O Miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela

BIBLJOTEKA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

  TOM X  

O MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEGO ZBAWICIELA

II

KRAKÓW
DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“

O. K. KLEMENS C. SS. R.

O MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEGO ZBAWICIELA

ROZMYŚLANIA

O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

„Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego".
1. Kor. 2, 2.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO



KRAKÓW 1925
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

NIHIL OBSTAT

J. Urban S. J.
censor

L. 844/25.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO-BISKUPIEGO KONSYSTORZA

Kraków, dnia 30 stycznia 1925.

L. S.

Ks. Jan Krupiński
wik. gen.

ROZMYŚLANIA

O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

ROZMYŚLANIE XLVII.

Pan Jezus na śmierć skazany.

I. Skazanie Jezusa — szczyt złości ludzkiej.
II. Skazanie Jezusa — szczyt miłości bożej.

I.

Dzikie wrzaski pospólstwa żydowskiego skłoniły wreszcie nikczemnego sędziego, że spełnił ich zbrodnicze żądanie. Wydał Jezusa w ręce żołnierzy, aby był ukrzyżowan. Prawnego postępowania sądowego, albo jakiegogądź uzasadnienia wyroku niema tu ani śladu. Wprawdzie Piłat zaklina się i mówi: *Umywam jako niewinny ręce moje. Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego: wy się patrzcie,*[1] ale prawdziwiej należało mu powiedzieć: »Umywam ręce moje we krwi niewinnej«. Całe postępowanie z Boskim Zbawicielem nosi na sobie piętno krzyczącej niesprawiedliwości.

---

1. Mar. 27, 24.

1. Jeśli za cud poczytuje się zwykle to, co przewyższa zwyczajną miarę pojęcia ludzkiego, to skazanie Jezusa na śmierć można prawdziwie nazwać cudem złości ludzkiej. W każdym razie jest ono szczytem złości ludzkiej. Ten sam naród odrzuca i na śmierć wydaje Jezusa, którego Jezus, całe niemal czterdzieści wieków, przez Mojżesza i Proroków, na przyjście swoje gotował. Przepowiednie Proroków spełniły się już co do słowa. Przepowiedziane było, iż w 490 lat po odbudowaniu świątyni Mesjasz się ukaże.[2] Przepowiedziane było, że będzie z pokolenia Dawidowego;[3] że narodzi się z Panny w Betlejem,[4] że będzie miał wielkiego i świętego Poprzednika,[5] że będzie wszędy opowiadał Ewangelję i wielkie cuda czynił;[6] że ustanowi nową i świętą ofiarę, że z triumfem wejdzie do Jeruzalem.[7] Wszystko to najdokładniej już się spełniło. Niepodobna więc, zdawałoby się, by Izrael Mesjasza swego nie poznał. A jednak cóż się stało? Ten naród, tak nadzwyczajnie od Boga w łaski obsypany, skazuje Mesjasza swego na śmierć, a śmierć najsroższą i najzelżywszą na krzyżu. Kapłani i przełożeni ludu zamiast pierwsi przyjąć Mesjasza ze czcią najgłębszą i chwałę jego głosić, są najzawziętszymi wrogami jego. W gronie Apostołów nawet znajduje się zdrajca. Przed Annaszem, Kajfaszem, Herodem i Piłatem niema Jezus ani jednego obrońcy. Piłat poganin, choć zrazu robi nieśmiałe starania, by oskarżonego uwolnić, wkońcu jednak, choć ma na rozkazy swoje siłę zbrojną, nikczemnie ustępuje przed wrzaskiem złości żydowskiej i wydaje Jezusa w ręce żołnierzy, aby go wywiedli na ukrzyżowanie. Zaprawdę, zdumiewać się trzeba nad tak niezgłębioną przepaścią złości ludzkiej.

2. Kościół święty, w swej liturgji na Wielki Pią-

2. Dan. 9, 24. — 3. Izaj. 11, 1.
4. Mich. 5, 2; Izaj. 7, 14. — 5. Mal. 3, 1; Izaj. 40, 3.
6. Izaj. 35, 5; 61. 1. — 7. Mal. 1, 1; Zach. 9, 9.

tek, daje dziwnie piękny i rzewny wyraz smutkowi najśw. Serca Jezusa, sponiewieranego przez nieprzyjaciół i na śmierć krzyżową skazanego. »Winnico wybrana, tak żali się tam Zbawiciel przez usta Kościoła, jam ciebie zasadził, a ty stałaś mi się zbytnio gorzką, krzyż zgotowałaś Zbawicielowi twemu. Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmuciłem ciebie? Odpowiedz mi. Jam ciebie wywiódł z Egiptu, Faraona pogrzebałem w morzu Czerwonem, w słupie z obłoku szedłem przed tobą: a tyś mię wydał w ręce Najwyższych Kapłanów i pociągnąłeś mię przed trybunał Piłata. Jam pobił dla ciebie Egipt i pierworodne jego, a ty mię podałeś na ubiczowanie. Zamilkłem jako baranek przed strzygącym go i nie otworzyłem ust moich. Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmuciłem ciebie? Odpowiedz mi. Dla ciebie poraziłem na głowę królów Chanaanu i dałem ci berło królewskie; a ty włożyłeś mi na skronie koronę cierniową i trzciną biłeś głowę moją. Czterdzieści lat prowadziłem cię przez puszczę i manną cię karmiłem; a tyś mię spoliczkował i ubiczował. Jam cię wywyższył mocą wielką; a tyś mię podwyższył na drzewie krzyża, z którego ręce moje wyciągałem do ludu niewiernego i krnąbrnego. Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmuciłem ciebie? Odpowiedz mi«. Tak, przez usta Kościoła, żali się odrzucony od ludu swego Zbawiciel.

3. I dziś niestety ma Jezus słuszny powód do takiego żalenia się na złość ludzką. Bo cóż czyni grzesznik? Skazuje na śmierć i zabija Jezusa w sercu swojem. W każdym grzechu śmiertelnym zawiera się ten wyrok straszliwy. Prawdziwy chrześcijanin powinien być umarły sobie i grzechowi. Już nie on na przyszłość ma żyć, ale Chrystus ma w nim żyć, jak mówi Apostoł: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.* [8] Te słowa tak objaśnia św. Chryzostom:

8. Galat. 2, 20.

»Nie mówi Apostoł: żyję Chrystusowi, albo dla Chrystusa; ale mówi, co wiele więcej znaczy: Chrystus żyje we mnie«. Innemi słowy: Chrystus jakoby zabrał serce moje, a wzamian dał mi swoje, abym odtąd niczego innego nie miłował, jeno to, czego on pożąda i szuka. Miłość Chrystusa żyje we mnie i czyni mię podobnym jemu i jedno z nim. Boską łaską swoją żyje we mnie Chrystus, który jest drogą, prawdą, życiem, światłością, poświęceniem i zmartwychwstaniem wszelkiej duszy! Jak wspaniałe jest to życie w Chrystusie, tak smutną jest śmierć duszy, którą jej grzech ciężki zadaje, tem brzydsza niewdzięczność grzesznika, który tak Jezusa w swem sercu krzyżuje. Słusznie może mu Zbawiciel uczynić ten ciężki wyrzut: »Ja z niezliczonych niebezpieczeństw wybawiłem cię, a tyś mię zato po niezliczone razy znieważył. Dałem ci zdrowe ciało i członki, a ty ich nadużywasz na obrazę mojej dobroci. Dałem ci zdrowe oczy i dobre uszy, a ty szukasz swej przyjemności w patrzeniu na rzeczy złe, w słuchaniu niegodziwości i kłamstwa. Dałem ci język, abyś nim chwalił Stwórcę i Odkupiciela twego, a ty złą mową Boga i bliźniego obrażasz. Dałem ci dobra doczesne, abyś ich używał do dobrych uczynków; a ty je obracasz na marność i na grzeszne rozkosze. Dałem ci światło rozumu, dałem ci wolną wolę, abyś mógł poznać mię i miłować; a tyś wzgardził prawdą i przykazaniem mojem, a złą wolą zabijasz w sercu swem miłość moją i nie chcesz, bym żył w tobie. O duszo, cóżem ci uczynił, albo w czem cię zasmucił? Odpowiedz mi. W Kościele św. pozostawiłem ci skarby łaski, owszem, samego siebie darowałem ci w Najśw. Sakramencie; a ty o łaski tak wielkie nie dbasz, o miłość moją się nie troszczysz. O duszo, jakże wielka jest niewdzięczność twoja!«

Westchnienie pobożne.

O Jezu, nie dopuszczaj, bym w dzień sądu na takie wyrzuty zasłużył. Wszelkich łask i darów, jakich mi użyczyłeś, chcę używać wiernie i jedynie na cześć i chwałę twoją. To jedynie może mię zadowolić i uszczęśliwić. Ale ponieważ trudno jest dobrze poznać złudzenia własnej miłości, dlatego proszę Cię daj mi cenny dar rozeznania duchów, abym we wszystkich myślach, mowach i uczynkach moich szukał jedynie i wyłącznie upodobania twego. Żyj i króluj w sercu mojem, o Jezu najsłodszy. wszystką potęgą miłości twojej. Wyniszcz w niem na zawsze wszelką miłość i wszelkie przywiązanie, ze świętą miłością twoją niezgodne. Miłość twoja niech będzie odtąd i aż do końca jedyną pociechą, jedynem pragnieniem, jedynym zyskiem i dobrem mojem.

O Marjo, Matko pięknej miłości, wstawiaj się ciągle za mną, bo potężne wstawiennictwo twoje wyjedna mi te wszystkie łaski.

II.

Skazanie Zbawiciela na śmierć jest także cudem i szczytem miłości bożej. *Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął. ale miał żywot wieczny.*[9] A w jaki sposób dał Bóg najmilszego Syna swego? Dał go, aby był skazany na śmierć, aby za nas grzeszników umarł na krzyżu. *Bóg zaleca miłość swoją przeciw nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł.*[10] Taka miłość zaprawdę przewyższa wszelką najśmielszą nadzieję i wszelkie pojęcia ludzkie.

1. Zdumienie i podziw nas ogarnia, kiedy bliżej rozważamy tę miłość. Miłość obiera sobie zawsze jako swój przedmiot dobro. Żaden człowiek nie ·zmiłuje

9. Jan 3, 16. — 10. Rzym. 5, 8.

się, jeno w tem co jest piękne, szlachetne, rozumne, wspaniałe, słowem, co jest bardzo dobre. Lecz w nas, co mógł Bóg upatrzeć dobrego i pięknego? Przez grzech staliśmy się szpetni, nierozumni, ubodzy i nędzni. Grzesznik w obliczu Boga jest nędzarzem, godnym obrzydzenia i wzgardy. A przecie takich grzeszników umiłował Syn Boży. Umiłował szpetnych i brzydkich, aby ich łaską swoją uczynił pięknymi. Umiłował nieprzyjaciół, aby ich w przyjaciół swoich przemienił. Umiłował nierozumnych, aby ich mądrością napełnił. Umiłował nędzarzy, aby ich skarbami swojemi obsypał. Umiłował poniżonych i wzgardzonych, aby ich godnością synów bożych uzacnił. Umiłował niegodnych i wyrodnych, aby ich podniósł do uczestnictwa nieskończonej chwały swojej. Taka jest wysokość i wspaniałość miłości bożej, przewyższająca wszelką miłość stworzoną nieskończenie. Bóg sam jest źródłem miłości. Bóg sam jest miłością.[11] Taka jest, mówi św. Dionizy,[12] przeobfitująca hojność miłości jego, iż i złym dóbr swoich użycza i nieprzyjaciół darami łaskawości swojej obsypuje, owszem za przyjaciół, za synów i dziedziców sobie obiera. Mógł nas Jezus, jako Bóg-Człowiek, bez męki i bez śmierci odkupić; żeby nam jednak okazać nieogarnioną miłość swoją, sam się wydał jako okup na śmierć najsroższą i do ostatniej kropli przelał za nas najśw. krew swoją. Oby tę nieskończoną Miłość wszyscy ludzie dobrze poznali i serdecznie umiłowali!

2. Zdawałoby się, że Zbawiciel zdobędzie sobie przez tak wielką miłość wszystkie serca, że ludzie będą współzawodniczyć ze sobą, kto najdoskonalej ukocha Zbawiciela. Niestety, jakże wiele ludzi nie troszczy się o miłość Boga. Górujące, nieraz wyłączne oddawanie się uciechom doczesnym i interesom ziemskim przytępia ducha i czyni go niesposobnym i nie-

---

11. I. Jan 4, 16. — 12. Lib. de Div. Nom.

czułym na rzeczy boże. Kto chce pewną drogą dojść do miłości bożej, ten niech pilnie rozważa gorzką Mękę Zbawiciela. Im głębiej i pobożniej wniknie w tę tajemnicę miłości bożej, tem mocniej jej ogniem się zapali. »Męka i śmierć Chrystusowa, powiada św. Franciszek Salezy, to jest najsłodsza i najdzielniejsza pobudka, ku poruszeniu serca ludzkiego w tem życiu śmiertelnem. Tu pszczoły duchowne zbierają najwyborniejszy miód z ran tego Lwa z pokolenia Judy, ubitego i rozdartego na górze Kalwarji. Tu jest rozwiązanie onej cudownej zagadki, którą Samson zadawał nieprzyjaciołom swoim,[13] której znaczenia synowie świata nie rozumieją, ale synowie krzyża szczycą się nią. Z tej śmierci, wszystko pochłaniającej, wyszedł pokarm pokrzepienia. Z tej śmierci, mocniejszej nad wszystko, wypłynął miód najsłodszy miłości naszej. I w niebie śmierć Zbawiciela będzie nieustającem źródłem tej miłości, która błogosławionych ciągłym zachwytem uszczęśliwia. Dla tego i w chwili Przemienienia Pańskiego, która była jakby próbą chwały wiecznej, Mojżesz i Eljasz rozmawiali z Jezusem o nadmiarze, który miał Chrystus dopełnić w Jeruzalem. A jakiż to nadmiar, jeśli nie nadmiar miłości, która zadała śmierć Miłośnikowi, aby śmiercią jego ocalało i uchowało się życie umiłowanych? O Jezu Zbawicielu! *Czarna* śmierć twoja, *ale piękna,*[14] skoro jest najwyższem dziełem i objawieniem miłości twojej«.

3. »Kalwarja, mówi jeszcze tenże Święty,[15] ta jest górna kraina miłujących. Wszelka miłość, nie z Męki Pańskiej płynąca, marna jest i niebezpieczna. Nieszczęsna jest miłość, bez śmierci Zbawiciela. Miłość i śmierć tak są z sobą zmieszane w Męce Pańskiej, iż zgoła niepodobna jest mieć jedną w sercu bez drugiej. Na tej górze nie może dusza mieć życia bez

---

13. Sędz. 14, 14.
14. Kant. 1, 4. - 15. Théotim. l. 12. c. 13.

śmierci Zbawiciela. Za tą górą niema nic, jeno śmierć wieczna, albo miłość wieczna; a cała mądrość chrześcijańska na tem polega, by dobry wybór między tem dwojgiem uczynić. O miłości wieczna, ciebie pożąda dusza moja, ciebie wybiera sobie na wieki. Przyjdź, Duchu Św., i rozpal ogień miłości twojej w sercach naszych. Miłować albo umrzeć! Miłować i umrzeć! Umrzyjmy wszelkiej innej miłości, abyśmy żyli jedynie miłością Jezusa samego, abyśmy nie umarli na wieki, ale w twojej miłości wiecznej, o Jezu, żyjąc, wiecznie Ci śpiewali ten hymn miłości: Niech żyje Jezus! Miłuję Cię, o Jezu! Niech żyje Jezus, którego miłuję! Jezusa miłuję na wieki, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen«.

4. Tak więc z niepojętej ku tobie miłości, duszo moja, Jezus dopuścił na siebie wyrok śmierci. Grzechy twoje na śmierć skazały Zbawiciela. Słuszna więc i sprawiedliwa, byś i ty teraz poszła i z ust Odkupiciela przyjęła należny ci wyrok śmierci. Jakiej śmierci? Nie tej, która ciało zabija, ale tej, która święcie i szczęśliwie duszę ożywia. Proś Jezusa o tę wielką łaskę, by ci dał umrzeć wszelkim próżnościom i zbytkom, wszelkiej żądzy zmysłowej i wszelkiemu łakomstwu, wszelkiej pysze i wyniosłości, słowem, wszelkim bałwanom i bożyszczom tego świata. Proś Jezusa, by odtąd on tylko żył w tobie, rządził tobą, prowadził cię, oświecał, strzegł i przemienił cię w żyjący swój obraz. Nie bój się tej śmierci; taka śmierć jest prawdziwym zyskiem i korzyścią: *Ktoby chciał duszę swoją zachować,* mówi Pan, *straci ją; a ktoby stracił duszę swą dla mnie, zachowa ją.*[16] Bój się raczej tej śmierci, na którą cię skażą własne namiętności i pożądliwości twoje, jeśli im się poddasz.

---

16. Łuk. 9, 24.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, miłości moja! daj. bym żył według boskiego upodobania twego. Żeby się to stało, Ty sam bądź życiem duszy mojej. Daj mi i umrzeć według boskiego upodobania twego. Żebym zaś umiał tak umrzeć, użycz mi ducha pokory, umartwienia i zaparcia się. Niech umrze we mnie wszelka miłość własna, aby żyła we mnie tylko miłość twoja. Niech umrę światu, wszelkim próżnościom i rozkoszom jego, abym w godzinę śmierci mojej, jak najściślej z Tobą złączon, mógł wnijść do żywota wiecznego i na wieki sławić miłosierdzie twoje. O Jezu, przez ten niesprawiedliwy wyrok śmierci, który dlá miłości grzesznej duszy mojej na siebie dopuściłeś, odwróć na wieki ode mnie sprawiedliwy wyrok potępienia, na który sobie mnóstwem grzechów zasłużyłem. Niech miłuję Ciebie, miłości moja, żywocie. jedyne wesele i najwyższe dobro moje. Niech Cię miłuję bezustannie w tem życiu i wiecznie. Żałuję z głębi serca za wszystkie grzechy życia mego. Jako zadośćuczynienie ofiaruję Ci nieskończone zasługi twoje, wielką miłość twoją i wszystko co w życiu, w Męce i śmierci dla mnie uczyniłeś i wycierpiałeś. Na zadośćuczynienie pragnę Cię miłować taką miłością, któraby jak najhojniej wynagrodziła Ci za całą niewdzięczność dawnego życia mego.

O Marjo, wyjednaj mi tę łaskę, bym zupełnie umarł wszelkim dobrom tego świata, a żył tylko dla tych dóbr, które mię doprowadzą do miłości Boskiego Syna twego. Uproś mi łaskę dobrej i świętej śmierci, abym w miłości umarł i w miłości żył na wieki.

ROZMYŚLANIE XLVIII.

Jezus dźwiga krzyż swój.

I. Jezus bierze na siebie krzyż swój i duszę wierną na drodze krzyża wyprzedza.
II. Dusza wierna bierze na siebie krzyż swój i drogą krzyża postępuje za Jezusem.

I.

Zaledwo Piłat wydał niesprawiedliwy wyrok na Jezusa, natychmiast oprawcy rzucili się na Boskiego Zbawiciela i wyprowadzili go. *A niosąc krzyż sobie, wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupiej Głowy, a po żydowsku Golgota.*[1] Pójdźmy za nim i obaczmy, jak ciężka i przykra była ta droga jego.

1. Krzyż sam przez się był ciężkiem brzemieniem. Długość jego, według podania, wynosiła 18 stóp. Dodajmy odpowiednich rozmiarów tram poprzeczny, a zrozumiemy, że był to prawdziwie przygniatający ciężar. Ten ciężki krzyż musi Jezus sam dźwigać, taki był zwyczaj u Rzymian. Co się działo w najśw. Sercu Zbawiciela, gdy zobaczył to narzędzie Męki? »Nie czekał, mówi św. Tomasz z Willanowy,[2] ażby mu siepacze krzyż na barki włożyli; ale skoro go tylko ujrzał, pochwycił z radością jako mocny bojownik w ramiona swoje«. Z utęsknieniem i z miłością, z dziękczynieniem i z pokorą najgłębszą, wziął na siebie ciężkie brzemię krzyża, ofiarując Ojcu niebieskiemu Mękę swoją za zbawienie grzeszników.

2. Zawisł ciężki krzyż na barkach Zbawiciela. Pomyśl, duszo wierna, jak go to bolało. Skutkiem nieludzkiego biczowania Jezus miał grzbiet i barki tak zbite i poszarpane, że były jakby jedną wielką raną,

1. Jan 19, 17. — 2. In fest. un. Mart. conc. 1.

która paliła nieznośnym bólem. Z niezliczonych ran. zadanych biczami, sączyła się krew nieustannie. Najlżejsze nawet dotknięcie ran takich zwiększało cierpienie, a cóż dopiero gdy nieociosane drzewo krzyża całym ciężarem swoim nalegało na bolesne rany! To była druga przyczyna, dlaczego dźwiganie krzyża było dla Zbawiciela tak niewymownie ciężkie.

3. Po trzecie należy i to uwzględnić, że Chrystus od Ostatniej Wieczerzy zostawał bez pokarmu i napoju, nie miał ani chwili snu i wypocznienia. Natomiast był wystawiony na ciągłą poniewierkę i okrutne znęcanie się. Przez to siły jego zostały tak wyczerpane, że trzeba się dziwić, jak mógł żywy wyjść na górę Kalwarji.

4. Sam też sposób, w jaki Jezusa prowadzono na ukrzyżowanie, czynił jeszcze bardziej nieznośnym ciężar jego krzyża. Zwyczajem rzymskim, szedł naprzód woźny, ogłaszający stracenie winowajcy. Za nim postępowali siepacze i oprawcy, niosący narzędzia kaźni. Za nimi szedł Boski Baranek; naokoło niego zgraja oprawców, z natury już do łagodności nie skłonna, dziś złośliwemi namowami i wrzaskami Żydów do większego jeszcze okrucieństwa zachęcana, nagli Jezusa biciem, szarpaniem, popychaniem i urąganiem, aby szedł prędzej.

5. Zważ nakoniec, że grzechy straszliwe całego świata, na tym krzyżu złożone, przygniatały niewypowiedzianym ciężarem duszę Zbawiciela. One są główną przyczyną, dla której dźwiganie krzyża i droga na Kalwarję była dla Jezusa nad wszelki wyraz bolesna. Jeśli każdą duszę wrażliwą i wierzącą ogarnia wstręt i przerażenie na widok zbrodni, dziejących się na świecie, choć to przecie tylko cząstka niegodziwości ludzkich: — cóż dopiero cierpiał w swej duszy wszystkowiedzącej Boski Zbawiciel, gdy ujrzał przed sobą i na sobie wszystkie ohydne nieprawości całego świata, od pierwszej aż do ostatniej? O Boże, jaki to widok

okropny! Jezus ranami okryty, krwią zalany, prawie do niepoznania zmieniony; już go siły opuszczają, śmiertelnie znużony chwieje się: pod strasznem brzemieniem swojem upada, to znowu z niewypowiedzianym trudem i bólem się podnosi. Przypatruj się, duszo moja, temu rozdzierającemu widokowi: i pomnij na mnóstwo i ciężkość grzechów swoich, które złożone na krzyżu Zbawiciela, tak nieznośnem brzemieniem go uciskają!

6. »Dwojaki, powiada św. Bonawentura,[3] był krzyż Chrystusa Pana: jeden zewnętrzny, a drugi wewnętrzny. Zewnętrzny krzyż był z drzewa, wewnętrzny ze złota. Zewnętrzny był to krzyż cierpienia i pokuty; wewnętrzny krzyż litości i zmiłowania«. Noś i ty ten dwojaki krzyż. Noś, dopóki żyjesz na tej ziemi, krzyż cierpienia i pokuty; noś go bez narzekania i szemrania. Nigdy krzyż twój nie dorówna ciężkości krzyża Chrystusowego. Nigdy Bóg nie włoży na ciebie takiego krzyża, iżby był dla ciebie za ciężki; ale dając ci krzyż, doda ci łaski, abyś go znosić mógł. Lecz i ó drugim krzyżu Chrystusowym nie zapominaj, o złotym krzyżu litości i mi'osierdzia. Kiedy Chrystus Pan tak wielką nad tobą litość okazał, i ty nad nim litość mieć powinieneś i mieć serdeczne nabożeństwo do cierpień Jezusa i Marji. Dla miłości Jezusa, miej w wielkiej nienawiści i obrzydzeniu wszystko, cokolwiek jest grzechem. Z miłości dla Jezusa miej także serdeczne współczucie i litość nad bliźnim twoim.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy Jezu! Cóż się z Tobą stało? Do czego Cię przywiodła bezgraniczna miłość twoja ku mnie? Ciężkim krzyżem obarczony, od znużenia upadający, wstępujesz na górę Golgoty! O wy ohydne grzechy życia mego, jak strasznie zaciążyłyście na

---

3. Diaet. salut. cap. 1.

krzyżu najłaskawszego Zbawiciela! Gdybym ja nie był tak często i tak ciężko grzeszył, Ty, o Jezu, nie nosiłbyś tak ciężkiego brzemienia. Żałuję więc z głębi serca za wszystkie grzechy, któremi Cię, miłości nieskończona, obraziłem. Chcę już Ciebie, Boski Zbawicielu mój, miłować ze wszystkich sił: daj mi łaskę, abym to umiał i mógł. O krzyżu święty, na którym Jezus najsłodszy z niewypowiedzianą ciężkością i trwogą śmiertelną nosił zelżywe brzemię grzechów moich, witam cię i obejmuję z najgłębszą czcią i wdzięcznością. Niech już odtąd, przez moc i zasługi Tego, który cię nosił, żaden krzyż nie będzie mi ciężkim ani gorzkim.

O Matko Bolesna! przez tę miłość, którąś ukochała boskiego Syna twego, spraw, bym i ja umiłował Jezusa całem sercem.

II.

Jeśli kto chce za mną iść, mówi Zbawiciel, *niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną.*[4] *A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.*[5] »Nie dość tego, że zaprzesz siebie, mówi św. Tomasz z Willanowy,[6] ale potrzeba byś i krzyż twój nosił. Chrystus chce, żebyś znosił trudy, znoje i obelgi, a gdy zajdzie potrzeba to i głód, pragnienie i nagość, boleści i trwogi, a nawet śmierć samą. Oto jest krzyż, bez którego nikt nie może walczyć w służbie Chrystusa«.

1. Noś więc krzyż twój. Nie żądają od ciebie, byś nosił krzyż Chrystusowy, byłby dla ciebie za ciężki. Ale masz nosić krzyż swój. Jaki to krzyż? Są to różne, zewnętrzne czy wewnętrzne cierpienia, które Bóg na każdy dzień ci zsyła. A zsyła ci je, abyś przez nie pokutę czynił za grzechy twoje. Cierpienia te więc

---

4. Łuk. 9, 23. — 5. Mat. 10, 38.
6. Conc. 1. in festo un. Mart.

są karą doczesną, a kara ta jest wielką łaską od Boga. Kary bowiem doczesne na tej ziemi noszą na sobie charakter miłosierdzia boskiego; kary zaś doczesne w czyścu naznaczone są znamieniem ścisłej sprawiedliwości jego. Dlatego wołał św. Augustyn: »Tu, Panie, karz, tu siecz, tu nie przepuszczaj; byleś przepuścił w wieczności«. Kto ciężkim grzechem zasłużył na wieczną karę w piekle, ten słusznie powinien wysławiać miłosierdzie Boga za to, że mu ją w sakramencie pokuty darował, ale najniesłuszniej skarży się na cierpienia doczesne.

2. Noś krzyż twój. — Chociażbyś nigdy w życiu Boga ciężkim grzechem nie obraził, ani nawet żadnym dobrowolnym grzechem powszednim, ale prowadził zawsze życie święte — czy byłbyś dlatego wolnym od noszenia krzyża? Bynajmniej! Cierpliwe znoszenie codziennych utrapień jest nie tylko pokutą, ale i ofiarą miłości, szkołą cnót, obfitem źródłem wysokich zasług, a więc i odpowiedniej tym zasługom chwały w niebie. Nie chcieć zatem krzyża, znaczyłoby tyle, co zrzec się tej dostojności moralnej i nadprzyrodzonej, tej chwały i szczęśliwości, która płynie z krzyża. Ktokolwiek chce się upodobnić do Chrystusa triumfującego w niebie, ten musi wpierw na ziemi upodobnić się do Chrystusa cierpiącego. Świętszą niż wszyscy święci jest Niepokalana Panna Marja, ale też dusza jej została pogrążona w morzu boleści; zato w niebie zgotowano dla niej tron tuż przy boku jej Syna, tron najwyższej chwały.

3. Noś krzyż twój. — Jest jeden rodzaj krzyża, który szczególniej możesz zwać twoim własnym: mianowicie wszelkie przeciwności, utrapienia, troski, któreś własną nieoględnością, nieroztropnością, porywczością, na siebie ściągnął. Takich krzyżów Bóg radby ci oszczędził, dośćby mu było tych, które sam w boskiej mądrości swojej na ciebie wkłada. Ale dopuszcza Bóg, byś i te krzyże nosił, które sam sobie tworzysz:

raz dlatego, że rządząc tobą, wolnej woli twojej nie znosi; a powtóre dlatego, że dobrą i zbawienną jest rzeczą, by nierozum ludzki sam sobie był karą. Może bez należnej rozwagi i przygotowania obrałeś sobie ten stan albo zawód, wdałeś się w ten interes, to miejsce sobie upatrzyłeś: a potem spotkałeś takie trudności i przykrości, że teraz żałujesz nierozważnego wyboru. Często taki wybór odmienić się nie da, albo z trudnością tylko. Nic ci zatem innego nie pozostaje, jak z potrzeby uczynić cnotę i te krzyże z własnej woli obrane tak samo cierpliwie znosić, jakby od Boga zesłane. Bo i w tych krzyżach jest dopuszczenie boskie dla nauki i dla oczyszczenia duszy twojej; a więc i w nich łaska boska wspierać cię będzie, jeśli z ufnością o nią prosisz. Jeśli tak własną szkodą nauczony, obierzesz sobie jako stałą zasadę, że przed każdą ważniejszą sprawą pierwej na modlitwie Bogu się polecisz, gruntownie rzecz rozważysz i zasięgniesz rady ludzi roztropnych, to już nie żałuj tego krzyża, któryś nierozwagą swoją ściągnął na siebie, bo taka zasada to skarb wielki na całe życie.

4. A w utrapieniach nie szukaj pociechy na sposób świata, który smutki i troski swoje, z ciężką szkodą duszy, w uciechach zmysłowych zatopić usiłuje. Raczej pocieszaj siebie tak, jak pocieszali się Święci. Patrzyli nie tyle na utrapienia doczesne, ile na zbawienne oczyszczenie duszy, które przez utrapienie się spełnia. Jak złoto w piecu ognistym, tak dusze oczyszczają się w ogniu utrapienia. »Przychodzi na mnie ból mój, mówi św. Augustyn,[7] ale przyjdzie i odpocznienie moje. Idzie utrapienie, ale za niem przyjdzie i oczyszczenie. Bo i złoto, czy świeci się, póki jest w piecu złotnika? Będzie się świeciło potem, gdy złotnik zrobi z niego klejnot czy koronę. Oto piec, oto słoma, oto złoto, oto ogień, a złotnik go rozżarza.

7. In Ps. 51.

Słoma w piecu płonie, złoto się oczyszcza. Słoma obraca się w popiół, złoto pozbywa się skazy. Piec jest to świat, słoma bezbożni, złoto sprawiedliwi, złotnik Bóg. Czegokolwiek żąda boski złotnik, to czynię. Cokolwiek ze mną uczyni, to znoszę. Chętnie przyjmuję od niego cierpienie, bo wiem, że on mocen jest sprawić oczyszczenie. Niech słoma ogniem pryska, jakby chciała mię spalić albo pochłonąć; niezadługo będzie z niej popiół, a ja będę czysty bez zmazy«.

5. Święci dźwigali krzyż swój dlatego tak bohatersko, bo miłowali Boga z całego serca. I ty, jeśli chcesz poznać, jaka jest w tobie miłość Boga, zobacz, jakiem sercem przyjmujesz krzyż i utrapienie. Czy kochasz krzyż? Czy przynajmniej cierpliwie i z ufnością w Bogu go znosisz? Czy wychodzisz odważnie na spotkanie krzyża, kiedy się zbliża? Czy nie sarkasz na swój los? Skąd pochodzi to sarkanie i upadek na duchu w przeciwnościach? Czy nie stąd, że brak ci wiary żywej, pokory, zaparcia się i miłości Boga? Dlaczego tak bardzo boisz się utraty dóbr ziemskich i przyjaźni ludzkiej? Czy nie dlatego, że serce twoje zbyt do nich przywiązane? Tak badaj siebie samego; a dziękuj Bogu, jeśli z tego badania wyniesiesz prawdziwe poznanie siebie samego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy! z pokorą wielką i cierpliwością, dla miłości mojej nosiłeś ciężki krzyż twój. Jaka ofiara, choćby najtrudniejsza, może być godnem dziękczynieniem za taką miłość twoją? Ty w dobroci twojej nie żądasz ode mnie nadzwyczajnej ofiary, przechodzącej ludzką siłę. Tego tylko żądasz, bym na każdy dzień brał krzyż swój i naśladował Cię. A codzienne krzyże moje, dzięki miłosierdziu twemu, nie są za ciężkie, ani nieznośne. Mogłem więc znosić je z cierpliwością i poddaniem się woli twojej. Lecz jakże

mało byłem do Ciebie, Zbawicielu mój, podobny w noszeniu krzyża. Drobnych nawet przeciwności nie znosiłem cierpliwie; znak to, jak mało Ciebie miłuję. Ale dziś wstyd mię i żal tej małoduszności i niewdzięczności; odtąd mocno postanawiam przyjmować wszelki krzyż, jaki dobroć i mądrość twoja na mnie włoży, z ufnością, uległością i miłością. Święty przykład twój niech będzie wzorem moim. Łaska twoja niech będzie światłością i siłą moją. Łaską twoją wsparty, nie obawiam się, że w walkach i utrapieniach tego życia upadnę. A łaski tej, Ty Panie, nikomu nie odmawiasz, ale dajesz ją każdemu, ktokolwiek pokornie a wytrwale o nią prosi. Daj mi więc, Panie, ducha modlitwy, abym bezprzestannie o łaskę twoją Cię błagał; a nią umocniony, mężnie i niezachwianie drogą krzyża postępował. Moja oziębłość w modlitwie była główną przyczyną, żem dotąd tak był małoduszny w noszeniu krzyża. Daj mi więc, Panie, ducha twego, *ducha łaski i modlitw:*[8] niechaj modlitwa uczyni mię mężnym i niezwyciężonym; niech tak wzmocni we mnie miłość twoją, żebym odtąd wszelki krzyż dźwigał wedle boskiego upodobania twego.

O Matko Bolesna, uproś mi tę łaskę, żebym dla miłości Jezusa i za przykładem twoim mężnie brał na siebie krzyż mój na każdy dzień i szedł za Jezusem do kresu wieczności błogosławionej.

---

8. Zach. 12, 10.

ROZMYŚLANIE XLIX.

Jezus upada pod krzyżem.

I. Jaka jest złość grzechu śmiertelnego.
II. Jakie są skutki jego.

I.

Według starodawnego podania kościelnego, którego pamięć przechowuje się w stacjach Drogi Krzyżowej, P. Jezus w bolesnym pochodzie na górę Kalwarji trzykroć upadał pod ciężarem krzyża. Były do tego, bez wątpienia, aż nazbyt widoczne przyczyny naturalne. Zupełny, od poprzedniego wieczoru, brak pożywienia, utrata krwi wskutek okrutnego znęcania się nad nim, przywiodły Boskiego Zbawiciela do takiego wycieńczenia, iż nie mogąc unieść ciężaru krzyża, upadał na ziemię. Lecz nie samo tylko wycieńczenie fizyczne było przyczyną bolesnych upadków Zbawiciela. Upadał pod krzyżem Pan Jezus, aby przez to pokazać, jak wielkim ciężarem przyciskały duszę jego grzechy całego świata, a w szczególności grzechy twoje. Zobaczmy, jaka jest złość każdego grzechu śmiertelnego.

1. Co to jest grzech śmiertelny? Jest to rozmyślne, świadome i dobrowolne przestąpienie przykazania boskiego w rzeczy ważnej, czy to myślą albo pożądaniem, czy mową albo uczynkiem. Taki grzech zowie się śmiertelnym, bo pozbawia duszę nadprzyrodzonego życia łaski, a czyni ją godną śmierci wiecznej. »Jest śmierć wedle ciała, powiada św. Augustyn,[1] i jest śmierć wedle duszy. Dusza nie umiera, a przecie umrzeć może; nie umiera, bo nigdy nie postrada

1. Serm. 273.

świadomości samej siebie; a przecie umrzeć może, bo może postradać Boga. Bo jak dusza jest życiem ciała, tak Bóg jest życiem duszy. Jak więc ciało umiera, gdy je dusza opuści, tak umiera i dusza, gdy opuści Boga«. Bóg mieszka w duszy i ożywia ją przez łaskę poświęcającą; lecz gdy dusza łaskę utraci, Bóg opuszcza ją i pozostawia w stanie śmierci.

2. I słusznie; bo grzech śmiertelny jest sromotną wzgardą Boga. »Namyślając się, czy ma się zgodzić na grzech, czy nie, tak mówi św. Alfons Liguori, grzesznik jakby kładzie na szali z jednej strony łaskę Boga, a z drugiej zadowolenie pożądliwości i chwilowe upojenie się nią. A gdy po takim namyśle na grzech się zgodzi, równa się to oznajmieniu, że więcej sobie ceni to zadowolenie i tę rozkosz, niż łaskę i przyjaźń Boga«. Czyż to nie jest straszliwa wzgarda, wyrządzona Bogu, najwyższemu Dobru?

3. Powtóre, grzech śmiertelny jest szkaradną niewdzięcznością względem Boga, najwyższego naszego Dobroczyńcy. Cokolwiek mamy dobrego, wszystko to jest darem bożej łaskawości. Dary te, które służyć powinny na chwałę i uwielbienie Boskiego Dawcy, grzesznik obraca na zelżywość Pana i Stwórcy swego. Grzesznik tego nie czuje; ale święci nie mogli wcale pojąć tej tak wstrętnej niewdzięczności. »Jednej rzeczy, tak mówiła na śmiertelnem łożu św. Marja Magdalena de Pazzi, przez całe życie moje zrozumieć nie mogłam, jak to być może, by człowiek odważył się popełnić grzech śmiertelny«.

4. Grzech śmiertelny, po trzecie, jest niecnem złamaniem wiary Boskiemu Zbawicielowi. Na chrzcie odrzekł się grzesznik czarta, wszelkiej sprawy i pychy jego, a Chrystusowi Panu ślubował wierność na wieki. Popełniając grzech śmiertelny, łamie te święte śluby, i tem cięższego dopuszcza się przeniewierstwa, im liczniejsze były łaski i dobrodziejstwa, jakiemi go Zbawiciel obsypał. Czy może być większa

obelga dla Jezusa, jak niewierność takiego chrześcijanina?

5. Grzech śmiertelny, po czwarte, jest prawdziwem nieposłuszeństwem i buntem przeciw Bogu. Czy Bóg nie jest najwyższym Panem nieba i ziemi? Czy nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by wszelkie stworzenie służyło Stwórcy i Panu swemu ochotnie i z weselem? Lecz grzesznik odrzeka się jawnie winnego Bogu posłuszeństwa, choć wie, że z pod władzy jego żadną miarą wyłamać się nie zdoła, choć wie, że Bóg może go każdej chwili podać na męki wieczne. Czy to nie szaleństwo?

6. Grzech śmiertelny jest udaremnieniem zasług Zbawiciela. Co Bóg uczynił dla zgładzenia grzechu, to grzesznik, o ile to w jego mocy, daremnem czyni i wniwecz obraca. Syn Boży otworzył nam niebo, abyśmy na wieki wysławiali miłosierdzie boże. A grzesznik na nowo zamyka sobie niebo, a otwiera piekło, aby w niem na wieki bluźnił Bogu z aniołami zatraconymi. Dlatego wszelki grzesznik, jak mówi Apostoł, *znowu krzyżuje sam sobie Syna Bożego i na pośmiewisko ma.* [2]

7. Cokolwiekbyśmy powiedzieli o grzechu śmiertelnym, nigdy nie zdołamy zgłębić całej złości jego; bo grzech obraża Boga, a świętości i majestatu Boga żaden umysł stworzony nigdy nie ogarnie. Ze względu na tę nieskończoność majestatu boskiego, grzech także, powiada św. Tomasz, [3] ma w sobie złość jakby nieskończoną. Dlatego choćby wszyscy ludzie i aniołowie wydali się na śmierć, by złożyć Bogu ofiarę przebłagalną, nie zdołaliby zadośćuczynić Bogu za jeden grzech śmiertelny. Zadośćuczynić mógł tylko Ten, który był zarazem prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem.

---

2. Żyd. 6. 4—6. — 3. P. III. q. 2. a. 2 ad 2.

Westchnienie pobożne.

Takie to więc straszliwe brzemię, o Jezu najsłodszy, wraz z krzyżem wziąłeś na zranione barki swoje. Doprawdy, już same grzechy moje byłyby dla Ciebie przygniatającym ciężarem! A Tyś wziął na siebie grzechy całego świata. Dlatego wyczerpany z sił, upadasz pod krzyżem. O Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nade mną. Zdejm ze mnie ciężkie brzemię grzechów, a drzewem krzyża twego rozpal w sercu mojem taki ogień miłości bożej, aby płomień jego nigdy we mnie nie ustał.

O najmilsza Matko moja, Ucieczko żałujących grzeszników, wesprzyj prośby moje potężnem wstawiennictwem swojem!

II.

Straszną jest złość grzechu śmiertelnego, straszne też są skutki jego. Kto z wiarą nad niemi się zastanowi, ten niewątpliwie przerazi się ich okropnością i zrozumie, że grzech jest złem, nad wszelkie inne godnem obrzydzenia.

1. Grzech śmiertelny rozłącza człowieka z Bogiem i pozbawia go łaski i przyjaźni jego. Dopóki dusza ma łaskę poświęcającą, dopóty jest przyjaciółką Boga i przedmiotem szczególniejszego upodobania jego. Tę łaskę, tę przyjaźń i miłość Boga odbiera grzech śmiertelny. Znika z duszy przedziwnie piękne, nadprzyrodzone podobieństwo do Boga, wyryte w niej przez łaskę, dusza staje się wrogiem Boga i niewolnicą szatana.

2. Grzech śmiertelny wydziera człowiekowi wszystkie zasługi i prawo do dziedzictwa niebieskiego. Chociażby sobie ktoś zyskał niezliczone zasługi wszystkich Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panien i Wdów — skoro popełni jeden grzech śmiertelny traci wszystkie te za-

sługi, traci samą możność zjednania sobie jakiejbądź nowej zasługi. Do uczynków bowiem zasługujących na życie wieczne konieczna jest łaska poświęcająca. Przez grzech śmiertelny tracisz także prawo do dziedzictwa w niebie, bo dziedzictwo to jest tylko dla wiernych dzieci bożych. Wszakże, dopóki grzesznik żyje na tej ziemi, podwójna ta utrata nie jest bezpowrotną; jeśli się nawróci i pokutą odzyska łaskę poświęcającą, wraz z łaską odżyją dla niego i utracone zasługi i nadzieja dziedzictwa wiecznego.

3. Grzech śmiertelny pociąga za sobą karanie boskie, a wkońcu potępienie wieczne. Znak to szczególnego miłosierdzia, gdy Bóg dopuszcza w tem życiu na grzesznika ciężkie karanie, jak choroby dolegliwe, utratę majątku albo sławy, wszelkiego rodzaju uciski i prześladowania, śmierć drogich i bliskich — aby się nawrócił i uszedł karania wiecznego. Są to rzeczy doczesne tylko i Bóg z miłosierdzia swego je dopuszcza. Mimo to tak są same przez się dotkliwe, że grzesznik, gdyby mu namiętność nie odbierała rozumu, słusznie przed popełnieniem grzechu namyśliłby się: czy warto dla chwili lichej rozkoszy narażać się na takie następstwa i takie kary boskie na siebie wyzywać. Jeśli Bóg grzesznika w tem życiu nie karze, zły to znak; takiej bezkarności grzesznik więcejby się lękać powinien, niż najcięższej kary doczesnej. Widać, że Bóg chce go w wieczności karać, albo przez wieczne potępienie, albo — jeśliby cudem dostąpił przed śmiercią łaski nawrócenia — w długiej i srogiej męce czyścowej.

4. Grzech śmiertelny odbiera człowiekowi pokój sumienia. Dopóki zostajesz w stanie niełaski u Boga, nie znajdziesz nigdy i nigdzie prawdziwego wesela. Zawsze pójdzie za tobą złe sumienie twoje i nękać cię będzie gorzkiemi wyrzutami. Jak Kain po zbrodni, nie śmiesz w oczy spojrzeć ludziom i miejsca sobie znaleźć nie możesz. Jak Antjoch, w każdej prze-

ciwności, która cię spotka, czujesz podniesioną na ciebie karzącą rękę Boga. Jaki to straszny stan duszy!

5. Grzech śmiertelny zaciemnia rozum człowieka i coraz bardziej osłabia wolę jego. Już grzech pierworodny zaćmił bardzo poznanie w człowieku i wolę jego osłabił; lecz własne grzechy, zwłaszcza gdy się zamienią w nałóg, coraz bardziej zwiększają zaćmienie i niemoc. Wygórowane upodobanie w dobrach i rozkoszach ziemskich, niepojęte lekceważenie rzeczy bożych, modlitwy, sakramentów, łaski boskiej, zatrważająca skłonność i łatwość do grzechu — oto smutne następstwa, jakie pociąga za sobą grzech śmiertelny. A stan taki, jeśli trwa dłużej, łatwo się zamienia w zatwardziałość i rozmyślne odrzucanie pokuty. *Kto czyni grzech, sługą jest grzechu,*[4] mówi Duch Święty. Oto rzut oka na złość grzechu śmiertelnego i nieszczęsne skutki jego; przypatrz im się dobrze; niech wzbudzą zbawienny wstręt i lęk w duszy twojej.

Westchnienie pobożne.

O Boże, przed świętym majestatem twoim odnawiam mocne postanowienie moje: Raczej umrzeć, niż dopuścić się grzechu śmiertelnego. Żadna rzecz na świecie nie odłączy mię od miłości Chrystusowej. Wolę raczej postradać wszystko, niż wyrzec się łaski twojej. Świadczę się uroczyście z Leonardem à Porto Maurizio, »że jednego tylko mam na tym świecie nieprzyjaciela, a tym nieprzyjacielem jest przeklęty grzech śmiertelny. Z tym nieprzyjacielem, przysięgam, będę walczył aż do ostatniego tchu życia mego. Oby mi Bóg dał tę łaskę, bym choć jedną duszę uratował, albo przynajmniej jednemu grzechowi ciężkiemu przeszkodził«. A ponieważ grzechu śmiertelnego nikt się ustrzec nie zdoła, jeśli nie unika okazyj i podniet do grzechu,

4. Jan 8, 34.

dlatego postanawiam mocno unikać wszystkiego, coby zbawieniu duszy mojej zagrażać mogło. Niech synowie tego świata gonią, jak chcą, za ziemskiemi dobrami i rozkoszami: mój pokój i moja pociecha na tem polega, bym wiernie zachował łaskę i przyjaźń Boga mego i zapewnił sobie zbawienie duszy. Takie jest postanowienie moje, ale czy w niem wytrwam? Aż nazbyt często doświadczałem ułomności mojej i codzień jej doświadczam. Dlatego nie sobie ufać będę, ale Tobie, o Boże, od którego wszelka moc pochodzi. Wszystko dobre, jasno to widzę w świetle wiary św., jest darem miłosierdzia twego. Ty dajesz i chcieć i wykonać wedle świętego upodobania twego. Użycz więc i mnie, Panie hojny i łaskawy, ze skarbów miłosierdzia twego. Poświęć wolę moją, aby zawsze tego chciała i to czyniła, co Ty chcesz. Utwierdź ją i umocnij w dobrem, abym nigdy Ciebie, Dobroci nieskończona, nie obraził. Użycz mi, przez nieprzebrane zasługi Jezusa Chrystusa, drogocennej łaski wytrwania w dobrem aż do końca, abym z Aniołami i Świętymi twoimi mógł Cię chwalić, miłować i sławić na wieki wieczne.

O Matko Zbawiciela mego i Matko moja! Wiem, że nic Cię tak nie cieszy, jak gdy widzisz, że ludzie miłują Syna twego. Uproś i mnie łaskę doskonałej, wytrwałej i wiecznej miłości ku Jezusowi, Synowi twojemu. Wtedy spełni się twoje i moje najwyższe pragnienie. Spodziewam się tego z ufnością po macierzyńskiej dobroci twojej.

ROZMYŚLANIE L.

Pan Jezus spotyka bolesną Matkę swoją.

I. Co w tem spotkaniu ucierpiał Jezus na widok bolesnej Matki swojej.
II. Co w tem spotkaniu ucierpiała Marja na widok umęczonego Syna swego.

I.

Zgodnie ze starodawnem podaniem kościelnem opisują Święci rzewnie i przejmująco, jak Marja spotkała Boskiego Syna swego na drodze bolesnej. Św. Alfons pisze, że po krwi, którą widziała na drodze, poznawała, którędy Jezus przechodził. Albo też, jak mniema św. Bonawentura, krótszą drogą wybiegłszy naprzód, zatrzymała się w miejscu, kędy miał przechodzić żałosny pochód, i tam spotkała Boskiego Syna swego. Rozważmy teraz cierpienie Jezusa na widok głęboko zasmuconej Matki swojej.

1. Idzie Jezus wśród zgrai okrutnych siepaczy. którzy się nad nim znęcają i do pośpiechu zmuszają popychaniem i biciem. Aż oto zabiega mu drogę najmilsza Matka. O, jakie to było spotkanie! Widzi Jezus przed sobą Matkę swoją, całą drżącą od wzruszenia i bólu. Widzi na jej obliczu niewypowiedziany smutek i głęboko dojmującą boleść. Boskie oko jego widzi nietylko oblicze bolesnej Matki swojej, ale przenika najgłębsze tajniki niepokalanego jej Serca, widzi tam ukryte źródło jej niewysłowionych cierpień. A tem źródłem nic innego, tylko miłość najgłębsza i najdoskonalsza, jaką Marja miłuje Jezusa, który jest Bogiem i Synem jej. Cieszy się Serce Jezusa, że jego święta, dziewicza Matka tak go miłuje, jak i najwyższe chóry anielskie umiłować go nie zdołają; ale też cierpi okrutnie, iż on sam przez gorzką Mękę swoją

zgotował jej duszy tak nieopisane cierpienia. O najświętsze Serca Jezusa i Marji! kto zdoła wyrazić, kto zdoła pojąć tę przepaść boleści, w jaką was to żałosne spotkanie pogrążyło?

2. Wielkość współczucia, jakie Jezus miał dla bolejącej Matki swojej, trzeba mierzyć niezmierną świętością jego Serca, ogromem tej miłości, którą Matkę swoją ukochał i głębią cierpień, w jakich widział ją pogrążoną. Wiadomo zaś najpierw, że nie było nigdy i nie będzie serca tak czułego, kochającego i litościwego, jak Najśw. Serce Jezusa. Powtóre Najczystsza Dziewica zgromadziła w sobie większe skarby łaski i świętości, niż wszyscy aniołowie i święci razem wzięci, dlatego też Jezus bardziej ją miłował, niż ich wszystkich. Marja jest nie tylko stworzeniem miłości najgodniejszem i przez Boga najbardziej umiłowanem, jest również najdostojniejszą Matką Jezusa Chrystusa. Wreszcie współczucie Jezusa dla Najśw. Panny musiało być i dlatego niezgłębione, bo widział swoją Matkę pogrążoną w niezmiernem morzu cierpień. Możemy stąd wnosić, jak niewymownie w tej tajemnicy cierpiał, ale cierpienia tego nigdy nie pojmiemy, bo któż potrafi zrozumieć miłość Jezusa do Marji?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, gdy wspomnę na bolesne spotkanie twoje z Najśw. Matką, boleść serdeczna przenika serce moje. Chociażbym tak niewinny i święty był, jak Niepokalana Matka twoja, i wtedy nie mógłbym pozostać nieczuły. Ale wiara św. mnie poucza, że liczne grzechy moje, jak i grzechy całego świata, były przyczyną tego udręczenia twojego i Matki twojej. Jakże więc głęboko boleć powinienem ja, biedny, ciękiemi grzechami obarczony winowajca! Cierpień twoich współczuciem mojem wprawdzie już nie odmienię, ale przy pomocy łaski twojej i przez nieskończone zasługi

twoje, mogę przyczynę tych cierpień, to jest grzechy moje, naprawić i zgładzić. Daj mi więc Jezu łaskę skruchy doskonałej, trwającej aż do ostatniego tchu życia mego. Daj mi żal tem głębszy, im większe były grzechy moje. Daj, bym resztę życia spędził w duchu prawdziwej pokuty, a przez to, ile zdołam, zadośćuczynił sprawiedliwości twojej i wywdzięczył się za miłość twoją. Choćbym z żalu serdecznego umarł, powitałbym taką śmierć jako największy znak miłosierdzia twego.

O Marjo, Orędowniczko moja u Boga, wyjednaj mi tę wielką łaskę.

II.

Przypatrz się teraz Matce Bolesnej. Według objawień św. Brygidy,[1] oczy Najśw. Panny w tym czasie, kiedy zbliżała się Męka jej Syna, ustawicznie zalewały się łzami, a na samą myśl o grożącej mu śmierci pot zimny na członki jej występował. Ileż dopiero musiało cierpieć to kochające serce Matki, kiedy zobaczyła teraz Syna swego?

1. Ach, bo jaki to był widok! Zaledwo poznać może tę piękną niegdyś i wdzięku pełną postać najmilszego Syna swego; tak strasznie ją oszpeciły plwociny, policzki i bicze bezbożnych oprawców. Od stóp do głowy całe ciało jego ranami okryte. Na barkach jego, biczami poszarpanych, cięży krzyż ogromny. Korona cierniowa, srogiemi kolcami najeżona, wbiła się w głowę jego i tak nielitościwie ją kaleczy, że ciągle krew płynie po świętem obliczu. Oczy krwią zaszłe, jak to w objawieniach swoich widziała św. Brygida, Jezus pierwej przetrzeć musi, aby mógł ujrzeć najmilszą Matkę swoją. Takiego Najśw. Panna ujrzała Jezusa. Mogła z Izajaszem powiedzieć: *Widzieliśmy*

---

1. Revel. l. 1. c. 10.

go, a nie było na co spojrzeć... a myśmy go poczytali jako trędowatego... a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona; skąd aniśmy go mieli za co. [2] Marja tak chętnie uścisnęłaby Syna swego, mówi św. Anzelm, ale oprawcy szorstko ją odepchnęli.

2. Któż nam otworzy ukryte głębie najśw. Serca Marji? O Matko, czemuś zamilczała przed nami ten niewypowiedziany ból, który w tem spotkaniu nękał duszę twoją? Wszak my dzieci twoje, radzibyśmy wespół z Tobą boleć i Ciebie pocieszać? — Ach, snać dlatego milczysz, że niema słów na wyrażenie takiej boleści. *Wielkie jest, jako morze, skruszenie twoje.* [3] Kto takie morze zgłębi? A jeśliby zdołał je zgłębić, kto mógłby patrzeć na takie cierpienia, by sam z boleści nie umarł? I Marja nie zniosłaby tego morza bólu, gdyby jej Bóg szczególną łaską nie umocnił. Musimy więc zatrzymać się na brzegu tylko tego morza, bo dalej postąpić niepodobna. Kto stoi na wybrzeżu morskiem, widzi morze, ale jego obszaru i głębokości objąć nie zdoła, tak jest i z nami, gdy rozważamy boleść Najśw. Panny Marji. Miłości bowiem Jezusa i miłości Marji żaden umysł ludzki nie pojmie. To tylko wiemy, że Marja miała głęboko w sercu wyrytą Mękę Boskiego Syna swego. Jak na chuście, którą Weronika otarła Jezusa, dlatego że była czysta i czystem sercem podana, pozostało wierne wyobrażenie skrwawionego Oblicza Zbawiciela, tak daleko bardziej przeczysta dusza Najśw. Panny przyjęła i zachowała w sobie najwierniejsze odbicie gorzkiej Męki Syna swego. Ona najlepiej wśród wszystkich ludzi rozumiała wielkość ofiary Syna Bożego. Rozumiała znaczenie i doniosłość każdej boleści, które Jezus za nas wycierpiał. Umysł jej jasny i niepokalany dokładnie rozeznawał wszystkie szczegóły, nadające każdemu cierpieniu Jezusa szczególną ostrość i gorzkość. Widziała mianowicie za-

2. Izaj. 53. — 3. Treny 1.

pamiętałą nienawiść w duszach tych bezbożnych, którzy boskiego jej Syna na śmierć skazali, a teraz wlekli na miejsce ukrzyżowania. Widok tej powszechnej nienawiści, tej pogardy, tego sponiewierania jej najmilszego Syna — była to zaprawdę dla jej Serca miłością płonącego taka boleść, jakiej żaden człowiek, ani żaden anioł nie opisze.

Westchnienie pobożne.

O Najśw. Bolesna Matko moja! Wielką i wzniosłą jesteś w cierpieniu swojem, bo źródłem jego są te święte płomienie miłości gorejące w Sercu twojem, które nie znało innej miłości, prócz miłości bożej. Ach, ukochana Matko moja, tej właśnie miłości najbardziej mi niedostaje. Pragnę całem sercem jak najdoskonalej przylgnąć do Boskiego Syna twego. Dziękuję Ci z całej duszy za wzniosły przykład miłości Boga, któryś mi dała w swych cierpieniach; ale żebym osiągnął wysoki stopień tej miłości, sam tylko przykład dla nędzy mojej nie wystarczy. Potrzeba mi łaski, i bardzo wielkiej łaski, którąby leniwego ducha mego pobudziła i oziębłe serce moje zagrzała. A tę łaskę kto skuteczniej mi wyprosi, niż Ty? Pomnij, Matko, że jesteś Matką miłosierdzia: a nad kimże okażesz miłosierdzie twoje, jeśli nie nad grzesznikiem, który go najbardziej potrzebuje? Przeto ufając w dobroci, łaskawości i w wszechwładnej przyczynie twojej, z głębokości nędzy mojej wołam do Ciebie: zmiłuj się nade mną, Matko miłosierdzia, i nie ustawaj prosić za mną, aż mię wprowadzisz szczęśliwie do królestwa błogosławionej wieczności.

ROZMYŚLANIE LI.

Szymon Cyrenejczyk.

I. Szymon Cyrenejczyk zrządzeniem Opatrzności powołany do noszenia krzyża za Jezusem.
II. To powołanie do krzyża jest udziałem wszystkich chrześcijan.

I.

W życiu i męce boskiego Zbawiciela naszego wszystko jest święte i czcigodne, pełne tajemnic i bogate w łaski. Dlatego każdy, nawet pozornie bardzo podrzędny szczegół, zasługuje na pobożne, z wiarą i miłością rozważanie. Tyczy się to i Szymona Cyrenejczyka, niosącego krzyż za Jezusem. *A wychodząc,* mówi Ewangelja, *znaleźli człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymona, tego przymusili, aby niósł krzyż jego.*[1] Zdarzenie to, na oko zwykła swawola złości ludzkiej, było przecie tajemnicą i łaskawem zrządzeniem Opatrzności boskiej, powołującej Szymona do uczestnictwa w krzyżu Jezusowem.

1. Przypatrz się nasamprzód Boskiemu Zbawicielowi. Jezus przyjąwszy dobrowolnie naturę ludzką, odczuwał do najwyższego stopnia gniotący ciężar krzyża. Blady i zmieniony na twarzy, wszystek krwią zlany i prawie konający, chwiejącym się krokiem i co chwila potykając się pod ciężarem krzyża, idzie powoli, z niewypowiedzianą trudnością, kędy go ciągną i popychają oprawcy. Po ludzku patrząc, rzecz widoczna, że żywy na Kalwarję nie zajdzie, ale lada chwila w drodze ducha wyzionie. Spostrzegli to nieprzyjaciele jego; by się więc nie pozbawić szatańskiej radości z widoku Jezusa, konającego na drzewie hańby

---

1. Mat. 27, 32.

wśród strasznych mąk, zdjęli z niego krzyż i szukają, ktoby za nim niósł jakiś czas ten ciężar.

2. Szedł właśnie wtedy z pola do Jerozolimy człowiek z Cyreny, imieniem Szymon. Oprawcy nie długo się namyślając, przytrzymali Szymona i zmusili go, by dźwigał krzyż za Jezusem. Dziwna to rzecz, że nikt z siepaczy, których było dość wielu, sił im też nie brakowało, nie pomógł nieść krzyża Zbawicielowi. Wprawdzie uchodziło to za rzecz hańbiącą, ale kiedy już nie wstydzili się uprawiać swego rzemiosła katowskiego, nie ubliżyliby swej godności, gdyby zastąpili Jezusa w dźwiganiu krzyża przez jakąś część drogi. Nie uczynili jednak tego; mała to wprawdzie okoliczność, ale w gruncie rzeczy jest tu tajemne zrządzenie Opatrzności. W królestwie bożem nic się nie dzieje przypadkiem. Bóg tu kieruje wszystkiem, tak małem jak i wielkiem, bądź przez bezpośrednie zrządzenia, bądź przez najmędrsze i najsprawiedliwszę dopuszczenia swoje. Takiem zrządzeniem albo dopuszczeniem było, że Szymon właśnie w onej chwili tamtędy przechodził i że oprawcy przymusili go do dźwigania krzyża.

3. Bóg prowadzi nas do zbawienia zewnętrznie przez Opatrzność swoją, a wewnętrznie przez łaskę, a dla nas jest to rzecz niezmiernie ważna, byśmy i tym zewnętrznym zrządzeniom i wewnętrznym natchnieniom bezwarunkowo byli posłuszni. Z ufnością bez granic winniśmy zdać się na rządy Opatrzności boskiej, choćby prowadziła nas do celu przez krzyże i utrapienia. Bo właśnie Bóg używa nieraz t. zw. nieszczęść, przeciwności, niepowodzeń, prześladowań i potwarzy złości ludzkiej, by nas uchronić od większego zła, albo by nam użyczyć darów łaskawości swojej. Tak np. św. Franciszek Salezy, w czasie podróży po Włoszech, dwukrotnie ocalał przez to, że nieuprzejme i krzywdzące przyjęcie zmusiło go do opuszczenia tych miejsc, w których, gdyby dłużej pozostał, śmierć go czekała. Bardzo często w życiu naszem prawdziwe

szczęście i ocalenie zależy od takich pozornych niepowodzeń. Dlatego bądź zawsze wierny zrządzeniom bożym.

Ważniejszem jeszcze jest korzystanie z łask wewnętrznych, bo stanowią one jakby łańcuch. Jeśli dobrze użyjesz jednej, tem samem już zarobiłeś sobie następną. Całe życie Świętych i postęp ich w cnocie polega właśnie na wiernem korzystaniu z łaski; a przeciwnie, niejeden już bardzo wielkie łaski i doskonałość, a nawet zbawienie wieczne przez to utracił, że jednej łaski zaniechał, albo na złe użył. Św. Teresie Bóg ukazał w widzeniu miejsce w piekle, które ją czekało, gdyby mu odmówiła pewnej ofiary z siebie, której od niej żądał. Bóg wtedy byłby jej odmówił obfitszych łask, bez których zmarnowałaby zbawienie swoje.

4. Według św. Leona Wielkiego,[2] Szymon Cyrenejczyk, dźwigający krzyż Zbawiciela, przedstawiał świat pogański, wezwany do wiary Chrystusowej; bo Cyrenejczyk był poganinem. Tak więc zdarzenie to nabiera symbolicznego znaczenia. Jak przy błogosławionem Narodzeniu w stajence betlejemskiej spodobało się Synowi Bożemu powołać do ubogiego żłobu swego przez cudownie jaśniejącą gwiazdę świętych trzech Królów ze Wschodu jako pierwociny świata pogańskiego, i do wiary w siebie, Zbawiciela świata, wezwać: tak i tu, w bolesnej drodze na Kalwarję, spodobało mu się jednego męża z pośród pogaństwa do boku swego powołać, a w osobie jego wszystkie narody pogańskie w tajemnice krzyża swego wprowadzić. Jakoż według starego podania, Szymon Cyrenejczyk, poznawszy Zbawiciela, przyjął wiarę chrześcijańską z dwoma synami, Aleksandrem i Rufem.

5. Zastanów się teraz nad sobą, czyś dotąd ulegał z dziecięcą ufnością zewnętrznemu jak i wewnętrzne-

---

2. Serm. VIII. do Pass. Dom.

mu kierownictwu Boga. Czyś nie upadał na duchu, nie poddawał się zniechęceniu, gdy cię spotkało to, co świat zowie nieszczęściem? Czy możesz sobie dać to świadectwo, żeś zawsze wiernie szedł za natchnieniem łaski bożej? Może ci sumienie niejedną tutaj niewierność zarzuci: nie trać jednak otuchy: wszystko jeszcze możesz naprawić. Uczyń tylko mocne postanowienie, że będziesz odtąd uległem dzieckiem Boga i proś go, by raczył tobą kierować przez całe życie według świętego upodobania swego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, gdy tak aż do ostatecznego wycieńczenia sił twoich dźwigasz ten ciężki, mojemi i całego świata grzechami obarczony, krzyż twój: zali nie słuszna i sprawiedliwa, bym ja także cierpliwie i z miłością przyjął i znosił wszelki krzyż, jaki w boskiej mądrości i łaskawości twej na mnie ześlesz; tem bardziej, kiedy wiem, żeś Ty jest miłością samą i wszystko ku dobru mojemu kierujesz. Wspomóż mię do tego, Panie, potężną łaską twoją. A jeśli kiedy krzyż wyda mi się za ciężki, daj, bym wówczas pamiętał na tę nieskończoną miłość i na tę przedziwną cierpliwość, z jaką Ty, święty i niewinny, dźwigałeś za mnie grzesznika najcięższy krzyż twój.

O przebłogosławiona Panno, wspomagaj mię we wszystkich utrapieniach moich.

II.

Dźwiganie krzyża przez Szymona Cyrenejczyka przypomina nam również tę ogólną prawdę chrześcijańską, że wszyscy mamy z Chrystusem i dla Chrystusa znosić na tej ziemi krzyże i utrapienia. Jeśli Chrystus *mając przed sobą wesele, podjął krzyż,* [3]

3. Żyd. 12, 2.

tedy nie przystoi, by grzesznicy, jakimi jesteśmy wszyscy, żyli tutaj w rozkoszach i wprost jakby z raju ziemskiego do szczęśliwości niebieskiej wchodzili.

1. Musimy w tem życiu z Chrystusem cierpieć. Tak uczy nas on sam przez usta Apostołów. *Gdyż tedy Chrystus*, mówi Piotr św., *ucierpiał w ciele i wy też myślą się uzbrójcie; bo który ucierpiał w ciele, poprzestał grzechów, aby już nie pożądliwościom ludzkim, ale woli bożej, ostatek czasu żył w ciele.*[4] I jeszcze: *Weselcie się, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawienie chwały jego radując weselili.*[5] A św. Paweł: *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą.*[6] I znowu: *Wam darowano jest dla Chrystusa, nie tylko abyście weń wierzyli, ale iżbyście też dla niego ucierpieli.*[7] I na innem miejscu: *A jeśli* (jesteśmy) *synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeśli jednak spół cierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni.*[8] Są to wszystko słowa dobrze ci znane; ale jak je wypełniasz? Przypatrz się życiu twemu, a przyznasz, że wiele ci niedostaje, byś się mógł nazwać prawdziwym uczniem i naśladowcą Chrystusa.

2. Na tym świecie więc wszyscy cierpieć muszą. Bogaty i ubogi, młodzieniec i starzec, święty i bezbożny, uczony i prosty, mocarz i nędzarz, pan i poddany — każdy ma swój krzyż. I niema sposobu uchylić się od niego. Ani pieniędzmi, ani nauką, ani sztuką lekarską, ani władzą nad drugimi, ani żadną siłą ludzką, od krzyża się nie uwolnisz. Wszyscy muszą nosić krzyż; i w tem wszyscy ludzie są sobie równi. Lecz za to co do skutków krzyża wielka między nimi nierówność. Dobrzy obracają sobie krzyż na zbawienie. Krzyż uczy ich pokory, miłosierdzia dla bliźnich, gor-

---

4. I. Piotr. 4, 1. 2. — 5. Tamże, 12.
6. II. Tymot. 3, 12. — 7. Filipens. 1, 29. — 8. Rzym. 8, 17.

liwości w modlitwie, mocnej ufności w Bogu, czystej miłości Boga, czuwania nad sobą, cierpliwości w przeciwnościach i dolegliwościach, dobroci i uprzejmości ku wszystkim, a zatem pomnaża codziennie ich zasługi przed Bogiem. A źli? Wielu wprawdzie złych nawraca się przez krzyż, ale wielu z nich również nadużywa krzyża na własną zgubę. Stają się bowiem przez cierpienie bardziej niewierzącymi, zatwardziałymi w złem, zapamiętałymi w pysze, zgryźliwymi, nieużytymi dla bliźnich, zuchwałymi wobec przełożonych, niewdzięcznymi dla dobroczyńców, zniewieściałymi w używaniu, bardziej chciwymi, a nawet posuwają się do nienawiści Boga. Tym sposobem obarczają sumienie swoje ogromnem brzemieniem grzechów, które albo w doczesnym, albo w wiecznym ogniu muszą być odpokutowane. A to wszystko dlatego, że źli krzyża nadużywają na własną zgubę swoją. Krzyż sam z siebie dobry jest i zbawienny: ale zła wola człowieka zamienia zbawienne lekarstwo krzyża w zabójczą truciznę. Chcesz przykładów? Patrz na dwu łotrów, obok Zbawiciela ukrzyżowanych. Krzyż ich był jednaki; a przecie jeden przez krzyż wstąpił do raju, a drugi poszedł na mękę wieczną.

3. Krzyż na tym świecie mało ma przyjaciół; dla człowieka zmysłowego jest on czemś strasznem. Szymon Cyrenejczyk także z początku nie był przyjacielem krzyża. Wzdrygał się, gdy mu oprawcy wkładali go na barki; bo jak mówi Ewangelja, *przymusili go, aby nosił krzyż jego*. Dlaczego nie chciał go wziąć dobrowolnie? N a p r z ó d dlatego, że poczytywał sobie za hańbę nieść złoczyńcy na śmierć skazanemu krzyż jego na miejsce stracenia i poniżać siebie do posługi właściwej pachołkowi katowskiemu. P o w t ó r e dlatego, że choć zdrów i silny, nie miał jednak żadnej ochoty dźwigać taki ciężar. P o t r z e c i e dlatego, że nie widział żadnej z noszenia krzyża korzyści; bo oprawcy przymuszając go, żadnej mu zapłaty nie obie-

cywali. Po czwarte dlatego, że nie życzył sobie, aby kto krępował swobodę jego i w zamiarach jego mu przeszkadzał, a chciał pójść do miasta i zająć się tem, co uważał dla siebie za pożyteczne i potrzebne. Dla tych samych zupełnie przyczyn wzdraga się i dziś człowiek zmysłowy przed krzyżem. Utrapienie nie przynosi dzieciom tego świata ani przyjemności, ani sławy, ani zysku; dlatego słyszeć o niem nie chcą. Ale gdziekolwiek są widoki użycia przyjemności, zjednania sobie sławy u ludzi, albo zbogacenia się, tam nie lękają się żadnego krzyża, choćby najcięższego. Codzień widzieć można, jak ludzie dla miłości znikomych uciech i dóbr doczesnych poddają się najcięższym ofiarom i umartwieniom, nawet z narażeniem zdrowia i życia. Głód i pragnienie, zimno i upał, poniewierkę, i pośmiewisko, a nawet twardą tyranję chętnie zniosą. Ale dla miłości P. Jezusa krzyża dźwigać nie chcą.

4. Dlaczego to ludzie tak bardzo lękają się krzyża, który Bóg na nich wkłada? Dlatego, że patrzą na ból i stratę, płynące z utrapienia, a nie na ojcowską rękę Boga, który w mądrości i łaskawości swojej to utrapienie im zsyła. Zato dusza wierząca i w miłości P. Jezusa żyjąca zna wartość krzyża i umie go po chrześcijańsku nosić. Miłość Chrystusowa lekkiem czyni wszelkie brzemię, a wszelkie jarzmo wdzięcznem. Dlatego gdy synowie tego świata w utrapieniu jęczą i ustają, synowie boży przeciwnie dźwigają swój krzyż sercem spokojnem, w Bogu ufającem, a nawet, jak to widzimy na przykładzie Męczenników i Świętych Pańskich, *nader obfitują weselem we wszelakiem utrapieniu swojem.*[9] O jakże przyjemną jest w obliczu Boga taka dusza, która umie mężnie cierpieć dla miłości jego. Jakże pięknie na takiej duszy wyrażone podobieństwo Boskiego Zbawiciela. Jakże wysokie i wspaniałe uczucia taką duszę ożywiają: »Jeśli mamy

9. II. Kor. 7, 4.

cierpieć dla miłości Chrystusa, tak mówi ze św. Janem Złotoustym,[10] cierpmyż nie tylko mężnie, ale i z weselem. Gdy ubóstwo nam dolega i nędza, cieszmy się, jakobyśmy żyli w dostatku. Gdy spotka nas obelga, radujmy się, jakoby nam cześć okazano. Jakąkolwiekbyśmy stratę ponieśli, dla Chrystusa za zysk ją sobie poczytujmy. Gdy jałmużnę dajemy ubogim, tak ją dawajmy, nie jakobyśmy ich, ale jakoby oni nas obdarzali; bo kto nie takiem sercem daje, ten nie jest ochotnym dawcą. Kto sieje, nie myśli o tem ziarnie, które rzuca w ziemię, ale o wielkiem żniwie, jakie mu stąd urośnie. Tak kto czyni miłosierdzie i pełni uczynki cnotliwe, niechaj nie patrzy na trud i pracę, ale raczej na słodką za nie nagrodę, a jeszcze bardziej na P. Jezusa Chrystusa, dla miłości którego trudzi się i pracuje. Tak wytrwa mężnie w boju i z weselem biegu swego dokona«.

5. Cierpliwie więc i dla miłości P. Jezusa znoś, duszo wierna, codzienne utrapienia twoje. Przyjdzie czas, kiedy to wszystko sowicie ci się opłaci. Chrystus Pan, dobrze na to pomnij, poznaje prawdziwych uczniów i naśladowców swoich nie z pięknych słów, ale z cierpliwego noszenia krzyża. Cierpliwość w utrapieniach uważali Święci zawsze za dobry znak, niecierpliwość zaś i narzekanie za złą wróżbę na żywot wieczny. »Czy to nie ciężka wina jak na chrześcijanina, pyta św. Cyprjan, gdy on, sługa, cierpieć nie chce, kiedy Pan, choć grzechu nie miał własnego, za niego pokutował? Syn Boży ucierpiał, aby nas synami bożymi uczynił; a syn człowieczy cierpieć nie chce, aby synem bożym pozostał?« »Kto nie chce cierpieć, mówi św. Wawrzyniec Justyniani,[11] ten dowodzi, że ma serce nieposkromione i dla Boga oziębłe; szemranie przeciw cierpieniu jest znakiem duszy odrzuconej«.

---

10. Hom. 12 in Corinth.
11. De casto connubio Verb. et anim. c. 18.

Św. Teresa[12] natomiast mówi: »Szczęśliwa to dusza, która zupełnie gotowa jest pomagać tobie, o Jezu, w noszeniu twego krzyża i nie chce Cię samego pod nim zostawić. Kto czuje w sobie takie postanowienie, niech się niczego nie lęka. Taka dusza, prawdziwie duchowna, nie ma powodu zbytnio się martwić, choćby nie mogła tak z Bogiem obcować na samotności i tak opuścić przyjemności tego świata, jak tego pragnie. Bo skoro na takie postanowienie się zdobyła, ofiara jej w zasadzie już spełniona i to, czego pragnie, to jest złączenie z Bogiem, już osiągnięte. Niechaj więc chwali za to Majestat jego i ufa w dobroci jego, która przyjaciół swoich nigdy nie opuści«.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Tyś dla poratowania mojej słabości raczył stać się sam słabym i dla mnie biednego grzesznika dźwigać ciężki krzyż. Wzmocnij wiarę moją, ożyw moją ufność i pomnóż miłość moją, abym nie był zapatrzony w rzeczy doczesne, które się widzi, ale w rzeczy nadprzyrodzone, których się nie widzi, *albowiem rzeczy, które widzimy, są doczesne, a których nie widzimy, są wieczne.*[13] Dodaj mi siły, abym Cię, boski Wzorze mój, zawsze naśladował, mężnie i wytrwale krzyż twój nosił, bym się do Ciebie upodobnił, a przez to stał się miłym Tobie.

O Najśw. Dziewico, Matko moja! Spodziewam się, że wstawiennictwem swojem wyjednasz mi tak wielkie łaski, że odtąd każdy krzyż przyjmę z ochotą i miłością.

---

12. In Vita, c. 11.
13. II. Kor. 4, 18.

ROZMYŚLANIE LII.

Święta Weronika podaje Panu chustę do otarcia.

I. Wyobrażenie Syna Bożego na duszy wiernej przez łaskę poświęcającą. II. Wyobrażenie Jezusa cierpiącego na duszy wiernej przez uczestnictwo w Męce jego.

I.

Na bolesnej drodze krzyżowej, którą oprawcy wiedli Jezusa na górę Kalwarji, dziwne i rzewne, jak opowiada starodawne podanie, nastąpiło zdarzenie. Świątobliwa niewiasta, imieniem Weronika, głęboką zdjęta litością, przecisnęła się przez zgraję siepaczów i przystąpiwszy do Pana, podała mu czystą chustę na otarcie krwią zbroczonej twarzy. Jedyna to była posługa, jaką mu w Męce jego przynieść mogła. Jakże słodką pociechą, wśród tylu zelżywości, nienawiści i poniewierania, musiał być dla strapionego Serca Jezusa ten piękny dowód szczerej miłości i tkliwego współczucia! Przyjął Pan chustę i otarłszy nią oblicze swoje, oddał ją z wdzięcznością swej pocieszycielce. Jakież radosne było zdumienie Weroniki, gdy rozwinąwszy chustę swoją znalazła na niej wiernie odbite oblicze cierpiącego Zbawiciela. Takim to wspaniałym upominkiem wynagrodził ją P. Jezus za miłość. I teraz jeszcze udziela P. Jezus duszom, które z ufnością i z miłością zbliżają się do niego, podobieństwa swego i to w podwójny sposób. Otrzymujemy je poraz pierwszy na chrzcie świętym przez łaskę poświęcającą. A kiedy dusza niewdzięczna przez ciężki grzech utraci to podobieństwo, P. Jezus w miłosierdziu swojem przywraca je duszy skruszonej w sakramencie pokuty. Udziela jej nadto podobieństwa Męki swojej, jak to w drugim punkcie tego rozmyślania zobaczymy.

1. Czem jest nędzny, grzeszny człowiek sam przez się, a czem się staje przez łaskę Odkupienia? O duszo, pójdź a obacz, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił. *Podniósł*, woła Psalmista, *z ziemi nędznego, a z gnoju wywyższył ubogiego: aby go posadził z książęty, z książęty ludu swego.*[1] Prawdziwie podniósł nędznego człowieka z ziemi ułomności jego i oczyścił go z gnoju grzechu jego. Nowe, boskie życie weń wlał i dał mu tę nadzieję i obietnicę, że z książętami ludu swego, czyli z świętymi aniołami swymi, posadzi go na stolicy chwały nieskończonej.

2. Przez usprawiedliwienie, przez łaskę poświęcającą, został człowiek podniesiony wysoko nad przyrodzony stan swój. Przez Jezusa Chrystusa, uczy nas św. Piotr, Bóg *największe i kosztowne obietnice nam darował, abyśmy przez nie stali się uczestnikami boskiego przyrodzenia, odbieżawszy skażenia tej pożądliwości, która jest na świecie.*[2] »Przez społeczność z Synem i z Duchem Św., tak tłómaczy św. Cyryl Aleksandryjski[3] tę przedziwną tajemnicę łaski poświęcającej, jesteśmy uczestnikami natury boskiej, nie z imienia tylko, ale w rzeczy samej, to jest, my wszyscy, którzyśmy uwierzyli i upodobnili się do Boga, otrzymaliśmy piękność wyższą nad wszystkie rzeczy stworzone. Bo *Chrystus w sposób niewypowiedziany w nas się odbija*, nie jak stworzenie odbija się w stworzeniu, ale jak Bóg w naturze stworzonej, gdy stworzenie, to jest nas, przez Ducha Św. w wyobrażenie swoje przemienia«. A św. Tomasz[4] dodaje: »Co w Bogu jest istotne i substancjalne, to w duszy, uczestniczącej przez łaskę w dobroci bożej, jest jako przymiot, do natury jej dodany«.

3. Przez łaskę poświęcającą stajemy się jeszcze kościołem Ducha Św., bo jak mówi Apostoł, *miłość*

1. Ps. 112, 6. — 2. II. Piotr 1, 4. — 3. De Trinit. l. 4.
4. 1-a, 2-ae Q. 110 a 2 ad 2.

boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Św., który nam jest dan.[5] Św. Tomasz[6] tak te słowa objaśnia: »Przez łaskę poświęcającą stworzenie rozumne do takiej przychodzi doskonałości, że nie tylko stworzonego dobra swobodnie używa, ale i dobrem niestworzonem się cieszy. Dlatego w tem niewidomem zesłaniu Ducha Św. przez łaskę poświęcającą, sama Osoba jego nam się udziela«. Taka to jest wspaniała godność duszy chrześcijańskiej. Zaprawdę, sami Aniołowie z podziwem i zachwytem patrzeć muszą na duszę, tak bardzo przez Boga uczczoną i umiłowaną. A ten stan wspaniały, raz darowany duszy, na zawsze w niej pozostaje, chyba że sama przez grzech śmiertelny od Boga się odwróci.

4. Przez łaskę poświęcającą dostępujemy także niewypowiedzianej godności synostwa bożego, bo w Jezusie Chrystusie i dla jego zasług stajemy się prawdziwie dziećmi Boga. *Przeznaczył nas,* mówi św. Paweł Apostoł, *ku przysposobieniu za syny przez Jezusa Chrystusa, ku sobie, wedle postanowienia woli swojej, ku chwale sławy łaski swojej, przez którą nas przyjemnymi uczynił w umiłowanym Synie swoim.*[7] A św. Jan: *Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami bożymi i jesteśmy.*[8] Z natury jesteśmy tylko poddani i słudzy Boga; bo z natury jeden tylko jest Syn Boży, Słowo przedwieczne. Lecz przez łaskę zostajemy przybrani za dzieci boże i przyłączeni do Jezusa, Syna Bożego. Dlatego Jezus zowie nas braćmi swymi. *Idę,* mówi, *do Ojca mojego i Ojca waszego.*[9] Jakże przedziwną jest miłość Boga dla ludzi; jakaż mu za to należy się od nas miłość?

5. Przez łaskę poświęcającą, nakoniec, staliśmy się dziedzicami królestwa niebieskiego. *Duch, świadectwo daje duchowi naszemu,* mówi św. Paweł, *że*

---

5. Rzym. 5, 5. — 6. 1-a q. 33 a 2.
7. Efez. 1, 5. — 8. I. Jan 3, 1. — 9. Jan 20, 17.

jesteśmy synami bożymi. A jeśli synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi; jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni.[10] *Bo usprawiedliwieni łaską jego, jesteśmy dziedzicami według nadziei żywota wiecznego.*[11] Tę pełną pociechy prawdę powtarza Apostoł często w listach swoich. A ujmując tę rzecz krótko, tak woła: *A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem: a jeśli synem, tedy i dziedzicem przez Boga.*[12] Cóż może być wyższego, piekniejszego i wspanialszego nad tę niezrównaną godność synów bożych i dziedziców chwały niebieskiej? O niewątpliwie, powinniśmy bożej dobroci nieustannie za to niepojęte szczęście dziękować i wszystko czynić, by na nie zasłużyć.

6. Zapytaj się teraz, duszo wierna: jak cenisz sobie to szczęście? Czy pilnie chronisz się grzechu, by ten drogi dar synostwa bożego w sobie zachować? Czy starasz się to nadprzyrodzone podobieństwo ciągle rozwijać w sobie przez ćwiczenie się w cnotach, zwłaszcza w miłości bożej? Czy rozumiesz to, że nad wszelkie dobra najdroższą ci być powinna łaska poświęcająca? Czy starasz się życiem twojem okazywać, że jesteś prawdziwie kościołem Ducha Św.? Czy w twoich myślach, mowach i uczynkach jesteś takim, jak przystało na dziecko boże? Gdzie wiara dziecięca? gdzie dziecięca ufność? Gdzie miłość synowska i synowska prostota? Jaka w tobie wierność i uległość dla natchnień Ducha Św., który w sercu twojem założył boski swój tron? Jaka w tobie wdzięczność za tyle dobrodziejstw bożych? Jakie czuwanie nad sobą, jaki duch modlitwy i synowskiej bojaźni bożej? Jakie męstwo w walce z pokusą? Co ci sumienie na wszystkie te pytania odpowie?

---

10. Rzym. 8, 16. — 11. Tyt. 3, 7. — 12. Gal. 4, 7.

Westchnienie pobożne.

O Boże miłosierdzia! jak wielka i niepojęta jest dobroć twoja, że raczyłeś dusze nasze przyozdobić chwałą i pięknością boskiego wyobrażenia twego. Dziękuję Ci z całego serca za tak wielką i nieoszacowaną nigdy łaskę. Obym zawsze cenił sobie to szczęście tak, jak na to zasługiwało; niestety zbyt często traciłem ten niebieski skarb, obrażając nieskończoną Dobroć twoją. O Jezu, *oświeć oczy moje, bym kiedy nie zasnął w śmierci;*[13] oddal ode mnie tę ślepotę ducha, żebym kiedykolwiek w życiu swojem miał więcej miłować jakieś dobro znikome, albo krótką rozkosz ziemską niż Ciebie, najwyższe Dobro moje. Pomnóż we mnie świętą miłość twoją, rozpłomień serce moje takim ogniem miłości ku Tobie, ukrzyżowany Zbawicielu mój, bym wszystko co ziemskie mało sobie ważył i nic już innego nie pragnął i nie szukał, tylko miłości twojej.

O Marjo, Matko pięknej miłości, uproś mi to wielkie szczęście, bym już nigdy łaski Boskiego Syna twojego nie utracił.

II.

Które Bóg przejrzał, mówi Apostoł, *te i przeznaczył, aby byli podobnymi obrazowi Syna jego.*[14] Do pełnego, ile możności, podobieństwa z Chrystusem, nie wystarcza, przynajmniej dla dorosłych, to, które nam daje łaska poświęcająca. Chrystus Pan, *dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował,*[15] wiódł na tej ziemi życie ukrzyżowane. I ono ma się odzwierciedlić w życiu naszem. Powinniśmy uczestniczyć w cierpieniach Chrystusowych uczuciem i czynem. Uczuciem bierzemy udział w cierpieniach Chrystusowych, gdy oświeceni i umocnieni jego łaską, rozważamy ta-

---

13. Ps. 12, 4. — 14. Rzym. 8, 29. — 15. Efez. 2, 4.

jemnice gorzkiej Męki i śmierci jego. Czynem zaś, gdy wszelkie krzyże, jakie Bóg w mądrości i łaskawości swej nam ześle, w duchu Chrystusowym znosimy. W ten dwojaki sposób wyciskamy na sobie podobieństwo ukrzyżowanego Zbawiciela i rośniemy w jego łasce i miłości.

1. Dwojaką drogą prowadzi Chrystus wiernych do przejęcia się gorzką Męką swoją i do udziału w niej. Jednych drogą kontemplacji wlanej, jak o tem często w żywotach Świętych czytamy. Pod wpływem tej łaski wlanej, dusza, przedziwnem światłem bożem oświecona, ogląda bez żadnego trudu tak jasno i żywo wszelkie zdarzenia Męki Pańskiej, jak gdyby się przed jej oczyma działy. Innych zaś prowadzi Pan mozolną nieraz, ale w zasługi bogatą drogą zwyczajnego rozmyślania. W obu drogach dusza miłująca Boga, bierze w siebie podobieństwo cierpiącego Zbawiciela. Tajemnice gorzkiej Męki Chrystusowej wyciskają się w jej pamięci i w wyobraźni. Rozum głębiej poznaje wewnętrzne uczucia i usposobienie Serca Jezusowego, a wola pobudza się i zapala do naśladowania cnót cierpiącego Zbawiciela. W taki sposób odzwierciedla się w duszy i wyciska się na niej wyobrażenie Ukrzyżowanego.

2. Błogosławiona więc ta dusza, która pilnie, pobożnie, ze czcią i z miłością, rozważa gorzką Mękę Jezusa Chrystusa. Zbogaca się przez to w mnóstwo łask, do którychby inną drogą nie doszła. A przeciwnie, pożałowania i opłakania godne są te dusze, które o rozpamiętywanie Męki Pańskiej się nie troszczą. »Niestety, woła św. Alfons Liguori,[16] teraz miłośnicy świata nie chcą pamiętać o tych cierpieniach, które Jezus Chrystus poniósł dla ich zbawienia; nie chcą nawet i słyszeć o nich. Zato w piekle Męka Zbawiciela i wszystko co dla zbawienia ich uczynił, będzie im cią-

---

16. Dissert. dogm. § 6.

gle stała przed oczyma; będzie ich ciągle dręczyła ta myśl, że sami stali się sprawcami własnego zatracenia, bo wzgardzili łaską bożą. Tym sposobem Męka Pańska będzie dla nich większem udręczeniem, niż sam ogień wieczny i wszelkie męki piekielne«.

3. Musimy również nosić na sobie wyobrażenie ukrzyżowanego Zbawiciela przez naśladowanie jego cierpliwości w krzyżu i cierpieniach. *Jeśli kto chce iść za mną*, mówi Pan, *niechaj zaprze sam siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień, a naśladuje mię.*[17] A na innem miejscu: *A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mię, nie jest mnie godzien.*[18] Toteż prawdziwi uczniowie i naśladowcy Ukrzyżowanego chętnie dźwigali krzyż swój na każdy dzień. Dlatego św. Paweł weseli się, że *poznał społeczność utrapienia jego, przypodobany śmierci jego*, iżby tak *zabieżał ku powstaniu które jest z martwych.*[19] Dlatego *nader opływa weselem we wszelakiem utrapieniu swojem,*[20] bo *chociaż ten, który zewnątrz jest, nasz człowiek psuje się, wszakże ten, który wewnątrz jest, odnawia się odednia do dnia.*[21] Taki duch ożywiał wszystkich Świętych. »Niema dla chrześcijanina, mówił św. Filip Nereusz, większej chwały, jak cierpieć dla Chrystusa; niema dla duszy, prawdziwie Boga miłującej, większej dolegliwości, jak nie móc cierpieć dla niego. Dla sługi bożego największem utrapieniem jest, być wolnym od utrapienia«. A gdy kto żalił się przed nim na przeciwności, odpowiadał mu Święty: »Powiedz raczej, żeś nie wart tak niezwykłego dobrodziejstwa; bo niema pewniejszego znaku miłości Boga ku nam, jak gdy dopuszcza na nas przeciwności i cierpienia«. Niepowodzenie i cierpienie, mówił jeszcze, jest drogą, która najszybciej wiedzie do wzgardy rzeczy ziemskich. Takie były zasady Świętych, bo tak mówi i tak uczy wiara.

---

17. Łuk. 9, 23. — 18. Mat. 10, 38. — 19. Filip. 3, 10.
20. II. Kor. 7, 4. — 21. II. Kor. 4, 16.

4. Zapytaj teraz siebie, jakie są twoje zasady, jakie w szkole krzyża uczyniłeś postępy. Czyś postąpił już tak daleko, żebyś mógł weselić się z utrapień i cierpień swoich dla miłości Chrystusa? Czy przynajmniej cicho i cierpliwie znosisz codzienne przykrości? Czy może tracisz ufność w Bogu i ręce opuszczasz, skoro tylko trudniejsza próba cię dotknie? Czyś przynajmniej zaczął przyswajać sobie niektóre zasady Świętych? Czy w rozpamiętywaniu gorzkiej Męki jesteś pilny i wytrwały? Czy może tę sprawę, tak świętą i ważną, traktujesz jako rzecz małej wagi i zaniedbujesz ją, jeśliś nieusposobiony. O duszo, przetrwaj i pokonaj wszystkie trudności w rozmyślaniu, bo gorzka Męka Jezusa jest złotą księgą miłości bożej. W niej znajdziesz w każdej potrzebie obfite światło, radę, pociechę i prawdziwą mądrość chrześcijańską.

Westchnienie pobożne.

Wyciśnij, o Jezu najłaskawszy, na duszy mojej i na ciele mojem wyobrażenie Męki twojej. Wszak na tem polega szczęście prawdziwej miłości, byśmy się tu na ziemi do Ciebie upodobnili. Cóżby to za hańba dla mnie była, gdybym w tem krótkiem życiu doczesnem obfitował w rozkosze i wywczasy, kiedy Ciebie widzę na krzyżu! Nie na pięknych myślach tylko, ani na rzewnych uczuciach polega istota miłości bożej, ale na pokorze ducha i ofiarnej gotowości do znoszenia dla Ciebie, Panie ukrzyżowany, krzyżów, poniżenia, ubóstwa i bólu. Taki jest duch twój; widzę go we wszystkich ciężkich i gorzkich cierpieniach twoich. Aniołowie twoi, gdyby mogli, zazdrościliby nam możności cierpienia dla miłości twojej, najsłodszy Zbawicielu. Anioł niezdolny jest do cierpienia; ale ja mogę, przy pomocy łaski twojej, w cierpieniu naśladować Ciebie i stać się Tobie podobnym. Użyczaj mi tylko zawsze, Panie, potężnej łaski twojej, abym w każdem

utrapieniu mojem sławił Ciebie, ukrzyżowany Wzorze mój. Daj, by umysł mój coraz głębiej przenikał tajemnice gorzkiej Męki twojej, a w sercu mojem roznieć taki ogień miłości bożej, iżbym według upomnienia Apostoła, *to czuł w sobie, co i w Chrystusie Jezusie* [22] i za szczęście sobie poczytywał cierpieć i umrzeć dla Ciebie.

O Matko Ukrzyżowanego, Królowo Męczenników, uproś mi przez potężne wstawiennictwo swoje wszystko, o com błagał umiłowanego Syna twego.

ROZMYŚLANIE LIII.

Jezus powtórnie upada pod krzyżem.

I. Jaka jest złość grzechu powszedniego.
II. Jakie są skutki jego.

I.

Jak pierwszy upadek Boskiego Zbawiciela pod ciężarem krzyża dał nam poznać złość i gorzkie następstwa grzechu śmiertelnego, tak niech drugi upadek jego przypomni nam, czego nas uczy wiara o grzechu powszednim. Grzech powszedni, powiada św. Alfons Liguori, [1] jest również przestąpieniem przykazania boskiego. Narusza bowiem p o r z ą d e k, nakazany przykazaniem, chociaż nie niweczy c e l u przykazania, którym jest miłość. Nie mówimy tu o mimowolnych uchybieniach powszednich i drobnych ułomnościach ludzkich, od których i Święci nie byli wolni, ale o grzechach powszednich z rozmysłem i dobrowolnie popełnianych.

---

22. Filip. 2, 5.
1. Homo Apost. I. de pecc. in gen.

1. Grzech powszedni nie dlatego tak się nazywa, jakoby sam w sobie był małem złem; ale dlatego, że w porównaniu z grzechem śmiertelnym jest złem mniejszem, że łatwiej, niż grzech śmiertelny, może być odpuszczony. Tak jezioro, w porównaniu z morzem, zowie się małem; choć samo w sobie jest wielkie, bo nieraz ma i kilkadziesiąt mil obwodu, a głębokość taką, że tysiące ludzi, latami całemi pracując, nie zdołaliby go wyczerpać. Wkrótce zobaczymy, na czem polega złość grzechu powszedniego; teraz chcemy tylko zaznaczyć, że łatwo może być odpuszczony. Post i jałmużna. akty skruchy i miłości bożej, słuchanie mszy św., komunja św., pobożne pokropienie się wodą święconą, błogosławieństwo biskupie, uważne odmówienie Modlitwy Pańskiej, pokorne uderzenie się w piersi, modlitwa odbyta w kościele konsekrowanym — przez te i tym podobne praktyki pobożne możemy według nauki Ojców i Doktorów Kościoła, a w szczególności św. Bonawentury i św. Tomasza, dostąpić odpuszczenia grzechów powszednich. Stąd wynika, że nie jest rzeczą konieczną spowiadać się z grzechów powszednich, choć bardzo pożyteczną. Ktoby jednak, prócz grzechów powszednich, miał na sumieniu śmiertelne, ten musi przystąpić do Sakramentu Pokuty, bo bez oczyszczenia się z grzechu śmiertelnego żaden także grzech powszedni nie będzie mu odpuszczony.

2. Grzech powszedni jest również obrazą Boga i ma właściwą sobie złość. Nie odmawia tu wprawdzie człowiek posłuszeństwa Bogu i Stwórcy swemu w rzeczy ważnej, nie idzie jednak za wolą bożą w rzeczach mniejszej wagi. Nie przekłada wprawdzie stworzenia nad przyjaźń Boga i obiecane mu w życiu przyszłem posiadanie jego; przekłada jednak przyjemność, którą znajduje w stworzeniu, ponad wyższy stopień łaski i miłości Boga, ponad upodobanie boże. Woli raczej wystawić się na niechęć Ojca niebieskiego i ściągnąć na siebie karanie doczesne, niż wyrzec się tej przyjem-

ności, która pociąga za sobą grzech powszedni. »Cobyś pomyślał, pyta św. Bazyli,[2] o takim synu, któryby postanowił sobie, że zdrady przeciw własnemu ojcu lub innej zbrodni, za którą zostałby wydziedziczony, nigdy się nie dopuści; ale zresztą we wszystkiem pójdzie za swoją wolą i kaprysem, choć wie, że przez takie postępowanie obrazi i zasmuci ojca. Czy tak postępuje dobre dziecko?« Tak więc i grzech powszedni jest obrazą Boga, ujmą chwały jego i karygadną niewdzięcznością; a zatem po grzechu śmiertelnym jest największem złem i jedynie prawdziwem nieszczęściem.

3. Zbadaj teraz sumienie swoje i zobacz, jakich grzechów powszednich się dopuszczasz — w myśli, mowie i uczynku — przeciw Bogu i św. Kościołowi jego, przeciw bliźniemu i przeciw sobie samemu. Czy nie znajdziesz w sobie jakiegoś grzechu powszedniego, który może już od wielu lat stał ci się nałogiem? Czy nie igrasz sobie z pokusami niebezpiecznemi, które tem samem, że je lekceważysz, łatwo cię mogą przywieść do grzechu śmiertelnego? Czy nie dajesz zmysłom twoim zbytniej swobody? Może grzeszysz przez niepowściągliwe używanie przyjemności, zabaw i rozrywek? Czy nie dopuszczasz do serca niebezpiecznych uczuć i przywiązań? Czy nie unosisz się gniewem, niechęcią ku bliźnim, próżnością, wyniosłością? Przypatrz się dobrze samemu sobie i obacz, ile ci niedostaje do prawdziwej czystości serca. A więc na przyszłość nie lekceważ sobie grzechu powszedniego. »Łatwo to powiedzieć, mówi św. Leonard, że grzech powszedni, nie jest to nic tak wielkiego; a przecie obrazić Boga, choćby w małej rzeczy, nie jest to doprawdy rzecz mała. Czy może tak wielki Bóg, tak dobry Ojciec, tak czysty Oblubieniec, tak miłosierny Zbawiciel zasługuje na to, żebyś go znieważał? Czy za małą rzecz uważał-

---

2. Prooem. in Reg. fus. disput.

byś zagładę całego świata? A przecie grzech powszedni jest o wiele gorszem złem, niż ruina świata; jest bowiem zniewagą Boga, winą, grzechem, który Bóg z konieczności nienawidzić musi«.

Westchnienie pobożne.

O Boże, jak nieskończona jest dobroć twoja, żeś mię dotąd tak cierpliwie i łaskawie znosił, owszem coraz nowemi dobrodziejstwami obsypywał, kiedy ja niewdzięczny takiem mnóstwem grzechów powszednich Ciebie obrażałem. Oświeć mię, Panie, abym poznał wszelkie zdrożności i złe skłonności, kryjące się na dnie serca mego; dodaj siły i męstwa, abym je w sobie wytępił. »Wiele w życiu mojem zgrzeszyłem, ale nigdy z żadnym grzechem nie zawarłem przymierza«; tak mówił o sobie na łożu śmiertelnem wielki sługa twój, św. Wincenty à Paulo. O, bodajbym i ja taką nieustanną wojnę z grzechami i nałogami swojemi prowadził! Com dotąd zaniedbał, chcę odtąd gorliwością naprawić.

Rozbudź w sercu mojem, o Jezu, żywe pragnienie doskonałości chrześcijańskiej, a Ty najmilsza Matko moja wspieraj mię zawsze przyczyną twoją.

II.

»Choć mała rzecz grzech powszedni, mówi Wiel. Ludwik Granateński, wielką jednak szkodę duszy wyrządza«. Następnie wylicza krótko różne szkody, które płyną z dobrowolnego grzechu powszedniego. Zastanówmy się poważnie nad niemi.

1. Grzech powszedni gasi w sercu ducha pobożności, zakłóca pokój sumienia i sprawia, że ogień miłości bożej coraz bardziej ziębnie w duszy. — Już na tym świecie umie Bóg dusze, które mu wiernie służą, wspaniale wynagradzać. Daje im pokój wewnętrzny i takie

wesele w Duchu Św., że już tutaj cieszą się jakby przedsmakiem i przeczuciem przyszłej szczęśliwości. Wierne dzieci boże wiedzą z własnego doświadczenia, jakiem to szczęściem napełnia duszę ogień miłości bożej. Pracują i cierpią wedle upodobania bożego, mężnie, ochoczo, z czystą intencją i z tak bohaterskiem zaparciem się siebie, jakie się nie często spotyka w chrześcijańskiem życiu. Ale zwróć na to baczną uwagę! Takie dary daje Bóg tylko wiernym dzieciom swoim, które go prawdziwie miłują i dlatego z największą sumiennością unikają każdego grzechu, choćby się najmniejszym wydawał. Dusze zaś oziębłe, lekceważące sobie grzech powszedni, czują się prawie zawsze oschłe i bez pobożności na modlitwie, przy komunji św. i przy innych ćwiczeniach duchownych. Sumienie, ranione ciągle grzechami powszedniemi, nic nie wie, co to jest słodycz wewnętrznego pokoju. Ogień zaś boskiej miłości, którego nie ożywia gorliwa modlitwa i życie cnotliwe, ziębnie coraz bardziej w takiem sercu. Co sądzisz duszo? Czy to już nie jest wystarczająca kara i nieszczęście za niemądre przywiązanie się do grzechu powszedniego? Ale słuchaj dalej!

2. Grzech powszedni osłabia wolę, podkopuje siłę ducha, a życiu wewnętrznemu odbiera woń i świeżość. Do życia cnotliwego, któż o tem nie wie? potrzeba dzielności i męstwa. Nie mija dzień, ani godzina, żeby się nam umartwiać nie było trzeba. Potrzeba zwyciężać siebie, aby wiernie spełnić nasze obowiązki względem Boga. Potrzeba umartwienia i panowania nad sobą w pożyciu i w stosunkach z drugimi, aby zadośćuczynić temu, czego sprawiedliwość, słuszność i miłość bliźniego wymaga. Potrzeba, dla zbawienia własnej duszy, łamać upór swój i mężnie się pokonywać, aby wytrwać w stanie łaski i zbierać zasługi na wieczność. Lecz do takiej pracy i walki nie będzie zdolną dusza, żyjąca w przyjaźni z grzechem powszednim. Raczej zejdzie do zupełnego zaniedbania się w życiu we-

wnętrznem; bo grzechy powszednie, dobrowolnie zwłaszcza stale popełniane, są jak to zielsko na roli, które wszędzie się rozkrzewia, wszystko zagłusza, grunt wycieńcza i dobremu nasieniu soki żywotne odbiera. »Pożądliwości nieumartwione, powiada św. Jan od Krzyża,[3] obciążają duszę i czynią ją niezdolną, by mogła dążyć do cnoty i w cnocie się kochać«.

3. Grzech powszedni udaremnia natchnienia Ducha Świętego. Duch Św. bezprzestannie pracuje, aby w duszach naszych życie łaski zachować, pomnażać i do prawdziwej świętości je prowadzić. Oświeca duszę, ukazując jej piękność cnoty i sposób, jak się w niej ćwiczyć. Wlewa do duszy myśli zbawienne i poddaje silne pobudki do dobrego. Ostrzega ją, gdy zbacza z dobrej drogi, i bojaźnią świętą ją powściąga. Dodaje jej męstwa, aby mogła zwyciężać przeszkody, stające na zawadzie jej uświęceniu. W te i w inne sposoby przemawia Duch Św. do duszy, którą serdecznie miłuje. Błogosławiona, jeśli tej tajemnej mowie Ducha Bożego chętnie ucho otworzy i sercem uległem ją przyjmie. Będzie nieustannie postępować ze stopnia na stopień po drodze świętości. Dusza zaś oziębła, która nie chce zerwać z przywiązaniem do grzechów powszednich, albo już wcale nie słyszy tych świętych natchnień, bo żywe w niej złe skłonności na to nie pozwalają, albo też zaniedbuje je i zapomina o nich. A Duch Św. widząc, że dusza jest obojętna dla jego darów, wstrzyma te szczególniejsze łaski, da je raczej takiej duszy, która potrafi je ocenić i z nich skorzystać.

4. Przywiązanie do grzechu powszedniego potrafi zwolna do tego stopnia osłabić wolę, że wreszcie nie zdoła się oprzeć tak straszliwemu złu, jakiem jest grzech ciężki. Wprawdzie liczne nawet grzechy powszednie, razem wzięte, nie tworzą same przez się grze-

3. Góra Karmelu, Ks. 1, r. 10.

chu śmiertelnego, ale ponieważ ostudzają gorliwość miłości bożej, a skłonność do grzechu coraz bardziej wzmacniają, dlatego wystarczy nieraz średnia pokusa, by taką oziębłą duszę pchnąć w grzech śmiertelny. Kto np. nie zwalcza lżejszych poruszeń niecierpliwości, ten wkrótce dojdzie do tego, że przy okazji da się porwać gniewowi i wybuchnie przekleństwami i złorzeczeniami. Któż nie zadrży, kiedy pomyśli o tak bliskiem niebezpieczeństwie grzechu ciężkiego?

5. Nakoniec, za grzechy powszednie czeka nas surowa kara w ogniu czyścowym. *Bo nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego,*[4] jak mówi Pismo św. A nie mów, że wystarczy ci zbawić się, choćbyś miał i najdłużej w czyścu cierpieć. Bo żadne cierpienia tego życia nie mogą iść w porównanie ze srogością męki czyścowej. »Ogień w czyścu większy ból sprawia, mówi św. Augustyn,[5] niż wszelkie męki i katusze, jakie człowiek w tem życiu widzieć, wycierpieć, lub pomyśleć może. Im więcej kto grzechów popełnił, tem dłużej w tym ogniu oczyszczającym będzie zatrzymany«. Taka jest nauka wiary, ona ci wskazuje, jak niebezpieczną jest rzeczą lekko sobie brać grzechy powszednie.

Westchnienie pobożne.

„O Boże, dziś widzę, jak obrzydliwem złem jest grzech powszedni. Mnóstwo ich niestety popełniłem, a prawie nigdy nie zdawałem sobie z nich poważnie sprawy. Niektóre grzechy powszednie stały mi się już od wielu lat nałogiem, a nigdy się naprawdę nie postarałem, by je wykorzenić. Lecz teraz już, Boski Zbawicielu mój, ufny w pomoc łaski twojej, przyłożę siekierę do korzenia złych skłonności moich. Z nich to wypłynęły liczne grzechy powszednie, do

4. Objaw. 21, 7. — 5. Serm. 41, de Sanct.

których się w sumieniu poczuwam. I nie będzie ze mną lepiej, dopóki się nie zabiorę gruntownie do wszechstronnego umartwienia. Smutne skutki tych grzechów już tu na ziemi i sroga kara za nie w czyścu wstrząsnęły mną głęboko. Ale więcej jeszcze przeraża mię to, żem Cię dotąd, mój Jezu, tak mało miłował. O, jakiż to grzech i jaka niewdzięczność, że tak za nic sobie miałem, czynić to, co Tobie się nie podoba. Ale przyjmij już, Panie, to mocne postanowienie poprawy, które dzisiaj składam u nóg twoich. Oświecaj mię i wzmacniaj codzień łaską twoją, abym to, co Ci dzisiaj obiecuję, wiernie aż do końca życia dochował.

ROZMYŚLANIE LIV.

Jezus spotyka niewiasty płaczące.

I. *Nie płaczcie nade mną.*
II. *Ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi.*

I.

Wśród bezbożnej i okrutnej rzeszy, która wiodła Zbawiciela na ukrzyżowanie, znalazły się także serca dobre i litościwe. Spotkał Jezus na bolesnej drodze swojej gromadę niewiast, gorzko płaczących nad niewinną Męką jego i niesprawiedliwem skazaniem na śmierć. Wzruszony tak serdecznem współczuciem, zwrócił się ku nim i rzekł do nich kilka słów pełnych łaskawości, pełnych też boskiej nauki i przestrogi. *I szła za nim,* mówi Ewangelja, *wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały go i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad*

synami waszymi.[1] Przez te słowa wyświadczył im Jezus, jak to zobaczymy, wielką łaskę. Zastanówmy się nad ich znaczeniem.

1. *Nie nade mną płaczcie,* mówi Pan Jezus. Nie dziwne to, że litościwe niewiasty rzewnie płakały na widok cierpień Zbawiciela. Jak miały nie płakać, patrząc na Jezusa, jak powrozami spętany, cierniem ukoronowany, ciężkim krzyżem obarczony, własną krwią zbroczony, od znużenia prawie konający, a mimo to jeszcze przez okrutnych żołnierzy i oprawców poniewierany, bity i popychany, powoli, z wytężeniem ostatnich sił, wstępował na Kalwarję? Tę boleść ich powiększał jeszcze widok dziewiczej Matki Jezusowej, która w pewnej odległości szła za Boskim Synem swoim, pogrążona w boleści. Czemuż więc Jezus mówi do nich: *Nie nade mną płaczcie?* Czy może te łzy nie były mu przyjemne? Przeciwnie, jako objaw współczucia, miały wysoką wartość w oczach jego. Wszak on sam płakał nad śmiercią Łazarza; płakał na widok Jerozolimy, przewidując jej zagładę. Były więc te łzy i oznaki serdecznego współczucia dla zbolałego Serca jego rzeczywistą pociechą. A ponieważ nieskończona dobroć jego żadnego dobrego uczynku nie zostawia bez nagrody, korzysta więc ze sposobności, by tym niewiastom powiedzieć słów kilka, które dla ich zbawienia były napewne bardzo pożyteczne. Rozważymy to w drugiej części tego rozmyślania. — Zwraca im więc Jezus uwagę, że więcej niż o cierpienia jego, które prędko przeminą, troszczyć się powinny o dusze swoje, o zbawienie swych krewnych i bliskich. »Płaczecie, mówi im, nad gorzką śmiercią moją, ale Męka moja niezadługo się skończy, śmierć moja przemieni się w zmartwychwstanie, wrócę do Ojca mojego, do królestwa wiecznej chwały. Lecz dla was, córki Jerozolimskie, gotują się czasy okropne i straszliwe kara-

1. Łuk. 23, 28.

nie przyjdzie na miasto wasze. Kogo te czasy zastaną bez wiary i pokuty, ten pójdzie na wieczne zatracenie. Dlatego nie o mnie się troszczcie, ale o dusze wasze i o dusze synów waszych«. Albo, jak te słowa Zbawiciela naszego tłómaczy św. Leon Wielki.[2] »Nie płaczcie nade mną, który dziś umieram dla odkupienia świata, a którego, gdy przyjdę sądzić świat, ujrzycie jaśniejącego w chwale Ojca mego. Dobrowolnie idę na ukrzyżowanie i śmierć, abym śmiercią moją zburzył królestwo śmierci.

2. *Nie płaczcie*, mówi i do nas Zbawiciel, gdy nie tak płaczemy, jak potrzeba. W życiu duchownem wiele na tem zależy, byś umiał rozróżniać między łzami a łzami. Bo nie wszystkie łzy są prawdziwemi perłami pobożności i łaski. Jak może być prawdziwa skrucha bez łez, tak też nieraz bywają łzy bez prawdziwej skruchy. Trojakie może być źródło łez. Są naprzód łzy czysto przyrodzone, a źródłem ich pewna miękość i tkliwość serca. Ludzie takiego temperamentu łatwo się rozrzewniają aż do łez. Dość im spojrzeć na uroczy krajobraz, na pogodny zachód słońca, albo usłyszeć jakie słowo rzewniejsze, albo w książce trafić na ustęp rozczulający, a już im oczy zachodzą łzami. Takie łzy nie mają żadnej lub prawie żadnej moralnej wartości. Powtóre, nieraz i czart człowiekowi łzy z oczu ciągnie, kiedy chytrze i złośliwie go roztkliwia, aby się uważał za doskonałego, choć jest bardzo niedoskonały, albo żeby drugim wydawał się pobożnym i świętym. Takie łzy są oszukaństwem, wiodą duszę do pychy i obłudy, mogą zaprowadzić na zatracenie. Potrzecie, mogą być łzy skutkiem łaski bożej, gdy Duch Św. tak rozpali wolę człowieka świętemi uczuciami i pragnieniami, że łzy słodkiego wzruszenia płyną z oczu. Bojaźń sądów bożych i tęsknota za niebem, powiada św. Grzegorz Wielki,[3] są to

---

2. Serm. 62. — 3. Dial. l. 3, c. 34.

dwa źródła łez świętych. Gdy miłość boża człowieka do łez pobudza, powiada św. Augustyn,[4] takie łzy są prawdziwie zbawienne. Kto płacze z żalu nadprzyrodzonego za grzechy swoje, albo ze współczucia nad gorzką Męką Zbawiciela, albo z innej pobudki, odnòszącej się do czci i służby bożej, temu łzy jego będą policzone na żywot wieczny. Takiemi łzami świętemi i Bogu miłemi płakali święci: Piotr, Magdalena, Frànciszek z Asyżu i tylu innych. Nie dziw zatem, że łzy z tak świętego źródła płynące, święte też w duszy sprawują skutki. Dusza pod ich wpływem staje się bardziej pokorną, łagodną, umartwioną, a w miłości Boga i bliźniego bardziej gorliwą i wytrwałą.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Zbawicielu mój, któryś za grzechy moje przelał wszystką krew swoją; czy nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, bym ja za nie przynajmniej łzy gorące wylewał. I chociażbym całe życie moje płakał, niedośćby łez było na obmycie grzechów moich i na wywdzięczenie się Tobie za nieskończoną miłość twoją? Użycz mi więc, Panie, błagam Cię, takiego daru łez, jakiego użyczył'eś Piotrowi, wybranemu Apostołowi twemu, i Magdalenie, świętej służebnicy twojej. Przemień oczy moje w źródło łez, z któregoby płynęły łzy żalu za grzechy moje i łzy serdecznego współczucia w boleściach twoich; łzy miłości i wdzięczności za tę miłość nieogarnioną, którąś mi okazał, łzy świętej tęsknoty za wiecznem połączeniem się z Tobą.

A Ty, ukochana Matko moja, ofiaruj za mnie biednego grzesznika te łzy, któreś pod krzyżem wylała, abym otrzymał to, o co tak serdecznie proszę.

---

4. S. Ignat. Exerc. Spir., in Reg. ad mot. dignosc. reg. 3.

II.

Ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Te słowa, wypowiedziane w tak niezmiernie poważnej chwili, mogły wstrząsnąć do głębi sercem litościwych niewiast. Słyszą bowiem, że tu idzie o ich doczesne i wieczne ocalenie. Jezus oznajmia im sąd i karanie boskie, jakie przyjdą na Jerozolimę. *Albowiem oto przyjdą dni, w które poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas.* A kończąc dodaje: *Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?* [5] Słowa te brzmią twardo i groźnie; są to jednak słowa łaski bożej.

1. Jakaż to łaska, zapytasz, że Chrystus grozi mieszkańcom Jerozolimy sądem bożym? Właśnie w tej groźbie ukrywa się łaska. Kto ostrzega drugiego o grożącem mu nieszczęściu, ten prawdziwie miłosierdzie mu wyświadcza, bo skutecznie go tem pobudza, by myślał o ratowaniu siebie, czegoby nieostrzeżony uczynić nie mógł. Ciężki jest, mówi Jezus do niewiast, i bardzo ciężki ten krzyż, który noszę. Ale jest tylko karą, która przeminie i wszystek świat przez nią pojedna się z Bogiem. Lecz wy, mieszkańcy Jerozolimy, inne i gorsze brzemię nosicie, brzemię winy, brzemię tem cięższe, że ani uznać winy waszej, ani żałować za nią nie chcecie. Pycha, niedowiarstwo, pożądliwości ziemskie, zapomnienie o Bogu tak was zaślepiły, że okropności nędzy waszej nie widzicie i tak zatwardziły serca wasze, że miłościwego czasu nawiedzenia poznać i na zbawienie sobie obrócić nie chcieliście. Mieszkałem między wami, nauczałem, cuda czyniłem; a wy to wszystko za nic mieliście. Jeśli tedy nie chcecie iść drogą bożego miłosierdzia, cóż wam innego zostaje, jak sroga kara bożej sprawiedliwości? Dlatego,

5. Łuk. 23, 29.

dobre niewiasty, które mi tak serdecznie współczujecie, zlitujcie się same nad sobą. Płaczcie nad grzechami waszemi, aby wam zostały odpuszczone. Płaczcie nad grzechami synów i domowników waszych, aby i oni się upamiętali i miłosierdzia dostąpili. Doczesnego karania już nie zdołacie odwrócić od ojczystego miasta waszego, ale możecie jednak uniknąć zatracenia wiecznego. — Takie było znaczenie owych słów Zbawiciela. A cały wygląd cierpiącego Zbawiciela, powaga i groza jego słów, boska miłość, która im towarzyszyła, wszystko to wywarło niezatarte wrażenie na niewiastach, które bynajmniej nie należały do zatwardziałych mieszkańców Jerozolimy i przyczyniło się napewno do ich zbawienia wiecznego.

2. *Początek mądrości bojaźń Pańska,*[6] mówi Pismo święte. Usprawiedliwienie grzesznika, tak uczy Sobór Trydencki,[7] nie może nastąpić, aż gdy je poprzedzą łaski wstępne, oświecające i pobudzające. Najpierwszą z tych łask jest wiara, korzeń i fundament wszelkiej sprawiedliwości. Po niej następuje łaska poznania siebie, kiedy człowiek widzi i uznaje, że jest grzesznikiem. Z tego poznania siebie rodzi się bojaźń i lęk sprawiedliwości boskiej. Ale na wspomnienie milosierdzia boskiego powstaje w grzeszniku nadzieja, a za nią idzie początek miłości Boga i nienawiść grzechu. Takie święte i zbawienne uczucia obudzić w sercach niewiast, było zamiarem Zbawiciela. Takie uczucia i dziś łaską swoją wzbudzić usiłuje w sercu każdego grzesznika, aby się nawrócił.

3. I do nas mówi P. Jezus: *Sami nad sobą płaczcie i nad synami waszymi.* Kto są ci synowie nasi? Synowie nasi to grzechy nasze. Zaiste grzechy nasze są w najpełniejszem tego słowa znaczeniu dzieckiem ducha i serca naszego. *Każdy bywa kuszony,* mówi św. Jakób Apostoł, *od własnej pożądliwości pocią-*

6. Ps. 110, 9. — 7. Sess. VI, c. 6.

gniony i przynęcony. Zatem pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć.[8] Dobre uczynki nie mogą się zwać dziećmi wyłącznie naszemi: bo choć nie dzieją się bez naszego współdziałania, daleko jednak bardziej niż my, ojcem ich jest Jezus, żyjący w nas i przez Ducha swego Św. wszystko dobre w nas sprawujący, wedle boskiego upodobania swego. Zato grzechy nasze są wyłącznie dziełem naszem. Jak więc nigdy nie będziesz miał słusznego powodu do chełpienia się z dobrych uczynków swoich, tak masz bardzo słuszny powód do opłakiwania grzechów swoich.

4. *Albowiem*, tak kończy Zbawiciel, *jeśli na zielonem drzewie to czynią, na suchem cóż będzie?* Zielone drzewo oznacza tu P. Jezusa. On sam porównuje siebie z zieleniącym się szczepem winnym, który żywotnemi sokami łaski obdziela latorośle swoje: *Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem: wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej owocu przynosiła.*[9] Jeśli więc Jezus Chrystus, boski szczep winny, najmilszy Syn jednorodzony Ojca przedwiecznego, został przez bożą sprawiedliwość jakby zmiażdżony za grzechy nasze w swej Męce i śmierci, czegóż się mają w wieczności spodziewać odcięte, suche latorośle, czyli grzesznicy obdarci z łaski? Zaiste, nic innego ich nie czeka, jeno ogień wieczny i wieczne odrzucenie od Boga. Jeśli własnemu Synowi Ojciec niebieski nie przepuścił, daleko bardziej nie przepuści tym duszom, które z piętnem grzechu śmiertelnego wnijdą do wieczności. A więc, upomina nas Apostoł, *z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie.*[10]

---

8. Jak. 1, 14.
9. Jan 15, 1. — 10. Filip. 2, 12.

Westchnienie pobożne.

O Jezu mój, któż ma więcej powodów do płakania nad grzechami swemi, niż ja, którym Cię tak często i z taką niewdzięcznością obraził. Spraw więc, o Panie, bym tak opłakiwał grzechy swoje jak Piotr i Magdalena. Jedno wejrzenie łaski twojej wystarczy, żeby oziębłość serca mego przemienić w płomień Serafinów. *Poślesz słowo twoje, a roztopi je; wionie wiatr twój, a pocieką wody.*[11] Słuszna to rzecz, bym resztę życia mego uświęcił łzami świętej miłości i pokornej skruchy, kiedym tylekroć buntował się przeciw najśw. woli twojej. Proszę Cię o tę wielką łaskę, mój Jezu, przez najsłodsze Imię twoje. Nie odrzucaj błagania mojego! Od tej łaski niech się zacznie nowe, miłe Tobie życie moje.

O Marjo, spodziewam się, że przez twoje wstawiennictwo napewno otrzymam tę łaskę.

ROZMYŚLANIE LV.

Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem.

I. Jaka jest potrzeba wytrwania aż do końca.
II. Jaki jest sposób wytrwania.

I.

W nieskończonej miłości ku nam chciał Jezus być *kuszony we wszystkiem, na podobieństwo nasze, oprócz grzechu.*[1] Dlatego wziął na siebie wszelkie słabości natury naszej. Rozważaliśmy, jak wyczerpany z sił dwukrotnie upadał, a teraz upada jeszcze raz

11. Ps. 147, 18.
1. Żyd. 4, 15.

trzeci pod krzyżem. Ten bolesny upadek ofiaruje za nas Ojcu niebieskiemu i prosi, by nas uwolnił dla jego zasług od ludzkiej niestałości i chwiejności, by nam dał łaskę wytrwania w dobrem. Rozważmy najpierw konieczność wytrwania i środki do tego potrzebne.

1. Na czemże polega łaska wytrwania aż do końca? Przedziwne są drogi, któremi mądrość i dobroć Boga prowadzi ludzi do zbawienia. Prowadzi ich po części przez zewnętrzną opiekę swojej Opatrzności — *protectio externa;* po części zaś przez wewnętrzne kierownictwo, dając im mocne, skuteczne łaski — *gratia efficax.* Przez zewnętrzną opiekę swej Opatrzności oddala Bóg niezliczone niebezpieczeństwa od dzieci swoich. Kto spojrzy wstecz na koleje swego życia i uważnie przyglądnie się bożym zrządzeniom, ten zobaczy, że dobroć Boga uwolniła go od wielu niebezpieczeństw, które mu groziły. A przecież tylko małą cząsteczkę tej nieustającej opieki bożej poznać możemy. Dopiero w świetle błogosławionej wieczności ujrzymy, jakie to mnóstwo niebezpieczeństw groziło nam od nieprzyjaznych nam ludzi, od złych duchów, których nawet nie przeczuwaliśmy. Bóg jednak w ojcowskiej Opatrzności swojej miłościwie je od nas odwrócił. Tę zewnętrzną opiekę Opatrzności swojej okazuje Bóg szczególnie w tem, gdy zabiera człowieka z tego świata wtedy, kiedy jest w stanie łaski poświęcającej (*perseverantia passiva*). Nadto, jak niezliczone niebezpieczeństwa Bóg od człowieka odwraca, tak też sprowadza niezliczone okoliczności, sprzyjające jego zbawieniu. Jednemu tak się złożą warunki życia, że musi opuścić dom i kraj rodzinny, a przenieść się w takie strony, czy otoczenie, gdzie wiara silniejsza i więcej dobrych przykładów, które go skutecznie do cnoty pobudzają. Innym znowu inne nadarzą się okoliczności pomyślne: znajomość i przyjaźń z człowiekiem cnotliwym, dobra książka, uroczyste nabożeństwo kościelne, misje, ćwiczenia duchowne, stowarzyszenia pobożne,

pielgrzymki i inne tym podobne okazje do dobrego, które ich pobudzą do porzucenia szerokiej drogi zatracenia, a do wstąpienia na wąską ścieżkę, która wiedzie do żywota. Dodaj do tego niewidome działanie łaski bożej w duszy i płynące z niej natchnienia wewnętrzne i pobudki zbawienne. Zaprawdę, kto to wszystko w skupieniu rozważy, ten nie będzie się mógł dość nadziwić mądrości dróg bożych, ten się nie znuży wychwalaniem i kochaniem Boga za jego przedziwną dobroć.

W taki sposób Bóg sprawia, żeby ci, którzy są jego, wytrwali w dobrem aż do końca, a potem użycza im najwyższego daru chwały niebieskiej, stosownie do swej obietnicy: *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.*[2] Dar wytrwania, mówi św. Franciszek Salezy, nie jest to więc nic innego, jak zbiór i następstwo tych przeróżnych utwierdzeń, ulg i pomocy zewnętrznych i wewnętrznych, przez które trwamy w miłości bożej aż do końca. Spełnia tu Bóg obietnicę, daną przez Izajasza: *Bom ja Pan Bóg twój, który trzymam rękę twoją, a mówię tobie: Nie bój się, jam ciebie wspomógł.*[3] Słusznie porównuje św. Salezy te łaskawe zrządzenia boże z troskliwością matki, która dziecię swoje wielką pieczołowitością i miłością otacza aż do tego wieku, w którym ta opieka już mu nie będzie potrzebna. Choć meta wytrwania w dobrem dla wszystkich jest ta sama, długość jednak drogi do niej wiodącej bywa bardzo różna. Jedni tę drogę przebywają w czasie bardzo krótkim, jak naprzykład dobry łotr, który w chwilę po nawróceniu mógł wejść do raju. Inni znowu długo iść muszą, nim dojdą, jak św. Jan Ewangelista. św. Paweł, pierwszy pustelnik, św. Hilarjon, św. Romuald, którzy późnego wieku dożyli.

2. Lecz kto chce w łasce i miłości bożej wytrwać aż do końca, ten musi z łaską bożą współdziałać. Kto

---

2. Mat. 10, 22. — 3. Izaj. 41, 13.

nie pracuje z łaską, ten sam sobie winien, jeśli zginie na wieki. »Bóg chce napewno, mówi św. Franciszek Salezy,[4] aby wszyscy ludzie byli zbawieni; ale pod tym warunkiem, że swoją wolą wolną będą współdziałali z tą łaską, której Bóg im użycza, aby mogli być zbawieni. Pierwszą łaską jest wezwanie do zbawienia; człowiek może tę łaskę wolną swoją wolą przyjąć, albo odrzucić. Ktokolwiek przyjmie ją i wiernie jej użyje, temu Bóg doda łaskę zbawiennej pobudki do skruchy i pokuty; a jeśli tej pobudki usłucha, otrzyma dar miłości bożej. A kto ma miłość bożą, temu Pan użycza łaski potrzebnej, aby ją statecznie zachował; a kto tej łasce będzie wierny, ten otrzyma od Boga dar wytrwania aż do końca i wiekuistą w chwale niebieskiej szczęśliwość. Tak więc Bóg użycza chwały niebieskiej w nagrodę zasługi, a zasługi daje w nagrodę za miłość, a miłość w nagrodę za pokutę, a pokutę w nagrodę za usłuchanie łaski powołania bożego. a łaskę powołania w nagrodę za nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa i ze względu na sprawione przez nie Odkupienie świata. A zatem wszystkie one łaski opierają się wyłącznie na zasługach Zbawiciela, który je nam wedle najściślejszych wymagań sprawiedliwości wysłużył i nabył przez błogosławioną śmierć swoją na krzyżu, bo z niej, jak drzewo z korzenia, wszelka łaska się rodzi i rośnie«.

3. Dobry początek jest dla życia chrześcijańskiego napewno wielkiej wagi, ale nie rozstrzyga on jeszcze o wiecznej szczęśliwości. Trzeba nie tylko dobrze zacząć, ale także w dobrem trwać i wytrwać aż do śmierci. *Bądź wierny aż do śmierci*, mówi Pan, *a dam ci koronę żywota.*[5] Niejeden dobrze zaczął, ale źle skończył. Inni przez długi czas złe życie wiedli, ale się potem z całego serca nawrócili i aż do śmierci po-

---

4. Théotim. l. 3, ch. 4, 5.
5. Obj. 2, 10.

zostali Bogu wierni. Dobrze rozpoczął Judasz, ale w dobrem nie wytrwał. Sprzeniewierzył się Zbawicielowi, owszem zdradził go i tak sprowadził na siebie zatracenie wieczne. Marja Magdalena źle zaczęła, była jawnogrzesznicą, ale potem stała się świętą i jako święta umarła. Chociażbyś więc dotąd zachował niewinność z chrztu św., nie chełp się, ale raczej pomnij na to, że mogą jeszcze przyjść na ciebie wielkie i ciężkie pokusy; a nikt ci zaręczyć nie może, czy będziesz w nich zwycięscą, czy też zwyciężonym. A jeśliś dotąd Boga ciężko i często obrażał, nie trać mimo to otuchy: bo przy pomocy bożej możesz jeszcze świętym zostać.

Westchnienie pobożne.

O Boże mój, gdy wspomnę na przeszłe życie moje, od młodości aż do tej chwili, widzę przed sobą nieprzejrzany szereg łask i dobrodziejstw, któreś mi darował bez żadnych zasług moich. Z niewypowiedzianą mądrością i łaskawością kierowałeś drogami życia mego. Z niezliczonych niebezpieczeństw wybawiłeś mię i najłaskawiej troszczyłeś się o zbawienie mej duszy przez ciągłą pomoc łaski, dając mi udział w skarbach duchownych Kościoła twego, podając mi liczne sposobności do dobrego i uczynków cnotliwych. Lecz gdy popatrzę na moje współdziałanie z temi łaskami, wstyd mię ogarnia i trwoga. Ileż to łask przez lekkomyślność i lenistwo zmarnowałem. Ilu darów i dobrodziejstw twoich przez pychę i zmysłowość moją nadużyłem. Lecz wejrzyj, Panie, na skruchę moją. Żal mi z głębi serca, żem Ciebie, Dobroci nieskończona, obraził; mocno postanawiam wiernie odtąd współdziałać z łaską twoją. Stwórz we mnie serce nowe, serce czyste, serce wdzięczne, aby umiało cenić sobie boskie dary twoje i korzystać z nich wedle upodobania twego.

A Ty, najukochańsza Matko moja, wspieraj mię zawsze modlitwą i opieką swoją.

II.

Według św. Franciszka Salezego wytrwanie w łasce bożej aż do końca leży poniekąd w mocy naszej; nie w tem jednak znaczeniu, jakoby swoje źródło miało w nas — bo ostateczne wytrwanie w dobrem pozostaje zawsze czystą łaską bożego miłosierdzia. Możemy jednak do otrzymania tej łaski uzdolnić się i godnymi uczynić przez wierne współdziałanie z poszczególnemi łaskami, zwłaszcza przez pokorę i wytrwałą modlitwę. Dla wyjednania sobie tej łaski podaje św. Salezy następujące środki: modlitwa, post, jałmużna, częstsze przyjmowanie św. sakramentów, przestawanie z dobrymi i cnotliwymi ludźmi, słuchanie albo czytanie słowa bożego. Lecz nad wszelkie inne środki, dwa są szczególniej skuteczne i najusilniejszego zalecenia godne, mianowicie: m o d l i t w a i serdeczne n a b o ż e ń s t w o d o M a t k i B o s k i e j. Nad tem też szczególniej się tu zastanowimy.

1. Tak Święci, jak i najwybitniejsi teologowie, jednomyślnie uczą, że pilna i usilna modlitwa jest nieodzownym warunkiem do otrzymania łaski wytrwania aż do końca. Posłuchaj, co o tem mówi św. Alfons Liguori i zapisz sobie w sercu złote słowa jego: »Dar wiecznej szczęśliwości nie jest to jedna poszczególna łaska, jest to raczej cały łańcuch łask, którego ostatnie ogniwo stanowi łaska wytrwania aż do końca. Lecz temu łańcuchowi łask musi odpowiadać łańcuch próśb i modlitw. Bo jeśli przez swe niedbalstwo potargamy łańcuch modlitwy, to rozpadnie się również łańcuch łask, które miały nas przywieść do zbawienia wiecznego, a bez których zginiemy«. »Niejeden grzesznik, mówi tenże Święty, przy pomocy łaski nawraca się i otrzymuje przebaczenie grzechów. Ale że potem zaniedbuje prosić Boga o łaskę wytrwania, upada na nowo i wszystko znowu traci. Kto pragnie łaski wytrwania, powiada kardynał Belarmin, powinien ciągle

i na każdy dzień o nią prosić. Jeśli dziś o nią prosisz, na dziś ją otrzymasz; ale jeśli jutro o nią prosić zaniechasz, upadniesz«. Daru wytrwania, uczy św. Augustyn,[6] wysłużyć sobie nie możemy, ale potrafimy go wybłagać. A więc, dodaje, prośmy codzień Ojca światłości o stałe posłuszeństwo przykazaniom jego; wtedy możemy być dobrej nadziei, że nie zostaniemy wykluczeni ze społeczności wybranych jego. Podobnież i św. Tomasz, Doktor Anielski, a za nim Suarez, uczą, że ta łaska wytrwania aż do końca niechybnie będzie użyczona każdemu, kto o nią wytrwale i usilnie Boga prosi.

2. Z niemniejszą jednomyślnością pisarze święci polecają nam serdeczne nabożeństwo do Najśw. Marji Panny, jako środek nieomylny do wyjednania sobie łaski wytrwania w dobrem aż do końca. W złotej swej książce: »Uwielbienia Marji«, przytacza św. Alfons Liguori[7] długi szereg Ojców Kościoła na dowód, że wszelkie łaski, jakich Bóg użycza ludziom, spływają na nich przez ręce Najśw. Panny, że zatem i wielką łaskę wytrwania przez jej tylko wstawiennictwo otrzymać możemy. Św. Anzelm, św. Antonin i wielu innych, synowską cześć, miłość i nabożeństwo do Matki Boskiej podają za pewny znak zbawienia, że jak trudno zbawić się temu, kto się nie ucieka do tej M a t k i ł a s k i b o ż e j, tak przeciwnie, niepodobna, by zginął na wieki, kto ją szczerze czci, miłuje i wzywa. »Kto nie troszczy się o to, by służył Marji, mówi św. Bonawentura,[8] ten umrze w grzechach swoich. Kto się do Ciebie nie ucieka tu na ziemi, ten Cię nie będzie oglądał w niebie«.

3. Są to prawdy poważne; jeśli dbasz o zbawienie swoje, zastanów się nad niemi poważnie. Zapytaj siebie: Jak stoi sprawa zbawienia twego? Jaka jest sta-

6. De dono perseverantiae.
7. Le glorie di Maria, I. cap. 2, § 2.
8. In Ps. 116.

teczność twoja w łasce i w służbie bożej? Gdybyś w tej chwili miał umrzeć, czy masz nadzieję, że byłbyś zbawiony? Czy żyjesz stale w łasce poświęcającej? Czy przeciwnie popadasz od czasu do czasu w grzechy śmiertelne? Jakie jest w tobie nabożeństwo do Najśw. Matki Zbawiciela? Czy kochasz ją z całego serca, jak dobry syn najlepszą matkę? Czy należysz do tych zimnych i obojętnych, którzy nigdy albo rzadko tylko uciekają się do tej Matki miłosierdzia? Jaka jest twoja modlitwa? Czy żarliwie i wytrwale do niej się garniesz, czy obojętnie i niedbale ją zbywasz? Czy prosisz codzień Boga o łaskę wytrwania aż do końca? Czyś sobie już obrał jaką krótką a piękną modlitwę do Matki Bożej, czy ją odmawiasz codziennie, aby przez jej orędownictwo wyjednać sobie tę wielką łaskę? Jaka jest gorliwość twoja w uczęszczaniu do Sakramentów św.? Czy masz obrane pewne, niezbyt odległe czasy na przystępowanie do spowiedzi i Komunji św.? Czy wiernie ich przestrzegasz, czy też długo z przyjęciem Sakramentów św. zwlekasz? Z jakimi ludźmi obcujesz? czy z dobrymi i cnotliwymi? czy z takimi, których towarzystwo wyraźną szkodę twej duszy przynosi? Rozważ to wszystko sumiennie; chodzi tu przecie o rzeczy najwyższej dla ciebie wagi, o wytrwanie aż do końca, o zbawienie wieczne; a jednego i drugiego o tyle możesz się spodziewać, o ile sumienie da ci dobrą odpowiedź na powyższe pytania. Co zaś należy poprawić, tego nie odkładaj na jutro, ale teraz, kiedy łaska przemawia do serca twego, przyłóż rękę do swej poprawy i zbawienia duszy.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, gdy wspomnę na mnóstwo grzechów moich, prawie nie śmiem prosić Cię o niebo, bom się go tyle razy niegodnym uczynił, przekładając nad nie marne użycie chwilowej i nędznej rozkoszy. Lecz gdy

wspomnę, z jakim trudem wstępowałeś obarczony ciężarem krzyża na górę Kalwarji, aby tam za mnie grzesznika umrzeć na krzyżu i wyjednać mi żywot wieczny, wtedy duszę moją napełnia radosna otucha, że kiedyś dojdę do szczęśliwości wiecznej. O mój słodki Zbawicielu, ufam, że przez nieskończone zasługi gorzkiej Męki i śmierci twojej odpuściłeś mi już wszystkie nieprawości moje. Ale na nowo za nie żałuję i uczynię to mocne postanowienie, że Cię więcej obrażać nie będę. Wspieraj mię, Panie, zawsze łaską swoją i tak kieruj drogami życia mego, bym już nigdy nie zabłądził na drogę zatracenia. W szczególności proszę Cię o łaskę wytrwania. Nie tylko dziś, ale i na każdy dzień życia mego chcę Cię prosić o tę wielką łaskę. A choć sam z siebie niegodzien jestem tak wielkich darów, mam jednak wielką ufność, że dla miłości Niepokalanej Matki twojej tych łask mi nie odmówisz.

O Marjo. po Bogu jedyna nadziejo moja, wypraszaj mi na każdy dzień łaskę wytrwania, a ja przez wieczność całą dziękował Ci będę za wielkie miłosierdzie twoje.

ROZMYŚLANIE LVI.

O miejscu męki Zbawiciela.

I. Dlaczego Chrystus Pan Jerozolimę obrał za miejsce Męki swojej.

II. Dlaczego chciał być umęczony za miastem.

I.

Mówi św. Tomasz z Akwinu,[1] że wypadało, aby Zbawiciel w Jerozolimie właśnie poniósł gorzką za nas

1. Sum. theol. P. III, q. 46, a. 10.

Mękę i śmierć swoją. Naprzód dlatego, że ofiary Starego Zakonu, odbywające się w Jerozolimie, wskazywały na to miasto, jako na miejsce krzyżowej ofiary, która miała pojednać ludzkość z Bogiem; powtóre dlatego, że męka i śmierć Jezusa poniesiona w tem mieście, wskutek licznej ludności i napływu wielu obcych, stawała się jeszcze bardziej upokarzającą.

1. Jerozolima nadawała się w szczególniejszy sposób na miejsce Męki Zbawiciela. Była ona przecież świętem, przez Boga wybranem miastem, w którem od pradawnych czasów składano ofiary St. Zakonu, które jako figury wskazywały ciągle na przyszłą ofiarę pojednania, której miał Chrystus dokonać. Było więc rzeczą najstosowniejszą, że Chrystus, jako Arcykapłan Nowego Zakonu, nawiązując do starego kultu, tutaj właśnie złożył swe życie w ofierze za zbawienie świata i tak wypełnił St. Testament. Jerozolima była miejscem zbornem dla całej Palestyny. Tu nie tylko skupiało się bardzo ruchliwe życie polityczne, ale jeszcze bardziej życie religijne, tu czerpało ono swój pokarm, stąd promieniowało na kraj cały. Wspaniała, czcigodna świątynia, jaśniejąca przepychem obrzędów religijnych, ściągała corocznie wielkie rzesze pielgrzymów ze wszystkich części kraju i wielu obcych do miasta. Świątynia bowiem była jedynem miejscem, gdzie można było składać ofiary. Zważywszy to wszystko, widzimy, że Jerozolima była jakby sercem wybranego ludu; w niej jego życie duchowe najsilniej się ujawniało, z niej płynęły soki ożywcze, zapładniające wszystkie okolice kraju. Jerozolima była równocześnie zwierzchnikiem całego ludu i prawną przedstawicielką jego interesów. Jako stolica królestwa bożego w Starym Testamencie, miała za cel przygotować Nowe Przymierze, które miał założyć Syn Boży i sama wejść do niego. Tutaj musiał cały Izrael rozstrzygnąć przez prawnych przedstawicieli swoich, czyli przez Najwyższego Kapłana, przez Wysoką Radę

i starszych ludu, swój stosunek do Jezusa, jako Mesjasza i Króla.

Ponieważ lud żydowski w swej większości odstąpił od ducha Zakonu, a zwłaszcza mieszkańcy Jerozolimy, dlatego tu, w stolicy narodu wybranego miało się stać jawne jego odstępstwo od obiecanego Zbawiciela przez usta kapłanów i starszych. Tu miała być dokonana przez prawnych przedstawicieli narodu zbrodnia bogobójstwa na Pomazańcu Pańskim, co pociągnęło za sobą z konieczności odrzucenie i zgubę Izraela.

2. Tutaj miało się również stać jawnem, że okropna zbrodnia zamordowania Jezusa wyszła od książąt ludu żydowskiego. Ci zaś książęta mieszkali w Jerozolimie. Dlatego mówi Pismo św.: *Albowiem się zgromadzili prawdziwie w mieście tem przeciw Świętemu Synowi twemu Jezusowi, któregoś pomazał, Heród i Poncjusz Piłat, z pogany i z ludźmi Izraelskimi, aby uczynili co ręka twa i rada twa postanowiły, aby się stało.* [2] Św. Tomasz podaje jeszcze jeden powód, dlaczego Jerozolima została obrana na miejsce krwawej ofiary krzyżowej: skuteczność Męki Jezusowej miała objąć cały okrąg ziemski, a ponieważ Jerozolima leżała w środku cywilizowanych narodów, chciał Chrystus w tem mieście cierpieć i umrzeć. P. Jezus w tym wyborze miejsca na Mękę swoją objawia nam także niepojętą pokorę swoją. Nie w blasku chwały ziemskiej chciał umrzeć, ale w najgłębszem poniżeniu, jakby złoczyńca i zbrodniarz: *Ze złośnikami jest policzon.* [3] Śmierć krzyżowa, już sama przez się tak haniebna, stawała się jeszcze bardziej upokarzającą przez to, że ją Chrystus przyjął w Jerozolimie, w mieście na cały kraj najludniejszem, pełnem pielgrzymów z okazji świąt; cały niejako naród miał być świadkiem poniżenia jego. I tego właśnie w boskiej pokorze swojej

---

2. Dz. Ap. 4, 27. — 3. Izaj. 53, 12.

chciał: »Bo ten, który przyjął na się postać sługi, mówi św. Leon Wielki,[4] i przyszedł nie nato, aby sądził, ale żeby był sądzony, na miejsce chwalebnego narodzenia swego obrał sobie ubogą mieścinę Betlejem, a na miejsce zelżywej Męki swojej wspaniałe i ludne miasto Jeruzalem«.

3. Tobie, duszo wierna, nie dano wybierać sobie miejsca śmierci; nie żąda też Bóg wogóle od ciebie, byś cierpienia, które cię spotykają, powiększała, szukając jeszcze publicznych zniewag. Tego tylko Bóg żąda od ciebie, byś się we wszystkich zdarzeniach, a szczególnie w przeciwnościach poddawała zrządzeniom najśw. woli jego. Pewnego razu św. Franciszek Salezy został wezwany do śmiertelnego łoża słynnego generała i męża stanu. Nie narzekał on wprawdzie na cierpienia i nadchodzącą śmierć, ale był tem niepocieszony, że umiera na obczyźnie, że mu nie dano na własnej ziemi kości złożyć. Pod wpływem słodkich upomnień Świętego uspokoił się, a przyjąwszy Sakramenta św., z poddaniem się woli bożej ducha oddał. Wtedy Franciszek, z przykładu umarłego wyprowadzając naukę dla żyjących, rzekł do obecnych: »Kochajmy świętą wolę bożą. Nie wystarczy jeszcze chcieć tego, co Bóg chce. Trzeba tego chcieć w taki sposób, w takich warunkach i okolicznościach, jak Bóg chce. Kiedy Bóg chce, byśmy byli złożeni chorobą, chciejmy i my choroby i tej właśnie choroby w takiem miejscu i czasie i w takiem otoczeniu, jak Bóg zechce. Najświętsza wola Boża niechaj będzie we wszystkich sprawach naszem powszechnem prawidłem«. Złote to słowa! Zdaj więc z ufnością za przykładem Jezusa czas, miejsce i rodzaj swej śmierci mądrości i łaskawości Ojca niebieskiego.

---

4. Serm. 1. in Epiph.

W e s t c h n i e n i e   p o b o ż n e.

O Zbawicielu najsłodszy, składam Ci dziś w ofierze bez zastrzeżeń moje życie i śmierć. Rozporządzaj mną według nieskończonej dobroci i mądrości twojej. Wszelkie cierpienia, jakie mię spotkać mogą, zawczasu przyjmuję ochotnie, z pełnem zgodzeniem się na wolę twoją. Przyjmuję zawczasu śmierć i wszystkie cierpienia, które jej towarzyszyć będą. Zawczasu łączę konanie moje z gorzką Męką i śmiercią twoją, ofiaruję Tobie śmierć moją na zadośćuczynienie za grzechy moje, jako hołd dla najwyższego Majestatu twego. Przez tę miłość, z jaką ofiarowałeś się za mnie na drzewie krzyża, przyjmij miłościwie ofiarę moją. Daj mi umrzeć, gdzie i jak Tobie się podoba: tylko niech umrę w łasce i w świętej miłości twojej, która na ziemi jest jedynem pożądaniem i skarbem moim, a w niebie będzie wieczną radością moją.

Święta Marjo, Matko Boża, módl się za mną grzesznikiem teraz i w godzinę śmierci mojej.

II.

Dlaczego Chrystus chciał umrzeć poza murami Jerozolimy? Było to z jednej strony urzeczywistnieniem proroczych figur Starego Zakonu, z drugiej zaś nowem objawieniem miłości i pokory Boskiego Zbawiciela.

1. Nie w kościele, ani w pośrodku miasta, ale za murami Jerozolimy chciał Jezus ponieść śmierć na krzyżu, bo przez to śmierć jego miała wypełnić figury Starego Przymierza. Według przepisu Zakonu Mojżeszowego, bydlęta przeznaczone na ubłagalną za lud ofiarę, wyprowadzane były za obóz, na spalenie. Dlatego mówi Apostoł w liście do Żydów: *Albowiem których bydląt krew bywa wnoszona do świątnicy przez Najwyższego Kapłana, tych ciała bywają palone za obozem. Dlaczego i Jezus, aby poświęcił lud przez*

własną krew, za bramą ucierpiał.[5] Co lud bezbożny czyni na zelżywość Jezusowi, w tem mimo swej woli spełnia miłościwą wolę jego. Przez swoją śmierć za murami miasta oznajmia Jezus, że On jest tą prawdziwą ofiarą ubłagalną, na którą ukazując, przepisał Bóg w Starym Zakonie obrząd figuryczny i proroczy uroczystej ofiary za cały lud w doroczny dzień ubłagania. Wtedy bydlę ofiarowane za grzechy Izraela, palone było za obozem, dopóki lud wybrany przebywał na puszczy, później zaś poza murami miasta. Krew zwierzęcia ofiarnego wnosił Najwyższy Kapłan do wewnętrznego przybytku kościoła i skrapiał nią arkę przymierza i ubłagalnię świątnicę. Podobnie Chrystus Pan ponosząc śmierć poza miastem, okazał się wielką ofiarą przebłagalną za grzechy całego świata, która spłonęła w ogniu miłości i cierpień. Przez śmierć swoją zniszczył Jezus śmierć naszą, a przez cierpienia swoje wszedł uwielbiony do świątnicy Ojca przedwiecznego w niebiesiech.

2. Nadto spełnił Chrystus swą ofiarę za bramą miasta, by przez to okazać w sposób rzewny i przejmujący, że miłością swoją niezmierną ogarnia nie tylko lud żydowski, ale całą ludzkość, potrzebującą odkupienia. »Nie w mieście, mówi św. Jan Złotousty,[6] ani w Świątyni chciał Chrystus Pan cierpieć, aby żydzi nie przywłaszczyli sobie tylko zbawczej jego ofiary, by nikt nie myślał, że tylko za ten jeden naród cierpiał. Za murami raczej i za bramą miasta chciał ponieść Mękę swoją na znak, że ofiara jego jest powszechną, ofiarą za cały świat, że wszystek świat ma być owocu jej uczestnikiem, że płynące z niej oczyszczenie stanie się udziałem wszystkich«.

3. Trzeci jeszcze powód, dlaczego Zbawiciel chciał cierpieć za miastem, podaje nam św. Hieronim: »Dla-

---

5. Żyd. 13, 11. — 6. Serm. de cruce et latrone.

tego, powiada,[7] Chrystus Mękę swoją poniósł na górze Kalwarji, bo na tem miejscu tracono złoczyńców. Tam więc Chrystus dał się przybić do krzyża, aby na tem miejscu stanął chwalebny znak męczeństwa, gdzie pierwej było miejsce stracenia«. Tak więc i przez to unaocznił nam, że śmierć jego na krzyżu jest ofiarą ubłagania za wszystkie grzechy, że zatem niema tak wielkiego złoczyńcy, któryby był wykluczony od jej mocy zadośćczyniącej. Równocześnie okazuje nam Pan Jezus przez to także swoją głęboką pokorę. On jest Synem Najwyższego, jasnością chwały Ojca, wszelka cześć i królowanie należy mu się w niebie i na ziemi. Ponieważ jednak dobrowolnie, z ogromnego miłosierdzia swego, wziął na się brzemię grzechów naszych, dlatego w niepojętej pokorze swojej obiera rodzaj śmierci nie tylko najbardziej zelżywy i sromotny, ale także i najbardziej wzgardzone miejsce, na którem tylu zbrodniarzy poniosło sprawiedliwą karę za złości swoje.

4. Ale teraz na tem miejscu sromoty i zgrozy jaśnieje wysoko zatknięty chwalebny znak męczeństwa. Gdzie pierwej zbrodniarzom wymierzano zasłużoną karę śmierci, teraz Niewinny i Święty na krzyżu umiera. Jego nieskończona miłość ku ludziom była przyczyną śmierci jego. Dlatego jest Męczennikiem miłości; jest Królem męczenników, bo żaden inny męczennik nie dorówna ani nieskończonej miłości, ani Boskiej godności jego. Jakże skutecznie ta miłość i to męczeństwo jego upomina nas, byśmy więcej śmiercią grzechu nie umierali, ale życiem świętem żyli temu, który za nas umarł. Choćbyśmy dla Chrystusa zostali na śmierć skazani, powinniśmy umierać z radością jako męczennicy miłości bożej, weseląc się, *iżeśmy zostali znalezieni godni, dla Imienia Jezusowego zelżywość ucierpieć.*[8] *Żaden z was,* tak upomina nas św. Piotr

---

7. In Matth. 1, 27. — 8. Dz. Ap. 5, 41.

Apostoł, *niechaj nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złomówca, albo jako cudzego pragnący; lecz jeśli jako chrześcijanin, niech się nie sromą, a niech chwali Boga w tem imieniu.*[9] Pierwsi chrześcijanie brali sobie głęboko do serca tę wzniosłą naukę; dlatego też tylu między nimi było świętych i tylu męczenników.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, jednej łzy z boskich oczu twoich, jednej kropli najświętszej krwi twojej dosyć było na odkupienie tego świata i na odkupienie niezliczonych światów. Ale czego dosyć było ku odkupieniu, tego mało było niezmiernej miłości twojej. Dla tej nieskończonej miłości twojej ku nam nie tylko chciałeś zbawić nas grzeszników, ale chciałeś także, byśmy Ciebie miłowali jak najgorętszą miłością. Dlatego wybrałeś sobie śmierć najboleśniejszą i najzelżywszą. O prawdziwie *zbytnia miłości,*[10] która *przyszłaś ogień miotać na ziemię,*[11] rozpal oziębłe serce moje, abym ogniem miłości twojej rozgorzał i już nie sobie żył, ale Tobie, bym Tobie się podobał i twoją nieskończoną dobroć sławił.

Stój przy mnie, o Matko Boga mego, i proś za mną, bym tak doskonale miłował Syna twego, iżbym z Apostołem mógł wołać: *Żyję już nie ja, ale żyje Chrystus we mnie.*

---

9. I. Piotr 4, 15. — 10. Efez. 2, 4. — 11. Luk. 12, 49.

ROZMYŚLANIE LVII.

Jezus z szat odarty—I.

I. Jak srogo w tej tajemnicy Pan Jezus ucierpiał na ciele.
II. Jako srożej jeszcze ucierpiał na duszy.

I.

Gdy już nadeszła straszna chwila ukrzyżowania, oprawcy z dziką złością rzucili się na Jezusa i zdarli z niego szaty. Dwojaką to okrucieństwo zadało boleść Zbawicielowi: srogą boleść na ciele i sroższą jeszcze w duszy.

1. Wszystkie rany, zadane Jezusowi w ubiczowaniu, teraz się na nowo otworzyły; bo wskutek krwi obficie płynącej szaty przywarły do ran, a oprawcy zdzierając przemocą zeń szaty, tem samem i rany jego na nowo rozdarli. Szczególnie w miejscach powrozami związanych, zwłaszcza na ramionach i na barkach, gdzie ciężar krzyża więcej uciskał, szata wełniana, głęboko w rany wtłoczona, tak mocno z niemi się spoiła, że oprawcy, ściągając ją. wraz z nią kawałki ciała oddzierali. Wszystkie rany wystawione teraz na wpływ zimnego powietrza, ileż okrutnego cierpienia Zbawicielowi przyczyniły! Zważ to, jeśli potrafisz.

2. Lecz nadewszystko pomyśl, co to za miłość, która dobrowolnie takim mękom się poddaje nato jedynie, aby nędzni i wszelkiej wzgardy godni grzesznicy uszli męki potępienia wiecznego, a otrzymali wstęp do królestwa wiekuistej szczęśliwości. Jak nazwać taką miłość? Gdzie znaleźć słowa i uczynki odpowiednie, by okazać należną jej wdzięczność? O święte zastępy aniołów, pomóżcie nam chwalić, wielbić i miłować Jezusa za tę *przewyższającą wszelki*

zmysł miłość[1] jego. Połączcie pienia wasze, płonące czystą, nadziemską miłością, z naszem nieudolnem dziękczynieniem, bo dzięki czynić Panu i miłować go tak, jak tego jest godzien, my jesteśmy niegodni, ani nie zdołamy.

3. Oprawcy bezbożni rozdarli na nowo rany Zbawiciela, a przez to do dawnego bólu nowy, jeszcze sroższy dodali. Lecz takim oprawcą z pewnego względu jest i grzesznik, powracający lekkomyślnie do swoich dawnych grzechów. I on także poniekąd odnawia rany Chrystusowe. Nie mówimy tu o takich, którzy choć przez ułomność niekiedy wpadają w dawne grzechy swoje, prawdziwie jednak dobrą wolę mają i powoli do zupełnej poprawy przychodzą. Mówimy tu o grzeszniku lekkomyślnym, który mało sobie waży obrazę Boga i choć spowiada się z ciężkich grzechów swoich, po krótkim czasie znowu w nie wpada. Taki grzesznik patrzy na spowiedź jako na coś zewnętrznego i wcale nie myśli o koniecznem do niej usposobieniu pokutnem i o wewnętrznem odwróceniu serca od grzechu, a nawróceniu do Boga. I tak żyje nieraz całe lata. Ile razy się spowiada, zawsze z tych samych grzechów ciężkich się oskarża, ale o rzetelnej poprawie nie myśli. Jakże złym i groźnym jest stan duszy takiego grzesznika?

4. Jest to n a j p i e r w grzeszną zuchwałością liczyć na to, że Bóg za każdą taką spowiedzią będzie przebaczał. Bóg odpuszcza chętnie; Bóg odpuszcza po niezliczone razy; ale nie odpuszcza bez miary i nie odpuszcza bez warunku. *Nie da się Bóg z siebie naśmiewać.*[2] Zapytaj potępionych w piekle, a powiedzą ci, P o w t ó r e, grzesznik taki winien jest ciężkiego nadużycia łaski bożej. *Otóż drzewo, nie przynoszące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.*[3] Gdy człowiek ciągle łaski na złe używa, Bóg mu wkońcu

1. Filip. 4, 7. — 2. Gal. 6, 7. — 3. Mat. 3, 10.

odbierze skuteczniejsze łaski i da je raczej poganinowi, który wdzięczniejszem sercem z nich skorzystać potrafi. Po trzecie, kto wciąż, bez żadnego znaku prawdziwej poprawy, w te same grzechy ciężkie wpada, ten pokazuje przez to, że spowiedziom jego brak skruchy i szczerego postanowienia. Takie więc spowiedzie widocznie są nieważne. Nieważnie zaś przyjmowane Sakramenta nie prowadzą do żywota wiecznego, ale obarczają grzesznika cięższą jeszcze winą i w głębszą jeszcze wtrącają go przepaść. Po czwarte, skutkiem ciągłego sprzeciwiania się łasce bożej rośnie coraz bardziej w takim grzeszniku zaślepienie ducha, a wola jego staje się coraz słabszą. Tem samem nawrócenie jego staje się coraz trudniejsze i nieprawdopodobne; aż wkońcu przyjdzie zatwardziałość serca i śmierć bez pokuty ostatecznie przypieczętuje grzeszne życie jego. Po piąte, zły duch nabiera nad takim niepoprawnym grzesznikiem coraz większej i straszliwszej mocy, tak, że go ciągnie tam, gdzie chce, jak niewolnika okutego w kajdany. Po szóste nakoniec, choćby przez szczególne zrządzenie miłosierdzia boskiego taki grzesznik odprawił w ostatniej chwili życia dobrą spowiedź i zaraz potem umarł, to wprawdzie dusza jego uratowana, ale czekają go najstraszliwsze kary doczesne w długim i okrutnym czyścu.

5. Jeśli chcesz uchronić się od takiego nieszczęścia, pomnij, że innej do tego drogi niema, jak wierne i wytrwałe korzystanie ze środków zbawienia. Częste odnawianie się w nienawiści do grzechu, częste postanowienia poprawy, modlitwa i rozmyślanie, pilne uczęszczanie do Sakramentów świętych, nabożeństwo do Matki B., unikanie okazyj do grzechu, czytanie dobrych, duchownych książek i t. p. — oto są środki, których prawdziwy chrześcijanin ciągle używać powinien. Lecz najprzedniejszym, najskuteczniejszym, najniezbędniejszym środkiem jest modlitwa. Grzesznik,

który szczerze prosi Boga o łaskę prawdziwej poprawy życia i o zwycięstwo w pokusach, napewno przy pomocy boskiej dźwignie się z upadku swego i z Bogiem się pojedna. Sprawiedliwy zaś, póki będzie wierny modlitwie, będzie miał od Boga łaskę skuteczną do zwyciężenia wszelkiej pokusy i wytrwania w dobrem. Lecz kto modlitwę opuści, temu już nie potrzeba czarta, aby pracował na zgubę jego; sam na nią pracuje — i zapracuje.

W e s t c h n i e n i e p o b o ż n e.

Dzięki Tobie, P. Jezu, za tę nową mękę, którą przez obnażenie z szat dla zbawienia grzesznej duszy mojej podjąłeś. Przez te bolesne rany twoje proszę Cię, nie dopuszczaj, by tak wielka ofiara boskiej miłości twojej miała być dla mnie daremną. Użycz mi łaski, bym pozostał Tobie wierny aż do końca, bym rósł w miłości twojej i dobrem potykaniem się potykał aż do śmierci, a potem cieszył się szczęściem z posiadania Ciebie na wieki. Raczej umrzeć, niż Ciebie świadomie i dobrowolnie choćby w rzeczy najmniejszej obrazić.

O Matko Miłosierdzia, polecam się twojej opiece.

II.

Przez to okrutne odarcie z szat, P. Jezus nie tylko na ciele ucierpiał ból srogi; ucierpiał i na duszy mękę bez porównania dotkliwszą niż ból cielesny. Powodem tej męki było sromotne obnażenie, którego dokonali brutalni oprawcy. Zobaczmy, co w tej tajemnicy Zbawiciel ucierpiał, czego nas tem cierpieniem uczy, jakie łaski nam przez nie wyjednał i w jaki sposób możemy stać się tych łask uczestnikami.

1. Tę samą trudność niepokonaną, jaką nam każda z tajemnic Męki Pańskiej przedstawia, napotykamy

i tutaj, gdy pytamy, co czuł i co cierpiał wewnętrznie P. Jezus w tajemnicy odarcia z szat. Jesteśmy bowiem niezdolni, by pojąć nieskończoną świętość, cześć i godność Wcielonego Syna Bożego. A to wszystko trzebaby zrozumieć, jeśli się chce mieć doskonałe wyobrażenie, jak wielką i ohydną zniewagę zadano tutaj Zbawicielowi. Wierzący ma jednak, mimo tak słabego poznania, dość światła, by poznać w tem cierpieniu Zbawiciela jego niewyczerpaną, do wszelkiej ofiary ochotną miłość. To poznanie pobudzi nas silnie i skutecznie do wzajemnej, z całego serca miłości ku Jezusowi. Łatwo też do pewnego stopnia zrozumieć, jak straszliwą, w tem brutalnem obnażeniu, wyrządzono krzywdę świętym uczuciom wstydu i skromności najczystszego Serca Jezusowego. Wystawiony nagi na widok swawolnego motłochu, zmiażdżony brzemieniem takiego zawstydzenia, ofiarował Jezus w milczeniu i pokorze Ojcu niebieskiemu to oburzające pohańbienie swoje. Jakaż boleść głęboka musiała przenikać dziewiczą duszę jego! Jeśli św. Stanisław Kostka słysząc lekko nieskromne słowo, upadał na ziemię z omdlenia, jakiejże boleści doznawała przenajczystsza dusza Świętego świętych przy tak zuchwałem sponiewieraniu.

2. Dlaczego więc Boski Zbawiciel taką zniewagę na siebie dopuścił? Dlatego, że chciał zadośćuczynić za bezwstydne zniewagi, jakie tylu grzeszników Bogu wyrządza. Są grzesznicy, którzy skoro się znajdą na samotności, nie wstydzą się czynić rzeczy, obrażających świętą cnotę czystości. Bodajby tacy zrozumieli, że niema na całym świecie miejsca ukrytego, bo zawsze widzi nas oko Boga wszystkowiedzącego i wszędzieobecnego, widzi nas również Anioł Stróż. To, co w oczach ludzi uczciwych jest bezwstydem, jest jeszcze gorszym grzechem w obliczu Boga i jego aniołów. Inni są na tyle bezczelni, że się chełpią ze swoich występków. Do takich mówi Pismo św.: *Co się przechwalasz*

ze złości, któryś jest silny w nieprawości?[4] Takie przechwalenie się jest znakiem, nad który gorszego już być nie może. Dowodzi ono, że grzesznik już pozbył się wszelkiej nienawiści do grzechu, że już ani *Boga się nie boi, ani człowieka się nie wstydzi,*[5] że nie z ułomności, ale z prawdziwie złej woli występków się dopuszcza. Lecz jakkolwiek zły to znak, i najgorszy, nigdy jednak, dopóki żyje, nie godzi się wątpić o nawróceniu takiego grzesznika. Niejeden, po ludzku sądząc, nosi na sobie wszelkie cechy odrzucenia; mimo to pozostaje wrażliwy na działanie łaski, a z jej pomocą może się jeszcze przemienić w świętego. Historja nawróceń wielu i wielkich grzeszników daje oczywiste tego dowody. Chrystus bowiem za wszystkich cierpiał. Dlatego każdy, byle przestał stawiać opór łasce, a modlitwą i dobremi uczynkami na jej przyjęcie się usposobił, może otrzymać dar prawdziwego nawrócenia.

Dlatego właśnie dopuścił P. Jezus na siebie zelżywość sromotnego obnażenia, aby przez nią nieczystym grzesznikom wyjednać łaskę nawrócenia, a nawróconym, albo jeszcze niewinnym, łaskę wytrwania w świętej czystości. Bóg brzydzi się grzechem i grzesznikiem dla grzechu jego; ale skoro wejrzy na bezmierne cierpienia i nieskończone zasługi najmilszego Syna swego, wtedy i synom marnotrawnym, wracającym do Ojca, otwiera ramiona miłosierdzia i *żalem będzie zdjęty nad ziemią swoją, a przepuści ludowi swemu.*[6]

3. Cóż nam czynić potrzeba, abyśmy tych łask stali się uczestnikami? Mówi Pismo św.: *Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże.*[7] Ale prawdą jest i to również: »Jeśli nie pracuje ten, który ma dom budować, jeśli nie czuwa ten, który ma strzec miasta, to Bóg napróżno

---

4. Ps. 51, 2. — 5. Łuk. 18, 4.
6. Joel. 2, 18. — 7. Ps. 126, 1.

daje mu pomoc swoją«. Kto chce zachować cnotę czystości, ten musi pilnie chronić się wszelkich pokus dobrowolnych, a przeciw niedobrowolnym wiernie i mężnie walczyć. Dobrowolnemi są te pokusy, które człowiek z własnej winy na siebie sprowadza. Wielkiej tu trzeba czujności; bo dość nieraz niebacznego spojrzenia, słuchania niewłaściwej rozmowy, czytania nieuczciwej książki, by wzniecić w sobie gwałtowne pokusy. »Chociażbyś obecnie żadnej pokusy nie doświadczał, mówi bogomyślny O. Scupoli, chociażbyś nawet od wielu lat nie doznawał poruszeń zmysłowych, nie ufaj sobie. Zarzewie grzechu, tlące w ukryciu, w danej chwili może jeszcze płomieniem wybuchnąć i w jednej chwili zniszczyć owoc długoletniego spokoju. Chroń się więc i cienia grzechu nieczystego i najlżejszej do niego podniety; bo od tego ognia, jak sucha słoma, łatwo się zajmiesz i spłoniesz. Może na tem polegasz, że masz w sobie zdroje wody żywej, któremi łatwo ten ogień ugasisz, czyli dobrą wolę i niezachwiane postanowienie, raczej umrzeć, niż Boga obrazić. Ale i temu nie ufaj, bo jeśli się często i zanadto zbliżać będziesz do tego ognia namiętności, wysuszy on żarem swoim wody dobrej woli twojej i zanim się spostrzeżesz, takim płomieniem namiętności wybuchnie, że nie uszanuje ani pokrewieństwa, ani przyjaźni; nie będzie miał względu ani na bojaźń bożą, ani cześć ludzką; — co więcej, zlekceważy sobie życie, a nawet kary piekielne. Dlatego chroń się, uciekaj: inaczej ulegniesz, w niewolę popadniesz i zginiesz«. Pokusy niedobrowolne, powstające z cielesnej ułomności, z naturalnej niestałości wyobraźni, z poduszczeń złego ducha, trzeba oddalać częstą modlitwą, ciągłem umartwieniem. Mocna ufność w obronę Jezusa i Marji, cierpliwość, pokora, wystrzeganie się próżniactwa, a nadewszystko częste i godne przystępowanie do świętych Sakramentów Pokuty i Ołtarza, tak nas uzbroją, że napewno zwyciężymy wszelką pokusę.

Westchnienie pobożne.

Im dalej, P. Jezu, postępuję w rozważaniu Męki twojej, tem jaśniej widzę niezgłębioną moc boskiej miłości twojej, jaką mnie niegodnego grzesznika umiłowałeś. Lecz im lepiej poznaję miłość twoją, tem też goręcej miłować Cię powinienem. Toteż jedną mam tylko prośbę: ufam w nieskończonej dobroci twojej, że jej nie odrzucisz. Rozpalaj serce moje coraz potężniej ogniem świętej, boskiej miłości twojej; niech ona czystym płomieniem swoim wypali we mnie wszelką miłość nieczystą. Wszak Pismo twoje mówi, że *mocna jest jako śmierć* ta miłość twoja, że wody pokus *nie ugaszą jej.*[8] Taką miłością daj, niech miłuję Ciebie, niech Ci będę wierny aż do śmierci.

O Marjo Niepokalana, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

ROZMYŚLANIE LVIII.

Jezus z szat odarty—II.

I. Jak gorąco P. Jezus umiłował ubóstwo.

II. W jaki sposób możemy naśladować ubóstwo jego.

I.

Boski Zbawiciel został przed ukrzyżowaniem odarty z szat. Nasuwa nam to nowy przedmiot rozważania: o miłości Jezusa do ubóstwa. Ubogi wszedł na świat, ogołocony z wszystkiego odchodzi z tego świata.

1. Tak gorąco Syn Boży umiłował ubóstwo, że zdaje się, jakby bez niego nie mógł żyć ani umierać.

---

8. Pieśń 8, 7.

Od chwili Wcielenia obrał je sobie za oblubienicę i dozgonną towarzyszkę, jak już Psalmista o nim prorokował: *Jamci jest ubogi i w pracach od młodości mojej.*[1] Ubogą Pannę obrał sobie za Matkę, ubogiego cieślę za opiekuna. Pierwszym przytułkiem jego była stajnia, pierwszem łożem jego żłób. Pierwsze trzydzieści lat życia spędził w niedostatku i w znoju pod ubogą strzechą chaty Nazareńskiej. A i przez ostatnie trzy lata publicznego nauczania towarzyszyło mu ubóstwo. Z zupełną prawdą mógł powiedzieć o sobie: *Liszki mają jamy swoje i ptactwo niebieskie gniazda swoje; a Syn człowieczy nie ma kędyby skłonił głowę swoją.*[2] Przy zakładaniu Kościoła wybrał Apostołów, którzy mieli stanowić jego fundament, także z warstwy ubogiej; im również zlecił przepowiadanie po wszystkich narodach królestwa bożego. Słowem, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek chwili życia przypatrzysz się Zbawicielowi, wszędzie go znajdziesz w ubóstwie. Nie dziw więc, że teraz mając zakończyć na krzyżu błogosławione życie swoje, zstępuje w najgłębszą przepaść ubóstwa i same nawet szaty swoje pozostawia oprawcom.

2. Dlaczego Jezus tak bardzo miłuje ubóstwo? Dla bliskiego powinowactwa jego z pokorą. Ubóstwo słusznie nazwać można siostrą pokory; przynajmniej u tych, którzy dobrowolnie są ubodzy, jest ubóstwo znakiem głębokiej pokory, jak mówi św. Tomasz.[3] Adam w raju zgrzeszył głównie pychą i odtąd pycha stała się jednym z głównych grzechów wśród ludzi. Dlatego Boski Zbawiciel chcąc podźwignąć upadły rodzaj ludzki, obrał sobie pokorę. *Sam siebie wyniszczył,* mówi Apostoł, *przyjąwszy postać sługi.*[4] Lecz słudze nie przystoi posiadać bogactwa i żyć w blasku dostojeństw ziemskich. To przystoi tylko panom. To-

---

1. Ps. 87, 16. — 2. Łuk. 9, 58.
3. Sum. theol. III. q. 40, a. 3 in fin.
4. Filip. 2, 7.

też Syn Boży wzgardził dobrami i zaszczytami tego świata, a ubóstwo święte przybrał sobie za nieodstępną towarzyszkę życia.

3. Św. Tomasz[5] podaje jeszcze pięć innych powodów, dlaczego Chrystus chciał ubogie życie prowadzić na ziemi. Odpowiadało to najpierw jego urzędowi nauczycielskiemu. Głosiciele słowa bożego muszą być wolni od wszelkich trosk doczesnych. Tej swobody nie mają posiadacze dóbr. Dlatego P. Jezus wysyłając Apostołów na przepowiadanie, dał im to upomnienie: *Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych.*[6] I Apostołowie w tejże myśli mówią do zgromadzenia wiernych: *Nie jest słuszna, żebyśmy opuszczali słowo boże, a stołom służyli.*[7] Powtóre, jak Chrystus dobrowolnie poniósł śmierć wedle ciała, aby nam przynieść życie duszy, tak i ubóstwo doczesne dobrowolnie przyjął, aby nas zbogacił w skarby duchowne i wieczne. Dlatego mówi Apostoł: *Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem jego wy bogatymi byli.*[8] Potrzecie, chciał P. Jezus być ubogim, żeby mu nikt nie mógł zarzucić, że głosi słowo boże z chciwości, dla zbogacenia się. Po czwarte, chciał być ubogim, aby właśnie w tem poniżeniu ubóstwa jawniej się okazała chwała i moc Bóstwa jego. Bo, mówi św. Tomasz,[9] »gdyby Chrystus posiadał bogactwa, dostatki i wysokie dostojeństwa, ludzie przypisywaliby boskie jego sprawy raczej świeckiej jego potędze, niż potędze Bóstwa jego. Był to więc niezaprzeczony dowód Bóstwa jego, że bez pomocy świeckiej potęgi cały świat pod względem duchowym przemienił«. »Chrystus, mówi Sobór Efezki,[10] wybrał to, co było niskiego i ubogiego, aby jawnem się stało, że duchowne odnowienie świata dokonało się

5. Sum. theol. III, q. 40, a. 3. — 6. Mat. 10, 9.
7. Dz. Ap. 6, 2. — 8. II. Kor. 8, 9.
9. Sum. Phil. I, IV, c. 55 de Incarn. — 10. p. 3, c. 9.

nie ludzką mocą, ale boską«. Po piąte, Chrystus przyszedł poto na ten świat, żeby dusze pogrążone w doczesności od rzeczy ziemskich odwieść, a do rzeczy boskich pociągnąć. Dlatego musiał własnym przykładem nauczyć nas pogardy dla bogactw i innych rzeczy ziemskich, życie ubogie prowadzić i tak pociągnąć ludzi do wstępowania w ślady swoje.

4. Otwórz szeroko, duszo wierna, serce i umysł, na przyjęcie i zrozumienie tej ważnej prawdy, jakiej cię tu Chrystus naucza. Przez dobrowolne ubóstwo swoje potępił łakomstwo tego świata i przywiązanie do rzeczy ziemskich, a przykładem swoim nauczył cię wzniosłej cnoty ubóstwa. Każdy, według stanu swego, powinien go naśladować. Według stanu swego, bo chociaż Chrystus Pan jest wzorem dla wszystkich, stąd jednak nie wynika, żeby każdy był obowiązany naśladować go w całkowitem ubóstwie. Takie ubóstwo jest radą ewangeliczną, a nie obowiązkiem dla wszystkich. Możesz więc dobra ziemskie, jeśli Bóg ci ich użyczył, ze spokojnem sumieniem zatrzymać. Ale strzeż się przywiązania do rzeczy doczesnych. »Miej dobra ziemskie, powiada św. Grzegorz W.,[11] ale tak, iżbyś ty je posiadał, a nie one ciebie; używaj ich, ale tak, żebyś przez nie dążył do nabycia dóbr wiecznych«. Nigdzie Pismo św. nie mówi, że bogaci dlatego że bogaci, będą potępieni; ale *iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego,*[12] bo trudno mu się ustrzec od przywiązania do bogactw, gdyż, jak mówi Pan, *gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje.*[13] Serce zaś chrześcijańskie powinno być zawsze wolne od grzesznego przywiązania do rzeczy doczesnych, bo mówi znowu Pan: *Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim.*[14] Zbadaj więc życie swoje, czy nie ulegasz niepomiernej żądzy

11. Hom. 36. — 12. Mat. 19, 23.
13. Łuk. 12, 34. — 14. Łuk. 14, 33.

zbogacenia się? Czy dóbr doczesnych nie posiadasz ze zbyt wielkiem przywiązaniem? Czy dobry użytek z nich czynisz dla zbawienia duszy swojej? Czy zwłaszcza z tego, co ci zbywa, chętnie udzielasz bliźniemu w potrzebie?

Westchnienie pobożne.

O Boże, dziękuję Ci za wszystkie dobrodziejstwa i dary doczesne. Ale nacoby mi się zdały te wszystkie dobra, gdybym nie miał dobra najwyższego, miłości twojej? Więc o to dobro najwyższe nadewszystko i najgoręcej Cię błagam. A z miłością użycz mi i tej łaski, bym dóbr doczesnych tak zawsze używał, jak się Tobie podoba, by serca mego nigdy do siebie nie przykuły. O mój Boże, raczej wszystko stracić, niż łaskę i miłość twoją.

O Marjo, niechaj twoje ciągłe wstawiennictwo wyjedna mi tę wielką łaskę.

II.

Wszyscy chrześcijanie powinni naśladować Chrystusa w ubóstwie jego, choć nie wszyscy w ten sam sposób i w tym samym stopniu. Stopnie zaś i sposoby tego naśladowania tak są różne, jak różne są rodzaje ubóstwa. Zobaczmy naprzód różne rodzaje tej cnoty, potem zastanowimy się, jak bogaci, ubodzy i zakonnicy w niej się ćwiczyć mają.

1. »Trojaki jest, mówi św. Franciszek Salezy, rodzaj ubóstwa: jest ubóstwo w woli, choć nie w rzeczywistości; jest ubóstwo w rzeczywistości, a nie w woli; jest nakoniec ubóstwo i w woli i w rzeczywistości. Pierwszy rodzaj jest wysoką cnotą, i takie ubóstwo może być nawet wśród najświetniejszego bogactwa. Taki Abraham, Dawid, czy św. Ludwik, król francuski, i tylu innych Świętych, choć żyli w dostatkach,

prawdziwie jednak w woli i w duchu byli ubogimi, bo dobrze używając swoich bogactw, gotowi byli przyjąć z ręki Boga rzeczywiste ubóstwo. Drugi rodzaj ubóstwa podwójnie jest nieszczęśliwy: bo ma w sobie wszelkie gorycze rzeczywistego ubóstwa i większą jeszcze gorycz bezskutecznej żądzy bogactwa. Trzeci nakoniec rodzaj zalecony w Ewangelji, polega na tem, byś ubóstwo, czy to że w niem się urodziłeś, czy też skutkiem przeciwności w nie popadłeś, z ochotnem sercem, z wdzięcznością z rąk Boga przyjmował. Wtedy przestajesz w towarzystwie Jezusa, jego św. Matki i Apostołów, o których wiemy, że w ubóstwie żyli«.

2. Pierwszy więc rodzaj ubóstwa odnosi się do bogatych. Siedm przepisów, mówi Korneljusz a Lapide, daje im św. Paweł, jak mają bogactwa używać. *Bogatym tego świata*, tak upomina Apostoł ucznia swego Tymoteusza, *rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym, który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu; dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się, łacno dawać, użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego.*[15] Nie powinni się po pierwsze pysznić z bogactwa swego i nic pokładać żadnej ufności w znikomych dobrach tego świata. Powtóre, nadzieję swą mają pokładać w Bogu, który jest najwyższem Dobrem naszem. Po trzecie, mają pilnie się starać o dobre uczynki, a strzec się próżnego zbytku, wszelkich nadużyć i swawoli, do których bogactwo aż nazbyt łatwy pohop daje. Po czwarte, mają się starać o bogactwo dobrych uczynków, bo nie złoto ani srebro stanowią bogactwo prawdziwe, ale cnota i uczynki godne wiecznej nagrody. Po piąte, mają być ochotni do udzielania jałmużny. Po szóste, to, co im zbywa z dostatków, mają poczytywać za własność ubogich. Po siódme, aby to wszyst-

15. I. Tymot. 6, 17.

ko czyniąc, pomnieli na żywot wieczny, czyli żeby nie dla chwały ludzkiej, ale dla chwały bożej, dobry użytek czynili z dostatków swoich. O, gdyby bogaci tak postępowali! Ileby szczęścia szerzyli w koło siebie! Jak szczęśliwie uniknęliby tych niebezpieczeństw, jakiemi bogactwo im grozi; jak prawdziwie bogatymi uczyniliby siebie i w czasie i w wieczności!

3. Drugi rodzaj ubóstwa, czyli ubóstwo w rzeczywistości, a nie w woli, jest prawdziwem nieszczęściem. Ci więc. którzy są rzeczywiście ubogimi, jeśli chcą uniknąć tego nieszczęścia, powinni starać się o ubóstwo w duchu. Powinni więc pamiętać, że ubóstwo samo przez się nie jest złem, ale raczej pomyślnym do zbawienia warunkiem; gdyż ubodzy łatwiej mogą naśladować ubogiego Jezusa i zbierać skarby na niebo. A to jest jedyne nasze zadanie, które tu na ziemi spełnić musimy. a kto je wiernie spełni, temu Bóg błogosławić będzie. Dlatego mówił Tobjasz do syna swego: *Nie bój się, synu mój, ubogi wprawdzie żywot wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy. jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziem dobrze czynić.*[16] Kto umie z ubóstwem łączyć pobożność, ten jest prawdziwie szczęśliwy. Swobodny jest od pokus i niebezpieczeństw. które grożą bogatym, a w sercu jego mieszka pokój boży, którego świat dać nie może, a który już tu na ziemi jest zadatkiem przyszłego pokoju w niebie. Naco się zdadzą zbytnie troski i niepokoje o dobra doczesne? Cel nasz w wieczności możemy osiągnąć i o suchym chlebie. *Albowiem,* mówi Apostoł, *nie przynieśliśmy nic na ten świat, bezwątpienia, że też wynieść nic nie możemy; ale mając żywność i czem się odziać na tem przestawajmy.*[17] A na innem miejscu: *Nauczyłem się ja przestawać w czemem jest; umiem i uniżać się, umiem i obfitować; wszędy i we wszem jestem wyćwiczony:*

---

16. Tob. 4, 23. — 17. I. Tym. 6, 7.

i nasyconym być i łaknąć i obfitować i niedostatek cierpieć. Jeśli więc z dopuszczenia bożego żyjesz w ubóstwie, nie smuć się z tego, ale raczej dziękuj Panu za ubóstwo jako za łaskę, która cię podobnym czyni do Boskiego Zbawiciela i łatwą ci otwiera drogę do osiągnięcia królestwa niebieskiego.

4. Trzeci rodzaj ubóstwa jest to ubóstwo ewangeliczne czyli zakonne. »W ubóstwie zakonnem, powiada św. Alfons Liguori,[18] co innego jest ślub ubóstwa, należący do istoty życia zakonnego, a co innego doskonałość cnoty ubóstwa. Ślub ubóstwa polega na całkowitem zrzeczeniu się prawa do posiadania dóbr czy pieniędzy, a nawet do ich używania bez pozwolenia przełożonych. Doskonałość zaś cnoty ubóstwa wymaga, żeby zakonnik wyrzekł się wszelkich skłonności do rzeczy doczesnych i o tyle się niemi posługiwał, o ile są niezbędnie potrzebne do życia. Zakonnicy, którzy się przez swoje śluby zobowiązują dążyć do doskonałości, powinni z całą gorliwością dążyć do tego, żeby się stali prawdziwie ubogimi w duchu«. Szczęśliwy zaprawdę, kto cel ten osiągnie. *Błogosławieni ubodzy duchem*, mówi Pan, *albowiem ich jest królestwo niebieskie.*[19] Ubogim w duchu, mówi tenże święty, obiecana jest szczęśliwość już tu na ziemi, a to ze względu na wielkie łaski, których im Bóg już w tem życiu udziela. Prawdziwe zaś ubóstwo w duchu polega na tem, że dusza niczego nie pragnie prócz Boga samego; powtóre, że się wyzwala od wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich, tak wielkich, jak i małych; potrzecie na tem, że miłuje prawdziwie ubóstwo. A po czem poznać tę miłość? Po tem, że się chętnie znosi skutki ubóstwa, jak np. głód, pragnienie, zimno, niedostatek, a szczególnie pogardę u świata do ubóstwa przywiązaną. »Zapytaj siebie i obacz, tak uczył nowicjuszów swoich wielki mistrz życia zakon-

18. La sposa di Cristo, II. c. 2. — 19. Mat. 5, 3.

nego, O. Rodriguez, czy rad jesteś, gdy ci dadzą suknię znoszoną i łataną, gdy u stołu czy w chorobie zapomną o tobie, albo źle ci usłużą, gdy dostaniesz jedzenie niesmacznie przyrządzone, gdy ci każą mieszkać w celi niewygodnej. Bo jeśli z takich rzeczy się nie cieszysz i nie tylko w nich sobie nie podobasz, ale rad od nich się uchylasz, gdy możesz; będzie to znak, że jeszcze niema w tobie doskonałego ubóstwa w duchu«.

Westchnienie pobożne.

Dzięki ci czynię z głębi serca mego, najłaskawszy P. Jezu, że dla miłości mojej ubogim się stałeś, abym ja ubóstwem twoim był bogaty. Dzięki Ci czynię za wzniosły przykład tej tak ważnej dla zbawienia cnoty. Niech dalekiem będzie ode mnie, bym się miał wstydzić ubóstwa, jeśli mi je zesłać chcesz, albo się go lękać jakby nieszczęścia. Stanowczo pragnę naśladować Cię w tej świętej cnocie, najpierw by Ci się przypodobać, powtóre by otrzymać te łaski i błogosławieństwa, które obiecałeś ubogim. Chcę pamiętać na przestrogę Apostoła: *aby i którzy mają, byli jakoby nie mieli, bo przemija kształt świata tego.*[20] Starał się będę ze wszystkich sił oderwać serce swoje od nieporządnego przywiązania do rzeczy ziemskich, bym mógł Ciebie jedynie miłować z całego serca, bym prawdziwie mógł powiedzieć z św. Franciszkiem: »Bóg mój i wszystko moje!« To są wielkie i wspaniałe postanowienia, mój najsłodszy Zbawicielu; czuję dobrze, żem niezdolny, by je wykonać. Dlatego proszę Cię, błogosław im i użyczaj mi codzień łaski, bym w nich wiernie wytrwał. Z twoją łaską wszystko potrafię.

O Marjo, Tyś prawdziwie kochała św. cnotę ubóstwa, uproś mi tę łaskę, bym ją także prawdziwie pokochał.

---

20. I. Kor. 7, 29.

ROZMYŚLANIE LIX.

Jezus przybity do krzyża.

I. Jak straszliwego bólu na ciele swem najświętszem doznał Pan Jezus w okrutnem ukrzyżowaniu swojem.

II. Jak gorzki smutek napełnił najsłodszą duszę jego.

I.

Przy tym ustępie gorzkiej Męki Pańskiej należałoby raczej milczeć i płakać, niż kusić się o skreślenie obrazu, którego rzeczywistości i okropności żaden opis oddać nie zdoła. Już pijana nienawiścią tłuszcza oprawców zawlokła na górę Kalwarji cichego Baranka Bożego; już się zabierają do przybicia Jezusa do krzyża; za chwilę spełni się dzieło na wieki niesłychane, w którem w jedno się zejdzie szczyt złości ludzkiej z najwyższem miłosierdziem Boga. Jak tu mówić o tem, czego żaden język ludzki nie wypowie? Ale jak milczeć o tajemnicy, w której Syn Boży, *podwyższony od ziemi, wszystko pociąga do siebie samego,*[1] a objawiając nam *zbytnią miłość swoją,*[2] okazuje nam również, jaka mu się od nas miłość należy? Mówmy, ile zdołamy, o tej niewymownej tajemnicy ukrzyżowania.

1. Stanął więc na górze Kalwarji Jezus, Ofiara przebłagalna za grzechy całego świata, Syn Boży i Syn człowieczy, sinością i krwią, ranami płynącemi i ranami zakrzepłemi od stóp do głowy pokryty? Oprawcy zdarli z niego bez litości szaty, stoi teraz nagi, ciało jego biczami zorane, spuchłe, poszarpane. Ktoś z obecnych, widząc Jezusa kurczącego się od wstydu, rzucił mu z litości kawałek płótna, którym się Pan za-

1. Jan 12, 32. — 2. Efez. 2, 4.

słonił. Siepacze pochwycili Jezusa, tego Męża boleści, rozciągają go na krzyżu, leżącym na ziemi. Jezus poddaje się im bez oporu, sam wyciąga prawą rękę do przybicia. Lecz oni gwałtownie i przemocą dociągają rękę aż do otworu pod gwóźdź przygotowanego, poczem całe ramię powrozami mocno przywiązują do drzewa krzyża. Po takim wstępie, jeden z oprawców kolanem przygniata świętą pierś Zbawiciela; drugi rękę jego, z bólu kurczącą się, roztwiera; trzeci, długi a gruby gwóźdź końcem zaostrzonym do dłoni przykłada. Podnosi w górę młot żelazny i z całej siły, raz, drugi i trzeci, w gwóźdź nim uderza. Słychać okropny trzask pękających kości. Krew najśw. w górę tryska i obryzguje ręce oprawców; nerwy ręki potargane i wyciągnięte, razem z gwoździem wciskają się w otwór drzewa. Cichy, konający jęk z ust Jezusa towarzyszy tej nieludzkiej robocie.

2. Przybiwszy prawą rękę, chwytają za lewą. Znowu przemocą ją naciągają do otworu gwoździa, gwałtownem targaniem ramię ze stawów wysadzają, tak, iż barki zwisły spłaszczone i zapadłe. Pierś wysoko się wzdyma i w miejscu łokcia widać wystające końce rozluźnionych piszczeli. Znowu kolanami przyciskają piersi i ramię jego, znowu słychać ciężkie uderzenia młota, wbijające do lewej ręki gwóźdź okrutny. Krew tryska strumieniem, a uderzeniom młota wtóruje cichy jęk umęczonego Baranka Bożego. Skutkiem okrutnego wyprężenia ramion, ciało Jezusa się skurczyło i kolana w górę się podniosły. Nogi o wiele nie dochodziły do miejsca na przybicie ich przeznaczonego. Powrozami więc przewiązane, z taką siłą i nieludzkiem szarpaniem, naprzód prawą, potem lewą nogę wyciągają, że znowu wszystkie kości wyszły ze stawów swoich, a w piersiach żebra z trzaskiem popękały. Tak więc już i obie nogi okropnemi gwoździami do krzyża przybito. Ciało Jezusa sine, rozdarte, krwią zbroczone, straszliwie rozpięte, prawie już do ludzkie-

go niepodobne, leży na krzyżu. Oto spełnione już widzenie Izajasza Proroka: *Nie ma krasy ani piękności; i widzieliśmy go, a nie było naco spojrzeć, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc, a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona, skąd, aniśmy go mieli zaco.*[3]

3. To, cośmy tu w duchu oglądali, są to prawdziwie zdumiewające cuda. Ukrzyżowany ten jest prawdziwym człowiekiem i Bogiem prawdziwym. Już to samo jest cudem niepojętym. Mógł Jezus, gdyby chciał, używać niebieskiej rozkoszy i chwały. Zamiast tego dopuszcza, że go wśród najokrutniejszych boleści do krzyża przybijają. Naco? Nato, żeby wybawić człowieka od grzechu i od zatracenia wiecznego. Taka to dziwna zamiana: Najświętszy, Najniewinniejszy, Najgodniejszy miłości, jakiego ta ziemia nigdy nie nosiła, kona, własną krwią zbroczony, na sromotnem drzewie krzyża; a grzesznicy niewdzięczni i bezbożni, którzy na potępienie zasłużyli, zostają uratowani, oszczędzeni, co więcej obsypani mnóstwem łask i błogosławieństw miłosierdzia bożego. Czy to nie cud zdumiewający? czy to nie cud miłości bożej, niepojęty, jak sam Bóg? czy to nie cud nad wszystkie cuda?

4. Lecz obok tego cudu miłości bożej, oto drugi cud niewdzięczności ludzkiej. Obacz tę duszę oziębłą. Czy ona może nie wie, kto to jest Jezus, co dla niej uczynił i ucierpiał? Wie, wie; zna i wierzy w te boskie prawdy od młodości swojej. A przecie małego nawet trudu, dolegliwości, czy cierpienia dla miłości Jezusa znieść nie chce. Od obrania i nałożenia sobie stałego, chrześcijańskiego porządku życia uchyla się, bo to zbyt ją krępuje. Za lada upokorzeniem, przeciwnością, czy chorobą, upada na duchu i pocieszyć się nie może. Za to z wylaniem oddaje się wszelkim przyjemnościom i zabawom, chociażby z obrazą Boga, o którą

---

3. Izaj. 53, 2. 3.

mało się troszczy. Czy to nie cud? a jeśli nie cud, czy to nie tajemnica złości niepojęta? Jak to zrozumieć i czem to wytłómaczyć? Dusza taka zewsząd otoczona morzem światłości, a przecie zostaje ciemna; stoi tuż przy ogniu wielkim i nieugaszonym, a przecie zostaje zimna. Skąd to pochodzi? i na czem to się skończy?

Westchnienie pobożne.

O Panie mój, Jezu Chryste! wołam ze świętą służebnicą twoją Brygidą. Błogosławione, królewskie, wspaniałomyślne serce twoje nie dało się powstrzymać żadnym cierpieniom i boleściom od obrony królestwa prawdy i sprawiedliwości. Nie szczędziłeś najdroższej krwi swojej, ale sercem wspaniałomyślnem walczyłeś wiernie za sprawiedliwość i boskie przykazania; przykazania i rady ewangeliczne głosiłeś mężnie tak przyjaciołom, jak i wrogom. Dla zbawienia ludzkiego śmierć ucierpiałeś i chwalebne nad śmiercią odniosłeś zwycięstwo, a uczniom swoim wysłużyłeś moc, aby wstępowali w ślady twoje. Za to niech będzie cześć, chwała i uwielbienie zwycięskiemu Sercu twemu w niebie, na ziemi i od wszystkiego stworzenia!

O Marjo, Matko Bolesna, módl się za mną.

II.

Nie tylko ciało Zbawiciela najsroższe cierpiało męki w okrutnem przybiciu do krzyża, ale i dusza jego najświętsza prawdziwie była ukrzyżowana i w gorzkim smutku pogrążona.

1. Gdziekolwiek obrócił Jezus oczy swoje, wszędzie widział tylko smutki i utrapienia. Spojrzenie w teraźniejszość nie przynosiło mu żadnej pociechy; spojrzenie w przyszłość odsłaniało mu wiele rzeczy, które musiały napełnić jego Serce ciężkim smutkiem. Jakiż widok przedstawiała teraźniejszość? Dookoła siebie

widzi dzikie żołnierstwo, zgraję oprawców, złośliwie rozradowaną gromadę kapłanów, doktorów Zakonu i faryzeuszów, urągających mu i bluźniących; widzi podburzone przez nich pospólstwo, z bezmyślną ciekawością, albo z krwiożerczą lubością patrzące się na krwawe widowisko ukrzyżowania jego. Uczniowie najmilsi i przyjaciele uciekli. Piotr, tak chlubiący się przedtem wiernością i męstwem swojem, zaparł się go po trzykroć. Judasz, bezbożny zdrajca, z rozpaczy życie sobie odebrał, a dusza jego poszła na zatracenie wieczne. Nikogo, jak daleko okiem sięgnąć, nikogo tam niema, ktoby Jezusa pocieszył, pokrzepił, czy w obronie jego stanął. Lecz najgłębszą w tej chwili boleścią dla duszy Zbawiciela był widok najmilszej Matki jego. Nie mogła, choćby jej serce rozerwać się miało, odstąpić umęczonego Syna swego. Stoi obok krzyża, jako lilja między cierniem, żyjący obraz niedoli, cała zatopiona w niewypowiedzianych mękach Syna i Boga swego. Patrzyła na tę bezgraniczną miłość tak strasznie sponiewieraną i umęczoną. Rozumiała tajemnicze znaczenie każdej z tych zelżywości i katuszy, które w jej oczach ciągle spadały na Jezusa. Rozumiała, jak liczne i dojmujące były cierpienia jego, a nie mogła przynieść Jezusowi żadnej ulgi czy pociechy. Zaprawdę, choćby Jezus w tej chwili nic nie widział, tylko to bezdenne współcierpienie niepokalanej Matki swojej, której przeczystą duszę przenikał straszny miecz boleści, to jedno wystarczyłoby, by pogrążyć duszę jego w głębokim jak morze smutku i udręczeniu.

2. Głębokość uczuć boskiej duszy Jezusa w tem *wielkiem jako morze skruszeniu jej,*[4] najlepiej oddają psalmy mesjańskie, które Kościół św. uroczyście czyta w Wielkopiątkowym obchodzie śmierci Boskiego Oblubieńca swego. Czytając te Psalmy prorocze, zdaje

4. Tren. 2, 13.

się, że sam Boski Zbawiciel w nich przemawia. I tak jest w istocie. Jak bowiem P. Jezus, w swem nieograniczonem dla Ojca posłuszeństwie, wszystkie szczegóły i zdarzenia, przepowiedziane w Piśmie św. o Mesjaszu, najdokładniej wypełnił, tak też bezwątpienia uczucia i słowa, przez Proroków przypisywane Mesjaszowi, spełniając wolę Ojca, swojemi uczynił. Oto główne wyjątki z tych psalmów: *Jestem strapiony, i bardzo uniżony, ryczałem od wzdychania serca mego... Serce moje strwożone jest, opuściła mię siła moja, a jasności oczu moich i tej niemasz przy mnie. Przyjaciele moi i bliscy moi naprzeciwko mnie przybliżyli się i stanęli; a którzy przy mnie byli zdaleka stanęli, a gwałt czynili, którzy szukali duszy mojej. A którzy mi szukali złego, mówili marności, a zdrady cały dzień wymyślali. A ja jako głuchy, nie słyszałem, a jako niemy nie otwierający ust swoich. Lecz nieprzyjaciele moi żywią i zmówili się nade mną i rozmnożyli się, którzy mię nienawidzą niesprawiedliwie.* [5]

Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Boże, będę wołał we dnie, a nie wysłuchasz, i w nocy, a nie doznam ulgi. A jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy widzieli mię, naśmiewali się ze mnie, mówili usty i kiwali głową: Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie, niechaj zbawi, ponieważ chce go. Od żywota matki mojej Tyś jest Bogiem moim; nie odstępuj ode mnie. Albowiem utrapienie bliskie jest, bo niemasz ktoby ratował. Wylanym jest jako woda i rozsypały się wszystkie kości moje; stało się serce moje jako wosk topniejący wpośród żywota mego. Wyschła jako skorupa siła moja, a język mój przysechł do podniebienia mego i obróciłeś mię w proch śmierci. Albowiem obstąpili mię psi mnodzy; zbór złośników obległ mię. Przebodli ręce i nogi moje, policzyli wszystkie

5. Ps. 37.

kości moje, rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali. Ale Ty, Panie, nie oddalaj ode mnie wspomożenia twego, wejrzyj na obronę moją.[6] Oto skargi i żale Jezusa ukrzyżowanego.

3. Także spojrzenie w przyszłość odsłaniało przed Zbawicielem wiele goryczy. Widział bowiem jasno, jak mimo srogą śmierć jego na krzyżu, ludzie niewdzięczni aż do skończenia świata grzeszyć nie przestaną. *Znowu krzyżują sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mają,*[7] tak mówi św. Paweł o tych, którzy do grzechu wracając, łaski nadużywają. Podobnie wyraziła się Najśw. Panna, jak to czytamy w widzeniach św. Brygidy: »Żalę się, bo Syn mój jest w tych czasach boleśniej krzyżowany przez przyjaciół, niż kiedyś był przez żydów. Choć żaden ból ani śmierć nie może mieć doń przystępu, oni przecie krzyżują go nieprawościami swemi. Wstrętniejsze są i cięższe w oczach jego te grzechy, któremi dziś go krzyżują, niż złość żydów, którzy go ukrzyżowali na Kalwarji«. Krzyżują go grzesznicy, bo nie troszczą się zgoła o przykazania Stwórcy swego i gardzą przestrogami jego. Przybijają do krzyża prawą rękę Zbawiciela, bo nieprawość mianują sprawiedliwością i za nic sobie mają rozmyślne występki swoje. Przybijają do krzyża lewą rękę jego, bo z cnoty czynią grzech, a przytem zuchwale liczą na przebaczenie. Trwają w grzechu bez poprawy. Krzyżują nogi jego, bo mają upodobanie w grzechu, bo nigdy, albo prawie nigdy nie myślą o tem, żeby gorzką Mękę Zbawiciela z wdzięcznością i miłością uczcić. Wkładają koronę cierniową na głowę jego, bo lekceważą sobie słowo jego, a zamiast służby wzgardę mu okazują. Octem i żółcią poją go, bo swobodnie i wesoło żyją w grzechach swoich i wcale nie myślą o ciężkich winach swoich. Przebijają bok jego, bo świadomie trzymają się występnych nałogów swo-

6. Ps. 21. — 7. Żyd. 6, 6.

ich. — Gorsi są tacy grzesznicy, niż oni żydzi, prześladujący Jezusa. Żydzi go nie znali: *bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.*[8] Ale oni, w wierze chrześcijańskiej zrodzeni i wychowani, znają go, codzień patrzą na wielkie i cudowne sprawy jego, dobrodziejstw jego używają, wiedzą, jak mu służyć, jak z nim złączeni być powinni; mimo to szczęście swoje zakładają na używaniu rzeczy doczesnych i czynieniu własnej woli swojej. — Zastanów się, czy i ty nie należysz do tej rzeszy krzyżujących Zbawiciela. Wniknij dziś u stóp krzyża w skrytości sumienia swego; niech z tego poznania siebie wyniknie zupełne odnowienie wewnętrznego życia twego.

Westchnienie pobożne.

O Zbawicielu i Boże mój! Miłuję Cię i na wieki miłować pragnę. Obym zawsze pamiętał o tych licznych i gorzkich cierpieniach twoich dla mnie. Krwi Chrystusowa, *napój mię strumieniem rozkoszy twojej, abym był upojony hojnością*[9] boskiej miłości Zbawiciela mego. Spraw, abym już umarł wszelkim żądzom ziemskim, i tak był z Tobą, Panie i Boże mój, wolą i sercem złączony, iżby *ani żywot ani śmierć*[10] nie zdołały mię odłączyć od miłości twojej.

O Marjo, Matko Zbawiciela mojego i Ucieczko grzeszników, wspomóż mię wstawiennictwem swojem, abym osiągnął doskonałą miłość ku Jezusowi.

---

8. I. Kor. 2, 8. — 9. Ps. 35, 9.
10. Rzym. 8, 38.

ROZMYŚLANIE LX.

Podwyższenie krzyża.

I. Na krzyżu podwyższone człowieczeństwo Chrystusa.
II. Podwyższone i Bóstwo jego.

I.

Wśród strasznych katuszy został Syn Boży przybity do krzyża. Teraz trzeba było krzyż postawić i osadzić w ziemi. Oprawcy krzątają się, nawołując jeden drugiego. Jedni ciągną, drudzy popychają, inni znowu klocami podpierają krzyż, a mocniejsi, z wytężeniem wszystkich sił swoich, powoli go w górę podnoszą. Wszyscy przytem krzyczą, klną i bluźnią, bo robota trudna i nie odrazu się wiedzie. Wkońcu już nastawili krzyż i spuszczają go do przygotowanego dołu, wykutego w skale. Zachwiał się krzyż od gwałtownego wstrząśnienia. Jęk boleści wyrwał się z piersi Jezusa. Ciało własnym ciężarem swoim w dół się obsunęło. Rany rąk i nóg rozszerzyły się. Krew popłynęła znowu obfitszym strumieniem. Matka Bolesna zbladła z przerażenia. Pobożne niewiasty płaczą z nią, a Jan, uczeń umiłowany, stoi pod krzyżem, jakby skamieniały od boleści i zgrozy. Jeszcze raz oprawcy gwałtownie potrząśli krzyżem, chcąc go wyprostować do pionu. Potem, kliny wielkie dokoła wbijając, utwierdzają go.

1. Już więc Jezus Chrystus podwyższony na krzyżu. Zawieszony między niebiem a ziemią *Pośrednik Boga i ludzi.*[1] O jakże wielka i głęboka w tem podwyższeniu objawia się tajemnica. Skazany jak złoczyńca, zawieszony na drzewie hańby, miał Jezus według zamiaru wrogów jego stracić cześć u wszystkich ludzi,

1. I. Tym. 2, 5.

być wieczną hańbą napiętnowany, a dzieło jego miało na zawsze być zniszczone. Ale właśnie ten krzyż sromotny będzie Jezusowi tronem wywyższenia i narzędziem, którem dokona wielkiego dzieła chwały Ojca przedwiecznego i odkupienia upadłej ludzkości. Widome, wedle ciała na krzyżu podniesienie, jest jakby obrazem niewidomego wywyższenia jego wedle ducha. Nie na płaskiej równinie chciał Syn Boży przelać za nas najdroższą krew swoją, ale na podwyższeniu, na górze Kalwarji. Nie na równej ziemi chciał umrzeć, ale wzniesiony nad ziemię, żeby cały lud już zdaleka mógł poznać, kim jest Ten, który składa siebie w ofierze, żeby ziemię z niebem pojednać. *Nie zapalają świece,* tak mówił sam, *i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu.* [2] Tak więc krzyż prawdziwie jest i ołtarzem najświętszym i świecznikiem najjaśniejszym, bo nosi na sobie Tego, który jest ofiarą za grzechy wszystkich ludzi, i światłością cały świat oświecającą. Podwyższone jest ciało twoje o Jezu, podwyższona i dusza twoja. Podwyższone jest człowieczeństwo twoje, podwyższone i bóstwo twoje. Podwyższenia tego żaden język nie wysłowi. Dopiero gdy przedziwne światło chwały niebieskiej przeniknie duszę moją, poznam całą wspaniałość tej tajemnicy krzyża i podwyższonego na nim Syna Bożego.

2. Podwyższone jest święte człowieczeństwo Zbawiciela. Podwyższone jest święte ciało jego; nie tylko ponad ziemię, ale w prawdziwie boski sposób wywyższone jest nad wszystkich aniołów i ludzi i ponad wszelkie stworzenie, bo w tem świętem ciele bóstwo stale mieszka. Ale teraz podwyższone jest na krzyżu, jako ofiara jedyna, prawdziwa, przez samego Ojca przedwiecznego wybrana, jedynie godna oblicza najświętszego Majestatu Bożego. Krwawe ofiary Starego

---

2. Mat. 5, 15.

Przymierza cieniami tylko były i figurami. A tu na krzyżu widzisz Jezusa Chrystusa, prawdziwego Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Przybity do krzyża Odkupiciel jest rzeczywistem wypełnieniem wszystkiego, na co St. Zakon i jego ofiary niedoskonale wskazywały. Prawdziwie podwyższone jest na krzyżu święte ciało Chrystusowe; życie jego na ziemi było przygotowaniem i wstępem do ofiary; ukrzyżowanie jest dokonaniem ofiary na wieczne czasy.

3. Podwyższona jest na krzyżu święta dusza Zbawiciela. Była w niej od początku pełność wszelkiej doskonałości i cnoty. Lecz na krzyżu objawia się ta pełność w najwspanialszym blasku. Był Jezus od początku światłością świata; lecz teraz wychodzi z ukrycia i staje się jasnym na cały świat płomieniem. Przedziwne było zawsze jego posłuszeństwo, ubóstwo, miłość Boga i ludzi. Jego cichość, głęboka pokora, cierpliwość i jego miłość cierpienia rozsiewały zawsze dokoła siebie niebieską jasność. Lecz teraz na krzyżu wszystkie te cnoty jaśnieją w swej niezrównanej piękności. Tem wyżej na krzyżu podwyższona jest dusza Zbawiciela, im głębiej zdaje się być poniżona. Dlatego Apostoł mówi: *Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył go i darował mu Imię, które jest nad wszelakie imię: aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.* [3] Podwyższone więc jest na krzyżu święte człowieczeństwo Jezusa, *piękniejsze urodą nad syny ludzkie,* [4] zawsze nad wszelki wyraz czci i miłości godne. Lecz teraz, kiedy Pan w tem człowieczeństwie nad wszystkiemi nędzami tego życia zwycięstwo odnosi; kiedy nabywa sobie Oblubienicę swoją, *sam sobie wystawiając we krwi swojej,*

3. Filip. 2, 8. — 4. Ps. 44, 3.

Kościół chwalebny, nie mający zmazy ani zmarszczka;[5] teraz ukazuje się jeszcze bardziej miłości godnem. Teraz, kiedy się za nas na śmierć ofiarowało, kiedy je zdobi pięć krwawych ran — teraz pociąga ku sobie serca siłą niepowstrzymaną.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, gdy oprawcy i wrogowie twoi nieubłagani radują się, że Ciebie przecie do krzyża przybili, ja w duchu upadam do nóg twoich, wielbię i wysławiam tę nieskończoną miłość twoją, z jaką dla mnie niegodnego grzesznika na krzyżu się ofiarowałeś. O święta Ofiaro ubłagalna za grzechy całego świata, wejrzyj miłościwie na mnie i daj mi jak najobfitszy udział w drogocennych owocach twojej zbawczej śmierci. Oby ta ofiara dziękczynienia, którą ci teraz z głębi serca zanoszę, mogła być choć drobnem zadośćuczynieniem za te boleści niewypowiedziane i zniewagi bezbożne, któreś przy ukrzyżowaniu za mnie wycierpiał. Wyciśnij głęboko w sercu mojem gorzką Mękę twoją. Niech pamięć na nią będzie mi nieustającem źródłem pobożności, miłości, pociechy, pokrzepienia i skruchy. Przez twoje rany bolesne proszę Cię, zrań serce moje boską miłością, jakóś to czynił Świętym twoim.

II.

Podwyższone jest na krzyżu i Bóstwo Jezusa. Wprawdzie wewnętrzna chwała Boga żadnego podwyższenia ani pomnożenia nie dopuszcza, będąc sama w sobie doskonałą i nieskończona; ale podwyższona i pomnożona być może w swoich zewnętrznych objawach. Stało się to w szczególniejszy sposób przez Odkupienie.

5. Efez. 5, 27.

1. Podwyższona jest wszechmoc Syna Bożego. Dziwny to zaiste widok, Bóg wcielony, wydany całkowicie brutalnej przemocy niewdzięcznych stworzeń swoich. Ściągają nań rękę swoją, wiążą go, poniewierają nim w najokrutniejszy sposób, a przybiwszy go do krzyża, urągają wszechmocy jego: *Inszych zachował, sam siebie zachować nie może... Bo powiedział: Że jestem Synem Bożym.* [6] Ale w tej właśnie chwili, kiedy ślepa złość niedowiarstwa triumfuje, że Wszechmogącego do niemocy przywiodła, Syn Boży dokonywa dzieła, któregoby wszyscy ludzie i aniołowie dokonać nie mogli.

2. Podwyższona jest mądrość Syna Bożego. Chcieć założyć nowe królestwo boże na ziemi, a w tym celu wystawiać się dobrowolnie na pogardę, urąganie, oplwanie, na policzki i bicze, a wkońcu na ukrzyżowanie między dwoma łotrami, to według ludzkich pojęć nie mądrość, ale nierozum. Kiedy Chrystus umiera na krzyżu, zdawałoby się, że wrogowie go zwyciężyli, że o założeniu nowego królestwa już i marzyć nie można. Ale *głupstwo boże mędrsze jest nad ludzi;* [7] właśnie przez to *głupstwo* krzyża Chrystus zawstydził wszystką mądrość i roztropność ludzką, a królestwo swoje na ziemi na zawsze utwierdził.

3. Podwyższona jest łaskawość i miłość Syna Bożego. Patrząc na wielkość ofiary Jezusa, chyba ślepy nie dojrzy w niej nadmiaru miłości. Tak niesłychaną Chrystus czyni z siebie na krzyżu ofiarę, iż zdawaćby się mogło, że człowiek śmiertelny nieśmiertelnemu Bogu do szczęścia jest potrzebny, że Bóg bez miłości jego żyć nie może. I kto jest ten człowiek, dla którego Bóg Wcielony tak się zupełnie poświęca? Jest to stworzenie jego; jest to grzesznik i nieprzyjaciel jego; jest to często niewdzięcznik, nie poczuwający się nawet do wzajemności za tak bezgraniczną miłość.

---

6. Mat. 27, 42. — 7. Tamże.

Zaprawdę, podwyższona jest na krzyżu miłość Zbawiciela, miłość niezrównana, miłość bez miary.

4. Podwyższona jest na krzyżu sprawiedliwość Syna Bożego; bo obrażony Majestat Boski otrzymał tu więcej niż dostateczne, więcej niż całkowite, otrzymał przebogate i przeobfite za grzechy świata zadośćuczynienie. Jednej prośby, jednego westchnienia Syna Bożego dosyć było na odkupienie wielu tysięcy światów; a on oddaje wszystko na odkupienie jednego świata. Tak to na krzyżu *miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą,*[8] a Bóg w Chrystusie uczynił *okazanie sprawiedliwości swojej.*[9]

5. Wobec tego podwyższenia Jezusa na krzyżu, pomyśl, czy godzi się tobie szukać innego dla siebie wywyższenia, przeciwnego duchowi Jezusa Chrystusa? Widziałeś teraz, jak bardzo Zbawiciel twój gardzi sławą i wyniosłością tego świata? Przykładem swoim świętym stwierdza boską naukę swoją, że *ktoby się wywyższał, będzie uniżon, a ktoby się uniżał, będzie wywyższon.*[10] O, bodajbyś u stóp krzyża zrozumiał i ukochał tę wysoką prawdę, że niema dla ciebie na tej ziemi większego szczęścia, jak pokornego Jezusa naśladować przez podejmowanie i przyjmowanie upokorzeń. Nic tak skutecznie człowieka nie leczy z jadu samolubstwa; nic nie oczyszcza duszy z brudu pychy i wyniosłości, jak chodzenie drogą pokory z Jezusem i dla Jezusa. Aż do końca życia twego spotka cię zapewne niejedna jeszcze gorycz lub krzywda i takie, których już doświadczyłeś, a może i takie, których się wogóle nie spodziewałeś. Ale, cokolwiekby przyszło na ciebie, wszystko to staraj się obrócić na uświęcenie swej duszy. Umocnij w sobie już dziś tę dobrą wolę, która ci będzie potrzebna, gdy przyjdzie chwila takiej próby, abyś ją zniósł z pożytkiem. Może jutro już gorzkie upokorzenie zakołacze do drzwi twoich.

---

8. Ps. 84, 11. — 9. Rzym. 3, 25. — 10. Mat. 23, 12.

Nie lękaj się go, wyjdź śmiało naprzeciw i pomyśl sobie: Jezus mi je przysyła, abym i ja otrzymał cząstkę w tem, co on sam obrał dla siebie jako rzecz najlepszą. Jeśli z Jezusem będziesz podwyższony na krzyżu, będziesz z nim podwyższony i w chwale niebieskiej.

Westchnienie pobożne.

Tak więc na krzyżu widzę Cię podwyższonego, najsłodszy Zbawicielu mój. Ileż to boleści, udręczeń, wyniszczenia kosztowała Cię ta straszna ofiara, którą dla mnie niegodnego grzesznika podjąłeś. Jakie płomienie boskiej miłości gorzały w najśw. sercu twojem, kiedyś za mnie szedł na gorzką śmierć. A ja miałbym jeszcze o co innego się troszczyć, niż o to, by Ciebie miłować i czynić to, co się Tobie podoba? Nie daj Boże. U stóp twoich, ukrzyżowana Miłości moja, jasno widzę marność rzeczy tego świata, widzę nierozum tych, którzy dóbr znikomych szukają. Niech już święta miłość twoja będzie odtąd jedynem pożądaniem mojem, jedyną pociechą moją i jedynym celem życia mego. Po tylu dowodach miłości, któreś mi okazał w Męce swojej, powinienbym sobie za szczęście poczytywać, gdybyś mi tylko pozwolił miłować Ciebie. Lecz Ty, dopomagając słabości mojej, każesz mi, bym Cię miłował. A przykazanie to tylu i tak wspaniałemi obietnicami otaczasz, że rodzi ono nie bojaźń, ale radosną nadzieję i miłość wzajemną. Nie przykazania twego się boję, ale niestałości i niemocy mojej. Wiem jednak, że się tak chętnie litujesz nad nędzą stworzenia twego. Tyś jest ten lekarz litościwy, który przyszedł nie do zdrowych, ale do chorych i źle się mających, nie sprawiedliwych wzywać, ale grzeszników. Ty *trzciny zgniecionej nie złamiesz i lnu kurzącego się nie zagasisz.*[11] Zmiłuj się więc nade mną według

---

11. Mat. 12, 20.

wielkiego miłosierdzia twego i łaską twoją spraw to we mnie, czego słabość moja bez wszechmocnej pomocy twojej uczynić nie zdoła.

Do Ciebie również, ukochana Matko moja, uciekam się z pełną ufnością. Dla miłości Jezusa proszę Cię, weź mię w szczególniejszą obronę swoją i spraw, bym Synowi twemu i Tobie zawsze był wierny.

ROZMYŚLANIE LXI.

Pan Jezus na krzyżu.

I. Jak bardzo Pan Jezus nas umiłował.
II. Jak bardzo my Jego miłować powinniśmy.

I.

Widząc Jezusa na krzyżu, patrzymy na spełnienie figury proroczej ze St. Zakonu, którą sam Jezus do siebie zastosował: *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem,* mówi dalej, *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń.* [1]

1. Gdy żydzi na puszczy szemrali przeciw Bogu i Mojżeszowi, zesłał Bóg na nich węże ogniste, których jadowite ukąszenie jakby ogniem paliło i zabijało. Wtedy żydzi uznali grzech swój i żałując zań, błagali Mojżesza o ratunek. Mojżesz, z rozkazu Boga, uczynił

---

1. Jan 3, 14.

węża miedzianego, i wystawił go na słupie, aby go wszyscy widzieć mogli. Ktokolwiek na tego węża spojrzał, był cudownie uzdrowiony z rany swojej.[2] Wąż miedziany był figurą ukrzyżowanego Zbawiciela. »Patrzaj, mówi św. Jan Złotousty,[3] jak wiernie cień proroczy zgadza się z rzeczywistością. Tam żydzi uchodzili śmierci, ale doczesnej tylko. Tu wierni uchodzą śmierci wiecznej. Tam wąż zawieszony uzdrawiał od ukąszenia węża. Tu Jezus ukrzyżowany uzdrawia od ukąszenia węża piekielnego. Tam uzdrowion był każdy, kto spojrzał oczyma ciała; tu wszelkie grzechy swe składa, kto spojrzy oczyma ducha. Tam miedź ulana była i zawieszona w postaci węża; tu jest ciało Pańskie, uczynione przez Ducha Świętego. Tam ukąszenie było od węża i od węża uzdrowienie. Tu śmierć zabiła i śmierć zbawiła. Tam wąż zgubę niosący miał w sobie jad, ale wąż uzdrawiający był bez jadu. Podobnież i tu. Śmierć zabijająca miała w sobie grzech, jak wąż ma jad; ale śmierć Pańska wolna była od wszelkiego grzechu, jak wąż miedziany wolny był od jadu«.

2. Przystąp więc, duszo wierna, i patrz na zawieszonego na krzyżu Pana twego, aby widokiem Męki jego zleczyły się rany twoje, zadane ci przez grzech. Jak wielka jest ofiara, tak wielka jest i miłość. Niewypowiedziane cierpienia Jezusa oznajmują niewypowiedzianą miłość jego, a tę miłość okazał nam Ten, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Wisi więc Jezus na krzyżu w trzygodzinnem konaniu śmiertelnem. Najczulsze, dziewicze ciało jego od stóp do głowy poranione biczowaniem. Tak blisko rana przy ranie, że zdają się tworzyć jedną wielką ranę, a całe ciało przedstawia widok okropny krwawej masy, ledwo gdzieniegdzie strzępami skóry pokrytej. Straszliwie spełniło się na Zbawicielu to słowo,

---

2. Ks. Liczb. 21, 8. — 3. Homil. 27.

które sam o sobie powiedział: *Chrztem mam być ochrzczon, a jako jestem ściśnion, aż się wykona.*[4] Teraz już ochrzczony jest Jezus we własnej krwi swojej, owszem skąpany w niej. Kości jego, od biczów, od ciężaru krzyża, od wielokrotnego pod nim upadania, aż do szpiku wstrząśnięte i zbolałe. Żyły i nerwy, w wielu miejscach z mięsa odarte, wystają straszliwie potargane, a stawy kości gwałtownie naruszone. Ręce i nogi okrutnie przebite zaciskają się kurczowo koło gwoździ. Oblicze Zbawiciela plwocinami i plugastwem pokryte, zsiniałe i spuchłe od kułaków i policzków. Oczy wewnątrz krwią zaszłe, a zewnątrz krwią skrzepłą pokryte. Głowa wtłoczona w okropną koronę cierniową, której ostre i długie kolce z bólem nieznośnym aż do mózgu wnikają.

Przy tych katuszach niewypowiedzianych, cierpi Jezus dokuczliwe pragnienie, które jak ogień palący pożera wnętrzności jego. Nienaturalne położenie ciała tamuje regularny obieg krwi, która zbiegając się do serca, sprawia śmiertelną duszność i ucisk, potęgując do najwyższego stopnia i tak już nieznośne męki jego. Najlżejsze zaś poruszenie dodaje nowej tym mękom ostrości, bo na nowo naprężają się nerwy i rany coraz dalej się rozdzierają.. Nawet głowy zranionej i śmiertelnie znużonej nie może Jezus oprzeć na twardem wezgłowiu krzyża, bo każde oparcie przymnaża mu szalonego bólu, wtłaczając jeszcze głębiej kolce cierniowej korony.

3. Tak wisi Jezus na drzewie męki i zelżywości, od wszystkich opuszczony, bez żadnej znikąd pociechy, czy pomocy. Orzeźwienie, jakie mu podają, to żółć i ocet. Słowa pociechy, które doń mówią, to obelgi, urągania, złorzeczenia i bluźnierstwa. Ale co nieskończenie boleśniejsza, niebo także zostawia go bez żadnej pomocy. Dusza Jezusa pogrążona w takiej

4. Łuk. 12, 49,

ciemności i opuszczeniu wewnętrznem, że nie mielibyśmy o niej ani pojęcia, gdyby jej sam nie oznajmił takim głosem, na który niebo ze zdumienia i z współczucia zadrżało: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* Raz jeszcze, spojrzeniem niewypowiedzianej boleści i nieskończonej miłości, objął z krzyża rzeszę dokoła stojącą; potem rzekł: *Wykonało się,* i skłoniwszy głowę, oddał ducha swego. Lecz aby w nim nie została ani jedna kropla krwi, którejby nie wylał za grzeszników, jeszcze za życia swego chciał, żeby po śmierci najśw. Serce jego okrutną włócznią zostało przebite.

4. O wy biedne zbłąkane owce Chrystusowe! Grzesznicy, śmiertelnie zranieni przez ogniste węże złych pożądliwości, pójdźcie i obaczcie, jak niepojętą miłość okazał wam Boski Zbawiciel. Oto wisi przed oczyma waszemi podwyższony na krzyżu, abyście z wiarą i ufnością nań spojrzawszy, uzdrowieni byli od śmiertelnych ran waszych i do życia wrócili. Pójdźcie pyszni i gniewliwi, a zawstydźcie się i skruszeni uderzcie się w piersi, patrząc, jak głęboko dla miłości waszej uniżyło się Słowo Wcielone. Patrzcie na tego Syna Bożego, jak dla was stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Patrzcie na tego Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, z jaką cierpliwością, cichością i pokorą znosi męki okrutne. Pójdźcie łakomi i chciwi, zobaczcie, w jakiem ubóstwie i ogołoceniu Zbawiciel wasz umiera. Pójdźcie nędzni niewolnicy chuci i rozkoszy cielesnych: przypatrzcie się temu skrwawionemu, zbitemu, poszarpanemu na szmaty ciału Jezusowemu, i z wielkiego danego za was zadośćuczynienia poznajcie wreszcie wielkość winy waszej. Widok ukrzyżowanego Zbawiciela jest lekarstwem na schorzałe dusze wasze, jest balsamem na ukojenie zranionych serc waszych. Pójdźmy wszyscy: wszyscyśmy grzesznicy, wszyscyśmy sprawcy gorzkiej Męki i śmierci Syna Bożego. *Pójdźcież, pokłońmy się, upadajmy*

i płaczmy przed Panem, który nas stworzył; albowiem on jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owce ręki jego. Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardziajcież serc waszych.[5] Krew jego najdroższa niech nas obmyje z wszelkiego grzechu i doprowadzi do żywota wiecznego.

Westchnienie pobożne.

Dzięki Tobie składam z głębi serca, najsłodszy mój Zbawicielu, za tę miłość nieskończoną, jakąś przez okrutną śmierć na krzyżu mnie nędznemu grzesznikowi okazał. *Niech zapomnianą będzie prawica moja*[6] pierwej, niżbym o tej wielkiej miłości twojej zapomniał. »Zapisz, Panie, proszę Cię ze świętym sługą twoim Augustynem, rany twoje na sercu mojem, abym w nich czytał ból twój i miłość twoją; — ból twój, bym dla Ciebie wszelki ból znosił; — miłość twoją, bym dla Ciebie wzgardził wszelką inną miłością«. Darowałeś mi boskie życie twoje; czemże się Tobie odwdzięczę za dar taki? Ach, nic Ci dać nie mogę, jak tylko to biedne ludzkie życie moje. Niechże Ci je przynajmniej oddam całe bez podziału. Przyjmij Panie i błogosław tę ofiarę moją, aby Ci miłą była.

Pobłogosław i Ty, droga Matko moja, te dobre zamiary i postanowienia moje, bym w nich zawsze wytrwał, bym je w czyn zamienił.

II.

U stóp Ukrzyżowanego poznajemy jasno, jak bardzo zobowiązani jesteśmy, by go miłować. Zasługuje na to, byśmy go z całego serca i ze wszystkich sił miłowali. Nie będziemy tu zastanawiać się nad przymiotami, jakie ta miłość mieć powinna; mówiliśmy o tem

5. Ps. 94. — 6. Ps. 136, 8.

już nieraz w poprzedzających rozmyślaniach. Ale przedstawimy sobie wzniosły ideał miłości Chrystusowej, jaki nam kreśli św. Paweł, wzywający nas: *Naśladowcami moimi bądźcie, jakom i ja Chrystusów.*[7] Wprawdzie nie każdemu dany jest ten polot orli, z jakim miłość św. Pawła wznosiła się do Boga. Nie powinno ci to odbierać otuchy. Choć tak wysokiej doskonałości osiągnąć nie zdołasz, możesz go przecie naśladować wedle sił swoich. »Nie możesz być słońcem, mówi św. Jan Złotousty,[8] bądź przynajmniej gwiazdą; tylko wznieś się nad ziemię i zacznij naśladować jasne gwiazdy. Lepiej zyskać sobie choć niewielką zasługę, niż nie mieć żadnej«.

1. Miłość św. Pawła do Pana naszego jest tak gorąca, że w liście do Koryntjan pisze: *Nie rozumiałem żebym miał co umieć między wami, jeno Jezusa Chrystusa.*[9] Innemi słowy: jedyna umiejętność, która mi prawdziwie leży na sercu i którą sobie nad wszystko cenię, to poznanie i miłość Jezusa ukrzyżowanego. Ta umiejętność tak zajmuje cały mój umysł i serce, że chętnie dla niej o wszystkiem innem zapomnę; bo w krzyżu Chrystusowym jest wszelka chwała i sprawiedliwość i nadzieja zbawienia. Albowiem w gorzkiej Męce Pana naszego objawia się najsroższy ból, najskrajniejsze ubóstwo, najgłębsze uniżenie; a tak Pan uczy nas przykładem swoim, że aby dojść do zjednoczenia z nim, musimy ukrzyżować namiętności cielesne, żądzę bogactw i pychę. Ukrzyżowany jest jedynie pewnym drogowskazem i wodzem do ojczyzny niebieskiej.

2. Jakby uzupełniając myśl swoją, pisze św. Paweł w innym liście: *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja*

---

7. I. Kor. 11, 1. — 8. Hom in Dom. IX. p. Pent.
9. I. Kor. 2, 2.

światu.[10] To znaczy, według wykładu św. Chryzostoma: »Chlubię się tylko w krzyżu Pana mojego, to jest w wierze, wdzięcznej pamięci, rozważaniu i opowiadaniu błogosławieństw krzyża, przez który jesteśmy odkupieni i otrzymaliśmy łaskę do życia pobożnego i do dążenia ku wiecznej szczęśliwości. W krzyżu poznajemy tak dobitnie wielkość winy naszej i nadmiar miłości Boga«. »Jak świat brzydzi się krzyżem, mówi św. Tomasz, tłómacząc te słowa, tak ja brzydzę się światem; rozkosze i bogactwa jego krzyżem są dla mnie«. »Co w oczach świata jest krzyżem, mówi św. Bernard, to dla mnie jest rozkoszą, a krzyżem dla mnie to, z czego świat się weseli«. Trzema jakby stopniami, dodaje tenże święty, uczeń Chrystusa wstępuje na wysokość tego ukrzyżowania światu. Na pierwszym stopniu, poczytuje siebie za pielgrzyma i przychodnia, zdążającego do ojczyzny niebieskiej. Dlatego za nic ma wszelkie dobra i uciechy tego świata, jakby dla niego zgoła nie istniały. Zadawala się tem, co konieczne. Na drugim stopniu poczytuje siebie za umarłego względem świata. Jak umarły nic nie widzi, ani słyszy, tak on obojętny jest, czy świat go chwali, czy znieważa. O szczęśliwa śmierci, która nas tak obojętnymi czynisz dla świata! Na trzecim, najwyższym stopniu, uważa się chrześcijanin za ukrzyżowanego, bo wszystko, co świat miłuje, jest dla niego krzyżem. A co świat krzyżem nazywa, to obejmuje i kocha. Tak więc przez doskonałe zaparcie się ukrzyżowany jest światu, a świat jemu.

3. I dalej jeszcze woła św. Paweł, ten zapamiętały miłośnik Jezusa ukrzyżowanego: *Z Chrystusem jestem przybity do krzyża; a żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyję w ciele, w wierze żyję Syna Bożego, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię.*[11] O jakże to wspaniałe wyznanie miłości ukrzy-

---

10. Gal. 6, 14. — 11. Gal. 2, 20.

żowanego Zbawiciela! »Przez chrzest, tak tłómaczą te słowa Ojcowie święci, z Chrystusem przybity jestem do krzyża. Umarły jestem grzechowi, dawnemu życiu memu i Staremu Zakonowi z jego obrzędami. Jak latorośl, ze starego, dzikiego pnia odcięta, zaszczepiony jestem w nowy pień krzyża Chrystusowego, z niego czerpię żywotne soki łaski. Dlatego rzeczywiście już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus. Nie stary zakon już, ani skłonności przyrodzone, ani pożądliwości, ani miłość własna we mnie działają, jako ukryte sprężyny i pobudki czynów moich, ale Chrystus jest przez swoją łaskę duszą wszystkich moich cnót i dobrych uczynków. On mię pobudza do wszystkiego, co dobre, aby jego pokora, moc, mądrość, wesele, pokój i wszelkie cnoty jego we mnie żyły i rosły«. Tak więc Serce Jezusa, powiada św. Chryzostom, stało się jakby sercem Pawła. I choć umarły samemu sobie, dodaje św. Grzegorz, bo już nie wedle ciała żyjący, przecie umarły nie jest, bo duchownie żyje w Chrystusie.

4. Nakoniec, dając jakby ostatni wyraz żarliwej miłości swojej dla Chrystusa ukrzyżowanego, woła Apostoł: *Albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk... pragnienie mając, rozwiązanym być i być z Chrystusem.*[12] Trojakie pęta, mówią na te słowa Ojcowie Kościoła,[13] uciskają w tem życiu ducha naszego: troski o ciało i wyżywienie jego, niebezpieczeństwa pożądliwości i grzechu, ziemia i uciążliwe kłopoty doczesne. Trojakie te pęta śmierć zrywa; w życiu wiecznem będziemy niezdolni do cierpienia, do grzeszenia, będziemy niebiescy i boscy. Dlatego mówi Apostoł: *Mnie umrzeć, zysk,* bo przez śmierć wejdę do nieba, pozyskam żywot wieczny i na wieki połączę się z Jezusem.

5. Zastanów się tu jeszcze raz nad tą żarliwą mi-

---

12. Filip. 1, 21.
13. S. Ambros., De bono mortis; S. Cypriani, De mortalitate.

łością św. Pawła ku Chrystusowi ukrzyżowanemu. Choćbyś nawet nie był wezwany na tak wysoki stopień doskonałości, co Apostoł, to jednak w słowach jego znajdziesz niejedno, coś powinien bardzo pilnie rozważyć i gorąco wziąć sobie do serca. Apostoł nie chce najpierw nic umieć, tylko Jezusa ukrzyżowanego. Synowie tego świata, na nieszczęście swoje, czynią wręcz przeciwnie: Chrystusa ukrzyżowanego znać nie chcą; zato chcą wiedzieć wszystkie nowostki, wikłają się w mnóstwo doczesnych interesów, które z prawdziwem zadaniem ich życia nie mają nic wspólnego. Czy podobna, by takiemi drogami chodząc, trafili do Jezusa? — Powtóre, kładzie nam Apostoł na serce wzgardę świata i ćwiczenie się w zaparciu. Lecz i pod tym względem, jakże wielu chodzi błędnemi drogami. Miłość świata nie da się pogodzić z miłością Jezusa, bo *żaden nie może dwom panom służyć.* [14] »Takim jest każdy z nas, powiada św. Augustyn, [15] jaką jest miłość jego. Jeśli miłujesz ziemię, ziemią będziesz; jeśli miłujesz Boga, boskim się staniesz«. Bo miłość, dodaje św. Dionizy, przemienia miłującego w to, co jest przedmiotem miłości jego. Wielu wprawdzie widzi, do jak niskich rzeczy dąży ich serce, żałują tego, ale w niczem się nie poprawiają. — *Żyje we mnie Chrystus,* mówi po trzecie Apostoł o sobie. I w nas także Chrystus żyć powinien, bo każdy z nas otrzymał na chrzcie tę łaskę, przez którą Chrystus żyje w duszy wiernej. Ale stosunkowo mało takich, którzyby uważali na pociąg łaski i dali się jej kierować. Dlatego wiele jest dusz oziębłych, które nie czynią żadnych postępów w miłości Boga. — Po czwarte mówi nam wreszcie Apostoł o swej tęsknocie, z jaką pragnie śmierci, bo ona prowadzi do doskonałego złączenia z Chrystusem na wieki. W duszy prawdziwie Boga miłującej nie może być inaczej. Niepodobna, by miała pokochać ten smu-

14. Mat. 6, 24. — 15. Tract. 2 in Ep. 1. Joan.

tny świat; on nie może być jej stałą ojczyzną. Toteż ustawicznie tęskni do żywota wiecznego, gdzie już żadne niebezpieczeństwo grozić jej nie będzie, gdzie miłość jej stałą będzie i doskonałą na wieki. Zastanów się nad sobą i zobacz, czyś choć zdaleka podobny w tych czterech punktach do św. Pawła. Przez jego przyczynę proś Boskiego Zbawiciela o łaskę, byś codzień rósł w świętej miłości jego i doszedł szczęśliwie do doskonałego zjednoczenia z Tym, który jest Stwórcą twoim, Ojcem, Zbawicielem i Dobrem największem, godnem najwyższej i nieskończonej miłości na wieki.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy! Jak to być może, że za taki nadmiar miłości, jaki nam niegodnym grzesznikom okazałeś, tak mało odbierasz wzajemności? Dniem i nocą powinniby Ci składać cześć, chwałę i dziękczynienie za chwalebne dzieło Odkupienia, przez które siebie samego i cały rodzaj ludzki na wieki wsławiłeś. Złożyłeś za nas ofiarę z siebie niepojętej wielkości, a wzamian nie żądasz innej nagrody, jeno byśmy Cię miłowali. Najchętniej i najradośniej chcę spełnić to oczekiwanie twoje. Miłuję Cię z całego serca o Jezu. Miłuję Cię, Dobroci nieskończona, i z głębi duszy żałuję za wszystkie grzechy, któremi Cię obraziłem. Nie patrz na grzechy moje, ale na boleści twoje, które dla tych grzechów z niepojętej dla mnie miłości wycierpiałeś. A jak dla mnie pozwoliłeś się tak boleśnie zranić, tak teraz zrań serce moje boską miłością twoją. Miłości i łaski twojej mi użycz, a dość będę bogaty i niczego więcej nie pragnę.

O Marjo, proś Boskiego Syna twego, żeby rozpłomienił serce moje boską miłością swoją.

ROZMYŚLANIE LXII.

Rozdzielenie szat Jezusowych.

I. Pan Jezus gardzi rzeczami ziemskiemi, a pragnie jedynie zbawienia dusz.
II. W jaki sposób mamy tu naśladować przykład Jezusa.

I.

Żołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzięli szaty jego i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część i suknię. A była suknia nieszyta, od wierzchu cało dziana. Mówili tedy jeden do drugiego: Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się Pismo wypełniło, mówiące: Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los. A żołnierze to uczynili. [1] Okazuje nam tu P. Jezus, jak bardzo gardzi rzeczami ziemskiemi, a troszczy się tylko o zbawienie dusz.

1. Całe doczesne życie Zbawiciela było ciągłem stwierdzeniem tych słów, które podczas Męki rzekł do Piłata: *Królestwo moje nie jest z tego świata.* [2] Wszędzie i zawsze okazuje P. Jezus tę samą wzgardę rzeczy ziemskich. Wchodząc na świat, pierwsze swoje schronienie chciał mieć w ubogiej stajni, w twardym żłobie, na garści słomy. Teraz, umierając na krzyżu, zrzeka się jeszcze i szat swoich, ostatniej i najpotrzebniejszej rzeczy, i schodzi z tego świata w ostatecznem ubóstwie. Uczynił to Jezus dla miłości Ojca swego, z weselem oddając Mu w ofierze i to ostatnie wyniszczenie siebie. Uczynił to i z posłuszeństwa dla przedwiecznych wyroków Ojca: bo jak o tem świadczą przytoczone wyżej słowa Psalmu, rozdzielenie szat wchodziło

---

1. Jan 19, 28. – 2. Jan 18, 36.

w plań tajemnic naszego Odkupienia; dlatego przepowiedziane było przez Psalmistę. Jest to właściwością czystej miłości bożej, że sama siebie i wszystko, cokolwiek ma, Panu swemu, nad wszystko umiłowanemu, ochotnie i z weselem składa w ofierze.

2. Lecz i dla miłości dusz naszych złożył Jezus Ojcu swemu tę ofiarę. A była to ofiara tak wielka i ciężka, że Bóg tylko może poznać całą jej wielkość i niedościgłą głębokość. Nieskończonej godności Syna Bożego żaden umysł ludzki pojąć nie zdoła; żaden też nie zdoła ogarnąć całej niegodziwości, krzywdy i zniewagi, wyrządzonej Synowi Bożemu przez to sromotne z szat obnażenie. Ale i to słabe pojęcie tej tajemnicy, może zgrozą przejąć duszę wierzącą. Jak straszną boleść w duszy swojej odczuł Boski Zbawiciel z powodu tego obnażenia, w którem najświętsze ciało jego publicznie na Golgocie wystawione było na bezecne spojrzenia i urągania swawolnej tłuszczy. Jest to cierpienie w swoim rodzaju tak straszne, że nie możemy o niem więcej mówić. Niepojęcie wielkim był również ból cielesny. Wskutek zdarcia szat rany się na nowo otworzyły, a wskutek przystępu zimnego powietrza jeszcze bardziej zaogniły. Głęboko również musiało dotknąć Boskiego Zbawiciela, że oprawcy z taką brutalnością rozporządzali jego poświęconemi szatami. Te szaty nad wszelkie złotogłowie piękniejsze, ręką Niepokalanej Matki utkane, boskim znojem i krwią Syna Bożego wspanialej nad wszystek blask złota i kamieni drogich przyozdobione, zamiast dostać się w spuściźnie Apostołom i wiernym uczniom, brutalnie rozszarpane, stały się świętokradzkim łupem nieczystej gawiedzi. Dlaczegóż więc P. Jezus dopuszcza to tak zelżywe i dotkliwe rozdzielenie szat? Dlatego, żeby przykładem swoim nauczyć nas ochotnego zrzeczenia się rzeczy ziemskich, gdy tego dla zbawienia duszy potrzeba; dlatego by nam wysłużyć tem obfitsze odkupienie.

Westchnienie pobożne.

Co Ci oddam, P. Jezu, za tę niestrudzoną w poświęceniu siebie miłość, z jaką dla zbawienia i przykładu mego, nawet szaty swoje na złupienie oddałeś? Za miłość można tylko miłością odpłacić. Dlatego proszę Cię, nie pamiętaj na dawną niewdzięczność moją, ale nędzne serce moje, aż nazbyt dotąd przywiązane do rzeczy ziemskich, rozpal całe świętą miłością twoją. Daj, bym odtąd już niczego więcej nie miłował, jeno Ciebie samego, któryś tak bardzo na całą miłość moją zasłużył. Krwawemi łzami radbym opłakał te długie lata, kiedy Ciebie nie miłowałem, a niczego tak nie pragnę, jak dawną oziębłość i obojętność powetować tem większą na przyszłość gorliwością. Kocham Ciebie, Panie Jezu, z wszystkiego serca mego i Ciebie jedynie kochać chcę na wieki.

O Najśw. Panno, słusznie Cię nazywamy Matką pięknej miłości, naucz mię miłować Boskiego Syna twego z całego serca.

II.

Chrystus ucierpiał za nas, mówi św. Piotr, *wam zostawując przykład, abyście naśladowali tropów jego.*[3] Więc i przez to rozdzielenie szat swoich zostawił nam przykład wyrzeczenia się rzeczy ziemskich. Dlatego rozważmy teraz, jak niegodną i niewdzięczną, jak nierozumną i niebezpieczną jest rzeczą przywiązywanie się do rzeczy ziemskich, i że najwyższym celem wszelkich starań naszych powinno być zbawienie duszy.

1. Niegodna to rzecz i niewdzięczna, przywiązywać się nieumiarkowanie do rzeczy doczesnych. Niegodna ze względu na Boga i ze względu na samego człowieka. Bóg jest duch czysty, Majestat nieskoń-

3. I. Piotr. 2, 21.

czony, Dobro najwyższe i najwyższej miłości godne. Jemu więc należy się wszystka miłość nasza. Niegodna i ze względu na człowieka, bo jego nieśmiertelna dusza ma tak wysoką i bożą godność, że doczesne rzeczy nigdy jej zadowolić nie potrafią. Tylko posiadanie najwyższego Dobra może pragnienie duszy zaspokoić. Ale jest to i niewdzięcznością, jeśli serce ludzkie da się usidlić miłością rzeczy ziemskich. Bo od kogóż pochodzi wszelkie dobro? Czy nie od Boga? *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zwysoka jest, zstępujący od Ojca światłości.*[4] Jest to więc najczarniejsza niewdzięczność, jeśli dusza tak miłość swoją przywiązuje do rzeczy ziemskich, że dla nich zapomina o Stworzycielu i największym Dobroczyńcy swoim i ciężko go znieważa.

2. Przywiązywać się nadmiernie do rzeczy ziemskich jest to również wielki nierozum. Czy oszustowi oddałbyś pieniądze twoje, czy powierzyłbyś mu ważny interes? Pewno nie, bo nie chcesz być oszukanym. A więc tem bardziej nie oddawaj serca twego ziemskim dobrom i rozkoszom, bo większego nad nie oszusta niema na całym świecie. »Czem się wydają, powiada o nich św. Augustyn,[5] — a wydają się słodkiemi — tem nie są; a czem są — a są gorzkiemi — tem się nie wydają. Złe, które przynoszą, pewne jest; rozkosz, którą obiecują, marna jest. Zachody, których wymagają, prawdziwem są utrudzeniem; odpoczynek, który obiecują, prawdziwym jest niepokojem. Co dają, to tylko nędza i udręczenie; a szczęście, którego nadzieją łudzą, jest tylko złudą i marą«. A chociażby nawet miały jaką wartość wewnętrzną, tem samem jednak już zwodzą, że są nietrwałe i znikome. Kto je dzisiaj posiada, może jutro je stracić. Dość jednego pożaru, czy powodzi, wojny, choroby, czy jakiejbądź przygody, a już runęło i wniwecz poszło całe szczęście

4. Jak. 1, 17. — 5. Epist. 26 ad Licent.

ziemskie. Wreszcie przyjdzie śmierć, wyrzuci cię z tego świata w obcą krainę wieczności, i musisz, chcesz czy nie chcesz, pożegnać na zawsze wszelką świetność ziemską. *O śmierci*, woła Mędrzec Pański, *jakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi, mającemu pokój w dobrach swoich.* [6] A przeciwnie jak spokojnie, mówi św. Hieronim, [7] i z jaką otuchą umiera ten, kogo żadne pęta przywiązań doczesnych na tej ziemi nie zatrzymują.

3. Nakoniec, przywiązanie do rzeczy ziemskich niebezpieczne jest i bardzo niebezpieczne. Dlaczego? Dlatego, że im wyżej człowiek ceni rzeczy ziemskie, im silniej do nich się przywiązuje, tem bardziej traci zmysł, smak i zrozumienie dla dóbr nadprzyrodzonych i wiecznych. Koniec takiej utraty potępienie wieczne. Na stwierdzenie tej groźnej prawdy, zamiast długich dowodów wystarczy jeden przykład, nad wszystkie inne wymowny, przykład Judasza zdrajcy. Jaki sąd Boski Zbawiciel wydaje o Judaszu? Czy zowie go grzesznikiem, albo słabym, niestałym człowiekiem? Nie, nazywa do djabłem: *Izalim ja nie dwunastu was obrał, a jeden z was jest djabeł?*[8] To znaczy innemi słowy, że tyle widzi w nieszczęsnym odstępcy podłości, fałszu i złości zatwardziałej, jak w szatanie. I cóż to tego apostoła przemieniło w djabła, do rozpaczy popchnęło i w piekle pogrzebało? Nie co innego, tylko nierozumne przywiązanie do dóbr ziemskich, do pieniędzy. Tak od tej niskiej pożądliwości oślepła i zatwardziła się dusza jego, że nie wzdrygnął się zdradzić i sprzedać Boskiego Pana i Mistrza swego za nędzne trzydzieści srebrników. Żadne przestrogi, żadne dowody miłości, jakiemi go Jezus chciał upamiętać, nic nie pomogły. Judasz *odszedł na miejsce swe* [9] i zginął na wieki.

---

6. Ekl. 41, 1. — 7. Ad Cypr. Presb.
8. Jan 6, 71. — 9. Dz. Ap. 1, 25.

4. Trzymaj więc na wodzy serce twoje i odrywaj je przemocą od wszelkiego grzesznego przywiązania do rzeczy stworzonych, abyś całą siłą jego miłował Pana Boga twego i na zbawienie swej duszy pracował. *Szukajcie naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*[10] *Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną.*[11] *Bo co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?*[12] Wartość każdej rzeczy słusznie się oblicza według jej ceny. Jakże wysoko musisz ocenić wartość nieśmiertelnej duszy twojej, gdy się poważnie zastanowisz nad tem, że dla jej zbawienia Bóg stał się człowiekiem, że w najsroższej Męce krzyżowej krew swą dla niej przelał i życie oddał? Dlatego mówi św. Piotr: *Wiedząc, iż nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą krwią, jako Baranka niezmazanego i niepokalanego, Chrystusa.*[13] Pilnie i ustawicznie miej pieczę o duszy twojej, abyś ją zachował na żywot wieczny. To jest twoja najwyższa i najważniejsza sprawa, której nie możesz zaniedbać bez narażenia się na niebezpieczeństwo wiecznego potępienia.

Westchnienie pobożne.

O, jaką wdzięczność winienem Tobie, P. Jezu, za tę nieskończonej ceny ofiarę, którą dla zbawienia duszy mojej z siebie samego uczyniłeś. Za nią, ufam w miłosierdziu twojem, przez całą wieczność będę Ciebie chwalił, wysławiał i miłował. A póki żyję na tej ziemi, niczego więcej szukać ani pożądać nie chcę,

---

10. Mat. 6, 20. — 11. Mat. 6, 33.
12. Mat. 16, 26. — 13. I. Piotr 1, 18.

tylko miłości twojej i zbawienia swej duszy. Użycz mi łaski, bym wiernie i niezachwianie dotrzymał tego postanowienia, bym rzeczami ziemskiemi prawdziwie umiał wzgardzić. Dóbr doczesnych daj mi tyle tylko, ile mi potrzeba; zato niech dnia każdego bogacę się coraz bardziej w twoją łaskę i miłość.

Twoja opieka, o Marjo, i ustawiczne wstawiennictwo niech mi do tego dopomoże.

ROZMYŚLANIE LXIII.

Marja u stóp krzyża.

I. Jak Marja współcierpiała z Boskim Synem swoim.
II. Jak cierpiała za nas.

I.

Stała podle krzyża Jezusowego Matka jego:[1] tak mówi św. Jan w Ewangelji swojej. Panna Niepokalana pod krzyżem Boskiego Syna swego: jakiż to przedziwny widok. Jej boleść tak głęboka i dojmująca, jakiej nigdy drugie serce macierzyńskie nie doznało; jest to zarazem boleść wspaniała i w najwyższym stopniu bohaterska. Marja stoi pod krzyżem. Marja milczy pod krzyżem. Marja nie odstępuje od krzyża.

1. Marja stoi pod krzyżem i mężnie znosi męczeństwo serca, jakiego świat nie widział. »Żaden język nie wypowie, mówi św. Bernard,[2] żaden rozum nie pojmie tej boleści, jaką udręczone było najsłodsze serce Marji«. Patrzyła na jedynego, najmilszego, Boskiego Syna swego, jak w mękach najsroższych na

---

1. Jan 19, 25. — 2. In Lament. B. M. V.

krzyżu umierał. Zwyczajna matka nie zniosłaby takiego widoku: skonałaby może na miejscu z boleści, albo conajmniej padłaby bez zmysłów. Lecz Marja, mówią nam Ojcowie Kościoła, szczególną łaską bożą umocniona, nie upadła pod krzyżem, ale stała. »Stała Matka podle krzyża, mówi św. Ambroży,[3] kiedy mężowie przerażeni uciekli, ona, Niewiasta mężna, stała nieustraszona«. Stała pod krzyżem, dodaje pobożny Gerson, spełniając wspaniały akt posłuszeństwa, to jest, ofiarując Syna swego Ojcu przedwiecznemu i z zupełnem poddaniem się woli bożej oddając go na śmierć okrutną. Nie mniejsze zaiste było jej męstwo, niż przesławnej matki Machabejskiej, która z niezłomną mocą ducha patrzyła na śmierć siedmiu synów swoich, jednego dnia okrutnie pomordowanych; albo niż takich matek, jak św. Felicyta i św. Symforoza, które same synów swoich zagrzewały do męczeństwa. Tem bardziej więc na Matkę Syna Bożego, na niezrównane jej dostojeństwo nie przystało, w sposób zbyt miękki i zmysłowy objawiać żal i boleść macierzyńskiego serca swego. Dlatego, choć w duchu ukrzyżowana i z ukrzyżowanym Synem swoim konająca, Marja stoi pod krzyżem niewzruszona.

2. Nie tylko stoi, ale i milczy. Nie skarży się ani słowem na krzywdy i okrucieństwa, jakiemi bezbożni znęcają się nad jej Synem. Nie widać po niej ani znaku niecierpliwości czy gniewu. »Nie załamuje rąk, powiada św. Anzelm, ani włosów sobie nie wyrywa w tem ciężkiem utrapieniu swojem; nie złorzeczy, nie szemrze, nie wzywa pomsty bożej na głowy nieprzyjaciół; ale stoi cicha i skromna, pełna cierpliwości, oczy ma pełne łez, a serce pełne żałości«. Z tak niezachwianą mocą stoi pod krzyżem, że gotowaby bez wahania, powiada św. Ambroży,[4] własne życie oddać dla zbawienia świata, gdyby tego trzeba było.

---

3. Serm. de Justit. Virg. — 4. In Cap. 23 Lucae.

Nie słabsza, bezwątpienia, była w niej wiara, ani mniejsza moc ducha, ni miłość mniej gorąca niż w Abrahamie, gdy na rozkaz boży chciał jedynego syna swego, Izaaka, złożyć w ofierze. Była w niej wiara i nadzieja niewątpliwa w przyszłe zmartwychwstanie i triumf jej Syna, co bezwątpienia wielką przynosiło jej ulgę w boleści i wzmacniało jej męstwo. Tak więc stała Marja pod krzyżem w milczeniu, pełna nadziei, spełniając na sobie słowo Proroka: *W milczeniu i w nadziei będzie moc wasza.*[5] Tak z niezwyciężoną cierpliwością znosi ostrze miecza boleści, który przenika jej duszę.

3. Marja nie odstępuje od krzyża. Niema na tej ziemi miłości silniejszej nad miłość macierzyńską: żadnej się ofiary nie zlęknie. A jednak gdy dziecko umiera, rzadko która matka zdoła wytrzymać przy śmiertelnem łożu jego. Ratuje, póki jest nadzieja ratunku, ale gdy już wszelka nadzieja zniknie, wtedy matka biedna odchodzi i płacze. Widok konającego dziecka serce jej rozdziera; mówi, jak Agara na puszczy: *Nie będę patrzała na umierające dziecię.*[6] Lecz Marja nie odstępuje od krzyża. Woli raczej z Synem swoim wycierpieć rzeczy najgorsze, niż choćby na chwilę go opuścić. »O Matko najsłodsza, woła Wielebny Ludwik Granateński, patrzyłaś na srogie krzywdy i boleści Syna twego, a pomóc mu nie mogłaś. Widziałaś go nagiego, a okryć go nie mogłaś. Widziałaś go cierpiącego pragnienie, a nie mogłaś pragnienia jego ukoić. Widziałaś go zelżywością obarczonego, za złoczyńcę podawanego, a nie mogłaś go bronić. Widziałaś oblicze jego nieczystemi plwocinami zeszpecone, a nie mogłaś go obmyć. Widziałaś oczy i policzki jego łzami i krwią zalane, a nie mogłaś ich otrzeć. Nie mogłaś nawet ostatniego westchnienia jego przyjąć i umierającego po raz ostatni uścisnąć i w tym uścisku

---

5. Izaj. 30, 15. — 6. Ks. Rodz. 21, 16.

z nim umrzeć. Czemuż więc, Panno łaskawa, pozostajesz na tem miejscu gorzkości i smutnym widokiem Syna twego boleść twoją zwiększasz?« Na to pytanie już sam P. Jezus odpowiedział: [7] *Gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze.* Gdzie jest Ukrzyżowany, tam musi być z nim i Ukrzyżowana. Gdzie jest Umiłowany, tam będzie i Umiłowana.

Westchnienie pobożne.

O Królowo Męczenników! o Matko Bolesna Odkupiciela mojego! Kto zdoła pojąć niewypowiedzianą boleść twoją? *Wielkie, jako morze, jest skruszenie twoje.* [8] *Mocna jest, jako śmierć miłość* [9] twoja. Skruszony i zawstydzony staję przed Tobą. Niezliczone to grzechy moje najmilszego Syna twego przybiły do krzyża. Grzechy również moje przebiły srogim mieczem boleści najświętsze serce twoje. Choć niegodny jestem zwać się synem twoim, pomny przecie na to, że Jezus sam dał mi Ciebie za Matkę i Ty sama za syna mię przyjęłaś, uciekam się do Ciebie, o Matko miłosierdzia. Nie opuszczaj mnie, dopóki żyję na tej ziemi, szczególniej jednak w godzinę smutku i cierpienia, w ostatnią godzinę śmierci. Uproś mi doskonałą skruchę za grzechy moje, żywą wiarę, mocną nadzieję, żarliwą miłość i wszystkie dary Ducha Świętego. A szczególnie proszę Cię, wyjednaj mi łaskę coraz głębszej i serdeczniejszej ku Tobie czci i miłości, abym we wszelkich potrzebach moich do Ciebie się uciekał, o Pani, Matko i Orędowniczko moja.

II.

Cierpiała Najśw. Panna pod krzyżem z Boskim Synem swoim; ale cierpiała i za nas, synów swoich, z najczulszą, do wszelkiej ofiary gotową litością. Pod

---

7. Łuk. 12, 34. — 8. Tren. 2, 13. — 9. Kant. 8, 6.

krzyżem ofiaruje za nas własne swe życie, ofiaruje Syna swego, Jezusa Chrystusa. A obie te ofiary spełnia nieodwołalnie, na zawsze.

1. Nie ulega to żadnej wątpliwości, że Marja złożyła za nas w ofierze swoje własne życie. A niech nikt nie mówi, że przecież Najśw. Panna nie umarła za nas. Marja poniosła pod krzyżem więcej niż tysiąc śmierci. Jeśli mimo to na miejscu nie zmarła, należy to przypisać szczególniejszej łasce. Św. Anzelm[10] powiada: »Gdyby Bóg nie podtrzymał życia Marji szczególnym cudem, to jej cierpienia mogły ją uśmiercić każdej chwili«. Tylko więc wyjątkowa opieka boża zachowała Matkę Najśw. przy życiu. Wszechmoc boża udzieliła Najśw. Dziewicy siły nadziemskiej, żeby pod śmiertelnym bólem serca nie skonała. Mądrość i dobroć boża uznała za właściwe obarczyć ją takim nadmiarem cierpień, ażeby przez to jak najbardziej upodobniła się do Syna swego i ażeby przez tę ofiarę z nieopisanych cierpień swoich, w łączności z ofiarą Syna swego, współdziałała w naszem Odkupieniu. Zaiste, kto poniósł takie cierpienia, że z niemi żadna śmierć równać się nie może, ten nieraz, ale po sto i tysiąckroć życie swoje oddał w ofierze. Taką właśnie ofiarę złożyła za nas Najśw. Matka Zbawiciela.

2. Marja ofiarowała za nas jednak coś więcej, niż własne życie. Mimo Niepokalanego Poczęcia, mimo boskiego macierzyństwa swego, należy Marja tylko do rzędu stworzeń, a zatem ofiarując siebie, ofiaruje tylko życie ludzkie. Lecz oto ofiaruje za nas i życie boskie najmilszego Syna swego, który jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym, *bo w nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie.*[11] Jakąż więc niezmierną ofiarę złożyła najlepsza Matka nasza obrażonemu Majestatowi Boga za nas biednych grzeszników! Czyś się nad tem głębiej zastanowił? Rozważ,

10. De Exc. Virg. c. 3. — 11. Kolos. 2, 9.

co to znaczy, takiego Syna za tak niewdzięcznych grzeszników oddać na śmierć! Ofiarowała za zbawienie świata Syna, który łączył w sobie najwyższe przymioty ludzkie i pełnię doskonałości bożych. Oddaje Syna jedynego, *piękniejszego urodą nad syny człowiecze,*[12] najświętszego, najwyższej czci i miłości godnego, na śmierć najsroższą, najzelżywszą i najżałośniejszą. Składa go rzeczywiście za nas w ofierze. Jak niegdyś przyzwoliła na najśw. Wcielenie Zbawiciela naszego, mówiąc: *Niech mi się stanie według słowa twego,* tak też jako Matka przyzwoliła na cierpienia i śmierć Boskiego Syna swego. Jej św. wola była w pełnej harmonji z wyrokiem Ojca niebieskiego i z gorącem pragnieniem jej Syna.

3. Obie ofiary, ofiarę własnego życia i ofiarę Boskiego Syna swego, Marja nieodwołalnie składa za nas Ojcu niebieskiemu. Nieodwołalną jest ofiara, gdy ofiarujący nie ma zamiaru jej cofnąć i kiedy ten, któremu się zanosi, przyjmuje jej spełnienie. Abraham także oddawał na ofiarę syna swego Izaaka. Lecz gdy się zabierał do spełnienia ofiary, Bóg poprzestał na dobrej woli jego, zamiast ofiary z syna, przyjął od niego ofiarę z barana. W ofierze Marji przeciwnie, Bóg nie poprzestał na jej gotowości do ofiary, na jej woli, ale zażądał także samej ofiary i jak najpełniejszego jej wykonania. Ileż musiało to przeczyste i święte Serce Marji wycierpieć! Wiedziała przecież o gorzkiej Męce Syna swego nie w ostatnich dopiero dniach, ale przez całe życie miała ją przed oczyma.

4. Jakąż wdzięczność winniśmy tej dobrej Matce? Słowami jej nie wypowiemy, całe życie nasze musi się zamienić na godne dziękczynienie. Czynem musimy ją okazać. *Synaczkowie,* mówi św. Jan, *nie miłujmy usty ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*[13] W tem przynajmniej naśladuj przykład Marji, byś całe życie

---

12. Ps. 44, 3. — 13. I. Jan 3, 18.

swoje i wszystko, cokolwiek masz, oddał Bogu w nieodwołalną nigdy ofiarę, żeby on sam rozporządzał tobą i wszystkiem, co twoje, według boskiego upodobania swego. Niejeden w chwili modlitwy i pobożnego wzruszenia czyni Bogu taką ofiarę. Ale gdy Bóg niespodzianie weźmie go za słowo i upomni się o cząstkę przyobiecanej ofiary, wtedy ofiarodawca smuci się i tego, co Bóg żąda, puścić nie chce. A jeśli oddać musi, to długo tej, jak ją zowie, straty swojej zapomnieć nie może. Jawny to znak, że ofiara jego nie była stanowczą i nieodwołalną, że obietnicę, którą złożyły usta, serce wskutek przywiązania cofnęło.

Westchnienie pobożne.

Dzięki Tobie, wieczne dzięki, Matko najłaskawsza i najlitościwsza, za te boleści niesłychane, które dla naszego zbawienia wycierpiałaś, i za tę ofiarę nieskończoną, którą za nas Bogu złożyłaś. Sercabym nie miał, gdybym przez całe życie nie wspominał ze wzruszeniem boleści twoich i nie starał Ci się za nie wywdzięczyć przez cześć, miłość i naśladowanie twoich cnót wzniosłych. W Tobie pokładam całą ufność moją, całą nadzieję mego zbawienia. Ty oświecasz każdego, kto w wątpliwościach i w trwogach do Ciebie się ucieka. Ty pocieszasz w każdej złej przygodzie tych, którzy Ciebie wzywają. Tyś jest, po Boskim Synu swoim, pewnem zbawieniem wiernych sług twoich. Witaj nadziejo ginących, witaj otucho opuszczonych. Bądź obroną moją i pocieszeniem mojem, w życiu i przy śmierci.

ROZMYŚLANIE LXIV.

Ostatnie słowa Jezusa do Matki i do ucznia.

I. Niewiasto, oto syn twój.
II. Oto Matka twoja.

I.

Zanim Jezus skłoniwszy głowę, odda ducha swego, chce nam wprzód dać nadzwyczajny dowód swej delikatnej i serdecznej miłości: oddaje nam swą Matkę za Matkę naszą. *Stały podle krzyża Jezusowego Matka jego i siostra Matki jego, Marja Kleofasowa, i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę.*[1] Temi słowy chciał Jezus wprawdzie, jako dobry syn, zapewnić Matce swojej potrzebną opiekę; głównie jednak i przedewszystkiem ten był zamiar jego, żeby w osobie Marji dać nam Matkę świętą, łaskawą, możną; żeby Marja miłowała nas odtąd serdecznie jako dzieci swoje. Dlatego też zowie Marję nie Matką, ale Niewiastą, aby zaznaczyć, że spełnia się teraz dana w raju przepowiednia, że przyjdzie niewiasta, która stawszy się Matką wszystkich odkupionych, zetrze głowę węża.

1. Zbawiciel wypowiada tu kilka zaledwie słów, ale treść ich niezmiernie doniosła i bogata. Przypomina to nam dzieło stworzenia. Jak przez krótkie słowo: *Niech się stanie*, stworzył Bóg niebo i ziemię i założył naturalny porządek, tak kilku słowy dokonuje tu Pan wielkich rzeczy w nadprzyrodzonym porządku łaski. Przez te słowa: Oto Matka twoja, ustanowił Jezus Marję Pośredniczką Kościoła i wszystkich odku-

---

1. Jan 19, 25.

pionych. Nie potrzebował zresztą wielu słów. Z pewnością bowiem w cichej i słodkiej samotności nazaretańskiej i później również podczas nauczania publicznego wtajemniczył głęboko ukochaną Matkę swoją w wspaniały plan Odkupienia. Dlatego wystarczyło mu teraz kilku słowami napomknąć, że nadeszła już chwila, w której Marja ma rozpocząć swoje zadanie Pośredniczki i Matki wszystkich wiernych. Nie znaczy to, że Najśw. Panna już przedtem nie spełniała słodkiego urzędu Orędowniczki, bo na weselu w Kanie występuje już jako Orędowniczka. Na Kalwarji dopiero jednak zostaje w sposób najuroczystszy wprowadzona w swój urząd. Jezus bowiem wymawia te pełne znaczenia słowa w chwili swej śmierci, z krzyża; nadaje przez to Marji publicznie równie wzniosłą, jak słodką godność Pośredniczki, Orędowniczki i Matki wszystkich wiernych. Jan, *uczeń którego Jezus miłował*, stoi pod krzyżem, jako godny świadek tego boskiego testamentu i jako godny przedstawiciel wszystkich synów bożych, w ich imieniu obejmuje to szczęśliwe dziedzictwo. Wniknijmy teraz głębiej w ducha słów Jezusowych, byśmy z nich poznali nieskończoną miłość Serca jego.

2. *Niewiasto, oto syn twój.* Innemi słowy: Matko moja, za to święte człowieczeństwo, któreś mi dała. ja dzisiaj oddaję Ci inne człowieczeństwo, na boskie podobieństwo moje stworzone, a dziś według tego podobieństwa odkupione. Jak w królestwie stworzenia najwyższa jest godność twoja, boś jest Matką Słowa Wcielonego, tak i w królestwie Odkupienia należy Ci się najwyższe dostojeństwo, przewyższające nawet godność moich Apostołów. Za tę miłość doskonałą, którąś mię od początku umiłowała, bądź Matką wiernych moich. Jak ja jestem Królem nieba i ziemi, drugim Adamem i Ojcem nowego rodzaju ludzkiego: tak i Ty będziesz Królową nieba i ziemi, drugą Ewą, Matką wszystkich wedle ducha żyjących. Czem ja jestem

z natury, tem wierni moi mają się stać przez łaskę i zmiłowanie moje. Jam jest z natury Syn Boży i Syn twój: więc i ludzie przez usynowienie boże staną się dziećmi bożemi i twojemi również. Ubodzy oni i ułomni, Matki łaskawej i miłosiernej bardzo potrzebują. Wiedzą, że jam jest Zdrój miłosierdzia, Pasterz dobry i litościwy Samarytanin; ale wiedzą też, żem jest Sędzią żywych i umarłych: i dlatego bać się mnie będą. Lecz Ty nie będziesz sędzią, jeno Matką Miłosierdzia; dlatego do Ciebie bez trwogi uciekać się będą i śmiało wzywać miłościwej twej przyczyny. Pociechą będzie to dla Serca mojego, gdy ludzie z ufnością uciekać się będą do miłosierdzia mego, ale podwójną będę miał pociechę, gdy twojej będą wzywali przyczyny, bo przez to uczczą S y n a i M a t k ę. Daję Ci dla nich serce macierzyńskie, abyś ich jako prawdziwa Matka miłowała. A wiernym moim dam serce synowskie, aby Cię jako Matkę prawdziwą czcili. Nikt cię, ukochana Matko, napróżno wzywał nie będzie. O cokolwiek mię poprosisz, ochotnie dam Tobie. Wszystkie dary łaski w twoje ręce złożę, aby przez Ciebie spływały na wiernych.

3. Do takiej to godności niezrównanej podniósł Jezus Bolesną Matkę swoją, bo też godna była ze wszechmiar takiego wywyższenia. O ile stworzenie może zasłużyć na łaskę Boga, o tyle Marja zasłużyła sobie na to jedyne dostojeństwo. W trojaki bowiem sposób, jak uczy O. Suarez, Marja przyczyniła się do naszego Odkupienia. Naprzód tem, że o ile to od niej zależało, dopomogła do spełnienia wyroku bożego, postanawiającego Wcielenie Słowa przedwiecznego. Świętością bowiem swoją uczyniła się godną być Matką Boga-Człowieka, pokorą zaś swoją, miłością najgorętszą i żarliwą żądzą zbawienia ludzkiego ściągnęła niejako Syna Bożego w dziewicze łono swoje. Powtóre, przyczyniła się do naszego zbawienia nieustanną i żarliwą modlitwą o przyjście obiecanego Mesjasza. Po

trzecie przez to, że dobrowolnie ofiarowała życie Syna swego za nasze zbawienie. Ponieważ Najśw. Panna z tak wielką miłością współpracowała w uwielbieniu Boga i w zbawieniu ludzi, Bóg sprawiedliwym wyrokiem postanowił ją powszechną Pośredniczką zbawienia ludzkiego. Bo i miłosierdzie Ojca niebieskiego naśladowała Marja wiernie. Św. Jan Apostoł mówi: *Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami bożymi i jesteśmy.*[2] Słowa te stosują się poniekąd i do Marji. Jak Ojciec wydaje na śmierć jednorodzonego Syna swego, tak i Marja tegoż Syna swego na ofiarę poświęca. Jak Ojciec czyni tę ofiarę z Syna swego dla zbawienia świata, tak i Marja spełnia ofiarę swoją dla zbawienia ludzi. Jak Ojciec, ofiarując na śmierć Syna, daje największe objawienie miłości swojej, miłosierdzia i litości nad upadłą ludzkością, tak Marja, godząc się na ukrzyżowanie Syna swego, odkrywa nam ukryte w sercu swem nieprzebrane skarby miłości i litości dla grzeszników. Marja zanosi ofiarę, Jezus się jej poddaje, Ojciec przedwieczny przyjmuje ofiarę. Marja ofiaruje swoją wolę i serce, Jezus swoje życie i krew, Ojciec miłosierdzie i przebaczenie. Tak się spełnia na górze Kalwarji wielkie dzieło pojednania między niebem a ziemią. A ponieważ Marja była w tem dziele Odkupienia współdziałającą, dlatego Jezus powierza jej ten urząd Pośredniczki na wieczne czasy. Wszystkie łaski Odkupienia, płynące z Chrystusa jako ze źródła swego, Marja będzie przydzielać ludziom, a w ten sposób współdziałać, żeby każdy stał się uczestnikiem Odkupienia, dostąpił łaski bożego synostwa i zbawienie wieczne osiągnął. Dlatego Kościół wdzięcznie wspominając tę miłość Matki Zbawiciela ku nam, ze czcią i z weselem wita ją i nas witać ją uczy, jako Królową i Matkę miłosierdzia, jako życie, słodkość i nadzieję naszą.

---

2. I. Jan 3, 1.

Westchnienie pobożne.

O Dobroci Jezusowa, jakże hojną jesteś względem nas nędznych grzeszników! Nie wystarczyło Ci oddać się w przebłagalnej ofierze na krzyżu, chciałeś nam jeszcze podarować ukochaną Matkę swoją. Jakże mądrą i delikatną jest pomysłowość boskiej miłości twojej. Jakiż jeszcze grzesznik mógłby się lękać i wątpić, gdy wspomni, że mamy tak miłosiernego Zbawiciela i tak miłosierną Matkę? Tu na ziemi, gdzie mam z tylu ułomnościami do walczenia, mogę Ci za tak wielką dobroć zaledwie słabe i niedoskonałe złożyć dziękczyniemie. Ale gdy, jak się tego mocno spodziewam, wejdę kiedyś przez nieskończone miłosierdzie twoje i przyczynę Matki Najśw. do ojczyzny niebieskiej, wtedy będzie moją rozkoszą i szczęściem, pogrążyć się zupełnie w miłości twojej, uwielbiać Cię i wychwalać z ukochaną Matką twoją, z wszystkimi aniołami i świętymi przez całą wieczność.

II.

Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. »Jak przez łaskę swoją, pisze św. Tomasz z Willanowy,[3] Zbawiciel wyjednał nam u Ojca swego synostwo boże, tak uczynił nas synami Marji, abyśmy przez nią wszelkie łaski otrzymywali. Bo Marja znalazła tę łaskę, przez którą rodzimy się dziećmi bożemi, Jana zaś uczynił pierworodnym wśród przybranych dzieci Marji«.

1. Dlaczego Jana właśnie wybrał Jezus na świadka tego testamentu miłosierdzia i miłości i na przedstawiciela ludzkości? Czy inni Apostołowie nie byli godni takiego zaszczytu? Godnymi byliby bez wątpienia wszyscy; ale nie było ich na Kalwarji; rozproszyli się, żeby swe życie zabezpieczyć. Nie mogli więc być

3. In Fest. Nat. Dom. Conc. 6.

świadkami ostatniej woli Jezusa, bo świadek musi przecie być obecny przy tem, o czem ma świadczyć. Ucz się stąd, że prawdziwe dzieci Boga i Marji nie powinny uciekać od Jezusa i jego krzyża. Przeciwnie, powinni stać jak najbliżej przy krzyżu i przy Ukrzyżowanym. Kto życie własne, własną wygodę i spokój wyżej sobie ceni, niż serdeczny współudział w boleściach Jezusa i Marji, ten do pewnego stopnia może być cnotliwym, ale w miłości Jezusa i Marji nie daleko jeszcze postąpił. *Ze wszystkiego serca twego,* mówi Duch Św., *czcij ojca twego, a nie zapominaj stękania matki twojej.*[4] Można zapewne w szczęściu i w powodzeniu czcić ojca swego i matkę; ale daleko większą cześć okazuje syn rodzicom swoim, gdy w ubóstwie, w prześladowaniu i w cierpieniu otacza ich miłością swoją i nie opuszcza ich. *Gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje.*[5] Jeśli więc Jezus i Marja będą skarbem twoim, milszym ci nad wszystko, tedy będzie z nimi i serce twoje. Okaże się to przez chętne, z miłością i wdzięcznością, rozważanie cierpień Jezusa i Marji, przez szczery udział w pracach i uciskach Kościoła świętego.

2. Z innego jeszcze względu Jan święty godzien był tego zaszczytu, iż jego wybrał umierający Zbawiciel do wykonania ostatniej woli swojej. Czysta i dziecięca była dusza jego. Niewinnością i świętością jaśniało całe postępowanie jego. Serce jego płonęło gorącą ku Jezusowi i Marji miłością. Umysł jego, głębiej niż innych rozumiał chwałę Słowa Wcielonego i jego wzniosłą miłość. Pamięć jego nie żywiła w sobie nic, coby było ze świata; żył w niej sam tylko Jezus. Serce jego czyste obejmowało wszystkiemi uczuciami swemi tylko Jezusa. Chwała Jezusa była jedynem weselem jego, jak poniżenie i cierpienia Jezusa były jedynym smutkiem jego. Prawdziwie mógł powiedzieć o sobie

---

4. Eklez. 7, 29. — 5. Mat. 6, 21.

jak św. Paweł: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*[6] Był więc bardzo wiernem wyobrażeniem Jezusa, był przeto godnym zostać synem Marji. Zato też Boski Mistrz miłował go najczulszą miłością. *Uczeń którego miłował Jezus,*[7] jest to w Ewangelji jakby imię własne św. Jana. Dlatego Jezus nadał mu tę wielką godność opiekuna i obrońcy Niepokalanej Matki swojej. Jest również św. Jan godnym przedstawicielem ludzkości i jasnym wzorem dla wszystkich, którzy sobie za największe szczęście poczytują nazywać się i być prawdziwemi dziećmi Marji.

3. *A od onej godziny*, dodaje Ewangelja, *przyjął ją uczeń na swą pieczę.*[8] Jan troszczył się odtąd o Marję i miłował ją tak, jak tylko może najlepszy syn taką matkę miłować. Idź za jego przykładem! Weź Marję do siebie i miłuj ją jak prawdziwą matkę swoją. Z głębi serca dziękuj najłaskawszemu Zbawicielowi za tę nadzwyczajną łaskę, że cię powołał do prawdziwej wiary katolickiej i zaliczył cię do rzeszy synów Marji. Ale bacz także, byś całem życiem okazywał się wiernym synem tej Matki najmilszej. Wszak wiesz, jak czułą miłością dobry syn miłuje matkę swoją. Oczy jego i myśli zawsze zwrócone do matki. Stara się jej przypodobać, uprzedza jej życzenia i ma to sobie za największą przyjemność, gdy jej sprawi pociechę. Cieszy się jej powodzeniem, a smuci cierpieniem. Miłość matki i pochwałę z jej ust ceni sobie bardzo wysoko. Ze czcią przyjmuje jej rozkazy, niczego nie rozpocznie bez rady, bez zezwolenia, bez jej błogosławieństwa. Z uwielbieniem patrzy na cnoty i święte jej życie, a widząc w niej wzór doskonałości, usiłuje wedle możności naśladować ją i jak najbardziej do niej się upodobnić. Te znaki prawdziwej miłości synowskiej przenieś na swój synowski stosunek do Marji i co dobry syn czyni

---

6. Gal. 2, 20. — 7. Jan 19, 26. — 8. Jan 19. 27.

z miłości przyrodzonej, ty czyń to dla Marji w duchu nadprzyrodzonej wiary i miłości.

4. A dotąd jak czyniłeś? Czy możesz sobie dać świadectwo, żeś był zawsze wiernym synem Marji? Czy nie zobojętniałeś w dawnem do niej nabożeństwie? Gdyby tak było, to lękaj się o swe wytrwanie w łasce bożej. Cześć i nabożeństwo do Matki Najśw. jest jednym z najpewniejszych znaków przejrzenia do żywota wiecznego. »Błogosławiona ta dusza, mówi św. Bonawentura,[9] która zasłuży sobie na łaskę Marji. Święci w niebie już dziś ją witają i miłują jako towarzyszkę szczęśliwości swojej: bo kto nosi na sobie znamię służby Marji, tego imię zapisane jest w księdze żywota«. »Czego masz się troszczyć, mówi podobnie św. Alfons,[10] o przejrzenie twoje do zbawienia wiecznego? Bądź tylko prawdziwie sługą Marji, a z pewnością będziesz zbawiony; bo, powiada św. Jan Damasceński, nabożeństwo do Matki Zbawiciela Bóg daje tylko tym, których chce zbawić. Kto nosi na sobie jakby pieczęć nabożeństwa do Marji, tego Bóg uznaje za swojego i między swoimi zaliczy w wieczności«. »Kocham Marję, mówił św. Jan Berchmans T. J., więc też pewny jestem mojego wytrwania«. Idź więc i ty za przykładem Jezusa, za przykładem Świętych jego i kochaj Marję prawdziwie synowską miłością. A miłując ją, pracuj też nad tem, by domownicy i podwładni twoi byli prawdziwymi sługami i synami tej Matki naj milszej.

Westchnienie pobożne.

Co Tobie oddam, P. Jezu, za tę miłość nieskończoną, jakąś mi okazał w ostatniej godzinie życia twego na krzyżu? Wśród mąk niewypowiedzianych oddałeś siebie na ofiarę za mnie, dałeś mi nadto w nadmia-

---

9. Spec. Virg. — 10. Le glorie di Maria. I. cap. 8, § 3.

rze miłości Matkę swoją. Krzyż św. jest nowem drzewem żywota na podobieństwo drzewa żywota w raju, tylko że w niem o wiele więcej łask i świętości. Owoc drzewa rajskiego przedłużał życie; owocem drzewa krzyża Ty sam jesteś, Boski Zbawicielu, źródło wszelkiego życia. Na drzewie w raju czyhał wąż piekielny, który wtrącił pierwszych rodziców w grzech i nędzę. Pod drzewem krzyża stoi Marja, pogromicielka węża, prawdziwa Matka żyjących, dopomagająca wszystkim do żywota wiecznego. O Jezu najsłodszy! chociażbym posiadał wszystkie cnoty i zasługi Aniołów i Świętych, jeszcze nie byłbym zdolny tak Ci podziękować, jak tego godzien jesteś. Przynajmniej to, czego żądasz ode mnie, ochotnie uczynię. Będę Cię więc miłował we wszystkich myślach, mowach i uczynkach moich; niczego więcej szukać nie będę, tylko bóskiego upodobania twego. Użyczaj mi w tym celu zawsze łaski swojej, o którą Cię proszę przez nieskończone zasługi twoje.

O Marjo, Matko Słowa przedwiecznego, Matko miłosierdzia! Boski Syn twój rozporządził w testamencie swoim, byś była Matką moją, a Tyś odrzekła na to w sercu swojem: *Niech mi się stanie według słowa twego.* Prawdziwie *wielkie rzeczy uczynił Ci* Pan, bo uczynił Cię Matką nie tylko jednorodzonego Syna swego, ale przeznaczył Cię na Matkę wszystkich synów bożych. Prawdziwie *od narodu do narodu miłosierdzie jego,* bo wszystkim narodom dał tak łaskawą i miłościwą Pośredniczkę i Orędowniczkę. *Błogosławioną zwać Cię będą wszystkie narody,* bo Tobie wszystkie zawdzięczają życie łaski i wieczne zbawienie. Z serdeczną więc miłością i z najgłębszą wdzięcznością wyznaję Ciebie Matką moją; Tobie siebie i wszystko, co mam i czem jestem, oddaję. Kieruj łaskawie krokami mojemi po drodze zbawienia. O Matko najmilsza, o nadziejo moja najsłodsza, raduję się z tego szczęścia, że i mnie do rzędu synów swoich za-

liczasz. Miłuję Cię z całego serca i na wieki miłować pragnę. Broń mię i wspieraj możną opieką swoją, aż mię szczęśliwie doprowadzisz do ojczyzny niebieskiej, gdzie z Świętymi i wybranymi dzięki Ci będę czynił, sławił Ciebie i miłował bez końca.

ROZMYŚLANIE LXV.

Marja Królową Męczenników.

I. Marja wycierpiała męczeństwo jedyne w swoim rodzaju.
II. Męczeństwo jej nie miało żadnej osłody.

I.

Słusznie Kościół święty zowie Najśw. Pannę Królową Męczenników, bo męka jej o wiele przewyższa wszystko, co kiedykolwiek ucierpieli, lub ucierpią święci Męczennicy. Męczeństwo Marji dlatego było największem, bo jego przyczyną był jedyny, najmilszy, Boski Syn jej, ofiarowany w najsroższych katuszach na krzyżu; dlatego również, że w sercu jej taka była moc współczucia, do jakiej żadne serce ludzkie nie jest zdolne.

1. Już prorok Jeremjasz przepowiedział, że męczeństwo Najśw. Panny nie będzie miało sobie równego: *Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, Córko Jerozolimska? Bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje: któż Cię zleczy?* [1] Jak morzu, jego szerokości i głębokości nie dorównają żadne wody na świecie, tak cierpieniom Matki Bożej, przewyższającym wszelkie cierpienia męczenników, niema nic równego. Ofiara jej była taką, że niema drugiej podob-

---

1. Tren. 2, 13.

nej, bo oddała za nas Jezusa, swego jedynego, najbardziej umiłowanego, boskiego Syna, na śmierć najsroższą. Męczennicy, powiada św. Antonin, oddali w ofierze własne życie: ale męczeństwo Marji polegało na tem, że ofiarowała Bogu życie najmilszego Syna swego, które jej było nieskończenie droższe, niż własne jej życie. Męczenników przedstawiamy na obrazach z narzędziami męki, jaką który wycierpiał. Lecz Marji, Królowej Męczenników, inaczej przedstawić nie można, jeno trzymającą w objęciach umarłego Syna swego Jezusa; bo, mówi św. Alfons, Jezus był jedyną przyczyną i jakby narzędziem męczeństwa jej, gdyż cała męka Marji polegała na współcierpieniu z Jezusem. Niejedna już matka z rozdartem sercem patrzyła na śmierć jedynego syna swego, w srogich cierpieniach konającego; ale takiej matki, której syn jedyny i najmilszy byłby prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem, nie było na świecie i nigdy nie będzie. Jak również nie było i nie będzie przykładu, by taki Syn, w oczach takiej Matki, w tak okropnych mękach umierał, jak Jezus na krzyżu. Dlatego więc boleść Marji przewyższała wszelką boleść ludzką.

2. Matka Najśw. miała również taką zdolność współcierpienia, jakiej nie ma żaden człowiek. Wielkość współczucia mierzy się wielkością miłości. My grzesznicy skutkiem grzechu pierworodnego mamy władze duszy stępione. Umysł nasz zaćmiony, wola zwątlona, a póki żyjemy, musimy walczyć ze złemi skłonnościami. Lecz dusza Marji wszystka czysta, święta, łaski pełna, grzech pierworodny nigdy jej nie naruszył. Im czystsze zaś serce, mówi św. Anzelm, tem większa w niem miłość boża. Do jakiego więc stopnia miłości bożej wzbić się musiała dusza z tak jasnem i niezmąconem poznaniem, z sercem tak czystem, jak dusza Marji? To jeszcze nie wszystko. Bóg udziela człowiekowi swoich darów stosownie do zadania, czy godności, do której go powołuje. Otóż po najśw. czło-

wieczeństwie Syna Bożego nie można sobie pomyśleć wyższej godności dla natury stworzonej, nad powołanie do Macierzyństwa Boskiego. A zatem Marja, powołana do tego najwyższego dostojeństwa, otrzymała także odpowiednią łaskę, przewyższającą o wiele wszelkie łaski, dane Aniołom i ludziom. Z tej więc łaski, przy najwierniejszem z nią współdziałaniu, musiał powstać w duszy Marji taki żar miłości bożej, że go inaczej nazwać nie możemy, jak wprost niezmierzonym. Święci nie mają dość słów na wysławianie miłości Najśw. Panny. »Tak głęboko, mówi św. Bernard,[2] miłość boża zraniła i przeniknęła serce Marji, iż nic w niem nie pozostało, coby nie było pełne miłości«. »Miłość boża, powiada św. Hieronim, płynęła nieustającym potokiem do serca Marji i nadmiarem swoim sprawiała w niem święte upojenie ducha«. Serce Marji, mówi św. Bonawentura,[3] przemieniło się całe jakby w jeden płomień miłości; zaczem i św. Franciszek Salezy zowie Najśw. Pannę Królową miłości. Jak więc niezmierzona była jej miłość, tak też niezmierne było jej współczucie. Któż wobec tego potrafi opisać wielkość boleści Matki Bożej, gdy widziała najukochańszego Syna swego wydanego w ręce nieprzyjaciół, skazanego na kaźń złoczyńców, policzkowanego, oplwanego, ubiczowanego, cierniem ukoronowanego, wśród piekielnego szyderstwa triumfujących wrogów jego, opuszczonego nawet od Ojca swego, i tak na sromotnem drzewie krzyża umierającego. To tylko powiedzieć możemy, że było to męczeństwo w rodzaju swoim jedyne. Jak Marja była Królową miłości, tak też była i jest Królową Męczenników.

3. A teraz, duszo moja, weź sobie do serca trzy pełne pociechy uwagi, wypływające z tego, cośmy dotąd rozważali. Naprzód: Męczeństwo Marji powinno budzić w nas nieograniczoną ufność w jej do-

---

2. Sum. 28 in Cant. — 3. Serm. de Assumpt.

broć serca, w jej spółczucie z naszą nędzą. Jak, według nauki św. Pawła, Jezus Chrystus, nasz Arcykapłan, poto tak wielkie męki cierpiał, aby *kuszony we wszystkiem na podobieństwo, mógł się ulitować nad krewkościami naszemi, żebyśmy mogli przystąpić z ufnością do stolicy łaski*[4] jego, tak i Matka Bolesna wszystkie boleści ukrzyżowania wespół z najmilszym Synem swoim w sercu wycierpiała, abyśmy mieli pewność, iż będzie nam Matką miłosierną i jako Matkę ją miłowali. Miłość Boga zawsze idzie w parze z miłością bliźniego. Im większa miłość Boga, tem też większa miłość bliźniego. Ponieważ Marja umiłowała Boga miłością niezmierzoną, dlatego też żywi ku nam, dzieciom swoim, miłość niewypowiedzianą. Jakże nie ufać całem sercem takiej Matce, która dla miłości naszej tak nieskończoną ofiarę poniosła? Czy to być może, by własnego Syna swego z niepojętej ku nam miłości, oddawszy na ofiarę Odkupienia, chciała potem żałować nam zasług i owoców tej jego i swojej za nas ofiary?

Obacz, p o w t ó r e, jak bogatą ta Matka twoja pozostawiła tobie spuściznę. Tak wielka ona, jak wielkim jej Syn Boski, którego za ciebie ofiarowała na krzyżu. O, jak to nam powinno dodawać ufności, że przez Jezusa jesteśmy *zbogaceni we wszystkiem*,[5] że zasługi jego są nieskończone i że te zasługi złożone są w ręku Marji. Lecz jeśli skarby zbawienia są nieskończenie wielkie, to nie godzi się nam w duchownem życiu poprzestawać na małem. Choćby Marja udzieliła jakiejś duszy bardzo nawet wielkich łask, mimo to w rękach jej zostaje skarbiec łask niezmniejszony, bo nieskończony. A ona zawsze gotowa udzielać ci jeszcze nowych, jeśli tylko zbawiennie ich pragniesz. Wielkiem więc i nieustającem powinno być wesele i dziękczynienie twoje za tak wielką miłość. A przez to oka-

4. Żyd. 4, 15. 16. — 5. II. Kor. 9, 11.

żesz najlepszą wdzięczność, jeśli pilnie wystrzegał się będziesz wszelkiego grzechu i jeśli przez całe życie zachowasz w sercu wielkie nabożeństwo do cierpień Jezusa i Marji.

Po trzecie w męczeństwie Marji mamy obfite źródło pociechy na wszystkie smutki i utrapienia. Dlaczego Marja tak wiele cierpiała? Dlatego, że Jezus miłując ją ponad wszystko, chciał, by we wszystkiem stała się jemu podobną. Dlatego miara jej cierpień musiała stać w prostym stosunku do jej wielkiej miłości i do jej przyszłej chwały w niebie. Może i na ciebie wkłada Jezus liczne i wielkie cierpienia. Dlaczego? Bo cię serdecznie miłuje. Musisz tu na ziemi do niego się upodobnić, ażeby ci w niebie mógł dać odpowiednio wysoki stopień szczęścia i chwały. Nie uważaj więc cierpień swoich za zły, ale za bardzo dobry znak i znoś wszelkie utrapienia z miłości ku Jezusowi i Marji cierpliwie i z poddaniem się.

Westchnienie pobożne.

O Marjo, Królowo Męczenników i Matko miłosierdzia! Z całego serca dziękuję Ci za te boleści niewypowiedziane, jakie pod krzyżem Syna swego za mnie wycierpiałaś. Dla zbawienia duszy mojej oddałaś w ofierze to, co najwyższego ofiarować mogłaś. Jedynego i najmilszego Syna twego, droższego Ci nad własne życie, oddałaś za mnie na srogą śmierć krzyżową. Nie daj Boże, bym miał zapomnieć o tej wspaniałomyślnej miłości twojej. Z ufnością nieograniczoną uciekam się do macierzyńskiego serca twego, prosząc i błagając, byś mię przyjęła pod szczególną opiekę swoją i broniła od wszelkiego grzechu. Wyjednaj mi tę łaskę, bym w każdej pokusie i w każdem utrapieniu wzywał twojej możnej przyczyny, nie dla wyproszenia się od cierpień, ale dla zniesienia ich według twojego i Syna twego upodobania. Powiedz P. Jezusowi, że pragnę

go z całego serca miłować. Proś go, by raczył mi odpuścić wszystkie grzechy, a miłości swojej codziennie mi przymnażał.

II.

Wielkie jest, jako morze, skruszenie Matki Bolesnej. Jak morze wszystko gorzkie jest i nie ma w sobie ani kropli wody słodkiej, tak serce Marji całe pogrążone było w gorzkości i nie było w niem ani kropli pociechy. Dlaczego męczeństwo Marji było bez żadnej osłody? Bo jedyne źródło jej pociechy, Jezus Chrystus, zamienił się dla niej w źródło boleści, zalewającej gorzką falą smutku i udręczenia jej najśw. serce.

1. Srogie były bezwątpienia katusze Męczenników. Cierpienia ich jednak osładzała pociecha, z miłości bożej płynąca. Czuli się szczęśliwi, że cierpią dla miłości Jezusa; a Jezus pocieszał wierne sługi swoje, krzepiąc ich serca nadzwyczajnemi darami swej łaski. U Matki Najśw. właśnie ta wielka miłość boża była przyczyną jej dojmujących cierpień. Bezprzestannie stała jej przed oczyma straszna Męka Boskiego jej Syna. Wolałaby tysiąc razy własne życie oddać na krzyż, gdyby przez to mogła odwrócić od Jezusa męki i zelżywości; ale nie mogła. Chciałaby z głębi duszy przynieść mu jakąś ochłodę, czy ulgę, czy skrócenie Męki; ale nie mogła. Dla serca kochającego rozkoszą jest cierpieć dla umiłowanego; ale patrzeć na cierpienia umiłowanego, a nie móc przyjść mu w pomoc, jest to boleść bez pociechy. Taka była boleść Marji. Wprawdzie, wsparta łaską Syna swego, nie uległa pod zabójczym nadmiarem boleści, ale ulgi w niej nie doznała, tak samo jak i Jezus. A cierpienia Marji trwały już oddawna. Od proroctwa Symeona: *A duszę twoją własną przeniknie miecz,*[6] straszna Męka Jezusa ciągle stała jej przed oczyma. A gdy się ta Męka speł-

6. Łuk. 2, 35.

niała, nie tylko oczyma na nią patrzyła, ale cierpiała ją sercem wraz z ukrzyżowanym Synem swoim. Odtąd aż do błogosławionej jej śmierci męka Jezusa pozostawała głęboko w jej sercu wyryta i nic jej na tym smutnym świecie pocieszyć nie mogło. Dopiero gdy w niebie złączyła się na wieki z najmilszym Synem swoim, skończyło się jej męczeństwo, nastał dla niej czas wesela i wiecznej szczęśliwości.

2. Za taką miłość zasługuje Najśw. Panna na serdeczną wdzięczność naszą. A ta wdzięczność polega przedewszystkiem na tem, byśmy grzech z głębi serca nienawidzili i byśmy zachowali w sobie szczere nabożeństwo do cierpień Matki Bożej. Niestety, jakże mało jest dusz, szczerze z Matką Bolesną współbolejących. Sama kiedyś w objawieniu skarżyła się św. Brygidzie[7] na tę zbyt powszechną między wiernymi obojętność: »*Czekałam*, mówiła słowy Psalmisty, *ktoby się społem smęcił, a nie było; i ktoby pocieszył, a nie nalazłam.*[8] Ty więc przynajmniej, córko, o mnie nie zapominaj Rozważaj sercem boleści moje, o ile zdołasz, naśladuj mię i cierp ze mną«. Przyjm te słowa, duszo wierna, jakby do ciebie były powiedziane. Choć wielu widzisz wkoło siebie obojętnych na cierpienia Matki Zbawiciela, nie naśladuj ich; staraj się raczej przykładem pobożności i gorliwości swej pociągnąć innych do miłości Matki Bolesnej i serdecznego do boleści jej nabożeństwa. Każdy, kto pobożnie czci boleści Marji i przez te boleści wzywa jej przyczyny, dostąpi czterech wielkich łask, jak to według starego podania[9] sam P. Jezus miał objawić św. Janowi. Otrzyma przed śmiercią łaskę prawdziwej pokuty za wszystkie grzechy swoje. W pokusach, a szczególnie w godzinę śmierci, Pan go szczególniej wspomagać będzie. Da mu wielkie nabożeństwo do gorzkiej Męki swojej i wyna-

---

7. Revel. lib. 2, c. 24. — 8. Ps. 68, 21.
9. S. Alphons. Lig., Le glorie di Maria, II, 4.

grodzi go za to w niebie. Nakoniec, odda go w ręce i w szczególną opiekę Matki swojej, aby nim wedle upodobania swego rządziła i upraszała mu wszelkie łaski do zbawienia potrzebne.

3. Niektórzy chrześcijanie nie mogą w cierpieniach swoich znaleźć żadnej pociechy. Dlaczego? Dlatego, że pociechy nie szukają we właściwem jej źródle. Sądzą, że ją znajdą w przyjemnościach światowych, nie tylko godziwych, ale złych i niebezpiecznych. Na drodze więc zatracenia miałaby się znaleźć prawdziwa dla duszy pociecha? Żadną miarą. Jedynem źródłem prawdziwej pociechy jest Jezus: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.* [10] Miłość P. Jezusa jest to balsam, który leczy wszystkie rany. Miłość Jezusa jest to boskie wino z boskiego szczepu. Ono rozkoszą niebieską rozwesela serce człowieka, a ducha jego upaja. Doświadczyli tego na sobie Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy i Panny: *Nader obfitowali weselem we wszelakiem utrapieniu swojem.* [11] Doświadcza tego i dzisiaj każda dusza prawdziwie pobożna. Im cięższe i dłuższe nawiedzają ją cierpienia, tem częściej ucieka się do Sakramentów świętych. Odwiedza częściej Najśw. Sakrament i przed nim wylewa strapione serce swoje. Szuka światła i siły w rozmyślaniu, odprawia nowenny, zamawia msze święte na intencję swoją. A Jezus, który widzi wiarę, ufność i miłość ciężko doświadczonej duszy, pociesza ją w jej utrapieniach. Jeśli cię więc nawiedzą cierpienia, to nie naśladuj niewiernych, nie chodź drogami synów tego świata, ale pokornie trzymaj się ręki Tego, który jest *pomocnikiem w potrzebach i w ucisku.* [12] Wtedy nie będziesz się czuł w utrapieniach opuszczony, bez pociechy, ale doznasz wewnętrznego pokoju.

---

10. Mat. 11, 28. — 11. II. Kor. 7, 4.
12. Ps. 9, 10.

Westchnienie pobożne.

»O Matko Boga mojego! w Tobie pokładając ufność moją niezawodnie będę zbawiony. Pod twoją obroną żadne złe zaszkodzić mi nie może. Bo nabożeństwo do Ciebie jest pewną zbroją zbawienia, którą Bóg tym tylko daje, których chce zbawić«.[13] Do Ciebie więc uciekać się będę we wszelkich uciskach i pokusach, niemocach i utrapieniach moich. O najmilsza Matko moja Marjo! Sama gorzkość boleści twoich jasno mi ukazuje, jak bardzo mię miłujesz. Sama ciężkość smutków i cierpień twoich wzbudza we mnie ufność bez granic, że znajdę u Ciebie wszystko, cokolwiek taka, jaką Ty jesteś, Matka łaskawa, miłosierna i można, dać mi może, a mianowicie: oświecenie w ciemnościach, pociechę w ucisku, w niebezpieczeństwach obronę, w wątpliwościach radę, wytrwanie w cnocie, łasce i miłości, w godzinę śmierci wspomożenie, a w dzień sądu miłosierną przyczynę. Bądź więc ze mną we wszystkich potrzebach moich, teraz i zawsze, a szczególnie w godzinę śmierci mojej, o łaskawa, o miłościwa, o słodka Panno Marjo.

ROZMYŚLANIE LXVI.

Marja Matką wiernych

I. Marja jest Matką sprawiedliwych.
II. Jest także Matką grzeszników.

I.

Zbawiciel, umierający na krzyżu, w nieskończonej miłości swojej, dał nam Marję, najmilszą Matkę swoją, za Matkę, i nas jako synów polecił Jej macierzyńskiej

13. S. Joan. Damasc.

opiece. Tę prawdę, najsłodszej pociechy pełną, raz jeszcze rozważmy i zobaczmy, że Marja jest Matką najłaskawszą tak sprawiedliwych, jak i grzeszników.

1. *Niewiasto, oto syn twój:* rzekł Jezus do Marji, spoglądając na Jana świętego. Ten święty, dziewiczy uczeń, którego serce gorzało najdoskonalszą miłością ku Jezusowi i Marji, zasługiwał, jako wierna podobizna Chrystusa, na miano syna Marji. Słowo Jezusa odnosiło się jednak nie tylko do niego, ale do wszystkich odkupionych, których Jan był tu przedstawicielem. Dlatego Najśw. Panna, dobrze wiedząc o tem, że Jezus w niezmierzonej miłości swojej chce ludzi przybrać za dzieci boże, zrozumiała, że w osobie ucznia umiłowanego Jezus poleca wszystkich odkupionych jej macierzyńskiemu sercu jako synów łaski. Jest to pociechą dla kochającej matki, gdy posiada wierny, dobrze utrafiony obraz syna; z miłością nań patrzy i z czcią go zachowuje. Choć obraz ten nie ma życia, ani mowy, matka przecie go kocha, bo jest wiernem wyobrażeniem jej syna. Takim z pewnego względu obrazem jest dusza sprawiedliwego. Żaden sprawiedliwy, choćby najświętszy, nie może dorównać Jezusowi, Synowi Bożemu, i Boskiej Matce jego; ale Marja poznaje przecie w nim wierny, przez łaskę zdziałany, obraz swego Syna. Z miłości ku temu Synowi obejmuje więc wszystkich sprawiedliwych niewymowną miłością macierzyńską i jako dzieci, przez Jezusa jej poruczone, i Jezusa jej przypominające, miłościwą opieką otacza.

2. Marja uważa więc za synów swoich i jako synów miłuje wszystkich sprawiedliwych, dlatego że są wiernem wyobrażeniem Jezusa. Dusza sprawiedliwego przez łaskę staje się *uczestniczką natury bożej.*[1] »Jak żelazo w ogień wrzucone, powiada św. Bazyli,[2] choć natury swej nie traci wskutek wewnętrznego złącze-

1. II. Piotr. 1. 4. — 2. Adv. Eunom. l. 3.

nia się z ogniem, samo staje się ogniste, a biorąc w siebie całą naturę ognia, przyswaja sobie kolor, gorącość i skuteczność jego: tak Aniołowie i dusze sprawiedliwych dostępując społeczności z Bogiem, który z natury swojej święty jest, przejmują się boską jego świętością, która się zaszczepia i wylewa na całą ich istotę. Różnią się zaś od Ducha Św. tem, że Duch Św. sam z natury swojej jest świętością niestworzoną, a w nich przez uczestnictwo w Duchu Bożym ta świętość mieszka«. Św. Cyryl Aleksandryjski:[3] »Staliśmy się uczestnikami natury bożej przez społeczność z Synem i z Duchem Św., nie z imienia tylko, ale w rzeczy samej. Wszyscy, którzyśmy uwierzyli i Bogu podobni się stali, przemienieni jesteśmy w piękność wyższą nad wszelkie rzeczy stworzone. Bo Chrystus w sposób niewypowiedziany jest w nas wyobrażony, nie jak stworzenie odbijające się w stworzeniu, ale jak Bóg w stworzonej naturze, przez to, że stworzenie swoje, to jest nas, na podobieństwo swoje przez Ducha Św. przeobraża«. Najśw. Panna, która miłuje wszystko, co Bóg miłuje, spogląda z radością na sprawiedliwych i miłuje ich jako dzieci swoje.

3. Z tego już poznać możesz, jak bardzo Matka Najśw. miłuje dusze sprawiedliwe. Widząc w nich przedziwnie piękny, nadprzyrodzony obraz Boskiego Syna swego i zawsze pamiętna na te święte słowa: *Niewiasto, oto syn twój:* czyż nie uczyni wszystkiego, co potrzebne i pożądane dla zbawienia poruczonych jej dzieci? Tak jest, Marja otoczy takie dusze szczególną opieką. Wypraszać im będzie łaskę wytrwania w dobrem i ciągły wzrost w miłości Boga i bliźniego. Wspierać je będzie w nawałnościach pokus i utrapień; wzmacnia ich nadzieję, strzeże w niebezpieczeństwach. Macierzyńską ręką swoją kieruje niemi na drodze cnoty; jest dla nich ucieczką w życiu i przy śmierci.

---

3. De Trinit. l. 4.

Powinnó cię to wszystko potężnie zachęcić, żebyś piękną, godową szatę łaski poświęcającej wiernie strzegł, wszelkim grzechem, choćby najmniejszym, z całego serca się brzydził, abyś zawszę był wiernym obrazem Chrystusa i prawdziwem dzieckiem Marji, godnem jej miłości. A jak pragniesz, żeby Marja była ci Matką, tak też we wszystkich myślach, mowach i uczynkach okazuj się kochającem ją dzieckiem, które szuka we wszystkiem jej upodobania.

Westchnienie pobożne.

O Marjo, czy podobna, by znalazł się człowiek tak nierozumny i taki wróg szczęścia swego, iżby nie miłował Ciebie, która *ubogacasz te, którzy Cię miłują, i skarbami ich napełniasz?* [4] Ty dajesz oświecenie ducha tym, którzy wątpliwościami i niepokojem nękani, do Ciebie się uciekają. Ty pocieszasz w niebezpieczeństwie tych, którzy w Tobie ufają. Ty wspomagasz i bronisz tych, którzy Ciebie wzywają. Tyś jest, po Boskim Synu Twoim, pewnem zbawieniem dla tych, którzy wiernie Ci służą. O Marjo, Ty wszystko możesz, bo Syn twój chce Cię przez to uczcić, że czyni wszystko, o cokolwiek go prosisz. O Matko moja, pod twoją opiekę oddaję się w życiu i przy śmierci.

II.

Łatwo to zrozumieć, że Matka Zbawiciela sprawiedliwym chętnie okazuje się Matką, bo dusza sprawiedliwa miłą jest w oczach jej. Czy jednak grzesznicy mają również to szczęście, by się mogli zaliczać do dzieci Marji? Tak, i dla nich zachowuje ona swoją macierzyńską miłość, choć się stali jej niegodnymi, ich również stara się uratować. Zobaczmy więc, pod ja-

4. Przyp. 8, 21.

kiemi warunkami grzesznik także jest jeszcze dzieckiem Marji.

1. Kościół św. nauczał zawsze, że Marja jest Matką miłosierdzia. W Litanji Loretańskiej wzywamy ją jako Ucieczkę grzeszników. Św. Brygida zapewniła, że jest Matką nie tylko niewinnych i sprawiedliwych, ale i grzeszników, byle się tylko nawrócić chcieli. Jak Pan Jezus *przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło,*[5] tak i Marja ginących i zbłąkanych usiłuje sprowadzić z drogi zatracenia, naśladując w tem najdoskonalej Syna swego. Zbawiciel publicznie powiedział, że *trzciny zgniecionej nie złamie i lnu kurzącego się nie zagasi,*[6] iż *nie zdrowym potrzeba lekarza, ale chorym i źle się mającym.*[7] W przypowieściach o synu marnotrawnym i o miłosiernym Samarytaninie jasno nam postawił przed oczy nieskończone miłosierdzie, jakie gotów jest okazać nad każdym grzesznikiem. Otóż niema drugiego serca, tak podobnego Najśw. Sercu Jezusa, jak przeczyste, niepokalane serce Marji. Jest więc pełne najczulszej litości dla nędznych i nieszczęśliwych grzeszników. Bezprzestannie wstawia się za nimi, błaga o ich nawrócenie i zbawienie, z radością przyjmuje każdego, kto się pod jej obronę ucieknie. Niezliczone wprost są rzesze tych, którzy czcząc i wzywając Najśw. Pannę, z ciężkich grzechów i zastarzałych nałogów swoich powstali, a potem wytrwali aż do śmierci na drodze sprawiedliwości i cnoty.

2. Pod jakiemi warunkami Najśw. Panna okazuje się miłosierną Matką dla nędznych grzeszników? Czy musi grzesznik, wpierw nim takiego szczęścia dostąpi, być wolnym od grzechów? Nie; chodzi tylko o to, by miał dobrą wolę i chciał się nawrócić. »Chociażby, powiada św. Alfons,[8] jeszcze się nie wyzwolił od grzechu, jeśli szczerze o to się stara i prosi Marję o po-

---

5. Łuk. 19, 10. — 6. Mat. 12, 20. — 7. Mat. 9, 12.
8. Le glorie di Marie, I. c. 1, § 4.

moc, napewno ta Matka najlepsza wspomoże go i łaskę mu u Boga wyprosi«. Św. Brygida słyszała, jak P. Jezus mówił do Matki swojej: »Ty wspomagasz każdego, kto powstać usiłuje, i nikomu pociechy swej nie odmawiasz«. Dopóki grzesznik upornie trwa w grzechu, Marja miłować go nie może. Ale gdy obrzydzi sobie namiętność, czyniącą go niewolnikiem piekła, poleci się Najśw. Pannie i prosi ją wytrwale i z ufnością o wyzwolenie z grzechu, to Marja wyciągnie napewno ku niemu możną rękę swoją, pętą jego potarga i sprowadzi na drogę zbawienia. Bodajby wszyscy grzesznicy wzięli sobie do serca te słowa pełne pociechy i nowej nabrali otuchy. Mocna ufność w opiekę i przyczynę M a t k i ł a s k i b o ż e j nie może pozostać bez zbawiennego skutku. »Grzesznika, który ucieka się do Marji, mówi tenże św. Alfons, i za którym Marja się wstawia, Bóg niezawodnie nie odrzuci; wszak sam Niepokalanej Matce swojej tego grzesznika polecił, aby mu była Matką«.

3. Jeden tylko rodzaj grzeszników wyjęty jest od miłosierdzia Jezusa i Marji. Są to ci nieszczęśliwi, którzy doszli do stanu ostatecznej zatwardziałości, za którą następuje potępienie wieczne. Żyli oni tak długo, tak upornie i tak złośliwie w grzechu swoim, że wkońcu stwardniało niepokutujące serce ich tak, iż rozmyślnie zamyka się przed wszelkiem lepszem natchnieniem, o nawróceniu i pokucie ani słyszeć nie chce. Tacy grzesznicy sami się wykluczają od miłosierdzia Jezusa i Marji. Łaska pobudza wolną wolę do współdziałania. Kto współdziałać nie chce, ten staje się sam sprawcą swego potępienia. Takim zatwardziałym i niepokutującym grzesznikiem był Judasz, zdrajca Jezusa. Nic nie pomogła wszystka miłość i łaskawość, jaką mu Pan okazywał, ofiarując mu aż do ostatniej chwili łaskę i przyjaźń swoją. Judasz odrzucił wszystkie łaski i pozostał w swej zatwardziałości. Tem jedynie tłómaczy się ta straszna tajemnica, że Apostoł

przez Pana samego wybrany, żyjący przy jego boku, mógł stać się odrzuconym i zginąć na wieki.

4. Nieraz się zdarza, że grzesznik, choć pragnie porzucić nieszczęsny stan swej duszy, przerażony mnóstwem i ciężkością grzechów, wątpi, czy jest dla niego jeszcze ratunek. Taka właśnie dusza, strwożona i na duchu upadająca, powinna wiedzieć, że Marja i największego grzesznika od siebie nie odrzuca, jeśli tylko ma wolę nawrócić się. Tę prawdę najsłodszą podają jednogłośnie wszyscy Święci i wielcy pisarze duchowni. Św. Jan Damasceński zowie Marję nadzieją rozpaczających, św. Wawrzyniec Justyniani Orędowniczką przestępców, św. Augustyn jedyną ucieczką grzeszników, św. Efrem bezpiecznym portem rozbitków i obronicielką skazańców. Podobnie woła i św. Bernard: »O Królowo i Pani moja! Któż jeszcze miałby nie ufać w Tobie, kiedy sami nawet rozpaczający u Ciebie znajdują schronienie? Prawda to niewątpliwa, że kto do Ciebie się ucieka, ten otrzyma wszystko, o co Cię poprosi. Więc chociażby rozpaczał, niechaj jeszcze w Tobie pokłada nadzieję«. Choćby cię przytłaczał ciężar grzechów, nie trać odwagi, ale z synowską ufnością wzywaj możnej przyczyny Matki twojej w niebie.

Westchnienie pobożne.

»O Królowo moja! wołam do Ciebie ze św. Bernardem, Ty żadnym grzesznikiem nie gardzisz, który się do Ciebie zwraca, choćby był i najbardziej grzechami skalany i wstrętny. Skoro tylko wezwie Ciebie, Ty go nie odrzucasz, ale podajesz mu miłościwą rękę swoją i dźwigasz go z przepaści rozpaczy. Cześć i dzięki wieczne Bogu, że Ciebie, Najśw. Panno, i dla najnędzniejszego z grzeszników tak słodką i łaskawą uczynił. Nędzny ten tylko, kto Ciebie nie miłuje i nie pokłada w Tobie żadnej ufności, choć przecie może zwrócić się do Ciebie. Ten tylko ginie, kto nie wzywa

pomocy Marji. Lecz kto kiedy pod twoją udał się obronę, a został odrzucony?«[9] O Marjo, módl się za mną, a będę zbawiony.

ROZMYŚLANIE LXVII.

Jezus na krzyżu bluźniony i naigrawany.

I. Co P. Jezus w tej tajemnicy ucierpiał.
II. Jakie było tej tajemnicy znaczenie.

I.

Gdy Jezus, prawdziwy nasz Arcykapłan, sprawował na drzewie krzyża nieskończenie świętą ofiarę przebłagania dla zbawienia wszystkich ludzi: słuszmieby oczekiwać można było, że jego wrogowie i oprawcy zaniechają dalszego znęcania się. Ale właśnie w tej uroczystej chwili, kiedy Syn Boży ofiarował za świat nadmiar swej miłości, nieprzyjaciele zarzucają go nadmiarem swej złości, szydząc z niego i urągając mu wśród najstraszniejszych cierpień. Czynili to nie tylko podli oprawcy, ale i wykwintni faryzeusze, światli kapłani, doktorzy Zakonu, przełożeni ludu, a z nimi i pospólstwo — wszyscy łączą się, by szydzić i urągać. *Inszych zachował,* wołają, *sam siebie zachować nie może. Jeśli jest Król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy mu. Hej, co rozwalasz kościół boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie. Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża.*[1] Takiemi i tym podobnemi urąganiami ranili boleśnie najśw. Serce Zbawiciela. Rozważmy, co P. Jezus w tej ta-

9. S. Bernard. Orat. paneg. B. V. M.
1. Mat. 27, 39.

jemnicy ucierpiał, a następnie, jakie było jej znaczenie.

1. Przedstaw sobie, że ciężką chorobą dotknięty, nękany tak okrutnemi cierpieniami na całem ciele, iż nie możesz powstrzymać się od jęków, leżysz na łożu boleści. Jeśli znajdą się przy łożu twojem wierni przyjaciele, którzy z miłością i troskliwie cię pielęgnują, nie zmniejszy ci to wprawdzie samych cierpień, zawsze jednak pewną ulgę przyniesie i nieco pociechy wleje do zbolałej duszy. Ale przypuśćmy, że zamiast przyjaciół, stoją dokoła ciebie złośliwi, nieprzejednani wrogowie, którzy ci ustawicznie urągają, szydzą z ciebie i obrzucają cię obelgami. Jakże nieznośne byłoby twoje położenie? Jakże trudno byłoby je opisać? Każdemu, ktoby cię o cierpienia twoje pytał, powiedziałbyś: To co cierpię, czuć można, ale nie opisać; żadne słowa nie dorównają tej okropnej rzeczywistości?

Albo przedstawmy sobie człowieka szlachetnego i hojnego, którego do niedawna otaczali przyjaciele, serdecznie przez niego ukochani i hojnie obdarzeni. Aż oto widzi z boleścią, że gorzko się na nich zawiódł; bo w tej samej chwili, kiedy się dla nich poświęca, oni zelżywością płacą mu za miłość, bezwstydnie szydzą i naigrawają się z jego dobroci i hojności. Gdyby ten człowiek tak niegodnie skrzywdzony, gorzko zapłakał nad taką niewdzięcznością i niewiernością, czy dziwiłbyś się temu? Czy uważałbyś to za zbytnią drażliwość, gdyby pod wrażeniem tak bolesnego zawodu, sposępniał i długo nie mógł odzyskać dawnej swobody i ufności do ludzi? Im serdeczniej ukochał tych fałszywych i złośliwych przyjaciół, tem dotkliwiej cierpieć będzie.

2. Pomyśl, ile w tej tajemnicy naigrawania musiał Zbawiciel wycierpieć? Przedstaw sobie, jeśli potrafisz, co to znaczy wisieć na haniebnem drzewie krzyża, mając od stóp do głowy ciało zorane biczami, z głową cierniem ukoronowaną, z przebitemi rękoma

i nogami, w zupełnem opuszczeniu od ludzi, bez pociechy z nieba, a równocześnie cierpieć naigrawanie, urąganie, szyderstwo od największych niegodziwców, jakich świat widział. Zrozumiej to, jeśli zdołasz. A jeśli choć w maleńkiej cząstce zdołasz zrozumieć, wtedy pamiętaj, że nie tyle okrucieństwo wrogów Jezusa, ile raczej grzechy nasze włożyły na miłosiernego Zbawiciela tę niesłychanie ciężką i gorzką ofiarę pojednania.

3. Michał Archanioł, z rozkazu Boga strącając z nieba upadłych aniołów, wołał wielkim głosem: *Kto jak Bóg?* I my także, patrząc na ukrzyżowanego i naigrawanego Zbawiciela, pełni zdumienia i wdzięczności, wołajmy: Kto jak Bóg? Kto tak miłuje, jak Jezus? Gdzie znaleźć miłość tak mocną, tkliwą, gorącą, bezinteresowną i tak ofiarną, jak miłość Jezusa? Kto dorówna w miłości ukrzyżowanemu Oblubieńcowi dusz naszych? Powiedz, serce ludzkie, serce nierozumne, niewdzięczne, niestateczne, powiedz: Kto cię stworzył? Kto cię odkupił? Kto na krzyżu krew swoją wylał za ciebie? Kto cię od zasłużonego potępienia wybawił? Kto ci niebo otworzył, środki do zbawienia przygotował, łaską przyozdobił i niezliczonemi dowodami miłości obsypał? Nie kto inny, tylko Jezus Chrystus, miłościwy Odkupiciel twój. Jemu się należy wszystka miłość twoja. Jemu więc oddaj całe serce swoje. Nie dopuszczaj, by inna miłość w niem mieszkała. »Bo tak jest ciasne serce nasze, mówi św. Małgorzata Alacoque, że dwojakiej miłości w sobie nie pomieści; a ponieważ stworzone jest tylko dla miłości Boga, spokoju nie znajdzie, jeśli do niej inną miłość przymiesza«.

Westchnienie pobożne.

Wyznaję, o mój Jezu, żeś godzien miłości nieskończonej. Niechże więc, gdy nieskończenie nie mogę, miłuję Cię przynajmniej z całego serca, z wszystkiej duszy i ze wszystkich sił moich, jak tego słusznie ode

mnie żądasz. Zapal w sercu mojem ogień boskiej miłości twojej, Ty. miłością płonący boski Arcykapłanie nasz! Zalicz mię do błogosławionej gromady wybranych twoich, którzy innego szczęścia nie znają ani na tej ziemi, ani w niebie, prócz miłości twojej. Nie wzdrygam się przed żadną ofiarą, bylem tylko tego szczęścia dostąpił i nigdy go nie postradał. Karz mię za grzechy moje, jak ci się podoba, tylko miłości i łaski twojej mi nie odmawiaj; w niej pragnę żyć, w niej daj mi to życie dokonać.

Spodziewam się, o Marjo, że za przyczyną twoją dostąpię tego szczęścia. Spraw tylko, bym się we wszystkich potrzebach moich do Ciebie uciekał.

II.

Chrystus, mówi Apostoł, stał się Kapłanem dóbr przyszłych;[2] jako Arcykapłan nasz ofiarował siebie na krzyżu. Arcykapłański charakter Chrystusa polegał po pierwsze na jego czynnem posłuszeństwie, po drugie na jego posłuszeństwie cierpiącem, a po trzecie na zastępstwie ludzkości wobec Ojca niebieskiego tak przez swoje czynne posłuszeństwo, jak przez swoje cierpienia i śmierć. Żeby zadośćuczynić za nieposłuszeństwo człowieka, poddał się Chrystus pokornie Zakonowi i doskonałem posłuszeństwem go wypełnił: *Chrystus*, mówi Apostoł, *uczyniony jest pod zakonem, aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił.*[3] *Nie przyszedłem rozwiązywać*, mówi o sobie Zbawiciel, *zakon i proroki, ale wypełnić.*[4] Było również wolą Ojca niebieskiego, żeby jego umiłowany, jednorodzony Syn zgładził przez gorzką Mękę i śmierć swoją straszliwe brzemię win, ciążące na ludzkości. Dlatego mówi Pan: *Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć i dać duszę swą na okup za*

2. Żyd. 9, 11. — 3. Gal. 4, 4. — 4. Mat. 5, 17.

wielu.[5] Mamy więc w Chrystusie *takiego Najwyższego Kapłana, który na wieki trwa, wiekuiste mając kapłaństwo,* nie jak inni kapłani, którym *śmierć trwać nie dopuszczała.* Jezus raz umarł na krzyżu, jako Najwyższy Kapłan nasz i jako Baranek ofiarowany za grzechy nasze: a teraz *usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiesiech: przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez niegoż do Boga, zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami.*[6]

2. Chrystus jako Arcykapłan jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Cierpi i umiera za nich, aby obrażonej sprawiedliwości boskiej dać nieskończone zadośćuczynienie, a tem samem pozyskać sobie nieograniczoną ufność ludzi, odkupionych jego Męką. Gdyby dokonując Odkupienia, okazywał był ludziom przedewszystkiem wielkość i wspaniałość swej boskiej natury, to ludzie wskutek zdumienia. podziwu i czci nie odważyliby się zbliżyć do niego i powierzyć mu swoich ran do uleczenia. Przez to jednak, że Zbawiciel sam się wyniszczył, przyjął postać sługi, stał się na podobieństwo ludzi i poniżył się przez posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowej, przez to zyskał sobie zaufanie u ludzi w najwyższym stopniu. Dlatego mówi Apostoł: *Powinien był we wszystkiem być podobny braciom, aby się stał miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem do Boga, aby ubłagał za grzechy ludu; albowiem, w czem sam ucierpiał i kuszon był, mocen jest i tym, którzy są kuszeni, dopomóc.*[7] *Albowiem,* dodaje na innem miejscu, *nie mamy Najwyższego Kapłana, któryby się nie mógł ulitować nad krewkościami naszemi, lecz kuszonego we wszystkiem na podobieństwo, oprócz grzechu.*[8] »Chrystus, powiada św. Bernard,[9] stał się uczestnikiem nędzy ludzkiej, aby z własnego doświadczenia nauczył się współ-

---

5. Mat. 20, 28. — 6. Żyd. 7, 23; 8, 1.
7. Żyd. 2, 17. — 8. Żyd. 4, 15. — 9. Tract. de grad. humilit

czuć cierpiącym i kuszonym i litować się nad nimi. Nie iżby z tego doświadczenia nabył większej niż przedtem mądrości, ale że w ten sposób zbliżył się do nas, aby ułomni synowie Adama bez obawy mogli mu powierzać swoje słabości, w tem przekonaniu, że jako Bóg może uzdrowić, a jako nam bliski uzdrowić je zechce«.

3. O jakąż miłość okazał nam Jezus, ten boski Arcykapłan nasz! Jak pszczoła pilnie się krząta od kwiatu do kwiatu, wyciągając z nich słodkie soki, które potem w miód przemieni; tak Boski nasz Zbawiciel rozmyślnie bierze w siebie wszelkie gorzkości, zelżywości, naigrawania, pośmiewiska i boleść, aby nas potem obdarzyć słodyczą miłosierdzia swego i miłości swojej. Jakaż to miłość, że i najzłośliwsze urągania zrazić jej nie mogą! Ogień, który gaśnie przy słabiutkiem wietrze, mały jest. Ale ogień, którego nawet strumienie wody zgasić nie mogą, musi bezwątpienia być bardzo wielki. Takim właśnie ogniem jest miłość Pana naszego: *Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej.*[10] Wody mnogie są według Pisma św. obrazem utrapień, cierpień i doświadczeń. Do tego więc miłosiernego Arcykapłana, do tego dobrego Pasterza, który w takiej Męce życie swoje za ciebie położył, chroń się i uciekaj się z ufnością bez granic we wszelkich potrzebach twoich. Jakkolwiekby ciężkiem było brzemię grzechów twoich, złóż je u nóg jego, a znajdziesz przebaczenie. Jakkolwiekby jadowite były rany duszy twojej, otwórz je przed nim, a znajdziesz uzdrowienie. Jakkolwiekby gwałtowne i groźne były pokusy twoje, schroń się pod skrzydła jego, a znajdziesz obronę i pokój. Jakkolwiekby gorzkie były smutki twoje, pójdź do Jezusa w Najśw. Sakramencie; tam czeka i wzywa do siebie wszystkich pracujących i obciążonych, aby ich ochłodził. Jakkol-

10. Pieśń 8, 7.

wiekbyś dużo cierpiał dziś i wiele miał jeszcze ucierpieć, nie zapominaj, co Jezus ucierpiał dla ciebie.

Westchnienie pobożne.

Z synowską ufnością przychodzę do Ciebie, najsłodszy Jezu, abyś mi przebaczył grzechy moje i użyczył mi skarbów łaski wytrwania w dobrem. Z wielkości cierpień twoich poznaję wielkość miłości twojej; dlatego nic nie zdoła zachwiać wesela nadziei mojej. Wszak widzę, że się spełniły przepowiednie proroków: *Oto sługa mój, któregom obrał, miły mój, w którym się dobrze upodobało duszy mojej. Położę ducha mojego na nim, a sąd narodom opowie. Nie będzie się wadził, ani będzie wołał, i nikt nie usłyszy po ulicach głosu jego. Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zagasi, aż wystawi sąd ku zwycięstwu; a w Imieniu jego narody będą nadzieję miały.*[11] Ufam więc, że przez nieskończone zasługi twoje i łaskawą litość twoją otrzymam wieczne duszy mej zbawienie. Ziemskie dobra daj komu chcesz; mnie ubogiego zbogać tylko w miłość twoją. W pokusach i walkach bądź ze mną, bo znasz nieudolność moją i wiesz, że bez Ciebie nic uczynić nie mogę, zato *wszystko mogę w Tobie, który mię umacniasz.*[12] Obym z Aniołami i wybranymi twoimi mógł wysławiać miłosierdzie twoje na wieki wieczne.

O Marjo, Ty wszystko otrzymujesz od Syna, o cokolwiek go poprosisz. Uproś mi u niego wszystkie łaski, które mię bezpiecznie zaprowadzą do żywota wiecznego.

---

11. Mat. 12, 18. -- 12. Filipens. 4, 13.

ROZMYŚLANIE LXVIII.

Nawrócenie dobrego łotra.

I. Jak słońce łaski bożej wzeszło w duszy tego grzesznika.

II. Jako słońcem łaski bożej ogrzana, dusza tego grzesznika dojrzała dla nieba.

I.

Pewnego dnia Jezus idąc z Betanji do Jeruzalem, łaknął; a ujrzawszy przy drodze drzewo figowe, przystąpił do niego, ale znalazł na niem same tylko liście. Tedy rzekł do drzewa: *Niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki.* I tejże chwili uschło. A uczniowie dziwowali się, że drzewo, przedtem zieleniące się, tak nagle uschło, skoro Jezus je przeklął.[1] Nie mniej dziwny, choć wprost przeciwny, cud uczynił tu Zbawiciel, gdy uschłemu drzewu figowemu, to jest duszy łotra w grzechach zastarzałej, w jednej chwili życie przywrócił, tak że natychmiast zazieleniło się, zakwitło i wyborny owoc wydało.

1. Cudowna zaprawdę jest skuteczność łaski bożej. W duszy grzesznika panuje istna obrzydliwość spustoszenia i ciemności. Nie jaśnieje już w niej przedziwny, nadprzyrodzony obraz Boga; nie jest już synem bożym, ani dziedzicem nieba, ani kościołem Ducha Św., ale raczej niewolnikiem czarta i synem zatracenia. Aż oto promień słoneczny łaski bożej wnika do tej duszy grzesznej, i odrazu dusza się przemienia. Pierzchają ciemności, podnoszą się ruiny, grzech zgładzony znika, a dusza taką znowu jaśnieje pięknością, że nie tylko Aniołów raduje, ale serce Stwórcy zachwyca. Piękny jest widok wschodzącego słońca, jak ciemności nocne rozpędza, światło i ciepło na cały

---

1. Mat. 21, 19.

okrąg ziemi wylewa, wszystko stworzenie do życia budzi, płodność i wzrost mu daje. Ale nierównie piękniej i skuteczniej działa słońce łaski, wschodzące w duszy grzesznika. W jednej chwili, jeśli grzesznik nie stawia mu przeszkody, całą istotę jego przenika i odnawia.

2. Takim szczęśliwym grzesznikiem, w którym łaska boska bez przeszkody działać mogła, był dobry łotr na krzyżu. Choć złoczyńca, ochotnie jednak przyjął łaskę mu ofiarowaną, wiernie z nią współdziałał, toteż doznał błogosławionych jej skutków. Aż do śmierci żył w grubej niewiadomości i wszelkich występkach. Łotrem był i mężobójcą, a dostawszy się w ręce sprawiedliwości ludzkiej, ponosił właśnie zasłużoną kaźń krzyżową. Jakże bliski był wiecznego zatracenia! Przez całą wieczność musiałby cierpieć z rąk sprawiedliwego Boga zasłużoną karę. Lecz oto nagle do tej ciemnej duszy zawitał promień łaski bożej, złoczyńca przemienia się w Świętego, otwiera się przed nim raj rozkoszy. »Czyjesz to upominanie, woła zdumiony św. Leon papież,[2] wzbudziło w nim taką wiarę? Czyje przepowiadanie roznieciło w nim taki ogień? Cudów przez Zbawiciela zdziałanych nie widział. A na krzyżu Jezus nie uzdrawiał chorych, ślepym wzroku nie przywracał, umarłych nie wskrzeszał, cuda zaś, jakie niebawem spełnić się miały, jeszcze się nie stały. Mimo to w towarzyszu kaźni swojej poznaje Pana i Króla swego«. Tak przedziwne było działanie łaski Jezusa Chrystusa.

3. Patrz, jak pięknie wschodzi i świeci w duszy jego słoneczna jasność łaski. Patrz, jak Chrystusa poznaje, wyznaje i broni. To wiara tak go oświeca; bo widzi Jezusa jakby nędznego zbrodniarza, wiszącego obok siebie, a mimo to poznaje w nim Pana królestwa bożego. I nadzieja go ożywia; bo z ufnością prosi Zbawiciela, aby go przyjął do królestwa swego. I mi-

---

2. Serm. II. de Pass. Dom.

łość w nim płonie; bo karci złego towarzysza swego za bezbożne bluźnierstwa i jawnie, przed całą rzeszą żydów i siepaczów, wyznaje niewinność Jezusa i broni go. I to w chwili, kiedy właśni uczniowie i Apostołowie uciekli, kiedy nikt nie śmie odezwać się za Jezusem, on, nędzny łotr i skazaniec, z takiem męstwem nieustraszonem staje po stronie jego. I pokora także w nim jaśnieje i prawdziwe poznanie siebie i skrucha serdeczna: *My*, woła, *godną za uczynki zapłatę odnosimy.* Całe to dziwnie piękne opowiadanie Ewangelji o dobrym łotrze w każdym szczególe swoim jest dowodem, że mamy przed sobą przykład wspaniałego i prawdziwego nawrócenia. Miłosierne Serce Jezusa jest źródłem tych wszystkich łask. Z radością patrzył, jak wdzięcznie przyjął ten grzesznik podaną sobie łaskę, jak dobrze jej użył.

Westchnienie pobożne.

Jakże dobrym jesteś, o Jezu, dla nędznych grzeszników! Idziesz jak dobry pasterz za zgubioną owcą. Nawet najgorszego grzesznika uprzedzasz łaską swoją, by go skłonić do nawrócenia; a jeśli on nie sprzeciwi się jej, ale przy jej pomocy ze skruchą do Ciebie się zwróci, to przyjmujesz go z powrotem miłosiernie, jak ojciec syna marnotrawnego. Na grzechy jego, choćby bardzo liczne i ciężkie, nie pamiętasz, skoro zobaczysz u grzesznika dobrą wolę i szczerą chęć poprawy. Któż może wątpić o swojem zbawieniu, jeśli rozważa nieskończoną dobroć twoją? Nie rozpaczam więc o zbawieniu mojem, boję się tylko, że ten nawrócony łotr zawstydzi mię kiedyś swojem wiernem korzystaniem z łaski. O gdyby jemu przyświecały od młodości te wielkie łaski, jakich mnie użyczyłeś, jakże wspaniałe owoce świętości byłby Ci przyniósł. Dzięki To-

---

3. Łuk. 23, 41.

bie, Zbawicielu, że jeszcze mi dajesz czas do naprawy przewinień i opuszczeń moich. Spraw, niech już pilnie z tego drogiego czasu i z łask twoich korzystam, aby mnie nie spotkało to, czem grozisz mi przez Apostoła: *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie.*[4]

II.

Dzieło miłosierdzia, które tak pięknie rozpoczęła łaska Zbawiciela w duszy dobrego łotra, wspaniale się też rozwinęło. Tyle cnoty i świętości widział Jezus w świeżo nawróconym, że mógł dać mu tę radosną obietnicę: *Zaprawdę powiadam ci, dziś ze mną będziesz w raju.*[5] Przypatrzmy się bliżej temu nawróceniu, rozważając słowa dobrego łotra.

1. *Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego:*[6] tak mówi łotr do ukrzyżowanego przy nim Jezusa. Mówi tylko: Pomnij na mnie. Głęboko czując niegodność swoją, nie śmie prosić Pana, aby go zaraz przyjął do królestwa swego. Chętnie wycierpi najsroższe kary, których słusznie zażąda od niego sprawiedliwość boża, byleby tylko Boski Zbawiciel o nim nie zapomniał. Widzimy tu głęboką pokorę nawróconego. — Pomnij na mnie, mówi z ufnością niewzruszoną. Wiem, żeś Ty jest miłosierny Zbawiciel mój. W Tobie pokładam całą nadzieję moją. Pomnij na mnie, mówi z wiarą najżywszą; bo w Tobie, choć umierasz na krzyżu, poznaję Króla chwały wiecznej. Pomnij na mnie, mówi z miłością serdeczną; bo już teraz tak bardzo Cię miłuję, że nigdy nie chcę się z Tobą rozłączyć. Przez całą wieczność pragnę Cię miłować. A więc, pomnij na mnie, Panie, gdy przyjdziesz do królestwa twego, królestwa chwały, królestwa pokoju wiecznego, królestwa odpocznienia i miłości bez końca.

2. Jak zaszczytne było to wyznanie, trafnie pod-

---

4. II. Kor. 9, 6. — 5. Łuk. 23, 43. — 6. Łuk. 23, 42.

nosi bł. Bellarmin,[7] mówiąc: »Piotr Apostoł zaparł się; łotr na krzyżu wyznaje. Uczniowie na drodze do Emaus mówili smutni: *A my się spodziewaliśmy;* ten ani się waha, ani wątpi, tylko mówi: *Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.* Tomasz Apostoł zarzeka się, iż nie uwierzy w Zmartwychwstanie Pańskie, dopóki samego Chrystusa nie ujrzy; dobry łotr, choć Chrystusa widzi na krzyżu, wierzy mocno, iż ten Ukrzyżowany po śmierci będzie Królem«. Cudowniejsze z pewnego względu jest to nawrócenie dobrego łotra, niż choćby takie nawrócenie, jak Marji Magdaleny, albo Pawła Apostoła. »Magdalena, mówi Korneljusz à Lapide, słuchała nauk i patrzyła na cuda Jezusa; Paweł święty usłyszał głos z nieba do niego mówiący; a łotr ukrzyżowany, patrząc na Chrystusa, ponoszącego sromotną karę śmierci, nawrócił się jedynie pod działaniem wewnętrznej łaski, przez bohaterskie akty wiary, nadziei, miłości i innych cnót«. I właśnie ten charakter bohaterskiej cnoty nadał jego uświęceniu ostateczne wykończenie i uczynił go dojrzałym do nieba. Prawdziwie drogami olbrzyma przebiegł drogę świętości,[8] toteż w krótkim czasie osiągnął upragniony i najwyższy cel życia. Takie to cuda działa łaska boża.

3. Jaka radość, rozkoszne wesele, jaki zapał miłości, musiały napełnić duszę skruszonego łotra, gdy Jezus rzekł do niego: *Dziś ze mną będziesz w raju?* Są to tajemnice, których ludzki umysł nie ogarnie. Nie napróżno mówi Apostoł: *Pokój boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.*[9] Pokój boży! Pokój święty, boski, słodki i jedynie prawdziwy, *którego świat dać nie może.*[10] Pokój z nieba, który Bóg tylko dać może. Jak dziwnie i wspaniale ten pokój

---

7. De septem verb. Christi. — 8. Ps. 18, 6.
9. Filip. 4, 7. — 10. Or. pro pace.

boży rozszerza ciasne serce człowieka i w prawdziwe królestwo boże przemienia. Gdzie ten głęboki, boski pokój króluje, tam grzech jest wytępiony, tam milczą namiętności, panuje doskonała jedność z wolą bożą, tam dusza spoczywa błogo w Sercu Zbawiciela swego, zapomina o sobie i o całym świecie. Takim pokojem cieszył się łotr nawrócony. Jego dusza wypogodzona przez łaskę Jezusa, przez bohaterskie akty cnót, dojrzała już do nieba, a w tym boskim pokoju czuła jakby przedsmak przyszłej szczęśliwości. Miał jeszcze wprawdzie wiele i bardzo cierpieć. Samo ukrzyżowanie było okropną katuszą; a czekał go jeszcze srogi ból łamania goleni. Lecz wszystkie te męki, jak tego niewątpliwie domyślać się możemy, z największą znosił radością. Nie nadzieja, ale pewność nieomylna: »Dziś wieczorem będę już z umiłowanym Jezusem w raju«, napełniała go taką mocą i wewnętrzną pociechą, że nie dbał o żadne cierpienia. Jezus obok niego cierpiący i umierający, był jego światłością, mocą, otuchą, wzorem i całą miłością jego. Tak wisiał dobry łotr na krzyżu, całkowicie upojony miłością bożą i jak męczennik, pewny zbawienia swego. O szczęśliwa, pozazdroszczenia godna śmierci, po życiu tylu występkami steranem! O jakie to wspaniałe objawienie miłosierdzia boskiego i nieskończonej jego dla grzesznika miłości!

Westchnienie pobożne.

Tak to łaska twoja, P. Jezu, przemieniła w jednej chwili największego grzesznika w Świętego. Z Aniołami i Świętymi wysławia on teraz na wieki nieskończoną dobroć Serca twego. Łotr on, do niedawna odstraszający przykład wszelkiej przewrotności, stał się teraz przez chwalebne nawrócenie swoje wspaniałym wzorem pokuty i świętości. O jak dobry jesteś, Panie, i jak cudowna skuteczność łaski twojej! Ileż to razy doświadczyłem tego w życiu mojem? Na

hojności twojej nie zbywało; tylko na wiernem współdziałaniu mojem. Tyle kazań, upomnień, nauk, tyle książek budujących i oświecających, tyle Mszy świętych, spowiedzi i Komunij, tyle dobrych przykładów i natchnień zbawiennych, tylę sposobności do dobrych uczynków: — wszystko to były łaski twoje, o Boski Zbawicielu, i dowody uprzedzającej miłości twojej. Tak wielkie było ich mnóstwo, taka ich rozmaitość, tak wysoka ich wartość, że ani ich zliczyć, ani należycie ocenić nie zdołam. Zapewne dla wielu innych dość byłoby tych łask, aby się stali świętymi; a ja jestem jeszcze tak pełen grzechów i nieumartwionych namiętności. Żal mi dziś z głębi serca tylu zmarnowanych darów twoich. Nie oddalaj miłosierdzia twego ode mnie, ale ciągle i hojnie użyczaj mi łask swoich. Odtąd mocno postanawiam, jak najlepiej z nich korzystać. Daj mi, o Panie, miłość twoją! Bo miłość twoja czyni wszelki trud lekkim i wszelki czyn doskonałym.

ROZMYŚLANIE LXIX.

Jeszcze o nawróceniu dobrego łotra.

I. Pan Jezus słodką potęgą miłości swojej pociąga do siebie serce grzesznika.

II. Nawróconemu okazuje hojność miłosierdzia swego.

I.

Ktoby nam dał przeniknąć ukryte drogi, któremi Zbawiciel pozyskał serce dobrego łotra?. Ewangelja opowiada nam tylko jego nawrócenie, ale w jaki sposób się stało, nie objaśnia. Dla nauki i pociechy naszej spróbujmy głębiej wniknąć w tę tajemnicę boskiej miłości. Jeśli wszystkie okoliczności dokładnie rozwa-

żymy, zrozumiemy poniekąd tę milczącą, ale mocna i wdzięczną przemowę, jaką Miłość ukrzyżowana skruszyła serce ukrzyżowanego łotra.

1. *A ja, gdy będę podwyższon od ziemi, wszystko pociągnę do siebie. A mówił to oznajmując, jakową śmiercią miał umrzeć.* [1] Tę obietnicę, daną za życia. spełniał teraz Jezus w cudowny sposób. Już podwyższony na krzyżu, dokonywa wielkiej ofiary Odkupienia, przez którą upadły rodzaj ludzki będzie pojednany z Bogiem, z której wytryśnie dla niego źródło łask nieprzebranych. Już to boskie źródło zaczęło płynąć, jego siła miała się zaraz okazać na tym grzeszniku, obarczonym występkami. Wyroki miłosierdzia bożego przeznaczyły go na to, aby był pierworodnym owocem przebłagalnej śmierci Zbawiciela. Nigdzie widoczniej, niż na tym śmierci godnym złoczyńcy i na jego z Bogiem pojednaniu, nie sprawdziły się słowa Chrystusa: *Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło.* [2] Na nim objawił się naocznie ten charakter śmierci Syna Bożego, jako ofiary przejednania za grzeszny rodzaj ludzki, za wszystkich ludzi bez wyjątku spełnionej, żadnego grzesznika od życiodawczego owocu swego nie wyłączającej. Więcej powiedzmy: na tym łotrze, dlatego właśnie, że nawrócenie jego było pierworodnym owocem krzyżowej ofiary Chrystusa, łaska Odkupienia objawiła się w całej swej cudownej sile i skuteczności: *U Pana miłosierdzie i obfite u niego odkupienie.* [3] Na niego, z miłosiernych wyroków boskich, łaska ta przeobficie spłynęła, i sprawiła w nim tę cudowną przemianę ze złoczyńcy w naczynie wybrane i ten przedziwnie szybki wzrost w miłości i w świętości, który go uczynił godnym prosto z krzyża wstąpić do raju. Tak się objawia i jaśnieje w tym wielkim pokutniku nieskończone miłosierdzie boskie, wlewa ufność w serce grze-

---

1. Jan 12, 32. — 2. Łuk. 19, 10. — 3. Ps. 129, 7.

szników i wzywa ich wszystkich bez wyjątku; aby *czerpali z weselem ze źródeł Zbawicielowych.*[4]

2. Cóż to sprowadziło tego wielkiego grzesznika na drogę zbawienia wiecznego? Wewnętrzny pociąg, który skierował jego uwagę na Jezusa, na Ukrzyżowanego. Przypatrywał się wiszącemu obok siebie Zbawicielowi; im dłużej to czynił, tem bardziej utwierdzał się w tem przekonaniu, że to nie może być zbrodniarz. Na twarzy Jezusa malowało się wprawdzie głębokie cierpienie, ale równocześnie taka niewinność, świętość, łagodność, pokora, poddanie się, że ukrzyżowany łotr mógł tylko z podziwem i czcią, ze wzruszeniem i współczuciem spoglądać na niego. — Rozmyślanie gorzkiej Męki i śmierci naszego Zbawiciela jest i pozostanie na zawsze obfitem źródłem wszelkich łask. Słusznie mówi świątobliwy O. Ludwik de Ponte, że na rozmyślaniu Męki Pańskiej otrzymują dusze dar skruszenia, pokuty, łez i oświeceń o najwznioślejszych prawdach i cnotach. Owszem wzbijają się, idąc przez bramę św. Człowieczeństwa, aż do najwznioślejszych tajemnic bóstwa, a stamtąd wracają, by się skutecznie zajmować obowiązkami miłości bliźniego i dziełami miłosierdzia.

3. Przedewszystkiem jednak spojrzenie Jezusa przeniknęło aż do głębin duszę dobrego łotra. Zwrócił ku niemu Zbawiciel swoją cierniem ukoronowaną głowę i spojrzał na niego. O, jakie to było wejrzenie! Jakby dreszcz święty czci, podziwienia i zawstydzenia, pokory i miłości przeszedł po duszy łotra. Nie wiedział, co się z nim dzieje. Podobnego uczucia nigdy przedtem nie doznał. Wzruszyło się aż do głębi serce jego. Bolesny a przecie słodki smutek skruchy i współbolejącej miłości z tajemniczą siłą nim owładnął. Brzask nadziei zaczął świtać w tej ciemnej duszy, a za nim wiara i miłość, jakoby zorza dnia no-

4. Izaj. 12, 3.

wego poczęły mu przyświecać. Dokonało tego jedno wejrzenie Jezusa. I nie dziw; wszak to było to samo boskie wejrzenie, które Piotra upadłego podźwignęło, a oczy jego jakby w źródło łez nieustających przemieniło. Ten wszechmocny i łaskawy wzrok Jezusa spoczął z nieskończoną miłością i litością na tym biednym łotrze.

4. W nawróceniu dobrego łotra okazało się również współdziałanie Matki Bożej w nawracaniu grzeszników i w rozdawnictwie łask bożych. *Stała podle krzyża Jezusowego*, między łotrem ukrzyżowanym a Zbawicielem dla niego umierającym, Matka najmilsza, bolesna Matka Miłosierdzia. Złączona z Boskiem Sercem Syna swego, które pragnie zbawienia dusz, ofiarowała jego samego, swoje łzy i bezbrzeżne cierpienia za ocalenie tej duszy. Niepodobna było, by Syn najlepszy odrzucił prośby najlepszej Matki swojej: niepodobna było, by zlecony jej urząd pośrednictwa i orędownictwa, w tej zwłaszcza uroczystej chwili, nie osiągnął skutku swego. »Od onego dnia, powiada św. Alfons Liguori, w którym Marja dostąpiła tego bolesnego szczęścia i tej szczęśliwej boleści, że była obecną przy śmierci Syna swojego Jezusa, Głowy i Wodza wybranych, otrzymała od Boga łaskę wspierania swoją obecnością wszystkich do żywota wiecznego przejrzanych w godzinę ich śmierci. O najsłodsza, o łaskawa, o miłościwa Matko miłosierdzia! I mnie nędznego grzesznika wspieraj obecnością swoją w tę straszną godzinę, kiedy będę musiał opuścić życie i ukazać się przed trybunałem Boskiego Syna twego. Wyjednaj mi wtedy prośbą swoją, bym i ja posłyszał z ust Jezusa te radosne słowa: *Dziś ze mną będziesz w raju.*

Westchnienie pobożne.

O Jezu Chryste, ukrzyżowana miłości moja, użycz i mnie tej wielkiej łaski, którąś łotra skruszonego zbawił. Wejrzyj i na mnie tem błogosławionem wejrze-

niem, którem duszę jego przemieniłeś. Rzeknij i do mnie to boskie słowo, które natychmiast spełnia, cokolwiek wyrzecze. *Rzeknij słowem, a będzie uzdrowiona*[5] dusza moja. Nie pamiętaj na grzechy przeszłego życia mego. Zgładź je wszystkie najdroższą krwią twoją. Żałuję z całego serca, żem Cię kiedykolwiek obraził. *Serce czyste stwórz we mnie.*[6] Rozpal mię całego świętą miłością twoją. Daj, bym Cię przez całą wieczność mógł miłować, chwalić i wysławiać na wieki.

O Marjo, wspomagaj mię zawsze przyczyną swoją.

II.

Kiedy się dokonała w sercu dobrego łotra ta pełna pociechy przemiana, zapragnął okazać ją na zewnątrz. Począł więc bronić ukrzyżowanego Odkupiciela swego przeciw bluźnierstwom złego łotra. Oddaje serce swoje Panu, mówiąc: *Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.*[7] Teraz miłość Jezusa występuje z ukrycia swego. I co czyni? Nie tylko okazuje temu grzesznikowi miłosierdzie, ale wprost go niem zasypuje.

1. Żeby zrozumieć wielkość tego miłosierdzia, przypatrzmy się bliżej okolicznościom, w których Pan Jezus odpowiedział na prośbę skruszonego łotra. Siły Zbawiciela wskutek ciągłego a silnego upływu krwi były już prawie wyczerpane. Dusza jego całkowicie znękana wskutek przejmujących cierpień, a zwłaszcza wskutek zbrodniczych bluźnierstw, których ciągle słuchać musiała. Tliła się w nim, rzec można, ledwo słaba iskierka życia. Jak zdoła choćby słowo jeszcze przemówić w tem konaniu swojem? Zebrał Jezus ostatnie siły swoje, aby je oddać na usługę miłości, żeby skruszonemu grzesznikowi obiecać miłosierdzie i natych-

---

5. Mat. 8, 8. — 6. Ps. 50, 12. — 7. Łuk. 23, 42.

miastowe szczęście. Te święte usta, milczące pokornie na wszelkie urągania i bluźnierstwa, nié mogą już milczeć, kiedy chodzi o pocieszenie duszy miłosierdzia wzywającej. Któżby się spodziewał takiej łaski dla takiego zbrodniarza? Chciał Jezus na nim pokazać, jaką to moc ma nad Sercem jego miłość prawdziwa. Jak o Magdalenie rzekł: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała,*[8] tak i do tej duszy pokutującej i miłującej mówi: *Dziś będziesz ze mną w raju.* O błogosławione, o hojne miłosierdzie ukrzyżowanego Zbawiciela mego! Wylej się w serca wszystkich grzeszników, rozpal je boską miłością twoją i przemień je w świętych. Ale przedewszystkiem zlituj się nade mną, bom najnędzniejszy i najbardziej potrzebujący z pośród wszystkich grzeszników. Rozpal mię całego świętą miłością twoją.

2. Jakie wrażenie musiały sprawić te najłaskawsze słowa na sercu nawróconego grzesznika? O szczęśliwy łotrze! Czy tylko cię uszy nie mylą? czyś dobrze zrozumiał słowa Zbawiciela twego? Nie, słowa jego tak są wyraźne, że nie dopuszczają żadnej wątpliwości. Nie mówi Pan o cierpieniu w czyścu przez całe wieki, albo choćby tylko przez lata, miesiące, czy tygodnie; ale mówi: *Dzisiaj.* A więc wytrwaj cierpliwie na krzyżu, szczęśliwy ty łotrze i gwałtowniku: żywą wiarą i ufnością, głęboką pokorą i serdeczną skruchą, gorącą miłością i jawnem a śmiałem wyznaniem twojem, gwałt zadałeś Sercu Zbawiciela i porwałeś sobie królestwo niebieskie. Wytrwaj tylko cierpliwie na krzyżu. Już się dzień chyli ku wieczorowi, jeszcze parę godzin, a skończy się męka twoja. Potem zamkniesz oczy i dusza twoja wejdzie z Jezusem do raju. Wejdzie z nim później chwalebnie i do królestwa niebieskiego. Wtedy z radością otoczą cię zastępy anielskie i powitają. I większe będzie u nich wesele z nawróce-

8. Łuk. 7, 47.

nia twego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują.[9] Wtedy i Jezus, Król chwały wiecznej, powita cię w te radosne słowa: *Pójdź, błogosławiony Ojca mego, osiągnij królestwo, zgotowane od założenia świata.*[10]

3. Tak więc biedny łotr stał się prawdziwie świętym. Sam Chrystus go ukanonizował, a Kościół rokrocznie obchodzi święto jego 24 kwietnia. Masz przeto w tym Świętym orędownika i drogowskaz do nieba. Wzywaj go w potrzebach twoich, a on ci uprosi miłosierdzie boże, które nauczył się tak wysoko cenić. Idź tą drogą jasną i wspaniałą, którą ci w nawróceniu swojem ukazuje. Naśladuj jego wiarę, ufność, pokorę, miłość, jego mężne wyznawstwo i cierpliwość w znoszeniu tego, co boli. W j e d n e j tylko rzeczy nie naśladuj go: nie odkładaj nawrócenia swego na niepewną godzinę śmierci. Dobrego łotra tłómaczą warunki, w których spędził życie swoje. Ale ty nie masz żadnej wymówki. Czyń więc prędko, czego wymaga zbawienie twej duszy. Potrzeba ci może wyspowiadać się z całego życia, naprawić szkody, usunąć niebezpieczne okazje, przebaczyć zniewagę, naprawić zgorszenie i t. p., nie odwlekaj tego z dnia na dzień. Co dziś uczynić możesz, tego nie odkładaj na jutro. Godzina twej śmierci nie jest w twej mocy. Bóg sam rozporządza życiem i śmiercią stworzenia swego. A ciebie może powoła z tego świata, kiedy się tego najmniej spodziewać będziesz. A więc nie tłómacz się tem, że masz wiele interesów i kłopotów: bo jedno tylko jest konieczne — ratuj duszę swoją!

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Ty jasne słońce miłości bożej! Czemuż nie wszyscy, których odkupiłeś najdroższą krwią, dają się pociągnąć słodkiej miłości twojej? Czemu nie

---

9. Łuk. 15, 7. — 10. Mat. 25, 34.

wszyscy idą za słodkim pociągiem łaski twojej? Czemu tylu ludzi z tak wielkim zapałem służy panom i interesom ziemskim, choć zbierają za to tylko marną doczesną zapłatę, a czasem nawet niewdzięczność? O Miłości, ludzie o Ciebie nie dbają! O Miłości, ludzie Ciebie nie miłują! Dlaczego? Bo Cię nie znają. O wszelką wiedzę się starają, o wszelkich nowinach chcą słyszeć, wszelkie możliwe korzyści chcą osiągnąć — tylko o miłość Boga dla nich ukrzyżowanego się nie troszczą. O Panie, poślij do winnicy twojej licznych i godnych robotników, którzyby sercem miłością płomiennem opowiadali ludziom wielkość miłości twojej. Oświeć wszystkich grzeszników, *którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą.* [11]

O Marjo, Matko łaski bożej, uproś mi u Syna twego serce ofiarne, któreby wiernie szło za natchnieniem łaski. Uproś mi serce mężne, abym się nie lękał żadnego trudu, a jedynie we wszystkiem szukał doskonałego zjednoczenia się z Bogiem przez *posłuszeństwo miłości.* [12] O Marjo, Tyś po Jezusie całą nadzieją moją. Ufam, że zbawi mię twoja przyczyna.

ROZMYŚLANIE LXX.

O śmierci złego łotra.

I. Nie grzech, ale zatwardziałość w grzechu była przyczyną zatracenia złego łotra.

II. Na czem polega i skąd powstaje zatwardziałość w grzechu.

I.

O ile śmierć dobrego łotra była pociechy pełna, o tyle koniec łotra złego smutny i przerażający. Ostatnie jego słowa, to bluźnierstwo przeciw ukrzyżowa-

11. Łuk. 1, 79. — 12. I. Piotr. 1, 22.

nemu Zbawicielowi: *Jeśliś Syn Boży, zbawże siebie i nas.*[1] Tak, z bluźnierstwem na ustach skończył ten bezbożnik. Naznaczona piętnem wszystkich niegodziwości przeszła zatwardziała dusza jego z życia do śmierci, ze śmierci na sąd, z sądu do piekła. O nieszczęsny zbrodniarzu! Tak blisko miałeś do portu odpoczynku wiecznego, a rozbiłeś się na wieki! Byłeś tuż przy boku Jezusa, a poszedłeś na zatracenie! O niezgłębiona tajemnico złości ludzkiej.

1. Nader smutne znaki spostrzegamy na tym złoczyńcy. Ma oczy, a nie widzi. Ma uszy, a nie słyszy. Ma serce, a nie czuje. Tuż blisko niego wisi Jezus na krzyżu i krew swoją najdroższą wylewa na odkupienie wszystkich grzeszników. Najsłodsza cichość i łaskawość, niewzruszona cierpliwość, niezrównana świętość, boska powaga i majestat jaśnieją na obliczu i w całej postawie Zbawiciela. Któżby nie nabrał ufności do takiego Sędziego, który wszechmocne ręce swoje dopuszcza przygwoździć do krzyża, a kary należne grzesznikom na swojem ciele najświętszem ponosi? O, jakże wielką łaskę miał on zły łotr w ręku swojem! Z tylu tysięcy grzeszników, żyjących na świecie podczas ukrzyżowania Jezusa, tych dwóch tylko łotrów dostąpiło tej łaski nadzwyczajnej, że umierali przy boku Jezusa i przy jego krzyżu. Dobry łotr nawraca się, a Pan obiecuje mu raj dziś jeszcze. Dobry łotr stara się ratować nieszczęsnego towarzysza cierpień; żeby go przywieść do upamiętania, upomina go po bratersku: *Ani ty*, mówi mu. *Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A my sprawiedliwie, bo godną za uczynki zapłatę odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił.*[2] Tak więc przed oczyma złego łotra stają przykłady boskiej i ludzkiej świętości; w uszach jego brzmią boskie i ludzkie głosy, pociągając go na drogę zbawienia. A pod krzyżem stoi strapiona Matka miło-

1. Łuk. 23, 39. — 2. Łuk. 23, 40.

sierdzia i modlitwą swoją za tym grzesznikiem się wstawia. Czy to wszystko pozostanie bez skutku? Tak, bo zły łotr opiera się wszystkim łaskom sercem zatwardziałem. Umiera, bluźniąc Zbawicielowi swemu, który za chwilę będzie Sędzią jego. Czy może być coś okropniejszego? Czy może być pewniejszy i straszniejszy znak potępienia wiecznego?

2. Jaka to boleść dla najsłodszego Serca Jezusa! Dobry Pasterz musi patrzeć na zgubę owcy swojej, rozmyślnie, tuż w oczach jego, rzucającej się w paszczę wilka piekielnego! O Jezu najłaskawszy! wszak i tę duszę serdecznie umiłowałeś! I za nią oddałeś najdroższą krew i boskie życie swoje? I za taką miłość tak gorzką niewdzięczność odbierasz? Żaden język ludzki nie wypowie tej boleści, jaką cierpi twoje najlepsze Serce na widok ginącej duszy nieśmiertelnej. O Panie, do twego Serca, tak głęboko zranionego, uciekam się i błagam Cię, rozpal w sercu mojem ogień miłości bożej tak wielki, iżbym zdołał powetować Tobie wszystkie krzywdy, jakie cierpisz od tych, którzy samym sobie na zgubę i zatracenie Ciebie nie miłują.

3. Taką złą śmiercią musiał skończyć ten nieszczęsny złoczyńca, bo należał do rzędu tych ludzi, o których mówi św. Augustyn:[3] »Z woli skrzywionej rodzi się zła pożądliwość. A z pożądliwości, gdy człowiek jej ulegnie, rodzi się nałóg. A z nałogu, gdy człowiek mu się nie sprzeciwi, rodzi się pewnego rodzaju konieczność«. Wtedy potwór samolubstwa i przywiązania do własnej woli i namiętności rozrasta się w duszy człowieka do olbrzymich rozmiarów, a wkońcu dochodzi aż do wzgardy i nienawiści Boga i tępi w takiej duszy wszelką wrażliwość na rzeczy boże i na własne zbawienie. Za tem idzie w prostem następstwie śmierć bez pokuty i zatracenie wieczne. Słusznie zatem św. Hieronim[4] mówił na łożu śmiertelnem tak do

3. Confess. — 4. Ap. Euseb. ad Damas.

uczniów swoich: »Na sto tysięcy ludzi, upornie żyjących w grzechu, zaledwo jeden dostąpi miłosierdzia u Boga. Mam to za rzecz najpewniejszą i wiem o tem z własnego przez całe życie doświadczenia«.

Westchnienie pobożne.

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Zły łotr spędził całe życie swoje w zaślepieniu, w niewiadomości i w dzikości obyczajów; łask nadzwyczajnych od Ciebie nie otrzymał, prócz tej ostatniej, którą mu miłościwie ofiarowałeś na krzyżu, a która mogła go uratować. Lecz ja od dzieciństwa cieszę się tem szczęściem, że jestem synem świętego Kościoła twego. Całe mnóstwo przeróżnych łask otrzymałem od Dobroci twojej — a mimo to jakże mały skutek. Ach, iluż łask nadużyłem, ile zmarnowałem! Zły łotr byłby może nie zginął, gdyby otrzymał tyle i tak wielkich łask, których mnie nędznemu grzesznikowi użyczyłeś. Nie dopuszczaj, Panie, bym nadal taką niewdzięcznością przeciw Tobie grzeszył. Naucz mię łaski twoje nad wszelkie dobra tego świata sobie cenić, wiernie ich używać na chwałę twoją i na zbawienie duszy mojej.

O Marjo, moja Matko i Orędowniczko, wstawiaj się nieustannie za mną!

II.

Poznaliśmy już na przykładzie złego łotra znaki zatwardziałości. Ważność przedmiotu wymaga jednak, byśmy się mu jeszcze bliżej przypatrzyli. Niejeden może dzisiaj cierpi męki wieczne, a byłby dostąpił łaski dobrej śmierci i zbawienia swej duszy, gdyby się zastanawiał poważnie nad poważnemi prawdami.

1. Co to jest serce zatwardziałe? Jest to serce, odpowiada św. Bernard,[5] które się ani żalem nie skru-

5. De Considerat. c. 2.

szy, ani łaskawością nie zmiękczy, ani prośbami nie poruszy; które ani przed groźbą nie ustąpi, a w karaniu jeszcze twardszem się staje. Za dobrodziejstwa odpłaca niewdzięcznością, za dobrą radę lekceważeniem; w sądzeniu porywcze, w rzeczach sprośnych bezwstydne, w niebezpieczeństwach zapamiętałe, w rzeczach ludzkich nieukrócone, w rzeczach bożych zuchwałe. Na przeszłość nie pamięta, chwili obecnej zaniedbuje, o przyszłość się nie troszczy; wkońcu żeby w kilku słowach zamknąć całą grozę tego zła, jest to serce, które ani Boga się nie boi, ani ludzi nie wstydzi«.

2. Nie od razu, ale stopniowo przychodzi człowiek do tak nieszczęsnego stanu. Z początku opuszcza mniejsze i lżejsze obowiązki; potem zaniedbuje i większe. Z początku nie lęka się grzechu powszedniego, potem już i śmiertelnym się nie brzydzi. Stąd powoli zamiera w nim głos sumienia. Na prawdy wiary zgoła już nie zważa; o duszę swoją tak się nie troszczy, jakby jej nie miał. W modlitwie z początku się zaniedbuje, aż wkońcu całkiem ją puszcza w zapomnienie. Tem pilniej ubiega się o dobra i rozkosze tego świata. Złe książki, złe towarzystwa i wszelkie okazje do grzechu za przyjemność sobie poczytuje, za rozrywkę pożądaną i za korzyść prawdziwą. Tak powoli coraz mocniej sam na sobie zacieśnia pęta zatracenia, żadnego im oporu nie stawiając; cóż dziwnego, że wkońcu w nich zginie?

3. A gdy taka zatwardziała dusza zostanie skazana na męki wieczne, w które wierzyć nie chciała — co jej zostanie z tego krótkiego czasu, który przeżyła na tej ziemi? Niechby posiadała wszystkie królestwa i skarby tego świata; niechby przez całe życie używała wszelkiej sławy, zaszczytów i rozkoszy, jakie świat dać może — cóż stąd? Co jej to wszystko pomoże? *Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej? Albo*

co za odmianę da człowiek za duszę swą?[6] Jaką korzyść ma grzesznik z grzechu swego? Chociażby osiągnął z niego jaki zysk, lub krótką rozkosz zmysłową, czy takie rzeczy dadzą mu szczęście? Żadną miarą. Zgryzoty sumienia, rozdarcie serca, ciągła walka wewnętrzna, niesmak i ucisk, niepokój i udręczenie, oto smutne ale nieuniknione następstwa grzechu, a zarazem już w tem życiu przedsmak męki wiecznej.

4. Zaprawdę, nic niema straszniejszego nad życie zatwardziałego grzesznika. Żaden już promień światłości bożej, żadna iskierka miłości bożej do takiego serca nie przeniknie. Zamknęło się dla wszystkiego, co dobre. Najprzedniejsze dobrodziejstwa boże taki grzesznik na zgubę sobie obrócił, najdzielniejsze środki zbawienia z pogardą od siebie odrzucił. Jaka po tem śmierć nieszczęśliwa, jaka wieczność okropna! Tam już niemożliwy żal zbawienny i odmiana życia. Tam skończyło się na zawsze słodkie miłosierdzie boże; tam panuje z całą nieubłaganą surowością straszna sprawiedliwość boska; wyrok jej, raz wydany, na wieki się nie zmieni.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Boże miłosierdzia, zmiłuj się nad nieszczęsnymi grzesznikami. Wspomnij na tę nieskończoną miłość, z jaką umierając na krzyżu, modliłeś się za nimi, mówiąc: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Nie dopuszczaj, by te drogie Tobie dusze nieśmiertelne, za które na drzewie krzyża krew najświętszą przelałeś, zatwardziały w grzechach swoich i zginęły na wieki. Przez nieskończone zasługi twoje, przez okrutne męki, które dobrowolnie wycierpiałeś dla zbawienia wszystkich, zmiłuj się nad duszami w grzechu żyjącemi i wprowadź je na drogę żywota wiecznego.

---

6. Mar. 8, 36.

A najpierw dla siebie samego błagam o łaskę i miłosierdzie. Niechaj najdroższa krew twoja dla duszy mojej nie będzie daremną; przez jej zasługę wybaw mię od wszelkich grzechów i pożądliwości; użycz mi łaski, bym życiem prawdziwie chrześcijańskiem naśladował Ciebie i miłował, a wreszcie z Tobą i z wszystkimi wybranymi twoimi radował się przez wszystkie wieki w niebie.

O najłaskąwsza i najsłodsza Panno Marjo, Ucieczko grzeszników i Matko miłosierdzia! Módl się za biednych grzeszników, bo ich zbawieniu grozi tyle niebezpieczeństw. Niech żadna dusza nie ginie, ale spraw potężnem wstawiennictwem swojem, byśmy wszyscy otrzymali wieczną szczęśliwość.

ROZMYŚLANIE LXXI.

O ciemnościach przy śmierci Jezusa.

I. Cała przyroda, gdy Jezus umierał na Kalwarji, pokryła się ciemnością.
II. Dusza grzesznika, gdy Jezus w niej umrze, w głębokie zapada ciemności.

I.

Zbawiciel nasz chciał w nieskończonem miłosierdziu swojem użyć wszystkiego, co mu jego boska miłość poddała, żeby zaślepiony naród żydowski przywieść do poznania prawdy. Niebo i ziemię poruszył, by uleczyć niedowiarstwo ludu swego. Niebo się zaćmiło, ziemia zadrżała. *A było jakoby o szóstej godzinie i stały się ciemności po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce.*[1] Co oznacza ta głęboka ciemność przy śmierci Syna Bożego?

1. Łuk. 23, 44.

1. Ważmy najpierw, że nie było to zwykłe zaćmienie słońca, które może nastąpić tylko podczas nowiu, kiedy księżyc wchodzi między słońce a ziemię. Stało się ono w czasie pełni księżyca, kiedy żydzi obchodzili Paschę i kiedy Zbawiciel nasz umierał. Ciemności te były więc niezwykłym cudem, którego dokonał konający Zbawiciel dla chwały swojej i zbawienia ludu swego. O tych dziwnych ciemnościach zgodnie z Ewangelją świadczą również zabytki z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Tertuljan w swej Apologji powołuje się na świadectwo urzędowych roczników rzymskich, w których można czytać, że w czasie śmierci Jezusa Chrystusa stało się wielkie zaćmienie. Na to samo zdarzenie, jako na rzecz powszechnie wiadomą, powoływał się Lucjan Męczennik przed trybunałem wielkorządcy Nikomedyjskiego.

2. Przez ten wielki cud w przyrodzie chciał Pan zaświadczyć, że się teraz spełnia przepowiednia jego proroków. U Izajasza, zapowiadając przestępstwo Izraela, a posłuszeństwo Mesjasza, mówił Bóg: *Oblokę niebiosa ciemnościami, wór* (żałobny) *uczynię przykrycie ich;*[2] aby po tym znaku poznali żydzi, że nie ukróciła się, ani nie osłabła ręka Syna Bożego, choć ją przybili do krzyża. Podobnież u Amosa proroka Pan zapowiadając przez jego usta, że kiedyś Izrael dojrzeje do zguby, mówi: *I będzie dnia onego, mówi Pan Bóg, zajdzie słońce w południe, i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności; i obrócę święta wasze w płacz, a wszystkie pieśni wasze w narzekanie, i oblokę wór na wszelki grzbiet wasz, a na każdą głowę obłysienie, i położę ją jako żałobę jednorodzonego, a ostateczne rzeczy jej jako dzień gorzki.*[3] Gdyby żydzi byli mieli serce przystępne dla objawień bożych, to byliby zrozumieli, że teraz spełnia się na nich ta przepowiednia Pańska; bo straszne cuda

---

2. Izaj. 50, 3. — 3. Amos. 8, 9.

i znaki, towarzyszące śmierci Jezusa, przeraziły ich wielką trwogą, a smutkiem zaprawiły wielkanocne święta.

3. Wypadało, żeby wobec śmierci Syna Bożego niebo się zaćmiło, a ziemia pokryła się ciemnością. Podczas tej świętej nocy, kiedy Jezus narodził się dla ziemi, zaświeciła na niebie gwiazda przedziwnej jasności, która zaprowadziła Trzech Króli do żłóbka Króla nieba i ziemi. Dała w ten sposób przyroda świadectwo, że zajaśniał nad tą ziemią *Wschód z wysokości, aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą.*[4] Teraz, gdy Słońce boskiej sprawiedliwości i świętości miało się ku zachodowi, zewszechmiar wypadało, żeby słońce zakryło jasne oblicze swoje, by ziemię niewdzięczną, zbryzganą przez krew Syna Bożego, pogrążyło w ciemnościach smutku, a tem samem objawiło ludowi, zabójcy Boga swego wielki i straszny Majestat tego Pana, który niebu i ziemi rozkazuje.

4. Dla ludu żydowskiego, tak pogrążonego w grubych pojęciach zmysłowych, nie mogło być w tej strasznej chwili, kiedy Syna Bożego pozbawiał życia, cudu bardziej wzruszającego, kruszącego ich serca, niż to nagłe zaćmienie nieba i ziemi. Gdyby tylko na chwilę chcieli się zastanowić, łatwo byliby w tej niezwykłej ciemności zewnętrznej poznali obraz ciemności wewnętrznej, zalegającej ich dusze. Byliby powiedzieli sobie: »Kto jest Ten, przy którego śmierci słońce oblicze swoje zakrywa, a ziemia kirem ciemności się powleka? Snać nie jest to zwyczajny człowiek. A może to istotnie Mesjasz obiecany? Otwórzmy Księgi święte i obaczmy, co o nim przepowiadali prorocy«. Mimo takiego cudu pozostali w zaślepieniu i w uporze swoim.

5. Nakoniec, te ciemności zewnętrzne były bardzo wymownym obrazem głębokiej ciemności i wewnętrz-

4. Łuk. 1, 78.

nego opuszczenia, w jakiem pozostawała błogosławiona dusza Zbawiciela na krzyżu. Ojciec przedwieczny jakby odwrócił oblicze swoje od najmilszego Syna i pozostawił duszę jego w mroku najgłębszego smutku i udręczenia. Słusznie więc, gdy od nieprzyjaciół nie mógł się Jezus spodziewać żadnej ulgi, przynajmniej martwa natura objawia w taki sposób swoje współczucie w jego opuszczeniu.

Westchnienie pobożne.

Pokryj się i ty, duszo moja, kirem świętej żałoby. Twoje to bowiem grzechy przyćmiły światłość boskiego słońca sprawiedliwości. O Jezu najsłodszy, żałuję z głębi serca za dawne złości moje i błagam miłosierdzia twego, byś już nie dopuścił nędznej duszy mojej zapaść w straszliwą ciemność grzechu śmiertelnego, byś mię zachował od tych *ciemności zewnętrznych, kędy jest płacz i zgrzytanie zębów.*[5] Choć po wielekroć w życiu mojem na piekło zasłużyłem, wszakże *miłosierdzie twoje wielkie jest nade mną i wyrwiesz duszę moją z piekła głębszego.*[6] Prowadź mię odtąd zawsze drogą światłości twojej, aby i na mnie spełniło się to pełne pociechy słowo: *Ścieżka sprawiedliwych, jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia.*[7] O słońce boskiej miłości, oświecaj i ogrzewaj duszę moją i doprowadź mię do tej światłości chwały i szczęścia, gdzie Cię oglądał będę twarzą w twarz, na wieki wieków.

O Najśw. Panno, Matko moja, módl się za mną.

II.

Jam jest światłość świata, mówi Pan: *kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.*[8] Niestety, iluż to chrześcijan nie idzie

5. Mat. 25, 30. — 6. Ps. 85, 13.
7. Przyp. 4, 18. — 8. Jan 8, 12.

za Boskim Zbawicielem, ale przez grzech odłączają się od niego. Popadają przez to w ciemności tak straszne, że grozy ich słowem ludzkiem odmalować nie można. Jakże piękna natomiast jest dusza, gdy ją napełnia łaska poświęcająca, gdy jest kościołem Ducha Świętego. Z upodobaniem i z miłością spogląda na taką duszę Trójca Św., Aniołowie zachwycają się jej widokiem. I nie dziw, bo w takiej duszy jaśnieje podobieństwo Syna Bożego. Jest oblubienicą Słowa przedwiecznego, ma tę pewną nadzieję, że kiedyś połączy się na zawsze z Oblubieńcem swoim i twarzą w twarz oglądać go będzie. I dziś już żyje w niej Jezus przez łaskę Ducha Św. i tyle jej udziela z boskiej mądrości i piękności swojej, ile tylko ogarnąć zdoła. Dopóki dusza nie popełni grzechu ciężkiego, tak długo mieszka w niej Zbawiciel. Jakże więc bogatą, jak szczęśliwą, jak piękną jest taka dusza!

1. Ale jak strasznie wygląda w takiej duszy, która żyjącego w niej Jezusa zabiła przez grzech ciężki! W jednej chwili znikła cała jej nadprzyrodzona piękność; znikło jej nadprzyrodzone podobieństwo z Boskim Zbawicielem. Już nie jest kościołem Ducha Św., bo on w sercu nieczystem mieszkać nie może. Stała się jak grób pobielany, w którym nic niema, jeno śmierć i skażenie. Zaszło w niej pogodne słońce łaski Ducha Św., zostawiając po sobie straszne ciemności duchowne. Zamiast nadprzyrodzonego obrazu Boga, nosi w sobie piętno potępienia. I jeśli w grzechu ciężkim zejdzie z tego świata, potępienie będzie jej wiecznym, nieszczęsnym losem. Przez jeden grzech ciężki traci wszystko: piękność swoją, dziedzictwo niebieskie, Boga swego, życie swoje boskie, wszelkie dawne zasługi i dobre uczynki swoje, samą nawet możność wykonywania zbawiennych uczynków. Czy może być coś straszniejszego nad taki stan niełaski bożej? Módl się więc i czuwaj zawsze, by dusza twoja nie popadła w niedolę takich ciemności.

2. Jakże strasznie wygląda taka rodzina, w której Jezus nie żyje. Próżnobyś tam szukał pokoju i wesela serca; próżnobyś tam szukał ducha modlitwy i tej delikatnej sumienności, lękającej się i cienia obrazy bożej. Niema tam poszanowania dla religji, dla służby bożej; niema pragnienia Sakramentów świętych. Nie znajdziesz tam wiary żywej, ani miłości bożej. Zato w takiej rodzinie panuje oziębłość, niedowiarstwo i zuchwałe lekceważenie rzeczy świętych. Panuje przesadne przywiązanie do dóbr ziemskich, niepohamowana żądza zabaw, lenistwo i obojętność w rzeczach bożych, próżność i zbytek, pycha i wyniosłość, zazdrość i nieczystość, gniew i niezgoda. Wierzący, patrząc na taką rodzinę, odrazu poznaje, że ci nieszczęśliwi idą szeroką drogą, która wiedzie na zatracenie. Zwykle tacy ludzie nie chcą uznać strasznego stanu swego, owszem zuchwale i uporczywie odrzucają wszelką radę zbawienną i przyjazną. Czy to nie jest najgroźniejsze zaślepienie?

3. Jakże smutno wygląda w takiej wsi, czy parafji, w której Jezus nie żyje, gdzie nad sercami nie panuje! Tam kościół stoi pustkami; ludzie gwałcą dzień święty, pracując jakby w dzień powszedni. A gdy od roboty odejdą, idą do szynku, na zabawy i t. p., ale nie do kościoła, na Mszę św. i nabożeństwo. Tam mało kto przystępuje do Stołu Pańskiego. Zato wszelkie występki tam się zagnieździły: przekleństwa i bluźnierstwa, pijaństwo i kosterstwo, nierząd, swawola i zbytki, nieposzanowanie rodziców i nieposłuszeństwo dla władzy tak duchownej jak i świeckiej. Tam panuje oszukaństwo, złodziejstwo, pieniactwo, krzywoprzysięstwo, kłótnie, zwady i stronnicza zawziętość jednych przeciwko drugim. Wszystko to razem przedstawia jakby obraz piekła w zmniejszonych rozmiarach. Jeśli żyjesz w takiem otoczeniu, rób co możesz, aby szerzącemu się zgorszeniu tamę położyć; jeśli nic

uczynić nie możesz, módl się przynajmniej, aby Bóg się zmiłował nad nieszczęśliwymi grzesznikami.

4. Jakże smutnie wygląda w takiem państwie, gdzie Jezus już nie żyje, czyli gdzie wiara chrześcijańska, przykazania boskie, boska powaga Kościoła poszły w niepamięć i pogardę, zato panoszy się pod obłudnem mianem postępu zuchwałe niedowiarstwo i oburzający bezwstyd obyczajów. Tam rzekome prawa zadają gwałt sprawiedliwości, tam w imię rzekomej wolności narzuca się pęta na sumienia i prześladuje się najświętsze przekonania. Tam Kościół zdeptany, szkoła i małżeństwo z chrześcijańskiego charakteru odarte, a biedny lud, z najwyższych dóbr swoich złupiony, cierpi srogi ucisk. O jak złowrogie to ciemności!

5. Na to wszystko musi Jezus dzień po dniu patrzeć! Jakże go bolą te ciemności, ta rozmyślna ślepota niewdzięcznych ludzi. Jezus nieznużony ciągle zlewa na nas światłość i ciepło łaski swojej; a tyle ludzi mimo to *więcej miłuje ciemności niż światłość.*[9] Zastanów się, duszo wierna, cobyś mogła uczynić dla powstrzymania zła, szerzącego się na świecie, dla rozszerzenia i utwierdzenia królestwa bożego. Bóg cię za to tysiąckrotnie nagrodzi. Pracuj dla królestwa bożego nie tylko modlitwą, ale wspieraj wedle sił swoich tak że materjalnie i przez osobisty udział te tak pożyteczne, Bogu miłe, chrześcijańskie stowarzyszenia i zakłady, mające na celu wspieranie ubóstwa, nauczanie prostaczków, oświecanie błądzących, rozszerzanie wiary i inne wielkie i święte sprawy. Tu twoja miłość ku Bogu znajdzie szerokie pole do pracy.

6. Ale jakże strasznem dopiero musi być to miejsce, w którem panuje wieczna ciemność, gdzie mieszka wieczna rozpacz? Tam już nie dochodzi żaden promień łaski bożej. Tam panuje noc bez końca. Tam

---

9. Jan 3, 19.

w piekielnem więzieniu mieszkają potępieni, w ohydnem towarzystwie duchów zatraconych. Szukają śmierci, a nigdy jej nie znajdą. Żałują za nieprawości swoje, ale miłości nie mają, dlatego daremny ich żal. Cierpią męki okropne na ciele i na duszy; lecz najokrutniejszą ich męką jest odrzucenie na wieki od Boga, od szczęśliwości oglądania boskiego oblicza jego.

7. Drżysz, duszo wierna, myśląc o doczesnych ciemnościach grzechu ciężkiego i o wiecznej ciemności piekła. Któżby nie powinien lękać się takiego nieszczęścia? Żeby jednak ta bojaźń była zbawienną, musisz się więcej bać grzechu śmiertelnego, niż ognia piekielnego. Musisz zewnętrznie i wewnętrznie pilniej czuwać nad sobą. Musisz gorliwiej odprawiać modlitwę. Musisz być pokorniejszym wobec Boga i ludzi. Musisz odtąd grzechy powszednie bardziej nienawidzić i unikać ich, bo kto się grzechów powszednich nie boi, ten rychło popadnie w śmiertelne. Wiesz zatem już, jakie musisz uczynić postanowienia i o jakie łaski i cnoty masz prosić Serce Boże. Proś o nie z wielką ufnością, bądź wytrwały w modlitwie, abyś się stał prawdziwie *synem światłości* [10] w tem życiu doczesnem i w przyszłem na wieki.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, światłości boża! Ty jedyna radości życia mojego! Ty miłujesz wszystkie dusze niezmierną miłością i pragniesz, by wszystkie osiągnęły zbawienie wieczne. Najserdeczniej Ci dziękuję, żeś i moją duszę uczynił uczestniczką *przedziwnej światłości twojej.* [11] Spraw, o Jezu, by to światło nigdy we mnie nie zgasło, ale codzień się wzmagało. Uczyń to dla nieskończonych zasług twoich, uczyń podług wielkości miło-

---

10. Łuk. 16, 8. — 11. I. Piotr 2, 9.

sierdzia twego. Mam wprawdzie dobrą wolę, ale znam także moją nędzę i wiem, jak bardzo zawsze i wszędzie potrzebuję łaski twojej. *Nie iżbyśmy dostateczni byli sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest.*[12] Zachowaj mię, Panie, od wszelkich dróg i spraw ciemności; a gdy przyjdzie godzina śmierci mojej, Ty, o Jezu, bądź mi prawdziwą pociechą i światłością. Bądź mi wtedy Sędzią miłościwym, i z tej doliny łez wprowadź mię do błogosławionego królestwa światłości, gdzie wszyscy Aniołowie i Święci radują się, wielbiąc nieskończoną miłość twoją.

Matko łaski bożej, broń mię zawsze przed potęgami ciemności i prowadź drogą łaski i światła.

ROZMYŚLANIE LXXII.

„Ojcze, odpuść im".

I. Jak P. Jezus miłował nieprzyjaciół swoich.
II. Jako nas przez to nauczył, żebyśmy czynili podobnie.

I.

Im wyżej rosła złość ludzka, tem przedziwniej objawiała się miłość Boskiego Zbawiciela. Kiedy Syn Boży, jakby złoczyńca, na krzyżu umiera, kiedy piekło z triumfującem szyderstwem Męce jego urąga, wielki już czas, zdawałoby się, żeby sprawiedliwość boża wkroczyła i wielkiemi karami zniweczyła wszystkich jego wrogów, Zbawiciela zaś z głębi pohańbienia znowu wywyższyła. Jezus atoli nie strasznej pomsty z nieba wzywa na złośników, ale miłosierdzia i prze-

12. II. Kor. 3, 5.

baczenia; w błagalnej modlitwie woła do Ojca swego: *Ojcze, odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.*[1]

1. *Ojcze, odpuść im!* — W tych słowach umierającego Zbawiciela mieści się treść pełna pociechy. Ojcze, mówi Jezus, nie poczytuj wrogom moim tego strasznego występku, który teraz popełniają za grzech! Czynią wprawdzie rzecz najgorszą, jakąby ludzie mogli wogóle wymyśleć przeciw Stwórcy swemu. Ale ja teraz właśnie spełniam najwyższą ofiarę miłości, jaką tylko ciężko obrażony Bóg może złożyć za niewdzięczne dzieci ludzkie. Jeśli więc patrzysz na złość ludzką, to patrz jeszcze bardziej na wielką miłość moją. Ojcze, przebacz im i rozwal teraz tę straszliwą ścianę, aż do nieba sięgającą, którą grzechy wystawiły między ludźmi a Tobą. Podrzyj cyrograf grzechu, bo on już ze mną przybity do krzyża, zgładziłem go przez wylanie krwi swojej. Wyrwij potęgom piekielnym tę władzę, którą dotąd miały nad biednymi grzesznikami. Otwórz dla dusz wybranych niebo, dotąd dla nich zamknięte. Wprawdzie ludzie są moimi nieprzyjaciółmi, ale chętnie ofiaruję za nich życie moje, aby się stali uczestnikami synostwa bożego.

2. *Ojcze odpuść im.* Wylej na nich, Ojcze, mówi Jezus umierający, miłość Ducha Świętego. Przemień ich serca, w których duch nieczysty miał mieszkanie swoje, w chwalebne kościoły Ducha Świętego. Przyozdób ich dusze prawdziwem podobieństwem naszej piękności. Przyodziej ich godową szatą sprawiedliwości i świętości. Uczyń ich dziedzicami nieskończonych zasług moich i policz im za zasługę wszelkie dobre uczynki, jakie spełnią z czystą intencją, złączeni ze mną przez łaskę, aby kiedyś w niebie cieszyli się wiecznie przeobfitą za nie nagrodą. Uczyń ich *uczestnikami natury bożej,*[2] i przyjmij ich za synów twoich, a braci moich.

---

1. Łuk. 23, 28. — 2. II. Piotr. 1, 4.

3. Oto jest prawdziwy duch Jezusa Chrystusa. Obstąpili go złośliwi i jadowici nieprzyjaciele, ale w Sercu jego żyje sama tylko miłość. Szczerze i z całego serca odpuszcza im. Nie chce, by ich spotkała zasłużona kara; na ciele swojem ponosi karę za grzechy ich należną. Co powiesz, duszo wierna, na ten cud boskiej miłości? Czy zdołasz patrzeć na nią obojętnie? Nie daj Boże. Właśnie ten obraz cierpiącego i miłującego Zbawiciela wyryj głęboko w sercu swojem. Jest to najwyższy i najżywszy płomień tego ognia świętego, który Jezus chciał rozpalić na ziemi.[3]

Westchnienie pobożne.

O Jezu, miłości moja! Niebiosa i ziemia, któreś stworzył, pełne są chwały twojej; ale głośniej jeszcze, niż wszystkie cuda stworzenia, opowiada chwałę twoją cud Odkupienia. Przez nieskończoną ofiarę z siebie samego uczyniłeś sobie z grzeszników i nieprzyjaciół *lud nabycia.*[4] Czemuż więc, o miłości nieogarniona, tak mało znajdujesz wzajemnej miłości między ludźmi? Jakże mało takich, którzy Cię prawdziwie miłują. Przeważnie nie mogą się odważyć na te ofiary, których miłość twoja żąda od nich. O Jezu najukochańszy, spraw, bym już nie należał do liczby niewdzięcznych. Rozpal serce moje miłością twoją i przywiąż je do siebie, a gdy zobaczysz, że znowu skłania się ku stworzeniom, wtedy oświecaj mię, upominaj przez święte natchnienia, bym Ci wiernym pozostał.

I Ty, ukochana Matko moja, zwróć one miłosierne oczy swoje na mnie i wyjednaj mi łaskę, która mię najbardziej uszczęśliwi: łaskę najdoskonalszej i wytrwałej miłości Syna twego.

---

3. Łuk. 12, 49. — 4. I. Piotr 2, 9.

II.

Jedna jaskółka, mówi przysłowie, nie czyni jeszcze wiosny. Nieraz, po najpiękniejszych jej zwiastunach, następują znowu długie dni zawiei i chłodów zimowych. Tak jest i w życiu duchownem. Dobre są święte uczucia i postanowienia; ale to dopiero zwiastuny odmiany wewnętrznej; muszą zamienić się w stałe usposobienie wewnętrzne. Cieszy się napewno Jezus, kiedy podziwiasz i wysławiasz jego wielką miłość nieprzyjaciół. Oczekuje jednak, żebyś go wiernie naśladował i bliźnim swoim każdą urazę przebaczał. Bez czynnego naśladowania P. Jezusa i najlepsze uczucia pozostaną tylko bezpłodnym kwiatem.

1. Nie mała to rzecz kochać nieprzyjaciół, jak nas tego słowem i przykładem uczy Zbawiciel. *Słyszeliście*, mówi, *iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was: abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Albowiem jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracię waszą, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.*[5] Bezwątpienia, że trudne jest dla natury ludzkiej to przykazanie o miłości nieprzyjaciół; ale niemożliwe nie jest. Rzeczy niemożliwych Bóg nie przykazuje. Święci, zagrzani przykładem Chrystusa Pana, wspaniałomyślnie odpuszczali nieprzyjaciołom swoim, dobrem za złe oddawali i łaskę z nieba wzywali na tych, którzy złorze-

---

5. Mat. 5, 43.

czeniem i prześladowaniem ich ścigali, albo i na życie ich nastawali. Tak św. Szczepan, przez nieprzyjaciół swoich kamienowany, pod gradem pocisków ich umierający, jako wierny naśladowca Boskiego Mistrza, własnemi jego słowy błagał o miłosierdzie dla zabójców swoich: *Panie, nie poczytuj im tego grzechu.*[6] I tak umarł jako doskonała ofiara miłości Boga i bliźniego. I tobie także nie będzie rzeczą niepodobną miłować nieprzyjaciół. Brakuje ci sił do spełnienia tego przykazania, to proś o nie na modlitwie; łaska boża dopełni, czego twojej słabości niedostaje.

2. Pospolicie ludzie za nieszczęście sobie poczytują krzywdy czy przeciwieństwa doznawane od bliźnich. Ten jęczy pod brzemieniem rzuconej nań potwarzy. Ów uwikłany został w proces niesprawiedliwy, grożący mu utratą prawnie nabytej własności. Inny znowu od ludzi nieprzychylnych co chwila doznaje obelg, albo podejścia i zdrady, albo pokrzywdzenia praw swoich. Inny jeszcze cierpi prześladowanie i nienawiść za wierne przywiązanie do Kościoła. Ze stanowiska czysto ludzkiego są to bezwątpienia dotkliwe przykrości i boleści; ale w świetle wiary są to łaski. *Najmilejsi,* mówi Apostoł, *nie bądźcie gośćmi w upaleniu, które was potyka ku doświadczeniu, jakoby co nowego na was przychodziło; ale się weselcie, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały jego radując wselili.*[7] W języku wiary wszelka nieprzyjaźń i krzywda, doznana od ludzi, zowie się łaską — i słusznie; bo daje sposobność do zjednania sobie wysokiej zasługi. Nastręcz łakomemu możność zarobienia w krótkim czasie wielkich pieniędzy: czy będzie skarżył, żeś mu krzywdę wyrządził? Pewno nie; ale raczej skwapliwie skorzysta z tak pożądanej sposobności zbogacenia się. Otwórz chciwemu czci i sławy ludzkiej drogę do osią-

---

6. Dz. Ap. 7, 59. — 7. I. Piotr. 4, 12.

gnięcia wysokich zaszczytów i dostojeństw: czy będzie tem się smucił, jakgdyby go spotkało nieszczęście? Nie; ale z radością podejmie się wszelkich trudów, żeby tylko dojść do tych zaszczytów. Czemużby tylko wierzący chrześcijanin miał się smucić i lękać, gdy mu się nastręcza cenna sposobność, by się upodobnić w cierpieniu do Boskiego Zbawiciela, zyskać wielkie i wspaniałe zasługi na niebo? Ale jak się ćwiczyć w miłości nieprzyjaciół, jeśli niema żadnych nieprzyjaciół? Łaska to więc od Boga, nie zaś nieszczęście i kara, jeśli ludzie czasem wrogo przeciw tobie występują.

3. Nagroda i kara — obie w ręku twoim do wyboru. Nie przebaczysz wrogom twoim, stracisz nagrodę; przebaczysz im, nie potrzebujesz bać się kary, owszem, prawdziwe sobie szczęście skarbisz. Bo tak mówi Chrystus Pan: *Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze; lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.*[8] Jakże uszczęśliwia ta pewność: Bóg przebacza mi wszystkie grzechy moje! A tę pewność zyskujesz, jeśli bliźniemu przebaczasz. Jakże natomiast przygniata i dręczy ta pewność: Bóg mi nie przebacza! A pewne to jest, jeśli bliźniemu przebaczyć nie chcesz. Policz się z sumieniem twojem i zobacz, na którą z tych dwóch pewności zasługiwałeś sobie dotąd.

Westchnienie pobożne.

Rzecz to zupełnie słuszna, o Panie, kiedy żądasz ode mnie, bym bliźniemu z całego serca przebaczał. Obrażałem Cię tak często i ciężko, a jednak zawsze mi przebaczałeś miłosiernie, ilekroć skruszonem sercem prosiłem Cię o to. Gdybym mimo to nie chciał od-

---

8. Mat. 6, 14.

puścić bliźniemu, stałbym się podobny do niewdzięcznego sługi, któremu Pan darował wspaniałomyślnie dziesięć tysięcy talentów, a on mimo tak wielkiej dobroci Pana swego nie chciał darować towarzyszowi swemu lichych stu groszy. Spotkałaby mię za to słuszna kara twoja. Gdybym nie chciał przebaczyć bliźniemu, to wyrzekłbym się tego szczęścia i zaszczytu, żeby być uczniem i naśladowcą twoim. Bo na to dałeś mi na krzyżu wspaniały przykład miłości nieprzyjaciół, abym go naśladował. Chcę więc ochotnie spełnić tę wolę twoją, choćby mi się trudną wydawała. Wszystkim, którzy mię czemkolwiek obrazili, z głębi serca odpuszczam. Wszelką urazę, małą czy wielką, z serca wyrzucam; myślą, mową i uczynkiem dowiodę nieprzyjaciołom moim, że ich prawdziwie miłuję. Wspomóż mię, Panie, łaską swoją, abym tych postanowień wiernie dotrzymał, i ochotnem sercem, choć natura się wzdryga, wypełnił z miłości ku Tobie ten święty obowiązek miłości nieprzyjaciół.

Ciebie również, umiłowana Matko moja, serdecznie proszę, przybądź mi ku pomocy. Jeśli Ty za mną modlić się będziesz, błogosławione będą wszystkie wysiłki moje.

ROZMYŚLANIE LXXIII.

Jeszcze o słowach: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“.

I. Z jaką łaskawością P. Jezus tłómaczy nieprzyjaciół swoich.
II. Czego tym przykładem nas uczy.

I.

Ojcze, odpuść im, prosi ukrzyżowany Zbawiciel Ojca o przebaczenie dla nieprzyjaciół swoich. Lecz,

aby prośba jego tem pewniej osiągnęła skutek, stara się jeszcze uniewinnić niegodziwych prześladowców swoich: *Albowiem nie wiedzą, co czynią.* Daje nam tu Jezus wzruszający przykład, jak miłość prawdziwa, gdy nie może pochwalić uczynku złego, przynajmniej intencję grzesznika tłómaczyć usiłuje.

1. Z pewnego względu żydzi dobrze wiedzieli, co czynią. O tem wiedzieć mogli i wiedzieli, że przez ukrzyżowanie Chrystusa bardzo ciężkiej dopuszczają się zbrodni. Nie mogli tak zagłuszyć w sobie sumienia, by nie czuli, że Ten, którego wydali na śmierć tak okrutną, jest niewinnym. Wszelkie oskarżenia, rzucane na Zbawiciela, okazały się oszczerstwem i kłamstwem. Fałszywi świadkowie, których na niego nastawili, nie zdołali mu dowieść najmniejszego przestępstwa. Ani Heród, ani Piłat, nie znaleźli w nim winy. Z tego względu więc żydzi bynajmniej nie grzeszyli wskutek niewiadomości, ale rozmyślną złością.

2. Z drugiej strony jednak, rzeczywiście nie wiedzieli, co czynią. Nie poznali bowiem, że Jezus prawdziwie jest Synem Bożym. Widzieli tylko człowieczeństwo, a nie poznali Bóstwa jego. Prawda, że mogli i powinni byli je poznać, wiedząc, co o nim przepowiadali prorocy. Bardziej jeszcze z boskiej wszechmocy, mądrości, dobroci, objawiających się w nauce i cudach Jezusa, powinni byli poznać, iż on jest Mesjaszem obiecanym i prawdziwym Synem Bożym. Pozostali wszakże w zaślepieniu swojem. Dlatego Jezus tłómaczy ich, iż nie wiedzą co czynią. *Bo gdyby byli poznali,* mówi Apostoł, *nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.* [1] Piotr święty także niewiadomością ich tłómaczy: *Zabiliście Sprawcę żywota. A teraz wiem, bracia, żeście z niewiadomości uczynili, jako i przełożeni wasi.* [2] W tym więc najważniejszym punkcie, żydzi istotnie nie wiedzieli, co czynią.

---

1. I. Kor. 2, 8. — 2. Dz. Ap. 3, 15. 17.

3. Jakże tu pięknie i rzewnie objawia się nieskończona miłość Jezusa. Widzi wprawdzie wielką złość wrogów swoich, widzi, na jak srogą karę zasługują, ale bystry wzrok jego miłości odkrywa w nich coś, co mu daje sposobność błagać Ojca o miłosierdzie dla nich. Chcesz godnie nosić imię chrześcijanina, musisz się przejąć tym duchem wspaniałomyślnej miłości Chrystusowej. Kto w miłości bliźniego nie posunął się jeszcze na tyle, żeby i o wrogu swoim sądzić z wyrozumiałością i miłością, ten niech się nie chlubi, że już wszedł na szczyty miłości bliźniego. Naśladuj więc w stosunkach z ludźmi, zwłaszcza nieprzychylnymi, wzniosły przykład Jezusa. Nie możesz uniewinnić złego czynu, staraj się wytłómaczyć przynajmniej zamiar bliźniego. Jeśli i zamiar jego nie był bez winy, uniewinniaj go przynajmniej gwałtownością pokusy. A jeśli nic nie znajdujesz w bliźnim na jego korzyść, powiedz sobie przynajmniej: widzę w nim wiele złego, ale napewno jest w nim coś dobrego, czego nie dostrzegam. Bo i któż może wiedzieć, czy ten, który dziś wydaje się złym, jutro przy pomocy łaski bożej nie stanie się dobrym i milszym Bogu, niż niejeden, który dziś uchodzi za dobrego? *Będą wielu ostatecznych pierwszymi, a pierwszych ostatecznymi.* [3]

Westchnienie pobożne.

Niech będzie pochwalona i błogosławiona na wieki cichość i łaskawość twoja, o najsłodszy Jezu. Wiem, że prośba twoja: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią,* nie odnosiła się do tej tylko zgrai złośników, którzy Cię do krzyża przybili, ale do wszystkich grzeszników. Co byłoby ze mną, gdybyś zamiast pobłażania, okazał nade mną surową sprawiedliwość? *Jeśli zważać będziesz na nieprawości, Panie, Panie, któż*

---

3. Mar. 10, 31.

się ostoi?[4] Dzięki Tobie, Jezu, za to wielkie miłosierdzie, któreś mi aż dotąd okazywał; nie oddalaj go ode mnie nigdy, dopóki nie połączę się z Tobą w niebie na wieki. W tem nędznem życiu ziemskiem, w którem ludzka słabość jest tak wielka, a niebezpieczeństwa grożące duszy tak liczne, cała moja siła polega na zaufaniu w twoje zasługi i w twoje miłosierdzie.

O Marjo, niech przez twoje łaskawe wstawiennictwo Syn twój będzie mi zawsze miłosierny.

II.

Jeśli chcesz nauczyć się łagodnego sądzenia wrogów za chwalebnym przykładem Zbawiciela, to musisz postawić sobie jako zasadę: nie sądzić bliźniego. Sąd o nich zostaw całkowicie Bogu, który jedynie sądzi całkiem sprawiedliwie, bo zna skrytości serc ludzkich. Jeśli zaś z obowiązku musisz powiedzieć swoje zdanie o bliźnim, powiedz je według przekonania i sumienia twego, ale zawsze z wyrozumiałością i życzliwością.

1. Poważnie i bardzo surowo brzmi wyrok Chrystusa Pana na tych, którzy niepowołani czynią się sędziami bliźnich swoich, wydając o nich ostre i nielitościwe sądy. *Nie sądźcie,* mówi Pan, *abyście nie byli sądzeni. Albowiem, którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie; i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz? Albo jako mówisz bratu twemu: Dopuść że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto tram jest w oku twojem? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzysz, żebyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.*[5] A św. Jakób Apostoł mówi: *Jeden jest zakonodawca i sędzia, który może zagubić i wybawić. A ty ktoś jest, co sądzisz bliźniego?*[6] Surowo więc osądzi Sędzia przedwieczny

4. Ps. 129, 3. — 5. Mat. 7, 1. — 6. Jak. 4, 11.

tego, kto się odważa nieprzychylne i nielitościwe sądy wydawać na bliźnich.

2. Niestety wielu jest takich nawet wśród tych, którzy chcą uchodzić za pobożnych, co nie zbyt się tem przejmują, gdy o bliźnich nieżyczliwie sądzą i mówią. Tłómaczą się tem, że to tylko grzechy powszednie. Ale gdyby nawet tak było, czyż to grzech powszedni tak małą jest rzeczą? Czy Bóg i za nie surowo nie karze? Co więcej, takie nieprzychylne sądy i mowy nie zawsze bywają tylko grzechem powszednim. Jeśli bez słusznego powodu obwiniasz bliźniego o ciężki występek, sąd taki będzie grzechem śmiertelnym. Jeśli w zamiarze odebrania sławy bliźniemu rozgłaszasz o nim jakiś niecny uczynek, choć wiesz, że to nieprawda; albo jeśli wyjawiasz występek jego rzeczywisty, ale ukryty, tak, iż nierychło wyszedłby na jaw, gdybyś ty go nie wyjawił: takie zniesławienie bliźniego będzie grzechem śmiertelnym. A choćbyś ten występek bliźniego opowiadał, nie jako od siebie, ale jako posłyszany od ludzi godnych wiary, i to będzie ciężkim grzechem; bo jest to dawanie powodu drugim do posądzania bliźniego o czyn hańbiący. Wobec tego, czy jest to rzeczą prawdopodobną, żeby człowiek nie powściągający języka swego, sądzący i mówiący źle o bliźnich, nie popadł w grzech ciężki? Rzecz pewna, że wiele jest grzechów śmiertelnych, które ludzie popełniają językiem. Czy za nie żałują, czy szczerze z nich się spowiadają, to inne pytanie, nieraz bardzo wątpliwe.

3. Zwłaszcza, że i samej spowiedzi tu jeszcze nie dosyć. Bo do rzeczywistej poprawy nie wystarczy tylko wyznanie grzechu choćby z najszczerszym żalem, ale potrzeba głębszego nad sobą zastanowienia się, aby dojść źródła grzechu i zatamować je. Zastanów się więc i poszukaj źródła, z którego płyną krzywdzące sądy o bliźnich, a znajdziesz źródło trojakie. Pierwszem i bardzo obfitem jest ciekawość i niepowo-

łane wtrącanie się w cudze sprawy. Kto nie z obowiązku, ale dla marnego zadowolenia ciekawości wgląda w sprawy i postępki drugich, ten łatwo w nich znajdzie to lub owo, co mu się nie spodoba. Stąd budzi się chęć udzielania każdemu, kto zechce słuchać, uwag i sądów swoich. Dusza prawdziwie Boga miłująca zakaże sobie surowo takich bezpożytecznych podpatrywań; w skupieniu ducha starać się będzie czynić to, co Bogu miłe, a bliźniemu dla zbawienia pożyteczne. — Drugiem źródłem jest pycha i zarozumiałość. Istotnie, tylko pyszna głowa pozwoli sobie, nie mając do tego uprawnienia, wydawać sądy o innych. Dusza pokorna nie miesza się do cudzych spraw, pilnuje swego obowiązku, o innych milczy, sąd pozostawi tym, do których to należy. — Trzeciem źródłem jest niechęć do bliźniego, czy dlatego, że cię obraził, czy też że ci się jego usposobienie nie podoba. To nieraz wystarcza, że nieżyczliwie o nim się odzywasz. *O człowiecze wszelki, który sądzisz,* woła na ciebie Apostoł, *nie możesz być wymówion. Albowiem w czem drugiego sądzisz, samego siebie potępiasz; bo toż czynisz, co posądzasz. I rozumiesz-że to, o człowiecze, który sądzisz, że ty ujdziesz sądu bożego?* [7] Czuwaj więc nad językiem, ale bardziej jeszcze czuwaj nad sercem, bo *z obfitości serca mówią usta.* [8]

Westchnienie pobożne.

O Jezu, wszystko, cokolwiek dobrego otrzymałem dotychczas, wszystko to zawdzięczam nie mojej zasłudze, ale boskiemu miłosierdziu twemu. Gdybyś mię sądził według uczynków moich, to nie na dobrodziejstwa, ale na karę zasłużyłem, bo sumienie głośno mi wyrzuca, żem Cię mało miłował, a bardzo często obrażał. I na przyszłość także, wszystko dobre, którego

7. Rzym. 2, 1. — 8. Mat. 12, 34.

się spodziewam, tylko z miłosierdzia twego otrzymać mogę. Słuszna mię ogarnia trwoga, gdy wspomnę na godzinę śmierci mojej, kiedy przed stolicą twoją, Sędzio Sprawiedliwy, będę musiał zdać ścisłą sprawę z całego życia mego. Dlatego dzisiaj już błagam, bądź mi w oną godzinę Sędzią łaskawym i miłościwym. Żebym jednak z ufnością mógł się spodziewać miłosierdzia twego, zbadam dokładnie sumienie swoje i starać się będę naprawić wszystko, cokolwiek w życiu mojem było niezgodnego z wolą twoją. Szczególniej zaś postanawiam sobie w sądach moich o bliźnim mieć serce łaskawe i wyrozumiałe, żeby się nie spełniła na mnie groźba Apostoła: *Sąd bez miłosierdzia temu, kto nie czynił miłosierdzia,* ale bym raczej mógł ufać, iż sprawdzi się na mnie ta obietnica jego, *iż miłosierdzie przewyższa sąd.*[9] Wspomóż mię, Jezu, przez nieskończone zasługi Męki twojej potężną łaską swoją, abym wypełnił to, co postanawiam, i osiągnął to, czego z miłosierdzia twego się spodziewam.

O Marjo, najłaskawsza Pośredniczko między Bogiem a ludźmi, kieruj mną i prowadź mię zawsze drogą prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

ROZMYŚLANIE LXXIV.

„*Pragnę*“.

I. Jezus cierpi pragnienie w swem ciele.
II. Cierpi pragnienie w duszy.

I.

Prawie po trzygodzinnem, niesłychanem cierpieniu na krzyżu, krótko przed swojem skonaniem zawo-

9. Jak. 2, 13.

łał Jezus: Pragnę! *Potem wiedząc Jezus*, mówi św. Jan Ewangelista, *że się już wszystko wykonało, aby się wykonało Pismo, rzekł: Pragnę.*[1] Pragnienie P. Jezusa na krzyżu według najlepszych wykładaczy Pisma było podwójne: cielesne i duchowe. Rozważmy najpierw cielesne pragnienie Zbawiciela.

1. To palące pragnienie było jedną z najdokliwszych mąk ukrzyżowanego Zbawiciela. »Pragnienie, powiada O. Salmeron T. J., dręczy i męczy o wiele dotkliwiej niż głód, zwłaszcza człowieka, którego siły żywotne opuszczają. Jezus cierpiał nad miarę. Pocił się na górze Oliwnej krwawym potem, na krzyżu upływały już ostatki krwi jego, obnażone i zranione ciało jego wystawione było na działanie powietrza i upał słoneczny. Ostatnią noc spędził bezsennie, dolegały mu również wielkie cierpienia wewnętrzne. Wszystko to razem budziło w Jezusie ogromne pragnienie«. Główną jednak przyczyną była gorączka wskutek ran. W podróży przez pustynie, spalone słońcem zwrotnikowem, albo na morzu, gdy się wyczerpie zasób wody słodkiej, niejeden już doświadczył, jak okropną mękę sprawia pragnienie; męka ta, gdy dojdzie do pewnego stopnia, może najsilniejszego człowieka przywieść do szaleństwa. Lecz te cierpienia nie mogą iść w porównanie z tą straszliwą męką pragnienia, jaką Boski Zbawiciel wycierpiał na krzyżu dlatego, że ciało Pana Jezusa, umyślnie utworzone nato, aby w niem cierpiał na zadośćuczynienie za grzechy całego świata, nierównie więcej czułem było na wszelkie cierpienie, niż ciało innych ludzi.

2. Dlaczego Boski Zbawiciel dopuścił na siebie to bolesne cierpienie? Na to pytanie odpowiada wiara: dopuścił ją z posłuszeństwa dla Ojca niebieskiego. Jan święty wyraźnie wskazuje na ten powód, mówiąc: *Aby się wykonało Pismo.* W Piśmie bowiem było prze-

---

1. Jan 19, 28.

powiedziano, że Zbawiciel świata wycierpi srogą mękę pragnienia, dla spełnienia przedwiecznych wyroków bożych. *Wyschła jako skorupa siła moja*, tak prorokuje w osobie Mesjasza Psalmista, *a język mój przysechł do podniebienia mego.*[2] I na drugiem miejscu: *W pragnieniu mojem napawali mię octem.*[3] Ucz się się z tego przykładu Zbawiciela, jak masz wszelkie cierpienia znosić w duchu posłuszeństwa i zgodzenia się z wolą bożą. Kto cierpi z musu i niechętnie, ten żadnej niema zasługi, owszem na większą jeszcze karę zasługuje. Lecz kto cierpliwie i z pokornem poddaniem się woli bożej przyjmuje cierpienie, ten wielką sobie zapewnia zapłatę u Boga, bo cierpi w duchu Jezusa. We wszystkich utrapieniach swoich przypominaj sobie żywo tę prawdę, że Bóg ci je od wieków przeznaczył, abyś miał sposobność zebrania sobie wielkich i wspaniałych zasług na niebo. Więc powstrzymaj się od próżnych narzekań, a weź na siebie krzyż twój, idź za Jezusem i mów ze świętym mężem Jobem: *Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki bożej, złego czegobyśmy przyjmować nie mieli?*[4] Święta to i wszelkiej czci godna jest rzecz cierpieć dla Boga, w duchu posłuszeństwa jego świętej woli.

3. Powtóre, dlatego P. Jezus chciał cierpieć dręczące pragnienie, że pragnął cierpieć. Nie dość mu było tych niewymownych katuszy i boleści, które go już przygniatały; pragnął jeszcze więcej: »Chciał, powiada wielebny Ludwik Granateński, by w całem ciele jego nie było ani jednego członka, któryby nie miał osobnej męki swojej; dlatego i na język i podniebienie swoje dopuścił upalenie najsroższego pragnienia«. Takie pragnienie cierpień byłoby może dla ciebie rzeczą zbyt wysoką. Na ogół mówiąc, powiada św. Filip Nereusz, dość tego, gdy człowiek cierpliwie znosi te dolegliwości, jakie Bóg mu codzień zsyła. Dlatego

2. Ps. 21, 16. — 3. Ps. 68, 22. — 4. Job 2, 10.

oprócz dusz, szczególną łaską bożą do wyższej świętości powołanych, nie jest pożyteczno człowiekowi, by sam się dopraszał cierpienia. Z pewnego jednak względu możesz i ty stać się podobnym Zbawicielowi w tej tajemnicy Męki jego, gdy wszystkie, bez żadnego wyjątku, chęci i pragnienia swoje Panu Bogu oddasz w ofierze.

4. Po trzecie, chciał P. Jezus przez to pragnienie dać Bogu Ojcu hojne i zupełne zadośćuczynienie za tyle ciężkich i sromotnych grzechów, jakie ludzie popełniają niewstrzemięźliwością w jedzeniu i w piciu. Z tego zaś nieumiarkowania płynie znów mnóstwo innych wstrętnych grzechów. Ofiaruj Zbawicielowi to gorzkie cierpienie jego za tych wszystkich nieszczęsnych grzeszników, a za siebie jako szczególną ofiarę dodaj to postanowienie, że będziesz uważał na umiarkowanie i umartwienie w jedzeniu i piciu. Co ci w tych rzeczach zbywa, obracaj to nie na dogadzanie sobie, ale na wsparcie ubogich. A Chrystus, który rzekł: *Cokolwiekbyście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili,*[5] będzie zbyt wielką nagrodą twoją.

Westchnienie pobożne.

Chociażbym, P. Jezu, wszystką krew moją przelał dla Ciebie, a życie moje po tysiąc razy mógł Tobie złożyć w ofierze, jeszczebym się wcale nie odwdzięczył za tę boską miłość, z jaką wylałeś za mnie najdroższą krew swoją i tak niesłychane męki wycierpiałeś na krzyżu. I jeszcze tego, co już wycierpiałeś, Sercu twemu nie było dosyć, ale w zbytniej miłości swojej pragnąłeś cierpieć więcej. O Jezu daj, abym już zrozumiał, że inaczej Tobie podobnym stać się nie mogę, jeno idąc drogą krzyża. Ta jest najkrótsza

5. Mat. 25, 40.

i najpewniejsza droga do miłości twojej i do złączenia się z Tobą. Cokolwiekby mię kosztować miało, tą drogą iść muszę i przy pomocy łaski twojej iść pragnę. Przez zasługi tego srogiego pragnienia, które dla mnie wycierpiałeś na krzyżu, proszę Cię, Panie, ugaś w sercu mojem wszelkie pragnienie ziemskich dóbr i rozkoszy. Przez święte rany twoje uzdrów duszę moją z wszelkiej niemocy, spraw, bym zdala trzymał od serca swego wszelką miłość, która nie Tobie jest poświęcona. O Jezu, Tyś miłością moją, teraz i na wieki.

II.

Straszne było pragnienie, które Zbawiciel wycierpiał na krzyżu w ciele, nierównie większe jednak, powiada św. Alfons Liguori, było duchowe jego pragnienie, mianowicie gorąca żądza zbawienia wszystkich ludzi. Z niewypowiedzianą boleścią widział Jezus, jak żar grzesznych pożądliwości nęka ludzi i prowadzi ich na wieczną zgubę, że gasi w ich duszy źródło wszelkiego życia: tęsknotę i pragnienie za Bogiem. Dlatego świętością i nieskończoną zasługą duchowego pragnienia swego zadość czyni za grzeszne pragnienia ludzi, ofiaruje za nich Ojcu swemu to gorące pragnienie Boga, któremby oni pałać powinni, a które grzech w nich zagasił.

1. Jakże palące pragnienie musiało pożerać duszę Zbawiciela, jeśli się zważy, że ta najświętsza dusza, najściślej zjednoczona z osobą Słowa przedwiecznego, znała jak nikt inny nieskończoną piękność i dobroć Ojca niebieskiego i przesmutny stan ludzkości! Łaknęła więc błogosławiona dusza Pana naszego chwały Ojca. »Pragnął Jezus, mówi św. Grzegorz z Nazjanzu, żeby ludzie pragnęli Boga, czyli żeby wszyscy ludzie miłowali Boga nienasyconą miłością i pożądali go niezmiernem pragnieniem, bo on dobrem najwyższem«. Pragnął P. Jezus gorąco, żeby w każdej duszy żyło to

wielkie i święte pragnienie, wyrażone przez Daniela: *Pragnie dusza moja do Boga mocnego, żywego; kiedyż przyjdę a ukażę się przed obliczem bożem?* [6] Pragnął Jezus. także najgorręcej zbawienia i uświęcenia dusz ludzkich, zwycięstwa nad grzechem i piekłem, nawrócenia grzeszników; pragnął postępu w cnotach i wytrwania sprawiedliwych. Jego święta dusza tęskniła za tem, by ujrzeć wszystkich ludzi połączonych w jedną rodzinę bożą.

2. A ty, duszo moja, czego pragniesz? Rzeczy doczesnych, czy dóbr wiecznych? Czy należysz do tych szczęśliwych dusz, którym Jezus błogosławi, mówiąc: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.* [7] Czy też wszystkie twoje zamiary i starania uwikłane są w ciasnem i niskiem kole ziemskich trosk i przyjemności? W czem upatrujesz prawdziwe szczęście? Bądź przekonana, że znajdziesz je tylko z Jezusem i w Jezusie. *Kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije,* [8] tak mówi nasz Zbawiciel. Święta tęsknota za doskonałością chrześcijańską przypina duszy skrzydła i unosi ją od ziemi do Boga. Kto nie łaknie cnót i łaski naszego Pana, ten nie będzie nasycony. »Całe życie dobrego chrześcijanina, mówi św. Augustyn, [9] polega na zbawiennem pragnieniu, by postępować«. A św. Hieronim [10] powiada: »Nie wystarczy chcieć życia świętego, trzeba do świętości tęsknić«. Rozniecaj przeto, duszo moja, w sobie pragnienia miłości, łaski, wiernego naśladowania Tego, który z miłości ku tobie tak niezmierne pragnienie wycierpieć raczył.

3. Czy nie uważałbyś sobie za najwyższe szczęście, gdybyś mógł Zbawicielowi, cierpiącemu pragnienie, podać napój chłodzący. Czy mógłbyś to jeszcze uczynić i w jaki sposób? Nie podlega już wprawdzie

---

6. Ps. 41, 2. — 7. Mat. 5, 6. — 8. Jan 7, 37.
9. In Verba: Beati etc. — 10. Tract. 4 in Ev. Joan.

nasz Zbawiciel żadnym cierpieniom, a więc i pragnieniu. Ale najśw. dusza jego pragnie ciągle zbawienia dusz i to pragnienie Jezusa powinni wszyscy chrześcijanie, współzawodnicząc z sobą, koić, podając mu chłodzący napój świętych uczuć i uczynków. Grzesznik jeszcze nie nawrócony, niech Serce jego napoi łzami skruchy prawdziwej. Sprawiedliwy niech koi pragnienie jego uczynkami miłosierdzia. Ubogich i potrzebujących wsparcia jest zawsze wielkie mnóstwo; ale stosunkowo mała jest liczba spieszących z pomocą. Bądź ty przynajmniej w tej liczbie. Każde dobrodziejstwo, wyświadczone ubogim i nieszczęśliwym, przyjmuje P. Jezus jakby jemu uczynione: *Pragnąłem*, mówi do wybranych, *a napoiliście mię.*[11] Za wszelkie uczynki ludzkiego miłosierdzia obiecuje wysoką zapłatę miłosierdzia boskiego. Doskonali nakoniec, to jest szczerze i prawdziwie do doskonałości dążący, mogą ochłodzić i ucieszyć Jezusa duchem modlitwy, zaparcia, *miłością nieobłudną*[12] i usilnem naśladowaniem jego cnót.

Westchnienie pobożne.

Słowami św. Augustyna wołam do Ciebie, Jezu: Jakże późno umiłowełm Cię, Piękności przedwieczna, a zawsze nowa; jakże późno Cię umiłowałem. Oto byłeś we mnie, a ja byłem poza sobą, i poza sobą szukałem Ciebie. I tak niesforny wpadłem na te rzeczy sfornie i pięknie ukształtowane, które Ty stworzyłeś. Ty byłeś ze mną, a ja nie byłem z Tobą; zatrzymywały mię daleko od Ciebie te rzeczy, którychby nie było, gdyby nie były w Tobie. Aż zawołałeś i wołanie twoje przerwało głuchotę moją. Zaświeciłeś i jasność twoja rozproszyła ślepotę moją. Pociągnąłeś mię za wonnością twoją, i oto wzdychając otworzyłem ku To-

---

11. Mat. 25, 35. — 12. II. Kor. 2, 6.

bie usta moje. Zakosztowałem Ciebie i począłem łaknąć i pragnąć Ciebie. Dotknąłeś mię i oto zapłonąłem żądzą pokoju twego. Przy Tobie trwając z wszystkich sił moich, żadnego już bólu ani trudu nie czuję. Życie moje ożywia się i zapełnia Tobą«.[13]

O Marjo, najmilsza Matko moja! tego co jestem winien Boskiemu Synowi twemu, nigdy Mu oddać nie zdołam, bo winienem mu wdzięczność i miłość nieskończoną. Wyjednaj mi, Matko droga, łaskę tak mocnej miłości i zjednoczenia z Synem twoim, żeby nic na świecie nie potrafiło mię od niego oderwać. Spraw potężną przyczyną twoją, bym odtąd niczego nie szukał i nie pragnął, jeno upodobania i miłości Boskiego Syna twego.

ROZMYŚLANIE LXXV.

Jezus żółcią i octem napojony.

I. Co Pan Jezus w tej tajemnicy ucierpiał.
II. Jakie było tej tajemnicy znaczenie.

II.

Skoro oprawcy i żołnierze przyszli z Jezusem na miejsce zwane Golgotą, czyli trupią głową, dali mu pić wino z żółcią zmieszane. Skoro skosztował, nie chciał pić.[1] Był to nowy wynalazek złości ludzkiej, by powiększyć cierpienie Zbawiciela. Była w tem również wola Ojca niebieskiego, by Jezus wycierpiał i tę udrękę, zapowiedzianą w psalmach, gdzie tak cierpiący Mesjasz mówi: *I dali żółć na pokarm mój, a w pra-*

13. S. Augustin. Confess.
1. Mat. 27, 33.

gnieniu mojem napawali mię octem. [2] Rozważmy z pomocą łaski bożej, jak bolesne było to cierpienie dla naszego Zbawiciela.

1. Według opowiadania ewangelistów, dwukrotnie podawano pić Jezusowi przy ukrzyżowaniu. Pierwszy raz tuż przed przybiciem do krzyża, drugi raz kiedy Jezus zawołał z krzyża: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił.* Św. Mateusz tak to opowiada: *A natychmiast bieżawszy jeden z nich, wziąwszy gąbkę napełnił octem i włożył na trzcinę i dawał mu pić.* [3] Z opowiadania św. Łukasza widzimy, że ocet podali Jezusowi żołnierze. Ewangeliści uzupełniają się tu wzajemnie. Gdzie św. Mateusz mówi o occie i żółci, tam św. Marek opowiada: *I dawali mu pić wino z mirrą; i nie wziął.* [4] Jedno i drugie miało miejsce. Obyczajem ówczesnym, podawano złoczyńcom, na śmierć krzyżową skazanym, przed straceniem, mocny napój upajający, aby nim odurzeni, mniej żywo czuli katusze swoje. Z czego się składał ten napój nie wiemy. Lecz napój, jaki oprawcy podali Zbawicielowi przed ukrzyżowaniem, składał się z wina kwaśnego, czyli octu, z przymieszaniem mirry; oprawcy zaś w złości swojej dodali do niego jeszcze i żółci. Zbawiciel skosztował tylko trochę tej mieszaniny, która była nie tylko odurzającą, ale i wstrętną. Nie chciał Jezus umierać w stanie odurzenia, ale z pełną świadomością. Zato przyjął ocet, jak to już widzieliśmy, przez co w obydwu razach spełnił przepowiednie.

2. Jakże nazwać ten barbarzyński postępek żołnierzy i oprawców? — Pokrzepienie skazanego na śmierć zdrowym i posilającym napojem, słusznie uważać można za uczynek miłosierny. Przymieszanie do tego napoju części upajających i odurzających, choć nie zasługuje na pochwałę, z pewnego jednak względu może się jeszcze zwać miłosierdziem, bo świadczy o do-

---

2. Ps. 68, 22. — 3. Mat. 27, 48. — 4. Mar. 15, 23.

brym zamiarze ulżenia skazańcowi. Lecz w tem, co nieprzyjaciele uczynili Zbawicielowi, gdy mu napój jego z brzydkiego octu przyrządzili, a przez dodanie żółci jeszcze wstrętniejszym zrobili, niema ani śladu miłosierdzia, ale złość tak nieludzka, że słusznie można ją nazwać szatańską. Chociażby Ten, z którym tak postąpili, był rzeczywistym zbrodniarzem, i wtedy jeszcze takie swawolne i niczem nieusprawiedliwione znęcanie się nad nim byłoby niegodziwością. Jakaż więc boleść i zgroza przeniknąć musi każde serce wierzące, gdy wspomni, że się tak znęcano nad Jezusem, najniewinniejszym, najmilszym Synu Boga żywego? Czynili mu to na urąganie, jak o tem wyraźnie świadczy św. Łukasz: *Naigrawali go też i żołnierze, przychodząc a ocet mu podając.*[5] Dowodzi tego również wstrętny sposób, w jaki mu ten napój podano, za pomocą brudnej i zaplugawionej gąbki. Czynili to, żeby mękę ukrzyżowania i tak już straszną, jeszcze bardziej gorzką uczynić, dręcząc jeszcze zmysł smaku jego.

3. Jakaż głęboka boleść musiała w onej gorzkiej chwili przenikać najsłodsze Serce Zbawiciela! Miłość czuje się już wtedy głęboko zranioną, gdy jej szczera i serdeczna życzliwość nie znajduje uznania i wzajemności. Jakże dopiero smucić się i boleć musi, gdy widzi, że za szlachetną, bezinteresowną dobroć płacą jej nienawiścią, wzgardą i zelżywem urąganiem? Zaprawdę, musi to być wielka miłość, jeśli mimo to nie zamieni się w nienawiść. Nie dał się odwieść od dzieła Odkupienia, choć go ludzie tak znieważali; bo przez tę właśnie złość i niegodziwość swoją dawali jasny dowód, jak bardzo potrzeba im odkupienia. Ale niezmierzona miłość jego wypełniona była niewymownym bólem. Żeby nam dać choć słaby obraz, jak straszny smutek przygniatał Serce Zbawiciela, wkłada Kościół

5. Łuk. 23, 36.

św. w usta Zbawiciela te rzewne słowa: »Winnico moja wybrana, jam ciebie zasadził, a ty mi stałaś się zbyt gorzką, krzyż gotując Zbawicielowi twemu. Jam ciebie poił wodą zbawienia, wyprowadzoną z opoki, a tyś mię napoiła żółcią i octem. Ludu mój, cóżem uczynił tobie, albo w czem ciebie zasmuciłem? Odpowiedz mi«. Ale podczas tej godziny cierpienia, Jezus trzymał dojmującą boleść swoją zamkniętą w sercu. Żadna skarga nie wyszła z ust jego. Chciał przed niebem i ziemią pokazać, że miłość boża zwycięży triumfalnie wszelką ludzką, czy djabelską złość. Dlatego zamiast skarg i narzekań słyszymy, jak się modli nawet za wrogów swoich, prosi Ojca niebieskiego o przebaczenie dla nich, tłómaczy ich, że nie wiedzą, co czynią.

4. Cokolwiek można powiedzieć na potępienie niewdzięczności ludu Izraelskiego, wszystko to w zupełności stosuje się i do niewdzięcznych chrześcijan; owszem daleko bardziej, gdyż Bóg udzielił ludowi chrześcijańskiemu dużo większych łask, niż Izraelowi. Zły chrześcijanin jest jeszcze bardziej oną winnicą, cierpkie owoce rodzącą, na którą Pan skarży się u Proroków. *Jam cię nasadził,* mówi u Jeremjasza, *winnicą wyborną, wszystko nasienie prawe: jakożeś mi się tedy odmieniła w nieprawe, winnico obca?* [6] Podobnie u Izajasza skarży się, że wielkie wkłady poczynił, aby miał dobrą winnicę i dobre wino z niej zbierał, a mimo to zawiódł się w słusznem oczekiwaniu swojem: *Co jest,* mówi, *com miał więcej uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? Czyli iżem czekał, aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest?* [7] Za to więc, że zamiast szlachetnego wina zrodziła owoc dziki i cierpki, będzie wydana na splądrowanie, podeptanie i zapuszczenie. Obłokom przykaże Pan, aby

---

6. Jer. 2, 21. — 7. Izaj. 5, 4.

na nią dżdżu nie spuszczały; nie będą jej czyścić, ani kopać, zostanie pusta i porośnie chwastem i cierniem.

5. Nie trudno zrozumieć, że przypowieść o winnicy mówi o nadzwyczajnem dobrodziejstwie Odkupienia i o skarbach łaski bożej, których nam Jezus codziennie przez swój Kościół św. udziela. Każda chrześcijańska dusza jest taką winnicą bożą, o której Zbawiciel słusznie powiedzieć może: Cóż miałem więcej uczynić wybranej winnicy mojej, aby mi zrodziła słodkie jagody, czyli cnoty i prawdziwie dobre uczynki? — Cóż jednak zbiera Chrystus? Czy tylko zdrowe, szlachetne owoce? Czy to są owoce prawdziwej świętości? Niestety, niemało jest takich dusz, które prawie nigdy nie wychodzą ze strasznego stanu niełaski bożej, bo nie unikają sposobności i niebezpieczeństw grzechu, bo nie chcą się zdobyć na stanowczą walkę przeciw wewnętrznym pokusom. Żyją w tak groźnym stanie nieraz latami.

Ale są i tacy, którzy z wielkim zapałem rozpoczynają drogę doskonałości. Wszystko zrazu rokuje w nich najpiękniejsze nadzieje, ale koniec przynosi zawód. Po niejakim czasie zapał ich stygnie, postęp w cnocie ustaje. W lekkomyślności i niestateczności swojej pełno czynią pięknych postanowień, ale żadnego nie wykonują. Dziś poczynają to, jutro co innego, a ostatecznie niczem na prawdę i na stałe się nie zajmą. Niejedna z takich dusz, dzięki szczególnemu miłosierdziu bożemu, żyje w tak pomyślnych warunkach, że mogłaby bez przeszkody oddać się cała dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej; ale jej oziębłość wszystko udaremnia. Wkońcu traci wszelki smak do życia wewnętrznego i wpada na bezdroża grzechu. Tak więc jedne dusze niewdzięczne żyjąc w stanie grzechu, drugie opieszałością swoją marnując łaski boże, zamiast słodkich jagód dobrych uczynków, dają Zbawicielowi dziki i cierpki agrest; zamiast ochłodzić go napojem szlachetnego wina, poją go żółcią i octem. Czy nie na-

leży słusznie się obawiać, by na takie dusze nie spadły te straszne kary, któremi Pan grozi nieurodzajnej winnicy?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, nie dopuszczaj, bym miał należeć do tych niewdzięcznych. Wspomnij raczej na obietnicę twoją, że podwyższony na krzyżu, wszystko pociągniesz do siebie. Niech gorzkość Męki twojej zmiękczy twardość serca mego. Niech już bez oporu słucham głosu twego. Weź serce moje i przykuj je do siebie więzami słodkiej miłości twojej. Ty za mnie idziesz, P. Jezu, na śmierć najsroższą, aby mi wyjednać żywot wieczny; słuszna więc i sprawiedliwa to rzecz, bym ja żył już tylko dla Ciebie; dla Ciebie, Boże mój i Zbawicielu mój, życie moje i miłości moja na wieki.

Uproś mi, o Marjo, najdoskonalszą miłość ku Jezusowi, boskiemu Synowi twemu.

II.

Tajemnica, o której rozmyślamy, zawiera w sobie liczne i głębokie znaczenia, jak je nam Ojcowie Kościoła i pisarze duchowni objaśniają. Im pobożniej je rozważysz, tem większy odniesiesz z nich pożytek.

1. Gorzkość napoju, podanego Zbawicielowi, oznacza najpierw gorzkość grzechu, który Zbawiciel świata przyjął na siebie. Grzech jest prawdziwie goryczą. Naprzód goryczą dla Boga, który nieskończenie brzydzi się grzechem, jak to widzieliśmy w pierwszym punkcie tego rozmyślania o zwyrodniałej winnicy. Grzech jest także goryczą dla człowieka, bo przez grzech traci on miłość i łaskę Stwórcy swego, a zasługuje sobie na karę wieczną. Dlatego przez usta Jeremjasza mówi Pan do duszy grzesznej: *Wiedz i obacz, jako zła*

i gorzka rzecz jest, iżeś opuściła Pana Boga twego.[8] Tak więc gorzki napój z octu i żółci oznacza grzech, który Zbawiciel wziął na siebie. Z miłości ku nam, mówi pięknie Korneljusz à Lapide, P. Jezus przemienił ten wstrętny napój w szlachetne wino, przez to, że gorzką Męką swoją wysłużył nam drogocenny dar łaski bożej, która oczyszcza nas od grzechu, przyozdabia w cnoty, a w miejsce dawnej nędzy, zapewnia nam dziedzictwo chwały wiecznej.

2. Powtóre, w tej tajemnicy octem i żółcią napojenia Chrystus Pan zadośćuczynił za grzeszną rozkosz, której się dopuścili pierwsi rodzice w raju, pożywając owocu zakazanego. Jak o tem prorokował Psalmista, w osobie Zbawiciela mówiąc: *Czegom nie wydarł, tedym płacił.*[9] Wydarcie popełnili pierwsi rodzice w raju, biorąc owoc zakazany, do którego żadnego prawa nie mieli; a Zbawiciel za to łupiestwo ich zadośćuczynił. Dlatego mówi: Czegom nie wydarł, gdyż nie ja przywłaszczyłem sobie owoc zakazany, za to jednak jam zapłacił. Przyjmując napój goryczą zaprawiony, czynił miłosierny Zbawiciel pokutę także za tych wszystkich, którzy grzeszą niewstrzemięźliwością i łakomstwem w jedzeniu i piciu. Gdyby ci miłośnicy rozkoszy zmysłowej wspomnieli na gorzkość pokuty, jaką za nich wycierpiał Zbawiciel, wzruszyłoby się napewne głęboko ich serce, zawstydziliby się sprośnego łakomstwa swego, uczyniliby postanowienie, że mu już więcej ulegać nie będą.

3. Gorzki napój oznacza jeszcze według św. Grzegorza gorycz śmierci Jezusowej. Chwilowe jego skosztowanie wskazywało na to, że Jezus na bardzo krótki czas zakosztuje goryczy śmierci, że wkrótce potem chwalebnie zmartwychwstanie. I nam również wyjednał Zbawiciel tę łaskę, że do czasu tylko podlegać będziemy śmierci, bo w dzień ostateczny przez nie-

8. Jerem. 2, 19. — 9. Ps. 68, 5.

skończone zasługi jego chwalebnie zmartwychwstaniemy. Za grzechy nasze zasłużyliśmy cierpieć bez końca gorzkość śmierci wiecznej; nieskończona dobroć Zbawiciela uwolniła nas od tej strasznej kary.

4. Według św. Hilarjusza, Doktora Kościoła, stan pierwotnej łaski i sprawiedliwości, w którym stworzony był Adam, podobny był do wina szlachetnego. To wino przez grzech Adama zamieniło się w ocet, czyli w stan niełaski. Jezus ukrzyżowany przyjmując ocet, chciał przez to przypuścić do uczestnictwa w nieskazitelności swojej to, co w nas zostało skażone, a tem samem przywrócić nam utracone dostojeństwo sprawiedliwości i nieśmiertelności.

5. Pan Jezus skosztowawszy gorzkiego napoju, nie chciał go pić. Ludolf z Saksonji,[10] kartuz, widzi w tem nieskończoną świętość Boga, która nic nieczystego nie może do siebie dopuścić i ścierpieć. Jak wino, choćby najlepsze, przez dodanie octu i żółci gorzkiem się staje i do użytku niezdatnem, tak wszelki uczynek, choć skądinąd dobry, traci zasługę przed Bogiem i prawo do nagrody w niebie, jeśli ten, który go spełnia, żyje w stanie grzechu śmiertelnego. Sama tylko łaska poświęcająca i miłość boża nadaje uczynkom naszym prawdziwą piękność i zasługę. Uczynkowi spełnionemu bez łaski i bez miłości bożej brak tego, co go czyni dobrym. Dlatego mówi Apostoł: *Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże.*[11] A więc, kto żyje w sta-

10. Ludolph. Sax., Vita Christi. — 11. I. Kor. 13, 1.

nie grzechu śmiertelnego, chociażby spełnił tyle dobrych uczynków, ile Apostołowie i wszyscy Święci Pańscy razem, wszystkie te uczynki byłyby bez zasługi nadprzyrodzonej i nie mogłyby się Bogu podobać.

6. Te różne a głębokie znaczenia tajemnicy, o której rozmyślasz, są nowym dowodem wielkiej miłości Zbawiciela ku tobie. By cię uratować od wiecznej zguby i niebo ci otworzyć, ofiarował się za ciebie na krzyżu wśród tylu cierpień. Czyś się zastanowił kiedy poważnie nad tem, jakby się najlepiej wywdzięczyć Jezusowi za tę miłość? Wielka miłość ku Jezusowi, jak o tem już nieraz w ciągu tych rozmyślań mówiliśmy, okazuje się i w czynie i w cierpieniu. Gdy będziesz niestrudzony w pełnieniu dobrych uczynków, pełniąc je z czystym zamiarem, żadną trudnością się nie zrażając, wtedy okażesz P. Jezusowi wielką miłość w czynie. Większą jeszcze okazuje się miłość w cierpieniu; bo tu trzeba więcej zaparcia siebie samego, pokory i ochotnej gotowości do wszelkiej ofiary dla Umiłowanego. Jak złoto w ogniu, tak miłość okazuje się czystą i doskonałą dopiero w cierpieniu. A więc nie dziw się temu, jeśli Zbawiciel nie zawsze prowadzi cię drogą czynnej pracy, która przynosząc wewnętrzne zadowolenie i zaszczyt, łatwiej przypada do smaku naszym skłonnościom, ale że nieraz każe ci iść drogą cierpienia, choć natura ludzka przed nią się wzdryga. I tą i tamtą drogą chodził sam Pan Jezus; a więc każdy uczeń i przyjaciel jego nią iść powinien. Wobec tylu dobrodziejstw i pociech, któremi cię Zbawiciel w tem życiu obdarza, słusznie żądać może, byś choć w jakiejś cząstce brał udział w gorzkości cierpień jego. Okaż więc Boskiemu Zbawcy swemu wdzięczną miłość przez to, że będziesz wszystkie cierpienia, które ci ześle, znosił w duchu cierpliwości i cichości, pokory, ufności i ochotnego zaparcia.

7. Mało jest między nami, że smutkiem wyznać to trzeba, miłośników krzyża. A to dlatego, że mało

jest chrześcijan, którzyby prawdziwie miłowali Ukrzyżowanego. Ludzie, po większej części, zaślepieni miłością własną, uważają wszystko, coby mogło nadwyrężyć ich naturalną pomyślność, za nieszczęście i za znak bożego gniewu; a tymczasem Bóg zsyłając cierpienia, właśnie dobro ich ma na celu. Jak zbawienne są te zamiary boże, przekonamy się, rozważając dobre skutki cierpienia. Św. Tomasz z Wilanowy[12] powiada, że cierpienie najpierw budzi człowieka z uśpienia grzechów. Oświeca go, żeby poznał ich ciężkość i haniebne życie swoje. Niejeden już grozą cierpień przerażony, z grzesznika przemienił się w człowieka uczciwego. — Powtóre, cierpienie upokarza i poskramia człowieka. Rozprasza się wtedy pycha, grzesznik staje się łagodnym, miłosiernym i pobożnym. Dlatego mówi Jeremjasz: *Karałeś mię i wyćwiczyłem się,*[13] czyli zmądrzałem. — Po trzecie, cierpienie oczyszcza serce człowieka z nałogów, pożądliwości i z marnych pragnień światowych. Nic tak skutecznie nie tępi występków, namiętności i żądz cielesnych, jak ostrze utrapienia. Człowiek pogrążony w cierpieniach obojętnieje na uciechy i rozkosze tego świata; świat dla niego jakby już nie istniał. — Po czwarte, wskutek cierpień człowiek odwraca się od grzesznego życia, a zwraca się do Boga. Wchodzi w siebie i uczy się znów modlić. Prosi Boga, by się nad nim zmiłował i ustrzegł go od wszelkich grzechów. Dlatego mówi Psalmista: *W utrapieniu mojem wzywałem Pana.*[14] — Po piąte, cierpienie uśmierza w człowieku zbytnie przywiązanie do życia. Daje mu sposobność pomyśleć o śmierci, budzi w nim tęsknotę do ojczyzny niebieskiej. — Po szóste, cierpienie zaprawia człowieka do cnoty, w cierpliwości go utwierdza i pomnaża zasługi jego. W tej myśli mówi Apostoł: *Chlubimy się w uciskach, wiedząc, iż ucisk*

12. Serm. in festo SS. Quir. et Julit. MM.
13. Jer. 31, 18. — 14. Ps. 17, 7.

sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nic nie pohańbia: iż miłość boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha Św., który nam jest dan.[15] A na innem miejscu: *Albowiem kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje. W karności trwajcie: ofiaruje się wam Bóg jako synom; albowiem któryż syn, któregoby Ojciec nie karał?*[16] Rozważaj pilnie te pożytki cierpienia, a będziesz na przyszłość rozumniej, więcej po chrześcijańsku i z większą zasługą, znosił smutki i utrapienia swoje.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy mój Zbawicielu, już wisisz przybity do krzyża, obarczony brzemieniem wszelkiej zelżywości, naigrawania i bluźnierstwa, trawiony gorączką niewypowiedzianych cierpień. A jednak to wszystko zdaje Ci się nie wystarczać, by mi okazać wielkość swej miłości. Jeszcze octem i żółcią poić siebie dopuszczasz, aby prawdziwie można było o Tobie powiedzieć, że każdy z twoich zmysłów wycierpiał osobną mękę. Czemże odwdzięczę się Tobie za taką miłość? Postanowiłem już wszelkie cierpienia znosić z zupełnem poddaniem się boskiej woli twojej. Dziś u nóg twoich, ukrzyżowana miłości moja, na nowo składam to postanowienie. Ale znam niestety ze smutnego doświadczenia, a Ty Panie, znasz jeszcze lepiej słabość i nieudolność moją. Więc wspieraj mię i oświecaj na każdy dzień łaską twoją, abym wedle boskiego upodobania twego i na zbawienie duszy mojej to, co postanawiam, zdołał wykonać.

O Marjo, moja Matko i Orędowniczko, wstawiaj się ciągle za mną u miłego Syna swego.

---

15. Rzym. 5, 3. — 16. Żyd. 12, 6.

ROZMYŚLANIE LXXVI.

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"

I. Wielkość tego cierpienia.
II. Jego znaczenie.

I.

A około godziny dziewiątej, mówi Ewangelja, *zawołał Jezus głosem wielkim: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* [1] Jezus, Syn Boży, opuszczony od Boga! Jest to bodaj z wszystkich tajemnic męki Zbawiciela najgłębsza. Wszystkie gorycze całej Męki mieszczą się w tej jednej, jakby promienie w ognisku razem zebrane. Dlatego nieco dłużej nad nią się zastanowimy.

1. Chrystus na krzyżu umierający skarży się, że go Bóg opuścił. Jak rozumieć to niepojęte opuszczenie? Nie tak, odpowiadają nam jednozgodnie Ojcowie Kościoła, jakoby był opuszczony od Bóstwa swego, albo jakoby nastąpił rozdział w nierozerwalnem na wieki połączeniu Bóstwa i człowieczeństwa w osobie Słowa przedwiecznego, albo jakoby wreszcie Bóg oddalił od niego łaskę i przyjaźń swoją. Ale dlatego Jezus skarżył się na opuszczenie, że Ojciec niebieski nie ratował go od nadchodzącej śmierci, że żadnej nie zsyłał Mu ulgi w katuszach, nękających ciało i niższe władze duszy jego, ale go całkowicie wydał na pastwę tych mąk najsroższych. Skarżył się Jezus, aby wszyscy ludzie wiedzieli, jak gorzkie było konanie jego na krzyżu i jak głęboko odczuł gwałtowne rozłączenie duszy z ciałem. Umierał więc Jezus opuszczony, to jest w zupełnem ogołoceniu z wszelkiej pomocy, pociechy i ratunku. »Tyle tylko, mówi św. Wawrzyniec Justyniani, [2] Ojciec niebieski użyczał mu siły, ile jej

---

1. Mat. 27, 46. — 2. De triumphali Chr. agone.

potrzebował do zniesienia mąk swoich; i na to tylko życie mu przedłużał, aby dłużej i srożej jeszcze cierpiał«. Po tych wstępnych objaśnieniach, starajmy się wniknąć jak najgłębiej w znaczenie tej niezgłębionej tajemnicy.

2. W jaki sposób stać się to mogło, że Jezus cierpiał na krzyżu takie opuszczenie? Wszak dusza jego na mocy zjednoczenia z Bóstwem cieszyła się zawsze uszczęśliwiającem widzeniem Boga. »Z konieczności, mówi św. Tomasz,[3] to widzenie, polegające na bezpośredniem oglądaniu Boga, należało się Chrystusowi, jako człowiekowi, albowiem przyczyna działająca (tj. Bóstwo w nim mieszkające) musi być zawsze silniejsza, niż skutek przez nią zdziałany (tj. widzenie Boga)«. Według naturalnego porządku rzeczy, to błogosławione widzenie Boga powinno było dokonać chwalebnej przemiany jego ciała i niższych władz duszy jego. Lecz tak przemieniony Chrystus byłby niezdolny do cierpienia dla zbawienia naszego. W jaki sposób ta możność cierpienia została zachowana w Chrystusie? Na to pytanie znowu nam odpowiada Doktor Anielski.[4] »Mocą Bóstwa swego Chrystus ograniczył szczęśliwość, wynikającą z widzenia Boga, do samej tylko duszy, tak, że nie mogła spłynąć na ciało, a tem samem pozbawić go możności cierpienia. Z tego samego powodu szczęśliwość, płynącą z oglądania Boga, powstrzymał w duszy swej, żeby nie objęła niższych jej władz, a przez to nie uniemożliwiła cierpienia fizycznego«.

3. Za życia jednak dusza Zbawiciela, w tych niższych władzach swoich, używała hojności najwyższych pociech boskich. Jest to bowiem właściwe dobroci bożej, że wierne sługi swoje dopóki na tej ziemi pielgrzymują do ojczyzny niebieskiej, pokrzepia słodkością łaski swojej, dając im jakby przedsmak przyszłej

---

3. III. qu. 9, a. 2, in corp. — 4. III. qu. 15. a. 5, ad tertium.

szczęśliwości. Tak św. Paweł Apostoł, jak świadczy sam o sobie, zachwycony był aż do trzeciego nieba i słyszał tajemne słowa, których mowa ludzka wypowiedzieć nie zdoła.[5] W żywotach św. Franciszka, św. Teresy, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego, św. Alfonsa i tylu innych czytamy, że częstokroć ich dusze w tak nadziemskie pociechy opływały, że upojeni ich nadmiarem, prosili Boga, aby raczył wstrzymać tę hojność pociech swoich. Lecz chociażbyśmy zdołali zebrać w jeden wielki potok rozkoszy wszystkie pociechy niebieskie, jakich doznali Święci Pańscy od początku świata aż do dnia ostatecznego, wszystko to byłoby jakby niczem w porównaniu z tą boską błogością i rozkoszą, jaka napełniała duszę Jezusa Chrystusa. I chociażbyśmy wszystkie pociechy Świętych Pańskich przyrównali do jednej kropli wody, a błogość duszy Zbawiciela do ogromnego i niezgłębionego morza i takie porównanie zostałoby daleko poza rzeczywistością. Wspaniałość i głębokość pociech bożych w duszy Jezusa żadną miarą nie da się zmierzyć. Bo jako Syn Boży był najbliżej złączony z Bogiem. Im bliżej zaś, mówi św. Tomasz, człowiek przystąpi do Boga, im ściślej z nim się połączy, tem hojniejszy bierze udział w tych łaskach, których Bóg jest źródłem i dawcą. Choć więc oglądanie Boga, którem się cieszył Zbawiciel, nie objęło swoją mocą jego ciała i niższych władz jego duszy, żeby mógł cierpieć, to jednak i z tym stanem podległym cierpieniu zgodnem było, żeby Zbawiciel zażywał najwyższej pełni wspomnianych wyżej łask i pociech bożych.

4. Ta niezmierna pełność boskiej rozkoszy została Zbawicielowi podczas opuszczenia na krzyżu całkowicie odjęta. Zrozumiej to dobrze: nie jakaś cząstka lub większa część, ale wszelka pociecha i radość została mu odjęta, tak iż nic z niej nie pozostało. Zo-

5. II. Kor. 12, 1.

stało więc najświętsze i najsłodsze Serce Jezusa pogrążone w straszliwą przepaść ciemności najgłębszych, trwogi niewypowiedzianej, gorzkości i udręczenia. Cóż dziwnego, że natura na widok tego niepojętego wyniszczenia Stwórcy swego okazuje jakby swe przerażenie: cała ziemia okrywa się ciemnością i drży w posadach swoich. Tu brak nam wszelkiej miary, by oznaczyć niezbadaną głębokość smutku duszy Jezusowej. Cokolwiekbyśmy o niej powiedzieli, wszystko to jest jakby niczem wobec rzeczywistości. Prawda, że i święci miewali nieraz w życiu swojem czasy udręki i oschłości, które Bóg na nich dopuszczał dla doświadczenia i oczyszczenia ich serca. Ale nie powinniśmy tutaj zapominać, że święci, nawet w czasach najcięższego utrapienia swego, nie byli całkowicie pozbawieni wszelkiej pociechy; nie tracili też takiej pełni najwyższych pociech bożych, jaką posiadał nasz Zbawiciel. A jednak już to, co wiemy o duchownych oschłościach, jakie cierpieli święci, aż nadto wystarcza, by duszę wierzącą napełnić przerażeniem i współczuciem.

5. Tak dojmującą boleść sprawuje ten stan wewnętrznego ogołocenia, że mistycy przyrównują go do mąk piekielnych: *Ogarnęły mię boleści śmierci,* woła Psalmista, *i strumienie nieprawości zatrwożyły mię. Boleści piekielne obtoczyły mię, uprzedziły mię sidła śmierci.*[6] Podobnie skarży się i Job, kiedy go pochwyciły srogie doświadczenia: *Ja, on kiedyś bogaty, znagła starty jestem; ujął mię za szyję i złamał mię, i postawił mię sobie jako cel. Posiekł mię raną na ranę, rzucił się na mnie jako olbrzym.*[7] Św. Jan od Krzyża opisuje te utrapienia duchowe w przejmujący sposób, bo je poznał z osobistego doświadczenia. Nazywa to cierpienie duszy niezmiernem. Dusza jest przekonana, że ją Bóg odrzucił. W żywem poczuciu swej nędzy lęka się, że jest zgubiona, że postradała na

6. Ps. 17, 5. — 7. Job. 16, 13.

wieki wszystko, co dobre. Taki ból i wstyd ją przenika, że jęczy i wzdycha. Serce i rozum cierpią i schną, jakby przywalone ogromnem brzemieniem ciemności, tak, że jako ulgi życzą sobie śmierci. W modlitwie nawet daremnie szuka pociechy; modli się, ale w takiéj oschłości i tak bez żadnego smaku, że zdaje się jej, jakoby Bóg jej nie słuchał, ani na nią nie zważał. Jeszcze dosadniej wyraża się św. Aniela z Foligno: »Widzę, mówi, że czeka mię pewne potępienie. Lecz nie potępienie mię boli, ale raczej to, że Stwórcę mego obraziłam, którego za wszystkie dobra tego świata nie chciałabym obrazić i nad wszelkie nieszczęścia tego świata obrazić się lękam«. Rzeczywiście więc Święci Pańscy cierpieli w wewnętrznych utrapieniach swoich niewypowiedziane katusze, a jednak wszystkie ich cierpienia nie mogą iść w porównanie z tem bolesnem opuszczeniem, jakie Chrystus wycierpiał na krzyżu, bo nigdy nie byli wyzuci z wszelkiej pociechy, ani też nie byli zdolni do tak wysokiej błogości bożej, jaką posiadał Chrystus Pan.

6. Przypatrz się teraz Boskiemu Zbawicielowi, jak kona na krzyżu w takiem od Ojca swego opuszczeniu. Jasne słońce pociech niebieskich zgasło dla niego. W Sercu jego panuje dręcząca trwoga, ciemności i strapienie ducha. Pod nieznośnem brzemieniem smutku podnosi głos swój i woła: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* Cóż to za ból musi być, kiedy aż przez takie słowa się wyraża? Taka boleść duszy, nawet przy zdrowem ciele, byłaby nad siły człowieka; jakże więc straszną i okropną musiała być, gdy się zważy, że najśw. ciało Jezusa od stóp do głowy biczami poszarpane, że ręce i nogi gwoździami do krzyża przybite, że okrutna korona cierniowa ściskała jego głowę, że dziki, bez serca i litości, motłoch żołnierzy, oprawców i pospólstwa, szydził z niego i urągał mu? Co czujesz duszo, patrząc na takie opuszczenie i zdeptanie Zbawiciela twego? Czy widzisz, jak się spełniło,

co o nim przepowiadał Prorok, iż *Pan chciał go zetrzeć w niemocy?* [8] Czy już zaczynasz rozumieć, co chciał powiedzieć Apostoł, gdy mówił o nim, iż *sam się poniżył i samego siebie wyniszczył?* [9] Wyniszczył siebie, to jest wyczerpnął siebie aż do ostatka, wyzuł i złupił samego siebie, jakby niczem siebie uczynił, aby człowieka, uczynionego z nicości, uczynić uczestnikiem boskiej natury.

W e s t c h n i e n i e p o b o ż n e.

O najsmutniejszy widoku, jaki kiedykolwiek świat oglądał! Miłość Boża wisi sponiewierana na krzyżu, jęczy i kona w niewypowiedzianym ucisku, smutku i boleści. O Jezu, nieskończonej miłości godny! kto może patrzeć na Ciebie, umierającego na krzyżu, by serce jego na taki widok nie wzruszyło się aż do głębi? Jakże potężnie bije ku niebu płomień miłości twojej! Jakież ogniste strzały boskiej miłości wychodzą z najśw. Serca twego, by zranić twarde serca ludzkie! Czyż to rzecz podobna, byś tak miłował niewdzięcznych grzeszników? A przecie to prawda, choć zdaje się niepodobna, że *zbytnią miłością umiłowałeś nas.* [10] Tak niepojętą miłością umiłowałeś mię, że dla wybawienia mię od zatracenia wiecznego, dla darowania mi nieba, wyzułeś się z wszelkiej pociechy bożej i pogrążyłeś się jakby w najgłębszą przepaść nicestwa. O najsłodszy Jezu, cóż Ci oddam za tak nieskończoną miłość? O nędzny ja grzesznik! Czuję się cały jakby zmiażdżony, zawstydzony i unicestwiony potęgą i delikatnością miłości twojej; nie potrafię ci teraz inaczej podziękować, jak ofiarą łez moich. Są to łzy serdecznego współczucia w opuszczeniu twojem i w niewypowiedzianych cierpieniach twoich. Są to łzy najgłębszego żalu za złości i grzechy moje. Są to

---

8. Izaj. 53, 10. — 9. Filip. 2, 8. — 10. Efez. 2, 4.

łzy płynące z pełności serca wdzięcznego i Tobie oddanego. Przyjmij łaskawie tę ofiarę moją i rozporządzaj mną i wszystkiem, co posiadam, według boskiej woli twojej. Jak sam siebie, dla szczęścia i zbawienia mojego, wyzułeś z wszelkich dóbr, ziemskich i niebieskich, tak i mnie dla miłości twojej wyzuwaj z czego chcesz i jak chcesz. Wyrzuć z serca mego wszelkie przywiązanie do stworzeń; wyrzuć z niego wszelką miłość własną, a napełnij je całe boską miłością twoją. W miłości twojej pragnę umrzeć sobie a żyć Tobie. W tej miłości daj mi szczęśliwie umrzeć, a potem już nie umierać, ale z Tobą i w Tobie wiecznie żyć.

II.

»Chrystus Pan, powiada św. Cyprjan,[11] umierał opuszczony, abyśmy nie byli opuszczeni, ale dostąpili wyzwolenia od grzechu i od śmierci wiecznej. Cierpiał opuszczenie, aby nam okazać, jak bardzo nas miłuje, aby nam objawić swoją sprawiedliwość i miłosierdzie, aby sobie miłość naszą pozyskać. Chciał nas wreszcie przykładem swoim pouczyć, jak i my cierpieć mamy. Droga do nieba stoi przed nami otwartą; ale jest to droga stroma i pełna trudu. Dlatego uprzedził nas wspaniałym przykładem swoim, aby nas nie odstraszała trudność drogi, ale żeby zdumiewający przykład Boga cierpiącego odwagi nam dodawał«. Oto poczwórne znaczenie, jakie się dla nas zawiera w tajemnicy opuszczenia Zbawiciela umierającego na krzyżu.

1. Chciał najpierw P. Jezus opuszczeniem swojem wybawić nas od strasznego stanu opuszczenia od Boga, to jest od grzechu i od śmierci wiecznej. »Gdy pierwszy ojciec nasz Adam, mówi św. Cyryl Aleksandryjski,[12] przestąpił dane mu od Boga przykazanie i pogwałcił prawo boże, popadła natura ludzka w stan opuszczenia od Boga, stała się podległą przekleństwu

11. Tract. de Passionne. — 12. Op. IV, p. 140.

i śmierci. Lecz gdy Syn Jednorodzony zstąpił, aby upadłe podźwignął, *przyjął nasienie Abrahamowe,*[13] i stał się bratem naszym. Wtedy ze starem przekleństwem i skażeniem musiało ustąpić i to opuszczenie od Boga, na które rodzaj ludzki od początku był skazany. Dlatego Jezus stał się jako jeden z opuszczonych od Boga, dlatego wołał: *Czemuś mię opuścił?«*

Słowa, któremi Jezus objawia nam swoje straszne opuszczenie na krzyżu, są wyjęte z 21 psalmu, gdzie Psalmista skarży się: *Boże, Boże mój, wejrzyj na mię: czemuś mię opuścił? daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich.* Cały ten psalm mówi tylko o Mesjaszu. Uznawali to sami żydzi; stwierdza to niewątpliwie wyraźne świadectwo Zbawiciela i Apostołów. Świadczy o tem i cała treść psalmu, która nie może się odnosić ani do Dawida, ani do innego męża w dziejach ludu Izraelskiego. Widzimy tu znowu, jak dokładnie spełnił Chrystus proroctwa St. Zakonu o przyszłym Mesjaszu. Jezus na krzyżu cierpi i żali się w imieniu całej grzesznej ludzkości. Dlatego mówi: *Daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich,* to jest grzechy ludzkie, które wziąłem na siebie, głośno wołając o pomstę do nieba, oddalają ode mnie wszelką pomoc, któraby mię od Męki wybawić mogła. Wołam ale naprónżo: ziemia i niebo opuściły mię.

2. Chcesz zrozumieć, jak nieskończone dobrodziejstwo wyświadczył ci Zbawiciel w tej tajemnicy Męki, pomyśl tylko, co to znaczy być opuszczonym od Boga. Niejeden, gdy mu na czas krótki braknie pociech duchownych, do których przywykł, albo gdy przyjdzie na niego cięższe utrapienie, już się skarży, że go Bóg opuścił. Podobne skargi są widocznie przesadzone. Gdyby miał więcej wiary, pokory, ufności i miłości bożej, nigdyby tak nie mówił. Właśnie dla wyćwiczenia go w tych cnotach, Bóg podobne próby dopuszcza.

---

13. Żyd. 2, 16.

W tem życiu nikt, nawet i grzesznik ostatni, nie jest zupełnie opuszczony od Boga. Choć grzesznik stracił łaskę poświęcającą i miłość bożą, zawsze jednak Duch Św. przychodzi mu w pomoc, użyczając mu łask uczynkowych; i byleby grzesznik się modlił i korzystał z tych łask, to może się jeszcze nawrócić i duszę swoją zbawić. Prócz tego nie pozbawia Bóg grzesznika, dopóki żyje, naturalnych dobrodziejstw. *Każe słońcu swemu wschodzić nad dobrymi i nad złymi, i deszcz swój spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.* [14] Wciąż przez wspaniałości stworzenia swego przemawia łaskawie i wdzięcznie do serca grzesznika.

Ale gdy się grzesznik znajdzie w piekle, wtedy naprawdę jest od Boga opuszczony i to na wieki. Żadna myśl dobra nie zaświta już w jego umyśle. Żaden promień łaski nie oświeci jego duszy. Niema już dla niego Opatrzności bożej. Bóg go przeklął, odrzucił i na wieki opuścił. Żadne stworzenie nie uprzyjemni, ani nie ułatwi życia potępionemu. Bo na cóż patrzeć musi? Na straszliwy ogień i ciemności, na duchy piekielne i na zgraję potępieńców, to wszystko będzie tylko potęgować jego mękę. Ale najstraszniejszą męczarnią w piekle jest i pozostanie na zawsze wieczne odrzucenie od Boga, wieczne opuszczenie przez Boga. Otóż jeśli w życiu popełniłeś choćby jeden grzech ciężki, to już zasłużyłeś na to wieczne opuszczenie. Jakżeś powinien dziękować najlepszemu Zbawcy, że cię przez bolesne opuszczenie swoje na krzyżu ustrzegł od wiecznego odrzucenia! Cóż dopiero, jeśliś wielu grzechami Boga znieważył, jakże wielką powinna być wtedy twoja wdzięczność dla miłosiernego Zbawcy? Czyżbyś nie był w najwyższym stopniu zuchwały, występny i niewdzięczny, gdybyś dostąpiwszy takiego miłosierdzia, narażał się jeszcze na niebezpieczne okazje i po-

14. Mat. 5, 45.

kusy i na nowo przez grzechy ciężkie krzyżował Syna Bożego? [15]

3. Powtóre chciał Jezus przez to gorzkie i zupełne opuszczenie na krzyżu objawić nam w sposób najbardziej dobitny i wstrząsający, jak bardzo nas miłuje i jak bardzo pragnie miłości naszej. Gdyby jakiś zwyczajny człowiek wycierpiał za nieprzyjaciela swego tak okropne męki, jak Chrystus na krzyżu, i gdyby te męki cierpiał jedynie i wyłącznie poto, żeby swego wroga ustrzec od wielkiego niebezpieczeństwa, a wyjednać mu nadzwyczajne szczęście — cobyśmy na to powiedzieli? Że albo ten człowiek rozum stracił i nie wie, co robi, albo że kocha wroga swego jakąś niesłychaną, wprost nie do pojęcia miłością. To ostatnie właśnie uczynił Chrystus dla nas niegodnych grzeszników. Jako grzesznicy byliśmy jego wrogami, a mimo to podjął dla nas okrutną mękę krzyża. Przez to, po ludzku mówiąc, stał się Jezus kimś, który nie wie, co czyni, bo czynić z siebie dla niegodziwego wroga taką ofiarę, jest dla rozumu ludzkiego nie do pojęcia. Trzeba pełnego światła wiary, jeśli się chce zrozumieć taki nadmiar miłości, tak niesłychane poświęcenie siebie. Z miłości ku nędznym grzesznikom stał się Jezus jakby bezrozumnym, bo tak marne stworzenia, jakiemi jesteśmy, wykupuje od zagłady wiecznej ceną wprost nieskończoną i czyni nas książętami królestwa swego. Dlatego święci nazywają Jezusa miłośnikiem »zapamiętałym«, co tyle znaczy, że Jezus ukochał nas miłością niepojętą. Czego za to żąda od nas Zbawiciel? Nic innego, tylko żebyśmy go z całej duszy miłowali. Jest to tak słuszne i sprawiedliwe, że nie trzeba na to żadnego dowodu. A jednak jakże mało jest chrześcijan, którzy Jezusa prawdziwie miłują, a jak wielu zato takich, którzy go wcale nie miłują i o jego miłość wcale się nie troszczą! Słusznie takim grozi Apostoł:

---

15. Żyd. 6. 6.

Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj będzie wyklęty.[16] Niechaj będzie *anatemą,* mówi tekst grecki. »Wyraz: anatema, powiada Korneljusz à Lapide,[17] oznacza rzecz, którą się z obrzydzeniem odpycha, odrzuca, na zatracenie oddaje; dla człowieka jest to potępienie wieczne. Nie oznaczają więc te słowa tutaj wyłączenia ze społeczności Kościoła, ale jako słowa wstrętu i obrzydzenia zapowiadają wieczne potępienie tym, którzy Jezusa nie miłują«. Wyklęciem grozi Apostoł tym, którzy Jezusa nie miłują, mówi św. Jan Złotousty; bo miłość, jaką Chrystus nam okazał, stając się dla nas człowiekiem, jakby z konieczności do wszelkiej cnoty pobudzać nas powinna. Jezus z taką pokorą ukazał się między ludźmi dla ich odkupienia, że kto go nie miłuje, nie może być wymówiony. Podobnie i św. Anzelm: »Jak tym, którzy Jezusa nie miłują, pierwsze przyjście Syna Bożego nie obraca się na pożytek, tak drugie przyjście jego obróci się im na zatracenie«.

4. Nato, po trzecie, Chrystus wycierpiał straszne opuszczenie na krzyżu, aby nam przez nie objawić sprawiedliwość i miłosierdzie Boga. Obie te doskonałości zajaśniały tu w najściślejszem z sobą przymierzu. *Sprawiedliwość i pokój pocałowały się.* Co dla Boskiego Zbawiciela, noszącego na sobie grzechy nasze, było najsroższą sprawiedliwością Boga, to dla nas było najwyższem jego miłosierdziem. Bóg nie chciał dłużej patrzeć na spustoszenie i brzydkość grzechu; postanowił wystąpić przeciw niemu z największą surowością. Ofiarował się jednorodzony Syn Ojca niebieskiego, że przyjmie na siebie cały ciężar grzechów upadłej ludzkości i złoży za nie przeobfite zadośćuczynienie. Według ludzkich pojęć nie przypuszczalibyśmy, by ta zastępcza Męka Chrystusa mogła być zbyt srogą;

16. I. Kor. 16, 22.
17. Cornel. à Lap. in h. l. 2.

raz dlatego, że Chrystus to najmilszy Syn Boży, a powtóre dlatego, że każde, choćby najmniejsze, jego zadośćuczynienie, miało nieskończoną wartość. Lecz *sądy boże przepaść wielka,*[18] mówi Psalmista. *Własnemu Synowi Bóg nie przepuścił,*[19] ale wylał nań pełną miarę sprawiedliwego gniewu swego. Syn Boży obarczony nią, woła do Ojca: *Zmocnił się nade mną gniew twój, i wszystkie nawałności twoje przywiodłeś na mię.*[20] Bodajby ci, którzy *piją nieprawość jako wodę,*[21] i lekkiem sercem Boga obrażają, wzięli sobie do serca tę straszną surowość sprawiedliwości bożej. Jeśli Bóg Syna swego najmilszego, sprawiedliwego, świętego nie oszczędził, tedy daleko mniej oszczędzać będzie w dniu sądu grzesznika lekkomyślnego i zatwardziałego.

Zato wszelki człowiek dobrej woli niechaj tutaj pozna, wielbi i wysławia nieskończoną wielkość miłosierdzia bożego. Skoro Jezus tak nieskończenie ciężką złożył ofiarę dla naszego dobra na krzyżu, możemy się wszelkich łask od niego spodziewać. *Bo jeśli, gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, daleko więcej, pojednani, będziemy zbawieni w żywocie jego. Który też własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał: jako też nam wszystkiego z nim nie darował?*[22] Serdeczna pamięć na to miłosierdzie boże będzie nas potężnie wzmacniać we wszelkich utrapieniach, będzie nam skuteczną zachętą do dobrego.

5. Wycierpiał Jezus to strasznie bolesne opuszczenie i w tym celu, by nas świętym przykładem swoim pouczyć, jak my cierpieć mamy. Choć to opuszczenie było z woli Ojca i zapowiedziane przez proroków, mimo to zwraca się Jezus w bolesnej skardze tylko do Ojca. Jakże to pouczający i podnoszący przykład! Po-

---

18. Ps. 35, 7. — 19. Rzym. 8, 32.
20. Ps. 87, 8. — 21. Job. 15, 16.
22. Rzym. 5, 8 i 8, 32.

winni go wszyscy naśladować, którzy tu na ziemi krzyż za Jezusem dźwigają. Od kogokolwiekbyś doznał cierpień, nie zapominaj nigdy, że wszelkie utrapienia przychodzą ostatecznie z ręki Boga, który nam je zsyła dla naszego zbawienia. Wybawienia swego i pociechy oczekuj nie od świata i stworzeń, ale od Stwórcy swego. To znaczy wierzyć, choć się nie widzi. To znaczy mieć nadzieję *przeciwko nadziei.*[23] To znaczy miłować bez względu na siebie. Jakżeby się Bóg nie ulitował nad duszą, która tak wierzy, tak ufa i tak miłuje? A choćby zwlekał z pociechą swoją, to ci użyczy napewno takich łask, że wsparty niemi zniesiesz z zasługą utrapienia swoje. Całą zatem ufność połóż w Zbawicielu twoim, a przykładem jego wzmacniaj serce swoje. Św. Piotr Męczennik, z zakonu św. Dominika, został skutkiem oszczerstwa skazany na długą i ostrą pokutę; upadłszy na kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, skarżył się: »Panie, wszak znasz niewinność moją. Czemu milczysz, kiedy ja milczeć muszę? Czemu mi każesz tak długo jęczeć w tej niedoli mojej?« A Chrystus odpowiedział mu: »O Piotrze! A ja co zawiniłem, że dla ciebie zostałem do tego krzyża przybity? Ucz się ode mnie cierpliwości we wszelkich utrapieniach swoich; bo cokolwiekbyś ucierpiał, ja ucierpiałem niezrównanie więcej«. Te słowa tak umocniły Świętego, że odtąd zelżywość wszelką wyżej sobie cenił nad wszystkie korony i królestwa tego świata.[24]

6. Prawda, że nieraz miłość boża z wielką na pozór srogością obchodzi się z umiłowanymi swymi w tem życiu doczesnem; w rzeczywistości jednak cała ta srogość to działanie miłości, zmierzające do prawdziwego dobra duszy. Gdy dusza utwierdzi się już w dobrem, powiada św. Katarzyna Genueńska, wtedy

---

23. Rzym. 4, 18.
24. Surius, Vita S. Petri M., 29 April.

miłość boża tak mówi: Teraz przyłożę rękę do dzieła, bo same tylko słowa nie wystarczą. A przykłada rękę do dzieła w taki sposób, że łamie i wniwecz obraca wszystko, cokolwiek ci jest miłe, przez choroby i śmierć, przez ubóstwo, zawiść, niezgodę, przez potwarze, zgorszenia, kłamstwa, utratę czci i sławy — u bliskich i przyjaciół, we własnem nawet przekonaniu — tak, że sam już nie wiesz, co począć i gdzie się obrócić, bo widzisz, że ci wszystko wydarto, czem się cieszyłeś, bo wszystko sprawia ci ból i utrapienie. Nie wiesz także, dlaczego miłość boża tak z tobą postępuje. I ze strony Boga i ze strony świata idzie ci wszystko jakby na opak, bez rozumnego celu; tak że już zaczynasz sarkać i dąsać się, radbyś uciekł z tych ucisków. Ale napróżno. Dopiero po niejakim czasie tych ucisków, zwątpień i obrzydzenia sobie wszystkiego, coś przedtem miłował, miłość boża ukaże ci wreszcie jasne i pogodne oblicze swoje. A dusza, dotychczas naga i z wszelkiej pomocy ogołocona, skoro tylko ujrzy miłość boską, jej czystą moc i skuteczność, rzuca się w jej objęcia i mówi do samej siebie: O ślepa! i czegóż szukałaś? i czego pożądałaś? Oto tu jest wszystko, czego pragniesz. O miłości boża, jakże słodkiego podejścia użyłaś, aby mię wyzuć z wszelkiej miłości własnej, a przyodziać w miłość czystą, pełną wszelkiego wesela. Teraz, kiedy poznałam prawdę, na nic się już nie skarżę, jeno na tak długą ślepotę i niewiadomość moją.

Westchnienie pobożne.

O miłości Boga mojego! Na Ciebie składam wszelką troskę moją, bo Ty lepiej o mnie radzić potrafisz, niż ja sam o sobie. O nic więcej troszczyć się nie będę, tylko o posłuszeństwo dla twoich natchnień i zrządzeń, aby mię przywiodły tam, dokąd dusza moja rzeczywiście przybyć pragnie, choć miłością własną za-

ślepiona nie rozumie drogi. Tę bowiem drogę czystą i prostą Ty sama tylko znasz, o miłości boża, i tak nią prowadzisz duszę człowieka, żeby Cię w zrządzeniach twoich coraz lepiej poznawała. Prowadzisz ją dziwnie *drogami prostemi,*[25] podbijasz ją i nieznacznie pociągasz, naglisz grozą i pieścisz, poisz i pasiesz i nie ustajesz w miłościwej nad nią pracy, aż z wszelkiej miłości własnej oczyszczona wejdzie do prawdziwej wolności synów bożych.

O Marjo, bądź i Ty przewodniczką moją w ciemnościach i uciskach tego życia. Módl się za mną ustawicznie, abym nigdy Boga nie opuścił i nigdy od Niego nie był opuszczony; ale w życiu i przy śmierci i przez całą wieczność pozostawał z nim złączony w miłości doskonałej.

ROZMYŚLANIE LXXVII.

„Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego“.

I. Temi słowy zamyka Jezus dzieło Odkupienia świata.

II. W tym duchu i nasz zawód ziemski zakończyć się powinien.

I.

A było jakoby o szóstej godzinie. I stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce, a zasłona kościelna rozdarła się w poły. A Jezus zawoławszy głosem wielkim rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego. A to rzekłszy, skonał.[1] W ręce Ojca polecając ducha swego, kończy Jezus śmiertelne życie swoje i dzieło

25. Mądr. 10, 10.
1. Łuk. 23, 44.

zlecone mu przez Ojca. Zastanówmy się nad tem ostatniém słowem umierającego Zbawiciela, a znajdziemy i w niem nowy objaw boskiej miłości jego.

1. Według tekstu greckiego rzekł Jezus: Ojcze, w ręce twoje składam ducha mojego. To znaczy: »Tobie, Ojcze, oddaję ducha mego, czyli duszę moją, abyś ją przechował i oddał mi ją, gdy przyjdzie czas na to«.[2] Zauważa tu św. Atanazy,[3] że kiedy Chrystus wymawiał na krzyżu te słowa, oddał i polecił wraz z duchem swoim Ojcu także dusze wszystkich ludzi, aby przez niego i w nim wskrzeszone były do życia; bo jesteśmy członkami jego i całe to mnóstwo członków składa się na jedno ciało, którem jest Kościół. Razem z sobą więc, polecał nas wszystkich Bogu. Słowa, któremi Zbawiciel nasz posługuje się w godzinę swej śmierci, są to słowa, które już dawno przedtem wyrzekł Psalmista w osobie umierającego Mesjasza.[4] Prosi tu Syn Boży Ojca niebieskiego o zachowanie swej duszy, nie jakoby sam tego uczynić nie mógł; przecież mówił do apostołów: *Dlatego miłuje mię Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. Mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją.*[5] Lecz Jezus był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem; a jako Bóg-Człowiek mówi z czcią najgłębszą do Ojca, przedwiecznego źródła Trójcy Przenajświętszej. Chciał temi słowy wyrazić przedewszystkiem to, że dzieło Odkupienia, które mu Ojciec zlecił, już dokonane. *Ojcze, jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wsław mię Ty, Ojcze, sam u siebie chwałą, którąm miał u Ciebie pierwej niźli świat był.*[6] W taki to święty sposób zamyka Jezus na krzyżu śmiertelny żywot swój i boskie dzieło Odkupienia świata.

2. Poleca więc Chrystus Ojcu niebieskiemu nie

---

2. Cornel. à Lap. in h. 1. — 3. De hum. Chr. nat. 4. Ps. 30, 6. — 5. Jan 10, 17. — 6. Jan 17, 4.

tylko ducha s w e g o, ale i dusze wszystkich ludzi. Naśladuj pilnie ten przykład Boskiego Zbawiciela. Polecaj często i pobożnie swoją duszę i dusze bliźnich twoich opiece miłosierdzia boskiego. Wzdychaj często z głębi serca: »Panie, zmiłuj się nade mną! Bądź mi, Panie, miłościw! Boże, przybądź na wspomożenie moje, Panie, ku ratunkowi memu pospiesz się«. Takie akty strzeliste nie wymagają długiego czasu, ani wielkiego natężenia myśli, a są bardzo skuteczne: odpędzają oziębłość, ożywiają ducha pobożności, pokrzepiają ufność, wzmagają miłość bożą. Św. Leonard z Porto Maurizio po' niezliczone razy na dzień powtarzał te dwa słowa tylko: »Jezu miłosierdzia!« — które, jak sam zapewniał, wyjednały mu liczne i wielkie łaski. Polecaj również często miłosierdziu boskiemu nieszczęśliwych grzeszników, zawieszonych, jeśli się w porę nie nawrócą, nad przepaścią zatracenia wiecznego. Polecaj Ojcu niebieskiemu upadłych, aby powstali; dzieci niewinne i sprawiedliwych, aby nie upadli; dusze w czyścu cierpiące, aby dostąpiły odpoczynku wiecznego. Ile to dusz zostałoby uratowanych, gdyby wielu chrześcijan ofiarowało za nie pobożnie modlitwy swoje.

3. Jak P. Jezus na krzyżu święcie zakończył dzieło życia swego, czyli Odkupienie świata, tak i ty jeśli chcesz święcie zakończyć dzieło życia swego, musisz święcie żyć i Boga o łaskę wytrwania prosić. Wtedy możesz się spodziewać, że umrzesz szczęśliwą śmiercią. Do życia świętego najskuteczniej dopomoże ci ustawiczna wierność w rzeczach małych. Wogóle rzadko nadarza się w życiu sposobność do wielkich, heroicznych czynów. Obowiązki nasze przeważnie nie są zbyt ciężkie, ich wykonywanie nie wzbudza u ludzi podziwu. A jednak wierne i dokładne pełnienie codziennej woli bożej jest i pozostanie czemś wielkiem, choćby nie nakazywała rzeczy trudnych. Na szczególną zaś pochwałę zasługuje ten, kto dzień po dniu, z roku na rok, z niestrudzoną pilnością, czystem ser-

cem, z wytrwałością niezachwianą, wypełnia te małe i lekkie obowiązki, z których składa się pasmo powszedniego życia. Wierność ta zamieni mu się z czasem w drugą jakby naturę i uczyni go zdolnym do wykonania trudniejszych zadań, gdy Bóg zechce mu podać do nich sposobność. Przeciwnie, kto w rzeczach małych i lekkich się opuszcza, jakże zdoła rzeczy większe w sposób Bogu miły wypełnić? *Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy*, mówi Pan, *i w większej wierny jest; a kto w małem niesprawiedliwy jest, i w większem niesprawiedliwy jest.*[7] Taką duszę wierną czeka na wzór Zbawiciela śmierć święta, a po niej wspaniała nagroda. *Nuże, sługo dobry i wierny*, rzecze jej Pan, *iżeś nad małem był wierny, nad wieloma cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego.*[8] Zastanów się więc nad tem, jak dotąd pełniłeś codzienne obowiązki twoje i mocno sobie postanów wiernie je wykonywać.

Westchnienie pobożne.

Wstyd mię ogarnia, P. Jezu, gdy wobec tak wspaniałych przykładów twoich, wspomnę na mizerną i chwiejną cnotę i pobożność moją. Mimo tylokrotnych postanowień, zawsze mi brak gorliwości w modlitwie tak za siebie, jak i za drugich. Stąd też pochodzi, że w pełnieniu obowiązków codziennych jestem dotychczas tak niestały, porywczy, opieszały. Gdybym gorliwszy był w modlitwie, więcejbym łask otrzymywał od Ciebie, a z ich pomocą stałbym się wkrótce wiernym w pełnieniu powinności moich. Za te wszystkie niewierności żałuję serdecznie i proszę Cię, o Boże, daj mi prawdziwą gorliwość w modlitwie i doskonałą wierność w obowiązkach. Na zadośćuczynienie za moje grzechy, dla wyjednania sobie tych łask ofiaruję Ci nieskończone zasługi gorzkiej Męki i śmierci Syna

---

7. Łuk. 16, 10. — 8. Mat. 25, 21.

twego; dlatego z całą ufnością spodziewam się, że mię łaskawie wysłuchasz.

Przez twoje potężne pośrednictwo, o Matko Niepokalana, spodziewam się otrzymać wszystkie te łaski. Módl się, módl się za mną, o Najśw. Panno!

II.

Godzina śmierci jest dla człowieka czemś nader strasznem. Pokusy bywają wtedy groźniejsze, niż kiedykolwiek. Żebyśmy w tej ostatniej walce naszej nie upadli na duchu, dlatego polecił umierający Jezus wszystkie dusze w miłosierne ręce Ojca swego. A przez te słowa: *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego*, uczy nas, z jakiem usposobieniem mamy zakończyć kiedyś naszą ziemską pielgrzymkę: z doskonałem poddaniem się św. woli Boga i z dziecięcą ufnością w ojcowską jego dobroć.

1. Patrz, jak wiernie Święci naśladowali ten przykład Zbawiciela. Gdy św. Szczepan upadał pod gradem kamieni, ostatnie słowa jego były: *Panie Jezu, przyjmij ducha mego.*[9] Św. Franciszek z Asyżu, umierając, modlił się temi słowy Psalmu: *Głosem moim wołałem do Pana, głosem moim modliłem się Panu*, a gdy doszedł do tych słów: *Na mię czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz,*[10] oddał ducha Bogu. Św. Wawrzyniec Justyniani, konając, mówił: »Idę, Panie Jezu«. Św. Ludwik, król francuski, powtarzał na łożu śmiertelnem te słowa Psalmu: *Wnijdę do domu twego, pokłonię się ku kościołowi twemu świętemu w bojaźni twojej.*[11] Św. Katarzyna Seneńska modliła się w godzinę śmierci słowami Zbawiciela: »Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego«. Tak więc Święci wyrażali w godzinę śmierci swojej w różnych słowach tę samą ufność synowską w Bogu. Ten przykład naśladowali po wszyst-

9. Dz. Ap. 7, 58. — 10. Ps. 141.
11. Ps. 5, 8.

kie czasy chrześcijanie pobożnie umierający. Proś i ty Boga o łaskę, byś w konaniu twojem miał tyle siły i przytomności, żebyś z wyrazem tak świętej ufności i zdania się na wolę bożą świat ten pożegnał, a wieczność powitał.

2. Rozważmy jeszcze głębokie znaczenie, zawarte w tych słowach Jezusa. Modląc się niemi: *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego,* wyznajemy naprzód, że rodząc się otrzymaliśmy duszę nie od rodziców, ale wyłącznie od Boga, dlatego jemu ją oddajemy. Powtóre wyznajemy przez nie naszą wiarę, że po śmierci dusza nasza wraca do Boga, Stwórcy swego, który ją osądzi, i że wiecznie istnieć będzie. Składamy po trzecie także przez to wyznanie wiary w zmartwychwstanie ciała, gdyż umierając polecamy naszą duszę Bogu, by ją zachował jako dobro powierzone sobie, a oddał nam ją przy zmartwychwstaniu ciała. Wreszcie polecamy temi słowy naszą duszę Bogu, by nas w godzinę śmierci obronił od zasadzek złego ducha i dał nam zwycięstwo nad jego złością i chytrością.

3. Ale śmierć szczęśliwa, pamiętaj o tem dobrze, nie przyjdzie sama przez się. Prawda, że Bóg nieskończenie dobry daje nieraz i takim, którzy całe życie w ciężkich grzechach spędzili, łaskę cudownego nawrócenia w ostatniej chwili; lecz cuda takie są rzadkim wyjątkiem. W zwyczajnym porządku Opatrzności swojej, Bóg tym tylko użycza dobrej śmierci, którzy pilnie o nią proszą i życiem prawdziwie chrześcijańskiem do niej się gotują. Żyć z dnia na dzień, popuszczając wodze namiętnościom swoim. a przytem ubezpieczać się w nadziei miłosierdzia boskiego, że po takiem życiu da łaskę śmierci dobrej, nie jest to ufność, ale zuchwałe kuszenie Boga. Niejeden już za taką zuchwałość przypłacił wiecznem od Boga odrzuceniem, a dziś żałuje po niewczasie, że w swawoli swojej i niepamięci na Boga, wzgardził drogami łaski

i zbawienia. Pomnij na to, co mówi Pan, że *królestwo niebieskie gwałt cierpi,*[12] i że *wąska jest droga i ciasna furta, która wiedzie do żywota.*[13]

4. Pomnij również, że jest to święty obowiązek chrześcijański, by w ciężkiej chorobie wcześnie przyjąć sakramenta święte; od spełnienia tego obowiązku bardzo często zależy zbawienie wieczne. Nie należy go odkładać aż do utraty przytomności. Śmierć to najważniejsza sprawa, jaką człowiek ma tu na ziemi do załatwienia, bo ona rozstrzyga o niebie i piekle. Takiej sprawy niepodobna dobrze załatwić bez dołożenia wszelkiej pilności i troskliwości. Jeśli masz w domu chorego, który nie czuje groźnego stanu swego, twoim jest obowiązkiem ostrzec go i w porę wezwać kapłana. Lecz na nieszczęście, tutaj właśnie zbyt często sprawdza się słowo Zbawiciela, że *nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.*[14] Ci, którzy mają najściślejszy obowiązek pamiętać o duszy chorego, lekkomyślnie grzeszą przeciw tej ważnej powinności miłości bliźniego i nie chcąc przestraszyć chorego, łudzą go nierozumną nadzieją wyzdrowienia. Zamiast pobożnem upomnieniem i chrześcijańską pociechą podnosić duszę jego ku Bogu, usiłują przeciwnie rozerwać go, mówiąc mu o ziemskich interesach i przynosząc mu nowiny ze świata. Któż jest tak święty i tak czysty, żeby się ośmielił bez starannego przygotowania, bez pomocy sakramentów św. stanąć przed sądem boskim? Święci nawet drżeli w godzinę śmierci, a ten, co za życia ledwo wypełniał chrześcijańskie obowiązki swoje, miałby być bez obawy?

Westchnienie pobożne.

W ręce twoje, Zbawicielu mój, polecam duszę moją i ciało moje, życie i śmierć moją. Bądź mi miło-

12. Mat. 11, 12. — 13. Mat. 7, 14.
14. Mat. 10, 36.

ściw, póki żyję, abym wolny był od strachu w godzinę śmierci. Bądź mi bardziej jeszcze miłościw, gdy będę umierał, abym mógł się ostać przed strasznym sądem twoim. Oświeć umysł mój, abym poznał, czego mi niedostaje do należnego przygotowania na śmierć. Ale bardziej jeszcze boską łaską twoją umocnij wolę moją, abym bez ociągania się, jak najwierniej spełnił wszystko, czego żąda ode mnie najświętsza wola twoja. Jeśli nawet święci drżeli w godzinę śmierci na myśl o ścisłej liczbie, jakiej na sądzie zażądasz od każdego, daleko słuszniej należy mnie się lękać tej rozstrzygającej chwili. Lecz przez nieskończone zasługi twoje i przez krew twoją najdroższa, którąś za mnie wylał, ufam, że znajdę u Ciebie miłosierdzie, grzechów odpuszczenie i żywot wieczny.

Módl się za mną, Matko Boża, teraz i w godzinę śmierci mojej.

ROZMYŚLANIE LXXVIII.

„*Wykonało się*".

I. Słowo to napełnia niebo weselem, a postrachem piekło.
II. Słowo to napełnia ziemię radością i dziękczynieniem.

I.

Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się.[1] Potem skłonił głowę i oddał ducha swego. Wykonało się! — O chwalebne i wzniosłe słowo Zbawiciela! O wspaniała i boska wieści o zwycięstwie, któraś radością niebo napełniła! O potężny głosie triumfu, któryś postrachem przeniknął ponure przestrzenie piekła!

---

1. Jan 19, 30.

O słodkie poselstwo pokoju, zwiastujące ludziom przeobfite Odkupienie!

1. Zaledwie Jezus rzekł to słowo: »Wykonało się«, a już miljonowem echem rozległo się po niebie. Wszyscy mieszkańcy jego wzruszyli się radością wielką. »*Teraz*, wołają triumfując niezliczone zastępy anielskie, *teraz się stało zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa jego.*[2] O miłości boża, jak hojnie wylałaś się na ziemię! Cześć Tobie, chwała, uwielbienie i dziękczynienie na wieki wieczne«. A Ojciec przedwieczny mówi: »*Ten jest Syn mój najmilszy, w którymem sobie dobrze upodobał.*[3] Wszystko wykonał, comkolwiek mu zlecił dla Odkupienia ludzkiego. Cześć moją przywrócił na ziemi. Nieskończone dał zadośćuczynienie za zniewagi, przez grzechy ludzkie wyrządzone Imieniowi mojemu. Boskie podobieństwo moje na duszy człowieka, przez grzech zatarte, do pierwszej świetności przywrócił. Lud mój wybrany z niewoli śmierci i piekła wybawił. Wykonało się! Jakże słodko brzmi to słowo twoje, Synu mój, dla ojcowskiego serca mego. Nader wsławiłeś Imię moje na ziemi. Kluczem krzyża świętego otworzyłeś niebo, na opróżnionych stolicach upadłych aniołów osadzisz niezliczonych Świętych. Z otwartego boku twego, z drogocennej krwi twojej już się rodzi niepokalana Oblubienica twoja, Kościół święty, który chwałę moją na wszystek świat rozszerzy«. Takiem to radosnem echem rozlega się w niebie to słowo: *Wykonało się!*

2. Lecz i piekło, na to słowo Zbawiciela, w posadach swoich zadrżało. Jak grom miażdżący rozlega się ono w ponurych przestworach jego. Wyjąc z przerażenia, miotając się bezsilnym gniewem i wściekłą rozpaczą, duchy potępione powtarzają to słowo: Wykonało się. »Biada nam, wołają, On między dwoma ło-

---

2. Objaw. 12, 10. — 3. Mat. 3, 17.

trami ukrzyżowany, prawdziwie jest Synem Bożym. Objawieniem prawdy swojej pohańbił kłamstwa nasze. Krwawą ofiarą swojej śmierci zgładził grzechy świata, a na nas pęta nigdy nierozerwalne nałożył. Nieskończoną zasługą swoją wydarł nam łupy i korzyści nasze. Po wszystkim świecie rozejdą się wysłańcy jego, bożyszcza nasze zburzą, posiany przez nas kąkol zabobonu i bałwochwalstwa wyplenią, wszędzie Ewangelję królestwa bożego ogłoszą. A więc daremnie wojowaliśmy przeciw Bogu, chwale i królestwu jego; nic na tej wojnie nie wygraliśmy, prócz sroższego jeszcze potępienia. Teraz na udręczenie nasze musimy patrzeć jak człowiek, do najwyższego w niebie dostojeństwa podniesiony, wchodzi w nierozłączne przymierze z Trójcą świętą. Napróżno dręczyliśmy Syna Bożego, podsuwając jego wrogom i katom najokrutniejsze męki i zniewagi. Wszystkie knowania nasze wniwecz obrócone. Już teraz wykonała się Męka jego. Wykonały się wszystkie tajemnice Odkupienia. Wykonały się wszystkie proroctwa. Nic nam nie pozostało, jeno rozpacz i wściekłość«. W taki sposób słowo umierającego Zbawiciela rozległo się w piekle.

II.

Zato na ziemi słowo to budzi odgłos radości i dziękczynienia. Wykonało się wielkie dzieło Odkupienia, dlatego weselą się i radosne dzięki czynią odkupieni. Wykonały się raz na zawsze, nigdy więcej się nie ponowią cierpienia Ukrzyżowanego, dlatego radują się i weselą uczniowie jego.

1. *Wykonało się!* O słowo pełne pociechy! Radujmy się, grzesznicy, iż się wykonała na krzyżu wielka ofiara przebłagania. Bez niej, biedni synowie Adama, nigdybyśmy nie zostali od grzechu pierworodnego wybawieni. Bez niej, nigdybyśmy nie powstali do nadprzyrodzonego życia łaski, bośmy byli umarli

w grzechach naszych, a jakżeby umarły mógł wskrzesić sam siebie? Bez niej nigdybyśmy nie zdołali przebłagać nieskończonego majestatu Boga i dać Mu należne zadośćuczynienie za przestępstwa nasze. Teraz krew Jezusa, *lepiej mówiąca, niż Ablowa,*[4] woła za nami do nieba o przebaczenie. Teraz otwarto nam niebo. Teraz, w nieustającej ofierze Mszy św. i w boskim sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, dane nam jest prawdziwe drzewo żywota, którego owoc ożywiający koi głód i pragnienie dusz naszych i od śmierci wiecznej nas broni.

2. *Wykonało się!* O słodkie słowo, napełniające błogą nadzieją strwożone serce grzesznika; bo teraz nieskończone zasługi Jezusa stały się naszą zasługą. Gniew Ojca przedwiecznego już ubłagany. Srogość sprawiedliwości jego już przemieniona w słodkość miłosierdzia. Ciemności śmierci już rozjaśnione: bo grzesznika skruszonego czeka w oną godzinę już nie sąd i potępienie, ale łaska, zmiłowanie i szczęśliwość bez końca.

3. Wynijdź więc z tego świata, najsłodsza duszo Jezusowa! woła pobożny Tomasz od Jezusa. Wynijdź, jedyna nadziejo moja, bo już nadeszła chwila twoja. Wypocznij po trudach, zakończ ziemskie wygnanie swoje. Wynijdź i wprowadź do raju dobrego łotra. Przyjm go jako pierwociny grzeszników! Zstąp do otchłani, Boski Pocieszycielu! Skrusz jej bramy, rozprosz jej ciemności, ukaż się ojcom świętym, którzy tyle wieków za Tobą wzdychali. Ukój ich pragnienia, uciesz ich przyjściem swojem. Pokonaj śmiercią swoją grozę śmierci naszej, by nam odtąd była słodką drogą do Ciebie. Idź, Królu chwały, otwórz tę drogę, która dotychczas wszystkim ludziom była nieznana, niedostępna i zamknięta, a potem wracaj żyjący, chwalebny

---

4. Żyd. 12, 24.

i nieśmiertelny, łaskawy i miłościwy, weź mię całego w posiadanie i całego napełnij mię miłością swoją.

W twoje ręce polecam duszę i ciało moje, siły i życzenia moje. W ręce twoje polecam moje rany, byś je uleczył; moją oziębłość, byś ją rozpalił; nędzę moją, byś mię od niej wybawił. Jam *mizerny i nędzny i ubogi i ślepy i nagi,*[5] ale Tyś jest święty, możny, miłosierny, hojny i łaskawy. Rządź i kieruj mną na większą chwałę twoją, naucz mię we wszystkiem czynić wolę twoją, a w każdem stworzeniu i zrządzeniu poznawać dzieło rąk twoich.

Westchnienie pobożne.

I ja też, P. Jezu, z głębi duszy pragnę, bym mógł na łożu śmiertelnem powiedzieć prawdziwie: Wykonało się. Gdy przyjdzie ostatnia moja godzina pragnę, bym w szczerości serca mógł powiedzieć: Wykonałem wszystko, czego boska wola twoja ode mnie na tej ziemi zażądała. Osiągnąłem ten stopień świętości, który boska dobroć twoja mi przeznaczyła. Wypełniłem wiernie wszystkie obowiązki mojego zawodu i stanu. Współdziałałem wiernie z każdą łaską twoją. Pragnę, bym z św. Pawłem mógł powiedzieć w godzinę mej śmierci: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm zachował. Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień; a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście jego.*[6] Wykonało się! O jakże wielkie to słowo, jak głębokiego znaczenia pełne. Raduję się, gdy wspomnę, jak Tyś je, o Jezu, wypełnił; ale drżę na myśl, jak ja je wypełnię, dobrze będąc świadomym nieudolności mojej. Bądź Jezu najsłodszy, jedyną moją miłością, światłem, pociechą i siłą w tem nędznem życiu śmiertelnem, wtedy napewno

---

5. Objaw. 3, 17. — 6. II. Tym. 4, 7.

potykaniem dobrem potykać się będę i odniosę zwycięstwo. Bądź otuchą moją i obroną w godzinę śmierci. wtedy osiągnę wieniec sprawiedliwości, który odłożyłeś tym, którzy miłują przyjście twoje.

O najśw. Matko Boża, Królowo Aniołów, któraś z głębokim smutkiem patrzyła na konanie Pana i Syna twego, a równocześnie pełną była nadziei, że rychło zmartwychwstanie, spraw, by mię Jezus za swojego przyjął, abym w nim żył i umierał. O Święci Pańscy, uproście mi tę łaskę, bym dla Jezusa żył i w królestwie jego koronę chwały otrzymał.

ROZMYŚLANIE LXXIX.

Jezus, skłoniwszy głowę, umiera.

I. Chwalebna śmierć Chrystusa Pana.
II. Chwalebna śmierć Świętych jego.

I.

Ze wszech miar chwalebną była śmierć Boskiego Zbawiciela. Jezus nie umiera jak zwyczajny człowiek, z musu śmierci ulegający. *Miał moc położyć duszę swoją i miał moc zasię wziąć ją;* [1] umiera więc śmiercią dobrowolną, z własnej woli. Oddaje duszę swoją w ręce Ojca, aby przez to dokonać ofiary Odkupienia; potem weźmie swą duszę napowrót, a z nią dusze wszystkich śmiercią swoją odkupionych. Zwyczajny człowiek skłania głowę, raczej martwa jego głowa sama opada wtedy, gdy już dusza ciało opuści, lecz Jezus jeszcze żyjąc skłania głowę swoją, jakby na znak posłuszeństwa swego aż do śmierci; potem dopiero oddaje ducha swego. Przez to okazał, że jest Panem ży-

---

1. Jan 10, 18.

cia i śmierci, że o tyle tylko dał śmierci władzę nad sobą, o ile była w tem wola jego. Posłuchajmy, jak pięknie św. Franciszek Salezy [2] te wysokie prawdy rozwija.

1. Zmarł ten Miłośnik boży w płomieniach i upałach miłości wskutek nieskończonej miłości, jaką ku nam żywił, przez potęgę i działanie miłości, to jest umarł w miłości, przez miłość, dla miłości i z miłości. Bo chociaż straszne jego męki dostateczne były, by komukolwiek śmierć sprawić, nie mogłaby jednak była żadną miarą śmierć wniknąć w życie tego, który *ma klucze żywota i śmierci,* gdyby boska miłość, dzierżąca te klucze, nie otworzyła drzwi, przez któreby śmierć mogła się targnąć na to boskie ciało i wyzuć je z życia; bo nie dość było miłości uczynić go dla nas śmiertelnym, gdyby go nie była uczyniła martwym. Z własnego więc wyboru, nie przez nadmiar mąk umarł. *Nikt nie bierze ode mnie duszy mojej,* powiada on, *ale ja kładę ją sam od siebie i mam moc położyć ją, mam moc znowu wziąć ją.* [3] *Ofiarowan jest,* powiada Izajasz, *iż sam chciał.* [4] Dlatego też nie jest powiedziano, że duch jego odszedł, opuścił go, odłączył się odeń, ale przeciwnie, że On *wypuścił ducha, oddał* i wrócił go w ręce Ojca swego przedwiecznego.

2. Toteż św. Atanazy zaznacza, że skłonił głowę umierając, aby udzielić przyzwolenia i zgodzić się na śmierć nadchodzącą, która inaczej nie byłaby śmiała doń się zbliżyć, a oddaje *ducha w ręce* Ojca, *zawoławszy głosem wielkim,* aby okazać, że jak dość miał w sobie mocy i siły, ażeby nie umrzeć, tak znów tyle miał miłości, że nie mógł żyć więcej nie ożywiwszy przez śmierć swoją tych wszystkich, którzy inaczej nigdy nie mogliby uniknąć śmierci, ani dążyć do prawdziwego żywota. Była więc śmierć Zbawiciela praw-

---

2. Théotim. II, l. 10, c. 17.
3. Jan 10, 18. — 4. Izaj. 53, 7.

dziwą ofiarą, a ofiarą całopalną, którą on sam złożył Ojcu za zbawienie nasze, bo chociaż cierpienia i boleści jego Męki były tak ogromne i gwałtowne, że każdy inny byłby musiał umrzeć, on sam jednak nie byłby nigdy umarł, gdyby nie był chciał i gdyby płomień jego nieskończonej miłości nie był wypalił w nim życia. On więc sam, który siebie ofiarował Ojcu, był i ofiarnikiem zarazem, a ofiarował się miłości, przez miłość, dla miłości i z miłości.

3. *Mocna jest jako śmierć, miłość,*[5] mówi Pismo święte. Zobacz, duszo wierna, na krzyżu najwyższe i najwspanialsze spełnienie tego słowa: obacz tę mocną, gorącą i ofiarną miłość, jaką cię Jezus aż do śmierci umiłował. Ale niechaj także ta miłość będzie dla ciebie naglącą i *przyciskającą,*[6] jak mówi Apostoł, pobudką do podobnej, wzajemnej, żarliwej, do wszelkiego poświęcenia gotowej miłości. Niechaj i twoja miłość mocna będzie, jak śmierć. Jak śmierć, powiada św. Grzegorz W. papież, zmysły ciała naszego umarza i odbiera im ich własne i przyrodzone działanie, tak i miłość umarza przyrodzone i zmysłowe popędy duszy, czyni ją jakby umarłą dla wszelkich ziemskich pożądliwości i skłonności. Dobrem więc potykaniem potykaj się, szczególnie w walce z główną twoją namiętnością, która jest pierwszym w tobie wrogiem miłości bożej. Nigdy ani na chwilę broni nie składaj; bo dopóki jest w tobie życie, dopóty i walka ta trwać musi. A walcz i potykaj się nato, abyś umarzając w sobie pożądliwość i wolę własną, uczynił się zdolnym spełniać jak najdoskonalej najświętszą wolę bożą. Na tem, mówi św. Franciszek Salezy, polega świętość prawdziwa. Miłość boża gdy duszą zawładnie, budzi w niej nieugaszone pragnienie działania i cierpienia dla umiłowanego. Najcięższe trudy, najdłuższe lata służby wydają się wówczas duszy jakby niczem. Ni-

5. Pieśń 8, 6. — 6. II. Kor. 5, 14.

gdy nie powie: już dosyć. Raczej tem ciągle się trapi, że mało czyni dla Boga. Wszystko, nawet życie samo, chętnieby oddała dla miłości jego; boli ją i wstyd ją, że tak mało czyni dla Boga.

Westchnienie pobożne.

O Boże miłości! co więcej mogłeś jeszcze uczynić dla okazania mi, jak wielce mię miłujesz? Nie dość Ci było stać się dla nas człowiekiem; płomienna miłość twoja tak daleko Cię uniosła, żeś w najokropniejszych cierpieniach przelał dla nas krew swoją i umarł na krzyżu. I więcej jeszcze uczyniłeś: ukryłeś się pod postaciami chleba, żeby być niebieskim pokarmem dusz naszych, żeby na ołtarzach mieszkać z nami we dnie i w nocy jako najwierniejszy i najmożniejszy przyjaciel i dobroczyńca nasz. O Panie, choć jedną iskierkę boskiego ognia miłości twojej spuść do biednego serca mego, aby całe miłością twoją zapłonęło i doskonałą, wieczną miłością złączyło się z Tobą.

O Matko pięknej miłości, wyproś mi u Syna twego prawdziwą, wieczną miłość.

II.

Po chwalebnem zwycięstwie, jakie Zbawiciel odniósł nad śmiercią, przestała ona być dla wiernych dzieci bożych tak straszną, stała się raczej chwalebnem przejściem do życia prawdziwego. Ci, którzy pobożnie żyli w Panu, w Panu też pobożnie umierają. Pan Jezus wyjednał im bolesną swą śmiercią na krzyżu tę łaskę, że z wiarą żywą, mocną nadzieją, z żarliwem pożądaniem miłości, a zatem i w pokoju świętym umierają.

1. *Droga jest przed obliczńością Pańską śmierć Świętych jego,*[7] mówi Psalmista. Z niezliczonych na

7. Ps. 115, 5.

to przykładów jeden tylko przytoczymy. Kiedy św. Hieronim czekał już na łożu śmiertelnem końca swego, rzekł do gromadzących się przyjaciół i uczniów swoich: »Czyście poto do mnie przyszli, by mi oznajmić, że czas mi w drogę? Bóg wam zapłać, przyjaciele, za tę radosną nowinę. Bądźcie uczestnikami wesela mego, bądźcie świadkami szczęścia mego. Przyszła wreszcie ta chwila najdroższa, która mię uczyni wolnym na wieki. O błogosławiona godzino śmierci, o słodki i spokojny śnie sprawiedliwych, przyjdź już i zamknij mi znużone powieki. O śmierci, jakże piękna mi jesteś i jak pożądana! Przyjdź już, czego zwlekasz? O jakże się mylą ludzie, przedstawiając cię sobie tak wstrętną. Ty bezbożnym tylko jesteś straszna. Odkąd Jezus, Zbawiciel mój, ciebie umiłował, miłą jesteś nawet wśród mąk i katuszy, bo przy boku swoim masz nadzieję wiecznej szczęśliwości. Miłujcie Jezusa Chrystusa, przyjaciele. Czuwajcie i módlcie się, a sami się dowiecie, jak słodko jest umierać temu, kto umiał żyć święcie i sprawiedliwie«. To rzekłszy, cicho i spokojnie oddał Bogu ducha swego. Powiedz sam, czy taka śmierć nie słusznie zwie się chwalebną i *drogą przed obliczością Pańską?*

2. Są jednak ludzie, wierzący nawet i pobożni, którzy boją się śmierci, którzy dla wielu powodów pragnęliby żyć jak najdłużej. Ten życzyłby sobie życia długiego, aby miał, jak mówi, więcej czasu do czynienia pokuty. Powód ten na pozór słuszny; wiedz jednak, że najlepszą pokutą jest ochotne przyjęcie śmierci z ręki Boga. Długie życie nie daje jeszcze rękojmi długiej i prawdziwej pokuty, nieraz zdarza się wprost przeciwnie. Inny chciałby długo żyć, aby mógł więcej pracować na większą chwałę Boga. Czy nie jest to może pobożne złudzenie? Największą chwałą Boga jest spełnienie świętej woli jego. Inni znowu życzą sobie tego czy owego rodzaju śmierci, sądząc, że ten właśnie rodzaj lepiej im zapewni śmierć szczęśliwą.

Takiemu powiemy: Godzinę i rodzaj śmierci twojej zdaj spokojnie na mądrość i dobroć Boga twego. On sam wie, co będzie odpowiedniejsze dla chwały jego i dla zbawienia twej duszy. Nie trać czasu na dochodzenie rzeczy, należących do najgłębszych tajemnic bożych. Korzystaj zawsze z chwili obecnej, z obecnej godziny i z obecnej łaski. Ta jedna jest w mocy twojej. Nie puszczaj jej bez pożytku, by na sądzie bożym nie świadczyła przeciwko tobie. Patrz, byś w życiu swojem nigdy nie zapomniał o Bogu, a Bóg nie zapomni o tobie, gdy przyjdzie koniec życia twego. Nie umrze złą śmiercią ten, kto żył dla Boga. Lecz przeciwnie, trudno, by spokojnie i szczęśliwie umarł, kto za życia więcej o świat się troszczył, niż o Boga: *O śmierci,* mówi Mędrzec Pański, *jako gorzkie jest wspomnienie twoje człowiekowi, pokój mającemu w dobrach swoich.* [8] Tak żyj na każdy dzień, byś każdego dnia spokojnie mógł umrzeć.

3. Chwalebną jest tylko śmierć sprawiedliwych. Śmierć w grzechu i w niełasce Boga, jest to rzecz najstraszniejsza, jaką sobie pomyśleć można. Żeby umrzeć śmiercią sprawiedliwych, trzeba wpierw żyć życiem sprawiedliwych. Życie zaś człowieka sprawiedliwego polega na ciągłem umieraniu: *Codzień umieram,* [9] mówi Apostoł. Sprawiedliwy umiera najpierw światu i mówi z św. Pawłem: *Mnie świat ukrzyżowan jest, a ja światu.* [10] Żyje wprawdzie na świecie i wpośród świata, ale tak, jakby świat dla niego nie istniał. Unika rozkoszy, zaszczytów i dóbr tego świata. Zasady świata, z nauką Zbawiciela niezgodne, z głębi serca potępia i odrzuca. Powtóre, umiera sobie samemu, to jest: walczy ciągle przeciw skażonemu *zakonowi ciała,* [11] i ustawicznem umartwieniem podbija go w posłuszeństwo ducha. Ale i ducha umartwia ciągłem a mężnem

---

8. Eklez. 41, 1. — 9. I. Kor. 15, 31. — 10. Gal. 6, 14.
11. Rzym. 7, 25.

pokonywaniem pychy i samowoli. Tak więc chodzi wytrwale wąską i twardą drogą zaparcia samego siebie. Kto tak na każdy dzień żyje, a raczej na każdy dzień umiera, tego śmierć już zastaje umarłym. Śmierć dla niego już nie jest śmiercią, ale początkiem życia prawdziwego. Wprawdzie nie wszyscy są powołani do tak wysokiej doskonałości, jaką w Świętych Pańskich podziwiamy; ale wszyscy bez wyjątku są wyraźnie wezwani przez Pana naszego, by żyli w ciągłem umartwieniu, by mężnie dźwigali swój krzyż. Kto tak naśladuje Zbawiciela naszego, ten umrze chwalebnie, choćby jego śmierć nie wydawała się dla oczu ludzkich tak chwalebną, jak np. śmierć św. Hieronima.

Westchnienie pobożne.

O P. Jezu, użycz mi tej łaski, by pamięć śmierci twojej i miłości twojej, jako śmierć mocnej, nigdy w sercu mojem nie ustała. Nie chcę już należeć do rzeszy tych niewdzięcznych, którzy o twą miłość nieskończoną, jakąś nam w gorzkiej Męce i śmierci twojej okazał, nie dbają. Rozniec w sercu mojem ogień miłości twojej. Spraw, niech już wszystek umrę marnym dobrom i rozkoszom tego świata, abym w godzinę śmierci mojej mógł mówić z Apostołem: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk.* [12] W miłości twojej, o Jezu, daj mi żyć i umierać.

---

12. Filip. 1, 21.

ROZMYŚLANIE LXXX.

Jeszcze o skłonieniu głowy i o śmierci Jezusa.

I. Jezus skłania głowę ku Ojcu swemu.
II. Skłania głowę ku ziemi śmiercią jego odkupionej.

I.

Nie z przyrodzonej konieczności, jak o tem mówiliśmy w przeszłem rozmyślaniu, Zbawiciel skłonił głowę, by umrzeć, ale dobrowolnie oddał za nas życie swoje. Jako Stwórca i Pan najwyższy przyrody mógł tylko wtedy podlegać jej prawom, gdy taka była wola jego: *Ofiarowan jest, iż sam chciał.*[1] Słusznie więc Ojcowie święci w tem skłonieniu głowy głębsze upatrują znaczenie. Najwyższa miłość Jezusa ku Ojcu przejawiała się we wszystkich czynnościach jego. Objawiła się i w tem skłonieniu głowy: był to wyraz szczególniejszej czci, poddania się, posłuszeństwa, pokory i dokonanego pojednania.

1. Święte jest życie Boskiego Zbawiciela i święta śmierć jego. Przez całe swe życie pokazał nam, że prawdziwa świętość polega na doskonałem pełnieniu woli bożej. Chwała Ojca i zbawienie dusz to był jedyny cel życia i prac jego. Dla siebie nie szukał niczego. Bogactwa, sławę świata i rozkosze wszelkie w bezwarunkowej miał pogardzie. Przytoczymy tu kilka słów Jezusa, by pokazać, z jaką gorliwością i oddaniem się usiłował zawsze pełnić wolę Ojca swego. Kiedy przybył nad brzeg Jordanu po chrzest z rąk Jana, a Jan się wzdrygał z pokory, rzekł mu Jezus: *Zaniechaj, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.*[2] W kazaniu na górze mówi: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon*

---

1. Izaj. 53, 7. — 2. Mat. 3, 15.

albo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. [3] Wypełnienie woli bożej zowie pokarmem swoim: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę jego.* [4] Ten sam duch posłuszeństwa widnieje i w Męce jego. *Ojcze, jeśli można rzecz, niech przejdzie ode mnie ten kielich; wszakże, nie jako ja chcę, ale jako Ty.* [5] A gdy Piotr w obronie Mistrza rani sługę kapłańskiego, Jezus gani tę porywczość jego i mówi: *Czyli mniemasz abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów? Jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać?* [6] Oto masz, duszo wierna, najwyższy, w słowie i w uczynku, wzór doskonałej świętości. Wiele Chrystus Pan cudów zdziałał, bo tego było potrzeba, aby wszyscy uwierzyli, iż On jest Mesjaszem od Boga posłanym. Ale nie na tych cudach polegała świętość jego. Świętym jest każdy, kto spełnia jak najdoskonalej wolę bożą, chociażby żadnego cudu nie zdziałał. Nieświętym zaś jest każdy, kto nie chce pełnić woli bożej, chociażby na pozór wiele cudów działał.

2. Wielu jest wśród chrześcijan, którzy chcą prowadzić życie pobożne. Ale nie wszyscy są prawdziwie pobożnymi. Brak im nieraz tego właśnie, co stanowi jądro pobożności i świętości: wiernego spełniania woli bożej. Pobożność swoją zasadzają na tem, co jest środkiem do nabycia pobożności. Spowiadają się i komunikują stale co tydzień; czytają książki duchowne, odprawiają rozmyślanie i drogę krzyżową, odmawiają różaniec, pilnie uczęszczają na nabożeństwa do kościoła. Mimo to nie widać, by w sercu ich odbywała się rzeczywista odmiana na lepsze. Po długich latach ćwiczenia się w tych tak zbawiennych praktykach pobożnych, pozostają równie niedoskonałymi i pełnymi

3. Mat. 5, 17. — 4. Jan 4, 34. — 5. Mat. 26, 39.
6. Mat. 26, 53.

różnych wad, jakimi byli z początku. Widać w nich pychę i próżność, przywiązanie do własnego zdania i upór, zuchwałość, nieposłuszeństwo dla rodziców i starszych; ciekawość i niepowściągliwość języka, nieuprzejmość, cierpkość i twardość dla bliźnich; drażliwość na lada małą urazę, skłonność do swarów i kłótni, niepowściągliwość w szukaniu przyjemności i wygód, wielką opieszałość w pełnieniu obowiązków stanu swego. Wyraźny to dowód, że brak im ducha prawdziwej pobożności; a jednak uważają się za pobożnych. Przez to właśnie dają tak dobrym, jak oziębłym i bezbożnym zły przykład. Dobrzy gorszą się ich postępowaniem, nie bez słusznego powodu widząc w niem ducha faryzejskiej obłudy. A źli urągają i mówią: »Otóż to dewocja i pobożność; ci gorliwi pobożnisie godzinami przesiadują w kościele, modlą się, do spowiedzi i komunji chodzą, a ani na włos nie są od nas lepsi«. Tak sądzą ludzie o tej rzekomej pobożności. A sąd boski brzmi jeszcze surowiej: *Nie każdy*, tak mówi Zbawiciel, *który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.*[7] Drzewo dobre poznaje się po tem, że dobry owoc rodzi.

3. Posłuchajmy jeszcze, jak św. Franciszek Salezy[8] tę prawdę pięknie objaśnia: »Można być, powiada, bardzo nabożnym, a jednak przytem być złym człowiekiem. Pobożność bowiem z natury swojej jest tylko cnotą moralną i nabytą, jest zaś tej cnocie podporządkowana, którą zowiemy religją. Cnota znowu religji podporządkowana jest tej z czterech cnót głównych, którą zowiemy sprawiedliwością. Wszelkie zaś cnoty moralne, wiara, nawet i nadzieja, mogą istnieć w duszy, obok grzechu śmiertelnego. Są wtedy oczy-

7. Mat. 7, 21.
8. Camus, Esprit do S. Franç. de Sales, l. 11, n. 3.

wiście bezkształtne i martwe, bo wyzute z miłości, która jest wszelkiej cnoty kształtem, duszą i życiem«. Następnie wykazuje, że i najmocniejsza wiara bez miłości żadnej nie ma zasługi. Można być nawet prawdziwym prorokiem, a mimo to złym człowiekiem, jak to widzimy na przykładzie Balaama, Saula i Kajfasza. Święty dodaje wreszcie te słowa: »Jeśli więc można cuda czynić, jak je czynił Judasz, a mimo to być przewrotnym jak Judasz; jeśli można rozdać ubogim całą majętność swoją, albo ciało swoje wydać na ogień i mękę, a jednak nie mieć miłości: tedy daleko łatwiej można być nabożnym i bardzo nawet nabożnym, a jednak przytem być złym i bardzo nawet złym człowiekiem. Można, przy całem nabożeństwie, mieć wolę pychą, zazdrością, nienawiścia, niepowściągliwością i wszelkiego rodzaju grzesznemi nałogami skrzywioną i skażoną. Z tego wszystkiego widać, że można utracić cnotę, uwikłać się w występki i złe nałogi, a przytem zachować pewne zewnętrzne praktyki i obyczaje pobożne«.

Nie mieszaj więc środków do nabycia cnoty z samą cnotą i nie sądź, byś dlatego, że oddajesz się praktykom pobożnym, już był doskonały. Bezwątpienia, potrzeba ustawicznie się modlić, pilnie uczęszczać do Sakramentów świętych, ciało umartwiać: ale wszystko to powinno zmierzać do tego, by wyjednać sobie u Boga łaski, potrzebne do poskromienia namiętności, do zwalczania pokus, do wykorzenienia wad, do nabycia cnót, zwłaszcza pokory, cichości, miłości bliźniego, a nadewszystko pełnienia we wszystkiem najśw. woli bożej. Wówczas dopiero będziesz prawdziwie pobożnym, gdy do tego celu skierujesz wszystkie modlitwy, posty, ćwiczenia duchowne i nabożeństwa swoje.

Westchnienie pobożne.

O Boże, już teraz z łaski twojej rozumiem tę ważną prawdę, że cała wartość krótkiego życia, że istota prawdziwej pobożności polega na wiernem pełnieniu najśw. woli twojej. Z radością ponawiam dziś to postanowienie moje: we wszystkich rzeczach, tak wielkich jak i małych, pełnić świętą wolę twoją. Wszelkie obowiązki moje, i te ogólne, które wiara wkłada na wszystkich, i te poszczególne, związane ze stanem i powołaniem mojem, chcę pełnić jedynie, by się Tobie przypodobać, twoją wolę spełnić i Ciebie uczcić. Wszelkie cierpienia i przeciwności, małe czy wielkie, za święte i czci godne poczytywać będę, dlatego, że Ty sam je zrządzasz i że tak podoba się Tobie. W ślady Syna twego chcę wstępować, choćby mi to i bardzo uciążliwem było. Ale czy zdołam to postanowienie, wymagające ciągłej i mozolnej pracy, wypełnić, kiedym tak chwiejny i słaby, tak ciemny i nieudolny. Czując wielką nędzę swoją, z ufnością uciekam się do Ciebie, mojego Stwórcy i najwyższego Dobroczyńcy, i proszę Cię słowami Psalmisty: *Naucz mię czynić wolę twoją, albowiem Tyś jest Bogiem moim, duch twój dobry prowadzi mię do ziemi prawej.* [9] Daj, bym ani na prawo ani na lewo nie zboczył od boskiej woli twojej; użycz mi łaski, bym w godzinę śmierci mojej mógł skłonić głowę moją z tą radosną świadomością, żem wykonał wszystko, czego twoja, Ojcze, wola ode mnie zażądała.

II.

Jezus umierając, skłonił swą głowę ku ziemi, odkupionej krwią jego; oznacza to według św. Wawrzyńca Justyniani, [10] że się nad nami lituje i że nam w dobroci swej przebacza. »Poniósłszy za ludzi, mówi

9. Ps. 142, 10. — 10. De triumph. Chr. agone, c. 20.

Święty, mękę, zelżywość i śmierć krzyżową, Boski Pośrednik nasz schyla głowę swoją ku miłosierdziu, skłania ku łasce, spuszcza ku przebaczeniu«. Przyszedł szukać, co było zginęło; uzdrowić, co było chorego; podźwignąć, co było upadłego. Spełnił to wielkie zadanie życiem pełnem trudu i męką pełną boleści. Pozostawało mu tylko tej łaskawości i litości dać wyraz zewnętrzny.

1. Bardzo wiele na tem zależy, byśmy dobrze zrozumieli nieskończoną wielkość miłosierdzia bożego i zawsze je przed oczyma mieli. Dość zaprawdę w tem życiu jest rzeczy, które nas słusznym lękiem napełniają. Codzienna świadomość ułomności i grzechów naszych; liczne niebezpieczeństwa, pokusy i troski tego życia, a nadto myśl o śmierci i sądzie — to wszystko może duszę, dobrą nawet i mężną, uczynić lękliwą, odebrać jej ufność. Niejedna też, zbyt ulegając tej trwodze, traci otuchę i swobodę wewnętrzną, konieczną do postępu w życiu duchownem. Dobrze jest wprawdzie i potrzeba człowiekowi, mieć zawsze przed oczyma swą niegodność i słabość; ale kto zbyt wyłącznie na nią się patrzy, ten łatwo może upaść na duchu. Lecz gdy wspomni przytem na *mnóstwo zmiłowań bożych,* [11] wspomnienie to rozszerzy i rozweseli mu serce, doda mu siły do wielkich prac na chwałę bożą, do ciągłego wspinania się po stromej ścieżce, wiodącej do nieba. Z poznania miłosierdzia i dobroci bożej rodzi się również tak potrzebna nam cnota nadziei i ufności, która dodaje modlitwie naszej skuteczności, iż znajdzie wysłuchanie u Boga. Nakoniec, rozważanie miłosierdzia boskiego rozpala w szczególniejszy sposób w sercach naszych miłość bożą; a ta miłość czyni nas miłymi Bogu, jednoczy nas z nim, sprawia, że to, co jest w służbie bożej ciężkiego, czyni lekkiem, a co jest gorzkiego, słodkiem.

---

11. Ps. 50, 2.

2. Miłosierdzie boskie, jak nas uczy wiara, obejmuje wszystkich ludzi, wszystkie grzechy, każdą, choćby ostatnią, chwilę życia. — Wszystkich ludzi. Każdy człowiek, jakiegobądź narodu, stanu, zawodu, posiada przez zasługi Jezusa Chrystusa najbardziej uzasadnioną nadzieję i najsłuszniejsze prawo do zbawienia wiecznego, jeśli wiernie z łaski bożej korzysta. Nikt nie jest wyłączony od królestwa niebieskiego, chyba, że się sam złą wolą swoją wyłączy. Wszyscy, którzy się potępili i potępią, muszą sami sobie to nieszczęście przypisać. — Miłosierdzie boskie rozciąga się do wszelkich grzechów. Niema takiej zbrodni, choćby najstraszniej brzmiała jej nazwa, którąby nie mogła dostąpić odpuszczenia, skoro tylko winowajca szczerze się nawróci i poprawi. Niema tak wielkiego mnóstwa grzechów, któreby bezpowrotnie zamknęło grzesznikowi wstęp do królestwa niebieskiego, byleby tylko grzesznik szczerze się nawrócił i poprawił. Sercem skruszonem i upokorzonem Pan nie wzgardzi. Wprawdzie mówi Zbawiciel, że grzech przeciw Duchowi Św. *nie będzie odpuszczony, ani w tym wieku, ani w przyszłym.* [12] Ale i tu, któż tego nie widzi? przeszkoda do odpuszczenia cała jest ze strony złości ludzkiej, która rozmyślnie i samochcąc zamyka sobie drogę do łaski bożej. Miłosierdzia bożego nigdy dla nas nie zabraknie, a zadośćuczynienie Chrystusowe jest nieskończone i niewyczerpane. — Nakoniec, miłosierdzie boskie rozciąga się na wszystkie chwile tego życia. Każdej chwili znajdziesz Pana gotowego odpuścić tobie. Nie tylko w młodości, albo w dojrzałym wieku, albo w starości, ofiaruje nam Bóg miłosierdzie swoje; ale i w ostatniej chwili życia wzywa Bóg grzesznika z serdeczną miłością do nawrócenia się, do zbawienia. Bezwątpienia byłoby to straszną zuchwałością odkładać nawrócenie swoje aż na go-

12. Mat. 12, 31.

dzinę śmierci; są jednak liczne przykłady, że i wtedy okazuje Bóg miłosierdzie swoje. Po śmierci tylko niema już nawrócenia; ale dopóki trwa to życie, każdej chwili grzesznik może się nawrócić. Czy tego jeszcze mało, by się przekonać, że miłosierdzie boskie prawdziwie jest nieskończone?

3. Świątobliwy sługa Boży, O. Baltazar Alvarez, spowiednik św. Teresy, gdy pewnego razu powstały w nim wątpliwości, czy Bóg dopomoże mu do prawdziwego nawrócenia się, taką w głębi duszy usłyszał odpowiedź: »Gdyby cię kto obraził, potem jednak uznał winę swoją, czy mógłbyś jeszcze gniewać się na niego? Pewno nie. I gdyby tem uznaniem winy swojej skruszony i zawstydzony, gotów był poddać się wszelkiej pokucie, dać ci wszelkie zadośćuczynienie i mocną miał wolę więcej cię nigdy nie obrazić: czy takie usposobienie nie wzruszyłoby cię do głębi serca? Bezwątpienia. I gdyby mu sił nie stawało do wykonania tego postanowienia, czy nie przyszedłbyś mu w pomoc wedle możności twojej? Niezawodnie. I gdybyś pragnął pozyskać sobie przyjaźń jego, a onby też szczerze o twoją się starał, czy nie podałbyś mu z całego serca ręki? Chybabyś serca nie miał. Jeśli więc ty, choć w oczach Boga jesteś jakby niczem, tak postąpiłbyś z tym, który ciebie obraził, Bóg nieskończenie dobry miałby z tobą postąpić inaczej? Czy nie byłoby to ciężką obrazą Boga, gdybyś mu nawet takiego miłosierdzia nie przypisywał, do jakiego sam jesteś zdolny? Skoro szczerze chcesz się nawrócić, za grzechy swe żałujesz i pragniesz zadośćuczynić sprawiedliwości Boga, łaskę i przyjaźń Jego odzyskać: Bóg też nie tylko łaskawie cię przyjmie, ale i miłościwie nieudolność twoją wspomoże, naprzód dlatego, że jest dobry, a potem dlatego, że jest Ojcem twoim«. Takiemi myślami dodawaj sobie ducha w udręczeniach i wątpliwościach swoich.

Westchnienie pobożne.

Z weselem wielbię i wysławiam wielkie miłosierdzie twoje, Panie i Boże mój. *Błogosław, duszo moja, Panu,* wołam z głębi serca ze świętym Królem-prorokiem, *i wszystko, co we mnie jest, Imieniowi Jego świętemu. Błogosław, duszo moja, Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw jego: który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami; który napełnia dobrami żądze twoje: odnowi się, jako orłowa, młodość twoja. Czyniący miłosierdzie Pan i sąd wszystkim krzywdę cierpiącym. Oznajmił drogi swe Mojżeszowi i wolę swoją synom Izraelskim. Litościwy i miłościwy Pan, długo czekający, a wielce miłosierny. Nie na wieki się gniewać będzie, ani wiecznie grozić będzie. Nie według grzechów naszych uczynił nam, ani według nieprawości naszych oddał nam. Albowiem według wysokości nieba od ziemi; utwierdził miłosierdzie swoje nad tymi, którzy się go boją. Jako daleko jest Wschód od Zachodu, daleko oddalił od nas nieprawości nasze. Jako się lituje ojciec synów swoich, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją; boć on zna utworzenie nasze, wspomniał iżeśmy proch. Człowiek, jako trawa dni jego, jako kwiat polny, tak okwitnie. Albowiem powionie wiatr nań, i nie ostoi się i więcej nie pozna miejsca swego. Ale miłosierdzie Pańskie od wieku i aż do wieku, nad tymi, którzy się go boją.*

O Marjo, Matko Miłosierdzia, ze mną i za mnie chwal i wysławiaj to hojne miłosierdzie Pańskie nade mną; wstawiaj się ustawicznie za mną do Boskiego Syna twego, aby zmiłowania jego przywiodły mię do żywota wiecznego.

ROZMYŚLANIE LXXXI.

O trzęsieniu ziemi przy śmierci Jezusa.

I. Cała natura wzruszyła się przy śmierci Zbawiciela.
II. Tem bardziej serce ludzkie wzruszyć się powinno.

I.

Gdy Jezus skonał na krzyżu, *oto ziemia zadrżała, a skały się popadały, groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało, weszli do miasta świętego i ukazali sie wielom.*[1] »Choć zawieszony i przybity do krzyża, mówi św. Paulin, chciał Jezus Chrystus z krzyża swego cały świat poruszyć, aby stało się jawnem, kto jest Ten, który tak umiera«. Cała przyroda zadrżała przy śmierci Jezusa, na znak, że to Pan najwyższy wszystkiego stworzenia, przez którego *stało się wszystko, co się stało,*[2] w ludzkiej naturze swojej śmierć poniósł.

1. Trzęsienie ziemi, które według opowiadania Ewangelji stało się w chwili, gdy Jezus ducha oddał, jest faktem historycznie stwierdzonym. Stary Flegon, historyk, opowiada, że skutkiem tego trzęsienia w Nicei, stołecznem mieście Bitynji, wiele domów się zapadło. Plinjusz[3] i Swetonjusz opowiadają, że za cesarza Tyberjusza, pod którym Chrystus został ukrzyżowany, silne trzęsienie ziemi zburzyło dwanaście miast w Azji. W Jerozolimie, na górze Kalwarji, tuż obok miejsca, gdzie stał krzyż Zbawiciela, widać podziśdzień szeroką rozpadlinę w skale, która dziwnem pęknięciem swojem nie w kierunku słojów skalnych, ale na poprzek, świadczy po wszystkie wieki o prawdzie Ewangelji. W górach Alwernji, gdzie św. Fran-

1. Mat. 27, 51. — 2. Jan 1, 3. — 3. Lib. 2, c. 84.

ciszek otrzymał stygmata, leży mnóstwo rozsypanych skał; Anioł według podania objawił Świętemu, że są to szczątki gór, które się skutkiem owego trzęsienia rozpadły. »O twardsze niż opoka serca żydów, woła św. Ambroży, skały się wzruszyły i popadały, a serca ludzkie pozostają niewzruszone!«

2. Lecz i natura ludzka wzruszyła się wtedy, bo *groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało.* [4] Otworzenie grobów oznacza według św. Ambrożego zburzenie panowania śmierci i nowe życie, darowane ludziom przez zmartwychwstanie. Święci, z tych grobów powstający, byli to sprawiedliwi, którzy wierzyli w przyjście Mesjasza i w niem nadzieję pokładali. Wszakże dopiero po Zmartwychwstaniu Zbawiciela, jak dodaje Ewangelja, wyszli z grobów *i weszli do miasta świętego i ukazali się wielom;* [5] bo tak należało, aby pierwszy powstał z martwych Ten, który za wszystkich śmierć zwyciężył. Albowiem On jest, mówi Apostoł, *obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszego stworzenia; w nim wszystkie rzeczy są stworzone, na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć Trony. choć Państwa, choć Księstwa, choć Zwierzchności: wszystko przezeń i w nim jest stworzone. A on jest przed wszystkiemi, a wszystko w nim stoi. I on jest głową ciała Kościoła, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby on był między wszystkimi przodkowanie mając.* [6] Za nim z grobów swoich powstali święci, aby przez to okazało się, jak wielką jest zbawcza moc gorzkiej Męki i śmierci jego.

3. Cała więc przyroda wzruszyła się bolesną śmiercią wcielonego Stwórcy swego. Ziemia zadrżała, góry i opoki popadały się; — tylko kapłani, faryzeusze i przełożeni ludu nie wzruszyli się w zatwardziałości swojej. Ten wielki cud, zdziałany mocą ukrzyżo-

---

4. Mat. 27, 52. — 5. Mat. 27, 53. — 6. Kolos. 1, 15.

wanego Syna Bożego w naturze, nie zostawił w sercach ich żadnego śladu. — To, co się stało wtedy na Kalwarji, powtarza się ciągle w historji Kościoła. Tę smutną zatwardziałość widzimy u wrogów Chrystusa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Święci męczennicy czynili w oczach tyranów i oprawców swoich nieraz zdumiewające cuda, ale twarde serca prześladowców nie wzruszyły się, ani się nie zwróciły ku pokucie. O, jak straszna jest złość i potęga grzechu, że nie tylko Bogu nieskończenie dobremu i miłości godnemu wzgardę i zelżywość wyrządza, ale i biedne serce człowieka dla wszystkiego, co dobre i święte, nieczułem i nieprzystępnem czyni.

Westchnienie pobożne.

O Boski Zbawicielu, choć wskutek grzechów moich po wielekroć zasłużyłem na opuszczenie i odrzucenie od Ciebie, Ty przecie w miłosierdziu twojem nie opuszczaj mię. Nie wydawaj mię w moc pożądliwości moich i w niewolę ducha złego. Wspomnij raczej na nieskończone zasługi twoje, które na krzyżu za zbawienie duszy mojej Ojcu twemu ofiarowałeś. Stwórz we mnie serce czyste, któreby jedyną radość swoją widziało w pełnieniu świętej woli bożej. Męka i śmierć twoja, o Jezu, niechaj będzie mojem bogactwem, nadzieją, pociechą i siłą. Przez krew twoją najdroższą niechaj dostąpię odpuszczenia grzechów, wytrwania w dobrem i szczęśliwości wiecznej.

Matko Boża, módl się za mną; wtedy napewno uzyskam te łaski, o które proszę.

II.

1. Wśród powszechnej zatwardziałości żydostwa, znalazły się jednak serca szlachetniejsze, na które śmierć Zbawiciela i cuda jej towarzyszące głębokie

sprawiły wrażenie. Setnik i żołnierze, którzy z nim byli, *ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był Synem Bożym.*[7] Pogańscy więc żołnierze stali się pierwocinami królestwa bożego; pierwsi po śmierci Chrystusa Pana przyjęli wiarę jego; pierwsi przez nieskończone zasługi jego dostąpili tej łaski, że poznali grzechy swoje, spodziewając się miłosiernego ich odpuszczenia. *Ale i wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku, i widzieli co się działo, wracali się bijąc piersi swoje.*[8] Za przykładem więc żołnierzy i lud okazywał niewątpliwe znaki żalu za to. że przyczynił się do Męki Zbawiciela, albo że się na nią godził. Toteż gdy w uroczysty dzień Zesłania Ducha Św., Piotr św. głośno opowiadał im Jezusa, iż on jest Synem Bożym i Zbawicielem świata, *skruszeni są na sercu,* jak mówi Księga Dziejów Apostolskich, *i ochrzczeni są, i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz.*[9]

2. Któżby nie powinien wzruszyć się do głębi wobec tego najdonioślejszego zdarzenia, które się spełniło na górze Kalwarji? Słusznie woła św. Leonard: »Gdzież serce twoje, grzeszniku? Czy bardziej będziesz nieczuły niż żywioły, twardszy niż skały, więcej martwy niż sami nawet umarli? Czegóż ci jeszcze trzeba, żebyś żałował za swe grzechy? Czego ci jeszcze trzeba, żebyś poznał ich wielkość? Czy nie dość jasno Bóg ci je ukazuje, gdy za przestępstwa twoje tak srogie na Syna swego dopuszcza karanie? Czemu jeszcze się ociągasz z żalem za grzechy i z obrzydzeniem ich sobie, kiedy widzisz, że one Syna Bożego przybiły do krzyża i umęczyły? Trzęsienie ziemi, od którego popadały się skały, wstrząsło i serca ludzkie. Łotr skruszony błagał o odpuszczenie i otrzymał je. Setnik i żołnierze jego poznali, że ten umarły na krzyżu jest Synem Bożym; wielu, którzy byli świadkami tego krwa-

7. Mat. 27, 54. — 8. Łuk. 23, 37. — 9. Dz. Ap. 2, 41.

wego a cudownego widoku, biło się w piersi i z widocznemi znakami skruchy wracało z Kalwarji. Czyż ty sam jeden pozostaniesz zatwardziały?«

3. Zanim opuścisz górę Kalwarji, idąc za radą św. Leonarda, weź z drzewa krzyża pięcioraki owoc wyborny. — Pierwszy owoc niech będzie doskonała ufność w miłosierdzie Boga, którego jednorodzony Syn umarł za nas na krzyżu. Choćby grzechy nasze były najcięższe, miłosierdzie boże niesłychanie je przewyższa. — Drugi owoc najszlachetniejszy, który masz sobie zabrać z drzewa krzyża, jest to miłość bez granic ku Boskiemu Zbawicielowi, który wśród tak okrutnych cierpień z miłości ku nam ofiarował życie swoje. — Trzecim owocem niech będzie wysoki szacunek dla własnej duszy; widzisz jasno, jak wiele jest warta, kiedy Jezus tak wiele ucierpiał dla jej zbawienia. Odtąd miej to niezłomne postanowienie: Chcę zachować duszę moją czystą od grzechu, chcę ją zbawić. — Czwarty owoc to głęboki żal za grzechy, bo one Jezusa na śmierć skazały. Wzbudzaj więc bardzo często akty prawdziwej skruchy. — Jako piąty owoc, niech ci Bóg daruje łaskę nieubłaganej nienawiści grzechu śmiertelnego, byś raczej gotów był na śmierć, niż na grzech.

Westchnienie pobożne.

O najmiłościwszy Zbawicielu, co mogłeś uczynić więcej, aby nam objawić straszliwą złość grzechu i zdumiewającą wielkość miłości i miłosierdzia twego? Całą srogość sprawiedliwości boskiej wziąłeś na siebie, aby nas obmyć w najdroższej krwi swojej, skoro tylko za nie prawdziwie żałować będziemy. U stóp twoich, ukrzyżowana miłości moja, z najgłębszem obrzydzeniem i nienawiścią przeklinam wszystkie grzechy życia mego i z głębi serca za nie żałuję. Więcej mię boli to, żem Ciebie, Dobroci nieskończona, obraził, niż gdybym był utracił wszystkie dobra i pociechy tego

świata. Bo i cóżby mi pomogło posiadanie całego świata, gdyby mi zabrakło twej miłości i łaski? Ufam, żeś mi już odpuścił grzechy; ale nie daj, Panie, bym je sobie sam darował, użycz mi tak wielkiego ducha pokuty, jak wielką była złość nieprawości moich. Spraw łaską twoją, bym Cię już nigdy nie obraził, ale raczej tak miłował, żebym tą miłością tysiąckrotnie wynagrodził Ci wszelkie zniewagi.

O Bolesna Matko Zbawiciela mego, uproś mi u najmilszego Syna twego doskonałą skruchę i miłość i wytrwanie w łasce.

ROZMYŚLANIE LXXXII.

Rozdarcie zasłony kościelnej.

I. Koniec Starego Przymierza.
II. Początek Przymierza Nowego.

I.

A było jakoby o szóstej godzinie: i stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. I zaćmiło się słońce. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu.[1] To cudowne rozdarcie zasłony kościelnej wskazuje na to, że ze śmiercią Zbawiciela ustaje Stary Zakon i ustępuje miejsca Nowemu, bo się już dokonało dzieło Odkupienia.

1. Kościół jerozolimski, uświęcony obecnością Zbawiciela, został wykończony przez Heroda. Właściwa świątynia składała się, jak i świątynia Salomona, z przedsionka, z świątnicy i z Świętego świętych, czyli przybytku. Do świątnicy wchodziło się przez olbrzymią bramę, okrytą wielką zasłoną. W środku znajdo-

1. Łuk. 23, 44; Mat. 27, 51.

wał się złoty świecznik, stół chlebów pokładnych i ołtarz kadzenia. Święte świętych było zupełnie puste, bo arka przymierza z ubłagalnią, tablicami Zakonu, laską Aarona i manną, które według przepisu Zakonu tutaj powinny były się znajdować, zginęły przy zburzeniu pierwszego kościoła. Zato świątynia ta oglądała w murach swoich *chwałę Jednorodzonego od Ojca.* [2] — Wstęp do przybytku dozwolony był tylko Najwyższemu Kapłanowi i to raz do roku w uroczysty dzień przebłagania. Przed wejściem wisiała kosztowna opona; ta właśnie zasłona rozdarła się przy śmierci Chrystusa od góry do dołu, na znak, że ściana przegrody między ludźmi a ubłagalnią, czyli stolicą łaski bożej, na zawsze upadła, a tem samem i wstęp do nieba, przedtem zamknięty, otworzył się dla odkupionego rodzaju ludzkiego.

2. Rozdarcie zasłony miało więc głębokie znaczenie. Była to więc głęboka tajemnica. Było to cudowne oznajmienie, iż Stare Przymierze z figurycznemi ofiarami swemi ustało, że Chrystus na krzyżu umęczony jest *założycielem i kończycielem* [3] Przymierza Nowego. Było to oznajmienie, że Jezus, prawdziwy Arcykapłan, przelaniem własnej krwi wszedł do prawdziwego przybytku świątyni, czyli do nieba, *aby się,* jak mówi Apostoł, *przed oblicznością Boga okazywał za nami.* [4] Było to oznajmienie, że przegroda między Bogiem a ludźmi, między ludem żydowskim i pogańskim została już rozwalona. Było to jawne oznajmienie wszystkim ludziom, że wstęp do przybytku niebieskiego już otwarty. Zasłona rozdarta oznaczała także i ciało święte, które kryło w sobie bóstwo Słowa przedwiecznego, a które teraz niezliczonemi ranami rozdarte wisiało na krzyżu. Do tej stolicy łaski powinniśmy wszyscy z pełną ufnością przystępować, bo tak mówi św. Paweł: *Mając tedy, bracia, zapewnione przez krew*

---

2. Jan 1, 14. — 3. Żyd. 12, 2. — 4. Żyd. 9, 24.

Chrystusową wejście do Świątnicy, dokąd poświęcił on nam drogę nową i żywą przez zasłonę, to jest przez ciało swoje: i mając tak wielkiego kapłana nad domem bożym, przystąpmy do niego z sercem szczerem i z wiarą pełną: oczyszczeni na sercach od złego sumienia przez pokropienie (krwią Chrystusa); obmyci na ciele wodą czystą (chrztu).[5] Ustanie St. Zakonu i niedostatecznych jego urządzeń niech ci będzie upomnieniem, żebyś i ty rozpoczął nowe, milsze Bogu życie. Rozpocznij od usunięcia tego co stare i niedoskonałe.

2. Jak się ma dokonać to uchylenie starości, konieczne do nowego życia? Przedewszystkiem musisz o to się starać, żebyś był w stanie łaski mocno utwierdzony. Cóżby ci pomogły wszelkie bogactwa, rozkosze, sława i przyjaźń ludzka, jeślibyś nie miał przyjaźni i łaski u Boga? Jest to prawda jasna, a jednak nie wszyscy ją rozumieją, albo raczej nie wszyscy chcą o niej pamiętać. Są tacy, w których stan łaski leży w ruinie; są inni, którzy żyją w stanie łaski wątpliwym; są wreszcie i tacy, w których stan łaski jest cały i pewny. Ściśle biorąc, stan łaski zrujnowany jest rzeczą niemożliwą; stan łaski albo jest cały i zupełny, albo go niema; ale używamy tu tego wyrażenia w takiem znaczeniu, w jakiem mówimy o zrujnowanem zdrowiu, o zrujnowanym majątku, i o innych rzeczach, znajdujących się w stanie upadku i zniszczenia. W tem więc znaczeniu zrujnowany stan łaski mają ci, którzy prawie ciągle żyją w grzechu śmiertelnym, a rzadko tylko i krótko żyją w łasce bożej. Jest więc u nich zupełna ruina nadprzyrodzonego zdrowia i życia; a jaka to smutna ruina, to łatwo widzi każdy, ktokolwiek ma wiarę. W wątpliwym stanie łaski znajdują się ci, którzy prawie stale żyją w łasce bożej, jednak jeszcze niekiedy w grzechy

5. Żyd. 10, 19.

śmiertelne wpadają. Jest to stan oczywiście lepszy od poprzedniego, ale zawsze jeszcze niepewny. Bo gdy nikt nie wie, kiedy umrze, może taką duszę śmierć zaskoczyć w tej chwili, kiedy jest obciążona grzechem śmiertelnym; a kto umiera w grzechu śmiertelnym, ten ginie bezpowrotnie na wieki. D o b r y wreszcie stan łaski mają te dusze, które nigdy nie dopuszczają się grzechu śmiertelnego, ale zawsze żyją w łasce poświęcającej. Taki jest stan duszy prawdziwie dobry i daje bezpieczną nadzieję żywota wiecznego. Ale i ten stan łaski może i powinien się doskonalić. Takie dobre dusze powinny nieraz bardziej stanowczo walczyć z pokusami, staranniej unikać grzechów powszednich i z większą gorliwością starać się o miłość bożą i dobre uczynki. Zastanów się, do której z tych trzech kategoryj należysz, i co masz uczynić dla zbawienia i uświęcenia swej duszy.

3. Jeśli chodzi o to, żeby stary, zakorzeniony nieład z duszy usunąć, najlepszym na to środkiem jest szczera, gruntowna spowiedź. Przygotuj się do niej starannie, ale bez lękliwości. Jeśli możesz bez zbyt wielkich trudności, schroń się na kilka dni do jakiego klasztoru, by tam odprawić ćwiczenia duchowne; pomogą ci one nadzwyczaj do zupełnej odmiany życia. Będziesz się tam mógł w spokoju przygotować do spowiedzi generalnej. Jeśli niema klasztoru w pobliżu, usuń się, o ile można, na zupełną samotność, żeby pod przewodnictwem duchownego kierownika odprawić rekolekcje. Gotując się do spowiedzi generalnej, zbadaj pilnie sumienie swoje, obrzydź sobie i żałuj z całego serca za swe grzechy i wyznaj je z całą pokorą i szczerością na spowiedzi. Czyń to wszystko z taką powagą i gorliwością, żeby ci sumienie mogło dać to świadectwo: »Spełniłem wszystko, czego Bóg żądał odemnie; spełniłem co było w możności mojej; teraz już spokojnie mogę się ukazać na sądzie bożym«. Wskazówki te nie są dla dusz skrupulatnych; one się muszą

wiernie i ślepo trzymać rozkazów i wskazówek swoich kierowników duchownych.

Westchnienie pobożne.

Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia twego, i według mnóstwa zmiłowań twoich zgładź nieprawość moją. Czuję to dobrze, że dusza moja nie jest tak czysta, iżby mogła się ostać przed Tobą w godzinę sądu. Dlatego *więcej obmyj mię z nieprawości mojej i od grzechu mojego obmyj mię.* Może są we mnie grzechy, których sam poznać nie umiem. Ty więc oświeć mię, Panie, i użycz mi prawdziwego ducha pokuty, abym się oczyścił i od skrytych grzechów moich. *Nie odrzucaj mię od oblicza twego i Ducha twego świętego nie bierz ode mnie.* Przez zasługi Jezusa Chrystusa ufam, że odpuścisz mi wszystkie grzechy. *Ofiara Tobie duch strapiony, serca skruszonego i upokorzonego, Boże, nie wzgardzisz.* Lecz i *serce czyste stwórz we mnie, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich,*[6] abym już nigdy więcej Ciebie nie obraził.

O Marjo, z ufnością uciekam się do Ciebie, bo im wyższa i świętsza jesteś, tem łaskawszą i miłościwszą okazujesz się dla grzeszników, którzy chcą się nawrócić i twej pomocy wzywają.

II.

Już założone jest na ziemi nowe królestwo miłości bożej i synostwa bożego. Już się zaczęło Nowe Przymierze. Rozpocznij więc i ty nowe życie i uczyń z Bogiem przymierze. *Złóż starego człowieka, który się psuje według żądz błędu, a odnów się duchem umysłu twego i oblecz się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest, w sprawiedliwości i święto-*

6. Ps. 50.

ści prawdy.[7] Zobaczmy, jakich do tego środków używać należy.

1. Wszystkich szeroko tu objaśniać niepodobna. Każda dusza, szczerze do prawdziwej pobożności dążąca, wie z doświadczenia, jak wiele zależy na codziennym rachunku sumienia, rozmyślaniu, słuchaniu Mszy św. i częstem przystępowaniu do Sakramentów świętych. Wie również, jak ważnem jest serdeczne i gorące nabożeństwo do Matki Najśw. Każde zobojętnienie i opuszczenie się w tych ćwiczeniach pobożnych pociąga za sobą większe rozproszenie ducha, umniejszenie smaku w rzeczach Bożych, większą skłonność do grzechu powszedniego, przytępienie serca na modlitwie i w przyjmowaniu Sakramentów świętych. Bardzo pożyteczną jest również rzeczą coroczne odprawianie rekolekcyj. Następującym czterem punktom poświęcimy teraz nieco dłuższą chwilę uwagi.

2. Kto chce zbudować dom, musi najpierw założyć fundament. Fundament musi być tem mocniejszy, im grunt pod budowę jest mniej twardy. Tak jest i w życiu chrześcijańskiem: musisz je oprzeć na mocnej podstawie, inaczej całe budowanie twoje upadnie. Kamienie do fundamentu życia chrześcijańskiego są to dobre postanowienia. Tylko nie zbieraj tych kamieni za dużo na raz; nie czyń zbyt wiele postanowień, bo żadnego należycie nie wykonasz. Takiemi postanowieniami, rzekomo szczerze powziętemi, ale niedotrzymanemi, jakby na podeptanie porzuconemi, wysłana jest droga do piekła, jak mówi św. Teresa. Lecz kto naprawdę czyni dobre postanowienia, kto usilnie prosi Boga o pomoc łaski jego i z łaską wiernie współdziała, ten niezawodnie dobre uczyni w cnocie postępy. Postanowienia twoje, według ogólnej rady mistrzów życia duchownego, kieruj zawsze do nabycia jednej cnoty, najbardziej ci potrzebnej; dołóż wszystkich sta-

7. Efez. 4, 22

rań, żeby ta cnota głęboko w duszy twej się zakorzeniła; dopiero potem myśl o innych. »Gdybyśmy, mówi pobożny Tomasz à Kempis, choćby jedną tylko wadę każdego roku wytępili, i choćby jedną tylko cnotę w sobie zaszczepili, jakże rychło bylibyśmy świętymi«.

3. Powtóre, usilnie się staraj o ducha modlitwy. Dlatego Święci tyle łask od Boga otrzymali, tak wysoko w świętości postąpili i tak wielkie rzeczy zdziałali, że byli mężami modlitwy. Choć nie możesz ciągle i bez przerwy modlić się, jednak przy pomocy łaski bożej i wiernem z nią współdziałaniu możesz dojść do tego, że przez wzbudzanie krótkich, pobożnych aktów strzelistych będziesz stale chodził w obecności bożej, o ile na to ludzka ułomność pozwoli. *Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel,*[8] mówi Ewangelja. Gdy dusza zaniecha czuwania i modlitwy, i dopuszcza niebacznie wszelkie roztargnienia do siebie, wtedy przychodzi nieprzyjaciel i nasiewa kąkolu między pszenicę, to jest rzuca do duszy złe myśli i żądze, które bardzo łatwo doprowadzą ją do grzechu ciężkiego. Kto chce nabyć ducha pobożności i w nim się zachować, ten musi unikać niepożytecznych roztargnień i próżną ciekawość ciągle umartwiać. Jak drzewo wodą nasiąkłe, choć pod nie ogień podłożysz, nie zapali się, tak i dusza, która ciągle żyje w rozproszeniu, nie zdoła zapłonąć na modlitwie ogniem pobożności i miłości bożej.

4. Po trzecie musisz sobie bardzo cenić wzbudzanie dobrej intencji. Nadaje ona dobrym uczynkom wielkie zasługi i nagrodę w niebie. Kto swoje uczynki spełnia bezmyślnie, niech się za nie żadnej nie spodziewa nagrody. Staraj się również spełniać swoje obowiązki z jak najlepszą intencją, płynącą z najdoskonalszej pobudki. Dobrze jest brzydzić się złem, a czynić dobre z bojaźni kary, albo dla nadziei nagrody;

8. Mat. 23, 25

ale najlepiej jest czynić dobrze dla upodobania bożego i dla chwały bożej. Tak czyniąc, wysoko postąpisz w miłości bożej i zasłużysz sobie na obfitszą nagrodę w niebie: będziesz w życiu przyszłem o wiele jaśniej Boga oglądał, czyli większą szczęśliwością się cieszył. Ileż to, niestety, dobrych skądinąd uczynków ginie marnie dlatego, że je całkiem bezmyślnie i opieszale spełniamy. Ileż z nich małą tylko ma wartość dlatego, że nie staramy się spełniać ich dla miłości Boga i dla upodobania jego. Niejeden całe lata ślęczy nad książkami, aby się wyuczyć obcego języka, aż pracą i wytrwałością dopnie wkońcu celu swego. Czy nie należałoby większej jeszcze przyłożyć pilności i wytrwałości, kiedy chodzi o nauczenie się nadprzyrodzonego języka miłości bożej? Nie mów: Jest to rzecz dla mnie za trudna. Jeśli szczerze zechcesz mieć we wszystkich sprawach twoich chwałę i upodobanie boże na celu. Bóg łaską swoją wspomoże dobrą wolę twoją, a przy pomocy łaski jego wszystko potrafisz.

5. Po czwarte, kto chce odnawiać się ciągle w życiu wewnętrznem i ustrzec się niebezpiecznej oziębłości, ten niech pilnie odprawia czytanie duchowne. Jak ciału potrzeba codziennie pokarmu, tak i dusza go potrzebuje, żeby nie zmarniała w rzeczach doczesnych. Pokarmem dla ducha jest czytanie książek, które odświeżają nam znajomość prawd wiary i budzą chęć do cnoty. Ciemnota w rzeczach wiary była po wszystkie czasy jedną z głównych przyczyn moralnego upadku i odstępstwa od wiary. Książek dobrych i pouczających dziś, dzięki Bogu, nie brak. Jeśli sam ich nie znasz, zapytaj spowiednika, albo światłego, wierzącego katolika, a wskaże ci. Czasu także na czytanie nie zabraknie ci, jeśli się trzymał będziesz pewnego porządku w dziennych zajęciach swoich, a zwłaszcza jeśli go nie będziesz marnował. Czego u wielu brak, to szczerej i dobrej woli; mają czasu aż do zbytku na

gazety, na czcze rozmowy, plotki i inne sprawy niepotrzebne; ale kiedy chodzi o zasilenie duszy czytaniem religijnem, na to przez cały dzień i pół godziny czasu znaleźć nie mogą. Niejeden znowu skarży się na ciągłe roztargnienia i oschłość wewnętrzną, jakich doznaje na modlitwie. Nic w tem dziwnego, że ich doznaje, jeśli nie używa zwyczajnych środków zaradczych. Kto sobie lekceważy i odrzuca tak łatwy, a skuteczny środek, jak czytanie duchowne, ten nie może się spodziewać, żeby mu Bóg użyczał łask nadzwyczajnych, albo cuda dla niego czynił. Tąk mała na pozór rzecz, jak stałe, choćby krótkie, czytanie duchowne, niejedną już duszę oziębłą zamieniło w gorliwą; a dwu z pośród największych Świętych: św. Augustyn i św. Ignacy Loyola, zawdzięcza czytaniu duchownemu swoje nawrócenie i powołanie do wysokiej świętości.

Westchnienie pobożne.

O umiłowany mój Jezu! Jakże bardzo potrzeba mi zupełnego odnowienia się na duchu! Już nieraz postanawiałem sobie zwalczać całą siłą główną namiętność moją, ale znowu się w tem zaniedbałem. Jakże święte przymierze zawarłem z Tobą na chrzcie! Ślubowałem wtedy, że się wyrzekam świata, szatana i ciała z wszelką pychą jego, że Tobie, Bogu i Zbawicielowi memu, wiernie służyć będę; a przecież tyle razy naruszyłem to ślubowanie moje. Dlatego dziś chcę je odnowić z Tobą, Zbawicielu mój. Od tej chwili oddaję Ci się bez najmniejszych zastrzeżeń. Rozporządzaj mną, jak Ci się podoba; wspomagaj mię tylko łaską swoją, bym zawsze czynił świętą wolę twoją. Rozerwij zasłonę ślepoty, którą mię otoczyły namiętności moje; daj mi w świetle swej łaski poznać, co mam czynić dla chwały twojej i dla zbawienia swej duszy. Żałuję za wszystkie zniewagi i niewierności, któremi Cię dotąd

obraziłem. Ty sam *naucz mię dróg twoich,*[9] abym już odtąd *chodził w nowości żywota.*[10]

O Marjo, Bóg dlatego Cię tak wzbogacił, żebyś wszystkim grzesznikom z pomocą spieszyła; owszem uczynił Cię Królową nieba, żebyś nas nędznych wspierała. Wejrzyj więc łaskawie na mnie i zmiłuj się nad nędzą moją. Ufam, że pod miłościwą opieką twoją rozpocznę zupełnie nowe, a Bogu miłe życie.

ROZMYŚLANIE LXXXIII.

Tytuł krzyża.

I. Jezus Królem królestwa bożego.
II. Jezus Królem serc ludzkich.

I.

A napisał Piłat i tytuł, i postawił nad krzyżem; a było napisano: Jezus Nazareński, Król żydowski. Ten tedy tytuł czytało wielu żydów, iż blisko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowan Jezus. A było napisano po żydowsku, po grecku i po łacinie. Mówili tedy Piłatowi najwyżsi kapłani żydowscy: Nie pisz: Król żydowski, ale iż on powiadał: Jestem Król żydowski. Odpowiedział Piłat: Com napisał, napisałem.[1] Duch Św. sam to zrządził, mówi św. Jan Złotousty, że napis pozostał niezmieniony. Piłat bezwiednie był narzędziem w ręku Boga, by królewską godność Mesjasza uroczyście i publicznie światu ogłosić.

1. Rzecz to dziwna, że Piłat, gdy chodziło o skazanie Jezusa na śmierć był tak chwiejny i bojaźliwy, a po śmierci jego okazuje nagle wobec wrogów jego tyle stałości i zatrzymuje tytuł: »Król Żydowski«.

---

9. Ps. 24, 4. — 10. Rzym. 6, 4.
1. Jan 19, 19. 22.

Nie stało się to bez szczególnej Opatrzności bożej. Wprawdzie Piłat zamierzał w ten sposób upokorzyć zuchwałość i pychę kapłanów, oskarżających Jezusa, że chciał się uczynić ich królem, ale w zamiarach bożych miał ten napis głębsze znaczenie. Ten sam sędzia, który skazał Jezusa na śmierć, musiał teraz z zrządzenia bożego przez ten napis wydać uroczysty wyrok, potępiający niewierną Synagogę, która odrzuciła swego Mesjasza, a równocześnie ogłosić królowanie Chrystusa nad nowym duchowym Izraelem, obejmującym wszystkie narody, które przez chrzest staną się dziećmi Boga. Ten napis bowiem, ułożony w trzech głównych językach ówczesnego świata cywilizowanego, głosił uroczyście wobec odrzuconego od Boga ludu izraelskiego, że ukrzyżowany Jezus obejmuje władzę nad wszystkiemi narodami, że jest prawdziwie przepowiedzianym królem Izraela, bo śmiercią swoją nabył sobie lud wybrany, z niewoli czartowskiej go odkupił i założył na ziemi królestwo boże, obejmujące wszystkie ludy i czasy, w którem jako prawdziwy Pan i Król jego odbierać będzie cześć i miłość od swych poddanych. Królestwu temu końca nie będzie, gdyż i po skończeniu świata trwać będzie w niebie przez całą wieczność.

2. Tak więc ów tytuł krzyża jest początkiem i wstępem tego wyznania wiary, tego powszechnego hołdu i uwielbienia, które wszystkie narody, choć mową różne, ale w duchu i w prawdzie jedne, zanoszą Chrystusowi, Królowi swemu. Już Tertuljan stary wytykał żydom, że królestwo Chrystusowe nie ogranicza się do ciasnego obszaru ziemi żydowskiej, jak królestwa mocarzy ziemskich, których władza kończy się u granic sąsiedniej dzielnicy. »Salomon, powiada,[2] królował tylko od Dan aż do Bersabee, Darjusz panował nad Persją i Babilonją, a nie dalej; Faraona wła-

---

2. Lib.. contra Judaeor.

dza nie sięgała poza granice Egiptu; i tak wszyscy inni królowie. Lecz Imię Chrystusa i królestwo jego głośne jest wszędzie. Wszędzie w niego wierzą; wszędzie mu cześć oddają; po wszystkich krajach panuje. Jest Królem, Sędzią, Panem i Bogiem wszystkich«. Więc jemu samemu cześć i chwała, dziękczynienie i miłość po wszystkie czasy na wieki.

3. Chrystus jest prawdziwie Królem i to królem całego królestwa bożego, na ziemi i w niebie. Albowiem *Bóg wywyższył go i darował mu Imię, które jest nad wszelakie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych; a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.* [3] Albowiem on, mówi jeszcze Apostoł, *jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszego stworzenia; albowiem w nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne. Wszystko przezeń i w nim jest stworzone. I on jest głową ciała Kościoła, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych; aby on był między wszystkiemi przodkowanie mając.* [4] Chrystus króluje nad wszystkimi Aniołami i Świętymi w niebie przez miłość doskonałą, w jasności chwały wiecznej. Króluje, jako Głowa niewidoma Kościoła, nad wiernymi swoimi, przez łaskę. Króluje nad odrzuconymi w piekle, przez majestat i grozę boskiej sprawiedliwości swojej. Tronu i korony jego nikt mu nie wydrze. Chrystus jest i pozostanie na wieki Królem królestwa bożego, a królestwa jego, jak mówi Kościół w wyznaniu wiary, nie będzie końca. *Albowiem nato Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby i nad umarłymi i nad żywiącymi panował.* [5]

---

3. Filip. 2, 10. — 4. Kolos. 1, 15. — 5. Rzym. 14, 9.

Westchnienie pobożne.

O Królu chwały wiecznej, Władco królestwa bożego! Uwielbiam Cię z najgłębszą czcią i wdzięcznością. Raduję się z całego serca, że tak chwalebnie triumfujesz nad nieprzyjaciółmi twymi, że na prawicy Ojca przedwiecznego królujesz. *Z ślicznością twoją i z pięknością twoją nadciągnij, fortunnie postępuj, i króluj dla prawdy i cichości i sprawiedliwości, i poprowadzi cię dziwnie prawica twoja.*[6] Przyprowadź zbłąkanych do prawdy, a grzeszników skieruj na drogę zbawienia. Miłością twą nieskończoną zdobądź serca wszystkich ludzi, aby Cię wszyscy miłowali z całego serca i zasłużyli wejść do królestwa miłości wiekuistej. Bądź szczególniej miłościw mnie najnędzniejszemu z grzeszników. Rozpal me serce miłością twoją.

O Marjo, Ucieczko grzeszników, módl się za nas wszystkich, byśmy wszyscy osiągnęli życie wieczne.

II.

Gdy Chrystus króluje w duszy naszej przez łaskę swoją, gdy dusza dobrowolnie i z miłością mu się poddaje, wtedy jest w nas królestwo Chrystusowe. W taki sposób Pan Jezus ma być Królem serc naszych. Wiara święta uczy nas, że niema nic sprawiedliwszego i słuszniejszego, a zarazem bardziej pocieszającego, jak kiedy Jezus w sercu naszem panuje.

1. Nic niema sprawiedliwszego i słuszniejszego nad to, byśmy Jezusowi serce nasze darowali, aby on nad niem nieograniczone miał królowanie. Pewnego razu przystąpili do Zbawiciela faryzeusze i herodjanie, pytając go, czy godzi się płacić podatek cesarzowi. A Jezus kazał sobie podać pieniądz i zapytał: *Czyj to jest obraz i napis? Powiedzieli mu: Cesarski. I od-*

---

6. Ps. 44, 5.

powiedziawszy Jezus, rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest bożego Bogu.[7] I ty także, duszo wierna, jeśli oczyma wiary spojrzysz na siebie, łatwo ujrzysz wyrażony na sobie obraz i napis boży. Na chrzcie świętym został wyciśnięty w tobie obraz boży i to o wiele wyraźniej i trwalej, niż podobizna królewska na monecie. Nosisz na sobie żyjący, przez Ducha Św. zdziałany obraz Trójcy Przenajświętszej. I czy dusza pójdzie do nieba, czy do piekła, zostaną w niej zawsze niezatarte rysy chrztu świętego. I napis także, objaśniający ten obraz boży, jest na duszy twojej: wyryły go na niej słowa chrztu św., który dany ci jest w Imię Ojca i Syna i Ducha Św.

2. Jeśli więc dusza twoja nosi na sobie obraz i napis boży, powinieneś oddawać Bogu co jest bożego. Dusza twoja, jej władze i wszystkie siły należą się Bogu. Podwójne Bóg do niej ma prawo, jako jej Stwórca i Odkupiciel. Nie byłoby cię, gdyby ci Bóg istnienia nie użyczył. Nie miałbyś nic, gdyby ci Bóg nie dał. Wszystko, czem jesteś i co masz, bożej dobroci zawdzięczasz. Ta dobroć umiłowała cię przedwiecznie. Przedwiecznie, gdyż Bóg, odkąd jest Bogiem, myślał o tobie z szczególną miłością, i od wieków obmyślił i postanowił te niezliczone łaski i dobrodziejstwa, których ci od początku życia twego użycza. Obmyślił je dla ciebie i przedwiecznie ci je darował, choć wiedział, jak małą za nie wdzięczność mu okażesz, jak nawet często grzesząc Dobroczyńcę twego obrazisz. Bóg nie miał żadnej potrzeby, żeby cię stwarzać; ale skoro cię stworzył, odkupił i takiem mnóstwem dobrodziejstw obsypał, sama słuszność i sprawiedliwość tego żąda, byś wszystek bez podziału żył dla niego. Dla zbawienia twego Słowo stało się ciałem, mieszkało między nami i w męce niewypowiedzianej ofiarowało siebie na srogą śmierć krzyżową. Co

---

7. Mar. 12, 17,

więcej, kiedy miljony ludzi leży w ciemnościach bałwochwalstwa lub kacerstwa, ciebie Wcielony Syn Boży, bez żadnych zasług twoich, *powołał do przedziwnej światłości swojej,*[8] do Kościoła katolickiego. Jakieżby to zwyrodniałe serce było, któreby mimo tylu dobrodziejstw jeszcze się chwiało, komu się ma oddać, do kogo ma należeć na wieki?

3. Słusznie więc Bóg żąda, byśmy go miłowali z całego serca, z całej duszy, z wszystkich sił naszych, ponad wszystko. Gdyby było inne dobro, wyższe niż Bóg, słusznie mógłbyś jemu oddać pierwszeństwo. Atoli Bóg jest jedynem, najwyższem dobrem naszem; dlatego jemu należy się miłość najwyższa. Kto jakiebądź dobro wyżej stawia nad Boga, albo choćby tylko na równi z nim, ten wyrządza Bogu zelżywość i zniewagę. *Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien,* mówi Pan. *A kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien. Każdy z was, który nie odstępuje tego, co ma, nie może być uczniem moim.*[9] To jest, według wykładu św. Grzegorza W.,[10] kto posiada rzeczy ziemskie, tak je ma posiadać, aby w nich serca swego nie więził.

4. Lecz kto miłuje Jezusa całem sercem, jakże wielka stąd płynie dla niego pociecha! Jest pewny, że Jezus również go miłuje, bo on sam zapewnia nas o tem: *Kto mnie miłuje, i ja go miłować będę.*[11] Jakiekolwiekby go więc uciskały smutki, niedostatki, choroba, wzgarda od ludzi, prześladowanie, w tem wszystkiem miłość Jezusowa pociesza go, umacnia i napełnia go pokojem, jakiego świat nigdy dać nie może. Zaprawdę, jeśli spadają krople pociechy z nieba, to spadają w dusze, które służą Bogu w prostocie i pokorze, które go miłują z wszystkich sił swoich. Dla takiej duszy i śmierć nie straszna. Usypia w pokoju

8. I. Piotr. 2, 9.
9. Mat. 10, 37; Łuk. 14, 33. — 10. Hom. 36.
11. Jan 14, 21.

Pana swego, w bezpiecznej i błogiej nadziei złączenia się na wieki z Bogiem, najwyższem Dobrem swojem.

5. Zastanów się tu nad sobą i zapytaj się: Jak stoi sprawa mej duszy? Jeśli jesteś w stanie łaski poświęcającej, tedy możesz prawdziwie oddać sobie świadectwo, że Jezus żyje w tobie. Ale czy możesz się pochlubić, że Jezus bez żadnej przeszkody w tobie króluje? Czy niema w głębi serca twego jakiejś skłonności, która teraz może uśpiona, ale nie umartwiona, przy sposobności mogłaby się przebudzić i wziąć górę w tobie nad miłością bożą? »Gdybym znalazł w sercu mojem, mówił św. Franciszek Salezy, najmniejsze włókno, nie dla Boga drgające, w tej chwili wyrwałbym je«.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, rozpal we mnie miłość twoją, abym z taką gorącością ducha modlił się do Ciebie, jak wielki miłośnik twój, św. Franciszek Salezy: »O Jezu, już Ci oddałem w ofierze wszystko, co mam; ale kiedy przyjdzie ta chwila, że ci oddam na ofiarę wszystko, czem jestem? Kiedy przyjdzie ta chwila, że będę mógł, jak Abraham Izaaka swego, zanieść Tobie na całopalenie jednorodzonego syna duszy mojej: wolną wolę moją? Kiedyż ją zwiążę i na stosie krzyża twego złożę, aby tam jako baranek ofiarny, jako ofiara Tobie miła, mieczem miłości twojej była zabita i w płomieniach miłości twojej spłonęła? O wolna wolo serca mojego, jakieby to było szczęście dla ciebie, gdybyś związana i wyciągnięta zawisła na krzyżu Boskiego Zbawiciela! Z jakiemże utęsknieniem powinnabyś pragnąć tego, byś samej sobie umarła, a bezprzestannie ofiarą całopalenia dla Pana twego płonęła! Nigdy wola nasza nie jest tak wolną, jak gdy się stanie niewolnicą woli bożej; nigdy nie jest bardziej niewolnicą, jak gdy służy własnym upodobaniom swoim. Nigdy niema w niej

tyle życia, jak gdy umrze samej sobie; i nigdy nie jest bardziej umarłą, jak gdy samej sobie żyje«.

O tę łaskę zaparcia się proszę Cię najserdeczniej o łaskawa, o słodka Panno Marjo.

ROZMYŚLANIE LXXXIV.

O przebiciu boku Zbawiciela.

I. Rana boku Jezusowego źródłem zbawienia.
II. Rana boku Jezusowego źródłem miłości bliźniego.

I.

Po śmierci Jezusa, przystąpili żołnierze do niego, by się przekonać, czy rzeczywiście już umarł; zwykle bowiem skazani na ukrzyżowanie długo się męczyli. *Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego; ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Kości nie złamiecie z niego.*[1] Rozważmy, jak wzniosłą tajemnicą wiary i miłości jest to otwarcie boku Jezusa.

1. Jednomyślnie nazywają Ojcowie święci ranę boku Zbawiciela źródłem zbawienia, bo z krwią i wodą z niej płynącą wypłynęły niejako Sakramenta święte, które Chrystus Kościołowi swemu przekazał. I sam Kościół, jako Oblubienica Zbawiciela, wyszedł, jak mówią Ojcowie święci, z boku śpiącego snem śmierci drugiego Adama; jak oblubienica pierwszego Adama, pierwsza matka ludzi, została utworzona z boku pier-

---

1. Jan 19, 33; II. Mojż. 12, 46.

wszego Adama, podczas jego snu w raju. »Nie mówi Ewangelista, że przytoczymy tu słowa św. Augustyna,[2] by żołnierz on przebił bok Jezusa, albo zranił; ale mówi, że go otworzył. To znaczy, że otworzył jakby bramę żywota, z której wypłynęły święte Sakramenta Kościoła, bez których do prawdziwego żywota nie masz wstępu«. Tę samą piękną myśl rozwija również św. Cyprjan:[3] »Z boku twojego, Panie, wynikło źródło płynące ku żywotowi wiecznemu; z tego samego źródła wypłynęły dwa strumyki krwi i wody, aby nas doskonałymi uczynić w każdej cnocie, żeby Kościołowi dać sakramenta, które go do końca czasów będą obmywać i zapładniać. Z tego źródła czerpiemy nie tylko wody pierwszego obmycia, któremi się oczyszczają ci, którzy przystępują do Chrystusa; ale i wody skruchy i pokuty, z serca i oczu naszych płynące, jak i wody boskiego miłosierdzia i łaskawości«.

2. Nato, powiada św. Bernard,[4] zranione zostało Serce Jezusa, aby przez widomą ranę boku jego poznali niewidomą ranę Serca jego. Dwojaką ranę odniósł Zbawiciel: pierwszą zadała mu miłość, drugą zapamiętała nienawiść. Pierwsza jest w duszy, druga na ciele. *Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico moja, zraniłaś serce moje,*[5] tak mówi Pan; i słusznie, bo siostra ta i oblubienica jego była przyczyną obojej rany jego. Ponieważ był zraniony strzałą miłości, dlatego został zraniony i włócznią«.

3. Już Joel Prorok oglądał w duchu tę świętą tajemnicę bożej miłości, gdy przepowiadając sąd boży nad narodami i chwałę przyszłej Jerozolimy, dodawał te słowa: *A źródło z domu Pańskiego wynijdzie i obleje potok ciernia.*[6] Dom Pański oznacza tu ciało Chrystusowe; sam Zbawiciel nazywał ciało swoje kościołem, który, złością nieprzyjaciół zburzony, on

---

2. Tract. 120 in Joan. — 3. De card. op. Chr.; de Pass. 4. De Pass. C. 3. — 5. Pieśń 4, 9. — 6. Joel 3, 18.

w trzy dni na nowo zbuduje. Źródło zaś oznacza świętą ranę boku Jezusowego, z której wypłynęła krew i woda. Co jednak należy rozumieć przez »potok ciernia?« Jest to według egzegetów dolina Sitim, gdzie obozowali żydzi, idąc do ziemi chananejskiej; dolina, którą dla braku wody i nieurodzajności słusznie można było nazwać doliną akacji, czyli ciernia. Według innych ma to być dolina, gdzie dawniej stały Sodoma i Gomorra. W obu wypadkach mamy tu obraz ludzkości nędznej, potrzebującej odkupienia tęskniącej za źródłem łaski Zbawicielowej.

Westchnienie pobożne.

Takie to wspaniałe i chwalebne tajemnice miłości i zbawienia raczyłeś mi, P. Jezu, objawić przez ranę boku twego. O źródło boskie, płynące z domu Pańskiego, jam jest tą ziemią suchą i bezpłodną; serce moje, pełne grzechu i złych skłonności, jest tym potokiem ciernia, o którym mówił Prorok. Użyźnij mnie więc potokiem *wody żywej, wyskakującej do żywota wiecznego;*[7] płyń wodo żywa, ż otwartego źródła boku Jezusowego, zalej nędzne serce moje rzeką łaski i żywota, której *bystrość rozwesela miasto boże.*[8] Jako *jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak dusza moja pragnie do Ciebie, Boże.*[9] Ach, tak dawno już pragnie. Kiedyż, Boże mój, uczynisz duszę moją mieszkaniem twojem? Kiedy zupełnie weźmiesz mię w posiadanie swoje? Kiedy przyjdzie ten dzień błogosławiony, w którym cały będę twoim, a Ty zupełnie moim? Oby wreszcie już nastał! Oby wreszcie skończyło się to bolesne rozłączenie! Przyjdź już, dobry Jezu, przyjdź. A ja, czekając przyjścia twego, we wszystkich uciskach moich będę szukał schronienia w ranie świętego boku twego. *Tu odpoczynienie moje na wieki wieków,*

7. Jan 4, 14. — 8. Ps. 45, 5. — 9. Ps. 41, 2.

tu mieszkać będę, bom je obrał.[10] Tu będę wysławiał nieskończoną dobroć twoją za to, żeś mi takie w Sercu swojem zgotował schronienie i takie źródło łaski i zbawienia otworzył.

O Marjo, uproś mi tę łaskę, bym się nigdy nie okazał niegodnym wielkich dobrodziejstw Boskiego Syna twego.

II.

Rana boku Jezusowego jest także niewyczerpanem źródłem miłości bliźniego. Zapytaj sam siebie? Dla kogo to Jezus tak wielkie męki ucierpiał? Dla kogo dopuścił bok swój otworzyć? Czy szukał w tem korzyści swojej? Czy zyskał przez to większą chwałę i szczęśliwość, niż ją posiadał przedtem? Zaprawdę, ani potrzeba, ani korzyść nie była mu powodem, że ulitował się nad nędzą naszą, nad zbłąkaniem naszem i niewolą. Czy cierpiał tylko dla ciebie? Nie. Wejrzał na utrapienie ludzkości całej i zstąpił na tę ziemię, *aby zbawił lud swój od grzechów ich.*[11] A więc nie tylko dla ciebie wycierpiał Pan tak straszne męki. Nie dla ciebie tylko pozwolił przebić swój bok i włócznią żołnierza otworzyć swobodny wstęp do Serca swego. Boska miłość jego obejmuje całą ludzkość. A jak sam wszystkich ludzi miłuje, tak też chce, byś i ty wszystkich bez wyjątku miłował.

1. Przystąp więc do Ukrzyżowanego, wpatruj się w otwartą ranę boku jego i ucz się miłować bliźnich twoich. Ta rana sama mówi do ciebie, a przez nią mówi Jezus: »Żebym ludzi mógł uważać za braci swoich, postanowiłem przyjąć naturę ludzką. Między Bóstwem a człowieczeństwem jest nieskończony przedział, żadne porównanie go nie wyrazi. Przez moje wcielenie zbudowałem bezpieczny most między Bóstwem a człowieczeństwem, abyś mógł się stać uczest-

10. Ps. 131, 14. — 11. Mat. 1, 21.

nikiem mego Bóstwa, jak ja stałem się uczestnikiem twego człowieczeństwa. Rozważaj więc moje życie, cierpienia i śmierć, a potem zapytam cię, czym ja oprócz chwały Ojca szukał czego innego, niż zbawienia dusz. Stwarzając człowieka, wycisnąłem na jego duszy mój boski obraz. Przez Odkupienie odnowiłem ten obraz jak najwspanialej. Wszyscy stali się mocą Odkupienia żywymi członkami mistycznego ciała mego. Wszyscy stali się świątyniami Ducha Św., a więc świątyniami wiekuistej miłości bożej. Jak więc członki tego samego ciała są z sobą najściślej połączone i zgodnie sobie służą, tak i wy macie z sobą żyć w zgodzie świętej miłości. Jak w arce Noego, będącej figurą mistycznego ciała mojego, zwierzęta, z rozkazu mego wybrane i od potopu uratowane, żyły zgodnie z sobą, i ani wilk jagnięciu, ani lew królikowi, ani jastrząb gołębicy żadnej szkody nie uczynił: tak i wy wybrani moi, w arce ciała mojego, dla was przebitego, macie mieszkać w jedności i miłości. *Nie będą szkodzić ani zabijać po wszystkiej górze świętej mojej.* [12]

2. Czemu więc między wiernymi, a nawet między takimi, którzy chcą być dobrymi chrześcijanami, miłość bliźniego tak często i boleśnie bywa naruszana? Nie inna tego przyczyna, jeno miłość własna. Miłość własna szuka tylko siebie, dlatego jest ciasna i wyłączna. Kocha drugich jedynie dla korzyści, albo dla czci, której się od nich spodziewa, albo dla czysto przyrodzonych zalet, które się jej podobają; kocha więc zawsze tylko dla samej siebie. Do wyższych uczuć, do wspaniałomyślnej, bezinteresownej ofiary z siebie miłość własna nie jest zdolna. Tylko nadprzyrodzona, boska miłość potrafi być tak wielką. Nie dziw zatem, że taka miłość własna przy małem nawet pokrzyżowaniu jej własnego interesu, posuwa się do obrazy miłości bliźniego.

---

12. Izaj. 11, 9.

3. Jakże haniebnie miłość własna człowieka zaślepia, tem haniebniej, że człowiek tego zaślepienia nie poznaje i o jego poprawie nie myśli. Nie widzi wtedy cnót i zalet u bliźnich, które, jak mu sie zdaje, sam posiada, zato widzi cudze błędy, których, jak mu się zdaje, sam nie posiada, dlatego słabnie w nim szacunek i miłość ku bliźnim, owszem posuwa się nawet do ich pogardy. Grubej belki nie dostrzega w własnem oku, zato pilnie śledzi za lada źdźbłem w oku bliźniego. Jeśli drudzy nie podzielają jego zdań i upodobań, usuwa się od nich. Ponieważ sam pragnałby dla siebie tego urzędu, który zajmuje bliźni, dlatego uważa go i podaje za niegodnego. Ponieważ sam pełen jest pychy, kwasu i żółci, dlatego nie wierzy, żeby inni mogli być dobrymi, złośliwie ich sądzi i potępia. Przypatrz się dobrze, czy niema w tobie którego z tych znaków złowrogich. Roztrząsaj aż do głębi sumienie swoje i nie oszczędzaj sie; a jeśli nie znajdziesz w sobie prawdziwej miłości dla bliźnich, tedy bądź pewny, że i P. Jezusa prawdziwie nie miłujesz. Bo miłość Jezusa, gdy mieszka w sercu człowieka, nie może być bezczynną, ale objawia się przez cichość, pokorę, litość, cierpliwość i usłużność dla bliskich i dalekich, dla przyjaciół i nieprzyjaciół, dla sprawiedliwych i dla grzeszników, dla wielkich i dla małych, dla dobrych i uprzejmych, dla przykrych i złośników.

Westchnienie pobożne.

Taka jest prawdziwie, P. Jezu, miłość twoja dla nas niegodnych grzeszników. Więc i moja miłość ku bliźnim nie może być prawdziwa, ani mieć zasługi przed Tobą, jeśli nie będzie do twojej podobna. Prawda, trudne to zadanie, uprzejmość okazywać przykrym i nieznośnym, urazy odpuszczać, cierpliwie znosić upór i złą wolę drugich, za złe odpłacać dobrem. Trudne to zadanie, z cierpliwością i z pobłażaniem przebaczać

wady i zdrożności bliźniego, a każdemu bezinteresownie, wedle możności usłużyć. Ale przy łasce twojej wszystko uczynić mogę. Ile razy więc miłość bliźniego wyda mi się trudną, stanę w myśli przed twoim, ukrzyżowany Zbawicielu mój, obrazem i wpatrując się w świętą ranę boku twego, mówić będę do Ciebie: O Panie, jakże trudno musiało być Tobie kochać tak niewdzięcznego, jakim ja jestem, grzesznika. A przecie miłość twoja tem się nie zraziła. I ja więc, dla miłości twojej, chcę wszelkie trudności przezwyciężyć. Do przebitego boku twego, do najśw. Serca twego, przystęp otwarty jest każdemu; nikogo od siebie nie odpychasz. I ja więc przed nikim nie będę zamykał serca mego, ale za boskim przykładem twoim pragnę wszystkich bliźnich czystą, bezinteresowną miłością kochać. A Ty, Panie, dopomóż.

O Najśw. Panno, nadziejo moja, módl się za mną!

ROZMYŚLANIE LXXXV.

O czci Najśw. Serca Jezusowego.

I. Na czem ta cześć polega.
II. Jak wielkie płyną z niej duchowne pożytki.

I.

Z rozmyślania o ranie boku Zbawiciela wynika zupełnie naturalnie rozmyślanie o czci i miłości Najśw. Serca Jezusowego. Cześć ta, w istocie swojej tak jest dawną, jak sam Kościół. Zaczęła się pod krzyżem Zbawiciela, gdy Boskie Serce włócznią przebite, zostało otwarte jako miejsce ucieczki dla wszystkich wierzących. Dlatego już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa męczennicy i wyznawcy choć nie było

jeszcze żadnych postanowień kościelnych, przepisujących jakiś szczególny sposób czci Serca Jezusowego, pobudzeni samą tylko wiarą i miłością, uciekali się do tego boskiego schronienia z czcią i miłością najgorętszą.

1. W późniejszych wiekach, odrębne nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego coraz jaśniej występuje. Już św. Augustyn, po nim św. Bernard, św. Bonawentura, św. Gertruda, św. Klara, św. Mechtylda i św. Katarzyna Seneńska, bystrem okiem wiary coraz głębiej wnikają w tę boską tajemnicę. Z całą wyrazistością jednak występuje to nabożeństwo dopiero w XVII wieku, kiedy zostało objawione św. Małgorzacie Alacoque. Wkrótce potem Stolica Apostolska nabożeństwo to zatwierdziła, naznaczyła osobne święto Serca Jezusowego na piątek po oktawie Bożego Ciała, ustanowiła arcybractwo pod wezwaniem tegoż Najśw. Serca i nadała licznemi odpustami. Wskutek tego cześć Najsłodszego Serca w krótkim czasie rozszerzyła się po całym świecie.

2. Przedmiot czci Najśw. Serca Jezusowego jest dwojaki: jeden widomy, drugi niewidomy. Widomym jest ludzkie Serce Zbawiciela, z ciała i krwi utworzone, z najświętszą duszą i z Bóstwem Syna Bożego nierozdzielnie złączone. Niewidomym zaś przedmiotem jest miłość nieskończona, którą to Serce, nie zważając na niewdzięczność naszą, umiłowało nas i miłuje. »Życiem serca, powiada św. Tomasz, jest miłość; i rzecz to niepodobna, by serce żyło, a nie miłowało«. Dlatego też serce poczytuje się za siedlisko i za symbol miłości: serce a miłość są to dwa wyrazy jednoznaczące. Symboliczny obraz Najśw. Serca, jak go w objawieniach swoich oglądała św. Małgorzata Marja, przedstawia nam to Serce, buchające płomieniami miłości. Przedstawia je także uwieńczone cierniem. ciernie te oznaczają niewdzięczność ludzką. »Tak więc nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, mówi

O. Gallifet T. J., jeden z pierwszych i najgorliwszych jego krzewicieli, jest to święte ćwiczenie religijne, mające za przedmiot Boskie Serce Jezusa Chrystusa, jak pała miłością ku ludziom, a wzamian od ludzi niewdzięczności i wzgardy doznaje. Celem tego nabożeństwa jest: otaczać to Serce wszelką czcią, na jaką tylko miłość i wdzięczność zdobyć się może, a zwłaszcza wynagradzać mu krzywdy, jakich w Sakramencie miłości swojej doznaje«. Jeśli najśw. Ciało i najdroższa Krew Jezusa zasługuje na boską cześć dlatego, że człowieczeństwo w tem ciele i w tej krwi żyjące, złączone jest nierozdzielnie z Osobą Syna Bożego, to któż nie widzi, że z tego samego powodu należy się Najśw. Sercu od nas szczególniejsza cześć i miłość?

3. Najsłuszniej oddajemy Sercu Jezusa boską cześć, bo w niem mieszka nieskończona miłość Zbawiciela. Serce z natury swojej przeznaczone jest nato, aby było siedliskiem miłości. Jest ono jednem z głównych źródeł i jednym z najprzedniejszych organów życia fizycznego. Jest zbiornikiem krwi, jest źródłem i początkiem obiegu krwi w ciele ludzkiem; skutkiem ścisłego związku władz duszy z organami ciała, ma wybitny udział we wszystkich czynnościach i usposobieniach życia duchowego. Toteż przygnębienie czyni powolniejszemi uderzenia serca, a radość i ożywienie przyspiesza je i wzmacnia. Jak więc słusznie mówimy, że myśl ma swą siedzibę w głowie, tak słusznie uważa się serce za siedlisko wszelkich uczuć. Takiem siedliskiem woli i uczuć najświętszych było ludzkie Serce Boga Wcielonego. Serce Jezusa to najszlachetniejsza i najprzedniejsza część tego Ciała niepokalanego, które z Boską Osobą Słowa przedwiecznego złączone za życia, z nią też złączone zostało po śmierci i złączonem pozostanie na zawsze w wiekuistej chwale. Serce Jezusa to naczynie krwi naszego Odkupienia, a Krew najdroższa w tem sercu wzbierała, z niego wy-

pływała i do niego powracała; w niem też wzbierać, z niego wypływać i do niego powracać będzie na wieki. Uczuciem zasadniczem tego Serca jest miłość. Ona ożywiała Zbawiciela we wszystkiem, co dla nas uczynił i cierpiał; dlatego to Serce, jako siedlisko wszystkich jego boskich uczuć, jest również najdoskonalszym jej wyrazem. Jest także najodpowiedniejszym symbolem miłości Jezusa, bo miłość była główną jego pobudką w dziele naszego Odkupienia, a główną siedzibą miłości jest serce. Należy się więc temu Sercu, które jest z nami obecne w Najśw. Sakramencie, cześć i dziękczynienie, uwielbienie i miłość, teraz i w wieczności. Wszystkie nasze modlitwy i dobre uczynki każdego dnia, mówi św. Małgorzata Marja, splatajmy jakby w jeden wonny wieniec czci i uwielbienia i ofiarujmy najsłodszemu Sercu Zbawiciela na zadośćuczynienie za boleści i rany, jakie mu zadaliśmy, splatając mu z grzechów naszych koronę cierniową.

4. A więc codzień zrana ofiaruj Boskiemu Sercu wszystkie swoje uczynki i cierpienia i siebie samego. Wszystkie swoje intencje połącz z jego intencjami. W południe składaj temu miłości najgodniejszemu Sercu nowe hołdy czci i miłości. Odkrywaj przed niem szczerze swoją nędzę i biedę i wszystkie rany swej duszy. Znajdziesz u niego lekarstwo. Wieczorem dziękuj mu za dobrodziejstwa. Proś z żalem serdecznym o przebaczenie wszystkich niewierności i postanów mocno raczej umrzeć, niż się temu najlepszemu Sercu sprzeniewierzyć. Popadniesz w trwogę, czy zamieszanie, uciekaj się zaraz do tego Najśw. Serca. W niem znajdziesz prawdziwe uspokojenie. Spotka cię jakie cierpienie, to mów: »Wszystko zniosę i skarżyć się nie będę, bo w Sercu Jezusa cierpliwość moja«. Kiedy się modlisz, wnijdź do Serca Jezusowego, a znajdziesz w niem siłę do wszelkiej ofiary, jakiej Bóg od ciebie zażąda. Ofiaruj Ojcu przedwiecznemu modlitwę Syna Jego, aby z niej nieudolna modlitwa twoja nabrała

mocy i skuteczności. Miłuj Boga miłością Serca Jezusowego; chwal Boga w zjednoczeniu z tą chwałą, jaką mu oddawał Jezus. Wszystko, cokolwiek czynisz, czyń w Jezusie, z Jezusem i dla Jezusa. Kiedy siadasz do stołu, proś Jezusa, by ci ten ziemski pokarm przemienił jakby w duchowną komunję. W rozmowie z bliźnimi mów chętnie o nim; strzeż się pilnie każdego słowa, któreby go obrazić mogło. Słowa twoje łącz z mądrością Słowa przedwiecznego; jeśli cię spotka jakie przykre słowo, ciesz się, że masz co ofiarować Sercu Zbawiciela. Kiedy ci dolega gorąco, proś go, by cię rozpalił ogniem miłości swojej. Kiedy cierpisz pragnienie, ofiaruj je na cześć Najśw. Serca, które pragnęło i pragnie miłości dusz ludzkich i ich zbawienia. Kiedy kładziesz się do snu, połącz swój spoczynek z tem świętem odpocznieniem, które Zbawiciel ma od wieków na łonie Ojca swego, a tu na ziemi w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wszystkie uderzenia serca podczas snu ofiaruj mu, jako tyleż aktów miłości. Gdy przystępujesz do Komunji świętej, proś Matki Bożej, by ci wyjednała choć cząstkę tych uczuć świętych, któremi była ożywiona w chwili Wcielenia. Miej zawsze serdeczne nabożeństwo do gorzkiej Męki Zbawiciela; każdego piątku czcij szczególnie tę godzinę świętą, w której Boskie Serce Zbawiciela przez nadmiar miłości ku nam na krzyżu żyć przestało.

Oto wskazówki, z których każdy według miary swych sił i udzielonej mu łaski powinien korzystać, by uczcić najłaskawsze Serce Zbawiciela.

II.

Z nabożeństwa do Najśw. Serca płyną tak wielkie łaski, że napewno każdy, kto je dobrze rozważy, zapragnie stać się ich uczestnikiem. Objawił je Boski Zbawiciel swej wiernej służebnicy, św. Małgorzacie Marji Alacoque.

1. »Pan Jezus, mówi ta Święta, objawił mi skarby miłości i łask, zgotowane tym, którzy się wedle sił swoich poświęcą miłości, czci i uwielbieniu Boskiego Serca jego. Są to skarby tak wielkie, że niepodobna mi ich słowami wyrazić«. Najskuteczniejszy środek do uzyskania tych boskich skarbów widzi Święta w ofierze mszy św. Prócz tego dodaje: »Zdaje mi się, że niema krótszej drogi do osiągnięcia doskonałości, ani skuteczniejszego sposobu, by się zbawić, jak ofiarować i poświęcić się zupełnie temu Boskiemu Sercu, by mu składać hołdy miłości, czci i chwały, na jakie tylko nas stać. Wierzę mocno, że nikt zginąć nie może, kto temu Sercu w szczególny sposób odda siebie i poświęci«. Już te ogólne obietnice zdolne są każdemu człowiekowi dobrej woli ducha dodać i zachęcić do stałej czci Serca Jezusowego.

2. Ale są i szczególne łaski, obiecane wiernym miłośnikom Serca Bożego. »Ludzie w świeckim stanie żyjący, mówi znowu św. Małgorzata Marja, znajdą w tem nabożeństwie wszelką pomoc, potrzebną im do spełnienia obowiązków stanu swego; znajdą pokój w domowem pożyciu, ulgę w pracach swoich i błogosławieństwo nieba we wszystkich przedsięwzięciach swoich. W życiu i w śmierci będzie im Boskie Serce ucieczką i schronieniem«.

3. Tym zaś, którzy się w stanie zakonnym czy kapłańskim Bogu poświęcili, takie Serce Zbawiciela daje obietnice: »Boski mój Zbawiciel, mówi Święta, objawił mi, że pracujący nad zbawieniem bliźnich posiędą tajemnicę kruszenia serc najtwardszych, że prace ich będą miały skuteczność zgoła cudowną, jeśli sami tylko przejęci będą gorącem nabożeństwem do jego Serca«. — »Staraj się, pisze w listach swoich, zaszczepić to nabożeństwo w domach zakonnych; bo tak skuteczna stąd na nie pomoc spłynie, że ono samo wystarczy, żeby w rozluźnionych klasztorach przywrócić pierwotną gorliwość i ściśle zachowanie reguły,

a w kwitnących zaś, by doprowadzić jego członków do najwyższej doskonałości. Ach gdyby ludzie wiedzieli, jak miłe jest Boskiemu Zbawicielowi to nabożeństwo, nie byłoby ani jednej duszy wiernej, choć cokolwiek Boga miłującej, którąby się z zapałem nie starała o to nabożeństwo«.

4. I nie może być inaczej. Wszak w Sercu Jezusowem żyje dusza najpiękniejsza, jaka kiedykolwiek wyszła z wszechmocnych rąk Stworzyciela. Dlatego też od chwili poczęcia swego, otrzymało ono wszelkie bogactwa łaski i chwały; otrzymało tak szlachetne skłonności, tak wspaniałe popędy, takie królewskie przymioty, jakich w żadnem innem sercu nie znajdziesz. Nigdy nie będzie serca, któreby tak gorąco nas miłowało, tak serdecznie w nędzach naszych nam współczuło, któreby się tak radowało z dobra i zbawienia naszego, jak najmiłościwsze Serce Jezusa. W niem powzięte zostały wszelkie postanowienia, mające na celu Odkupienie i uświęcenie nasze. Miłość tego Serca wykonała je z taką mądrością, czułością, z taką szczodrobliwością, że samo o nich wspomnienie przeniknęłoby nas nieograniczoną wdzięcznością, gdyby nie to, że mając zbyt często serce zajęte rzeczami doczesnemi, wiecznych spraw miłości bożej ocenić nie umiemy. Z Serca Jezusowego płynęły te łzy, któremi płakał nad grobem Łazarza i nad zgubą Jerozolimy. Z tego Serca płynęły boskie prawdy, które usta jego głosiły. Z Serca jego pochodziły wszystkie łaski cudowne, które, litując się nad niedolą ludzką, wszystkim świadczył, uzdrawiając chorych, uwalniając opętanych, umarłych wskrzeszając. Serce jego było początkiem wszystkich dróg, któremi On Dobry Pasterz chodził i dotąd chodzi za zbłąkanemi owcami, aby je wrócić z drogi zatracenia i przywieść na zielone pastwiska żywota wiecznego. W tem najsłodszem Sercu srożyła się gorzka męka konania i smutku śmiertelnego i niewypowiedzianego wstrętu do grzechów,

wskutek czego aż krwawy pot zrosił jego ciało i niewdzięczną ziemię.

5. Zaprawdę, gdybyśmy to wszystko uważnie, pobożnie i z miłością dnia każdego rozważali, życie nasze musiałoby się zupełnie odmienić. Nie tracilibyśmy na marne czasu drogiego, ale staralibyśmy się wonnemi kwiatami cnót świętych wieńczyć Boskie Serce Zbawiciela, który dla grzechów naszych dał głowę swoją uwieńczyć cierniem. Nie żałowalibyśmy trudu i czasu na codzienne, ile możności, uczestniczenie w nieskończonej Ofierze Mszy św., w której miłością pałające Serce Zbawiciela tak chętnie i hojnie rozdzielałoby łaski swoje, byle tylko ludzie przychodzili, by je brać. Częściej spieszylibyśmy do tych ołtarzy, gdzie przebywa Najśw. Serce, by mu składać hołdy czci i prosić o łaski, które boska jego miłość trzyma dla nas w pogotowiu. W modlitwach ustnych, na rozmyślaniu, a zwłaszcza przy komunji św. z pewnością nie bylibyśmy tacy oziębli i niedbali, gdybyśmy pamiętali, do jakiego to Serca przemawiamy i z jakiem to Sercem swoje łączymy. Wystrzegalibyśmy się i najdrobniejszej dobrowolnej niedoskonałości, gdybyśmy pamiętali, jaki przez to wstręt i obrzydzenie sprawiamy Najśw. Sercu.

6. Widzisz więc, że Zbawiciel przez nabożeństwo do swego Serca *daje ci moc, abyś się stawał synem bożym,*[1] *i chodził w nowości żywota.*[2] Wskazuje ci drogę, po której w krótkim czasie dojść możesz do wysokiej doskonałości. Czemu się więc ociągasz? Czemu się jeszcze wahasz? Ach, nie czekaj dłużej, ale dzisiaj, zaraz, *poznaj, co jest ku pokojowi tobie,*[3] i całego siebie oddaj najśw. Sercu Jezusa.

1. Jan 1, 10. — 2. Rzym. 6, 4. — 3. Łuk. 19, 42.

Westchnienie pobożne.

O Boskie Serce Jezusa, niewyczerpane źródło łaski, miłosierdzia i litości! Na wieczną cześć i chwałę nieskończonej miłości twojej, dzisiaj i na zawsze, siebie i wszystko, cokolwiek mam i czem jestem, oddaję Tobie w zupełnej ofierze. Służbie, czci i miłości twojej poświęcam wszystkie władze duszy mojej. Mocną mam i niezmienną wolę iść za Tobą i jak najgorliwiej naśladować boskie cnoty twoje: cichość, pokorę, posłuszeństwo, czystość, ubóstwo, miłość i zaparcie siebie samego. Odtąd rozporządzaj mną według upodobania świętej woli twojej. Przyrzekam, że we wszystkich myślach, mowach i uczynkach moich nie chcę mieć innej intencji, tylko miłość twoją. Chcę bezustannie i przy każdej sposobności tłumić w sobie z całych sił wszystkie poruszenia złej miłości własnej, a cieszyć się z upokorzeń i ze wzgardy, któreś Ty uważał za drogocenne dobra i dla siebie obrał. Ponieważ te chęci moje o wiele przewyższają siły moje, dlatego proszę Cię, żebyś wzruszony nieskończoną miłością swoją ku nam ludziom i orędownictwem naszej Matki najlepszej, udzielał mi zawsze skutecznych łask, abym wykonał, com postanowił. Broń mię od grzechu wszelkiego, a szczególnie od zarazy pychy i względów ludzkich, która wszystko, co dobre, w samym zarodku kazi i zabija; a spraw, bym Ci służył zawsze z czystą miłością i z męstwem nieustraszonem. Jedyna nagroda, jakiej za to pragnę, jest: bym twoim był, a Ty moim, teraz i zawsze i na wieki wieków.

ROZMYŚLANIE LXXXVI.

O krzyżu świętym.

I. Jakie jest znaczenie krzyża Pańskiego.
II. Jaka jest skuteczność znaku krzyża świętego.

I.

Rozważywszy śmierć Jezusa na krzyżu, słuszną będzie rzeczą poświęcić jedno rozmyślanie samemu krzyżowi. Krzyż, przedtem godło zelżywości i najgłębszego poniżenia, stał się przez to, że umarł na nim Bóg Wcielony, świętym i chwalebnym znakiem triumfu. W pismach Ojców Kościoła, zwłaszcza św. Chryzostoma, i wogóle w dziełach Świętych, znajdujemy wiele pięknych myśli o znaczeniu krzyża. Zastanowimy się przynajmniej nad niektóremi z nich, a potem rozważymy, jaka to moc tkwi w znaku krzyża świętego.

1. Krzyż według nauki Ojców jest ołtarzem; gdyż na nim, jako na ołtarzu, ofiarowany został Chrystus, prawdziwy Baranek Boży. Żydzi, na dziękczynną pamiątkę wyprowadzenia swego z Egiptu, obchodzili corocznie święto wielkanocne. Pożywali w ten dzień, według przepisu Zakonu, baranka wielkanocnego, zabitego w wewnętrznym przedsionku kościoła, po spełnieniu ofiary wieczornej. Krwią tegoż baranka znaczyli podwoje i naprożniki domów swoich. Nakazał to Bóg przez Mojżesza ojcom ich, kiedy mieli wyjść z Egiptu, na znak, że śmierć do domów tak naznaczonych nie będzie mieć przystępu. Baranek na ofiarę wielkanocną przeznaczony miał być według przepisu prawa odłączony bez skazy, nie wolno też było łamać kości jego. Ta ofiara St. Zakonu, będąca tylko słabą figurą, została przez naszego Zbawiciela, umierają-

cego wśród niewysłowionych mąk na krzyżu, jak najwspanialej spełniona. Dlatego słusznie widzimy i czcimy w krzyżu ołtarz ofiarny, na którym niezmierny dług grzechów ludzkich został zgładzony drogocenną krwią niepokalanego Baranka.

2. Krzyż święty jest także trybunałem Jezusa. Ponieważ na nim przez posłuszeństwo swoje aż do śmierci krzyżowej świat odkupił, dlatego Ojciec *postanowił go Sędzią żywych i umarłych.*[1] I już na krzyżu począł Chrystus wykonywać władzę sądzenia. »O cudowna mocy krzyża, woła św. Leon W. papież,[2] o niewypowiedziana sławo gorzkiej Męki, w której objawiły się światu i trybunał Pański i sąd świata i potęga Ukrzyżowanego«. Objawił się na krzyżu symbolicznie sąd świata, mówi św. Ambroży, na dwu łotrach, ukrzyżowanych ze Zbawicielem, z których jeden został ułaskawiony, a drugi odrzucony. Już się więc sąd nad światem przez Jezusa Chrystusa rozpoczął, dokonuje się ciągle dalej, a dokona się ostatecznie na sądzie powszechnym na który Jezus przyjdzie jako sędzia. On sam zapewnia nas, że *kto nie wierzy, już osądzony jest: iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego.*[3] Tę poważną prawdę przypomina nam krzyż święty poto, abyśmy nie opuszczali rąk w opieszałości i lenistwie, ale czuwaniem, modlitwą, umartwieniem i dobremi uczynkami starali się zapracować na łaskawy wyrok z ust Jezusa Sędziego.

3. Krzyż święty jest kluczem, który nam odemknął bramy królestwa niebieskiego. Żaden człowiek nie miałby wstępu do nieba, gdyby go Chrystus Pan nie był otworzył gorzką śmiercią swoją na krzyżu. A więc krzyż jest dla nas upomnieniem, że z głębi serca i ciągle dzięki mamy czynić Zbawicielowi za nieskończoną łaskę Odkupienia i że jeśli chcemy wejść

---

1. Dz. Ap. 10, 42. — 2. Serm. 8. de Pass
3. Jan 3, 18.

do nieba, to na ziemi musimy prowadzić życie ukrzyżowane z Chrystusem.

4. Krzyż święty słusznie nazywa św. Augustyn katedrą mądrości bożej. Wszystkie idealne dążenia ludzkie, wszystkie cnoty, przez które człowiek ma się gotować do życia wiecznego, zajaśniały na krzyżu w całym blasku piękności swojej. Z katedry krzyża swego zawstydził i pohańbił Pan Ukrzyżowany pychę, wyniosłość, łakomstwo, pożądliwości zmysłowe i fałszywą mądrość tego świata. A zato podniósł do czci najwyższej pokorę, posłuszeństwo, prostotę, umartwienie i ubóstwo, a nadewszystko miłość bożą. Kto pragnie znaleźć drogę do żywota wiecznego, ten już nie potrzebuje chodzić w ciemnościach, tak jasno świeci mądrość krzyża, że każdy łatwo znaleźć może drogę właściwą. Bezrozumni tylko, którzy oczy mają, a widzieć nie chcą i chodzą za rzekomą mądrością tego świata, oni tylko błąkają się w ciemności. Lecz nam, *synom światłości*,[4] krzyż święty niechaj będzie drogowskazem, prowadzącym do życia wiecznego.

5. Krzyż święty jest wreszcie tronem Syna Bożego. Z wysokości tego tronu zburzył królestwo piekieł, skruszył potęgę grzechu i czarta i założył na ziemi wspaniałe królestwo łaski i miłości swojej. »Krzyż ten, mówi św. Jan Złotousty, wszystek okrąg ziemi zbawił i odnowił, błąd zburzył, prawdę ustanowił, ziemię w niebo, ludzi w aniołów przemienił. Dzięki temu krzyżowi czarci już nie są straszni, ale pogardy godni. I śmierć już nie jest śmiercią, jeno snem. Obaleni są i zdeptani wszyscy nieprzyjaciele nasi«. Z wysokości tego tronu zarzuca Jezus na każdy dzień złote więzy miłosierdzia swego, aby ludzi uczynić więźniami miłości swojej. Błogosławione więzy, błogosławiona niewola, które człowieka czynią nie poddanym tylko, ale synem najmilszym Króla chwały wiecznej. Jemu,

4. Łuk. 16, 8.

Królowi wieków nieśmiertelnemu, Bogu samemu, cześć i chwała na wieki wieków.[5]

6. Rozumiesz teraz, dlaczego Kościół taką czcią otacza krzyż Zbawiciela. Widzisz go, ten znak święty, w górze, na szczycie wież kościelnych. Widzisz go na ołtarzu i na cmentarzu, przy drogach i w domach ludzi wierzących. A ty, czy liczysz się do grona miłośników krzyża Pańskiego? Jeśli chłodnym dotąd i obojętnym byłeś miłośnikiem, radzę ci, bądź gorętszym. Niema wiary żywej i życia prawdziwie chrześcijańskiego bez miłości krzyża. Przyozdób mieszkanie twoje wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawiciela. Witaj go, ile razy wchodzisz lub wychodzisz, aktem miłości, skruchy, dziękczynienia, prośby o łaskę i miłosierdzie. Możesz to wszystko uczynić cicho i wewnętrznie, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi. A Zbawiciel, który widzi skrytości serca, stokrotnie ci za tę pobożność łaską swoją odpłaci. Szczególnie w smutku, w wątpliwościach, w chorobie, z dziecięcą ufnością wznoś oczy twoje do Ukrzyżowanego. On cię pocieszy i oświeci, bo on jest źródłem wszelkiej światłości i wszelkiej pociechy.

Westchnienie pobożne.

O krzyżu święty, świetniejszy i cenniejszy niż wszelkie drogie kamienie! Tyś był kresem trudów Zbawiciela mojego, końcem jego wygnania, początkiem jego chwały i wstępem do wspaniałości królestwa jego, choć ubogi na tobie umarł, nagi i z wszystkiego ogołocony. Ciebie do serca mego przyciskam jako skarb najdroższy. Jaśniejszy jesteś niż gwiazdy, mocniejszy niż wojska ogromne, tyś potężny i niezwyciężony. Z ciebie weseli się niebo, przed tobą drży piekło i świat twej mocy się lęka. Tyś jest koroną i chwałą moją,

5. I. Tymot. 1, 17.

skarbem i źródłem wszystkiego dobra. Tyś jest jarzmem wdzięcznem, zadatkiem wiecznej szczęśliwości. odpocznieniem i siłą każdego, kto do ciebie się ucieka. Niechże przez ciebie ten mię przyjmie, który mię przez ciebie odkupił i dla miłości mojej umarł na tobie.[6]

O św. Matko Boga, Królowo Aniołów! Spraw, by Jezus przyjął mię jako swego, bym dla niego żył i umierał.

II.

Rozważać teraz będziemy przedziwną moc, właściwą znakowi krzyża świętego, jeśli się go z żywą wiarą czyni. Szereg bardzo poważnych dokumentów z pierwszych wieków Kościoła uczy nas, 1) że znaku krzyża świętego używano od początku przy wszystkich święceniach i błogosławieństwach; 2) że go używano z przedziwnym skutkiem w potrzebach ciała i 3) przeciw poduszczeniom złego ducha.

1. Po wszystkie czasy Kościół Chrystusowy używał znaku krzyża świętego do wszelkich święceń i błogosławień. »Cokolwiek nam się dostaje w udziale, mówi św. Jan Złotousty,[7] wszystko to przez znak krzyża się spełnia. Kiedy ma nastąpić odrodzenie (na chrzcie świętym), czynią nad nami znak krzyża. Kiedy mamy pożywać pokarmu duchownego (Eucharystji), kiedy chodzi o włożenie rąk dla udzielenia święceń, kiedy cokolwiek innego ma się spełnić, wszystko to dzieje się za pomocą znaku naszego zwycięstwa. Dlatego też pilnie znaczymy nim domy, ściany, drzwi, czoło i duszę, bo znak ten jest pamiątką naszego zbawienia, powszechnego Odkupienia i cichości Pana naszego«. Tertuljan[8] zaś, który żył w drugim wieku, pisze: »W każdej sprawie, czy to wybierając się

6. Tomasz a Jesu. — 7. Hom. 54 in Matth.
8. De Corona milit. 3, 4.

w drogę lub w ciągu podróży, czy to wchodząc do domu lub wychodząc, czy odziewając się lub rozbierając, czy myjąc ręce i do stołu siadając, czy światło zapalając, czy kładąc się lub siadając — zawsze czynimy na czole znak krzyża świętego«. Podobnie mówią św. Cyryl i Hieronim.

2. Te same pomniki starożytne świadczą, z jak pomyślnym skutkiem używali wierni od początku znaku krzyża świętego na odwrócenie doczesnych szkód i nieszczęść. »Znak ten, powiada znowu św. Jan Złotousty, jako za czasów naszych ojców, tak i dziś jeszcze nieraz drzwi zamknięte otworzył, zgubne trucizny zniweczył, cykutę zabójczej siły pozbawił i ukąszenia dzikich zwierząt zagoił. Bo i cóż dziwnego, że nad wszelkie jady śmiertelne, nad dzikość bestyj drapieżnych i nad wszelkie potęgi szkodliwe okazał się mocniejszym, kiedy nawet bramy piekielne skruszył, drzwi do nieba otworzył, wejście do raju uczynił znowu możliwem i moc czartowską złamał?« Św. Cyryl nazywa znak krzyża świętego postrachem czarta i pieczęcią wiernych. On uzdrawia choroby i niszczy czarodziejstwa.

3. Znak krzyża świętego jest również zwycięskim orężem przeciwko złośliwym i podstępnym napaściom wroga piekielnego. »Gdy z wiarą zupełną, mówi św. Jan Złotousty, uczynisz na czole twojem znak krzyża, żaden duch nieczysty przy tobie się nie ostoi. Bo widzi miecz, którym został zraniony; widzi oręż, który mu zadał cios śmiertelny. Jeśli nas już sam widok miejsca, gdzie skazańcy zostali straceni, mimowoli dreszczem przejmuje, jakież musi być przerażenie czarta i piekielnego orszaku złych duchów, gdy ujrzą tę broń, którą Chrystus Pan wszystką moc ich zburzył i smokowi głowę uciął?« Owszem nawet samo wspomnienie na krzyż Pański, mówi św. Augustyn, zmusza do ucieczki niewidomych wrogów, wzmacnia nas przeciwko ich napaściom i od sideł ich broni.

Znak krzyża świętego, jak nauczają Święci, należy czynić z żywą wiarą, jeśli ma nam przynieść tak wielkie skutki. Nie wystarczy, mówi wyraźnie św. Jan Chryzostom, zrobić znak krzyża na czole ręką, bezmyślnie; ale trzeba go pierwej wolą, z pełności wiary, na duszy uczynić. A św. Rupert[9] tak objaśnia tę prawdę: »Jeśli tylko nieliczni doznają mocy krzyża świętego, to stąd pochodzi, że znaczą nim czoło, ale w sercu nie noszą Ukrzyżowanego. Tymczasem znak krzyża nie tylko ręką na zewnątrz, ale przedewszystkiem wiarą w sercu wyrażać powinniśmy«.

4. Widzisz więc, jak przedziwną skuteczność ma w sobie znak krzyża świętego. Przykładów na poparcie tego moglibyśmy mnóstwo przytoczyć z wszystkich wieków, z życia Świętych i pobożnych chrześcijan. Zadowolimy się jednak przytoczonemi już świadectwami. — Kiedy się porównuje chrześcijańskie życie obecnych czasów z dawniejszemi, łatwo spostrzec, że wiara dawniej była bardziej mocna i stanowcza. Dzisiaj wiele jest domów, w których nie ujrzysz znaku krzyża świętego. Nikt się tam nie żegna ani po przebudzeniu, ani przed pracą, ani przed jedzeniem; niejeden nawet w kościele wstydzi się przeżegnać. Ma to być dowodem oświaty, postępu i wyższości nad ciemne pospólstwo. W rzeczywistości jest to dowód pychy, nędznych względów ludzkich, słabej wiary i braku charakteru. Jakże głęboki musi być upadek wiary w sercu takiego człowieka, który się wstydzi świętego i zbawiennego znaku Odkupienia swego! Czego wart żołnierz, któryby się wstydził chorągwi ojczyzny swojej? Nie wart tego, by walczył w szeregach ojczystych. Czegóż dopiero wart chrześcijanin, wstydzący się chorągwi Boga i Odkupiciela swego? Takiego człowieka bez charakteru zawstydzi się Chrystus w ten dzień, gdy poprzedzony znakiem krzyża swego przyj-

---

9. In Levitic. I, 33.

dzie na sąd świata. »Nie wstydź się, mówi św. Jan Złotousty, tak wielkiego dobra, aby Chrystus nie wstydził się ciebie, gdy przyjdzie w chwale swojej, a znak ten jaśniej niż słońce przed nim świecić będzie«. Bądź więc mocnym w wierze, nieustraszonym i wiernym sługą i uczniem Pana twego.

5. Szczególniej poleca się pobożne używanie znaku krzyża świętego chorym, umierającym i tym, którzy drugim w chorobie i w godzinę śmierci usługują. Niepokój, trwoga i przerażenie, dręczące nieraz chorego, nie zawsze są wyłącznym skutkiem cierpienia fizycznego. Pochodzą one nieraz z przyczyn natury czysto duchownej, dlatego duchownego lekarstwa do ich usunięcia potrzeba. Po sakramentach modlitwa i znak krzyża świętego, z ufnością czyniony, jest najskuteczniejszym środkiem zaradczym i najpewniejszą pociechą. Dotyczy to również i wody święconej. Ileż groźnych pokus może od chorego odegnać jedno przeżegnanie! Kapłani i posługujący chorym mogliby z własnego doświadczenia wiele dziwnych przykładów opowiedzieć o niezwykłej skuteczności krzyża świętego, zwłaszcza w godzinę śmierci.

Westchnienie pobożne.

O krzyżu święty, chwalebny i zwycięski znaku Zbawiciela mego! Jakże cudowną siłę i pomoc niesiesz tym, którzy z wiarą żywą do ciebie się uciekają! Jakże dobrym jesteś, o mój Jezu, żeś do znaku Odkupienia twego tyle łask przywiązał! Krzyż twój święty niech zawsze jaśnieje na czole mojem, jako jawne wyznanie wiary mojej. Niech mi będzie światłością we wszelkich ciemnościach duchownych, pociechą we wszelkiem utrapieniu, orężem niezwyciężonym w każdej pokusie, tarczą przeciw napaściom złego ducha i bezpieczną ucieczką w konaniu. Za wszystkie łaski, które przez moc świętego krzyża twego dotąd otrzy-

małem i które otrzymam, niech Ci będzie, najsłodszy Zbawicielu, cześć i chwała, dziękczynienie i miłość, po wszystkie czasy i na wieki wieczne.

Błogosław mi i Ty, Matko najdroższa, bym bezpiecznie pielgrzymował wśród niebezpieczeństw i burz tego życia do szczęśliwości wiecznej, która jest upragnionym celem moim.

ROZMYŚLANIE LXXXVII.

Józef z Arymatei.

I. Męstwo w służbie bożej.
II. Hojność w służbie bożej.

I.

A gdy był wieczór, przyszedł niektóry człowiek bogaty z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusowym. Ten przyszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusowe. Tedy Piłat kazał oddać ciało. A Józef, wziąwszy ciało, uwinął je w czyste prześcieradło i położył je w nowym grobie swoim, który był w skale wykował; i przywalił do drzwi grobu kamień wielki.[1] Tym postępkiem swoim dał nam Józef z Arymatei piękny przykład nieustraszonego męstwa i hojnej ofiarności w służbie bożej.

1. Józef z Arymatei był członkiem Rady Najwyższej, czyli synedrjum żydowskiego w Jerozolimie. Był to *mąż dobry i sprawiedliwy,*[2] jak świadczy o nim Ewangelja, i *zacny senator,*[3] mający znaczny wpływ dla dostatków swoich. Był ukrytym wyznawcą Jezusa; dlatego też *nie zezwolił na radę i uczynki*[4] ka-

---

1. Mat. 27, 57. — 2. Łuk. 23, 50. — 3. Mar. 15, 43.
4. Łuk. 23, 51.

planów żydowskich przeciw Zbawicielowi. Skazanych na śmierć krzyżową, według przepisu Zakonu,[5] nie wolno było zostawiać na krzyżu dłużej, niż do wieczora; chowano ich więc w sam dzień stracenia, i to według zwyczaju na miejscu kaźni dla tem większej hańby. Sprawienie jednak straconemu uczciwego i uroczystego pogrzebu uważano za wybitny uczynek miłosierny,[6] zapewniający i odpoczynek umarłemu, i poratowanie sławy i pociechę bliskim jego. Taki to uczynek miłosierny chciał wyświadczyć ukrzyżowanemu Zbawicielowi Józef z Arymatei wraz z Nikodemem. W tym celu *śmiele,*[7] jak to zaznacza św. Marek, wszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusa. Z ucznia bojaźliwego i ukrytego przemienił się w mężnego wyznawcę.

2. A więc nie potajemnie, nie w ciemności nocy, ale jawnie i mężnie stanął Józef z Arymatei przed Piłatem, prosząc go o wydanie najświętszego ciała. Do obaw mógł mieć niejeden powód: »Co pomyśli o mnie Piłat, gdy zażądam zwłok Ukrzyżowanego? Na jaką nienawiść narażę się u kapłanów i starszyzny żydowskiej? Co powie lud na to? Jego wściekłość jeszcze nieuspokojona. Może na mnie napaść, pojmać i na śmierć skazać, widząc we mnie ucznia i zwolennika Ukrzyżowanego«. Nie dał się jednak Józef żadnym względom ludzkim odstraszyć od zbożnego postanowienia swego. Wzmocniony łaską bożą, ożywiony gorącą miłością ku Zbawicielowi idzie do Piłata i żąda wydania mu ciała Pańskiego. Potem wraca, z Bolesną Matką, z Nikodemem, z Marją Magdaleną i innemi niewiastami świętemi na miejsce ukrzyżowania; zdejmuje z najgłębszą czcią i boleścią ciało święte z krzyża; wspólnie z towarzyszem zanosi je do nowego w ogrodzie swoim grobu, który miał nieopodal w skale wykuty. Taką czcią, jawnie i mężnie oddaną ukrzyżo-

5. Mojż. 21, 22. — 6. Tob. 1, 21. — 7. Mar. 15, 43.

wanemu Zbawicielowi, Józef z Arymatei zrobił sobie imię, którego pamięć, zapisana w Ewangelji, po wszystkie czasy i u wszystkich narodów chrześcijańskich w niepożytej czci pozostaje.

3. Jest to prawdziwą pociechą i podniesieniem ducha, kiedy się widzi, że przecież i tak dostojny, bogaty człowiek śmiało występuje i bez żadnej obawy składa Panu dowody swej miłości. Z tego przykładu niechaj się uczą ci, którzy dostatkami, urodzeniem, stanowiskiem nad innymi górują, jak powinni sobie cenić wielką łaskę wiary katolickiej, jak ją publicznie wyznawać, jak przez swoje wpływy przyczyniać się do czci bożej i pomyślności Kościoła. Bo nato Opatrzność postawiła ich na wyższem miejscu, aby w szerszym zakresie, niż innym dano, przyczyniali się wspaniałomyślnie do szerzenia królestwa bożego na ziemi, a przez to zasługiwali sobie na koronę w niebie, przewyższającą nieskończenie blaskiem swoim wszelkie klejnoty i korony ziemskie. Ale wszyscy wogóle chrześcijanie mają tu godny naśladowania przykład nieustraszonego męstwa w służbie bożej. Józef z Arymatei śmiało zażądał od Piłata ciała Jezusowego. Tak niejeden z nas powinienby śmiało i częściej przystępować do Sakramentów św.: pilniej uczęszczać na nabożeństwa kościelne, brać żywszy udział w życiu i sprawach Kościoła; ale nie ma odwagi, bo go nędzne względy ludzkie wstrzymują. Ta myśl: »co ludzie na to powiedzą?« wystarcza, by go odstraszyć od wielu dobrych uczynków. Raczejby taka dusza tchórzliwa powinna zapytać siebie: »Co na to powie Chrystus Pan, gdy dla niemądrej bojaźni ludzkiej zaniecham tylu dobrych uczynków?« A Chrystus na to pytanie już dawno odpowiedział: *Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się i ja go przed Ojcem moim,*

który jest w niebiesiech.[8] Na te słowa niech pamięta każdy, kto więcej boi się ludzi niż Boga i dlatego *drży strachem, gdzie niema strachu.*[9]

4. Największe zbrodnie na świecie miały swe źródło w bojaźni ludzkiej. Dla względów ludzkich Heród kazał ściąć św. Jana Chrzciciela. Przez bojaźń ludzką Piłat wydał Syna Bożego na śmierć krzyżową. Przez bojaźń ludzką Piotr po trzykroć zaparł się Boskiego Mistrza swego. Bojaźń ludzka, choć sama z siebie tak mizerna i nędzna, zdolna jest jednak zdławić całe religijne życie człowieka. Są ludzie, którzy chcieliby służyć Bogu, ale nie chcą także poróżnić się ze światem. Lecz Boski Zbawiciel taką chwiejność i połowiczność potępia. *Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza.*[10] Kto chce więc Boga miłować i Bogu służyć, musi to czynić z całego serca, nie troszcząc się o sądy świata, o jego pochwały czy nagany.

Westchnienie pobożne.

Tyś mocą i chwałą moją, o Panie; Tobie jednemu chcę służyć. Na co mi się przyda poklask całego świata, jeśli nie będę miał szczęścia podobać się Tobie, najwyższemu Dobru mojemu? I co mi zaszkodzi nagana i wzgarda całego świata, jeśli Tobie, Bogu mojemu, podobać się będę? Niechże więc nigdy ta nierozumna i niska bojaźń ludzka nie zawładnie wolą moją. Jedna tylko bojaźń niech króluje w sercu mojem: święta i synowska bojaźń Boga, abym nigdy nie ośmielił się uczynić nic złego, chociażby mię świat do

---

8. Mat. 10, 32. — 9. Ps. 13, 5.
10. Mat. 6, 24; Łuk. 11, 23.

tego pobudzał. W Tobie, Panie, pokładam całą ufność moją, nie będę zawstydzony na wieki. *Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam?* [11] Oświecaj mię, Boże mój, umacniaj i broń sługę twego we wszystkich niebezpieczeństwach tego życia i nie dopuszczaj, by sługa twój miał Ci się sprzeniewierzyć.

Nieustannej opiece twojej, o Matko miłosierdzia, polecam ciało i duszę moją.

II.

Józef z Arymatei daje nam również piękny przykład hojności w służbie bożej. Hojność jego okazuje się w tem, co daje, w powodach, dla których daje, i w sposobie, w jaki daje.

1. Józef oddał na pogrzeb Zbawiciela co mógł dać najlepszego. Kupił nowe i czyste prześcieradło na uwinięcie ciała świętego. Oddał własny i piękny grób swój na pochowanie jego. Grób ten był wykuty w skale i leżał w pośrodku pięknego ogrodu. Groby zamożnych żydów bywały okazałe, raczej do małego budynku, niż do grobu podobne. Schodzono do wnętrza schodami, a wejście zamykano wielkim kamieniem. Niektóre z nich były nieraz tak przestronne, że stojąc w środku nie można było ręką dosięgnąć sklepienia. Można było w nich nawet swobodnie się przejść; były to bowiem groby rodzinne, na wiele ciał przeznaczone. Tak więc dzięki hojności Józefa otrzymał Zbawiciel godny i uczciwy pogrzeb.

2. Co pobudziło Józefa do tak hojnego czynu? Ze strony pospólstwa mógł się spodziewać tylko pogardy i nienawiści; działał zatem z czystych i szlachetnych pobudek. I to czyni jego hojność prawdziwie piękną. Jako wierny uczeń Jezusa działał z pobudki żywej wiary. Był głęboko przekonany, że Chrystus jest prawdziwym Mesjaszem i Odkupicielem ludzkości. Ta wiara

---

11. Rzym. 8, 31.

jego była źródłem tej czci i pobożnej troskliwości, z jaką zdejmował najświętsze ciało Zbawiciela z krzyża i do grobu składał. Pobudką jego była również nadzieja, bo jak mówi Ewangelja, *oczekiwał królestwa bożego.*[12] Pobudką jego była wreszcie gorąca miłość Zbawiciela. Nic mu nie było zbyt drogie, kiedy chodziło o uczczenie ostatnią posługą Tego, którego miłował z całego serca jako swego Mistrza i Zbawiciela. Gdyby mu był mógł ofiarować coś lepszego, z radością byłby to uczynił. O jak piękny i wspaniały jest każdy dobry uczynek, gdy ma źródło swoje w dobrej, czystej pobudce. A przeciwnie, jakże bezwartościowe są wszystkie sprawy nasze, jeśli nie z wiary i miłości bożej, ale z miłości własnej pochodzą!

3. Wreszcie także ze sposobu, w jaki Józef z Arymatei wykonał swój zamiar, poznajemy jego szlachetność duszy i wielką pobożność. Choćby był osobiście nie przyłożył ręki do pogrzebu Pańskiego, ale tylko przez swe rozkazy i zarządzenia do niego się przyczynił, przyniosłoby mu to bezwątpienia zaszczyt i zasługę. Byłby wtedy bowiem moralnym sprawcą tak szlachetnego czynu. Mógł Józef posłać do Piłata jednego z wpływowych przyjaciół, a następnie polecić sługom swoim pogrzebać Pana. Ale to mu nie wystarczało. Zdawało mu się, że spełniłby dobry uczynek połowicznie, gdyby się sam osobiście do jego wykonania nie przyczynił. Osobiście więc wybrał się do Piłata, by otrzymać święte ciało Jezusa. Następnie osobiście udał się z Nikodemem na Golgotę, zdjął święte zwłoki z krzyża, wziął je w ramiona swoje, przycisnął je wśród gorących łez do swego serca i złożył z czcią na ziemię. Wreszcie owinięte z korzeniami i wonnościami w prześcieradło pomógł zanieść do nowego grobu, gdzie je ułożył na spoczynek.

4. Chcesz być za przykładem Józefa hojnym

---

12. Łuk. 23, 51.

w służbie bożej, to nigdy ci sposobności do niej nie zabraknie. Niejeden nawet się skarży, że ich ma za dużo; ale taka skarga smutnie świadczy o jego wierze, o jego miłości ku Bogu i bliźnim. Świat niewyczerpany jest w szczodrobliwości, kiedy chodzi o teatry i widowiska, o wystawy i zabawy publiczne, o koncerty i bale »dobroczynne«, o bezpożyteczne pomniki i demonstracje. Czyż zawsze *synowie tego świata* mają być *roztropniejsi w rodzaju swoim, niż synowie światłości?* [13] Czyż większa będzie ich hojność i ofiarność na cele marne, a nawet złe, niż ofiarność i hojność nasza na chwałę bożą i prawdziwy pożytek bliźniego? Dlatego ciesz się, że masz tyle sposobności, żeby Bogu składać ofiary, a bliźnim czynić dobrze. Nie opuszczaj żadnego dzieła dobrego, by się do niego wedle możności nie przyczynić. Jałmużny dając, nie zubożejesz, ale raczej w błogosławieństwo boskie się zbogacisz. Nie nato Bóg użycza nam dóbr ziemskich, aby każdy myślał tylko o korzyści i przyjemności własnej, ale nato, aby każdy miał co ofiarować Bogu i czem wesprzeć bliźniego w potrzebie. Pismo św. bardzo chwali jałmużnę i wielkie dobra za nią obiecuje: *Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności.* [14] Dwa głównie powody skłaniać cię powinny do takiej w służbie bożej hojności: naprzód, abyś przez nią zadośćuczynił za grzechy twoje; a powtóre, abyś sobie wyjednał miłosierdzie Boskie w tem życiu i bogatą zapłatę w niebie. Bo czy już pewny jesteś, żeś za grzechy swoje dostateczną uczynił pokutę? Czy nie pragniesz, by ci Bóg był miłościw w życiu i w godzinę śmierci? Jeśli tak, bądźże miłosiernym, a miłosierdzia dostąpisz. Ale za przy-

13. Łuk. 16, 8. — 14. Tob. 4, 9.

kładem Józefa z Arymatei spełniaj dobre uczynki swoje z czystej pobudki, bo tylko takie mają zasługę przed Bogiem i takim tylko zgotowana jest wielka zapłata w niebie.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, jakżebym niewdzięczny był, gdybym z doczesnych dóbr moich nie składał chętnie ofiar dla Ciebie, Kościoła twego i bliźnich moich! Wszystko przecież, co mam, zawdzięczam twojemu miłosierdziu i twojej hojności. Owoce mojej pracy to nic innego, tylko owoce twojego błogosławieństwa. Wszystko, co nazywam własnością moją, jest rzeczywiście twojem, bo Ty jesteś Pan najwyższy wszystkich rzeczy. *Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy mieszkający w nim.*[15] Tobie więc, o Boże, oddaję siebie i wszystko co moje do rozporządzenia. Jeśli w ojcowskiej dobroci twojej chcesz, bym dobra doczesne posiadał, dodajże mi do nich tę łaskę, bym je posiadał bez przywiązania się do nich i dla rzeczy ziemskich nie postradał dóbr niebieskich. Daj mi, Panie, serce hojne, abym miłosierny był, *jako Ojciec nasz niebieski miłosierny jest,*[16] abym ochotnie i z radością przykładał się do wszelkich uczynków miłosierdzia. A gdy w godzinę sądu twego zażądasz ode mnie liczby z mojego szafarstwa, daj bym się okazał dobrym i wiernym szafarzem, bym za miłosierdzie czynione drugim, dostąpił u Ciebie miłosierdzia i zapłaty żywota wiecznego.

O Marjo, wołam do Ciebie za św. Janem Złotoustym, »o Matko Boga naszego, stolico łaski, z której i przez którą Pan wszelkie dary swoje rozdaje: ustawicznie proś za nami Jezusa, abyśmy za twoją przyczyną, w dzień rachunku i sądu odpuszczenie i szczęśliwość wieczną otrzymać zasłużyli«.

---

15. Ps. 23, 1. — 16. Łuk. 6, 36.

ROZMYŚLANIE LXXXVIII.

Zdjęcie z krzyża.

I. Umarły Zbawiciel wezwaniem do pokuty.
II. Matka Bolesna wezwaniem do miłości Jezusa.

I.

Jezus, zdjęty z krzyża, spoczywa na łonie Bolesnej Matki swojej, której gorące łzy spływają na martwe ciało jego. Czy widok ten nie jest wezwaniem do pokuty, tak wymownem i naglącem, że żaden grzesznik najtwardszy, gdy sercem nań spojrzy, oprzeć się mu nie zdoła?

1. Jezus leży umarły. Usta jego już nie mówią, głos jego ustał. Oczy jego, konaniem i śmiercią zamglone, straciły blask swój. Przez na wpół rozwarte usta widać język, spieczony i *wyschły jako skorupa*[1] od pragnienia nieugaszonego. Całe oblicze jego krwią zbroczone. Dopieroco zdjęto mu straszliwą koronę cierniową, która tak nielitościwie pokaleczyła głowę jego. Jakiż nieznośny ból wycierpiał Jezus, nosząc przez tyle godzin tę koronę! Włosy i broda tak gęsto krwią skrzepłą pokryte, że niepodobna rozpoznać ich barwy. Twarz wychudła, policzki zapadłe. Całe ciało tak bardzo od stóp do głowy poranione, że przedstawia widok jednej ogromnej rany. A rany te tak głębokie, że kości z pod nich widać. A nadto straszne otwory w rękach i nogach, przebitych gwoździami, i bok szeroko pchnięciem włóczni rozwarty. Spełniło się więc dosłownie proroctwo Psalmisty: *Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje.*[2] Spełniło się proroctwo Izajasza: *Od stopy nogi aż do*

1. Ps. 21. 16. — 2. Ps. 21, 18.

wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia. Niema krasy ani piękności. A myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego.[3] Choć więc usta Jezusa już nie mówią, ale cała postać jego ma w sobie rozdzierającą, przenikającą do serca wymowę, zdolną skruszyć i najtwardszego grzesznika, byle jej tylko posłuchać zechciał.

2. Ranami okryte ciało Jezusa uczy nas dwóch przedewszystkiem prawd. Najpierw, że grzech jest złem strasznem i najwyższej nienawiści godnem. Złość i wielkość grzechu mierzy się nieskończoną wielkością Majestatu Boskiego, któremu grzech zelżywość i wzgardę wyrządza. »Grzech przeciw Bogu popełniony, powiada św. Tomasz,[4] zawiera w sobie, ze względu na nieskończony majestat Boga, winę poniekąd nieskończoną; bo obraza tem jest większa, im większym jest obrażony«. Któż więc za tę nieskończoną winę mógł dać odpowiednie zadośćuczynienie? Nie człowiek, bezwątpienia, skoro on właśnie był winowajcą. Czy może Anioł? Prawda, że i ostatni z ostatniego chóru Aniołów taką jaśnieje pięknością i świętością, że żaden człowiek nie zdołałby wytrzymać jej widoku, gdyby mu się w pełnym blasku objawiła. A jednak, chociażby nie jeden, ale wszystkie chóry anielskie aż do Cherubinów i Serafinów, oddały się Bogu na jedną wielką ofiarę całopalenia, by odkupić upadły rodzaj ludzki, to i taka ofiara byłaby niewystarczającą, żeby znieważonemu majestatowi Boga dać całkowite zadośćuczynienie. Jeden tylko Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, mógł nas odkupić. »Zadośćuczynić, mówi św. Leon W. papież,[5] mógł tylko Bóg; ale zadośćuczynienie było obowiązkiem człowieka. Odkupienie więc musiało się dokonać przez Boga-Człowieka«. Tylko jako Bóg mógł nas zbawić, tylko jako czło-

3. Izaj. 1, 6; 53, 2—4. — 4. Sum., III, q. 62, a. 6.
5. De Nativ. Dni. Serm. 1.

wiek mógł za nas cierpieć i umrzeć. Tak więc martwe ciało ukrzyżowanego Zbawiciela, umęczone wyrokiem sprawiedliwości boskiej, głosi w sposób wstrząsający, jak wielkiem, wstrętnem i nienawiści godnem złem jest grzech.

3. Okryte tysiącem ran ciało Jezusa opowiada nam także, jak niezmierne jest miłosierdzie Boga dla nędznych grzeszników. Bo powiedz mi, duszo, czy było rzeczą konieczną, żeby Jezus dla naszego zbawienia taki nadmiar cierpień poniósł? Czy nie wystarczyłoby, gdyby w tym celu spełnił jakiś uczynek łatwy i miły? Tak, bo wszystko, cokolwiek Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, dla nas czynił i cierpiał, miało wskutek hipostatycznego złączenia z odwiecznem Słowem nieskończoną wartość i zawierało w sobie taką moc przeobfitującą, że mogło zbawić nie j e d e n świat, ale tysiące. Nacóż więc taki nadmiar cierpienia? Nato, abyśmy poznać mogli, że miłosierdzie Jezusa i litość jego nad nami grzesznymi jest bez granic; żeby wszyscy grzesznicy, nawet najgorsi zbrodniarze, widząc to bezgraniczne miłosierdzie, mogli się z ufnością i żalem zwrócić do Jezusa i otrzymać przebaczenie. Mając tedy Zbawiciela tak miłosiernego, hojnego i wspaniałomyślnego, czy znajdzie się jeszcze kto tak ciasnego serca i małej wiary, żeby miał wątpić o jego łaskawości i dobroci?

4. Miłosierdzie Zbawiciela, według pięknego porównania św. Jana Złotoustego, podobne jest do morza niezmierzonego. Pochodnia wrzucona do morza nie zdoła oczywiście słabym żarem swoim wysuszyć wód jego, ale sama zgaśnie. Tak jest i z grzechami naszemi w porównaniu do miłosierdzia boskiego. Zbierz razem wszystkie grzechy ludzkie, będzie to zapewne masa ogromna i straszna, ale nie utworzy ścisłej nieskończoności; zadośćuczynienie Chrystusowe jest nieskończone. Miej więc mocną i niezachwianą ufność, że Zbawiciel twój, który tak bolesną i nieskończonej war-

tości ofiarę złożył za ciebie, uczyni wszystko, by cię zaprowadzić do szczęścia wiecznego, byleś tylko ty sam działaniu łaski jego przeszkody nie stawiał. »W takim duchu, powiada św. Bonawentura,[6] czytaj i rozważaj Mękę Pańską, żebyś siebie samego uważał za jej przyczynę, wierząc mocno, że Chrystus Pan dla twojego Odkupienia, oświecenia, usprawiedliwienia i zbawienia cierpiał, i to tak, jakgdyby dla ciebie jednego to wszystko uczynił«. W taki sposób rozważana Męka Zbawiciela rozbudzi w tobie gorącą ku niemu wdzięczność i niewzruszoną ufność w miłosierdzie jego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, czyjeż serce zdoła się oprzeć tej porywającej wymowie, z jaką niezliczone rany twoje do nas grzeszników przemawiają? O jakże strasznem złem są grzechy moje, kiedy aż boskiego lekarza i boskiego lekarstwa trzeba było na ich zgładzenie i naprawienie! O jak miłe, a zarazem zdumiewające i niezmierzone jest miłosierdzie twoje, o Jezu! Samego siebie, dla mnie nędznego grzesznika, wydałeś i mnieś się oddał, abym nie zginął, ale miał żywot wieczny. Do tego więc nieskończonego miłosierdzia z ufnością się uciekam i błagam Cię o odpuszczenie wszystkich grzechów moich. Przez zasługi gorzkiej Męki i śmierci twojej, rozpal w sercu mojem boską miłość twoją, abym doskonałą skruchą żałował za grzechy moje, bym *doskonałą nienawiścią nienawidził ich*[7] i odtąd to tylko czynił, co się Tobie podoba.

O Marjo, moja Matko i moja nadziejo, wyjednaj mi tę łaskę, bym już nigdy Syna twego żadnym grzechem nie zasmucił, ale bym go miłował z całego serca.

---

6. Fascic. c. 8. — 7. Ps. 138, 22.

II.

Przypatrz się teraz Matce Bolesnej, trzymającej na łonie swojem ciało Boskiego Syna swego i zobacz, jak boleścią swoją skuteczniej niż słowami wzywa ciebie, abyś Jezusa z całą siłą serca swego miłował.

1. Siedzi pod krzyżem niepokalana żałosna Matka Zbawiciela i trzyma złożone na jej łonie martwe ciało Syna swego. To jedno bolesne szczęście jej zostało, że może raz jeszcze najwyższą miłość swoją wziąć w objęcia i przytulić do macierzyńskiego serca swego. Wpatruje się w oblicze Jezusa, pokryte śmiertelną bladością, a łzami się zalewając, liczy wszystkie rany jego. Na widok boku przebitego, wzmaga się jej boleść i obficiej jeszcze łzy z oczu jej płyną. Ta właśnie rana, jak mniemają niektórzy Ojcowie święci, była onym mieczem boleści, który według przepowiedni Symeona duszę jej przeniknął. Wpatrując się tak w rany umiłowanego Jezusa, myśli równocześnie o tem, jak strasznie wszystko się zmienia. Betlejem a Golgota! Czy może być boleśniejsze przeciwieństwo? I tam, w stajni betlejemskiej, jak tu na Kalwarji, trzymała Marja na swem łonie Boskiego Syna swego. Lecz jakże się odmienił! Tam było to nowonarodzone dziecię, pełne nadziemskiego wdzięku i piękności, pociągające oczy ku sobie. Teraz znikła wszystka piękność jego. Spełniło się słowo Proroka, że od stopy nogi aż do wierzchu głowy niema w nim zdrowia, niema już krasy ani piękności; owszem, straszny, przerażający widok przedstawia. Ktoby nie wiedział, co z nim uczynili na Kalwarji, ten mógłby sądzić, że dzikie zwierzęta tak rozszarpały i potargały ciało jego. O Matko najboleśniejsza! jakże piękny był Syn twój, gdyś go dla zbawienia ludzi na świat wydała; a jak zniekształconego dziś Ci go ludzie oddają.

2. Posłuchaj teraz, co ci powie ta Matka Bolesna. Nie mówi wprawdzie usty; ale ta niema boleść, z jaką

martwe ciało Syna swego przed oczy nam stawia, głośniej zaprawdę i skuteczniej do duszy przemawia, niż wszelkie słowa. *Tak Bóg umiłował świat,* mówi ci, *iż Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*[8] Obacz, grzeszniku, mówi, do jakiego stanu przywiodłeś najmilszego Syna mego; przestań wreszcie grzeszyć i zacznij go już miłować. Na co jeszcze czekasz? Czy mało jeszcze tego, co Zbawiciel twój uczynił i ucierpiał dla ciebie? On dla zbawienia twego pogrążył się i spłonął w ognistem morzu miłości i męki, a ty się jeszcze namyślasz, czy kochać go za to? Zaprawdę, *czas twój, czas miłujących,*[9] już przyszedł. Oddaj mu więc całą miłość twoją, bo tak bardzo zasłużył przez gorzką Mękę i śmierć swoją i tak gorąco jej pragnie. Złóż w nim całą ufność swoją, a obaczysz, jak *słodki jest i cichy i wielce miłosierny ku wszystkim, którzy go wzywają.*[10]

3. Tak to sam widok Matki Bolesnej, ukazującej nam zranione i skrwawione ciało Boskiego Syna swego, przynagla nas, byśmy P. Jezusa z całego serca i ze wszystkich sił miłowali. Lecz do tej miłości wzywa nas także jak najusilniej przykład jej miłości. Nie było takiej duszy, któraby Jezusa Chrystusa goręcej miłowała, niż Marja, i nikt jej w tej miłości nie dorówna. *Pochodnie jej pochodnie ognia i płomieni.*[11] Pochodnią ognia, mówi św. Anzelm, jest miłość Marji, dla wewnętrznego jej żaru; pochodnią płomieni dla cnót wynikających z tego ognia. »Miłość boża, powiada św. Bernard,[12] tak głęboko zraniła i przeniknęła serce Marji, że nic w niem nie było, coby nie było pełnem miłości; toteż spełniła pierwsze przykazanie boże bez najmniejszej niedoskonałości«. Widzieliśmy w poprzednich rozważaniach, jak wiernie, z jaką

---

8. Jan 3, 16. — 9. Ezech. 16, 8. — 10. Ps. 85, 5.
11. Pieśń 8, 6. — 12. Serm. 29 in Cant.

głębokością współczucia, wycierpiała Najśw. Panna w sercu swojem wszystkie cierpienia najukochańszego Syna swego. Prawdziwie *mocna, jako śmierć,*[13] była jej miłość. Jej przykład niechże cię mocno pobudzi, żebyś ponad wszystko miłował Zbawiciela twego.

4. *Ogień przyszedłem miotać na ziemię,* mówi Zbawiciel, *i czegóż chcę, jeno aby gorzał?*[14] Tego chce i najmilsza Matka jego. Wszystkie jej pragnienia i wszystkie prośby do tego zmierzają, by w sercach naszych gorzał ogień miłości ku jej Synowi. A te jej pragnienia są tak szczere i życzliwe, tak święte, mocne i niezmienne, że nie powinny zostać daremnemi. Wszak dobremu dziecku wystarczy poznać pragnienia swej matki, by je tak szybko i ochotnie spełnić, jak gdyby rozkazem były. I kiedy wiesz, że Marja, Ucieczka grzesznych, Orędowniczka i Matka wiernych, o to najgoręcej, o to jedynie prosi i wstawia się za tobą, byś ustawicznie rósł w miłości bożej, czemże się usprawiedliwisz przed Bogiem i przed własnem sumieniem, jeślibyś opieszałością, obojętnością i folgowaniem grzesznym skłonnościom swoim udaremnił skuteczność tego orędownictwa? Pomyśl trochę nad tem, jaką jest twoja miłość ku Jezusowi; z jakiemi trudnościami masz do walczenia i jakiemi środkami chcesz je zwyciężyć.

Westchnienie pobożne.

O Matko Najboleśniejsza! Wielka, niewypowiedzianie święta ofiara, którąś wspólnie z Boskim Synem twoim złożyła Bogu dla zbawienia grzeszników, pokazuje mi, jak wielką jest miłość jego i miłość twoja. Racz, proszę Cię, Matko najmilsza, głęboko wyryć w sercu mojem bolesną pamiątkę tej ofiary miłości, abym o niej zawsze z jak najżywszą wdzięcznością

13. Pieśń 8, 6. — 14. Łuk. 12, 49.

wspominał. Módl się bezprzestannie za mną grzesznym, aby serce moje rozgorzało płomienną miłością ku Boskiemu Synowi twojemu i ku Tobie, umiłowanej Matce mojej. Obym przez tę miłość złożył jak najdoskonalsze zadośćuczynienie za wszelki ból, który liczne grzechy moje sprawiły, Tobie i Synowi twemu. Wiem, że ta prośba moja jest Ci bardzo miłą, a więc ufam mocno, że raczysz ją wysłuchać. O Matko miłosierdzia! zmiłuj się nade mną teraz i w godzinę śmierci mojej.

ROZMYŚLANIE LXXXIX.

O zstąpieniu duszy Zbawiciela do piekieł.

I. Jakie to piekła, do których zstąpił Pan Jezus.
II. W jaki sposób dusza wierna może i powinna duchownie zstępować do piekła.

I.

Skoro Jezus umarł, zstąpiła jego święta dusza zjednoczona z Bóstwem, które też i z ciałem na krzyżu złączone zostało, do piekieł. Jak długo ciało Jezusa spoczywało w grobie, tak długo przebywała jego dusza w otchłani, a więc jeden dzień i dwie noce. Przypatrzmy się bliżej tej tajemnicy i zobaczmy, jakie to były piekła, do których zstąpił Zbawiciel i jaki był cel tego zstąpienia.

1. Najpierw narzuca się pytanie: Czy było to rzeczą stosowną dla naszego Zbawiciela, żeby jego dusza zstępowała do piekieł? Czyby nie było rzeczą odpowiedniejszą dla jej świętości spędzić ten czas aż do zmartwychwstania w niebie? Otóż św. Tomasz[1] pou-

1. Sum. III, q. 52, a. 1, 2.

cza nas, że to zstąpienie duszy Chrystusowej bardzo odpowiadało Jezusowi, jako Zbawicielowi świata. Ponieważ Odkupiciel świata, Jezus Chrystus, przyszedł poto, by wziąć na siebie nasze kary i nas nędznych grzeszników od nich uwolnić, dlatego i śmierć za nas i zstąpienie do piekieł należały do jego zadań. Przez grzech zasłużyli ludzie nie tylko na śmierć, ale i na piekło. Dlatego już przez Proroka przepowiadał o sobie Zbawiciel: *O śmierci, będę śmiercią twoją, ukąszeniem twojem będę, o piekło.* [2] Jak sam gorzką Męką swoją piekielnego wroga pokonał, tak też było rzeczą stosowną, żeby sam wyprowadził na wolność tych, którzy przez szatana popadli w niewolę. *Ty też,* mówi do Chrystusa Zacharjasz prorok, *we krwi przymierza twego wypuściłeś więźnie z dołu, w którym niemasz wody.* [3] A św. Paweł pisze, że Chrystus rozbroił wrogie potęgi i moce i odniósł sam przez się jawny nad niemi triumf. [4] Jak na ziemi przez swe życie i śmierć okazał swoją potęgę, tak też wypadało, by ją okazał i w piekle, *aby na Imię Jezus wszelkie kolano klękało, ziemskich, niebieskich i podziemnych.* [5] A jak Męka jego była powszechną przyczyną zbawienia żywych i umarłych, tak należało, by ta przyczyna powszechna na wszystkich: na żywych i na umarłych skuteczność swoją okazała. Żywym udziela się ta skuteczność Męki Pańskiej przez Sakramenta święte, wyrażając na nich podobieństwo ukrzyżowanego Zbawiciela, umarłym zaś udzieliła się ta skuteczność przez zstąpienie Zbawiciela do piekieł.

2. Jakież to były piekła, do których zstąpiła dusza Zbawiciela? Nie było to bezwątpienia ono miejsce zgrozy i rozpaczy, w którem mieszkają potępieni. Tam dusza Syna Bożego w swojej istocie zstąpić nie mogła, bo światłość niema nic wspólnego z ciemnościami.

---

2. Oze. 13, 14. — 3. Zach. 9, 11. — 4. Kolos. 2, 15.
5. Filipens. 2, 10.

Dał jednak Chrystus odczuć potępionym boską moc swoją przez pohańbienie ich złości i niedowiarstwa. »Jak żyjącym na ziemi, powiada św. Jan Damasceński,[6] Chrystus oznajmił Ewangelję swoją, tak oznajmił ją i tym, którzy są w piekle; lecz nie nato, aby tych niewiernych do wiary nawrócić, ale aby ich niedowiarstwo zawstydzić i zupełnie pohańbić«. Jakie tam było przerażenie, rozpacz i wściekłość potępionych, gdy poniewolnie musieli uznać i wyznać, że Jezus Chrystus, jako prawdziwy Bóg i człowiek, odniósł najświetniejsze zwycięstwo nad królestwem piekła.

3. Inne więc było to piekło, do którego, jak uczy Kościół w Składzie Apostolskim, dusza Jezusowa zstąpiła nie tylko przez moc swoją, ale i w istocie swojej. Było to piekło, które zowiemy Otchłanią, czyli miejsce, w którem zostawały dusze święte Patrjarchów, Proroków i wszystkich sług bożych, którzy przed Chrystusem zeszli z tego świata, oczekując z tęsknotą i z ufnością swego odkupienia. Kary tam żadnej nie cierpiały; ale cierpiały boleść rozłączenia z Bogiem, gdyż wstęp do nieba z powodu grzechu pierworodnego był zamknięty dla całej ludzkości. Jezus Chrystus miał dopiero przez krwawą śmierć swoją niebo otworzyć. Do tego więc mieszkania ojców świętych i patrjarchów zstąpił Zbawiciel, przyniósł im dobrą nowinę o dokonanem dziele Odkupienia i napełnił ich tą niewypowiedzianą radością i szczęściem, które polega na widzeniu Boga. Między tymi świętymi była także dusza dobrego łotra, któremu Pan obiecał na krzyżu: *Dziś ze mną będziesz w raju.* Przez te słowa Zbawiciel nie rozumiał raju ziemskiego, ani też nieba, ale tę otchłań, zamienioną w raj przez oglądanie Boga w niej obecnego. Dopiero bowiem w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego wszystkie dusze z otchłani weszły z nim do rzeczywistego nieba, jako królewski or-

6. In 3 libr. orthod. fid. c. 19.

szak Zbawiciela. Św. Tomasz[7] mówi, że Chrystus uwolnił wtedy z czyśca wszystkie te dusze, które się już dostatecznie oczyściły, albo które za życia swego przez żywą wiarę w przyszłą Mękę i śmierć Mesjasza zasłużyły sobie na to szczęście, że Jezus zstępując do otchłani, skrócił im łaskawie cierpienia czyścowe.

Westchnienie pobożne.

Z najwyższą radością witam Ciebie, P. Jezu, chwalebny śmierci i piekła Pogromco. Z trwogi i przerażenia zadrżało piekło pod stopami twemi, kiedyś mu oznajmił tę prawdę, że potężnym mieczem św. krzyża twego zniszczyłeś złośliwą potęgę królestwa ciemności. O jakaż była rozpacz tych duchów potępionych, gdy ugiąć się musieli przed boską świętością twoją! Jaka złość bezsilna niemi miotała, gdy uznać musieli, iż Tobie, prawdziwemu Synowi człowieczemu, należy się z prawa najwyższa w królestwie niebieskiem stolica! Weselę się z Tobą, najsłodszy Jezu, z tego wspaniałego triumfu nad piekłem. Racz mi dać udział w tym triumfie, abym w ciężkich walkach tego życia i w najcięższej walce konania śmiertelnego nie upadł, ale szczęśliwe zwycięstwa odnosił na chwałę twoją i zbawienie duszy mojej.

I was też z weselem serdecznem wita dusza moja, błogosławieni Starego Przymierza Patrjarchowie, Prorocy i Święci, dziś już z Boskim Królem waszym w chwale wiekuistej królujący. Raduję się i weselę z wami, iż wielkie rzeczy uczynił wam, który możny jest i święte Imię jego. Pomnijcie na mnie przed stolicą bożą, wstawiajcie się za mną, abym szczęśliwie dokonawszy ziemskiego pielgrzymowania i połączywszy się z wami w niebie, mógł wspólnie z wami wysławiać na wieki miłosierdzie Odkupiciela naszego.

---

7. Sum. III, q. 53, a. 8.

O Marjo, Królowo Patrjarchów, Proroków i wszystkich Świętych, proszę Cię z wielką ufnością i gorącością ducha: roztocz nade mną nieustanną opiekę swoją.

II.

Jak Boski Zbawiciel, dopełniwszy dzieła Odkupienia ludzkiego, zstąpił do piekieł, tak i ty, duszo wierna, powinnaś w sposób duchowy, od czasu do czasu, zstępować do piekła, rozważając groźne prawdy wieczne, by stąd zaczerpnąć nowej mocy i gorliwości do wiernego pełnienia obowiązków chrześcijańskich. Święci Pańscy, jak we wszelakiej cnocie, tak i w tym względzie piękny nam pozostawili wzór do naśladowania. Pobożne rzesze pustelników i zakonników, poto się chroniły na samotność puszczy i klasztorów, aby tam przez pilne rozpamiętywanie rzeczy ostatecznych zapewnić sobie wieczne zbawienie. Św. Franciszek Borgjasz miał zwyczaj głęboko pogrążać się w piekle na rozmyślaniu, żeby jak mówił w pokorze swojej, w rzeczywistości nie dostać się do niego. Jeśli tak czynili Święci, to czyż my, którym nieraz tak trudno oprzeć się pokusie do grzechu ciężkiego, nie powinniśmy tem bardziej, przynajmniej od czasu do czasu, rozważać prawd wiecznych?

1. Wielka zaiste korzyść płynie dla nas z takiego rozważania. Napełnia nas ono lękiem i bojaźnią grzechu, tej jedynej przyczyny potępienia wiecznego. *We wszystkich sprawach twoich,* mówi Pismo święte, *pomnij na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.*[8] »Ostateczne rzeczy, powiada objaśniając te słowa św. Bernard, to śmierć, sąd i piekło. Co jest straszniejszego nad śmierć? Co bardziej przerażającego niż sąd? Co bardziej nieznośnego nad piekło?

8. Ekklez. 7, 40.

Każdy więc powinien przy wszystkiem, co czyni, pytać siebie: Gdybyś zaraz umrzeć miał, czybyś to uczynił?« Dlatego tylu tak często i tak ciężko grzeszy, że dopuszczając się rzeczy niegodziwych, myślą tylko o chwilowej przyjemności, a nie o wiecznej karze. Gdyby się zastanowili nad okropnością piekła i tę prawdę straszną mieli przed oczyma, odeszłaby ich ochota do grzechu. »Pamięć na on wyrok groźny, mówi św. Augustyn, ugina pychę, wytępia zazdrość, leczy złość, odgania rozkosz zmysłową, wniwecz obraca próżność i chełpliwość. Otwiera drogę karności chrześcijańskiej, dopełnia uświęcenia i gotuje zbawienie«. Przypatrz się więc, duszo wierna, czem jest piekło.

2. Piekło jest to straszliwe więzienie, w którem boska sprawiedliwość zamknęła wszystkich potępionych, by cierpieli wieczne kary. Piekło jest to miejsce mąk, w którem każdy zmysł potępionego, każda władza jego cierpi osobne katusze. Im więcej człowiek za życia zmysłami Boga obrażał, tem więcej będą te zmysły karane: *Przez co kto grzeszy, przez toż i karan bywa.*[9] W więzieniu tem panują ciemności wieczne. Tyle tylko w niem światła, powiada św. Tomasz,[10] ile go potrzeba na większe udręczenie potępionych. W tem bolesnem świetle widzi potępiony obrzydliwe postacie czartów i potępieńców. A mnóstwo tego wstrętnego towarzystwa nie zmniejsza, ale powiększa jego męki. W otchłani piekielnej goreje ogień wieczny: *Odstąpcie ode mnie, przeklęci,* mówi Pan, *w ogień wieczny.*[11] Jest to ogień, przewyższający niezrównanie żarem swoim i srogością siłę niszczącą ognia ziemskiego. Ogień ten ogarnia dokoła potępionych i przenika nawskróś i wnętrzności ich napełnia. Przenika ich oczy, wszystkie członki, mózg, język, krew, serce, wnętrzności i szpik kości: *Położysz je, Panie, jako piec*

---

9. Mądr. 11, 17. — 10. Sum. III, q. 97, a. 5.
11. Mat. 26, 41.

ognisty,[12] mówi Psalmista. A Izajasz Prorok pyta: *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? kto z was zmieszka z paleniem wiecznem?*[13] Z tą męką we wszystkich zmysłach, dręczy potępionego niewypowiedziana męka we wszystkich władzach duszy. Pamięć jego dręczy ciągle wspomnienie straconego życia, zmarnowanych łask, których gdyby wiernie używał, byłby się zbawił. Rozum jego nęka ta straszna myśl, że stracił na zawsze najwyższe Dobro i niebieską szczęśliwość. Wola jego cierpi wieczne rozdarcie, bo nigdy nie będzie mieć tego, czego pragnie, a wiecznie musi znosić to, czego nienawidzi. Nieustannie gryzie serce potępieńca robak zwątpienia i rozpaczy. Najbardziej jednak nieznośna męka, którą cierpieć muszą, polega na tem, że na wieki są odrzuceni od oblicza bożego i przez Boga na wieki opuszczeni. — Rozważ tutaj, że jeden jedyny grzech, choćby tylko w myśli popełniony, pociąga za sobą karę potępienia wiecznego. Dziękuj więc z głębi serca Bogu, że dotąd zachował cię od strasznego piekła, na które podobno już nie raz zasłużyłeś; uczyń mocne postanowienie raczej umrzeć niż dopuścić się grzechu i sprowadzić na siebie śmierć wieczną.

3. A teraz z ciemnicy piekielnej przenieś się w duchu do drugiej ciemnicy, która zowie się czyścem. Widzisz tam mnóstwo niezliczone dusz, cierpiących męki niewypowiedziane w ogniu. Najgwałtowniejszą jednak ich męką jest to, że są pozbawione oglądania, za którem tak bardzo tęsknią. Chętnie, powiada św. Alfons, zniosłyby inne, chociażby tysiąckroć sroższe katusze, gdyby im tylko dano ukazać się przed obliczem Boga. A za co te dusze święte cierpią tak srogie męki czyścowe? Za to, że za dawne grzechy swoje, choć w sakramencie Pokuty zostały im odpuszczone, nie uczyniły za życia pokuty dostatecznej, dlatego teraz mu-

---

12. Ps. 20, 10. — 13. Izaj. 33, 14.

szą odcierpieć kary doczesne; albo też za to, że grzechami powszedniemi zmazane zeszły z tego świata, i dlatego nie mogą wejść do nieba, dopóki się z nich nie oczyszczą. Jedne dusze krótko przebywają w czyścu, inne przez długie lata, każda według miary swoich przewinień.

4. I dla ciebie także, prędzej czy później, przyjdzie ten dzień i ta godzina, kiedy będziesz musiał opuścić ten świat, a przejść do wieczności. Jakie tam będzie miejsce twoje: czy w piekle, czy w czyścu, czy w niebie? Tego ty nie wiesz i nikt ci tego powiedzieć nie może. Ale to jest pewne, że Bóg wszystko czyni, co potrzebne, abyś dostąpił wiecznej szczęśliwości. Jeśli więc i ty wszystko uczynisz, co jest w mocy twojej, aby ją osiągnąć, będziesz niezawodnie zbawiony. A ponieważ chcesz się zbawić, cokolwiekby cię to kosztować miało, niech ci pomogą do tego następujące trzy przestrogi. N a p r z ó d, jeśli dawniej obrazałeś Boga ciężkiemi grzechami, nie grzesz już więcej. Czyń raczej pokutę za przeszłe grzechy twoje, żeby się uiścić z doczesnej za nie kary. Bądź gorliwy w pełnieniu dobrych uczynków i w nabywaniu cnót; staraj się też jak najwięcej zyskiwać odpustów; bo nato Kościół tak szeroko otwiera skarby łask swoich, ażeby wierni, zyskując odpusty, wypłacali się sprawiedliwości bożej z kar doczesnych. P o w t ó r e, z jak największą pilnością i usilnością chroń się dobrowolnych grzechów powszednich, jakkolwiekby ci się wydawały lekkiemi. Że grzech powszedni bynajmniej nie jest małem złem, możesz się przekonać na duszach czyścowych, które za nie właśnie tak srogie kary ponoszą. P o t r z e c i e, módl się często za dusze w czyścu cierpiące; ofiaruj za nie msze święte, komunie, odpusty, jałmużny, żebyś sobie w ten sposób zyskał przyjaciół i orędowników w niebie i żeby Zbawiciel za twoje miłosierdzie dla dusz czyścowych okazał ci się również miłosiernym. Wszak on sam powiedział: *Błogosławieni miło-*

sierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.[14] Na tem boskiem słowie oprzej całą ufność swoją.

Westchnienie pobożne.

O P. Jezu, kiedyż przyjdzie ten dzień błogosławiony, kiedy będę mógł z radością zawołać: Twoim jestem, o Boże, a Ty moim; nic mię już nigdy z Tobą nie rozłączy? Kiedyż będę oglądał Ciebie twarzą w twarz? Kiedyż dostąpię najwyższego szczęścia, by cię przez całą wieczność miłować ze wszystkich sił? Dopóki żyję w tem ciele, wciąż mi grozi niebezpieczeństwo, że mogę Ciebie obrazić i boską miłość twoją utracić. I był, niestety, taki czas w życiu mojem, kiedy mało ważyłem sobie miłość twoją i niewdzięcznością Ci się odpłacałem. Wymownym tego świadkiem wielkie mnóstwo grzechów moich. Gdybyś zamiast miłosierdzia, postąpił ze mną według ścisłej sprawiedliwości, dawno już byłbym zginął na wieki. Dzięki Tobie, najmiłościwszy Zbawicielu mój, za tę nieskończoną nade mną łaskawość twoją. Z wdzięczności za to, chcę Cię odtąd ze wszystkich sił miłować. Żałuję, żem Cię tak często obrażał, a teraz w obliczu Boskiego Majestatu twego czynię mocne postanowienie, że będę grzechu nienawidził, brzydził się nim nad wszystko i pilnie się chronił wszelkiej okazji do grzechu. Wspieraj mię, Panie, i broń łaską twoją we wszystkich pokusach i walkach tego życia, i spraw miłosiernie, bym zupełnie do Ciebie należał, tak żeby mię nic nie zdołało odłączyć od miłości twojej.

O Matko najśw., wiem, że i Ty niczego tak nie pragniesz, jak tego, bym Syna twojego miłował z całej duszy. Wyjednaj mi to prośbami swojemi.

14. Mat. 5, 7.

ROZMYŚLANIE XC.

Złożenie do grobu

I. Jaki to był grób, do którego złożono Ciało Zbawiciela.
II. Jakiem powinno być serce, do którego w Komunji świętej Ciało Pańskie zstępuje.

I.

»Jak na początku świata, mówi Wielebny Beda,[1] Pan Bóg szóstego dnia uczynił człowieka i dokonał dzieła stworzenia, a siódmego dnia *odpoczywał od wszelkiego dzieła, które był sprawił:* [2] tak i w tem nowem stworzeniu duchownem, które się stało przez Mękę i śmierć Syna Bożego, szóstego dnia dokonał Pan tajemnicy Odkupienia ludzkiego, a dnia siódmego, w szabat, odpoczął w grobie, oczekując Zmartwychwstania swego«. Nieopodal miejsca ukrzyżowania, Józef z Arymatei miał ogród swój, a w nim nowy grób, wykuty w skale, *w którym jeszcze żaden nie był położon.* [3] Tam więc zanieśli ciało Jezusa i ze czcią pochowali. Spełniła się wtedy przepowiednia Izajasza: *I będzie grób jego chwalebny.* [4] Chwalebnym jest rzeczywiście Grób Chrystusowy w swej zewnętrznej postaci, a jeszcze bardziej w nadprzyrodzonem znaczeniu swojem.

1. Jeśli się rozważy tę nienawiść, wzgardę i okrucieństwo, jakie Chrystus Pan wycierpiał od nieprzyjaciół swoich, należałoby się spodziewać, że i pogrzeb sprawią mu zelżywy. Z zrządzenia bożego stało się inaczej. Czas zelżywości i poniżenia skończył się dla Zbawiciela z chwilą jego śmierci. Nastał już dla niego czas chwały. Sam sposób, w jaki pochowano Zbawi-

1. In Ev. Luc. VI, 23. — 2. I. Mojż. 2, 2.
3. Łuk. 23, 53. — 4. Izaj. 11, 10.

ciela, był zaszczytny. Ciało jego spoczęło w pięknym, okazałym grobie męża bogatego i dostojnika, który go dla siebie wyciosał w skale. Położony w pośrodku pięknego ogrodu, grób ten całym wyglądem i urządzeniem swojem świadczył o wysokiem stanowisku tego, który go z takim nakładem dla siebie przygotował. Był to grób zupełnie nowy; żaden jeszcze umarły w nim nie leżał. Nie zaniosły Jezusa do grobu ręce dzikich żołnierzy i oprawców, ale święta gromadka wiernych uczniów, Jan, Józef z Arymatei i Nikodem, w towarzystwie Matki Bolesnej i pobożnych niewiast, które szły za Panem, zacząwszy od Galilei. Nikodem przyniósł do stu funtów aloesu i mirry; Józef z Arymatei i święte niewiasty ofiarowali czyste prześcieradło, drogie olejki i wonności, pragnąc wszelkiemi sposobami, na jakie tylko miłość ludzka zdobyć się może, uczcić drogie ciało Mistrza swego. Uwinęli je w czyste prześcieradło i z wielką czcią i miłością złożyli na kamiennej ławie grobu. Nakoniec zamknęli grób, przywaliwszy wielki kamień do drzwi jego. Wszystko to uczyniła miłość tych kilku wiernych serc; a uczyniła wszystko, co w danych warunkach uczynić mogła. Ta cześć i miłość przedewszystkiem, którą one dusze święte otaczały Grób Zbawiciela, była jego chwałą i ozdobą; dary zaś i ofiary ich o tyle, o ile płynęły z miłości. Bo gdyby nawet udało im się zbudować małą świątynię z marmuru, złota, srebra i drogich kamieni na miejsce spoczynku Zbawiciela, czy byłby to godny przybytek dla najświętszego ciała jego? Zaprawdę, nie. Jedna tylko Jerozolima niebieska z boską swoją świetnością i wspaniałością mogła być dla niego godnem mieszkaniem.

2. Lecz inną jeszcze chwałę ma ten Grób, nadziemską i nadprzyrodzoną. Jest to Grób, któremu podobnego nie było i nie będzie. Leży w nim ciało martwe, a jednak prawa śmierci go nie dosięgną. Brzydkość skażenia nie ośmieli się przystąpić do niego. Od-

wieczna Mądrość tak na długie wieki przedtem o niem prorokowała: *Nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz Świętemu twemu oglądać skażenia.*[5] Teraz się to proroctwo spełniło. Dusza Chrystusowa zstąpiła do piekieł, do otchłani Ojców Starego Przymierza, ale na czas krótki i po to tylko, żeby duszom świętym oznajmić wspaniały triumf Odkupienia. Ciało tymczasem spoczywa w grobie, ale zgroza skażenia nie ma doń przystępu. Z tem ciałem martwem, jak i z duszą, obchodzącą swój triumf w otchłani, jest nierozdzielnie złączona druga Osoba Boska, Słowo przedwieczne. Grób więc Zbawiciela przemienił się w najwspanialszą na ziemi świątynię. Bezwątpienia otaczały go niewidzialne chóry anielskie, adorując z najgłębsza czcią Ciało Pańskie, połączone z Bóstwem. Tylko jeden jedyny raz oglądał świat ten przedziwny i cudowny widok: ciało martwe, a przecież nieskazitelne i boskiem dostojeństwem przyozdobione; umarły, w grobie leżący, który trzeciego dnia własną mocą swoją zmartwychwstanie. O święty, wszelkiej czci i chwały godny Grobie, kryjący w sobie takie cuda wszechmocy bożej i tak chwalebne tajemnice!

3. Wejdźmy do tej świętej pieczary grobowej z szacunkiem, pobożnością i miłością. *Pójdźmy, pokłońmy się Panu na miejscu, kędy stały nogi jego.*[6] Tu upadnijmy na kolana, rzućmy się twarzą na ziemię, ze łzami wdzięczności i miłości pokłońmy się Temu, który *dla nas ludzi i dla naszego zbawienia*[7] sam siebie ofiarował na drzewie krzyża, a teraz w tym grobie nareszcie znalazł, *kędyby skłonił głowę swoją.*[8] Jakże wspaniałe, jak święte jest to miejsce! Jak spokojnie, cicho i pogodnie w tej samotnej ciemni, gdzie Jezus najsłodszy odpoczywa ostatnim snem swoim na ziemi! Słusznie możemy tu zawołać, jak zawołał Piotr

---

5. Ps. 15, 10. — 6. Ps. 131, 7. — 7. Credo we Mszy św.
8. Łuk. 9, 58.

święty, gdy na górze Tabor oglądał chwałę Przemienienia Pańskiego: *Dobrze nam tu być.*[9] Tak jest, gdziekolwiek znajduje się Jezus, choćby to miejsce było puste i bezbarwne, tam jest raj, tam dobrze być. Lecz gdzie niema Jezusa, tam pusto, nieswojsko i strasznie, choćby na tem miejscu skupiła się cała świetność i wspaniałość tego świata. — Śpij już w pokoju, najmilszy Zbawicielu, któryś światu przyniósł prawdziwy pokój. Spoczywaj cicho i słodko po twardej pracy, po srogiej Męce twojej. Daj i mojemu sercu twój boski pokój. Uśmierz w duszy mojej wszelkie bunty, wszelkie niepokoje i miotania się namiętności, wszelkie złe skłonności. Niech dusza moja spocznie w ranie boku twego, w najświętszem, miłością gorejącem Sercu twojem. A gdy trzeciego dnia zwycięsko zmartwychwstaniesz z tego grobu, spraw, bym i ja z Tobą zmartwychwstał na zawsze z grobu grzechów moich. A gdy zaś przyjdzie godzina śmierci mojej daj, bym w świętym pokoju świat ten pożegnał, a kiedyś stał się uczestnikiem, wraz z Świętymi twoimi, chwalebnego zmartwychwstania.

4. Wspomnij nakoniec z serdecznem współczuciem na żałość i smutek, z jakim Matka Bolesna odchodziła od Grobu najmilszego Syna swego. O jaka to była boleść, głęboka i ogromna, żadnym umysłem ludzkim niezgłębiona. Wielkie, jak morze, skruszenie jej. Ta najświętsza i najmilsza Matka złożyła do grobu najświętszego i najmilszego Syna swego. Był to Syn jej jedyny, a Syn ten był Bogiem. Taki smutek, takie strapienie, mówi św. Bernard, malowało się na obliczu tej osieroconej Matki, opuszczającej Grób Syna swego, że sam widok jej do łez poruszał. Uczniowie i niewiasty święte płakali więcej nad tą Matką żałosną, niż nad umarłym jej Synem. Dla nas jest to jednak pociechą wiedzieć, że w tych smutnych dniach

9. Mat. 17, 4.

znalazła się choć jedna dusza, która przez wysoką swoją świętość była bardziej zdolną, niż wszyscy Aniołowie i Święci, by czuć sercem i godnie opłakiwać gorzką Mękę i śmierć Zbawiciela naszego.

Westchnienie pobożne.

Płacz więc i smuć się, Matko najsłodsza, całą pełnią tej boleści, która najczystsze Serce twoje przenika; aż nadto sprawiedliwą masz przyczynę do najgłębszej żałości nad tem, cośmy grzesznicy Synowi twemu uczynili. Ofiaruj jednak Ojcu niebieskiemu tę żałość twoją i twe gorące łzy za mnie nędznego grzesznika. Uproś mi swą potężną przyczyną u Boskiego Syna twego łaskę doskonałej i serdecznej skruchy za grzechy moje. Niech przez ciągłe rozważanie gorzkiej Męki Syna twego i twoich cierpień rozpali się we mnie płomienna miłość Boga, niech w niej żyję i umieram.

II.

To samo ciało Zbawiciela, które spoczywało w grobie Józefa z Arymatei, zstępuje do serca twego w komunji świętej. Z tego, co ci Ewangelja mówi o grobie Zbawiciela, uczyń zastosowanie do siebie i zobacz, jakiem ma być serce twoje, aby P. Jezus mógł w niem spocząć i mieszkać.

1. Grób Zbawiciela był zupełnie nowy; żaden umarły w nim jeszcze nie leżał. To się należało nieskończonej Świętości. *Domowi twemu, Panie,* mówi Psalmista, *przystoi świątobliwość na długość dni.*[10] Gdyby Ciało Syna Bożego złożono w grobie już zarażonym zgnilizną śmierci, czy nie byłoby to świętokradzką dla niego zniewagą? Czy nie wzdrygnęłoby

10. Ps. 92, 5.

się każde serce wierzące na samą myśl o takiej niegodziwości? A przecież straszniejszą zelżywość wyrządza Zbawicielowi ten, kto Ciało jego, w Sakramencie obecne, odważa się przyjąć do serca, zarażonego zgnilizną grzechu śmiertelnego. Bezwątpienia, wie Pan Bóg, że nie jesteśmy Aniołami, toteż anielskiej czystości i świętości od nas nie żąda; ale musi tego żądać, żeby dusza, mająca się złączyć z Jezusem w Najśw. Sakramencie, wolna była i czysta od wszelkiego grzechu ciężkiego i od przywiązania do niego, czyli żeby miała wolę nigdy więcej nie grzeszyć. *Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsadzając Ciała Pańskiego.*[11] Ktoby się więc poczuwał do grzechu śmiertelnego, niech się nie waży przystępować do komunji św., dopóki w szczerej i pokornej spowiedzi nie oczyści serca swego.

2. Grób Pański był m o c n y i t r w a ł y. Zbudowano go nie na miękiej ziemi, którą deszcze rozmoczyć, którą potoki spłukać mogą. Był wykuty w twardej, niewzruszonej skale. Kiedy P. Jezus na krzyżu konał, wstrząsnęła się ziemia i skały popękały. Grób jednak przeznaczony dla Zbawiciela nie uległ zniszczeniu, ale pozostał cały i nienaruszony. Taką skałą, mocną i niezachwianą w dobrem, ma być także serce każdego, kto przyjmuje P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Bo jakiż pożytek z Komunji twojej, jeśli dziś zjednoczywszy się z Bogiem, jutro, lub wkrótce potem wracasz do dawnych nałogów i grzesznych upodobań twoich? Jaki pożytek, jeśli dziś przyjmujesz Ciało Pańskie, a jutro lub niezadługo potem ciagniesz do tych miejsc i towarzystw niedobrych, które duszę twoja na zgubę prowadzą? Bądź więc mocny i wytrwały w dobrem!

3. Józef z Arymatei przygotował ten piękny i obszerny grób początkowo dla siebie, o d d a ł g o j e-

11. I. Kor. 11. 29.

dnak natychmiast, skoro go Panu potrzeba było. Niechże i w tobie obecność P. Jezusa w Komunji św. to sprawi, byś miał dla niego serce nie ciasne i skąpe, ale wspaniałe i hojne, ilekroć zdarzy ci się sposobność uczynić co dobrego dla biednych, czy dla Kościoła. Każdą sposobność do dobrego uczynku uważaj za prawdziwą łaskę. Jeśli z niej dobrze skorzystasz, staniesz się bogatszy niż przedtem, choćbyś i dużo wydał.

4. Uczniowie pobożni i wierni, w towarzystwie Matki Zbawiciela i niewiast świętych, zanieśli i złożyli Ciało Pańskie do grobu. I ty też, gdy gotujesz się do Komunji św., albo gdy po niej dzięki czynisz, nie zapominaj polecić siebie Matce miłosierdzia i wszystkim Świętym. Potężne ich wstawiennictwo wyjedna ci u Boga to, czego nie potrafi słabość twoja.

5. Uczniowie namaścili Ciało Pańskie drogiemi olejkami i opatrzyli wonnościami. Ty przysługę uczniów możesz naśladować, wzbudzając przed komunją św. i po niej święte akty cnót i pobożne uczucia. Powinieneś także ofiarować Zbawicielowi dobre postanowienia, przedstawiać mu potrzeby duszy swojej i prosić go o łaski. Takie akty pobożne i prośby, płynące z głębi serca, są prawdziwie miłe P. Jezusowi. Jeśli zamiast takiej samodzielnej pobożności, poprzestajesz zawsze tylko na modlitwie ustnej i to tylko Jezusowi w tobie obecnemu powiesz, co z książki do nabożeństwa wyczytasz, bądź pewny, że w modlitwie wewnętrznej daleko nie postąpisz.

6. Ciało Jezusowe spoczywało w grobie uwinięte w czyste prześcieradła. Czynili to żydzi dlatego, żeby ciała swoich zmarłych zachować od wilgoci i kurzu, żeby zawiązać odpowiednio wonności, iżby jak najdłużej swoją moc i świeżość zachowały. Co dla ciała zmarłego uczynić miały prześcieradła, to dla duszy uczynić powinno umartwienie. Bez gruntownego

i wszechstronnego umartwienia wonność aktów cnót i uczuć pobożnych prędko zwietrzeje, utraci siłę swoją i świeżość i znowu kurzawa światowych myśli i chęci serce zalegnie. Jak Ciało Chrystusowe całe było uwinięte w prześcieradło, tak i umartwienie musi obejmować całego człowieka. A jak twarz P. Jezusa była zakryta osobną chustą, tak i ty zasłaniaj umartwieniem szczególnie twarz, to jest oczy, poskramiaj ich pożądliwość i ciekawość, bo oczy są to drzwi i okna, któremi *śmierć wchodzi do domów naszych.* [12]

7. Nakoniec otwór grobu przywalono ciężkim kamieniem. W ten sposób zamknięto grób, aby ani zwierzęta drapieżne, ani ludzie złej woli nie mieli do niego przystępu. — Tak i ty zamknij drzwi serca twego, aby nikt ci nie wydarł Jezusa; kamień grobowy oznacza tu zamiłowanie samotności, oderwanie, uchylenie się od świata. Nie wyda ci się ta rada przesadną, gdy wspomnisz, co sądził o świecie Chrystus Pan i jego Apostołowie. Nie zabrania ci Bóg obcowania ze światem, o ile obowiązek i miłość bliźniego tego wymaga; ale kto podoba sobie i pociechy swojej szuka w rozkoszach, zabawach, uciechach i rozmowach światowych, ten oddalać się będzie coraz bardziej od Boga i swego zbawienia. *Nie bądźcie podobnymi temu światu,* ostrzega nas Apostoł; *ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola boża dobra i przyjemna i doskonała.* [13] A św. Jakób Apostoł dodaje: *Przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką bożą. Ktobykolwiek tedy chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem bożym.* [14] — Zastosuj teraz do siebie powyższe przestrogi i zobacz, czy P. Jezus zstępując w Najśw. Sakramencie do serca twego, ma w niem, jak w swym Grobie, czysty, godny i bezpieczny przybytek.

---

12. Jerem. 9, 21.
13. Rzym. 12, 2. — 14. Jak. 4, 4.

Westchnienie pobożne.

P. Jezu, przez to święte miejsce odpocznienia, które ci Józef z Arymatei w grobie swoim zgotował, racz przemienić serce moje, aby się stało podobnem do tego grobu, godnem świętej obecności twojej mieszkaniem. Widzę niestety, jak wiele mu brak do tego, aby było odpowiednim przybytkiem dla tak wielkiego Gościa. Dołożę jednak wszelkich starań, aby ci miłem było. Ale daremnym będzie trud mój, jeśli mię wszędzie i zawsze nie będziesz wspomagał potężną łaską swoją. *Przybądź więc, Panie, na wspomożenie moje, i ku ratunkowi memu pospiesz się;* [15] błagam Cię o to przez nieskończonę zasługi twoje i przez miłościwą przyczynę Najmilszej Matki twojej, której niczego odmówić nie możesz, o cokolwiek Cię prosi.

O Marjo, Matko łaski bożej, módl się za mną.

ROZMYŚLANIE XCI.

O świętych ranach Chrystusowych.

I. Rany Chrystusowe są wiekuistym pomnikiem jego chwały i miłości.
II. Są bezpiecznem schronieniem dla wszystkich uciśnionych.

I.

1. Rozważywszy zdjęcie ciała Jezusowego z krzyża i złożenie go do grobu, przypatrzmy się teraz świętym ranom jego. Są one niespożytym pomnikiem jego chwały i boskiej miłości. Było rzeczą bardzo stosowną, mówi św. Tomasz, [1] żeby P. Jezus po zmartwychwstaniu zachował blizny pięciu ran swoich, aby z nich

---

15. Ps. 69, 2.
1. Sum. III, q. 54, a. 4.

miał tę chwałę nieskończoną, która się mu należy za dobrowolne poniżenie na krzyżu. Rany te jaśnieją na ciele jego, jako chwalebne znaki jego triumfu nad grzechem, śmiercią i piekłem. Rany Męczenników, mówi św. Augustyn, [2] poniesione za Chrystusa, są nieśmiertelne: zostaną i po zmartwychwstaniu w ich uwielbionem ciele nie jako blizny szpecące, ale jako znamiona, jaśniejące pięknością cnoty. Otóż w stopniu najwyższym stosuje się to do Jezusa Chrystusa, Króla i Wodza Męczenników. W ranach Zbawiciela jaśnieją wszystkie boskie cnoty jego i dlatego te rany są wiekuistym pomnikiem jego chwały.

2. Są także wspaniałym pomnikiem miłości jego. Naprzód, przez te rany utwierdził P. Jezus w sercach uczniów swoich wiarę w chwalebne Zmartwychwstanie swoje, bo wszyscy oni widzieli te rany, a św. Tomasz miał szczęście ich się dotknąć. Powtóre, przez te rany chce Chrystus wszystkim krwią jego odkupionym dać dowód, jak nieskończone miłosierdzie okazał im Bóg w dziele Odkupienia. Po trzecie nakoniec, zachował P. Jezus te rany na to, ażeby jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi przedstawiać je ciągle Ojcu niebieskiemu i przypominać mu, jak niewypowiedzianie bolesną śmierć poniósł z miłości ku ludziom.

3. Lecz i dla ciebie, duszo wierna, te rany chwalebne Zbawiciela mają być drogą pamiątką i poważnem upomnieniem. Przypominają ci najpierw, żeś winien miłosiernemu Zbawicielowi wdzięczność bez granic za tę niewypowiedzianie bolesną ofiarę, jaką uczynił z siebie dla twojego zbawienia. Cóż to za bezgraniczna miłość, która się pozwala skazać na okrutną śmierć krzyżową, aby nas grzeszników wybawić od zatracenia wiecznego i przywrócić nam prawo do szczęścia niebieskiego. A gdy potem rozkazuje nam: *Będziesz miłował Pana Boga twego z wszystkiego serca*

2. Civ. Dei, c. 20.

twego i z wszystkiej duszy twojej i wszystkiego umysłu twego i z wszystkich sił twoich, [3] czy może za wiele wymaga? Czy tu potrzeba jeszcze przykazania? Czy sama już wdzięczność nie powinnaby przynaglić nas do umiłowania z wszystkich sił tego Boga i Zbawiciela, który nas tak dziwną, nad wszelką miarę, miłością umiłował? Czy to nie wstyd nie miłować, albo mało miłować tak hojnego i wspaniałomyślnego Zbawiciela? Pamiętaj o tem, ilekroć spełnienie obowiązku chrześcijańskiego wyda ci się trudnem. Wspomnij wtedy na rany Chrystusowe i powiedz sobie: To co mnie boli i co mi się ciężkiem wydaje, ani w dalekie porównanie iść nie może z tem, co Zbawiciel mój dla mnie wycierpiał. Niechże mu za boską hojność jego choć taką maluczką hojnością się odwdzięczę.

4. Święte rany Chrystusowe budzą w nas mocną nadzieję odpuszczenia grzechów i zbawienia wiecznego. Bo cóż mógł Zbawiciel więcej jeszcze uczynić i ucierpieć, aby nam okazać, jak gorąco pragnie naszego zbawienia? Zaprawdę, te święte blizny o niczem innem nam nie mówią, tylko o nadmiarze miłości i miłosierdzia. *Oto na rękach moich napisałem cię:* [4] tak mówi do ciebie przez te rany boska miłość Jezusa. Nie bądź więc małodusznym; ufaj w Bogu twoim. Chociażbyś miał na sumieniu grzechy całego świata, chociażby nieprawości twoje wołały o pomstę do nieba, głośniej jeszcze wołać będą święte rany Chrystusowe o miłosierdzie dla ciebie, bo są to rany Boga-Człowieka, który za wszelkie grzechy twoje dał nieskończone zadośćuczynienie.

5. O tem również mówią te święte rany, że Pan nasz wszedł do królestwa chwały, ale drogą najcięższych ucisków. *Zali nie było potrzeba aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?* [5] Słowa te stosują się i do ciebie. Musisz tu na ziemi chodzić

---

3. Mar. 12, 30. — 4. Izaj. 49, 16. — 5. Łuk. 24, 26.

z Jezusem drogą krzyża, jeśli masz być uczestnikiem boskiej chwały jego. Nie dziw się więc, ani narzekaj, gdy w tem życiu przyjdą na ciebie różne utrapienia. Tylko ciernistą drogą pokory i zaparcia siebie, bólu i cierpienia, dojdziesz do zwycięstwa nad światem, nad czartem i nad samym sobą i osiągniesz tę koronę żywota, którą Pan obiecał zwycięscy. [6]

6. Nato wreszcie zachował Chrystus święte rany, aby je pokazać w dzień sądu przed obliczem całego świata, aby świadczyły przeciw bezbożnym, iż sprawiedliwe jest ich potępienie. Św. Augustyn [7] pisze: »Chrystus wiedział dobrze, dlaczego zatrzymał rany na ciele swojem. Jak niewiarę Tomasza uleczył przez to, że mu je pokazał i dotknąć pozwolił, tak pokaże je wrogom swoim jako znaki zwycięstwa i rzecze do nich: Oto człowiek, którego ukrzyżowaliście. Oto rany, które mu zadawaliście. Oto bok jego, który otworzyliście. Przez was i dla was otworzona była ta brama żywota, a jednak przez nią wejść nie chcieliście«. Ktokolwiek więc pragnie zbawienia swej duszy, niech się nie ociąga, ale niech się chroni w te zwycięskie rany Jezusowe, niech spieszy do tych źródeł łaski. Źródła te, póki trwa życie doczesne, otwarte są każdemu: *Czerpać będziecie z weselem ze źródeł Zbawicielowych.* [8] Z tych źródeł spłynie na nas zdrowie duszy, pokój i wesele w Duchu Świętym. Lecz biada tym, którzy trwając w złej woli swojej, ciągle na nowo Pana krzyżują i gardzą jego miłosierdziem. *Ujrzą kogo przebodli.* [9] Święte rany Zbawiciela będą pieczęcią ich potępienia.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, miłości ukrzyżowana, ze czcią i wdzięcznością najgłębszą pokłon oddaję świętym ranom twoim.

---

6. Objaw. 21, 7. — 7. Lib. 2, de Symb. c. 8.
8. Izaj. 12, 3. — 9. Jan 19, 37.

Jako niegdyś Dawid, w procę tylko i w pięć kamyków uzbrojony, wyszedł na spotkanie olbrzyma Goljata i zwyciężył go: tak Ty, *Panie możny na wojnie,*[10] wziąwszy jako broń święty krzyż twój i święte pięć ran twoich, wyzwałeś do boju Goljata piekielnego i potwornego olbrzyma grzechu i triumf nad nimi odniosłeś. Tobie cześć i chwała i dziękczynienie na wieki. Przez te święte rany ciała twego zleczyłeś rany duszy mojej. Przez święte rany rąk twoich zmazałeś wszelkie złe uczynki, które rękoma memi popełniłem. Przez święte rany nóg twoich zgładziłeś wszelkie grzechy, których ja się dopuściłem, chodząc drogami złemi. Przez świętą ranę boku twego uczyniłeś zadość za wszelkie złości serca mego. Ranom twoim świętym, Panie, zawdzięczam wszystko, cokolwiek mam dobrego. Wszelka łaska, pokój, pobożność, wszelka radość i nadzieja, wszelka zasługa i miłość Boga i bliźnich, wszystko to płynie do duszy mojej z pięciorakiego źródła świętych ran twoich. W nich więc będę pokładał ufność bez granic. Ilekroć o nich wspomnę, z głębi wdzięcznego serca będę wysławiał nieskończoną dla mnie miłość twoją. O Jezu, zaszczyciłeś niektórych umiłowanych Świętych stygmatami ran swoich, wyciśnij mocno na mym rozumie, woli, pamięci i sercu te święte blizny, abym mimo mej nędzy i ułomności nigdy nie zapomniał o nieskończonej miłości twojej. Niech każde wejrzenie i wspomnienie na rany twoje przynosi mi nowe łaski, aby się przez nie ożywiała i rosła we mnie wiara, nadzieja, miłość i skrucha serdeczna.

O Matko bolesna Zbawiciela mego! Wyciśnij głęboko w sercu mojem rany Syna twego![11] Sprawiedliwość tego żąda, bym Zbawiciela mojego tem więcej miłował, im ciężej grzesząc miłość jego obraziłem.

10. Ps. 23, 8.
11. »Crucifixi fige plagas cordo meo valide«. Hymn Stabat Mater.

O własnych siłach nie zdołam wypełnić tej sprawiedliwości, ale Ty, *Matko pięknej miłości,*[12] wyjednaj mi tę łaskę wstawiennictwem swojem.

II.

Święte rany Chrystusowe jak są źródłem zbawienia, tak też są źródłem pociechy wszelkiej. Kto łaknie miłości bożej, kto w uciskach tego życia szuka obrony, pociechy, ochłody, w tych ranach znajdzie, czego szuka. Rany Chrystusowe będą mu prawdziwie ucieczką i schronieniem.

1. Posłuchaj, co mówi o tem św. Wawrzyniec Justyniani: »Przypatrzcie się ranom boku, rąk i nóg Zbawiciela. Są to bramy otwarte dla każdego. Wejdźcie, nie bójcie się. W ich wnętrzu szerokość niezmierzona i błogość niewypowiedziana. Tam wznosi się bezprzestannie boska wonność słodkości, która pokrzepia i odnawia wewnętrzne zmysły duszy; tam króluje błogosławione odpocznienie pokoju i serce człowieka wyżej nad siebie samego podnosi. Pójdźcie, doświadczajcie, patrzcie i kosztujcie, jak słodko, rozkosznie i bezpiecznie mieszkać w ranie boku Zbawiciela. Nastaje na ciebie złość przeciwnika, a ty czujesz się słabym, aby mu sprostać i już zaczynasz się chwiać, tracić ducha i złych podszeptów słuchać: o spiesz czemprędzej do tej mocnej twierdzy Słowa, do tych *rozpadlin skalnych,*[13] do tych ran Zbawiciela. Albowiem on w miłą i mocną obronę bierze tych, którzy do niego przystępują. Lecz nie krokami ciała do niego dojdziesz; do tych ran świętych nie wchodzi się inaczej, jeno żarliwem pożądaniem duszy, usilnem rozważaniem, czystą wolą i sercem pobożnem.

»Kiedy więc poważnie, ze czcią i z pokorą rozpamiętywasz, jak wiele wycierpiał Zbawiciel, żyjąc na

---

12. Ekleź. 24, 24. — 13. Pieśń 2. 14.

tej ziemi; kiedy rozważasz niezliczone jego utrudzenia, podróże, prześladowania, bicze, bluźnierstwa i sromotne naigrawania: wtedy wchodzisz w rany nóg jego. A kiedy rozważasz cudowne uzdrowienia, któremi obdarzał cierpiących, wskrzeszenia umarłych, boskie nauki, łaski i dary Ducha, które rozdawał; kiedy pilnie zastanawiasz się nad tem, jak cię stworzył, jak cię szukał, wybrał i ustawicznie dobrodziejstwami swemi obsypywał: wtedy bez wątpienia żadnego wchodzisz w rany rąk jego.

»A gdy wkońcu przyjdziesz do rozważania jego płomiennej miłości, niewyczerpanej dobroci, skarbów Bóstwa, bogactwa darów boskiego Oblubieńca i złączonych w Osobie jego obu natur: wtedy raduj się i wesel się, bo wszedłeś w skrytości Serca jego. Mocne to bardzo miejsce schronienia i nieprzyjaciel go nie dosięgnie. Tu krzepią się siły zwątlone, a oziębłe serce rozpala się gorliwością, Tu ożywia się duch, a dusza wypoczywa. Tu się uzupełnia i naprawia, co było rozproszone, ułomne, osłabione i przepadłe«.

2. Tak więc w każdym ucisku i strapieniu uciekaj się do świętych ran Chrystusowych. Gdy dręczą cię smutne myśli, czy dostąpisz odpuszczenia grzechów i zbawienia wiecznego: spojrzyj na święte rany Zbawiciela. Znajdziesz w nich otuchę i upewnienie, że za twoje grzechy i za grzechy całego świata Boski Zbawiciel złożył przedwiecznemu Ojcu nieskończone zadośćuczynienie. Rany te dobitniej ci powiedzą, niż słowa, że poto właśnie Baranek Boży ofiarował na krzyżu drogocenne życie swoje, żebyś ty nie zginął, ale miał żywot wieczny. Gdy złe pożądliwości i pokusy napastują i jakby w oblężeniu trzymają serce twoje, chroń się czemprędzej do świętych ran Zbawiciela. One są najwymowniejszym dowodem, jak wiele ucierpiał P. Jezus, aby cię z niewoli grzechu wybawić. One cię napomną, byś nie ulegał ponętom grzechu, byś za żadną cenę nie sprzeniewierzył się Jezu-

sowi, któregoś nadewszystko miłować powinien. Gdy nie możesz przeboleć strat dotkliwych, upadnij do stóp Ukrzyżowanego i zapytaj siebie: czy godzi mi się narzekać, kiedy widzę, jakie ofiary poniósł dla mnie Jezus. Tak, w każdej życia twego potrzebie, chroń się do świętych ran Chrystusowych, ofiaruj je za siebie Ojcu przedwiecznemu, a znajdziesz w nich łaskę, pokój i pociechę.

Westchnienie pobożne.

O święte rany Pana i Zbawiciela mojego! Każda z was, jakby usta wymowne, opowiada mi o cudach miłości bożej. Rozpalcie serce moje tą świętą miłością, abym o sobie zapomniał, a pamiętał o wielkiej miłości Boga mojego. O Jezu najłaskawszy, jakiż nadmiar boleści wycierpiałeś, aby uratować duszę moją i zdobyć sobie serce moje. Tak jest, zaprawdę, jak przepowiadał o Tobie Prorok twój: *Zranion jesteś za nieprawości nasze, starty jesteś za złości nasze; karność pokoju naszego na Tobie, a sinością twoją jesteśmy uzdrowieni.* [14] Przez te święte rany twoje, o Jezu, błagam Cię o łaskę, bym miłością doskonałą umiłował Ciebie. Miłość tylko twoją mi daj, a dość będę bogaty.

O Marjo, Matko pięknej miłości, upraszaj mi ciągle doskonałą miłość ku Synowi twemu.

---

14. Izaj. 53, 5.

ROZMYŚLANIE XCII.

O straży przy grobie Chrystusowym

I. Chrystus Pan, wstając z martwych, mocą własną łamie wszelkie zapory.
II. Dusza zwycięża przez łaskę Chrystusa wszystkie przeszkody w swojem duchownem zmartwychwstaniu.

I.

A nazajutrz, który jest dzień po Przygotowaniu, zebrali się przedniejsi kapłani i faryzeusze do Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział, jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego; aby snać nie przyszli uczniowie jego, i ukradli go, i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych; i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy. Rzekł im Piłat: Macie straż; idźcie, strzeżcie jako umiecie. A oni szedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień, ze strażą.[1] Stało się to wszystko, aby tem chwalebniej i jawniej okazała się prawda Zmartwychwstania Pańskiego.

1. Tak więc Grób Pański został naprzód opieczętowany pieczęcią miasta Jeruzalem, czyli Rady Najwyższej, i obstawiony strażą. Według podania, o którem wspominają niektórzy starzy pisarze kościelni,[2] żydzi dla większego bezpieczeństwa przewiercili kamień grobowy i skalne odrzwia grobu, w otwory zaś puścili żelazny łańcuch i tak grób zamknęli. O nierozumni i pełni złości wrogowie Chrystusa! Czy sądzicie, żeście strażą waszą, łańcuchem i pieczęcią Syna Bożego uwięzili? Chociażbyście krociami wojska grób obstawili i tysiącami łańcuchów okuli — nie możecie

1. Mat. 27, 62.
2. Niceph. H. E. l. 1, c. 32; Beda, De loc. sanct.

nic przeciwko Temu, który wszystko może. Jak nie potraficie wstrzymać wschodu słońca, tem mniej zdołacie przeszkodzić chwalebnemu Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstanie Syna Bożego, według wykładu Ojców, opisuje Psalmista, gdy mówi o słońcu: *A ono jako oblubieniec wychodzący z łożnicy swojej: rozweseliło się jako olbrzym na bieżenie w drogę.* [3] Jak olbrzym, świadomy niezwyciężonej siły swojej, nie lęka się żadnych nieprzyjaciół ani przeszkód, ale spokojnie idzie naprzód, tak i wschodzące słońce zwycięsko, jakby z weselem, obiega drogę swoją. Piękne to podobieństwo; ale niezrównanie piękniejsze i chwalebniejsze jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Boską mocą swoją podniósł się z grobu. Przed majestatem jego wspaniałej postaci opadły bezsilnie wszelkie zapory. Uwielbiony Zbawiciel wyszedł swobodnie przez zamknięte drzwi grobu. Żołnierze, postawieni na straży, upadli na ziemię, jak martwi, a po chwili ochłonąwszy nieco z przestrachu, czemprędzej uciekli.

2. Zastanów się tu na chwilę, duszo wierna, a zbierając w myśli wszystkie szczegóły tajemnicy Grobu Pańskiego, zważ pełną pociechy prawdę, jaka z nich wypływa. Wśród niewypowiedzianych boleści, nasycony zelżywością, urąganiem i szyderstwem, oddał Chrystus na krzyżu ducha swego. Potem ciało jego złożono w tym grobie, a nieprzyjaciele tak mocno i bezpiecznie grób obwarowali, że wyjście z niego, po ludzku mówiąc, było niepodobne. Cóżby wobec tego powiedziała niewiara? Powiedziałaby: »Chrystus umarł, a pamięć jego została przez śmierć krzyżową napiętnowana znamieniem niezatartej hańby. Sprawa jego zupełnie stracona. Z grobu tego już nie wyjdzie. Daremne jego zamiary, by jakiś Kościół założyć. Nic z tego nie będzie. Nawet Apostołowie jego, zniechęceni, opuścili go«. Takby zawyrokowała niewiara.

---

3. Ps. 18, 6.

Chrystus odpowiada na to chwalebnem zmartwychwstaniem i przedziwnem założeniem Kościoła świętego.

Ta historja triumfu niedowiarstwa i jego przegranej powtarza się nieustannie w św. Kościele katolickim, który jest ciągle żyjącym Chrystusem. Bo Kościół, jak uczy św. Paweł,[4] jest to mistyczne ciało Jezusa Chrystusa; Chrystus jest Głową jego, a wszyscy wierni są jego członkami. Ileż to razy bezbożni podnosili okrzyki radości i triumfu nad niechybną już zagładą Kościoła. Świadczy o tem historja wszystkich wieków. Tyrani srożyli się ogniem i mieczem, prawodawstwem bezbożnem, jakby żelaznemi łańcuchami, chcieli spętać Kościół i zdławić; czynili wszystko, żeby w sercach ludzkich zgładzić wiarę Chrystusową i zatrzymać całą ludzkość w ciemnościach pogaństwa. Uprowadzano papieży w niewolę, wypędzano kapłanów, zabijano ich, więziono, grabiono dobra kościelne, rozpędzano zakony i innych gwałtów dopuszczano się. A jaki był tego skutek? Kościół w tych prześladowaniach wzmacniał się wewnętrznie, oczyszczał i w zasługę się bogacił. Powstawał z tej »brzydkości spustoszenia«, którą go splamić i zdusić chciano, piękniejszy jeszcze i wspanialszy, niż przedtem. *Na tej opoce*, powiedział Pan, *zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go.*[5] Kiedy więc widzisz srożące się nad Kościołem prześladowania: kiedy i dzisiaj przebywa Kościół znowu swój Wielki Piątek i zdawaćby się mogło, że przyszła dla niego już Wielka Sobota złożenia do grobu: nie bądź małej wiary, ale ufaj mocno. Od Wielkiego Piątku jeden dzień tylko Wielkanoc przedziela. Po smutnym wieczorze złożenia do grobu nastąpi radosny świt Zmartwychwstania.

---

4. I. Kor. 10, 17; 12, 12. — 5. Mat. 16, 18.

Westchnienie pobożne.

O Jezu mój, raduję się z całego serca, żeś przez chwalebne Zmartwychwstanie wniwecz obrócił złość wrogów twoich i że ciągle Kościołowi świętemu dajesz zwycięstwa nad jego prześladowcami. Przez to w dniach utrapienia cieszysz i krzepisz nas wszystkich, którzy wierzymy w Ciebie: *Ufajcie, jam zwyciężył świat.*[6] We wszelkich więc burzach i prześladowaniach Kościoła spokojnie wyczekiwać będę twojego zwycięstwa nad światem. W Tobie samym ufać będę, żadne urągania czy uciski nie zdołają mię zniechęcić do twej świętej sprawy. Żebym jednak zdołał to uczynić, musisz Panie mieszkać we mnie i swoją obecnością zwyciężać moją ułomność i niestałość. Grób święty nie mógł być stałem mieszkaniem twojem, ale do serc naszych chcesz wstępować, aby w nich mieszkać na zawsze. *Jeśli mię kto miłuje,* tak mówiłeś do uczniów twoich, *i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy.*[7] Przyjdź więc, Panie, i uczyń mieszkanie w sercu mojem. Żyj w niem i rządź niem na zawsze. Uporządkuj i kieruj skłonnościami mojemi, abym nigdy nie szukał stworzeń, ani siebie w stworzeniach, ale żeby wszystkie moje skłonności i pragnienia miały za cel jedynie miłość twoją. Tylko miłość twoja może mię uszczęśliwić. Spraw, o Panie, bym Cię na wieki miłował i ani na krok od Ciebie się nie oddalił.

O Marjo, Matko Boża i Matko moja! Przykuj mię więzami świętej miłości do Boskiego Syna swego, żeby mię nic od niego rozłączyć nie zdołało.

II.

Jak Chrystus Pan chwalebnie *wstawszy z martwych, więcej nie umiera,*[8] tak też każda dusza po-

6. Jan 16, 33. - 7. Jan 14, 23. — 8. Rzym. 6, 9.

winna zmartwychwstać ze śmierci grzechu i prowadzić nowe życie, *chodzić w nowości żywota.*[9] Takie duchowne zmartwychwstanie, takie doskonałe i stałe nawrócenie duszy napotka z pewnością na wielkie przeszkody; nikt też nie dokona go o własnej sile. Ale *Chrystus zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia;*[10] wszystko możemy przez łaskę Tego, który dla nas grzech, śmierć i piekło zwyciężył. Przypatrzmy się bliżej tym trudnościom, a następnie zobaczmy, w jaki sposób, z pomocą łaski bożej, zwyciężyć je możemy.

1. Ilu było żołnierzy, postawionych na straży grobu Chrystusowego, tego nam Ewangelja nie mówi; ale ilu jest nieprzyjaciół, strzegących serce człowieka, aby nie dopuścić duchownego zmartwychwstania jego, to wiemy dokładnie. Trzech jest tych stróżów, a nazywają się: świat, czart i ciało. Co się rozumie przez świat w znaczeniu duchownem, to nam jasno i krótko tłómaczy św. Augustyn:[11] »Świat, powiada, są to ci, którzy żyją według pożądliwości świata«. Świat kocha tych, którzy z nim trzymają i póki z nim trzymają na wszelki sposób im pochlebia. Lecz kto się odważy wzgardzić jego obłudą i zdeptać jego marne ponęty, a nawrócić się do życia prawdziwie chrześcijańskiego i pobożnego, temu świat takiej zuchwałości nie przebaczy i na wszelki sposób mścić się na nim będzie, szemraniem, wymyślaniem, pogardliwem litowaniem się, wyśmiewaniem, szyderstwem, a nawet prześladowaniem. Walka z takim przeciwnikiem nie łatwa. Mężnego potrzeba serca, aby się nie ulęknąć tej siły samozwańczej, która przypisuje sobie miano opinji publicznej, by nie troszcząc się o żadne krzyki świata, spokojnie trwać i iść naprzód drogą pobożności. Dość wielu można znaleźć odważnych na wojnie, ale sto-

---

9. Rzym. 6, 4. — 10. Rzym. 4, 25.
11. Tract. 107 in Joan.

sunkowo mało takich, którzyby podeptali ludzkie względy i mężnie szli za Jezusem.

2. Drugim stróżem, który stara się przeszkodzić duchownemu zmartwychwstaniu człowieka, jest czart. Jest to nieprzyjaciel złośliwy a chytry. Kogo zwalczyć nie zdoła wstępnym bojem, albo jawną pokusą do złego, tego podchodzi zdradą. *Przemienia się w anioła światłości*[12] i pociąga dusze do złego pozorem dobra. Jednych kusi do czytania książek i pism przeciwnych wierze lub dobrym obyczajom. Kusi ich zbyt często ze skutkiem, podsuwając im cel pozornie dobry i szlachetny: wyższego wykształcenia, lepszego poznania świata i ludzi, przyjemnej, a zarazem pożytecznej rozrywki. Tym sposobem sączy się w dusze jad obojętności religijnej, niedowiarstwa i skażenia obyczajów. Innych umie pod pozorem cnoty, sławy lub dozwolonego zysku do grzechów ciężkich doprowadzić. Innych jeszcze pociąga do nadmiernych umartwień i do przesadnych nabożeństw. Kto na drogach pobożności nie chce się trzymać rady doświadczonego przewodnika, lecz na własną roztropność się spuszcza, ten sam sobie zgubę gotuje.

3. Trzecim wreszcie, najuporczywszym wrogiem, sprzeciwiającym się duchownemu zmartwychwstaniu człowieka, jest ciało. Dopóki żyjemy, nosimy w sobie grzeszną pożądliwość. Możemy ją uśmierzyć, poskromić, ale nigdy jej całkowicie nie wykorzenimy; dlatego ustawicznie z nią walczyć potrzeba bronią modlitwy, czuwania i umartwienia. *Albowiem ciało,* mówi Apostoł, *pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału; bo te się sobie wzajem przeciwiają: abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili.*[13] Ciało wciąż pragnie zmysłowych przyjemności, wczasów, spoczynku; brzydzi się wszelką pokutą i umartwieniem. Wielkiej więc trzeba stałości i męstwa, aby podbić tego nieprzyja-

12. Kor. 11, 14. — 13. Gal. 5, 17.

ciela i uczynić go posłusznym duchowi. — Oto trzej stróże, sprzeciwiający się duchownemu zmartwychwstaniu człowieka.

4. Przy grobie Zbawiciela był jeszcze wielki kamień, a na nim pieczęć i, jeśli mamy wierzyć wspomnianemu wyżej podaniu, ciężki łańcuch żelazny. Co znaczy ten kamień, ta pieczęć, ten łańcuch, w zastosowaniu do duchownego zmartwychwstania człowieka? Wielki kamień oznacza ciężki grzech, z którego grzesznik nie chce się wyspowiadać. Nie wstydził się go popełnić w obliczu Boga wszędzie obecnego; ale wstydzi się go wyznać. Dopóki ten ciężki kamień nie będzie odwalony, dopóty o duchownem zmartwychwstaniu ani myśleć niepodobna. Pieczęć zaś, wyciśnięta na kamieniu, są to zasady i zwyczaje światowe. Pieczęć tę koniecznie skruszyć trzeba, a na jej miejsce położyć zasady wiary i usilne ćwiczenie się w cnocie. Łańcuchem zaś jest główna namiętność, która trzyma grzesznika w niewoli. Nad jednym panuje pycha, nad drugim nieczystość albo gniew, lub niewstrzemięźliwość; innych znowu gnębi i więzi łakomstwo, lenistwo, czy zazdrość. Musi nędzny niewolnik potargać te kajdany, inaczej nie będzie dla niego zmartwychwstania.

5. Widzimy więc, że do duchownego zmartwychwstania, czyli do zupełnego nawrócenia potrzeba wielkiego męstwa i siły ducha. Ale skądże grzesznik je weźmie? Czy zdoła własnemi siłami tak trudnego dzieła dokonać? Żadną miarą. Może wprawdzie i powinien współdziałać z łaską; ale łaskę i męstwo może mu dać tylko Bóg. *Wszystka dostateczność nasza* mówi Apostoł, *z Boga jest.*[14] *Albowiem Bóg jest który sprawuje w was i chcieć i wykonać, wedle dobrej woli.*[15] Zaprawdę, wielkie i cudowne rzeczy sprawuje łaska w każdej duszy, która wiernie z nią pracuje. Szawła prześladowcę zamienia łaska na Apostoła Na-

14. II. Kor. 3, 5. — 15. Filipens. 2, 13.

rodów. Z Magdaleny jawnogrzesznicy czyni wielką i świętą pokutnicę. Łotr i zbrodniarz zastarzały. w jednej chwili tak się przemienił, że Jezus ukrzyżowany mógł mu raj przyobiecać. Otwórz żywoty Świętych, a zobaczysz, jakich cudów łaski na sobie doświadczyli i jakie cuda łaski następnie działali na drugich. Czy może ci Święci inną mieli naturę niż my? Byli to ludzie jak i my, musieli pokonywać te same, a nieraz większe przeszkody co i my. Cokolwiek dobrego mieli, zawdzięczali to hojnej łasce bożej i wiernemu z nią współdziałaniu. Dlatego żaden grzesznik nie powinien rozpaczać i mówić: »Mnie już niepodobna nawrócić się«. Miłosierdzie Zbawiciela mówi przeciwnie: *Co niepodobne jest u ludzi, podobne jest u Boga.*[16] Trzeba się jednak modlić usilnie i żarliwie, bo taka modlitwa jest kluczem do skarbnicy łask boskich. Modlitwie obiecał P. Jezus, iż o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Imię jego, otrzymamy. Kto się modli, ten wszelkie przeszkody zwycięży; a kto zwycięży, ten otrzyma koronę żywota.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, jakże łaskawy i miłościwy jesteś dla grzesznika, chcącego się nawrócić. Słowo twoje oświeca dusze, łaska twoja poświęca serca. Tyś uświęcił Magdalenę u nóg twoich płaczącą potęgą boskiej miłości twojej, dom Zacheusza obecnością swoją, Mateusza celnika i Pawła prześladowcę jednem słowem wezwania twego, a Piotra upadłego jednem wejrzeniem twojem poświęciłeś; Tyś z boską cichością i łaskawością wprowadził na drogę zbawienia Samarytankę przy studni Jakóbowej. Tyś jest Dobry Pasterz, który, litując się, idzie za zgubioną owcą swoją i nie spocznie, póki jej nie znajdzie i nie uwolni od wszelkiego nie-

16. Łuk. 18, 27.

bezpieczeństwa. Racz więc, Panie, na wszystkich grzeszników wylać hojność łaski twojej, aby żaden nie zginął, aby wszyscy osiągnęli żywot wieczny. A szczególnie mnie, nędznemu grzesznikowi, bądź miłościw za życia i w godzinę śmierci, abym się stał uczestnikiem chwalebnego Zmartwychwstania twego na wieki.

ROZMYŚLANIE XCIII.

O dziele Odkupienia.

I. Jak wielkie P. Bóg w dziele Odkupienia okazał nam miłosierdzie.
II. Jak wielką to miłosierdzie daje nam nadzieję zbawienia wiecznego.

I.

Rozmyślaniem o złożeniu ciała Jezusowego do grobu, zamknęliśmy szereg rozmyślań o Męce Pańskiej. Zanim przejdziemy do rozważania niektórych tajemnic Zmartwychwstania Pańskiego, rzućmy okiem na wielkie dzieło Odkupienia tak w tym celu, żeby spotęgować naszą miłość i wdzięczność za nieskończoną dobroć bożą, jak i w tym, żeby przez jaśniejsze poznanie bożego miłosierdzia nabrać większej jeszcze ufności i męstwa do wytrwałego postępowania drogą zbawienia.

1. Jak wielkie P. Bóg okazał nam miłosierdzie w dziele Odkupienia, o tem łatwo się przekonamy, gdy choć w głównych zarysach zważymy głębokość nędzy, z której nas przez Odkupienie wybawił. Pierwszy ojciec nasz Adam postradał przez grzech swój w raju pierwotną sprawiedliwość i świętość. Nieposłuszeństwem swojem ściągnął na siebie gniew i sprawiedliwy sąd boski; stał się winnym śmierci i uległ

skażeniu na duszy, jak i na ciele. Ten stan skażenia i grzechu przechodzi na wszystkich potomków jego.[1] A chociaż Bóg w Starem Przymierzu objawił upadłemu człowiekowi *zakon święty i przykazania święte i sprawiedliwe i dobre*,[2] wszakże ani ten zakon, ani żadne inne prawa moralne, chociażby najdoskonalsze, nie mogły same z siebie uzdolnić człowieka do tego, żeby mógł spełniać uczynki miłe Bogu i stać się sprawiedliwym w obliczu jego. Nie było dla człowieka innej drogi do zbawienia i uświęcenia, tylko przez zasługi Jezusa Chrystusa, *jedynego Pośrednika Boga i ludzi*.[3] Boska tylko Osoba mogła dać zadośćuczynienie według ścisłej sprawiedliwości.

2. Dlatego więc jednorodzony Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajśw., wziął na siebie spełnienie należnego zadośćuczynienia. A ponieważ było rzeczą ze wszech miar słuszną i sprawiedliwą, żeby człowiek za grzech swój, którego był sprawcą, dał zadośćuczynienie, dlatego Syn Boży zstąpił do nas na ten padoł płaczu, przyjął naturę ludzką, wziął na siebie wszystkie nieprawości nasze i ofiarował się wycierpieć za nas kary nam należne, a tak złożyć sprawiedliwości bożej doskonałe zadośćuczynienie. Z pokorą i posłuszeństwem bez granic oddał siebie na gorzką i sromotną śmierć krzyżową, dlatego, że człowiek pychą i nieposłuszeństwem zasłużył na śmierć wieczną. A Ojciec niebieski z nieskończonem upodobaniem przyjął tę ofiarę niepokalaną. Tak więc Chrystus nas odkupił i przywrócił nam utracone prawo do szczęśliwości wiecznej.

3. Jakże niewymowne miłosierdzie okazał nam przez to P. Jezus! Odkupił nas od grzechu, od niewoli czarta, od potępienia wiecznego. Dał hojne, przeobfitujące zadośćuczynienie za grzechy całego świata.

---

1. Conc. Trid. Sess. V. de pecc. orig.
2. Rzym. 7. 12. — 3. I. Tymot. 2, 5.

Dlatego mówi Apostoł: *W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów wedle bogactw łaski jego.*[4] Śmiercią swoją na krzyżu pokonał Jezus nieprzyjaciela piekielnego i z mocy jego nas wybawił. *Teraz*, tak oznajmił sam to zwycięstwo swoje, *teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucon będzie. A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.*[5] Z trojakiej przyczyny, mówi św. Tomasz,[6] jęczeli ludzie w niewoli czarta. Naprzód dlatego, że człowiek sam dobrowolnie podał się w moc ducha złego, gdy ulegając pokusom, dał się mu zwyciężyć. Powtóre, Bóg także, grzechem obrażony, sprawiedliwym sądem pozostawił człowieka w mocy nieprzyjaciela. Po trzecie, sam czart wysilał się, by w piekielnej złości swojej zagrodzić człowiekowi drogę do zbawienia wiecznego. — Otóż przez gorzką Mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, która jest przyczyną odpuszczenia grzechów naszych i pojednania z Bogiem, zostaliśmy wyzwoleni z tej hańbiącej niewoli. »Przez sprawiedliwość Chrystusa, powiada św. Augustyn,[7] czart został zwyciężony, gdy Jezusa, choć nie było w nim nic godnego śmierci, przecie na śmierć wydał«. Wprawdzie może jeszcze do czasu sidła swoje na nas zastawiać i nęcić nas, byśmy wrócili w jego niewolę; ale moc jego została tak złamana, że tylko serce tchórzliwe albo przewrotne popada w jego niewolę.

Chrystus wybawił nas wreszcie od zatracenia wiecznego, na które zasłużyliśmy przez grzechy nasze. Wyrok potępienia wydany był na wszystkich ludzi, i jakby w formie zapisu znajdował się w ręku czarta, któremu Bóg pozostawił jego wykonanie. Ale przyszedł Zbawiciel najłaskawszy i *zmazał on, który był przeciwko nam, cyrograf dekretu, i ten zniósł*

---

4. Efez. 1, 7. — 5. Jan 12, 31. — 6. Summ. III, q. 49, a. 2.
7. De Trinit. l. XIII, c. 14.

z pośrodku, przybiwszy go do krzyża,[8] aby Ojciec niebieski nie mógł spoglądać na nasz wyrok śmierci, żeby równocześnie nie zobaczyć przebłagalnej ofiary, którą z życia swego złożył za nas na krzyżu Jezus Chrystus.

4. A cóż powiedzieć o dobrach, które nam Chrystus śmiercią swoją wyjednał? Przebłagał nam Boga; królestwo niebieskie, przez grzech zamknięte, na nowo nam otworzył; przeobfite łaski nam wysłużył, abyśmy przez nie dostąpili świętości i szczęśliwości wiecznej. *Albowiem u Pana miłosierdzię,* woła Psalmista, *i obfite u niego odkupienie.*[9] »Nie tylko tyle Chrystus naprawił, ile Adam zepsuł, powiada św. Jan Złotousty,[10] ale daleko więcej i w nierównie szerszej mierze. Daleko więcej zapłacił, niżeśmy byli dłużni. O ile morze przewyższa ogromem swoim kropelkę wody, o tyle zasługa Chrystusa przewyższa winę naszą«.

5. Przez Jezusa Chrystusa została natura ludzka podniesiona do najwyższej godności. Odkąd Słowo przedwieczne wzięło naszą naturę i złączyło ją z boską naturą swoją w jednej Osobie, króluje ta natura ludzka ponad wszystkiemi chórami anielskiemi po prawicy Ojca, i odbiera hołd czci i poddaństwa od duchów błogosławionych. Zostaliśmy wszyscy wezwani przez Boga-Człowieka do uczestniczenia w jego chwale, bośmy się stali nie tylko synami bożymi, ale i braćmi *Jednorodzonego od Ojca.*[11] Staliśmy się spółdziedzicami z Chrystusem, członkami mistycznego ciała jego i będziemy poniekąd zaliczeni do uwielbionego człowieczeństwa jego. Mamy z nim najświętszą wspólność życia, jak winnna latorośl ze szczepem swoim, jak członki ciała z głowa swoją. *Wzbudzeni pospołu,* mówi Apostoł, *i wespół posadzeni na niebiesiech*

---

8. Kolos. 2, 14. — 9. Ps. 129, 7.
10. Hom. 10 in ep. ad Rom. — 11. Jan 1, 14.

w Chrystusie Jezusie.[12] — W miejsce utraconego raju ziemskiego, otworzono nam raj Kościoła św., *wybudowany na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus.*[13] Tu otrzymujemy przeobfite łaski; tu zgotowany nam chrzest odrodzenia, w którym zostajemy oczyszczeni od wszelkiego grzechu. Tu mamy chleb prawdziwy, z nieba zstępujący, tu serca nasze rozwesela Ewangelja naszego odkupienia. W Kościele św. uczestniczymy ciągle w niewyczerpanych bogactwach Najśw. Ofiary. Choć więc twarde jest bojowanie, które nam przebyć trzeba, zanim wejdziemy do przystani wiecznego pokoju, wszakże dzielniejsza jest łaska, która nas umacnia. Im bardziej gorzką jest śmierć, tem słodsze i szczęśliwsze będzie zmartwychwstanie na żywot wieczny. O jakże wspaniałą koronę zwycięstwa otrzymają ci, którzy Boskiemu Zbawcy swemu pozostali wierni w życiu i przy śmierci!

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy mój Zbawicielu! jakże Ci zdołam godnie podziękować za te niezmierne dobrodziejstwa, któreś mi wyświadczył przez święte twoje Odkupienie! Nędzni grzesznicy, jakże bogatymi staliśmy się twojem ubóstwem, gorzką Męką i śmiercią twoją! *Ubłogosławiłeś nas wszelakiem błogosławieństwem duchownem, w niebieskich, wedle bogactw łaski twojej, która nader obfitowała przeciw nam.*[14] Przez Ciebie przeobficie *spłynęła na nas łaska boża i dar,* a jak pierwej *grzech w nas królował na śmierć,* tak teraz *łaska króluje przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu.*[15] Niechże już odtąd całe życie moje będzie nieustającem dziękczynieniem. Wszystkich sił dołożę,

12. Efez. 2, 6. — 13. Efez. 2, 20.
14. Efez. 1, 3. — 15. Rzym. 5, 15. 21.

bym się stał uczestnikiem owoców Odkupienia. O nic już więcej troszczyć się nie będę, jeno o to, bym Ciebie z całego serca miłował. Błogosław, Panie, temu postanowieniu mojemu, i jako dałeś chcieć, tak daj i wykonać.

O Najśw. Panno Marjo, Matko moja i *Bramo niebieska*, jak Cię słusznie zowie Kościół św., potężną przyczyną twoją wspieraj mię zawsze, szczególnie w godzinę śmierci mojej, abym szczęśliwie wszedł do żywota wiecznego.

II.

Chociaż *miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia,*[16] są przecie dusze, w których zamiast świętej ufności, góruje raczej trwoga i małoduszność, skutkiem czego w pracy nad swem uświęceniem i zbawieniem nie umieją się zdobyć na potrzebną dzielność i stanowczość. Kto patrzy tylko na mnóstwo i wielkość grzechów swoich, a nie pamięta na to przebogate zadośćuczynienie, które Chrystus Pan za grzechy wszystkich ludzi złożył Ojcu przedwiecznemu, ten oczywiście straci odwagę. Pamiętaj więc o tem, że Syn Boży dokonał zadośćuczynienia nieskończonego, które obejmuje wszystkie grzechy i że każdy może sobie przyswoić warunki, o których niżej powiemy.

1. Zadośćuczynienie Chrystusowe ma wartość nieskończoną. »Dla miłości Ojca swego, tak uczy św. Tomasz z Akwinu,[17] stając się posłusznym i oddając siebie na Mękę, Chrystus Pan więcej ofiarował Bogu, niż było potrzeba na powetowanie wszystkiej obrazy, przez rodzaj ludzki mu wyrządzonej: naprzód, ze względu na wielkość miłości, z jaką cierpiał; — powtóre, ze względu na dostojność i wartość życia, które na zadośćuczynienie ofiarował, bo to było życie

16. Ps. 118. 64. — 17. Summ. III, q. 48, a. 2, 3.

Boga-Człowieka; — nakoniec, p o t r z e c i e, ze względu na powszechność i rozciągłość Męki jego i na niezmierną srogość boleści. Z tych powodów, Męka Chrystusowa była nie tylko dostatecznem, ale i przeobfitem zadośćuczynieniem za grzechy całej ludzkości. Była też najprzyjemniejszą Bogu ofiarą przebłagalną; bo Chrystus sam siebie oddał na ofiarę, dobrowolnie ponosząc śmierć. Taka zaś ofiara musiała w najwyższym stopniu podobać się Bogu, bo była wyrazem najwyższej miłości«. W tak nieskończonych zasługach powinieneś najzupełniej zaufać.

2. Powtóre, i to jest prawdą nieomylną, w którą niezachwianie wierzyć powinieneś, że Chrystus Pan ofiarował na krzyżu najdroższe życie swoje za wszystkich ludzi i za wszelkie grzechy: *A On jest*, mówi Jan święty, *ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata.*[18] »Jeśli pytasz, tak wykłada tę prawdę Katechizm Rzymski,[19] dlaczego Syn Boży podał się na najsroższą Mękę, dowiesz się, że obok grzechu pierworodnego główną tej Męki przyczyną są grzechy i występki, których ludzie od początku świata aż do dnia dzisiejszego się dopuścili i dalej aż do skończenia czasów dopuszczać się będą. To bowiem Syn Boży, Zbawiciel nasz, miał na celu w swojej Męce i śmierci, żeby przez nią naprawić i zgładzić grzechy całego świata i dać za nie Ojcu swemu obfite i opływające zadośćuczynienie«. Nikt więc nie jest wyłączony od uczestnictwa w zasługach Jezusa Chrystusa. Każdy, jeśli tylko ma prawdziwie dobrą wolę, może je sobie przyswoić. Z wiarą więc niewzruszoną powinieneś wyznawać: I z a m n i e także umarł Jezus wśród niewypowiedzianych cierpień na krzyżu; i z a m o j e grzechy przelał najdroższą krew swoją. Chociażby na sumieniu mojem ciążyły największe zbrodnie i nieprawości wszystkich

---

18. I. Jan 2. 2. — 19. Pars I. art. 4. n. 14.

ludzi — ofiara przebłagalna mojego Zbawiciela jest nieskończonej wartości i ma moc zgładzenia grzechów nie tylko tego świata, ale i nieskończonego mnóstwa innych światów, jeśliby istniały i odkupienia potrzebowały. Dla nieczystych pożądliwości moich cierpiał Jezus obnażenie i biczowanie. Dla pychy i wyniosłości mojej przyjął cierniową koronę, naigrawanie, szyderstwa, oplwanie i zelżywą purpurę. Dla obżarstwa i opilstwa ludzkiego octem i żółcią napojony, kiedy cierpiał straszne pragnienie. Na zadośćuczynienie za łakomstwo moje oddał na przybicie ręce i nogi. — O Jezu najłaskawszy, jak wielkie, jak nieogarnione jest miłosierdzie twoje nade mną niegodnym grzesznikiem. We krwi twojej najdroższej, w nieskończonych zasługach twoich, pokładam całą ufność moją. Gotów jestem wszystko uczynić, cokolwiek mi rozkażesz, aby mię twoja krew i twoje zasługi doprowadziły do zbawienia wiecznego.

3. Pod jakiemi warunkami możemy i powinniśmy się spodziewać, że osiągniemy życie wieczne? Pod następującemi: abyś wiarę zachował, przykazania wypełniał i środków łaski używał. Czy to może warunki za trudne? Zaprawdę, nie: *Przykazania jego nie są ciężkie.*[20] W chwilach ciężkich przypominaj sobie słowa św. Augustyna: »Mogli ci, mogły tamte; czemuż ty nie mógłbyś, Augustynie?« Spojrzyj na te rzesze nieprzeliczone dusz wiernych, mężów i niewiast wszelkiego wieku, stanu i narodu: zobacz, jak szczęśliwi żyją w wierze świętej i w pełnieniu przykazań boskich; zobacz, jak gorliwi są w modlitwie i w przystępowaniu do Sakramentów świętych. Czyżbyś i ty tego nie mógł, jeśli tylko szczerze zechcesz? — Widziałeś w pierwszej części tego rozmyślania, jak niezmierzone skarby łaski złożył Jezus Chrystus w Kościele świętym. Dla kogóż przeznaczone są te bogac-

---

20. I. Jan 5. 3.

twa niewyczerpane? Dla ciebie, duszo moja, do ciebie one należą. Jeśli spełnisz wspomniane trzy warunki, możesz te skarby posiadać i w ich posiadaniu się utrzymać. Może powiesz, że spełnienie przykazań bożych jest niemożliwe? Gruby to błąd, którego natychmiast wyrzec się musisz. »Bóg, tak orzeka Sobór Trydencki,[21] nie przykazuje rzeczy niemożliwych; ale dając przykazanie, pobudza nas, byśmy czynili co zdołamy, a prosili o to, czego nie zdołamy, a on wspomoże nas, abyśmy zdołali«. Czy może się lękasz, że nie potrafisz oprzeć się niebezpiecznym pokusom? Słuchaj, co mówi Apostoł: *Bóg nie dopuści was kusić nad to, co możecie, ale z pokusą uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.*[22] Pomnij, czego cię wiara uczy o skuteczności Sakramentów św.; pomnij, czego cię uczy o skuteczności modlitwy. Módl się tylko, módl się i nigdy nie ustawaj w modlitwie. Modlitwą zwyciężysz wszelkie trudności i wszystkich nieprzyjaciół zbawienia twego, i będziesz rósł coraz bardziej w łasce i w miłości bożej. »Każdemu, powiada św. Alfons, dana jest łaska modlitwy; a przez modlitwę otrzyma inne łaski skuteczne, jakich mu do zachowania przykazań boskich i do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej potrzeba«. A więc nie bój się, ale pamiętaj na te prawdy święte i według nich postępuj.

4. Chcesz jednak wielkie czynić postępy w wierze, nadziei, w miłości bożej, w łasce i we wszystkiem dobrem i już tu na ziemi tak być szczęśliwym, jak tylko można: bądź gorliwym i pobożnym czcicielem gorzkiej Męki Zbawiciela. Żadnego dnia nie opuszczaj bez rozważania świętych tajemnic Męki Chrystusowej. Tak czynili Święci. Możesz przykład ich naśladować, bo nic tu niema, coby przewyższało siły twoje. Św. Filip Benicjusz, leżąc na łożu śmiertelnem, konającemi usty rzekł do otaczających go braci: »Dajcie mi

21. Sess. VI. — 22. I. Kor. 10, 13.

księgę moją«. Podawali mu to tę, to ową książkę, ale umierający odsuwał je ręką, wciąż powtarzając: »Dajcie mi księgę moją«. Aż wkońcu spostrzegłszy, że oczy trzyma utkwione w krzyż, leżący na stole, ten mu przynieśli, a Święty, ze łzami i z radosnem wzruszeniem wziął go w ręce swoje, ze czcią i z miłością do serca przycisnął i rzekł: »Tak, ta jest księga moja, nad wszystkie księgi najmilsza. Ją czytałem na każdy dzień życia mego; niechaj z nią i życie zakończę«. I tak, w uścisku Ukrzyżowanego, spokojnie i pogodnie ducha oddał. Jezus ukrzyżowany jest i był księgą żywota dla wszystkich po wszystkie czasy wybranych i Świętych. Z tej księgi czerpali oni moc, mądrość, pociechę, rozkosz nadziemską i niewzruszoną nadzieję wiecznej szczęśliwości. Bo i czyjeż serce mogłoby pozostać twarde i obojętne, rozważając codzień te wielkie dzieła miłości bożej? Któżby się nie nauczył prawdziwej mądrości w tej najwyższej szkole boskiej mądrości? Św. Tomasz z Akwinu wyznał, że z księgi Ukrzyżowanego więcej nabył mądrości, niż z innych książek.

5. Bardzo pięknie mówi św. Wawrzyniec Justiniani:[23] »Pan sam tę księgę napisał nie na papierze, drzewie, lub kamieniu, ale na własnem ciele i to własną krwią. By ją zaś wszyscy czytać mogli, w jasny dzień ją otworzył na górze Kalwarji«. Naśladuj więc, duszo, ten przykład Świętych i rozważaj codzień gorzką Mękę Jezusa. Zbawiciel ukrzyżowany niech będzie najukochańszą książką twoją. Z ufnością serdeczną mów do niego z bł. Henrykiem Suzo: »Naucz mię, Panie, prawdziwej mądrości żywota w szkole twego Serca. W świętych ranach twoich oczyść wiedzę moją i uczyń ją doskonalszą. Ty sam, Ukrzyżowany Boże mój, bądź jedyną księgą moją i jedynym przedmiotem rozmyślania mego, abym coraz bardziej

23. De agone Christi.

obumierał stworzeniom znikomym, a żył tylko w Tobie i dla Ciebie«.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy mój Zbawicielu, nie w dobrych postanowieniach, nie we własnej sile pokładam nadzieję moją, ale jedynie w nieskończonych zasługach twoich. Prawdziwie obsypałeś mię dowodami boskiego miłosierdzia swego. Daruj mi i tę jeszcze łaskę, żebym się okazywał zawsze wdzięcznym za wielkie dobrodziejstwo Odkupienia i bym gorliwie z niego korzystał dla zbawienia swej duszy i dla chwały twojej. Dobrze widzę, jak wielkie w tem życiu grożą mi niebezpieczeństwa; wszakże ufny niezachwianie w pomoc łaski twojej, będę się mężnie sprzeciwiał wszelkim pokusom, aż do ostatniego tchu życia mego. Nic mię nie odłączy, P. Jezu, od miłości twojej. Dałeś mi chcieć według boskiego upodobania twego, dajże i wykonać. Użyczaj mi na każdy dzień drogiej łaski wytrwania, abym w tem twardem potykaniu się z grzechem i złą pożądliwością nie upadł, ale na cześć i chwałę Imienia twego i przez nieskończone zasługi twoje, odniósł chwalebne zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi duszy mojej.

Módl się za mną, o Najśw. Panno, i nie przestawaj się modlić, aż mię zobaczysz wśród wybranych. W łączności z nimi chcę Syna twego i Ciebie miłować przez wszystkie wieki.

ROZMYŚLANIE XCIV.

O chwalebnem Zmartwychwstaniu Zbawiciela.

I. Jezus zmartwychwstał — raduje się niebo.
II. Jezus zmartwychwstał — raduje się ziemia.

I.

»Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja! Powstał Pan z grobu, Alleluja, który za nas wisiał na krzyżu, Alleluja! Ten jest dzień, który uczynił Pan: weselmy się i radujmy się w nim!« Tak śpiewa Kościół św. radośnie w chwalebny dzień Zmartwychwstania Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. Nie szukaj, duszo moja, nie szukaj już Jezusa w grobie. Nie szukaj żyjącego między umarłymi. Zmartwychwstał, niemasz go tu. On jest prawdziwie żyjący, jak sam mówi o sobie: *Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła.*[1] Całe niebo i niezliczone jego zastępy anielskie radują się w tym dniu i wołają: *Chrystus wstając z martwych, więcej nie umiera.*[2]

1. O pierwszym brzasku świętego dnia Wielkanocnego, gdy jeszcze ciemności pokrywały okrąg ziemski, najświętsza dusza Zbawiciela wróciła z Otchłani, by się połączyć na nowo z ciałem swojem. Leży to ciało, mocą Ducha Św. tak wspaniale utworzone, a teraz martwe, ranami okryte, biczami zorane, krwią zbroczone. Lecz niebawem spełni się na niem proroctwo Psalmisty: *Znów zakwitło ciało moje.*[3] Jest to to samo ciało, przed którego dotknięciem pierzchały wszelkie niemoce, a na głos jego umarli

1. Objaw. 1, 18. — 2. Rzym. 6, 9.
3. Ps. 27, 7.

wracali do życia; teraz to ciało będzie podwyższone nad niebiosa, nad wszystkie zastępy i chóry anielskie. Teraz nadeszła chwila, w której błogosławiona dusza Zbawiciela znowu się łączy z tem świętem ciałem, by się już nigdy z niem nie rozłączyć. Spełnia się cud, który wszystkie duchy anielskie przejmuje zdumieniem. W martwe serce Jezusa wstępuje nowe życie; skrzepłe członki odzyskują ruch i dzielność swoją. O cudo! ciało święte otacza się jasnością. Świeci jaśniej niż słońce, przyobleka się w wielmożność i blaski wiekuistej chwały niebieskiej. Jako blask kamieni drogich na czystem złocie, powiada św. Tomasz z Willanowy, tak na tem ciele zmartwychwstałem jaśnieją znaki ran świętych. Z boską powagą i majestatem Zbawiciel powstaje z grobu i przez zamknięte drzwi jego wychodzi na światło dzienne. Ta cudowna przemiana w jednej chwili spełniła się. Ziemia zadrżała, jakby dreszczem bojaźni, czci i radości świętej, witając Zmartwychwstanie Stwórcy swego. *A oto Anioł Pański zstąpił z nieba; a było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. I przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli;*[4] a ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, przerażeni i drżący uciekają.

2. Już stanął zwycięski Pogromca piekła i śmierci w najwyższej świetności uwielbienia swego. Ciało jego ma niewypowiedzianą piękność, lekkie jest, rącze i uduchowione: żadna zapora go nie wstrzyma, żadnemu cierpieniu już nie podlega; jasność nadziemska z niego tryska i zewsząd je otacza. O jak piękne teraz i zachwycające oblicze Jezusa. W oczach jego jaśnieje boskie wesele. Z całej postaci jego wionie przedziwny pokój i błogość niewypowiedziana. Aniołowie z zachwytem przypatrują się boskiej chwale jego. Bo jak

4. Mat. 28, 2.

przy Narodzeniu Syna swego, powiada św. Tomasz z Willanowy,[5] tak i przy Zmartwychwstaniu jego zesłał Ojciec przedwieczny na ziemię chóry anielskie i święte zastępy wojsk niebieskich. A oni wszyscy wraz z duszami świętemi, upojeni rozkoszą domu bożego, śpiewają pienia pochwalne: *Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.*[6] Podnieśże i ty duszę swoją do tych harmonij niebieskich; wtóruj sercem i usty pieniom Aniołów i Świętych. Wesel się weselem świętem. Nic nie powinno ci dzisiaj mącić radości świętej. Porzuć wszystkie smutki twoje; niech zamilkną wszystkie troski twoje. *Wnijdź do wesela Pana twego!*[7] Smuciłeś się z cierpiącym i umierającym Zbawicielem twoim, teraz raduj się i wesel z nim, bo zmartwychwstał.

Westchnienie pobożne.

O święty to i prawdziwie błogosławiony dzień, w którym Ty, o Jezu najsłodszy, chwalebnie zmartwychwstałeś. Więcej się raduję z twej nieogarnionej chwały, niż gdybym sam już wszedł do szczęśliwości wiecznej. Prawdziwe bowiem szczęście miłującej duszy opiera się na prawdziwem szczęściu Umiłowanego. O Jezu, miłości moja, wesele, skarbie i najwyższe dobro moje. Gdzież ma być serce moje, jeśli nie przy Tobie, jedyna szczęśliwości moja? Niema dla mnie słodszej pociechy nad tę pewność, że już na zawsze skończyły się cierpienia twoje, że już na wieki chwały nieskończonej używasz. Chciałbym w sercu mojem zgromadzić wszystką miłość Cherubinów i Serafinów, abym Cię tak miłował, wielbił i chwalił, ile tylko zdoła istota stworzona. Wejrzyj łaskawie na nędznego sługę

---

5. In Dom. Resurr. Concio III.
6. Objaw. 7, 12. — 7. Mat. 25, 21.

twego, a z nieprzebranych skarbów twoich dawaj mi łaskę za łaską, aby dusza moja zmartwychwstała z grobu grzechu, a po życiu świętem na tej ziemi dostąpiła szczęścia oglądania i miłowania Ciebie w królestwie twojem na wieki.

O Marjo, Ty Bramo niebieska! Polecam się twojej opiece i wstawiennictwu.

II.

Radosnym pieniom niebieskim wtóruje i ziemia. Raduje się przedewszystkiem Matka, przedtem Bolesna, ale teraz już najsłodszą pociechą napełniona. Radują się Apostołowie święci i niewiasty pobożne; radują się wszyscy, po wszystkim świecie i po wszystkie czasy, wierni Chrystusowi, iż Boski Zbawiciel po tak okrutnych cierpieniach zmartwychwstał w chwale nieśmiertelnej.

1. Jezus zmartwychwstały ukazał się najpierw najmilszej Matce swojej. Posłuchaj, jak pięknie i rzewnie opisuje to radosne spotkanie św. Bonawentura w »Rozmyślaniach« swoich: [8] »W orszaku wojsk anielskich wróciła najśw. dusza Zbawiciela do grobu, połączyła się z ciałem świętem, własną mocą swoją powstała i przez zamknięte drzwi wyszła z grobu. Marja Magdalena i inne niewiasty święte, wyszły za zgodą Matki Bożej dla nawiedzenia grobu. Najśw. Panna zatem sama w domu zostawała. Dusza jej gorzała nieugaszoną tęsknotą do najmilszego Syna swego. »Przyjdź do mnie, Najmilszy. Przyjdź, Panie Jezu, jedyna nadziejo moja. Przyjdź do mnie, Synu mój«. Gdy się tak modliła, gorące łzy wylewając, nagle stanął przed nią Pan, w odzieniu bielszem nad śnieg, z pogodnem obliczem, wspaniały, chwałą przyobleczony, pełen radości i rzekł do niej: Bądź pozdrowiona.

---

8. Medit. Vit. Chr. c. 87.

święta Matko moja. A Marja rzekła doń: Tyżeś to Syn mój, Jezus? I upadła na kolana, pokłon mu oddając. A Syn odrzekł jej: Tak, najsłodsza Matko, jam jest: zmartwychwstałem i oto jestem z Tobą. Na te słowa wstała i ze łzami radości uściskała najmilszego Syna swego. Potem usiedli oboje i Matka poczęła pilnie przypatrywać się obliczu jego i znakom ran na rękach, chcąc się upewnić, czy już wszelka boleść od niego odeszła. A Jezus rzekł: Tak jest, Matko najmilsza; wszelka boleść odeszła ode mnie. Zwyciężyłem śmierć, boleści i udręczenia wszelkie; nawet śladu ich już nie czuję. Wtedy rzekła Marja: Chwała i dziękczynienie Ojcu niebieskiemu, iż mi oddał Ciebie; niech będzie wysławiony na wieki. Tak zostawali z sobą na radosnej rozmowie i wesołą obchodzili Wielkanoc. A P. Jezus opowiadał najśw. Matce swojej o wszystkiem, co w ciągu tych trzech dni uczynił, i jak lud swój od piekła wybawił«.

2. Potem ukazał się zmartwychwstały Zbawiciel Marji Magdalenie i innym świętym niewiastom; następnie dwom uczniom idącym do Emmaus i wszystkim po kolei Apostołom, jak o tem później rozmyślać będziemy. Wszyscy byli zrazu tak przerażeni cudem Zmartwychwstania, że trudno im było w nie uwierzyć. Lecz kiedy Jezus ukazał im się po kilkakroć i tak łaskawie z nimi obcował, jak i przed śmiercią, znikły wszelkie wątpliwości, a pociecha najsłodsza napełniła ich serca. I odtąd święty dzień Wielkanocny jest w Kościele katolickim i aż do skończenia czasów pozostanie, dniem najczystszej, najgłębszej radości. Każde serce chrześcijańskie, jeśli w niem nie zgasła wiara i miłość boża, weseli się w on dzień weselem wielkiem, bo chwalebnie zmartwychwstał Ten, który w nadmiarze swej miłości ofiarował się za nas na krzyżu, a przez zmartwychwstanie swoje dał nam rękojmię, że i my, jeśli mu wiernie służyć będziemy, chwalebnie zmartwychwstaniemy.

3. Kto jednak chce z Chrystusem i przez Chrystusa zmartwychwstać chwalebnie, ten musi teraz przez życie uduchownione do tego się przygotować. Wiemy, mówi Apostoł, *że Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie.*[9] »I ty więc, dodaje, tłómacząc te słowa, św. Tomasz z Willanowy,[10] masz powstać z martwych uczynków twoich i więcej przez grzech nie umierać, żeby już *grzech nie królował w śmiertelnem ciele twojem.*[11] Jak Zmartwychwstanie Chrystusa jest wiecznotrwałe, takiem ma być i twoje. Poco miałbyś jeszcze powracać do tego grobu, z którego powstałeś? Chrystus nie taki zmartwychwstał, jakim był pochowany, to jest męce i śmierci podległy; ale zmartwychwstał nieśmiertelny i chwalebny. I tobie trzeba zmartwychwstać na życie całkiem nowe i w nowe przemienić się i przeistoczyć stworzenie. Dotąd żyłeś grzechowi, odtąd masz żyć Bogu samemu. Dotąd żyłeś wedle ciała, odtąd masz żyć wedle ducha.

Westchnienie pobożne.

»Któż wypowie, o Boże, woła św. Anzelm, jak bardzo radują się twoi wybrani w Tobie? Tyle, bezwątpienia, radują się w Tobie, ile Ciebie miłują; a tyle Ciebie miłują, ile Ciebie poznają. Lecz ile Ciebie poznają i jak bardzo Cię miłują? Na to pytanie Ty sam przez Apostoła odpowiadasz: *Oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce ludzkie nie wstąpiło*[12] w tem życiu śmiertelnem, jak jasno w życiu przyszłem poznają Ciebie Święci twoi i jak bardzo Cię miłują. O Boże, daj mi poznać i miłować Ciebie, abym i ja radował się w Tobie. A choć poznanie moje i miłość moja nie może tu na ziemi być doskonałą, spraw je-

9. Rzym. 6, 9. — 10. In Dom. in Alb. Conc. I.
11. Rzym. 6, 12. — 12. I. Kor. 2, 9.

dnak, by z każdym dniem rosła radość moja, aż się stanie doskonałą w niebie. Tu na ziemi niech rośnie we mnie poznanie Ciebie i miłość twoja, zanim tam stanie się doskonałą, aby i radość moja tu była wielką w nadziei, a tam w posiadaniu doskonałą. Przez Syna twego, Panie, każesz nam i zalecasz, byśmy prosili, i obiecujesz wysłuchać, aby *wesele nasze napełniło się.*[13] A więc proszę Cię, Boże wierny w obietnicach twoich, daj mi radość twoją doskonałą. Zanim jej z miłosierdzia twego dostąpię, niech o niej rozmyśla dusza moja, niech mówi o niej język mój, niech w niej się kocha serce moje, niech umysł mój łaknie jej, ciało moje pragnie jej i cała istota moja pożąda jej, aż wnijdę do wesela Pana mojego, Boga w Trójcy Św. jedynego, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen«.[14]

O Najśw. Panno, Królowo i Matko miłości! Uproś mi u Syna twego miłość doskonałą, miłość wieczną. Niech ta miłość sprawi we mnie tu na ziemi zmartwychwstanie ducha, a kiedyś pełne, szczęśliwe zmartwychwstanie na życie wieczne.

ROZMYŚLANIE XCV.

O chwalebnem Zmartwychwstaniu Zbawiciela—II.

I. Zmartwychwstanie Pańskie fundamentem wiary naszej.
II. Zmartwychwstanie Pańskie rękojmią nadziei naszej.

I.

O pierwszym brzasku w dzień Wielkanocny wyszedł Jezus chwalebnie z grobu swego. Wyszedł, jak

---

13. Jan 15, 11. — 14. S. Anselm. In proslog., sub fine.

uczy jednozgodne podanie Ojców, z grobu zamkniętego, zanim Anioł odwalił wielki kamień. Wyszedł jaśniejący w nadziemskim blasku boskiej chwały i wielmożności. Ciało jego, mocą Bóstwa znowu połączone z duszą, stało się uczestnikiem świetnych przymiotów duchowej natury. Jasne jak słońce, rącze jak myśl, przenikające wszystko jak duch: takiem się stało ciało zmartwychwstałego Zbawiciela. Cierpienie i śmierć żadnej już nad niem mocy nie miały. Chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest cudem, który daje najwspanialsze świadectwo o jego Bóstwie.

1. Liczne i niewzruszone są dowody, na których opiera się wiara nasza w Bóstwo Jezusa Chrystusa przeciw wszelkim napaściom starego i nowego pogaństwa. Opiera się na przepowiedniach Proroków i na świadectwie samego Ojca przedwiecznego, gdy dwukrotnie: podczas chrztu w Jordanie i w czasie Przemienienia na górze Tabor, dał się słyszeć głos z nieba: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał.* [1] Opiera się wiara nasza i na samemże życiu Zbawiciela, który boską nauką, świętością obcowania, zdumiewającemi cudami i proroctwami dowiódł, że jest prawdziwie Synem Bożym. Poręczają nam prawdziwość wiary naszej świadectwa Apostołów i nieprzerwana, od początku, nauka Kościoła świętego. Dziś zastanowimy się szczególniej nad chwalebnem Zmartwychwstaniem naszego Zbawiciela, jako nad potężnym dowodem jego Bóstwa.

2. Jest rzeczą niemożliwą, żeby człowiek umarły zmartwychwstał własną, przyrodzoną siłą. Tylko boska wszechmoc, która całe stworzenie z nicości do bytu powołała, może umarłych wskrzeszać do życia. Przez bolesną śmierć na krzyżu, dobrowolnie dla miłości naszej podjętą, błogosławiona dusza Jezusa Chrystusa rozłączyła się z ciałem swojem. Mocą Bóstwa,

---

1. Mat. 3 i 17.

które i po śmierci Jezusa było najściślej złączone tak z jego ciałem, jak i z duszą, zjednoczyły się na nowo dusza i ciało. *Bo*, mówi Apostoł, *choć jest ukrzyżowan, stawszy się słabym, ale żyje z mocy bożej.*[2] Pismo św. przypisuje wskrzeszenie Jezusa Chrystusa z martwych zarówno Ojcu i Synowi,[3] bo Syn i Ojciec jedno są.[4] »Ojciec i Syn, mówi św. Tomasz,[5] mają tę samą moc i tę samą dzielność; z czego niewątpliwie wynika ten wniosek, że Chrystus zmartwychwstał zarówno boską mocą Ojca, jak i własną mocą boską«. Chwała więc i uwielbienie, cześć i dziękczynienie teraz i na wieki wieków najsłodszemu Zbawicielowi, że przez chwalebne Zmartwychwstanie raczył stwierdzić Bóstwo swoje wobec całego świata, a nas powołać do wiary, która przynosi błogosławieństwo i zbawienie.

3. Za tę wiarę w Zmartwychwstanie Pańskie Męczennicy święci oddawali z weselem krew swoją i życie w ofierze. Św. Małgorzata, Męczenniczka Antiochijska, stawiona przed Olibrjuszem wielkorządcą, gdy poganin ten szydził z niej, że boską cześć oddaje człowiekowi, który między dwoma łotrami umarł na krzyżu, zapytała go naprzód, skądby o tym szczególe wiedział. »Z własnych Ewangelij waszych, odparł wielkorządca, wyczytałem go«. »Dobrze wyczytałeś, odrzekła Święta, ale czytaj dalej. W tych samych księgach, które opowiadają o Męce i śmierci Odkupiciela mojego na krzyżu, znajdziesz także, jak trzeciego dnia powstał z martwych i własną mocą wstąpił do nieba, gdzie teraz siedzi na prawicy Boga Ojca swego. Wstydź się więc ślepoty twojej, iż tylko zelżywości Jezusa Chrystusa widzisz, a chwały jego i jasności Bóstwa jego nie widzisz. Ja wierzę w Bóstwo Jezusa Chrystusa, nie dlatego, że cierpiał i umarł, ale dlatego, że własną mocą swoją chwalebnie z grobu zmar-

2. II. Kor. 13, 4. — 3. Gal. 1, 1; Jan 10, 18.
4. Jan 10, 13. — 5. Sum. III, q. 53, a. 1—4.

twychwstał. Dlatego oddałam mu całe serce moje, i nie raz, ale tysiąc razy złożyłabvm mu ochotnie życie moje w ofierze«.

4. Niechże i twoje usposobienie będzie takiem, duszo moja! Strzeż wiary świętej jak oka w głowie. Czytaniem dobrych książek, modlitwą i rozmyślaniem, życiem pobożnem, godnem uczęszczaniem do Sakramentów św., usiłuj wniknąć coraz głębiej w zrozumienie boskich tajemnic wiary, aby z wiary coraz żywszej rodziła się w tobie i miłość ku Jezusowi coraz gorętsza. Tembardziej unikaj niebezpieczeństw, któreby ci ten drogocenny klejnot wydrzeć mogły. Unikaj towarzystwa i rozmowy z ludźmi bezbożnymi i niewierzącymi. Nie bierz do ręki żadnej książki, ani pisma, które starają się prawdy wiary świętej przekręcić i w pogardę podać. Bądź niewzruszony i mocny w wierze!

Westchnienie pobożne.

Wspomóż mię, P. Jezu, łaską swoją, abym i ja stał się kiedyś uczestnikiem Zmartwychwstania twego. Wspieraj mię litościwie w twardych walkach tego życia. Kieruj drogami mojemi wedle boskiej mądrości i miłosierdzia twego. Prowadź mię dobrocią i surowością, jak się woli twojej podoba; to jedno tylko spraw, bym i teraz na ziemi i potem w niebie jak najściślej był z Tobą zjednoczony. Chętnie zniosę wszelkie cierpienia, jakie na mnie ześlesz, tylko niech dostąpię tego szczęścia, bym mógł Ciebie posiadać, miłować, chwalić i sławić na wieki.

O Marjo, moja Matko i nadziejo, wspieraj mię zawsze i doprowadź mię do szczęścia wiecznego.

II.

Z dwojakiego względu Zmartwychwstanie Pańskie jest nader radosnem zdarzeniem. Radosnem jest

dla Boskiego Zbawiciela i dla nas, bo Jezus po tak ciężkich cierpieniach raduje się wieczną chwałą, a my mamy udział w tej jego radości. Ale Zmartwychwstanie Pańskie jest przedewszystkiem dlatego radosne dla nas, że stanowi podstawę i wzór naszego zmartwychwstania i uwielbienia, jeśli aż do śmierci wytrwamy w łasce.

1. Bezwątpienia i ty kiedyś zmartwychwstaniesz w podobnej chwale, jak i nasz Zbawiciel, byleś przy nim wytrwał aż do śmierci; mówi bowiem Apostoł: *Nasze obcowanie jest w niebiesiech; skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa; który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej, wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może.* [6] Komuż więc zawdzięczasz tę przeradosną nadzieję przyszłego zmartwychwstania w chwale? Jedynie i wyłącznie Panu i Zbawicielowi twemu. Zmartwychwstanie jego jest podstawą i rękojmią zmartwychwstania naszego. Św. Tomasz [7] tak nam objaśnia tę prawdę: »Chrystus Pan, wedle ludzkiej natury swojej, zowie się Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Za pośrednictwem więc człowieczeństwa Chrystusowego otrzymują ludzie dary boskie. Ale jak ze śmierci duchownej, to jest grzechu, tylko przez łaskę od Boga daną możemy być wybawieni, tak i zmartwychwstanie nasze ze śmierci cielesnej dokonać się może tylko za sprawą wszechmocy boskiej. Jak zatem Chrystus, wedle człowieczeństwa swego, otrzymał pierwociny łaski od Boga, i jak łaska jemu dana jest przyczyną łaski nam użyczonej, tak i zmartwychwstanie rozpoczęło się w Chrystusie, i Zmartwychwstanie jego jest przyczyną naszego zmartwychwstania«. Albowiem *z pełności jego myśmy wszyscy wzięli i łaskę za łaskę.* [8] *Jam jest Zmartwych-*

---

6. Filipens. 3, 20. — 7. Sum. III. q. 76, a. 1.
8. Jan 1. 16.

wstanie i Żywot, mówi Zbawiciel, *kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie; a wszelki, który żyje a wierzy w mię, nie umrze na wieki.*[9] Innemi słowy: Kto wierzy z całego serca w tę boską prawdę i zgodnie z tą wiarą prowadzi życie czyste i pobożne, ten nie ulegnie śmierci wiecznej, ale zmartychwstanie chwalebnie.

2. Kiedy Zbawiciel przyjdzie po raz drugi: na sąd, wtedy ciała sprawiedliwych upodobni do chwalebnego ciała swego. A więc zmartwychwstanie sprawiedliwych będzie nad wszelki wyraz wspaniałe. *Jako w Adamie wszyscy umierają,* mówi Paweł święty, *tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. A każdy w swym rzędzie: Chrystus pierwiastki; potem ci, którzy są Chrystusowymi, którzy uwierzyli w przyjście jego.*[10] Następnie tak nam przedstawia tenże Apostoł chwalebne zmartwychwstanie ciał: *Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne. Jeśli jest ciało cielesne, jest i duchowne; jako napisano: Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żyjącą, pośledni Adam w ducha ożywiającego. Lecz nie pierwej które duchowne jest; ale które cielesne, potem które duchowne. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek z nieba niebieski. Jaki ziemski, tacy i ziemscy, a jaki niebieski, tacy niebiescy. Przetoż, jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, nośmy też wyobrażenie niebieskiego.*[11] Taka będzie w ogólnym zarysie chwała ciał sprawiedliwych po zmartwychwstaniu.

3. W szczególności zaś ciała uwielbione jaśnieć będą czterema przymiotami. Pierwszym jest chwalebna n i e c i e r p i ę t l i w o ś ć. Jak Chrystus, wstawszy z martwych, więcej nie umiera i żadnemu cier-

9. Jan 11, 25. — 10. I. Kor. 15, 22. — 11. I. Kor. 15, 42.

pieniu podlegać nie może, tak i sprawiedliwi po zmartwychwstaniu wolni będą od wszelkiej bojaźni śmierci. Nie mogą już ani umierać, ani cierpieć. *I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.*[12] Drugi przymiot to j a s n o ś ć. Światłość niebieska wynikać będzie z ciała wybranych. Tem wspanialsza będzie w nich ta jasność, im większe poniżenie wycierpieli na ziemi dla Jezusa Chrystusa, im większą wogóle świętość zdobyli. *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich.*[13] Trzecim przymiotem będzie r ą c z o ś ć. Ciało zmartwychwstałe nie będzie wprawdzie duchem, ale będzie lekkie i chyże jak duch. Lotem myśli będzie się mogło przenosić z miejsca na miejsce. »Dokądkolwiek duch myślą i wolą się zwróci, powiada św. Augustyn,[14] tam też natychmiast będzie z nim i ciało«. Oto wspaniała nagroda za wszystkie umartwienia i akty zaparcia się, w jakich człowiek na ziemi się ćwiczył. Czwartym wreszcie przymiotem będzie p r z e n i k l i w o ś ć. Mocą tego daru ciało uwielbione, choć zachowa swoje kształty i swoją rozciągłość, będzie jednak mogło unosić się nie tylko w przestrzeni, ale przenikać ciała z natury swej nieprzenikliwe, jak ciało zmartwychwstałego Zbawiciela, które wyszło z grobu, nie naruszając jego pieczęci i wchodziło przez drzwi zamknięte do wieczernika.

4. Duszo moja, czy to nie wspaniała nagroda, którą dobry i miłosierny Bóg daje swoim wybranym za wierną służbę? A przecież wszystko, cośmy o niej powiedzieli, są to tylko ubogie słowa, które zaledwo słabe pojęcie dać nam mogą o chwale Świętych. Gdyby ją można w ziemskich słowach wyrazić, tem samem nie byłaby już chwałą niebieską. Uwielbienie Świę-

---

12. Objaw. 21, 4.
13. Mat. 13, 43. — 14. Civ. Dei, l. 22, c. 30.

tych w niebie, jest to rzecz zgoła niewypowiedziana. jest to szczęśliwość przewyższająca wszelki zmysł. A więc w cierpieniach i uciskach twoich nie smuć się zbytnio, ani na duchu nie upadaj, ale raczej z radosną ufnością mów za Apostołem: *Wiemy, iż który wzbudził Jezusa, i nas wzbudzi z Jezusem, i postawi. Dlatego nie ustawamy; ale chociaż ten, który zewnątrz jest, nasz człowiek psuje się, wszakże ten, który wewnątrz jest, odnawia się ode dnia do dnia. Albowiem to, które teraz jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje.*[15] Ze wszystkich sił twoich podążaj do błogosławionego królestwa bożego i *dobrem potykaniem potykaj się.*[16] Kiedy święty biskup Remigjusz miał udzielić chrztu Klodoweuszowi, królowi Franków, rzekł do niego: »Schyl teraz hardy kark twój i czcij to, coś przedtem burzył, a burz, coś przedtem czcił«. I do ciebie stosują się te słowa. Zburz w sobie i zgładź wszelką pychę, a stań się pokornym, jak dziecko, a twojem będzie królestwo niebieskie. Czcij to, coś przedtem burzył: miej we czci święte przykazania boże, któreś przedtem niebacznie czy złośliwie przestępował; miej we czci Sakramenta święte, których przedtem zaniedbywałeś, albo nadużywałeś. Zburz to, coś przedtem czcił i jakby za Boga sobie miał, to jest główną namiętność twoją. Potargaj pęta złych nałogów i unikaj obcowania z tymi, którzy są nieprzyjaciółmi Boga i nieprzyjaciółmi duszy twojej. A w walce życia niech modlitwa będzie ustawiczną bronią twoją; wtedy łaska boża da ci zwycięstwo, a za zwycięstwem da ci wieczną koronę niebieską.

Westchnienie pobożne.

Jak miłe przybytki twoje, Panie zastępów! Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich. Serce moje

---

15. II. Kor. 4, 8. — 16. II. Tym. 4, 7.

i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym.[17] Wszelkie uciski i cierpienia tego życia są jakby niczem wobec tej chwały wiecznej, którą Ty, Panie, dasz tym, którzy Cię całem sercem miłują i wiernie Ci służą. Chociażby to smutne życie na ziemi miało trwać tysiąc lat i dłużej jeszcze, to i wtedy niebo nie byłoby zbyt drogo okupione. O Boże serca mego! dobra i pociechy tego świata dawaj komu chcesz; ja dla siebie o nic więcej nie proszę, jeno o miłość twoją, która mię na ziemi upodobni do Ciebie, a w niebie na wieki szczęśliwym uczyni.

O Marjo, proś za mną Boskiego Syna swego, by rozpalił we mnie świętą miłość, by mię zawsze w swej miłości i łasce zachował, a kiedyś przypuścił mię do udziału w swojem szczęściu.

ROZMYŚLANIE XCVI.

Zbawiciel zmartwychwstały objawia się Marji Magdalenie.

I. Jak miłość prawdziwa żarliwie szuka Ukrzyżowanego.

II. Jak szczęśliwie szukanego znajduje.

I.

A Marja stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób; i ujrzała dwu aniołów w bieli, siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Rzekli jej oni: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: Iż wzięto Pana mego, a nie wiem kędy go położono.

---

17. Ps. 83, 1.

A to rzekłszy, obróciła się nazad, i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała iż Jezus był. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Marja. Obróciwszy się ona, rzekła: Rabboni (co się wykłada: Mistrzu). Rzekł jej Jezus: Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego. Przyszła Marja Magdalena, oznajmując uczniom: Iżem widziała Pana i to mi powiedział. [1]

1. Tak opowiada Ewangelja o radosnem spotkaniu żarliwej miłośnicy Pańskiej ze zmartwychwstałym Mistrzem swoim. »Marja Magdalena, tak objaśnia ten ustęp Ewangelji Korneljusz à Lapide, miłując Jezusa z głębi duszy, nie posiadała się z radości, gdy go ujrzała zmartwychwstałego. Chciała mu się rzucić do nóg, ucałować je i obmyć łzami radości. Lecz Chrystus nie chciał, by dłużej przy nim bawiła, ciesząc się własnem szczęściem, ale rozkazał jej, by dla miłości bliźniego zaniosła raczej strapionym Apostołom wesołą nowinę o Zmartwychwstaniu. Gdy więc rzekł do niej: *Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego,* nie w tem znaczeniu to mówił, jakby na zawsze odmawiał jej szczęścia objęcia nóg swoich; bo niezadługo potem [2] pozwolił na to jej i innym świętym niewiastom«. Raczej, według zwykłego u żydów sposobu wyrażania się, słowa te tak należy rozumieć: »Jeszcze nie wstępuję do nieba; czterdzieści dni jeszcze pozostanę na ziemi. Będziesz więc miała niejedną sposobność oglądania mnie i ucałowania nóg moich. Lecz pierwej pójdź, oznajmij Apostołom i niewiastom o Zmartwychwstaniu mojem«. Niewiasty, jak opo-

---

1. Jan 20, 10—18. — 2. Mat. 28, 9.

wiada św. Marek,[3] na widok Anioła zdjęte drżeniem i strachem, uciekły od grobu. Teraz więc Magdalena, powiada św. Augustyn,[4] »gdy P. Jezus jej się objawił i po chwili znowu znikł z oczu, pobiegła za niewiastami. A gdy wszystkie były razem, ukazał im się wszystkim zmartwychwstały Zbawiciel, a one upadły przed nim na kolana i objęły nogi jego«.

2. Tak więc Marja Magdalena za swoją żarliwą, wytrwałą i współczującą miłość dostąpiła tej wysokiej łaski, że Pan się jej ukazał pierwej niż Apostołom i pobożnym niewiastom. Błogosławiony to zaiste płomień miłości, który na taką zasłużył nagrodę. Marja Magdalena z Janem świętym wytrwała przy Matce Bolesnej pod krzyżem aż do śmierci Jezusa. Stała tam pogrążona w głębokiem i gorzkiem morzu cierpień Jezusowych z taką miłością i współczuciem, że trudno nam sobie to wyobrazić. Szła potem w orszaku żałobnym, gdy składano ciało Pańskie do grobu. Cały świat stracił dla niej wszelki urok, gdy wzięto Jezusa z przed jej oczu. Życie bez niego stało się dla niej męką nieznośną. O szczęśliwe to dusze, które Jezusa na krzyżu szukają i całą potęgą swej miłości zatapiają się w jego niezmiernych cierpieniach. Szczęśliwe to dusze, które bez Jezusa żyć nie mogą. Przyjdzie dla nich niezawodnie ta błogosławiona chwila, w której w nagrodę za swą miłość ujrzą Umiłowanego w jego chwale.

3. Dwie noce, najprawdopodobniej bezsenne, przeszły Marji Magdalenie w tem bolesnem rozłączeniu. Jak oblubienica z Pieśni wzdychała zapewne wśród łez: *Na łóżku mojem w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja; szukałam go, a nie znalazłam. Wstanę, a obieżę miasto; po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja; szukałam go,*

3. Mar. 16, 8.
4. De consensu Evang. l. 3, c. 24.

a nie nalazłam.[5] Nie mogła dłużej wytrzymać. Wstała bardzo wcześnie z posłania swego, gdy jeszcze były ciemności i pobiegła do grobu. Przyszli za nia Piotr i Jan, ale ujrzawszy grób próżny, znowu odeszli. Marja nie odchodzi: pozostaje przy otwartym grobie. Choć bowiem nie może znaleźć Jezusa, może płakać za nim; a takie łzy miłości są w oczach Umiłowanego cenniejsze nad wszelkie perły. *Córki Jerozolimskie,* tak w żałości swojej mogła mówić z oblubienica do niewiast świętych, *poprzysięgam was, jeśli najdziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły, iż mdleję od miłości.*[6] Na nowo zagląda do grobu, jakby chciała przekonać się, czy jej oczy nie mylą, czy rzeczywiście Jezusa niema w grobie. O serce miłością gorejace! O wielka, Serafinom podobna miłośnico Pańska, Marjo Magdaleno! Stałaś się najwspanialszym po wszystkie wieki wzorem dusz Boga miłujących i prawdziwie go szukających. I zaprawdę, godzien jest Jezus, byśmy go wszyscy z takim zapałem, z takiemi łzami, z takiem utęsknieniem. z taką żarliwością i wytrwałością szukali, boć on sam jest prawdziwym na wieki Oblubieńcem dusz naszych.

Westchnienie pobożne.

Tak, godzien jesteś tego, P. Jezu, bym Cię szukał z całego serca i całem pożądaniem duszy mojej. I kogóż miałbym szukać. prócz Ciebie. kiedy Ty jeden możesz wypełnić wszystkie pragnienia duszy mojej. Godzien jesteś zaprawdę. bym Cię szukał z miłością najgorętszą, boś Ty, dobry Pasterzu, szukał mnie, zbłąkaną owcę twoją, z taką czułą miłością. Zapomnij, o najsłodszy Zbawicielu, o tych smutnych dniach życia mego, kiedym Cię nie szukał, anim się troszczył o Ciebie, bo miłość rzeczy stworzonych na-

5. Pieśń 3, 1. — 6. Pieśń 5, 8.

zbyt więziła serce moje. Odpuść mi grzechy, któremi tylokrotnie Ciebie obraziłem; ukarz mię, jak Ci się spodoba, byleś mi tylko miłości swej nie odbierał; raczej użycz mi tej łaski, bym odtąd tylko o miłości twej myślał, bym Cię miłował z całej duszy mojej. i całe serce moje żyło wzajemną i wierną miłością ku Tobie.

O Panno Najśw., Matko moja i nadziejo moja, Synowi twojemu mię poleć i spraw, bym Mu wiernym pozostał aż do śmierci.

II.

Nienapróżno szukała Magdalena umiłowanego Zbawiciela. Znalazła go ku najwyższej radości swojej. Przed sercem, które tak usilnie i wytrwale szuka, nie mógł się Jezus dłużej ukrywać. *Dobry jest Pan nadzieję mającym w nim, duszy szukającej go.*[7] Z największą miłością spełnia Pan obietnicę daną przez Proroka: *Będziecie mię szukać i najdziecie, gdy mię szukać będziecie wszystkiem sercem waszem.*[8] Jezus chętnie daje się znaleźć grzesznikowi skruszonemu, który go przez grzech swój utracił. Chętnie daje się znaleźć i sprawiedliwemu, który do czasu utracił uczucie obecności jego. Chętnie daje się znaleźć wszystkim: grzesznikom i sprawiedliwym, w Najśw. Sakramencie miłości swojej.

1. Czego się więc trwożysz i zniechęcasz, duszo moja? Lękasz się, że może dla mnóstwa grzechów swoich już nie znajdziesz Jezusa? Nie bój się. Wszak on poto umarł na krzyżu, żeby zgładzić grzechy twoje i wyjednać ci ich odpuszczenie. Dał za grzechy twoje zadośćuczynienie nieskończone; chce zbawienia twego. Masz jeszcze grzechy, które cię niepokoją, więc żałuj za nie z głębi serca, wyznaj je szczerze, a potem z uf-

---

7. Tren 3, 25. — 8. Jerem. 29, 13.

nością przyjmij rozgrzeszenie od zastępcy Boga. To uczyniwszy, bądź spokojny. Wspomnij na Marję Magdalenę. Wszak i ona daleko zabłądziła z drogi cnoty. Ale u nóg Jezusowych złożyła brzemię grzechów swoich i otrzymała zupełne odpuszczenie. A następnie ogień miłości bożej tak ogarnął jej serce, że ta pokutująca jawnogrzesznica przez żarliwą miłość swoją, przy łasce Zbawiciela, zamieniła się w jedną z największych Świętych. Szukaj więc Jezusa z całego serca, a niezawodnie go znajdziesz.

2. Sprawiedliwi niekiedy dostępują tej wielkiej łaski, że odczuwają obecność bożą z wielką, czasami z niewymowną pociechą serca. Nieraz Bóg użycza takiej łaski początkującym, aby nie ustali w walce duchownej i wzmocnili się do zniesienia większych prób i pokus. Bóg użycza takich i jeszcze większych łask postępującym i doskonałym bądź w nagrodę za ich gorliwość, bądź dla zachęcenia ich do coraz wyższego postępu. Ale z tą samą miłością, z jaką Jezus udziela tych łask, odbiera je także do czasu, ażeby te dusze tak gorąco przez niego umiłowane, zachowały się w pokorze i wśród aktów umartwienia i zaparcia się dażyły do prawdziwie bezinteresownej miłości. Duszy, taką próbą nawiedzonej, zdaje się wtedy, że jest opuszczona od Boga; ale się myli: Jezus, dobry Pasterz, nigdy nie opuszcza owcy swojej. Chce tylko, by go szukała z jak najgorętszą tęsknotą. Chce jej doświadczyć, czy i w takiem ogołoceniu z pociechy duchownej równie wiernie służyć mu będzie, jak i w pełni pociech. A gdy zobaczy, że jest wierną, nawiedza ją znowu z daleko większą hojnością łask i pociech, niż przedtem.

3. Takie czasy doświadczenia są dla poznania siebie nadzwyczaj ważne. Czy kto ma w sobie mocną, czy też słabą miłość ku Jezusowi, to się najlepiej okazuje w tym właśnie czasie. »Miłość żarliwa, po-

wiada św. Wawrzyniec Justyniani.[9] najpewniej się objawia w ogołoceniu wewnętrznem. Kto mało miłuje, ten ani się nie trapi szukając powodów, dla których odszedł od niego Umiłowany, ani się nie spieszy do szukania go, ani nie tęskni do obecności Boskiego Oblubieńca, ani nie smuci się i boleje nad winą, która go obecności jego pozbawiła. Nie tak dusza mocno miłująca; bo nie może człowiek bez boleści postradać tego, co z wielką miłością posiadał. Toteż z niestrudzonego zapału, z jakim taka dusza szuka Umiłowanego, najpewniej poznać można, jaka jest w niej gorącość miłości«. Z tego jasno widać, jak zbawienne są takie doświadczenia.

4. *Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, kędy go położono;*[10] tak w żałości swojej skarżyła się Marja Magdalena Apostołom Piotrowi i Janowi. My do podobnej skargi już nie mamy powodu. Choć słusznie za szczęśliwą uważamy Magdalenę, że dano jej było oglądać Jezusa w chwale Zmartwychwstania jego, w rzeczy samej jesteśmy równie szczęśliwi, jak i ona, bo mamy codzień obecnego wśród nas Jezusa Chrystusa, z ciałem i duszą, z Bóstwem i człowieczeństwem, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Tabernakula kościołów naszych są tem świętem miejscem, gdzie Słowo Wcielone mieszka z nami po wszystkie dni pod zasłoną sakramentalnych postaci. Chodzi tylko o to, byśmy mieli wiarę żywą, miłość gorącą, tęsknotę silną, a tak szukając Boskiego Oblubieńca dusz naszych, zawsze go znajdziemy. W Najśw. Sakramencie czeka Jezus na wszystkich, którzy do niego przyjść zechcą, na grzeszników jak i na sprawiedliwych. Tam każdemu, wedle miary jego potrzeb i ufności, łask swoich udziela. Tam wszystkich do siebie wzywa łaskawie: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jeste-*

9. De casto connub. Verbi et animae, c. 15, n. 3.
10. Jan 20, 2.

ście obciążeni, a ja was ochłodzę.[11] Szukaj więc i nawiedzaj często Zbawiciela i Pasterza twego w Sakramencie miłości, a przekonasz się, *jak wielkie jest mnóstwo słodkości, które* tam *zakrył bojącym się go*[12] i całem sercem go szukającym.

Westchnienie pobożne.

Użycz mi, Panie, z wielkiego miłosierdzia twego, tej łaski, bym Cię szukał z całego serca mego. Widzę w świetle wiary, jak mocno naturalne skłonności do tego mię ciągną, bym we wszystkiem szukał nie Ciebie, ale siebie samego. Racz więc łaską twoją sprostować te skłonności moje i spraw, abym w myślach, w mowie i w uczynkach miał na względzie nie własne zadowolenie, ale jedynie boskie upodobanie twoje. Oczyść serce moje od wszelkiego przywiązania do stworzeń i do znikomych dóbr tego świata. We wszystkiem, cokolwiek mam dobrego, spraw niechaj uznaję i wielbię boską dobroć twoją. Niech już w tem życiu znajdę Ciebie przez prawdziwe poznanie i wierne pełnienie bożej woli. Niech Cię znajdę w godzinę śmierci mojej nie Sędzią sprawiedliwym i nieubłaganym, ale Zbawicielem miłościwym i Ojcem, który duszę moją przyjmie do przybytków niebieskich, gdzie z Aniołami i z wybranymi twoimi wysławiać będę na wieki dobroć i miłość twoją.

Najukochańsza Matko mojego Odkupiciela, Ty prawdziwa bramo niebieska, uproś mi tę wielką łaskę, bym w krótkiem życiu mojem niczego nie szukał, tylko Jezusa i w miłości ku niemu na zawsze wytrwał.

---

11. Mat. 11, 28. — 12. Ps. 30, 20.

ROZMYŚLANIE XCVII.

Jezus objawia się dwom uczniom idącym do Emmaus.

I. Jezus prawdziwą światłością dusz.
II. Jezus jedyną pociechą serc.

I.

W sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego, dwóch uczniów szło do miasteczka Emmaus, położonego nieopodal Jerozolimy. Smutni, rozmawiali w drodze o Męce. śmierci i pogrzebie Pana swego. W czasie rozmowy przyłączyl się do nich Jezus i szedł z nimi, a *oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali.* I zapytał ich Zbawiciel, czemu tacy smutni. Oni zaś poczęli się żalić, że zawiedzione zostały ich wielkie nadzieje, jakie pokładali w Jezusie. Wtedy Pan skarcił ich, mówiąc: *O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Zali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach, co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazywał, jakoby dalej miał iść: I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i dawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli; i powiadali co się działo w drodze, i jako*

go poznali w łamaniu chleba.[1] Tak to najłaskawszy Jezus oświecił i pocieszył dusze uczniów swoich. A jak im uczynił, tak z równą dobrocią i nam czyni. Rozważmy, że Jezus jest światłością dusz naszych, a następnie, że jest jedyną pociechą serc naszych.

1. Dlaczego P. Jezus nie od razu dał się poznać tym dwom uczniom? Dlatego, że wiara w nich była zaćmiona i słaba. Kto chce oglądać Jezusa w chwale jego, ten musi najpierw poznać go przez wiarę. Dlatego Zbawiciel najpierw o to się troskał, żeby wiarę w ich duszach na nowo ożywić. Uczynił z nimi, jak zwykł był czynić, uzdrawiając chorych. Którzy z wiarą do niego przystępowali, tych uzdrawiał od razu; którym niedostawało wiary, w tych naprzód wiarę wzbudzał. Pewnego razu szli za nim dwaj ślepi, wołając: *Zmiłuj się nad nami, Synu Dawidów. I rzekł im Jezus: Wierzycie, iż wam to mogę uczynić? Rzekli mu: Iście, Panie. Tedy się dotknął oczu ich, mówiąc: Wedle wiary waszej niechaj wam się stanie. I otworzyły się oczy ich.*[2] Podobnie było i z tymi dwoma uczniami. Jak oni ślepi, choć mieli oczy, przecie niemi widzieć nie mogli, tak i uczniowie, choć z ust samego Zbawiciela poznali prawdy wiary, przecie wiara ich tak była słaba i tak nadwyrężona przez Mękę i śmierć Jezusa, że jasno nauki jego zrozumieć nie mogli. Dlatego mówiąc o Jezusie, zowią go tylko *prorokiem, potężnym w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem,*[3] kiedy raczej powinniby mówić z Piotrem: *Ten jest Chrystus, Syn Boga żywego.*[4] I nie tylko wiarę, ale i nadzieję mieli ci uczniowie mocno zachwianą i ledwo jeszcze tlejącą: »*Spodziewaliśmy się,* powiadacie, uczniowie? tak mówi do nich św. Augustyn.[5] A więc już się nie spodziewacie? Patrzcie, oto Chrystus żyje, a w was nadzieja umarła«. Wreszcie i to

1. Łuk. 24, 13. — 2. Mat. 9, 27.
3. Łuk. 24, 19. — 4. Mat. 16, 16.
5. Serm. 140 de temp.

także, co mówią, iż spodziewali się tylko *odkupienia Izraela,* dowodzi, jak słusznie uważa Korneljusz à Lapide, że właściwie nie spodziewali się powszechnego i duchowego Odkupienia całej ludzkości, ale tylko przywrócenia ziemskiego królestwa Izraelowi. Dopiero gdy Jezus do nich przemówił i słowem swojem ich oświecił, poznali błąd swój i zawstydzili się zwątpienia swego. Gdy słowo boże duszę oświeci, jakże szybko znikają wtedy wszystkie ciemności, a światło wiary jaśnieje w niej przedziwnym blaskiem swoim.

2. Sam także sposób, w jaki im Jezus tę łaskę wyświadczył, jest dziwnie miły i świadczy o wielkiej dobroci Serca Bożego. Nie mógł Pan, mówi św. Bonawentura,[6] patrzeć dłużej na to, jak ci dwaj uczniowie uwikłani w błędy idą smutni. Przyłącza się więc do nich jako podróżny i rozmawia z nimi tak poprostu, jak gdyby równy z równymi. Nie uważał za rzecz drobną prowadzić tak świętą rozmowę tylko z dwoma uczniami; nie uważał też za daremny trud tak obszernie ich pouczać, choć nie należeli do ściślejszego koła Apostołów, ale do szerszego koła jego słuchaczy i uczniów. Postąpił tu Jezus według swojego powiedzenia: *Gdzie jest dwóch, albo trzech zgromadzonych w Imię moje, tam jestem w pośrodku nich.*[7] Słodka to dla Serca Jezusowego pociecha, gdy ci, którzy są jego, z miłością i pobożnością o nim rozmawiają. Wtedy i on niewidomie do nich się przyłącza i łaski swoje na nich wylewa. Wreszcie okazał Jezus tym uczniom i w tem nadzwyczajną miłość swoją, że przyjął ich zaproszenie, a w nagrodę gościnności ich *łamał chleb i błogosławił i dawał im,* czyli według św. Augustyna, Hieronimy i Bedy własne Ciało swoje pod postacią chleba podał im na pokarm duszy. Wtedy już otworzyły się oczy ich i poznali go. Jezus atoli nie byłby przyjął ich gościny, gdyby usilnie nie nalegali na

---

6. Medit. Vitae Christi, c. 92. — 7. Mat. 18, 20.

niego, żeby z nimi pozostał. Ucz się stąd, że masz Jezusa nie oziębłe, ale gorąco i wytrwale prosić, kiedy wstępuje do twego serca, by ci łask swoich udzielać.

3. Jezus jest prawdziwą światłością dusz naszych. O nim mówi Jan święty: *Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego.*[8] Nato przyszedł Chrystus, aby rozpędził ciemności pogaństwa, bałwochwalstwa, zabobonu i grzechu. Przyniósł na tę ziemię światło wiary prawdziwej i prawdziwej czci bożej, aby wszyscy ludzie dojść mogli do zbawienia wiecznego. Lecz i na społeczne stosunki religja jego wywarła zbawienny i dobroczynny wpływ. Ona przywróciła człowiekowi prawdziwą godność jego, gdziekolwiek Kościół mógł się swobodnie rozwijać, tam też zaszczepił i utrwalił poszanowanie prawa, własności i wolności osobistej, a przez to stał się obfitem źródłem doczęsnej pomyślności. Kto zatem chce na ziemi być szczęśliwy i w wieczności, ten musi iść za Jezusem, prawdziwą światłością: *Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota,*[9] czyli, jak tłómaczy św. Augustyn, światłość chwały wiecznej, która jest szczęśliwością świętych w niebie; albo, jak wykładają drudzy, światłość wiary, mądrości i roztropności chrześcijańskiej, która nas prowadzi do światłości chwały niebieskiej; albo jeszcze, światłość łaski poświęcającej, nadprzyrodzone życie, będące jedynie prawdziwem życiem dusz naszych.

4. O jakże inaczej wyglądałyby sprawy nasze, gdybyśmy, cokolwiek zaczynamy, do tej boskiej światłości się zwracali! Nato bezwątpienia Bóg dał nam rozum, abyśmy go używali: ale słabe to światło niedaleko starczy. Nieraz od postanowienia, jakie poweźmiemy, może zależeć cała przyszłość, albo wieczność nasza. Czy mamy w takich razach wybierać i działać

---

8. Jan 1, 7. — 9. Jan 8, 12.

na oślep, wedle własnego zachcenia i przywidzenia? Człowiek prawdziwie wierzący tak nie postąpi. Będzie się zastanawiał, będzie się radził; uczyni wszystko, co może; ale przedewszystkiem będzie szukał oświecenia u Tego, który jest światłością świata. Będzie nawiedzał i błagał Jezusa w Najśw. Sakramencie; w spowiedzi i w Komunji św. oczyści serce swoje; będzie odprawiał nowenny, będzie zamawiał Msze św. na uproszenie sobie łaski i pomocy od Boga. Oto chrześcijański sposób radzenia o sobie i ziemskich sprawach swoich; a kto tak sobie poczyna, temu też Bóg nie odmówi błogosławieństwa swego.

Westchnienie pobożne.

Dałem Cię za przymierze ludu, za światłość narodom: abyś otworzył oczy ślepych, a wywiódł więźnie z zamknięcia, z domu ciemnicy siedzące w ciemności.[10] Tak do Ciebie, P. Jezu, mówił Ojciec niebieski, oznajmując przez usta Proroka twoje przyjście. Bądź, Panie, i dla mnie światłością w ciemnościach ziemskiego życia. Oświecaj mię nadziemską światłością wiary; ulecz ślepotę moją i wybaw mię z niewoli namiętności moich, aby wszystkie sprawy moje wypływały nie z mętnego źródła miłości własnej, ale z czystego źródła łaski i miłości twojej.

Módl się za mną, Matko Najśw., żebym napewno został wysłuchany.

II.

Widziałeś, jak cudownie Zmartwychwstały Zbawiciel oświecił dusze dwu uczniów; zobacz teraz, jak hojnie pocieszył ich serca.

1. Smutek ciężki przygniatał serce obu uczniów; ale u kogo mieli szukać pociechy? Apostołowie, sami

10. Izaj. 42, 6.

zgnębieni i przerażeni, pocieszyć ich nie mogli, raczej sami potrzebowali pocieszyciela. Byliby bezwątpienia znaleźli pociechę u Tej, która od początku jest *Pocieszycielką strapionych*, u Bolesnej Matki Zbawiciela; ale o niej nie pomyśleli. Mogli też mniemać, że pogrążona w najgłębszej żałości i boleści po tak okropnej śmierci Syna swego, pocieszyć ich nie zdoła. Że Jezus jest źródłem nieprzebranem wszelkiej pociechy, o tem jeszcze nie wiedzieli; na zbyt niskim poziomie stała ich wiara, by zdołali zrozumieć boską dobroć jego Serca, by się do niego w smutku uciekać. Od przyjemności i uciech tego świata nie oczekiwali też żadnej pociechy, zbyt szlachetne mieli na to serca. W takiem to nad wyraz gorzkiem ich udręczeniu, Zbawiciel najłaskawszy przyszedł im w pomoc, aby poznali, że on jest źródłem wszelkiej prawdziwej pociechy. Otworzył im zrozumienia Pism świętych i ukazał im jak ciężko się mylą, sądząc, że śmierć krzyżowa Mesjasza zniweczyła nadzieje Izraela; właśnie ona je spełniła. Tem samem więc odjął im przyczynę smutku i na nowo ożywił ich radosną nadzieją w spełnienie obietnic bożych. Tak rozmawiając z nimi w drodze napełnił ich serca świętym pokojem i niebieską radością. Ta boża radość była tak potężna, że rozpaliła ich serca jakby ogień. Dlatego mówili później do siebie: *Izali nie płonęły w nas serca nasze, gdy mówił z nami w drodze i otwierał nam Pisma?* [11] Pod wpływem tej boskiej światłości i pociechy dokonała się w ich sercu zupełna odmiana.

2. Przyczyną tej pociechy był dar mądrości bożej, którego tu udzieliła uczniom swoim sama Mądrość Wcielona. »Dar mądrości, powiada św. Wawrzyniec Justyniani, jest to nadprzyrodzony smak duszy, który udoskonala jej wiarę, wzmacnia nadzieję i sił jej dodaje, aby mogła bliżej do Boga przystąpić, Boga chwa-

---

11. Łuk. 24, 32. De casto connub. c. 12.

lić i umrzeć dla miłości jego. Gdy mądrość wstąpi do serca, pierzchają z niego ciemności wszelkie; smutek ustępuje, miłość się oczyszcza i bojaźń staje się świętą; duch się raduje, wola się pokrzepia, serce płonie, słodkość łaski duszę aż do głębi napełnia i całe oblicze wewnętrznego człowieka się zmienia. Bo w świetle mądrości odnawia się wewnętrzna piękność duszy wedle jasności Słowa przedwiecznego, w podobieństwo jego przemienia się, a przez cnotę oczyszcza się ku oglądaniu światła mądrości«. Przez ten wielki dar dusze uczniów zostały tak dobrze przygotowane, że Jezus nie tylko im się objawił, ale oddał im się w Najśw. Sakramencie, jak o tem wyżej wspomnieliśmy.

3. Z powyższych uwag dwie szczególnie nauki wypływają, godne tego, byś je sobie wziął do serca. Pierwsza nauka ta: że jedynie prawdziwą i pewną we wszystkich smutkach pociechą jest i na zawsze pozostanie Pan nasz Jezus Chrystus. Wszelka inna pociecha zawsze będzie niedostateczna a często i niebezpieczna. Wynika to z samej natury rzeczy stworzonych, które mogą nam oddać liczne usługi, ale nie jest to ani ich przeznaczeniem, ani też nie jest to w ich możności dać duszy nieśmiertelnej prawdziwe zadowolenie. Ktokolwiek zatem prawdziwej pociechy szuka nie w Bogu, ale w stworzeniach, ten nie znajdzie czego szuka, ale zato w tem daremnem szukaniu coraz bardziej oddalać się będzie od Boga, a wkońcu może całkiem odpaść od niego. Zato Jezus jest pocieszycielem nad wszelki wyraz możnym i łaskawym serca strapionego. Widzieliśmy to na przykładzie dwu uczniów; widzimy to zresztą w całem życiu Zbawiciela. Wszędzie zjawia się jako prawdziwy pocieszyciel dla niezliczonych chorych, smutnych, uciśnionych, dla biednych grzeszników, którzy się do niego uciekają. Chce także być dla nas prawdziwą pociechą. Wszystkich uciśnionych bez wyjątku wzywa do siebie: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obcią-*

żeni, a ja was ochłodzę.[12] Idź więc i ty do niego, jeśli pragniesz ochłody i pociechy w cierpieniach swoich. »Nie znajdziesz gdzieindziej, duszo moja, mówi świątobliwy autor »Naśladowania«, zupełnej pociechy i doskonałej ochłody, jak tylko w Bogu, który ubogich pociesza, a pokornych tuli do siebie. Żadne dobro doczesne cię nie nasyci, boś nie na używanie tego dobra stworzona. Nawet gdybyś wszystkie dobra stworzone posiadła, jeszcze przez to szczęśliwą i błogosławioną nie będziesz, bo tylko w Bogu, który wszystko stworzył, twe całe błogosławieństwo i szczęście jest zawarte. Marna jest i krótka wszelka ludzka pociecha... Człowiek pobożny nosi wszędzie z sobą pocieszyciela swego Jezusa i mówi do niego: Bądź przy mnie, o P. Jezu, w każdem miejscu i o każdej godzinie«.[13] Tak mówi ten wielki mistrz życia wewnętrznego; a każdy, kto się do jego nauki szczerze zastosuje, przekona się, jak jest prawdziwą.

4. Druga nauka, płynąca z powyższych uwag, jest ta, że rozmyślanie gorzkiej Męki Jezusowej doskonale przygotowuje duszę na przyjęcie Komunji świętej. Takiem rozmyślaniem przygotowali się do Komunji swojej w Emmaus ci dwaj uczniowie. W dwojaki zaś sposób odbyli to rozmyślanie. Najpierw trzy dni przedtem byli naocznymi świadkami ukrzyżowania Jezusa; i widok ten, choć znaczenia jego w zupełności zrozumieć nie mogli, głęboko wstrząsnął ich duszą. Powtóre, sam Jezus przystąpił do nich i objaśnił im to, czego jeszcze nie rozumieli. Wprowadził ich w tajemnice mądrości i miłosierdzia bożego. Tłómaczył im przepowiednie proroków i wykazał im, że *potrzeba było, iżby Chrystus to ucierpiał, a tak wszedł do chwały swojej.*[14] Cała rozmowa Zbawiciela z uczniami tyczyła się gorzkiej Męki i śmierci jego. Nie

---

12. Mat. 11, 28. — 13. Ks. III, r. 16.
14. Łuk. 24, 26.

dziw zatem, że serca ich zapłonęły ogniem świętej miłości bożej i pobożności. Bo jakieżby to twarde było serce, któreby, rozważając takie cuda boskiej miłości, mogło pozostać zimnem i obojętnem? Pobożne rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela budzi w duszy skruszenie zbawienne, głęboką pokorę, wielki podziw dla bożej dobroci, rzetelną pogardę dla świata i stanowcze znienawidzenie grzechu, cierpliwość i rezygnację w cierpieniach, mocne postanowienie poprawy, wielką ufność w miłosierdzie boże, a przedewszystkiem rozpala w sercu wielką miłość ku Bogu. To wszystko zaś przygotowuje duszę naszą bardzo dobrze na przyjęcie Komunji św. Tem bardziej, że i sama Komunja święta jest owocem z drzewa krzyża świętego; że Zbawiciel przykazał Apostołom, aby, ilekroć tę boską tajemnicę sprawować będą, sprawowali ją na pamiątkę Męki i śmierci jego: *Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.*[15] Co więc Boski Zbawiciel tak usilnie słowem i uczynkiem zalecił, ty wiernie to spełniaj: pamięć Męki i śmierci jego miej w sercu, ilekroć przyjmujesz najśw. Ciało jego.

Westchnienie pobożne.

»Błogosławię Cię, Ojcze niebieski. Ojcze Pana mojego Jezusa Chrystusa i *Boże wszelkiej pociechy*,[16] że mnie niegodnego żadnej pociechy, pociechą twoją wspierać i ochładzać raczysz. Błogosławię Cię i wielbię z jednorodzonym Synem twoim i z Duchem Św. Pocieszycielem, na wieki wieków. Ach, Panie i Boże, święty Miłośniku mój, gdy Ty zawitasz do serca mego, rozradują się wszystkie wnętrzności moje. *Tyś chwałą moją i radością serca mego; Tyś nadzieją i ucieczką moją w dzień utrapienia.*[17] Lecz ponieważ jestem

---

15. Kor. II, 27. — 16. Kor. I, 3. — 17. Ps. 31, 7.

jeszcze zbyt słaby w miłości i bardzo niedoskonały w cnocie, dla tego bardzo potrzebuję, abyś mię wspierał, umacniał i pocieszał. Dlatego częściej nawiedzaj mię i oświecaj twoją świętą nauką. Od złych namiętności wybaw mię, Panie i od wszelakiej nieporządnej skłonności uzdrów serce moje, abym wewnątrz uzdrowiony i dobrze oczyszczony stał się żarliwym w miłości twojej, mężnym w cierpieniu i niezachwianym w wytrwaniu«.[18]

O Marjo, w twojej możnej przyczynie pokładam wszystką po Bogu nadzieję moją.

ROZMYŚLANIE XCVIII.

Jezus zmartwychwstały objawia się Tomaszowi Apostołowi.

I. Jezus, dobry Pasterz, objawia siebie niewiernemu uczniowi, aby go z niedowiarstwa uzdrowić.

II. Jezus, dobry Pasterz, szuka owcy zbłąkanej, aby ją zbawić.

I.

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów; przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. A Tomasz, jeden ze dwunastu, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie

18. Naśl. Ks. III, r. 5.

włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.[1]

1. Znowu objawia nam tu P. Jezus w tak dziwnie miły sposób swoją dobroć i miłosierdzie. »Dla jednej duszy, powiada św. Jan Złotousty, ukazuje Pan rany swoje; umyślnie poto przychodzi, aby tę jedną zbawił«. Jakże kosztowna i droga była w oczach jego dusza tego Apostoła; jakże mocno i gorąco pragnął jej zbawienia. Gdyby Tomasz pozostał w niedowiarstwie swojem, nie miałby już cząstki z Chrystusem. Dlatego Pan łaskawy litościwie przychodzi w pomoc ułomności jego. Pierwszy go szuka i dla niego ukazuje się powtórnie w zgromadzeniu uczniów, aby go o prawdzie i rzeczywistości Zmartwychwstania swego przekonać, żeby już żadna wątpliwość w duszy jego nie została. Wprawdzie upomina go za niedowiarstwo jego, ale tak hojnie przytem obsypuje go łaskami, że upomnienie to bardziej podobne jest do nagrody, niż do zasłużonego skarcenia.

2. Widok zmartwychwstałego Pana do głębi poruszył duszę niewiernego Apostoła. Zdumienie i radość, wstyd i wdzięczność takim nawałem cisnęły się do serca jego, że zmięszany i wzruszony, zaledwo dwa słowa zdołał wymówić: *Pan mój i Bóg mój.* Już teraz nie jest niewiernym; wszelka wątpliwość znikła z duszy jego. *Pan mój,* mówi; i tem słowem wyznaje

---

1. Jan 20, 19. 24—29.

człowieczeństwo Jezusa. *Bóg mój*, dodaje; i tem słowem wyznaje boską naturę jego. Taka to nadzwyczajna łaska oświeciła pogrążoną w ciemnościach zwątpienia i niedowiarstwa duszę Apostoła. Lecz i my wszyscy staliśmy się uczestnikami tej wielkiej łaski, bo nawrócenie Tomasza przyniosło nam najmocniejsze o prawdzie Zmartwychwstania Pańskiego upewnienie. »Zrządzeniem cudownem miłosierdzia boskiego stało się to, powiada św. Grzegorz Wielki papież,[2] że ten uczeń wątpiący uleczył przez dotknięcie ran Mistrza swego rany niedowiarstwa naszego. Więcej bowiem do wiary pomogło nam niedowiarstwo Tomasza, niż wiara innych Apostołów, gdyż przez to dotykalne jego nawrócenie została w umyśle naszym wszelka wątpliwość uchylona, a wiara utwierdzona«. »Widzenie samo zmartwychwstałego Pana, dodaje św. Augustyn,[3] mogło jeszcze pozostawiać niejaką wątpliwość; ale za dotknięciem ran jego wątpić już było niepodobna«. Doprawdy, jak bardzo powinniśmy Bogu dziękować za tę niezwykłą miłość i troskliwość, z jaką ugruntował i umocnił wiarę świętą na ziemi.

3. Ale jakże świat szanuje ten niebieski klejnot wiary? Niestety, wielkie jest mnóstwo ludzi, którzy wprawdzie nazywają się chrześcijanami, ale prócz imienia prawie nic chrześcijańskiego w sobie nie mają. Wiary żywej, prostej, synowskiej, *wiary przez miłość dzielnej*,[4] jak mówi Apostoł, bogatej w dobre uczynki, nie znajdziesz w nich ani śladu. Trzy są główne źródła tego upadku wiary. Pierwszem jest niewiadomość w rzeczach religji. Niewiadomość ta bywa nie tylko u prostego ludu, ale jeszcze bardziej u tak zwanych ludzi wykształconych. Winien temu fałszywy kierunek wychowania i wykształcenia: tak w szkole, jak niestety i w domu, mało widać troski o wpojenie

2. Hom. 26. — 3. Serm. 161 de temp.
4. Galat. 5, 21.

dziecku gruntownej znajomości religji. To zaniedbanie ciągnie się najczęściej w skutkach swoich przez całe życie człowieka, z wielką szkodą duszy jego. Mógłby wprawdzie słuchaniem słowa bożego, pilnem czytaniem dobrych książek, głębszem nad sobą zastanowieniem się, niewiadomości swojej zaradzić; ale tak zwana »inteligencja« na kazania nie chodzi, zamiast poważnego czytania woli się bawić belletrystyką, po większej części przesiąkniętą duchem lekceważenia i przeczenia rzeczy bożych, a o duszy i o tem, co będzie po śmierci nie myśli. — I to jest drugie źródło upadku wiary: obojętność na potrzeby duszy i wieczne jej zbawienie. Obojętność ta jest cechą chrześcijan oziębłych. Są to ludzie, którzy zachowują jeszcze z przyzwyczajenia, jakby od niechcenia, przepisy i obrzędy kościelne, ale wszystkie swoje ćwiczenia religijne spełniają bez ducha i bez żadnej myśli wyższej. Postawili sobie tę zasadę: Prócz tego, czego Kościół ściśle się domaga, więcej nie czynić; wszystko co ponadto to przesadna dewocja. Ponieważ tacy ludzie zaledwo raz w roku do Sakramentów św. przystępują, a o modlitwę przez cały rok mało się troszczą, nic zatem dziwnego, że życie ich wewnętrzne w krótkim czasie musi przyjść do zupełnej ruiny. — Trzeciem nakoniec źródłem upadku wiary jest życie niemoralne. *Każdy bowiem który źle czyni*, mówi Pan, *nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.*[5] Przywiązanie do grzechu i przywiązanie do wiary nie mogą długo mieszkać razem w sercu człowieka. Wiara sprzeciwia się grzechowi i potępia grzech; kto zatem rozmyślnie trwa w życiu złem, ten w krótkim czasie uczuje potrzebę tak zwanych argumentów rozumowych na zabicie wiary; a zły duch nie śpi i dopomoże mu, aby rychło znalazł to czego szuka. — Zastanów się teraz nad sobą,

5. Jan 3, 20.

czy w tem, co tu czytasz, niema nic, coby się stosowało do ciebie. Jeśli nie, dziękuj za to miłosierdziu bożemu i na dowód wdzięczności staraj się nauczaniem, szerzeniem dobrych książek, a szczególnie dobrym przykładem wzbudzać i rozszerzać wiarę wśród bliźnich twoich.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, najwyższe Dobro moje, nie dopuszczaj tego, bym za nieskończoną dobroć twoją odpłacał ci się niewdzięcznością. I mnie także darowałeś drogi klejnot wiary. O jakże wspaniałe owoce cnoty i zasług byłaby ta wiara we mnie zrodziła, gdybym przez całe życie był się rządził jej zasadami świętemi. Lecz ja przeciwnie, długie lata żyłem w obojętności, według własnych skłonności, nie dbając o chwałę twoją, nie troszcząc się o miłość twoją. Z całego serca teraz żałuję za to, nad tem boleję i mocno postanawiam zaniedbania naprawić i całkiem nowe odtąd życie rozpocząć. Wspomóż mię, Panie, łaską swoją i spraw, bym niczego już więcej nie pragnął i nie szukał, jeno boskiego upodobania twego i zbawienia duszy mojej.

O Marjo, módl się za mną. Po Jezusie w Tobie pokładam całą nadzieję moją.

II.

I dziś idzie Jezus za każdą owcą zbłąkaną, bo nie chce, by którakolwiek zginąć miała. A jeśli owca usłucha głosu Pasterza dobrego i nie ucieka od niego, ale idzie za nim, wtedy, jakkolwiekby daleko się zabłąkała, pod miłosierną wodzą Pasterza swego niezawodnie dojdzie do żywota wiecznego. Zobaczmy, w jaki to sposób dobry Pasterz szuka zbłąkanej owcy: szuka jej przez łaski zewnętrzne i wewnętrzne, a gdy te pozostają bez skutku, szuka jej przez kary i nieszczęścia.

1. Idzie więc Jezus, dobry Pasterz, za zbłąkaną owcą swoją, odciągając ją przez łaski zewnętrzne i wewnętrzne od przepaści zatracenia, a kierując ją na bezpieczną drogę zbawienia. Łaski zewnętrzne są to litościwe zrządzenia, któremi Bóg, w najmędrszej i najłaskawszej Opatrzności swojej, oddala od człowieka niebezpieczeństwa, zwłaszcza te, które byłyby mu okazją do grzechu; a stawia go w takich warunkach i okolicznościach, w których znajdzie pomoc skuteczną do zbawienia swej duszy. Największym nawet grzesznikom nie odmawia Pan miłosierny takich zrządzeń Opatrzności swojej, aby nie zmarnieli zupełnie w swych występkach, ale zachowali w sobie jakąś iskierkę wrażliwości na miłość i przyjaźń bożą. Łaski wewnętrzne zaś są to pewne natchnienia zbawienne, oświecenia i poruszenia serca, wiodące grzesznika do poznania siebie samego i do prawdziwego pojednania z Bogiem i Zbawicielem swoim. Są to nieraz przedziwne pociechy, któremi Pan w miłosierdziu swojem serce grzesznika nawiedza, aby powstawszy z grzechu, w łasce i cnocie się utwierdzał i na każdy dzień w nich wzrastał.

»W trojaki sposób, mówi św. Tomasz z Willanowy,[6] chroni Bóg człowieka od grzechu: naprzód, gdy oddala od niego okazję do grzechu; powtóre, gdy użycza mu siły do zwyciężenia pokusy; po trzecie, gdy go uzdrawia z niemocy złych skłonności jego. Niektórych uzdrawia w taki sposób, iż żadna silniejsza skłonność do złego w nich nie pozostaje. Są to sprawiedliwi, którym nie potrzeba żadnego ponosić trudu. Inni przeciwnie bezprzestannie muszą się biedzić z namiętnościami i pilnie czuwać nad sercem. Co z tego dwojga jest lepsze? Odpowiadam: Pierwsze jest więcej chlubne, ale drugie więcej chwalebne. Pierwsze jest dziełem większego umocnienia przez ła-

6. Tom. I. in Dom. I. Quadrag.

skę; drugie jest dziełem wyższej zasługi. Pierwsze sprawuje większe bezpieczeństwo; drugie zapewnia piękniejszą koronę, bo większe ją poprzedza zwycięstwo. Lecz gdzie jest skłonność do złego, a siły niedostaje, tam Bóg usuwa okazję do grzechu. Dusza taka podobna jest do naczynia szklanego, które pan trzyma u siebie na stole; nie wolno go dotykać, bo łatwo stłuc się może«.

2. Lecz oto nastręcza nam się pytanie, dla wielu, nawet pobożnych, niezrozumiałe. Jeśli Jezus, dobry Pasterz, tak bardzo miłuje owce swoje, czemu niejedną z nich tak ciężko nawiedza? Czemu łamie doczesne szczęście jej? czemu wniwecz obraca najsłodsze jej nadzieje? Czyż nie mógłby jej obdarzyć hojnością dostatków i pociech ziemskich, za co pozyskałby sobie jej wdzięczność i miłość? Kto tak myśli i mówi, ten jawny daje dowód, że ani o miłości bożej nie ma pojęcia, ani serca ludzkiego nie zna. Mylisz się, mylisz się, duszo niebaczna. Szczęście ziemskie bynajmniej nie jest wiernym wodzem do miłości bożej i do szczęśliwości wiecznej. Dary i błogosławieństwa ziemskie są to same z siebie rzeczy dobre, ale nie zawsze są dobre dla człowieka. Serce ludzkie tak jest chore, tak samolubne, tak do grzechu skłonne, że mnóstwo ludzi przez te dobra i pociechy ziemskie nie do zbawienia wiecznego zdąża, ale na wieczne zatracenie. Łatwiej znieść niedolę, niż długą pomyślność. Dlaczego? Dlatego, że ciesząc się nieprzerwanie szczęściem ziemskiem, łatwo człowiek zapomina o zbawieniu wiecznem, a w używaniu przyjemności i pociech stworzonych traci z oczu piękność i dobroć Stworzyciela. Nie jest to więc srogość, ale miłosierdzie, gdy Jezus, dobry Pasterz, takiej owcy swojej wniwecz obraca złudną i zgubną szczęśliwość doczesną; za krótką z niej uciechę postradałaby na wieki szczęśliwość prawdziwą.

3. Oto np. człowiek pyszny; największa pociecha

jego błyszczeć przed ludźmi i oklaski zbierać. W pragnieniu odznaczeń, honorów, coraz wyższych miejsc i dostojeństw jest nienasycony. O sobie ma wielkie mniemanie, innymi gardzi. Co czyni boża dobroć i cierpliwość? Ostrzega go nieraz wewnętrznem natchnieniem, albo i zewnętrzną przestrogą. Ale jeśli to nie pomoże, stosuje Pan surowsze środki, żeby zaślepiony pychą grzesznik nie zginął na wieki. Pismo św. mówi: *Pycha jest początkiem grzechu każdego. Kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a nakoniec go wywróci. Przeto Pan pohańbia zbory złych ludzi i zepsował je do końca.* [7] Dopuszcza Bóg na pysznego zelżywość i niesławę, i to właśnie u tych, o których szacunek i pochwały najwięcej mu chodzi. Dopuszcza nawet, zwłaszcza jeśli grzeszył pychą ducha, to jest wygórowanem o własnej doskonałości mniemaniem, upaść mu w ciężkie grzechy, aby poznał nędzę swoją i nauczył się pokory. Dopuszcza również, żeby ci, co się kierują względami i bojaźnią ludzką, popadli w tak przykre kłopoty i trudności, że ściągają zewsząd na siebie niechęć, pogardę i nieprzyjaźń. Szczęśliwi, jeśli w tem upokorzeniu poznają karzącą rękę Ojca niebieskiego, który takiem karaniem chce im oczy otworzyć i przynaglić do szczerego nawrócenia.

4. Nie mniejsze, niż pysznym, grozi niebezpieczeństwo zatracenia wiecznego łakomym i chciwym. *Bo którzy chcą bogatymi być*, mówi Apostoł, *wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.* [8] By ocalić tych niewolników mamony, Bóg im obala i kruszy ich bałwany. Dopuszcza na nich ciężkie straty majątkowe, albo nawiedza dom ich kalectwem lub długoletnią chorobą, które są bardzo kosztowne i niszczą zasoby majątkowe nieraz aż do zupełnego zubożenia.

---

7. Eklez. 10, 15. — 8. I. Tymot. 6, 9.

5. Ludzi zmysłowych i uciechom światowym oddanych Bóg karze nieraz długą, uporczywą chorobą. I oto więdnie odrazu ta uroda i siła, którą się chlubili. I nagle wyrwani ze słodkiego upojenia światowych rozkoszy, leżą skazani na samotność bardzo niemiłą i przykrą, ale wielce zbawienną. Bóg, który chce wszystkich ludzi zbawić, widzi się zmuszonym wystąpić z tak surową karą przeciw tym grzesznikom, którzy ciałem grzeszą, bo łatwiej się nawrócą, gdy na ciele ucierpią: *Bo człowiek cielesny*, mówi Apostoł, *nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego; albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzone.*[9] Lecz jeśli cierpieniem i niemocą upamiętany, pocznie duchownie rozsądzać to, czem dawniej gardził cieleśnie, wtedy zrozumie, co jest Ducha Bożego. I taki jest pożytek z jego niemocy, że mu posłuży ku nawróceniu i zbawieniu. — Widzimy więc, że nie jest to znakiem gniewu, ale miłosierdzia, gdy dobry Pasterz, dla ocalenia owcy swojej, używa takich na pozór srogich sposobów. Ucz się więc we wszelkich przeciwnościach tego życia poznawać spieszącą na ratunek rękę dobrego Pasterza. Z wszelkich łask, zewnętrznych czy wewnętrznych, jakich Bóg ci użycza, korzystaj sumiennie, aby cię doprowadziły do żywota wiecznego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, cichy i dobry Pasterzu, któryś własne życie złożył w ofierze na krzyżu, aby umiłowane owieczki swoje przyprowadzić do żywota wiecznego: z jakiemże utrudzeniem, z jaką miłością mnie szukałeś. A ja nie tylko że nie słuchałem słodkiego głosu miłości twojej, ale długi czas błąkając się, coraz dalej od ciebie odchodziłem, aż wreszcie wielkie miło-

9. I. Kor. 2, 14.

sierdzie twoje przezwyciężyło moją złość i lekkomyślność. Niech Tobie za to będzie cześć, dziękczynienie i uwielbienie na wieki. Odtąd nie chcę już nigdy odłączać się od Ciebie, dobrego Pasterza mego. Prowadź mię i kieruj mną zawsze według boskiego upodobania twego. Nie moja wola, ale twoja niech się stanie. Przykuj mię do siebie nierozerwalnemi więzami miłości twojej i użycz mi tej łaski i tego szczęścia najwyższego, bym odtąd nieskończenie więcej miłował Ciebie, niż Cię przedtem obrażałem. Z całego serca Ci dziękuję, żeś mi dał jeszcze czas do poprawy życia i do miłowania Ciebie. Niechże już ani jednej chwili tego drogiego czasu nie stracę; niech Cię już miłuję ze wszystkiej siły mojej.

O Marjo, przyczyną twoją wyjednaj mi tę łaskę, bym w miłości Jezusa, Syna twego, żył i umarł w jego miłości.

ROZMYŚLANIE XCIX.

Wniebowstąpienie Pańskie.

I. Chrystus Pan wstąpił do nieba, aby jako pogromca śmierci i piekła wejść do chwały swojej.

II. Wstąpił do nieba, aby jako Pośrednik nasz wstawiać się za nami i mieszkanie nam zgotować.

I.

Przez czterdzieści dni po Zmartwychwstaniu ukazywał się P. Jezus Apostołom, mówiąc o królestwie bożem. Potem wywiódł ich do Betanji i rozkazał im, aby *nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej*, czyli gotowali się na przyjęcie Ducha Św., którego im ześle. Albowiem, mówił, *weźmiecie Ducha*

Świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samarji i aż na kraj ziemi. A podniósłszy ręce swe, błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesion do nieba, a obłok wziął go od oczu ich. A gdy pilnie patrzyli za nim, do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich, w białem odzieniu; którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba. A oni pokłon uczyniwszy, wrócili się z weselem wielkiem do Jeruzalem od góry, którą zowią Oliwną, która jest blisko Jeruzalem, mając drogę szabatu. [1]

1. Teraz nadeszła chwila, w której spełniło się słowo Jezusa, wyrzeczone dawniej do Apostołów: *Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.* [2] Wtedy smucili się Apostołowie, gdy te słowa usłyszeli; teraz, gdy się spełniły, już się nie smucili, ale radość mieli: *Wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiem.* Mieli obietnicę od Boskiego Mistrza, że niezadługo przyśle im Pocieszyciela, Ducha Świętego. Wiedzieli i o tem, że zgotuje im mieszkanie w niebie, i że sam, choć niewidomie, będzie ich Pocieszycielem, mieszkając z nimi w Najśw. Sakramencie. Wszystko to rozumieli po Zmartwychwstaniu Pańskiem dużo lepiej, niż przedtem, dlatego weselą się. Jezus rozstając się z nimi, błogosławi im jeszcze raz z całego sercą, a zapewne przez to błogosławieństwo wlał do ich duszy pokój, wesele i wielką pociechę.

2. W oczach Apostołów *podniesion jest* Zbawiciel od ziemi i wstąpił do nieba. W jaki sposób wstąpił? Wstąpił wedle świętego człowieczeństwa swego, wstąpił własną mocą swoją, wstąpił otoczony orszakiem

---

1. Dz. Ap. 1, 3—12; Łuk. 24, 51. — 2. Jan 16, 28.

wielkim Świętych i wybranych Starego Przymierza. — Nie według boskiej natury swojej Chrystus Pan wstąpił do nieba; bo wedle Bóstwa swego jest od wieków w niebie, na ziemi i na każdem miejscu. Nigdy jako Syn Boży i Bóg prawdziwy nieba nie opuścił; nie mógł zatem i do nieba wracać. Wstąpił więc do nieba w świętem człowieczeństwie swojem. Jego ludzkie ciało i jego ludzka dusza opuściła tę ziemię, aby wejść do chwały niebieskiej, gorzką Męką i śmiercią zasłużonej. — Wstąpił Chrystus Pan do nieba własną mocą. Niegdyś i Eljasz prorok wzięty jest do nieba; ale nie własną mocą, jeno mocą bożą.[3] Jezus natomiast wstępuje do nieba własną mocą; i to, jak uczy Katechizm Rzymski, nie tylko przez mieszkającą w nim wszechpotęgę bożą, ale także mocą duszy uwielbionej, która mogła uwielbione ciało swoje do woli z miejsca na miejsce przenosić, a więc i do nieba zanieść. — Nakoniec, wstąpił Chrystus Pan do nieba, otoczony wielkim orszakiem dusz świętych Starego Zakonu. Były to rzesze świętych Patrjarchów, Proroków i wogóle wszystkich sprawiedliwych St. Testamentu, których Jezus uwolnił z otchłani: *Wstąpiwszy na wysokość,* mówi Apostoł, *wiódł więźnie pojmane.*[4] O, jakie tam było wesele i jakie rozradowanie, gdy uwielbiony Zbawiciel, z tym chwalebnym łupem zwycięstwa swego, w triumfie, wielmożności i chwale, witany wspaniałem Alleluja niezliczonych wojsk anielskich, wstępował w bramy Jerozolimy niebieskiej!

3. Wstąpił więc do nieba Jezus nasz najsłodszy, aby wziąć w posiadanie chwałę i królestwo swoje. I teraz *siedzi na prawicy Ojca:* to jest, używa danej mu od Ojca i równej z Ojcem, władzy i wielmożności najwyższej. *Bóg,* mówi Apostoł, *wzbudził go z martwych i posadził na prawicy swojej, na niebiesiech; nad wszelkie księstwa i władzę i moc i panowanie*

---

3. IV. Kr. 2, 11. — 4. Efez. 4, 8.

i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego, a jego dał głowę nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem jego.[5] I tak króluje teraz Jezus, pogromca śmierci i piekła, w najwyższej chwale niebieskiej.

Westchnienie pobożne.

Pokłon Tobie oddaję, najsłodszy mój Zbawicielu, i z wszystkiego serca się weselę, iż po srogich uciskach i cierpieniach wszedłeś do chwały niebieskiej. Z góry Oliwnej wstąpiłeś do nieba; z tej samej góry Oliwnej, którąś przedtem swoją modlitwą, krwawym potem i śmiertelnem konaniem poświęcił. Użycz i mnie tej łaski, bym przez żarliwą modlitwę i cierpliwe znoszenie wszelkich ucisków i dolegliwości poświęcił resztę życia mego, a przy końcu życia został wliczony do tych świętych rzesz, któreś Ty, jako chwalebny zwycięsca, z sobą do nieba wprowadził.

O Marjo, moja najlepsza Matko, módl się za mną w życiu i przy śmierci.

II.

Weselili się Apostołowie z Wniebowstąpienia Pańskiego; słusznie i my całem sercem mamy się z niego weselić. Żąda tego najpierw sama miłość, jaką winniśmy Boskiemu Zbawicielowi. Lecz i ze względu na własne dobro, słuszny mamy powód do radości. bo Jezus jest w niebie Pośrednikiem naszym i przygotowuje tam dla nas mieszkania.

1. Nie trwóż się zbytnio niebezpieczeństwami i uciskami tego życia! Mamy przecie u Ojca niebieskiego Pośrednika i Orędownika możnego, łaskawego

5. Efez. 1, 20.

i wiernego, Jezusa Chrystusa, Najwyższego na wieki Kapłana. *Ten*, mówi św. Paweł Apostoł, *iż na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo. Przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez niegoż do Boga, zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami.*[6] Prawie to samo mówi św. Jan w pierwszym Liście swoim; upomniawszy wiernych, aby prowadzili życie Bogu miłe w czystości, pokorze i prawdzie, dodaje: *Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył; rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego: a on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata.*[7] Bezprzestannie Zbawiciel najłaskawszy sprawuje swój urząd rzecznika za nami u Ojca. Ukazuje mu święte i chwalebne pięć ran swoich; przypomina tę Krew najdroższą, którą za nas niegodnych grzeszników przelał na krzyżu. Stawia mu przed oczy te zasługi nieskończone, które złożył w ofierze za zbawienie wszystkich ludzi. To potężne pośrednictwo rozbraja surowość sprawiedliwości boskiej i sprowadza na nas łaskę, miłosierdzie i przebaczenie. Zaprawdę, pociecha to dla nas niewypowiedziana, że mamy w niebie takiego Pośrednika i Rzecznika. Każdy pokutujący grzesznik niech się więc nie lęka, bo jego oskarżyciel i sędzia jest równocześnie miłosiernym Orędownikiem jego i obrońcą.

2. Poto także wstąpił Jezus do nieba, aby nam mieszkanie przygotować. *W domu Ojca mego*, tak mówił do uczniów, *mieszkania jest wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był: albowiem idę gotować wam miejsce.*[8] Nie mówi więc: Dom Ojca mego ciasny jest i niewielu w nim mieszkać może: przeciwnie, w domu Ojca mego jest mieszkania wiele, czyli, że niebo pomieścić może niezliczone rzesze dusz wy-

6. Żyd. 7, 24. — 7. I. Jan 2, 1.
8. Jan 14, 2.

branych. Temi słowy Zbawiciel dodaje odwagi Apostołom i nam, byśmy się nie lękali żadnych utrapień, pokus i prześladowań tego świata, ale pomnąc na wspaniałość przybytków niebieskich, potykali się dobrem potykaniem i mężnie znosili nędze doczesne. Te mieszkania wiecznej szczęśliwości są wprawdzie od wieków przeznaczone dla wybranych, mimo to Chrystus je przygotował, bo on nabył je dla nas przez nieskończone zasługi Męki i śmierci swojej, bo on przez chwalebne Wniebowstąpienie swoje otworzył nam niebo przedtem zamknięte. I przez to również przygotowuje Chrystus wybranym swoim mieszkanie niebieskie, że zesłał Ducha Św., który przez nieustające działanie swojej łaski przemienia serca ludzkie po ziemsku czujące w niebieskie, i tak czyni je zdolnemi, by mogły kiedyś wejść do nieba.

3. »Któryż język, woła św. Grzegorz W..[9] zdoła wypowiedzieć, który umysł pojąć, jak wielkie są rozkosze królestwa niebieskiego. Kto zdoła wyrazić, co to znaczy być zaliczonym do chórów anielskich i uczestniczyć z duchami błogosławionemi w chwale Stworzyciela i oblicze Boga oglądać i patrzeć w światłość nieogarnioną i żadnego już strachu śmierci nie doznawać i używać daru wiecznej nieskazitelności. Tęskni za tem dusza nasza i radaby chętnie tam się znaleźć, gdzie się spodziewa wiecznej dla siebie rozkoszy. Lecz wielkich nagród osiągnąć nie można, jeno przez wielką usilność. Dlatego św. Paweł, mistrz najprzedniejszy, mówi: *Nie bierze wieńca, jeno ten, kto się przystojnie potykał.*[10] Niechże więc wielkość nagrody umysł pociesza, ale niech trud walki ducha nie przestrasza«. Zbawiciel przyrównywa drogę do nieba do wąskiej ścieżki, a wejście do nieba do ciasnej furty: *Wchodźcie przez ciasną bramę. Albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie*

9. Hom. 37 in Evang. — 10. II. Tym. 2, 5.

na zatracenie; a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Ale jakże ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują. Usiłujcie abyście weszli przez ciasną furtkę. Bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wnijść, a nie będą mogli.[11] Wiesz dobrze, duszo wierna, co oznacza ciasna brama i wąska droga. Jest to droga zaparcia, umartwienia, pokuty i modlitwy; jest to ciasna furtka szczerej, prawdziwej pokory. Obierz sobie tę wąską drogę, jakkolwiek zdawałaby ci się przykrą i na niej trwaj; doprowadzi cię ona choć przez ciasną furtkę do przybytków szczęśliwości wiecznej.

Tu się zatrzymajmy, duszo wierna. Stoimy u kresu tej drogi, którąśmy na początku tej książki razem podjęli. Szliśmy nią ślad w ślad za Boskim Zbawicielem, od początku gorzkiej Męki jego aż do chwalebnego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia jego. A teraz gdy okiem zmierzysz ten długi szereg błogosławionych tajemnic Męki Pańskiej, jasno widzisz, jaki jest cel twój i zadanie na tej ziemi.' Chcę iść za Jezusem, Zbawicielem moim, cokolwiekby mię to kosztować miało: takie powinno być naczelne hasło życia twego. Jezus jest najpewniejszym i najwierniejszym wodzem przez wszelkie burze i ciemności tego życia. Najpewniejszy, bo on jest wcieloną Prawdą i Mądrością Bożą: *Jam jest droga i prawda i żywot: nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przez mię.*[12] Wszelka inna droga, chociażby się zdawała najlepszą, nie prowadzi do Ojca, ani do szczęśliwości wiecznej. Nie zrażaj się więc w naśladowaniu Jezusa, choć droga, którą cię wiedzie, wyda ci się nieraz stromą i przykrą. Niechaj ci wystarczy ta pewność, że idąc tą drogą, nieomylnie dojdziesz do zbawienia wiecznego. Jezus jest także wodzem najwierniejszym. On nie opuszcza umiłowanych owiec swoich, ale je pociesza,

---

11. Mat. 7, 13; Łuk. 13, 24. — 12. Jan 14, 16.

umacnia i na duchu pokrzepia. mówiąc: *Na świecie ucisk mieć będziesz; ale ufaj: Jam zwyciężył świat.*[13] Pełen otuchy możesz mówić z Psalmistą: *Choćbym też chodził pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną.*[14] Idź więc i wstępuj w ślady Zbawiciela twego. *To czuj w sobie, co i w Chrystusie Jezusie.*[15] Naśladuj gorliwie cnoty jego. Chcesz się przekonać, ile w tobie świętości? Zobacz, ile masz w sobie posłuszeństwa, pokory, cichości, cierpliwości i miłości. Bądź więc pilnym uczniem w szkole Ukrzyżowanego, a z świętych ran jego czerp ducha prawdziwej świętości: *Czerpać będziecie z weselem wody ze źródeł Zbawicielowych.*[16] Bądź niestrudzonym w codziennem rozważaniu Męki Pańskiej. »Męka P. Jezusa, powiada św. Alfons, powinnaby być dla każdej duszy pobożnej głównym przedmiotem rozmyślania; niechby choć raz na dzień o niej rozmyślała, a przekona się, jak zbawienne owoce takie rozmyślanie jej przyniesie«. A teraz podnieś serce swoje do Boga, najwyższego Dobra twego, i mów z najgorętszą czcią i miłością:

Westchnienie pobożne.

Wieczne składam Ci dzięki, o Jezu, za niewypowiedziane dobrodziejstwo Odkupienia. za gorzką Mękę i śmierć, którą dla mnie poniosłeś. Otworzyłeś nam na nowo niebo zamknięte i wysłużyłeś nam niezliczone łaski, abyśmy przez nie mogli osiągnąć szczęśliwość bez końca. Z najtkliwszą miłością wzywasz mię: *Pójdź za mną.* Tak jest, o Jezu, pójdę za Tobą. jakkolwiek twarda i trudną byłaby droga, którą mię powiedziesz. Przykład twój i łaska twoja będą siłą moją. Ufny w nieskończone zasługi twoje i w boską pomoc twoją,

---

13. Jan 16, 33. — 14. Ps. 22, 4.
15. Filip. 2, 5. — 16. Izaj. 12, 3.

będę potykaniem dobrem potykał się aż do ostatniego tchu życia mego. *Królestwo niebieskie*, powiedziałeś mi. *gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je,*[17] a więc gwałtu użyję i porwę je, niech kosztuje co chce. Choćby mi przyszło na tej ziemi żyć w ubóstwie, w pogardzie, w chorobie i w prześladowaniu: — jeśli tylko po tem wszystkiem i przez to wszystko osiągnę królestwo niebieskie, spełniły się wszystkie życzenia moje. Wspomóż mię, Panie, łaską twoją, abym tylko dla nieba żył i z Apostołem mógł mówić: *Obcowanie nasze jest w niebiesiech.*[18] Tego pragnę i tak niech się stanie. Amen.

O Marjo, Matko, nadziejo i słodkości moja, możną przyczyną i miłościwą obroną twoją strzeż mię i prowadź na wszystkich drogach życia mego, i do Jezusa, Syna twego, mię doprowadź. Amen!

---

17. Mat. 11, 12. — 18. Filip. 3, 20.

SPIS RZECZY.

